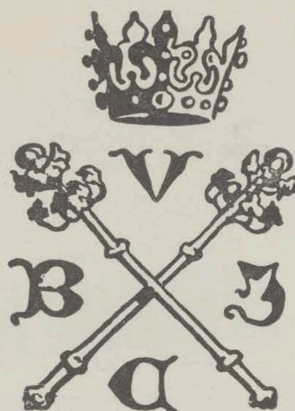

V
B
J
C



PAMIĄTKA
KROTKA
BRACIEY KOADIUTOROW
Societatis IESU
Swiątobliwie zmárłych,
Z roznych teyze Societatis Pisarzow zebrana,
Ná dni, cáłego Roku rozłożona,
ku zbudowániu żyiących,
do Druku podána.

Przez
X. WOYCIECHA WIIUKA KOIALOWICZA.
Societatis IESU.
Zá pozwoleniem przełożonych.

W WILNIE
W Drukárni Akádemickiey Societátis IESV
Roku Páńskiego 1673.

Post mortem M. D. Andreæ Mierzieiewski A°. 178.. applicatus liber Bibliothecæ Conventus Novogr. Ord. Præd: attestor. Fr. Justus O.P.

PROTESTACYA AVTORA.

STosuiąc się do Dekretu S. Inquizycyey Rzymskiey Powszechney w Roku 1625 wydánego; w Roku 1634 osobliwie potwierdzonego: protestuię się, że chcę nienáruszenie go záchowáć, według deklarácyey Vrbáná VIII Roku 1631 ogłoszoney. Dla tego, tym osobom, ktorych w tey moiey Ksiąszce pámiątkę opisuię, niechcę tednáć sławy, ábo Swiątobliwośći iákiey, ábo osobliwey czći; wyiąwszy tych, ktorych Stolicá Apostolska tytułem Błogosłáwionych vczćiłá. Pismo tedy moie większey sobie powagi nie przywłászcza; tylko iáko Historya ludzka, z świádectw y pism, ludźi godnych wiáry, szczerze zebrána.

S. Ambrosius. lib. de Ioseph Patriarcha. c. 1. Sanctorum vita, cæteris norma vivendi est. *S. Isid. Pelus. lib. 4. Ep. 172.* Quoniam constat, priscorum hominum præclara facinora, si crebris usurpentur sermonibus non exiguam parere utilitatem: assiduè ipsorum egregiè facta, in cætibus & colloquijs in medium proferamus. Multi enim morbi animorum, tam latentes quàm manifesti, hinc medicinam appositam, & convenientem consequentur.

APPROBATIO.

EGo infra scriptus Soc: IESV per Provinciam Litvaniæ Præpositus Provincialis, potestate mihi ad id factâ, ab Admodum Reverendo Patre nostro Ioanne Paulo Oliva Præposito Generali facultatem concedo, ut Liber à P. Alberto Kojałowicz conscriptus, sub titulo MEMORIA BREVIS FRATRVM COADIVTORVM Societatis IESV, ab aliquot Theologis ejusdem Societatis revisus, atque approbatus, Typis mandetur. In quorum fidem, has literas manu meâ & consveto Offi. j Sigillo munitas dedi. Varsaviæ 20. Dec. Anno Dñi 1669.

ALBERTVS CIECISZEWSKI.
Provincialis Litvaniæ Soc: IESV.

PRZEDMOWA
Avtorá do Bráciey Koadiutorow Societatis IESU.



Apłáni Societatis IESV, powołánia swego y wiádomi, y pilni, mieli to záwsze w ćwiczeniu swym; iż Bráciey Koadiutorom Zakonu swego, osobliwą miłość oświádczáli: toż sámo młodym Scholástykom z Nowiciatu odieżdżáiacym, Rektorowie ich, pilno zálecáć zwykli. Nie tylko dla tego, że ten Swięty á Dziwny Zakon, z rożnych stopniow sporzadzony, nie może w státku swym gruntownie zostáwáć, bez iedności; ktorey zwiaskiem iest, zobopolna wszytkich stanow miłość: ále też dla tego, iż náder słuszna iest, áby ći, ktorzy dla szczerey miłości Bożey, według powołánia swego, stanowi Kápłáńskiemu nie tylko osobliwą vczćiwość, ále też wszelką w doczesnych potrzebách vsługę oddáwáią; wzaiemnie, powinney miłości wdzięczność odnosili. Powinności tey moiey, od X. Symoná Błonenská, mnie ná piśmie zháleconey, iák naydoskonáley dosyć czynić, z duszę, stárałem się: ále do oświadczenia tego mego stárania, nie záwsze pogodę miewałem. Teraz tedy przynamniey, gdy ná ostátnie Páná y Bogá mego záwołánie, codźień wyglądam; áby moy szczery ku wam, namilszy Bráćia, áffekt, oraz z śmiertelnym tchnieniem nie zniknał: vmyśliłem ná piśmie zostáwić to, coby ku nawiększemu pożytkowi duchownemu wászemu, służyć mogło. A nie nálazłem nic ku temu końcu dźielnieyszego: iáko przykłády Bráciey, ktorzy was w tym S. Zakonie vprzedźi-

 wszy

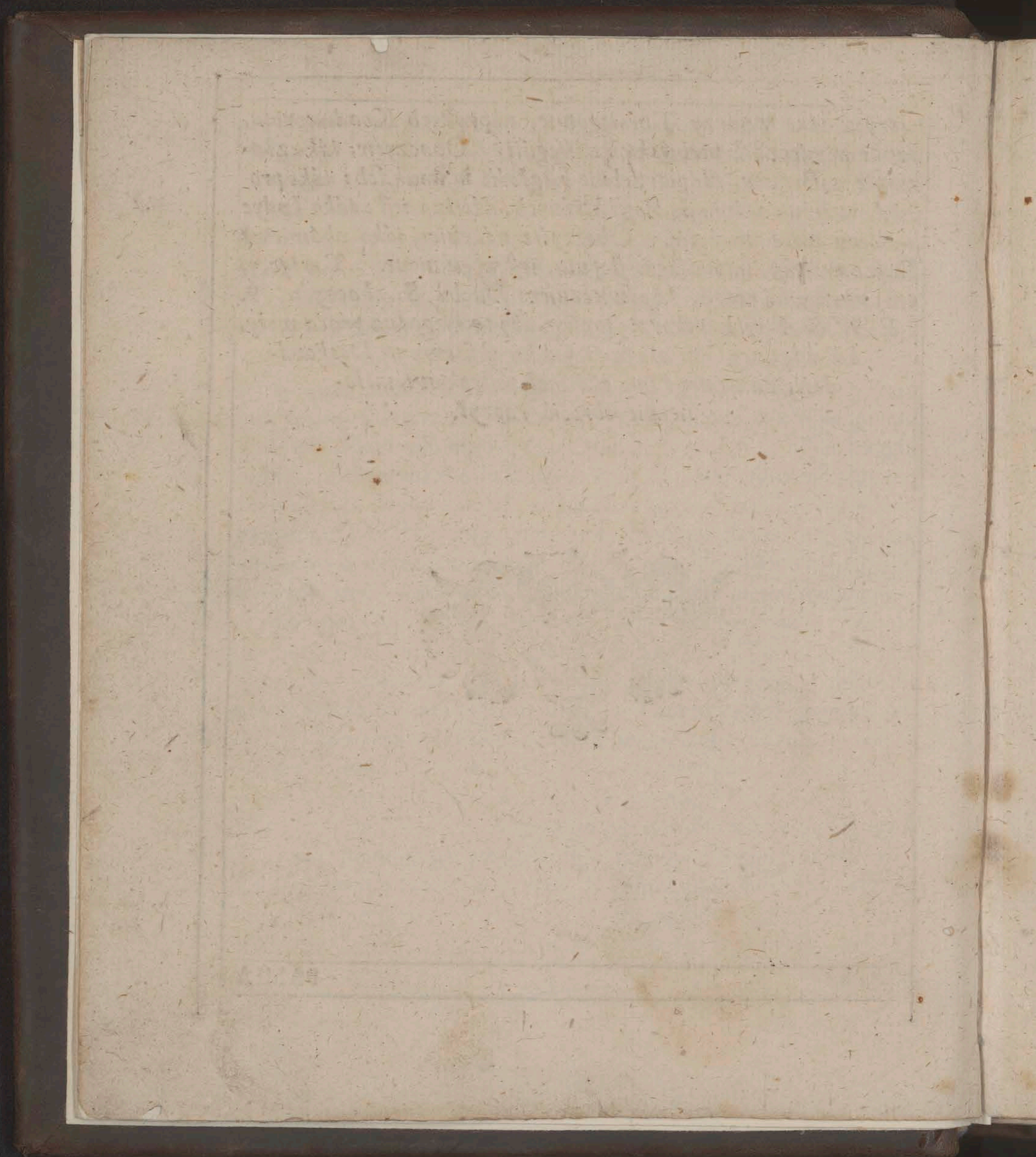
wszy, drogę wam do doskonáłośći wászemu powołániu właſney, vtorowáli. Wyſokie ieſt ſzczęśćie, iáko X Iakub Laynez zwykł był wywodźić, powołánia wászego. Wielka bowiem rzecz ieſt, że prace, śiły, zdrowia wá[illegible] dla doczeſney iákiey nagrody, ále dla ſzczerey ku Bogu m[illegible]dważyćie. Wielka, że iáko Męczennicy krew ſwoię, ták wy [illegible]oty codźienne, droższe nád wszelką iałmużnę, P. Bogu ofiá[illegible]iećie. Wielka, żeśćie ná śię przyięli vrząd dawnych Dyakonow Kośćielnych y Apoſtołow, ktorzy Chrześćiánom pierwszym vsługowáli: żeśćie śię ſtáli náślá downikámi Aniołow ſtrożow; ktorzy potrzeby ludzkie opátrują: żeśćie w tropy zá Pánem Aniołow poszli; ktory nie przyszedł ná Swiát áby mu służono, ále żeby służył. Wielka ná koniec, że vwolnieni od zábaw trudnych, y niebeśpiecznych, próżnośći bárzo podlegáiących, to ieſt Káznodźieyſtw, Profeſſorſtw, Przełożeńſtw, ná gruncie pokory beśpiecznie ſtoiąc, z vfnośćią oczekiwáćie viſzczenia słowá Páńskiego: Kto śię vniży, będźie wywyższony. Ale że nic wielkiego skáżone grzechem przyrodzenie ludzkie, bez przećiwieńſtwá dokázáć nie może: do odważnego przełamánia wszelkich trudnośći, dźielna pobudka będą Bráćia wászy, ktorych przykłady przywodzę. Káżdy z was słucháiąc, ábo czytáiąc codźień Pámiątkę ich; pomyśl ſobie. Oto ći mnie podobni y rowni, mogli dokázáć tákiey świątobliwośći: izali z śiebie, á nie z łáski Bożey, powołániu ich właſney? Czemuż y ia, vfáiąc teyże łáſce, ná ich náśládowánie nie odważam śię? Obaczyćie tu namilszy Bráćia, iákiey ceny przed Bogiem ieſt powołánie wásze: dla ktorego Paniętá Swieckie, Ludźie w Naukach ćwiczeni, Kápłani ſámi ſwoich reſpektow ochotnie odſtępowáli. Obaczyćie iáko prácowitość vſtáwiczna, nie ieſt przeszkodą, ále pomocą, do wyſokiey Bogomyślności. O

baczyćie

baczyćie iáko mądrzy Theologowie, od prostych Koadiutorow, nauki w rzeczách niebieskich zásięgáli. Obaczyćie, iáko złączenie z Bogiem, nie potrzebuie biegłośći w naukách: iáko prostotá, w náwracániu do Bogá bliźnych, dźielna iest: iáko Indye w domu mieć możećie. Obaczyćie nákoniec iáko zbáwienie Dusze wászey, ná wászym stopniu, iest vpewnione. Y więcey, niż ia pomyślić mogę, zá oświeceniem Duchá S. obaczyćie. P. IEZVSA tylko pokornie proszę, áby tę niegodna pracą moię, ku więtszey Chwale swoiey, á ku obfitemu w Doskonáłośći zakonney Dusz wászych postępkowi, miłośiernie obroćić raczył.



PAMIA-



PAMIATKA
KROTKA
BRACIEY KOADIUTOROW Societatis IESU
Swiatobliwie zmárłych.

STYCZEN.
Pierwszy Dzień Styczniá.

IAN á Fonte vrodźił się w Krolestwie Arázońskim/ w Mieście Wallowarze: dorozszy lat śilnieyszych/ záßedł do Komplutu/ gdźie prowádźił pożyćie swoie v rożnych ná dźień náymuiąc się/ ná ręcznym codźiennym wyrobku. W tákim iednák stanie swoim/ w Pobożnośći y Miłośierdźiu/osobliwie śie obierał: ábowiem o gęstey modlitwy/ y vżywánia Sákramentow Pokuty/ y Kommuniey S. goraco á státecznie pilnował; y z swoiey vysługi/ potrzebom własnym vymuiąc/ Młodźieniaßká iednego / do ßkoł chodzącego / y strawował / y odźiewał. Co czynił/tym końcem/ áby on młodźian postąpiwßy według słußnośći w naukách/ mogł być zgodnym ná służbę Bożą/ y

do Zakonu ktorego wstąpić. Te iego dobroć, [illegible] y miłość chwały Bożey, á zbáwienia ludzkiego, nágrodźił mu Pan Bog zápaliwszy serce iego goracym prágnieniem wstąpienia do Societatem IESV. Przyięty ieſt do Zakonu ná poczatku roku 1556. w ktorym, ná posługách domowych według powołánia swego, z wielką pochwałą żył przez lat trzydźieśći y dwie. W stárośći prosił przełożonych, y otrzymał, áby mogł żywotá swego dokonáć miedzy Nowicyuszámi Societatis. Posłány tedy do Willáregium tám w Nowicyaćie ostátek pożyćia swego zakonnego pobożnie zákonczył. Vmárł dniá 1. Styczniá Roku 1589.

Marćin Bálliesius w rok potym, gdy Páryż w oblężeniu zostáwał, á zátym miedzy żołnierzámi Szwáycarskiego narodu, záráźliwe choroby sie wszczęły, ná vsługowánie chorym, z wielką miłośćią wydawáiąc sie: sam od nich zárázony, ná onym plácu miłośći zdrowie swoie położył, vmieráiąc ná poczatku Roku Páńskiego 1590.

2. Dzien Stycznia.

IAn Fiedot, w powołániu swym Koádiutorskim, dla osobliwey rostropnośći, y miłośći ku drugim, v wszytkich był w wielkim poważeniu. Przed śmierćią, Infirmarzá vprosił, áby naprzednieyszych Cnot ákty gorące, ná kárćie spisáne, ná szyi mu záwieśił: mniemáiąc, iż ono pismo, ná wszytkie zástrzały nieprzyiaćielskie, zá hártowny páncerz, stánie. Prosił też tegoż brátá, áby mu często one ákty przypominał nátenczás, kiedy chorobá, ostátnie go konáć będźie. Vmárł z żalem wszytkich w Kollegium [illegible]urelianenskim we Francyey, 2. dniá Styczniá Roku. 1653.

Rychard

Richard Denielin Mozny m na swiecie Kupcem bywszy/ ále dla Chrystusá Páná dostátkámi wszytkiemi pogárdziwszy/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpił: pokore tego stopnia/ nád okazáłości wszytkie swieckie/ przekładáiąc. Był mąż osobliwey/ á bárzo známienitey/ Pokory/ Cierpliwości/ Posłuszeństwá/ Prostoty/ nie tylko v domowych/ ále też y Swieckich w wielkim poszánowániu. Z dobr włásnych/ znáczne dobrodzieystwá Nowicyatowi y Kollegium Rotomágeńskiemu vczynił. Vmárł w Rotomagu. Roku 1653.

Ian Winsperger Zakonnik/ w powołániu swym/ cnot wielce známienitych: ná vsługe zápowietrzonym/ chetnie sie zwykł był ofiárowáć. Ná ktorey zábáwie/ lubo nászych powietrzem zeszłych sam swemi rekomá grzebł; nigdy iednák żadney zárázy ná zdrowiu nie odniosł. Záchowánie záś to swoie/ przypisował dzielności Reguł Societatis IESV: ktore/ iáko lekárstwo przećiwko morowemu powietrzu napewnieysze/ záwsze w zánádrách/ nosił. Vmárł w Prowincyey Wyższych Niemiec Roku 1653.

Alfons Tello Koádiutor/ iákiey był kárności zakonney y pobożności/ przez cáły żywot swoy; wyświádczyłá chorobá. Abowiem w stárości szedziwey/ odszedszy od rozumu: nigdy nic z porządku zakonnego pożycia nie opuścił. Bez żadney omyłki y pomieszánia/ człowiek rozumem nie władnący/ czásy zwyczáyne Modlitwy/ Ráchunku sumnienia/ Mszy S. słuchánia/ Litániy odpráwienia/ niepochybnie záchował: pomienione zábáwy z wielkim vćiszeniem/ y skromnością odpráwuiąc. Vmárł w Mexiku. Roku 1653.

3. Dzień Styczniá.

IAN Werencia, rodem Náwarczyk/ świeckim będąc bawił się ná dworze Namiestniká Krolewskiego Nowey Hiszpániey. Jádąc raz przez puszczą/ ktora iest miedzy Mexikiem/ y Angelopolim; vsłyszał po trzy kroć/ głos do śiebie/ żeby ábo do Zakonu wstąpił; ábo wiecznego potępienia czekał. Szukał pilno do koła miedzy drzewy/ ktoby do niego mowił; ále nikogoż nie nálazł. Przyięty do Zakonu Societatis IESV, gdy ieszcze w Nowicyaćie był/ miał widzenie P. Náświetszey miedzy dwiemá stárcámi stoiącey; ktora łáskáwie nań pogladáiąc/ zá iego státek y wytrwánie ręczyć śię zdáłá. Tym widzeniem posilony Ian/ lat trzydźieśći sześć/ w Zakonie żył bárzo świątobliwie: iáko wyświádczył/ po śmierći iego/ ten/ ktory przez lat dźiewiętnaśćie sumnieniem iego záwiádywał. Znáczna wnim byłá Modlitwy vstáwiczność/ w Zábáwách niezrobiona prácowitość; ku domowym vkłádność/ miedzy świeckiemi státek; rzeczy źiemskich pogardá/ niebieskich miłość. Vmárł 3. Styczniá w Kollegium Mexikáńskim. Roku 1609.

Iákub de Alágon vrodźił śię w Sárdyniey z prześwietney/ y potężney w dostátki/ fámiliey Márgrábiow de Wilázor. Doroższy lat czterdźiestu czterech/ opuśćiwszy szerokich włośći pánowánie/ poniechawszy ożenienia/ ktore śię mu y bogáte y zacne tráfiáły/ vdał śię do Zakonu Societatis, pokorę stopnia Bráćiey Koádiutorow nád wszytkie Swieckie okazáłośći przekłádáiąc. Dla większego vniżenia swego/ áby zacność vrodzenia v ludźi mogł zátáić: obrał sobie názwisko/ Iákub de IESV. W pracách codźiennych podłych/ około stáien/ kuchni/ vmiátánia domu/wielką z nich ná sercu poćiechę czuł: á chcąc szczerze tylko sámemu Pánu Bogu/

gu/ dla niego sámego służyć; y tych pociech prágnął nie mie-wáć. W rozmyślániu rzeczy Boskich/ częste záchwycenia nań przypádáły/ miánowićie gdy raz P. Przenaświetsza po-kázáć sie raczyłá: iednák/ná namnieysze Przełożonych słowo/ nátychmiást do siebie przychodźił. Czystości ćiáłá y sercá/ známienićie przestrzegał/ osobliwą stráż nád zmysłámi swe-mi záchowuiąc: dla tego/ gdy trzebá było rozmowićsie z białą płćią/ y rzadko/ y krotko/ á záwsze oczy spuśćiwszy/ rozmáwiał. Ná káżdą Sobotę/ Dyscyplinę przy wszytkich w Refektarzu/ czyniwał. Co Piątek y Sobotá pośćił. Vmárł 3. dniá Styczniá Roku 1624.

4. Dzień Styczniá.

BErnat Kantáber, od pospolitego ludu przezwány/ Swięty. W Rzymie od S. Ignácego do Zakonu przy-ięty: posłány był ztámtąd do Hiszpániey/ ktorą drogę pieszo odpráwił/często głębokie rzeki y bystre/ bez łodźi y przewozu/ práwie cudownie przebywáiąc. W Hiszpániey B. Fran-ćiszek Borgiasz/ vczynił go kucharzem w Nowicyaćie Se-ptymáńskim; co on bárzo chętnie przyiął: spodziewáiąc sie/ iż z przykłádow gorącości Nowicyackiey/ większy pochop weźmie/ do pomnażánia sie w Pobożnośći. Osobliwie ćwiczył sie w trudnych/ y ćiężkich rzeczách/ á w pogárdzie sámego siebie/ ćiáło własne rozmáitym vmártwieniem trá-piąc. Cokolwiek zás czásu wolnego/ od zábaw vrzędu własnego/ okroić sie mogło/ ná Modlitwę obrácał: po rę-czney pracy/ odpoczynku v Páná Bogá szukáiąc. Często

ná miłym przez Modlitwe z Pánem Bogiem obcowániu/ zupełne nocy trawił. Wszytkich cnot rozmáite ćwiczenie/ á zwłaszczá státeczna vstáwiczność Modlitwy/ srodze Nieprzyiaćielá dusznego trapiłá. A widząc/ iż go wnetrznemi pokusámi nie będźie mogł zwyćiężyć; ná to śiły swe obroćił/ áby przynamniey pod czás modlitwy rożnie strászył y prześládował. W oczách modlącego śie rożne dźikie/ á nád zwyczay strászne źwierzetá stáwiał: często iáko wąż około niego po źiemi czołgáiąc śie/ po sukni do szyie piął śie/ á zá kołnierz záchodząc/ po gołym ćiele wszytkiego źimnem niezwyczáynym przerážał. Wszytkie iednák te y insze szatáńskie náiazdy/ Bernát modlitwy nieprzerywáiąc/ niezwyćiężona ćierpliwośćia wytrzymał. Dány potym zá towárzyszá X. Bustamáncyuszowi do Toletu/ gdźie iescze náten czás Societas IESV żadnego Domu nie miáłá/ w szpitalu pospolitym z wielką miłośćią chorym służył: gdźie y od prac ćięszkich/ y od zárázy wpadszy w chorobe: Roku 1557 dniá 4 Styczniá świątobliwie vmárł/ y pochowány był w Kośćiele tegoż szpitalá. Gdy potym Oycowie Societatis IESV y mieszkánie y Kośćioł otrzymawszy w Toledćie/ stáráli śie kośći Brátá Bernátá do śiebie przenieść/ Pátronowie onego szpitalá/ reliquie one zá osobliwy skarb Kośćiołá swego poczytáiąc/ żadną miárą wydáć ich nie chćieli. Tákie mniemánie o swoiey świątobliwośći/ po śmierći v ludźi zostáwił.

5. Dzień Styczniá.

EDwárd de Silva Koádiutor Portugálczyk/ towárzysz S. Fránćiszká Xáwierá wielce miły. Pierwszy dyłcy=

onarze/ y grámmátykę Iápońską sporządził/ ná wielką pomoc Oycom y Bráciey Societatis IESV w Iáponiey prácuiącym. W Funáium rázem sto trzydźieśći przednich osob/ przez Chrzest do Kośćiołá S. przyłączył. Gdy Krol Bungi Przywiley wydał y ogłosił/ áby w iego Páństwie/ wolno było wszędźie wiárę Chrześćiáńską opowiádáć/ á poddánym iego onę przyimowáć bespiecznie; Edwárd w ták wczesney okázyey rozszerzenia Wiáry S. / zápominaiąc práwie / y snu/ y pokármu / y odpoczynku/ ná wszytkie śię prace cále wydał. Záczym wpadszy w chorobę/y prácowáć y żyć przestał. W Tákásku Mieśćie Iápońskim. 5 dniá Styczniá. Roku 1564.

Fráńćiszek Roderikus, wielkie miał swego ná stopniu Koádiutorskim/ pożyćia zakonnego pochwały. Miedzy wszytkiemi iednák nád insze śię wybiiáło/ Nabożeństwo do Przenaświętszey Bogárodźice MARYEY. Często/ á niemal vstáwicznie/ o niey rozmáwiał/ onę wychwálał; ták przed Domowemi/ iáko y przed Swieckiemi. Pobożną tę iego/ ku swoiey czći skłonność nágrodźiłá Pánná Naświętszá / osobliwym śmierći sporządzeniem. Dwudźieśćia dni przed śmierćią/ przez Duchowne S. Ignacego ćwiczenia/ y dożywotniey spowiedźi odpráwienie; wielkie w sobie wielkiey Chwały y prágnienie y nádźieię wzniećił. Potym y pracámi domowemi/ y trudnośćiámi w ćwiczeniu cnot rożnych podiętemi / y sámemi láty zemdlony záchorzawszy: trzećiego dniá choroby/ z tym świátem przez śmierć rozstał śię. w Vlissyponie/ w Domu Professow/ Roku 1598.

Przyłączam tu pámiątkę krotką Bráciey Koádiutorow ktorzy zdrowie swoie ná vsłudze zápowietrzonych/ stráćiwszy/

wßy/ wieczny żywot záſłużyli Roku 1584.

Kláudiuſz Kuiſotus, gdy X. Prokurátor Kollegium Páryſkiego/ ná wśi powietrzem morowym záráżony/ záchorzał: vśilnym nálegániem ſtárał śie/ áby go ná posługę chorego náznáczono. Było kilká Bráciey/ktorzy śie v przełożonych tegoż domagáli: ále Kláudiußowi/dla doznáney iego niewinnośći/ y oſobliwey w poleconych ſobie zábáwách pilnośći/ inßych pominąwßy/ tę vsługę zlećili. X. Prokurátor nie długo chorzeiąc vmárł/ á Kláudiuß też od niego záráżony/ po zapłáte do niebá zá krotką vsługę/ ále wielką odwagę/ przez śmierć záwołány ieſt.

Piotr Fáyr tegoż Roku zoſtáiąc z Xiedzem Piotrem á Rue/ w Niwernie/ ná vsłudze zápowietrzonych/ z rázu iekał śie śmierći tákowey. Ale gdy vsłyßał/ iáko X. Piotr przed ſwoią śmierćią z drugim Kápłánem rozmáwiáiąc/ wielce śie ćießył/ iż kiedyż tedyż doczekał śie tego/ o co vśilnie v Páná Bogá prośił; to ieſt/ że w Zakonie Societatis IESV vmiera: ná wielką śie odwagę zdobył. W pietnaśćie dni po śmierći X. Piotrá/ poſtrzegßy ná ſobie wrzod morowy/iáko zá oſobliwy dar/Pánu Bogu podźiękował. A potym dwá dni/ ná vſtáwiczney modlitwie/ ráchunku y oczyßczeniu ſumnienia ſtráwiwßy/ z wielką vfnośćią/ Duße P. Bogu oddał.

Mateuſz záś Skultet y Erneſt Krekowoyk, bráćia/ iáko w Hiſtoryey Societatis ich wychwaláią/ Anielſkim práwie żywotem záleceni/ lubo nie ná posłudze zápowietrzonych/ tegoż Roku w Brunie powietrzem/ z wielką nádźieią zbáwienia z tego świátá zeßli. X. Miniſter bowiem onego Kollegium Lenart Korcelli vmieráiąc obudwuch przeſtrzegł/

iż wkrotce zá nim mieli nástąpić. Záczym / zá porádą y posługą X. Rektorá / przez zostawáiące dni / y zá zdrowia / y w chorobie / rożnemi sposoby do śmierći przygotowawszy się / wesoło zá Prorokiem swym ná inszy świát poszli.

6. Dzień Styczniá.

IAn Messeguer, rodem Hiszpan / mieszkáiąc w Kollegium Maiorykáńskim / nocy iedney / nátchnieniem iákimśi wnętrznym poruszony / przyszedł do X. Rektorá / prosząc vsilnie / áby go do śmierći blisko nádchodzącey Sákrámentámi Swiętemi przyprawił. Rektor vczynił według żądánia: wysłuchał go spowiedźi / á Naświętszy Sákrámentem Ciáłá Páńskiego / iáko podrożną stráwę / dał. Gdy się wroćił Brát Jan (odpráwiwszy to przygotowánie) do komorki: Lekarz przywołány / doznawszy pulsu / y co się stáło wyrozumiawszy; vpewnił / iż krom Fántázyey niepotrzebney / żadney zdrowia álterácyey nie było. Brát iednák czekáiąc na śmierć / tegoż dniá w pokoiu odpoczął / to iest 6 Styczniá. Roku 1580. w Máioryce.

Bártłomiey Ráfał, gdy morowe powietrze w Meussyponćie / z miástá do Kollegium Societatis IESV przedárło się / i z osob tám przebywáiących / iedenaśćie zábiło / lubo miał od X. Prowincyałá pozwolenie / áby się w kray iáki zdrowy schronił: wolał w Kollegium pozostáć; odważáiąc zdrowie dla miłośći Bráterskiey / áby X. Piotrowi Titánowi Ministrowi támecznemu iuż zárázonemu / vsłużył: po ktorego śmierći we dwá dni vmárł.

Honorá-

Honorátus też Oliwerius y Stefan Augerius, w Burdygáli dáni zá towárzyszow Káplanom pod czás powietrza/ ná vsługę bliźnych wysádzonym/ prácą niezrobieni/ boiáźnią nie vstrászeni domy obchodząc/ á chorych według możności rátuiąc/ zdrowie swoie ná tey posłudze położyli.

Rokiem poźniey vmárł/ y láty y prácą zemdlony Brát Wáwrzyniec Tristánus mulárz; ktory w roku 1552 przyięty był do Zakonu w Ferarzu. Doskonáłość cnoty iego ták się S. Oycu Ignácemu podobáłá; iż zwykł máwiáć. Choćiażby Ferárskie Kollegium inszego pożytku duchownego nie przynioslo; dosyćby ná tym było/ że Wáwrzyncá do Zakonu pozyskáło. Z dobremi początkámi/ zgádzáło się cáłe iego w Zakonie pożyćie: ktore było żywym przykłádem skromnośći/ pobożnośći/ złączenia z Bogiem/ y Modlitwy/ w prácách posłuszeństwá/ ćierpliwośći y rostropnośći. Dla czego Sekretarz Societatis IESV Jan Ximenez/ wpisuiąc imię iego/ w Kśiąszkę vmárłych / nád zwyczay to zálecenie przypisał *Mularz nie sprácowány, Swięty.* Vmárł w Domu Professow Rzymskim. Roku 1586.

7. Dzień Styczniá.

AMbroży Fernandez Portugálczyk/ vrodźił się w Portueńskiey Diecezyey. Doroższy lat/ naprzod żołnierską służył/ potym kupiectwem báwił się w Jndyách; ná obudwuch zábáwách dla známienitey w obyczaiách skromnośći/ wszytkim był wielce miłym. Záiáchawszy do Chiny y Jáponiey wstąpił do Societatem IESV, zá Koádiutorá przyięty.

iety. W Zakonie żyiąc/ ták śię ná vpokorzenie śiebie sámego/ y nabożeństwo gorliwie wydawał: iż niektorym śię zdáło/ iákoby miáre/ná ktorey káżda cnotá záwisłá/przechodźił. Vstáwicznie z duße/ iáko mowiemy/ prácowáł: á po zmorzdowániu zbytnim/ zdiety snem/ ták iáko gdźie trafiło śię przylec/ nie rozbieráiąc śię/ cáłe nocy sypiał. Cierpliwość y skromność/ w rowney z sobą doskonáłośći/ tego w nim dokázáły: iż nigdy śię gniewem/ ku drugim/ nie poruszył; nikogo też ostrzeyszą odpowiedźią/ nigdy nie odpráwił. Przy mnostwie rożnych zábaw/ záwsze sobie podobnym y nieodmiennym zostáwał/ nikomu nieuprzykrzáiąc śię. Vbostwá wielkim był miłośnikiem: przez lat wiecey/ niż trzydźieśći/ nic ná śię nowego nie oblokł/ przestáiąc ná obuwiu y sukniách/ vżywániem cudzym/ znoszonych. W iedzeniu/ dla vmártwienia swego/ co podleyszego obierał: winá/ konfektow/ y inszych łákoći/wystrzegał śię/nigdy ich nie zażywáiąc/ áni kosztuiąc: chybá tylko ná roskazánie stárszego. W Iáponiey/ pod czás prześládowánia Chrześćian/ od Pogan wszczetego/ poimány z X. Károlem Spinolą/ z nim wespoł do więźienia dány; wszytkich tego Kápłaná (ktore w żywoćie iego szeroce opisuią) y nadz/ y duchownych zábaw/ vczestnikiem á towárzyszem státecznym był. Przez rok y dni dwádźieśćiá dwá/ w tym więźieniu śiłá bárzo vćierpiał/ vstáwicznie á gorąco prágnąc/ áby zá Wiáre S. żywo go spalono. Społwięźniowie po śmierći iego wypytáni/ zeználi/ státecznie twierdząc/iż włáśnie z nadz ćiesżkich onego więźienia dla Wiáry S. podietego/ zdrowie y żywot stráćił. Abowiem od zimná wielkiego/ y śniegow gestych/ pod ktoremi bez przykryćia y dáchu zostáwał/ naprzod párálizem

zem ćieżkim/ potym ápoplekſyą ruszony/ nie bez podeyrze=
nia podáney trućizny/ we dwánaśćie godźin ſkonał. X.
Spinolá/ ták wyſokie miał o iego świątobliwośći rozumie=
nie/ że włoſy iego po śmierći do Reliquiarzá włożone/ po=
ſpołu z reliquiámi inszych Swiętych/ ná ſobie nośił. Vmárł
Brát Ambroży dniá 7. Styczniá/ roku Páńſkiego 1620. má=
iąc lat wieku ſwego 69 á zakonnego pożyćia 43.

8. Dzień Styczniá.

FRáńćiszek á Willá-regali Hiszpan/ vrodźił śię w miáſteczku Madridegium/ Dyecezyey Toletáńſkiey. Nim do Zakonu śię vdał/ lat kilká/ z pochwałą ſwoią/ ſłużył zá Podpiſká/ przy Piſárzu Senátu Kroleſtwá Granáteńſkiego. Słucháiąc kazań gorliwego nátenczás Káznodźieie X. Báptiſty Sankciuszá/ płonne zámyſłow świeckich nádźieie/ ták porzućił/ że śię do Societatem IESV zá Koádiutorá prośił. Przyiety do Nowicyátu/ bárzo trudne doświádczenia/ (bowiem go było ná woźnicze y Trágárſkie prace odłączono) niezwyćiężonym ſtátkiem wytrzymał. Siodmego roku pożyćia ſwego zakonnego/ od B. Fráńćiszká Borgiy/ do Floridy posłány: známienitą pámiątkę/ cnot rożnych y przykłádnych postępkow/ w Kollegium Montelláńſkim zoſtáwił. We Floridźie/ miedzy gęſtemi dźikiego Pogáńſtwá záſadzkámi/ y záżártą nienawiśćią/ w codźiennych niebeſpieczeńſtwách ná morzu y lądźie; w oſtátnim práwie vboſtwie sześć lat przeżywszy: z roſkazánia przełożonych/ przenioſł śię do Meksiku. Tám poſtrzegszy Przełożeni zakonni/ z iáką doſkoná-

kośćią/ wßytkie powinności/ wypełniał: przez większą część lat Mexikáńskiego pomieszkánia/ w Nowicyaćie go zábawiáli; áby przykłádem swym/ Nowicyußow pobudzał/ do wßelkiey pobożności. Był bowiem mąż w ćwiczeniu vstáwiczney modlitwy/ y wysokiey bogomyślności przedźiwny. Krom słábośći/ ktorą stárość przynośić zwykłá/ (miał bowiem lat śiedmdźieśiąt) pracámi/ nád to y dobrowolnym vmartwieniem zemdlony/ co poránek trzy godźiny ná rozmyślánie/ klecząc/ á zmieysca śie nieruszáiąc/ oddáwał: ile mu zábáwy dopusczáły/ wßytkich Mßy słuchał/ z tákim twarzy/ oczu/ y cáłey osoby vłożeniem/ iż sercá ná śie pátrzących/ osobliwym nabożeństwem nápełniał. W wieczor krom v- stnych modlitw/ y ráchunkow sumnienia/ połtorey godźiny ná rozmyślániu trwał/ á z mrokiem do komorki wroćiwßy śie/ długo w noc ná niey báwił śie/ klecząc. Gdy nocy dłuższe bywáią/ w pierwospy troche odpocząwßy/ znowu śie ze snu porywał/ y do rozmyślánia wrácał/ ná cztery godźiny przedłużáiąc. Będąc Prokurátorem Nowicyatu Tepotzotláńskiego/ gdy iáłmużne zbieráiąc/ biegáć po wśiách muśiał/ często go noc ná mieyscách pustych zástáwáłá: gdźie troche suchará y płaszcz swoy/ oddawßy towárzyßowi świeckiemu/ ktorego dla Kátechizmu z sobą prowádźił/ sam ná koláná pádał/ ták długo w noc modląc śie/ áż snem zmorzony muśiał troche ná gołey źiemi/ kámień pod głowę podłożywßy/ odpocząć. W Mexiku będąc przełożonym nád iedną Bursą młodźi Indiyskiey/ zwykł był ná sáli domowey/ ábo ná nawyższym piętrze modlić śie/ gdźie go często widźiano/ iákoby w záchwyceniu stoiącego/ ábo oczy ná gwiazdy podniozßy/ hoyne łzy wylewáiącego. Zkąd ká-

żdemu łátwie śię było domyślać/ iákiemi niebieskiemi vćiechámi duszá namilszego stárcá/ nátenczás nápełniona bywáłá. Postrzeżono też iáko w Wigilią Bożego Národzenia/ gdy śię w nocy wszyscy vspokoili/ on ćicho do stáyni skradszy śię/ czapkę ná żłobie przed bydłećiem/ położywszy/ y prześćierádłem okrywszy/ ná rozmyślánie śię vdáwał. Ná ktorym wnętrznych słodkośći nie mogąc strzymáć/ iákoby nie ná myśli wyrážoną táiemnicę miał/ále w sámey rzeczy ná niemowlątko we żłobie położone/ w pieluszki vwinione/ á od źimná drżące poglądał / mile śię rozrzewniał/ wdźięcznie iecząc/ hoynie płácząc/ nabożnie rozmáwiáiąc. Od gestego/ á niemal vstáwicznego klęczenia/ ták mu skorá ná kolánách stwardniáłá byłá/ iż chcąc bol iáki w klęczeniu pod czás modlitwy vczuć/ z umysłu ná twárdych deskách/álbo głowkách gożdźi przyklękiwał. Ná káżdy tydźień/ po trzy rázy/ Naświętszy Sákráment przyimował/ z niewymowną sercá swego/ ochotą/ rádośćią y vkontentowániem. Z vstáwicznego tákiego z Pánem Bogiem obcowánia/ zebrał śię ná známienitą miłość ku P. IEZVSOWI: z ktorey to pochodźiło/że nigdy nie mogł zámilczeć wychwálenia iego; ten wszytkich mow iego/ lubo z domowemi/ lubo z świeckiemi/ iákiegożkolwiek stanu ludźmi/ iedyny cel y máterya/ ten początek/ to zákończenie było/zálecáć iák nalepiey y wychwáláć Zbáwićielá ludzkiego/ Páná Nászego IEZVSA Chrystusá. W Bursie sobie zleconey/ dźiátki ze snu Chwałą Páná IEZVSA budźił/ ták długo o niey mowiąc/ iáko długo oni w sukienki śię vbieráli/ y łożeczká sporządzáli. Mieyskie vlice obchodząc/ y więźienia náwiedzáiąc/ nośił z sobą krobeczkę z kártkámi/ ná ktorych były nápisáne imioná rożnych

Swię-

Swietych/ y te słowá; *Niech będźie pochwalony Pan nász IEZVS CHRYSTVS:* ktore to kártki rozdáwał tym/ ná ktorych z trefunku nápádał/ vpomináiąc ich do wysławiánia Zbáwićielá Naszego/ y do nabożeństwá ku temu Swietemu/ ktorego imie ná kárćie było. W powtárzániu imienia/ IEZVS CHRYSTVS/ wielką miewał vćiechę; dla czego w vstnych swych modlitwách/ często ie zwykł był wspomináć: á w Litániách do wszytkich Swiętych/ nie ták śie zdał pomocy ich vprászáć; iáko ráczey wzywáć/ áby mu wychwalenia Páná y Zbáwićielá nászego IEZVSA, pomágáli. A lubo w ták częstym wspominániu/ imie to przenaświętsze miewał: iednák nie czynił tego iákoby tylko ze zwyczáiu nábytego/ ále z osobliwą vczćiwośćią/ y z táką serca gorącośćią/ że y w twárdych sercách słucháczow ogień miłośći P. IEZVSOWEY, iáko skry z krzemienia/ wzniecał. Pánne też Przenaświętszą Bogárodźicę MARYA, y niepokaláne iey Poczęćie/ osobliwym nabożeństwem wysławiał: w modlitwách swych/ do P. IEZVSA, pospolićie przykłádał te słowá: *Dla naczystszego, y niepokalánego poczęćia, Błogosłáwioney Dźiewice.* Miał zwyczay/ iż raz ná kâżdy tydźień / pod czás obiádu przy wszytkich śpiewał: *Zdrowáś MARYA*; od ktorego zwyczáiu żadnym respektem odwieść śie nie dopuśćił; áni w stárośći/ kiedy drogą zmordowány/ ledwie mogł przyść do Refektarzá: odśpiewawszy zás to Anielskie pienie/ nogi wszytkim v stołu śiedzącym cáłował. W ostátniey chorobie/ kiedy iuż y lekarze żadney nádźieie/ dłuższego żyćia/ nie czynili: o to śie frásował/ że niemogł sam przez śie/ tey przysługi Pánnie Przenaświętszey vczynić: dla czego/ Káplanowi/ ktory go w tym zástąpił/ wielce dźiekował.

Alubo osobliwe iego było z P. Bogiem złaczenie; iednák niekontentował śię/ pilnośćią nád sámym sobą; ále ná pomnożenie chwały Bożey/ przez pozyskánie Dusz ludzkich/ goraco śię wydáwał. Wychodził ná rynki y vlice/ podczás/ ná dźień trzy y cztery rázy/ miedzy kramy y wárstáty rzemieślnicze/gdźie niewolnikow rożnych y napodleyszych/ mile obłápiáiąc/ do wychwalenia P. IEZVSA, y Przenaświetszey Pánny/ dźielnie nápominał. W ktorey okázyey/ wielkie śię do niego gromády kupiły/ nie tylko prostego gminu/ ále też przedniey Szláchty y Prałatow zacnych: ktorych przytomnośći Fráńćiszek nie lekáiąc śię/ wielce rostropnie y porządnie/ o rzeczách do duszy y P. Bogá náleżących mowił; szpetność grzechow śmiertelnych pokázuiąc/ do spowiedźi y stáránia o zbáwienie duszy własney zápaláiąc: co z táką gorliwośćią duchá y pobożnośćią czynił; iż wszyscy rostropni wielką mu świątobliwość przyznáwáli; drudzy oczy spuśćiwszy/ skruszenie sercá wzdychániem oświadczáiąc/ ná spowiedź do kápłanow śię vdáwáli. W wigilie świąt vroczystych/ sam ieden/ ná mieyscá vroczystośćią sławne przychodźił; á wćisnąwszy śię miedzy gromády gminu/ potrzykroć głośno záwołał. *Niech Chrystus Pan będźie pochwalony.* A gdy śię ludźie ná ten głos zeyrzeli/ on twarzą rozżárzoną/ słowy goracemi/ do chwały Boskiey y pobożnośći Chrześćiáńskiey/ około stoiacych záczynał zágrzewáć. Z czego niemáły pożytek w duszách słucháiących vrástał. Abowiem y sáme osoby oboiey płći/ lekkomyślnieysze y swowolnieysze/ ná żárt tylko słucháć kazánia iego przyszedszy/ niespodźiáną ná duszy odmiánę odnośili/ wstydząc śię grzechow swoich/ á do Kośćiołá z wielką skromno-

śćią/

śćią / ná Nabożeństwo/idąc. Po tákich/ ták pożytecznych pracách/ do domu w milczeniu Mąż Apostolski wracáiąc się/ nic przed innemi niewspominał/ coby dobrego spráwił: á miásto odpoczynku y pośiłku/ po zmordowánych śiłach/ do zwyczáyney Bogomyślności y modlitwy/ wracał się. Niemniey prácowáł/ doczesne bliźnych potrzeby opátruiąc: cokolwiek mogł/ ábo pociechy/ ábo lekárstwá/ ábo iáłmużny vdźielić; wszytko z wielką chęćią czynił. Podczás niezwyczáyney suszy/ więźniom o wodę bárzo trudno było: dla czego Fránćiszek/ v bogátszych pieniędzy żebrał/ áby furmanow do wożenia wody dla więźniow náymował: y owszem nie raz sam osobą swą/ osłá záprząższy/ do pospolitey Fontány/ z beczką ieźdźił/ gdźie między niesforną chałastrą/ naczynie wodą nápełniwszy/ osłá zá cugle po vlicách prowádząc/ więźniom wody dodáwał. W mieśćie Angelopolis názwánym/ pástuszek Indyanin/ w nogę od gádźiny vkąszony/ wielkie bole ćierpiał/ zwłaszczá gdy wrzody się otworzyły náder śmrodliwe/ pełne ropy brzydkiey. Ćiężki śmrod y pozor ran obrzydły/ nie tylko pieszczonych zmysły/ ále y przywykłych do podobnych prac/ od vsług y opátrowánia/ odrážał. Fránćiszek iednák/ miłośćią P. IEZVSA y bliźnego opátrzony/ przyrodzoną onego obrzydzenia niesnośność zwyćiężywszy/ tym ochotniey y pilniey pomienionemu choremu służył/ im większe z poyrzenia sámego/ czuł w sobie obrzydzenie. Lekárstwá podáwał/ łoszko prześćiełał/ chusty ropy pełne prał/ rány nie tylko oćierał/ ále też (ná wzor S. Kátarzyny Seneńskiey/ y S. Fránćiszká Xawierá) iezykiem swym lizał y chędożył. W Mexikáńskim Kollegium S. Grzegorzá názwánym/ chłopcá iednego Chinenczy.

neńczyká/ choroba záráźliwą złożonego/ y dla tego od drugich odłączonego/ co noc náwiedzáiąc/ máćierzyńską prawie miłośćią opátrowal y piástowal. Ták ku drugim miłośierny/ná sámego śiebie był wielce surowym. Vstáwicznie ná śię nárzekał/ że ospále y leniwo około wykorzenienia złych nałogow postępował; tákże około dosyćuczynienia zá przeszłe grzechy: záczym wielkiey pilnośći potrzebá było przełożonym/ áby ostrość powierzchownego vmartwienia w nim miárkowáli. Gdy chłopiętá dom vmiatáli/ Fráńćiszek w śedźiwey stárośći/y stárgánym zdrowiu/ iáko ieden z nich/ teyże pracy pomágał. W mrozy większe/ręce y twarz vmywszy/ nie oćierał ich ręcznikiem/ ále ná źimno y wiátr wystáwował. W łoszku nie miał nic wygodnego: w máterácyku podłym/ gdy od stárośći przeszywánie śię porwáło/ á zátym wełná po stronách śię rozeszłá; on w pośrzodku/ niemal ná gołey desce sypiał. Discypliny ták surowe czyniwał/ że po śmierći ćiáło iego práwie poorane náleziono. Vbostwo iego dźiwne było. Nie miał nigdy w komorce/ áni stoliká/ áni zedelká/ áni podnożká/ áni káłámarzá/ áni nożyká do náprawienia piorá. Gdy trzebá mu było co pisáć/wszytkiego narzędźiá pisárskiego/od bursisty ktorego/ w onym Kollegium/ pożyczał. Przez długi czás/ żadney Xiążeczki Duchowney przy sobie nie nośił: ále gdy chćiał co przeczytáć do pospolitey onego domu kśięgárni chodźił. Sukni ták nędzney/ wytártey/ łatáney vżywał/ iż gorszey w Kollegium nie było: á do pogrzebu muśiano go w lepszą przebráć. Posłuszeństwo názywał/ naprostszą y nakrotszą do doskonáłośći drogą: záczym wielce pilnym był onego strożem. Wyzuwszy śię ze wszelkich skłonnośći włásnych/ ná woli y skinieniu

niu Przełożonych cále zgołá polegał: roskazánia ich ślepym niejákim zápędem wykonywał; á sáme osoby zá Namiestniki Chrystusowe y Tłumácze woli Bożey máiąc/ wszytkiego się im zwierzał/ nic krom ich wiádomośći nie poczynáiąc. W tákim vstáwicznym rozlicznych cnot ćwiczeniu zábáwionego/ zástáłá ostátnia chorobá/ ktora początek z wielkośći prac y niesypiánia/ wźiełá. Vczuł záraz Fránćiszek/ iż śię iuż koniec doczesnego żyćia zbliżył: záczym spowiedź dożywotnią z osobliwemi wnętrznego żalu znákámi/ zá czásu odpráwił. Doktorowi ostrzegáiącemu/ iż go iuż rátowáć nie mogł; odpowiedźiał. *Niech P. Chrystus będźie pochwalony*; ktore słowá często zwykł powtárzáć w tey chorobie. W rozmowách z domowemi zdał się iákoby tryumfowáć/ z nowiny o blisko nádchodzącey śmierći; ták byłá duszá iego/ nápełniona weselem z nádźieie prętkiego oglądánia P. IEZVSA, ktorego iedynie miłował. Sákrámentámi zwyczáynemi ná śmierć opátrzony/ wzywáiąc nasłodszego imienia IEZVS, po zapłátę zasług/ przykłády ich známienite ná źiemi zostáwiwszy/ do niebá poszedł. Roku 1599. dniá 8. Styczniá/ máiąc wieku swego lat śiedmdźieśiąt/ pożyćia Zakonnego lat czterdźieśći.

Ná pogrzebie wielkie znáki żalu swego z iego śmierći Indyánie pokázowáli. Ludźie zacni narodu Hiszpáńskiego v truny iego ná koláná vpadszy/ o przyczynę do P. Bogá Fránćiszká prosili: ręce y nogi iego z vczćiwośćią cáłowáli: szmáty sukien iego odstrzyżone/ ábo vrwáne/ zá osobliwe relíquie bráli. Jeden z nich kryiomo dostawszy tákiego szmátká/ nie śmiał go sobie ná szyi záwieśić/ áż wprzod sumnienie od grzechow przez Spowiedź S. oczyśćił: mieniąc

świetokradztwem nieiákim być/ człowiekowi zmázánemu roznemi grzechámi/ rzecz iáką ná sobie nośić/ ktora sie tknełá ták świetego meżá.

9. Dzień Styczniá.

ALfons Gillius Koádiutor tylko lat kilká w Zakonie żył. Z mowy iego y postepkow/ káżdy mogł łátwie poznáć/ vstáwiczną pámiatke przytomnego P. Bogá; z ktorym/ w sćistym złączeniu żyć/ stárał sie. Przed śmiercią powiedział/ iż wielką serdeczną poćieche z tego miał/ że przez lat cztery Vrzedu Zákrystyáńskiego/ lubo wielu białychgłow głos słyszał/ żadney iednák z twarzy/ nie znał. Vmárł w Konimbryce roku 1582. w Styczniu.

Piotr Pinnánus Hiszpan rodem z Okániey/ gdy sie do Zakonu Societatis Roku 1562/ máiąc lat 50/ prośił/ námawiáli go Przełożeni zakonni/ áby Kápłanem został; ále sie on ná to vżyć nie dał: mieniąc iż nie inszym względem Societatem sobie obrał/ tylko áby w pokorze P. Bogu służył. Przyiety do Zakonu/ był przez pierwsze 15 lat w Komplućie/ á przez ostátek wieku/ w Mádrycie/ Prokuratorem domowym; ktory vrząd z wielkim wszytkich záleceniem/ bez żadnego vrázy/ świątobliwie odpráwował. Jáko pozno do winnicy Páńskiey przyszedł: ták vśilnieyszą odwagą ná wszelką pobożność wydáwáiąc sie/ krotkość czásu pilnośćią stárał sie nágrádzáć. Często trzebá było/ áby gorącość iego przełożeni miárkowáli: á on skromnie vskárżał sie/ mowiąc: Oycowie ná to pátrzą/ co sie dobrego troche teraz czyni/

á nie ná to/ iákom wiele przedtym wykraczał. Vmyślnie lat swoich liczbe zwykł był táić/ áby mu snać stárßi/ máiąc wzgląd ná stárość/ w czym nie folgowáli. Miedzy prácowitemi zábáwámi/ tákiey záżywał duchá-słodkości; iż byle co nabożnego vsłyßał/ lubo ná kazániu/ lubo v stołu/ lubo w rozmowie/ nátychmiást rozrzewniony/ hoyne łzy z oczu wylewał. Zgubił był w Mádrycie vlicą idąc/ ośmdźiesiąt czerwonych złotych/ ktorych nie mogąc zgołá náleść/ vśilnie ná modlitwie P. Bogá prośił/áby od ßkody/ z oney zguby/ Dom záchowáć raczył. Tym czásem ow człowiek/ ktory postrzegßy/ gdy pieniądze vpadły/ sobie był záchował/ często chcąc ie ná potrzeby swoie wydáwáć/ dla strachu/ ktory go nátenczás zdeymował/nie mogł przedśięwźiętey woli/ do skutku przywieść. Co iż często śie tráfiáło/ nákoniec przeląkßy śie Boskiego karánia/ pieniądze one z Toletu (bo śie tám był przeprowádźił) Pinnánowi do Mádrytu odesłał. Gdy od stárośći y pracy ták mu śił vstáły/ że nie mogł Prokurátorskiemu vrzędowi/ chodzeniem wydołáć: tákich sobie zábaw życzył/ tákie v stárßych prośąc wymagał/ w ktorych y pracy śiłá/ y vpokorzenia ábo poniżenia/ więcey było. A nákoniec/ gdy prze słábość prácowáć nie mogł/ miło było káżdemu z domowych przypátrowáć śie: iáko ochotnie z drugiemi ná Medytácyą wstáwał/iáko wielu Mßy Swiętych słuchał; iáko Rożańcá vstáwicznie śie modląc/ z rąk nie wypußczał. Vmárł w Mádrycie/ roku Pańskiego 1588 máiąc lat 82.

Tegoż roku/ Balcer Almeidá/ posłány/ zá towárzyßá przy Xiedzu ná Missyą do wodnego woyská Hißpáńskiego/ prácowićie żołnierzom chorym vsługuiąc/ od pracy y zá-

ráży/ sam w chorobe wpadszy/ predko po zapłáte do niebá záwołány iest.

10. Dzień Styczniá.

IAN Peck Koádiutor wielkiey prostoty: ále oraz ile stan iego dopuszczał/ mąż/ około pomnożenia zbáwienia ludzkiego dziwnie gorliwy. Do Náświetszego Sákrámentu miał osobliwe nabożeństwo; dla tego w káżdy czwartek do stołu Bożego przystepował. W chorobie ostátniey/ cále był zánurzony w rozmyślániu chwały niebieskiey: znákiem tego były mowy tego/ ktoremi náwiedzáiących siebie/ do miłości rzeczy niebieskich nápominał. Dniem przed śmiercią/ gdy go coś w gárdle dusić poczeło/ głowe ná rece przytomnego Kápłaná spuściwszy; z trudnością mowić począł/ naprzod do Pánny Náświetszey. *Błogosłáwiona Dziewico gdźie iesteś? gdźie Błogosłáwiona Pánno? Czy ták mię opuszczasz? O B: Dźiewico, nie śpieszasz śię, nie rátuiesz mię?* Potym do Swietych Bożych. *Wy Swięci, wy Swięci, wy moi Pátronowie, gdźie iesteście? Nie rátuiećie? Przybądźcie, pomoc daycie!* Názáiutrz/ wzywáiac Pánny Przenaświetszey y Swietych/ vmárł w Klángerfurćie/ roku 1611. w Styczniu.

Roku 1589. w Bárcynonie mieście Krolestwá Kátáláuniey/ czterech Bráciey Koádiutorow/ vprosiwszy sobie áby ná vsługe zápowietrzonym odłaczeni byli/ zdrowie swoie dla miłości bliźniego położyli. Wszyscy byli zakonnicy známienitey cnoty/ y pożycia wielce przykłádnego/ y rożne=

mi zakonney doskonáłośći ćwiczeniámi dobrze przypráwieni/ ná te ták wielką odwage. Imioná ich ſą. Iákub Bestoliusz, Marcin Appáriciusz, Ian Lopiusz, Ian Moreiusz.

11. Dzień Styczniá.

IAN Salzedus, w lećiech dorosłych do Societatem śie prosił: przełożeni/ áby był zgodnieyszym do Zakonu/ kazáli mu wprzod náuczyć śie czytáć y pisáć. On lubo iuż lat blisko trzydźieśći máiąc/ áby śie stał zgodnym do stanu zakonnego w Societatem/ nie wstydźił śie vdáć do Szkoły/ y miedzy młodemi żaczkámi vczyć śie czytáć y pisáć. Gdy śie trzebá było/ w tym postąpił/ przyięty iest do Zakonu. Przećwiczywszy śie potym w rzeczách do práwá służących był przez nieiáki czás Prokurátorem Kollegium Mexykáńskiego/ ták w sámym Mexyku/ iáko y w Mádryćie. We Florydźie w towárzystwie X. Báptisty Segury/ wiele niewczásow y nędzy odważnie wyćierpiał. Dychawice ćiężką/ ktorą dość długo miał/ bárzo ćierpliwie znośił: áż też od niey zádußony iest. W Kollegium Wállisoletáńskim roku 1598. dniá 11 Styczniá/ máiąc lat wieku cáłego 55/ zakonnego pożyćia 25.

Ferdinand Turrius, rodem Luzytáńczyk/ ná świećie śie báwił kupieckiemi hándlámi. Dla zwyczáynych zyskow przyiáchawszy do Hißpáńskiego miástá Seuilli/ abo Hispalu; słucháiąc kazánia/ ktore miał ná vlicy ieden z kápłanow Societatis IESV, ták śie ná sercu odmienił/ iż zaraz postánowił wszytkie prace y stáránia swoie obroćić/ ná ßukánie zyskow

ſkow Chryſtuſowych. Wróćiwſzy śie tedy do domu/ małżonkę też ſwoie do tego námowił/ áby śie obá ſpolnym ſtárániem/ ná ſłużbę Bożą poświęćili. Roku 1571 powſtáło było bárzo zárázliwe morowe powietrze w Hiſpálu: ktorey okázyey rádźi/ nie wątpiąc nic/ że tá ich ofiárá P. Chryſtuſowi miáłá być przyiemna/ obá wielkim ſercem ná vſługowánie chorym odważyli śie: y nie mnieyſzą pilnośćią/ co przedśiewźieli/ wypełniáli. W tym ná oney vſłudze Małżonká zmárłá: á Ferdinand nie wątpiąc/ iż ná to zdrowo od P. Bogá záchowány był/ áby śie ná nową y wieczną ofiárę Boſkiemu Máieſtatowi oddał/ do Societatem IESV wſtąpił. Wkrotce po wſtąpieniu do Zakonu/ żydźi bogáći/ ktorzy byli/ z Portugálliey z cáłemi fámiliámi vćiekſzy/ w Dálmácyey w Ráguzie mieśćie ośiedli; liſtámi ſwemi Ferdinandá do śiebie wzywáli. Ná pozor piſáli/ iż chcą z nim/ iáko ſobie dobrze znáiomym/ rozmowić śie o ſpoſobie náwrocenia ſwego do Wiáry Chrześćiáńſkiey: á rzeczy ſámey/ potrzebuiąc go do ſpraw rożnych świeckich iáko wielce w nich biegłego/ ſpodźiewáli śie iż go będą mogli do ſwey niewiernośći námowić. Ferdinand wierzáiąc liſtom ich/ zá przyzwoleniem Generałá Societatis X. Ewerhárdá Merkuryáná /przyiáchał morzem do Ráguzy. Przyięli go żydźi w zdrádźie/z wielką ludzkośćią. Pochwili nieznácznie/ y z dáleká do ſwey ſekty powábiáć go poczęli: nákoniec odkryćie námáwiáć go poczęli/ofiáruiąc mu vrodźiwą Pániehkę z bogátym poſagiem w małżeńſtwo. Zbrzydźił śie záraz oną ſzaloną mową Ferdinand, y o poſtępek on ich/ ták zuchwáły oſtro doſyć złáiał: á oni pochlebne słowá/ w iáwny iad odmieniwſzy/ wyráźnie mu śmierćią pogroźili.

Jákoż

Iákoż náſádźili ſie byli koniecznie pogrozke one ſkutkiem wykonáć: lecz P. Bog nie dopuśćił im do tego przyść. Ferdinand iednák nie przeſtał przez kilká dni vćieráć ſie z nimi gádániem: ták/ tych ktorzy z nim w rozmowe ſie wdáwáli/ wichlarz; mießáiąc; że náoſtátek/ zßedßy ſie do bożnicy/ 70 czerwonych złotych winę/ ná tego żydá vſtáwili/ ktoryby od onego dniá śmiał co z Ferdynandem o wierze mowić. Nie bez łupow przećie Ferdynand z tey vtarczki powroćił: ábowiem młodźieńcá iednego vczonego/ v ſwoich Rábiná/ ná wiárę Chrześćiáńſką námowił/ y do Włoch dla Chrztu S. z ſobą przywiozł. Oſtátek żywotá bárzo świątobliwie w Zakonie odpráwił/áż do oſtátniey Miſsyey. Poſłány był przy X. Konſálwie Alámie do woyſká Hißpáńſkiego wodnego: gdźie iáko zámyślał/ żołnierſtwá onego zbáwieniu ſłużyć/ domyślić ſie możemy z liſtow/ ktore ná poczatku Miſsyey do przyiaćioł piſał. Słowá iego ſą. Poczałem obrázy gotowáć w tákiey liczbie/ áby ſtáło ná cáłe woyſko; iuż mam około czterech tyśiecy/ á nie vſtánę/ áż dwádźieśćiá tyśiecy zgromádzę. Doſtáłem iáłmużny ná ſkupowánie Rożáńcow/ ktore miedzy rożną czeladź po okrętách rozdam; á trzebá ich bedźie o dźieśieć tyśiecy. Widok bárzo wdźieczny y przykłádny ieſt/ pátrząc ná pożytek/ ktory ztąd rośćie. Rozdáię też paćiorki z odpuſtámi/ ktore rádźi biorą/ chcąc ie ná ßyi ſobie/ wdźień potyczki/ záwieśić/ ná chwałę Bogá y Mátki iego. Co rozumiećie iáki to widok bedźie/ mieć przed oczymá ſwemi około 20 tyśiecy żołnierzow/ máiących ná pierśiách ſwych Rożáńce y Obrázy SS. walczących náprzećiw tym/ktorzy temi rzeczámi brzydzą ſie? Niech bedźie chwałá P. IEZVSOWI/ y Przebłogoſłá-

błogosłáwioney Mátce iego/ przez te vsługę. Z ktorych słow znáć dobrze iákie żądze/iákie zamysły Ferdynándá były: ktore lubo skutku nie wźięły/ bo morska náwáłność okręty rozproszyłá / iednák on swey zapłáty nie postradał/ gdyż w tákich żądzách żywot swoy położył: wespoł z Krzyżámem zátonąwszy ná morzu. Roku 1589.

12. Dzień Styczniá.

FVlgenciusz Freirez Luzytáńczyk/ lubo w naukách nie ćwiczony/ iednák z przyrodzenia wielce rostropny/ zá Koádiutorá do Societatem przyięty/ ze dwuch nabárziey cnot známienitą pochwałę miał; z vstáwiczności modlitwy/ y z ochoty w posłuszeństwie. Roku 1560 od X. Jana Nunniuszá Soc: IESV, Pátriárchy Murzyńskiego/ posłány był z Goi/ do Murzyńskiey źiemi/ áby śię dowiedźiawszy/ dał spráwę o tym/ co śię tám dźiało z Kátolikámi / dokąd iuż był vprzedźił Jędrzey Owiedo Biskup/ z tegoż Zakonu Societatis. Ná tey drodze morskiey/ gdy Luzytáńskie okręty/ ná Tureckie woyská wodne/ nápadły/ Fulgencyusz żołnierstwo Chrześćiáńskie do męstwá nabożną mową z Krucifixem w ręku/ pobudzáiąc/ ośm ran od nieprzyiaciol odniosszy/ nákoniec poimány/ do wiosłá przykowány/ y do Káiru záprowádzony iest. W tym więzieniu zostáwał áż do roku 1562/ ktorego Pius Czwarty Rzymski Papież/ X. Krysztofá Roderycyuszá Societatis IESV, z inszemi tegoż zakonu towárzyszámi/ wypráwił do Káiru/ ná porátowánie w rzeczách do wiáry należących/ Chrześćian támecznych/

ktorych

ktorych Koffstámi tám nazywáią. Gdzie X. Roderycyus/ według przemożenia náwiedzáiąc/ posiláiąc/ rátuiąc więźniow Chrześciáńskich/ nápadł ná Brátá Freirezá/ láty podeſzłemi/ chorobámi też niektoremi/ nákoniec niewczáſem y głodem/ práwie zmorzonego; á iednák dla imienia P. IEZVSA, one niewolą/ y pętá/ weſoło ćierpiącego. Miał wiele Chrześćian w towárzyſtwie więźienia ſwego: w ktorym/ ćwiczenia zwyczáyne Societati codźiennego nabożeńſtwá/ ſtátecznie odpráwuiąc; ſpołwięźniow/ nápominániem y przykłádem ſwoim/ od grzechow tákim ludźiom zwykłych odwodźił/ á do ćierpliwośći Chrześćiáńſkiey pobudzał. Oſtrzeżono było ich wßytkich/ proßąc áby nie wydáwáli/ że Freirez był zakonnikiem Societatis IESV; dla kátwieyßego okupu: iednák odnieśiono do Turczyná/ onych więźniow Páná; że Freirez był Zakonnikiem; á przydano/ że był Kápłánem. Zaczym Turczyn z tym odezwał ſię/ że Freirezá ináczey wolno nie puśći/ áż wźiąwßy y odliczywßy/ gotowe tyśiąc czerwonych złotych. X. Roderycyus/ y z towárzyßámi ſwemi / nie mogąc nizkąd ták wiele złotá doſtáć/ ná okup miłego bráćißká; ſerdecznie żáłował: á Freirez ćießył ich/ mowiąc. Nie fráſuyćie ſię o mnie. Nie ſłußna/áby ná okupienie iednego zgrzybiáłego ſtárcá/ ták wiele dano pieniędzy; zá ktore mogą mieć wyżywienie ſwoie/ mężni Kośćiołá S. Bohátyrowie. Ja w ſtárośći moiey/ y z więźienia/ do wolnośći ſynow Bożych/ przyſtęp náydę. Odważáli ſię iednák kupcy Luzytáńſcy/ ná okup iego/ nic nie żáłowáć: ále gdy ſkutek tey odwagi/przewłoki niektore miał; zá ſpráwą Bożą/ Turczyn obáwiáć ſię począł/ áby Freirez láty y nędzą ſtrudzony/ w łádá dźień/ z iego ßkodą

nie zámárk. Dla tego/kontrákt odmieniwszy/ obiecał Freirezá/ y z ośmią inszych więźniow Chrześciáńskich/zá ośmnaście set czerwonych złotych/ puścić. Zá te pieniądze/ z kompánią/ wykupiony/ do Rzymu przyiáchawszy/ z wielkim nabożeństwem mieysca Swięte náwiedźił. Odesłány potym do Luzytániey/ w pokornych posługách/ z niemáłym wszytkich zbudowániem/ zábáwiáiąc śię w Vlyssyponie/czekał okázyey powrocenia do Indyey. Tym czásem roku 1569 morowe powietrze powstáło/ pod ktory czás záráżonym/ ták w domu/ iáko y po mieśćie/ z wielką ochotą/ iáko mąż w pogárdźie zdrowia włásnego dobrze ćwiczony/ służył: zá łáską Bożą/ bez wszelkiego szwánku ná zdrowiu. Zá okázyą/ gdy iuż powracał do Indyey ná nowe prace; záwołány od P. Bogá ná odbieránie zapłáty zá przeszłe trudy y zasługi/w drodze/nim do Indyey doiáchał; do portu wiecznośći/ przez świątobliwą śmierć/ przybił śię. Roku 1571.

13. Dzień Styczniá.

Piotr Konsálwius/ młodźian známienitey cnoty/ y osobliwey ochoty do prácowánia/ ledwo co odpráwiwszy Nowicyat/ doskonáłośći dostáłey w miłośći bliźniego/ przykład zostáwił. W mieśćie Montellá Klasztor Fránćiszkánow Bosych/ ták był wszytek łożną chorobą záráżony/ iż nie było zdrowego żadnego/ ktoryby chorym mogł vsłużyć. Vżaliwszy śię tedy ich X. Alfons Roderycyus Rektor Kollegium Montelláńskiego/ náznáczył Brátá Piotrá Konsálwiuszá/ z drugiemi niektoremi/ áby w onym Klasztorze/ chorym vsługowáli.

gowáli. Chętnie bárzo Konsálwius onę zábáwę przyiął; y nie mniey ochotnie/ odpráwowáł/ lubo nie długo. Bo sam zárázy nábywszy/ prętko po zápłátę/ zá okázáną miłość/ ná drugi żywot poszedł. Roku 1590.

Piotr Perez Arágończyk/ Koádiutor/ osobliwy miłośnik chwały Bożey/ dobrey Societatis IESV sławy/ y vbostwá zákonnego. Niczego zgołá záchowáć przy sobie nie chćiał/ czego nie trzebá było do záchowánia zdrowia. Przeżywszy w Zakonie z pochwałą lat ośmnaśćie/ gdy w Walencyey powietrze morowe powstáło/ á kápłaná z Domu Professow ná vsługę zápowietrzonym náznáczono: Piotr z dźiwną ochotą ofiárowáł się/ áby mu dány był zá towárzyszá/ y pomocniká: Gdy mu to przełożeni pozwolili/ napierwey się spowiedźią dożywotnią/ (w ktorey Spowiednik żadnego śmiertelnego grzechu nie mogł postrzec) ná onę się zábáwę przypráwił. Vsługowáł potym/ chorym; nic się nie lękáiąc/ w niczym sobie nie pobłażáiąc. Gdy iednego ćiężką gorączką rospalonego/ obłápiwszy trzymał/ chcąc go ná łoszku położyć/ sam się záráził od niego. Nápádło nań naprzod ćiężkie głowy bolenie: po tym trzy wielkie wrzody pokazáły się. Záczym Sákrámentámi SS. opátrzony w ćierpliwośći y nabożeństwie/ ná śmierć czekał. W bolách/ ktore ćierpiał/ gdy cyrulik wrzody wyrzynał/ te słowá iego były. *O Pánie y Boże moy, kiedybym dla miłośći twoiey te kátownie ćierpiał! O kiedyby ćiáło moie, ktore teraz kráią, zá wiárę święta, to wytrzymáło!* Gdy mu z żyły krew puszczono/ mowił do P. Bogá. *Chćiałbym Pánie Boże, chćiałbym, wszytkę krew moiego ćiáłá ná ofiárę miłośći twoiey wytoczyć: O gdyby to było możno! O Boże moy!* Nákoniec

nie raz śluby ſwe zakonne odmowiwßy/ przez oſtátek czáſu/ z Krucyfixem/ y Náświetßą Pánną nabożnie rozmáwiał; pod czás krucyfixem w pierśi ſie biiąc/ y żal zá grzechy wzbudzáiąc. W tákowych áktách/ duchá Pánu Bogu oddał. Roku 1637/ máiąc lat wieku ſwego 51.

14. Dzień Styczniá.

Lvdwik Ruiz, Hißpan/ vrodźił śie we wśi Chiluches/ niedáleko Gwadáláiáry/ z rodźicow proſtego ſtanu/ roku 1542 dniá 2 Lipcá. Mieli w prawdźie rodźicy iego ſwoy doſtáteczek: ále Oćiec rzecząc ſie zá drugich/ ták ſwoie dobrá záwiodł; że po iego śmierći/ mátká Ludwikowá/ z śiedmiorgiem dźiátek/ (z ktorych był namłodßym Ludwik) w vboſtwie ſwoim muś áłá ie żywić/ ſłużąc. Naprzod byłá goſpodynią v Doktorá Aweſty: ktory vpodobawßy ſobie przymioty młodego Ludwiká; náznáczył mu ná káżdy rok złotych śiedmdźieśiąt/ áby ſie mogł vczyć. Gdy tenże Doktor zoſtał Biſkupem Legionenſkim/ mátká Ludwikowá/ przenioſłá ſie ná ſłużbe do Xiężny Gwadáláiáryńſkiey. Gdźie Ludwik do poſług ná pokoy ſámego Xiążęćiá wźięty/ iż vmiał bárzo wygodnie w dźiećinnych igrzyſkách/ z máłemi paniety poſtępowáć; Páná ſámego ſerce/ wielce ku ſobie zniewolił. ktory mu nie máło dárował. Poltorá látá ná tych chłopiecych poſługách ſtrawiwßy: gdy y Stryy rodzony/ niektore mu dochody Duchowne puśćił/ y Xiążę piećdźieśiąt dorocznych czerwonych złotych náznáczył: zá iegoż pozwoleniem/ znowu ná náuki/ do Komplutu/ iáchał. Tám częśćią wnetrznym Boſkim nátchnieniem/ częśćią mátki ſwey

tkí ſwey nápominániem poruſzony/ vmyślił do Societatem wſtąpić. Prosił ſie w prawdźie/ y cżęſto/ y ſtátecżnie/ do Zakonu: ále mu odmáwiano dla tego; że w obyczáiách ſwoich bárzo lekkomyślnie ſobie poczynał/ rożne drugim ſztuki ná żart wyrządzáiąc. Boſka záś opátrzność/ iego ſámego wrážáłá w iáwne zdrowia niebeſpieczeńſtwá: áby z nich wyprowádzony/ do ſtátku ſie miał. Przechádzał ſie raz w nocy po vlicy przed iákimś domem/ á poſtrzegſzy/ że ſtraż nocna zbliża ſie; áby ſie przed nią vchronił/ począł ſpieſzniey vćiekáć. Wtym potknąwſzy ſie vpadł/ y trefunkiem iákoś v kroćicy ſtroża ruſzył/ że wyſtrzeliłá: nie odnioſł w prawdźie ná ćiele żadnego ſzwanku; ále/ z geſtych dźiur płaſzczá ſzrotem poſzárpánego/ dobrze mogł poſtrzec/ w iákim był niebeſpieczeńſtwie. Drugi raz/ gdy konno przeieżdżał iedne rzeczkę/ koń vpadſzy/ ſámego w wodźie przytłoczył: á po długim biedzeniu/ áż cugle koniowi puśćiwſzy/ ledwo ſie wyrátował. Inſzego czáſu muł go z śiebie zrzućił: á że iedná nogá vwiezłá byłá w ſtrzemieniu/ długo po źiemi go włocząc/ nie pomáłu poránił. Nákoniec táki przypádek/ był mu początkiem gruntowney w pożyćiu odmiány. Częſtuiąc v śiebie niektorych z kompániey ſwoiey/ potrzebował oguckow od ogrodniczki/ ktora mu ich odmowiłá. Ludwik o to rozgniewány/ lubo nátenczás żadnego gniewu po ſobie nie pokazał/ w nocy wſzytkie iey ogurki z korzenia w ogrodźie powyrywał. To zrobiwſzy/ poſzedł ſpáć/ według zwyczáiu támecznego/ ná podworzu. Troche ſie przeſpawſzy záwołał ná towárzyſzá bliſko ſpiącego: á gdy nie odpowiádał nic towárzyſz/ mniemáiąc áby twárdo záſnął; iął go ćiągnąć/ ruſzáć/ budźić; ále on iuż był bez duſzy. Ná ták nieſpodźiáną rzecz

zdumiáły Ludwik/ práwie ſie zápomniał: przyſzedſzy k ſobie pocznie myślić/ co ma czynić? czy vchodźić/ czy zoſtáwáć przy trupie? Nákoniec odważył ſie/ nie vchodźić: áby ſnáć vćieczką ſwoią/ nie wdał śiebie w podeyrzenie o zábićie onego młodźiáná. Poimány y do więźienia dány/ śmiáło vrzędu prośił/ áby zwołáni cyrulicy y lekarze/ z pilnośćią ſzukáli śládow śmierći/ w ćiele trupá onego: oni nie ńálazſzy/ po wierzchu żadnego znáku; wnętrznośći otworzyli/ gdźie obaczywſzy płuce zgniłe/ y ſerce wrzodem ropiſtym záráżone/ prawdźiwey przyczyny śmierći doſzli: á Ludwiká od podeyrzenia záboyſtwá vwolnili. Záczym Ludwik ták wiela przypádkow od Bogá nápomniony/ odważył ſie ná ſtáteczną popráwę/ y żywot zakonny. Záćiągano go do rożnych Zakonow: ále on nie chćiał dla tego/ áby w nich łáſkáwiey/ y po przyiaćielſku z nim nie poczynano. Do Societatem vśilnie ſie ſam wpráſzał: ále go Societas / dla wiádomych iego lekkomyślnośći / y ſweywoli ſtátecznie odmiátáłá. Tym czáſem roku 1561 X. Hieronim Nátális/ iáko Komiſſarz X. Generałá Societatis IESV, do Komplutu przyiáchał: do ktorego bez omieſzkánia przypadſzy Ludwik/ táką rzecz vczynił. *Ia Wielebny Oycze, y dawno iuż, y często, proszę się do Zakonu* Societatis: *ále zá káżdym rázem, dla moich nieco płochych y wolnych obyczáiow, záwsze dotąd wstręt odnośiłem. Poprzysięgam ćię Oycze, ábyś mię chćiał nie odwłocznie do Zakonu przyiąć: A ieśli mię iutro przed godźiną osmą nie przyimiesz; ia ślubuię, iż zárazprosto od ćiebie, do inszego zakonu poydę; lubo do niego powołánia żadnego nie czuię, y owszem dobrze widzę, że w nim przyidźie vwikłáć się w rożne grzechy, zá ktore, ty Oycze liczbę P. Bogu oddasz.* To rzekſzy odſzedł/ á przez

cáłą

cáła noc záſnąć nie mogł od fráſunku: bał ſie bowiem tego áby iesliby nie był do Societatem przyiety/ nie muśiał dla do- trzymánia słowá/ do inſzego zakonu/ przećiwko chęći ſwey/ vdáć ſie. Ale X. Nátális wyrozumiawſzy ſtátek iego/ przy- iął do Societatem. kazawſzy mu wprzod krewnych y przyia- ćioł pożegnáć. Záraz to vczynił Ludwik: iáchał do domu: wſzytkich/ iákoby ná żołnierſką wypráwuiąc ſie/ pożegnał: nie mieſzkáiąc do Komplutu powroćił/ á ze wſzytkim doſtá- tkiem w ſzátách/ w śrebrze/ złoćie/ pieniądzách/ ktore miał od Xiążećiá Infántádego/ máiąc lat dwádzieśćiá/ do Nowicy- átu poſzedł. Ná doznánie ſtátku y vgruntowánie odwagi/ záraz názáiutrz roſkázano mu/ w droge dość dáleką do Mur- cyey/ o wyżebránym chlebie/ pieſzo iść: przydawſzy towárzy- ſzá/ y láty podeſzłemi/ y ćiáłá ćiężárem obćiążonego; ktorego by płaſzcz/ y podrożny tłomoczek/ Ludwik ná ſobie dźwigał. Do tego kazano mu iść/ w te droge/ w ſzáty świeckie iák na- ozdobnieyſze/ przybránemu. Szedł tedy w one droge/ od áxámitu/ iedwabiu/ páſámanow złotych/ táft háftowánych/ guzikow y petelek złotych/ perłámi ſádzonych/ bogáto przy- brány/ pod kápeluſzem iedwabnym/ z bindą y záponką złotą: z ktorego ſtroiu wiele muśiał po wśiách y miáſteczkách/ od ludzi świeckich vćierpieć; gdy iedni/ iák z błazná żárty ſobie czynili / drudzy nie tylko ná vmyśle/ ále podobno y ſłowem poſądzáli/ iákoby tych rzeczy/ złodźieyſkim ſpoſobem nábył. Skoro do Murcyey przyſzedł/ poſłány był do bárzo ćiáſney komoreczki / máłe okienko dla świátłá / wyſoko máiącey: gdźie przez czterdźieśći cztery dni/ ná duchownym ćwiczeniu zátrzymány; nie raz/ przypomniawſzy ſobie przeſzłą wolność/ máło powołánia ſwego nie odſtąpił: ále go dźielna łáſká

Boża

Boża známienićie rátowáłá. Po odpráwionych Exercyćyách/ mieśiąc cáły ná kuchennych posługách strawiwszy/ kázano mu vbránemu ná kształt prostego y podłego czeládniká/ ofiárowáć śię ná posługi do kuchni Biskupiey: gdźie mu przyszło od młodszych y swawolnieyszych/ nie máło zelżywośći/ potrącánia/ y policzkow odnieść. Przez osm dni/ dźień ná kuchennych posługách/ chędożeniu náczynia/ vmiátániu kuchnie/ y innych roskazánych zábáwách/ z ochotą trawiąc; á w nocy ná gołey desce sypiáiąc: nákoniec wielce śię záchwiał w powołániu; á tym czásem ná odpoczynek do domu go przywołano. Tám rozmowy nabożne z Xiężą/ modlitwy domowych zań P. Bogu ofiárowáne/ słuchánie pilne; gdy pod czás wieczerzy/ do stołu czytano/ Rozdźiał 2. Xięgi 1. o náśládowániu P. Chrystusá; ták serce iego vspokoiły y vtwierdźiły/ iż obrawszy sobie zostáwáć w Societatem ná stopniu Bráćiey Koádiutorow/ nigdy śię potym nie dał námowić/ ná kończenie náuk przerwánych/ áni ná stan Kápłáński/ ktory mu X. Jákub Láynez/ y S. Fránćiszek Borgiasz/ Generáłowie Societatis/ofiárowáli. Gdy po dwu lećiech Nowicyátu/ śluby zakonne vczynił/ zlecono mu vrząd gospodárski/ do ktorego iáko był sposobny/ rzecz sámá pokázáłá. Wyprawiono go do Gránáty/ naprzod/ áby Fundácya Murcyáńskiego Kollegium/ przećiw niektorym iey przećiwnikom/ práwnie vgruntował. Gdy pierwszy raz stánął przed Sędźiámi Krolewskiemi/ dyrektor onego kołá/ obáczywszy młodźiáná w dwudźiestym trzećim dopiero roku/ rzekł: Izali nie było w Zakonie wászym inszey osoby/ ná popárćie tey spráwy/ ktorey by y látá wieksze/ y doświádczenie dłuższe/ powagę vczyniły. Ná co Ludwik. *Towszem z tąd*

możesz

możesz poznáć, iáko doczesne dobrá y máiętności, máło sobie wa ży Societas: gdyż ná ich práwną obronę, áni głowy, áni piersi, áni ręku nie vżywa; ále tylko nog, y tych ták mdłych, y niespo sobnych, iáko sam we mnie dobrze baczysz. Ale zákończenie spráwy pokazáło/ sposobność Brátá Ludwiká/ gdy przeciw osobom/ w pieniądze y łáskę ludzką przemożnym/ dekret po sobie otrzymał. Od tego czásu polecono mu odpráwowá nie praw domowych/ ná ktorym dni powszednie trawiąc/ w Swiętá od tákiey zábáwy wolne/ dźieci y prostaczkow ná uki Chrześciáńskiey vczył. Po pięćiu lat mieszkánia iego w Murcyey/ przyiáchawszy do Kollegium X. Prowincyał Gonzálus González Ludwikowey doskonáłośći rozmáite mi sposobámi doświadczał. Postánowiono było świeżo/ áby Bráćia Koádiutorowie/ biretow nie vżywáli; ná wy konánie tey vstáwy/ pierwszego Ludwiká vżył/ przez śrzo dek miástá z sobą w kápeluszu prowádząc. Jednego dniá kazawszy mu mur/ dla wstáwienia okná/ przed obiádem wy bić; gdy to odpráwił/ posłał do ogrodu domowego/ áby nie iadszy/ ogrodzenie mirtowe ostrzygł y porownał: á gdy y to vczynił/ znowu nie dawszy ieść/ kazał zárąz iść w pe wney spráwie do folwárku zá milę; dokąd był kryiomie obiad dla niego przesłał. Było y to/ iż bez sutánny w kábaćie/ z licha iámułką ná głowie/máiąc w ręku grzebień/ nożyczki y laskę/ do szpitalá/ przez nayludnieysze miástá vlice/ iść kazano: co on z wielkim posłuszeństwem wypełnił; lubo gromá dy swawolnych dźieci/ zá nim/ iáko zá szalonym biegáły/ kszykáiąc/ á błotem y kámieniami nań ćiskáiąc. Roku 1567 posłány był do wyspow Kánáryiskich/ gdźie przy vczonym wielce y świętym Biskupie Bartłomieiu de Torrez/ przez

trzy látá przemieszkał/ młodych dźieci náuki Chrześćiáńskiey vcząc. Wroćiwszy sie do Hiszpániey/ we wśi w ktorey sie rodźił/ niewiáſtę iedne/ ſumnienia bárzo y dawno záwiedźionego/ oſobliwą gorliwośćią ſwą P. Bogu pozyſkał. Z młodu życzyłá oná ſobie w małżeńſtwo Fránćiszká Ruizá/ Oycá Ludwikowego: á gdy Fránćiszek inszą poiął/ vmyśliłá ią z świátá zgłádźić/ tym końcem/ áby ſámá zá Fránćiszká poszłá. W okázyey tedy iedney/ ofiárowáłá Fránćiszkowi figi trućizną nápuszczone/ prosząc/ áby ie małżonce ſwey/ od niey zánioſł/ ná znák przyiáźni: tych fig iż ſam Fránćiszek nie oddáiąc żenie/ coś źiadł/ niezádługo począł puchnąć/ y w mieśiecy szeſnaśćie vmárł. Złośliwa niewiáſtá/ nigdy nikomu tego ſwego grzechu zwierzyć ſie nie śmiáłá: áż kiedy Ludwikowi/ támtedy drogą przypádłá/ táiemnie mu wszytko wyznáłá prosząc/ áby iey nie wydáwał/ á v mátki y bráćiey ſwoiey wyiednał odpuszczenie onego záboyſtwá. Spráwił wszytko Ludwik/ á niewiáſtá oná wyſpowiádawszy ſie grzechu/ ktory przez lat trzydźieśći táiłá/ z wolnym ſumnieniem wkrotce vmárłá. Oſtátek lat w Societátem przeżył/ pilnuiąc ſpraw ná obronę dobr Kollegiáckich: ktore ták szczęśliwie piáſtowáł; iż ná trzy ſtá ich odpráwiwszy/ żadney nie przegrał. Ni też zábáwie/ w drogách/ często o wielkie niebeſpieczeńſtwá zdrowia przychodźił/ częśćią ná przepráwách rzek/ częśćią od rozboynikow/ częśćią od tych/ z ktoremi ſie práwował: á náwet y potwarz iedne ćierpiał/ w niewinnośći ſwey ćierpiał. Ale Boſka opátrznośc záwsze cudowne ſpoſoby ſporządzáłá: y ná záchowánie zdrowia/ y ná wyświádczenie niewinnośći. W pewney ſpráwie przyiáchawszy do iedney wśi/ dowiedźiał ſie/ iż iedná oſobá/ chcąc zwieść vbo-

gich

gich rodźicow corke obiecował ich vbostwo ratować: záczym natychmiast Ludwik/ ná posag dźiewce/ dwádźieściá czerwonych złotych dał/ á sámym rodźicom/ gdyby sie chćieli ztámtąd przenieść/ pewney pomocy nádźieie vczynił. Gdy tedy Ludwik do Náwálkárnerum/ (gdźie przemieszkiwał) powrocił: oni też do Mádrytu/ w nádźieie obiecáney pomocy/ przeniosszy sie/ pisáli do Ludwiká/ vpominaiąc sie przyrzeczonego słowá. W tym liśćie/ iż kilká słow/ żoná przypisáłá byłá; X. Rektor Kollegiácki/ począł sie obáwiáć/ áby snać miedzy oną niewiástą/ y Ludwikiem znáiomość iáka nie owszeki od nágány wolna/ nie záchodźiłá. Dopytawszy sie tedy táiemnie/ o oney niewieśćie/ wywiádowano sie/ ieśliby/ y z iákiey okázyey/ znáłá Ludwiká. Oná rospowiedźiawszy początek znáiomośći/ osobliwie go poczęłá wychwaláć/ szeroce wyliczáiąc/ iák wiele w ich wiosce/ od nieczystego pożyćia oderwał; iák wiele niezgod y nieprzyiáźni poiednał; iáko co dźień lud ná Kátechizm zbierał; iáko Kośćioł sporządźił/ wrotá/ ktorych nie było wystáwiwszy; lámpę/ áby vstáwicznie przed Naświętszym Sákrámentem gorzáłá/ opátrzywszy; Naświętszemu Sákrámentowi/ (ktore w prostym pniu do tąd chowáne było) śrebrem ozdobione Cyboryum/ spráwiwszy: z wielką swoią/ y Zakonu swego w támtey okolicy pochwałą. Ták/ nie tylko niewinność Ludwikowá/ od wszelkiego podeyrzenia wolna zostáłá: ále też cnoty doskonałość/ wielkie świádectwo odniosłá. Jeden z Bráciey troche w posądzániu drugich wolnieyszy/ kłamliwie do stárszych/ od iedney białogłowki/ o nieuczćiwość iákąś vdány/ áby z podeyrzenia siebie vwolnił/ znáki/ ktoremi oná Białagłowá istcá niecnoty opisowáłá/ ná Ludwiká niebácznie zwalił. X. Rektor/

po pilnym wypytániu/ obudwuch niewinność vznawszy/ rzecz one milczeniem pokrył. Tráfiło śie iednák/ iż raz Ludwik miiáiącego onego Brátá postrzegszy/ przytomnemu rzekł: ten Brát wypuszczony z Zakonu śmierćią nie szczęśliwą zginie. Iáko przepowiedźiał zśćiło śie. Abowiem w krotce ten Brát raz y drugi/ z Zakonu wystąpiwszy/ gdy ná przechadzkę z kompánią w pole wyszedł/ dla przyrodzoney potrzeby nieco od drugich pozostawszy/ nagle vmárł. Náleziono go z twarzą zczerniáłą y bárzo szpetną/ á z ięzykiem przez tył szyie wywieszonym. Ná drodze Gránáteńskiey w leśie od dwuch rozboynikow obskoczony/ nie tylko śie nie przelękł/ ále też ważył śie onych dźikich á okrutnych mężow/ łágodnośćią swą vymowáć y miękczyć/ woreczek z pieniedzmi dobrowolnie oddaiąc/ á o pośiłek táki zgłodzonemu/ y wolną drogę prosząc. Ieden z nich onym bespieczeństwem roziuszony/ porwał śie do broni/ chcąc go zábić: ále drugi zástáwił śie on/ mowiąc; Muśi to być dobry człowiek/ ponieważ w tákim niebespieczeństwie/ ták wesoło y bespiecznie poczyna. Wolno tedy puszczony/ w Gránáćie ná rynku poznał Ludwik onego obrońcę zdrowia swego/ lękáiącemu śie/ áby go przed vrzędem nie wydał/ bespieczeństwo przyrzekł/ á rozmową swoią ták on żywot rozboyniczy obrzydźił/ że śie káiąc złośći swoich/ naprzod do spowiedźi/ á potym ná Zakonny żywot vdał. W Pincyey będąc/ poznał iedne dźiewkę/ ktora z vczćiwych rodźicow vrodzona/ y pospołu z Ludwikiem w dobrym ćwiczeniu wychowána/ osobliwą vrodę/ ná zysk nieczysty obroćiłá byłá: vżaliwszy śie tedy vtráty duszy/ spytał iey/ ieśliby nie znáłá go/ Ludwiká Ruizá? Oná znáiomego názwiská vsłyszeniem przeráżona/

rzewno płakáć poczęłá: á Ludwik y do zbáwienia duszy/ y do pożyćia rzćiwego u Bełka pomoc obiecuiąc/ námowił ią/ iż porzućiwszy gospodę nierządną/ z nim do iedney zacney Białeygłowy poszłá. V ktorey/ ták długo ią z iáłmużn opátrował/ áż odyskawszy od rodźicow posag/ do klasztoru wpráwił: gdźie miedzy Zakonnemi Pánnámi/ áż do śmierći z wielkim o świątobliwośći swey v drugich mniemániem/ żyłá. Opuszczam insze iego spráwy/ w ktorych doskonáłośći iego wysokość/ y gorliwość chwały Bożey/ z wielką szczęśćia złączona/ świećiłá: niech dosyć tego będźie ná przykład osobliwey cnoty. Zywot według wszelkiey zakonnośći doskonále prowádzony/ nie mniey szláchetną śmierćią zákończył. Abowiem gdy w Komplućie roku 1599 záráźliwe powietrze wszczęło się; Ludwik dobrowolnie ofiárował się zá towárzyszá Kápłanom odłączonym/ ná vsługę zápowietrzonych. Ná tey zábáwie dosyć długo we dnie pracowawszy/ nákoniec y sam zápowietrzonym był. W tey chorobie/ gdy trzebá było ná lekách wielkie męki wytrzymywáć/ z táką mężnośćią poczynał/ iż ná przydánie większych bolow/ ná Cyrulikow nálegał/ áby nád ćiáłem iego politowánia nie máiąc/ ieśliby tego potrzebę widźieli/ ná sztuki ie kráiáli. Nákoniec Sákrámentámi Swiętemi opátrzony/ ćiesząc się wielce/ że w Zakonie Societatis z tego świátá schodźi/ czterem bráćiey podobną śmierć przepowiedźiawszy/ Pánu Bogu duchá oddał: máiąc lat wieku swego 62/ zakonnego powołánia 40.

15. Dzień Styczniá.

ILlefonsus Lopez Hiszpan/ w Lekárskiey náuce wielce biegły Doktor; ktorą się ná świećie długo báwiąc/ zebrał si[ę]

brał się y na osobliwą v ludzi pochwałę/ y ná wielkie dostátki: swym kosztem zacny Klasztor dla Mniszek/ y szpital dla vbogich dostátni/ wybudował/ y dochodámi opátrzył. Záczym nie mogli się ludzie wydziwić/ iáko mąż ták zacny/ bogáty/ y sławny/ mogł się do tego vniżyć/ áby do Societatem wstępuiąc/ obrał sobie stopień Koádiutorow/ y w nim napodleysze posługi/ z wielkim sercá vćiszeniem/ w pokorze odpráwował? Ale miłość P. Bogá ná duszy iego rozżárzona/ natrudnieysze mu rzeczy vłácniáłá/ naprzykrzeysze słodziłá: iż nie przykro było to/ czego ludzie nie poymowáli / iáko mąż w piąćiudziesiąt leciech/ przywykły do powagi y wygod domowych/ ná táki żywot odważył się? W Nowicyáćie/ ná pierwszey probácyey/ nád iego nádzieie dłużey/ nie przypuszczáiąc do pospolitego z inszemi Nowicyuszámi pożyćia/ zátrzymano. Zkąd domniemáwáiąc się/ iż ábo dla lat podeszłych/ ábo dla inszey iákiey przyczyny/ chcą go z Zakonu pozbyć: áby onym zámysłom przeszkodził/ brody ktorą dosyć długą y szeroką miał/ połowę iednę przystrzygł/ drugą w cále zostáwiwszy. Co wyrozumiawszy Rektor/ záraz go do inszych Nowicyuszow przyłączył. Żył w Zakonie z tákim wnętrznym ná duszy pokoiem y weselem/ iż zwykł máwiać; że po S. Oycu Ignácym nikt weselszego w Societatem żywotá nie miał. We wszytkim stosował się do pospolitego sposobu życia/ nic osobliwego nie przypuszczáiąc/ nic pospolitego nie odmiátáiąc. W tym tylko/ osobliwym/ chętnie się stáwił/ w czym siebie sámego mogł vtrapić: dla czego ná gołych tylko deskách sypiał/ máteracu nigdy/ wyiąwszy czásu choroby/ nie vżywáiąc. W posłuszeństwie ták był státeczny/ iż wolał zdrowia/ niż woli stárszych/ odstąpić. Zá-

chorzawszy

chorzawßy ná nieznośne w boku bole; postrzegł dobrze/ że Doktor/ktory go opátrował/ nie vżywa tych lekarstw/ ktorych dźielnośći/sam lekárskiey náuki pilnuiąc/ przećiw tákim chorobom doznał: iednák/ áby regułę Societatis/ chorym przepisáną doskonále wypełnił/ ná Doktorski rozsądek cále śię zdawßy/cokolwiek mu przepisano/wßytko wiernie z wielkim sercá vćißeniem czynił. Záczym przez zbyteczne krwie vpußczenie zemdlony/ we cztery dni choroby/ wesoło/ iako żył/ ná drugi świát poßedł. W Kollegium Mierykáńskim 15 dniá Styczniá Roku Páńskiego 1596 máiąc lat 62.

Ian de Cruce Hißpan/ służąc żołnierską/ serce swe ná inßy żołd skłonił/ odwáżywßy śię ná żywot zakonny. Przyięty był do Societatem zá Koádiutorá/ we Florencyey: roku 1559 Człowiek był wielkiey prostoty/ z ktorey wielce śię lękał czynić dożywotney spowiedźi/ według przepisánego zwyczáiu Societatis/ ná początku powołánia. Záczym Stárßy/ widząc/ iż to z ßczerey prostoty pochodźiło/ nie chćiał go do niey z rázu przynaglác. Aż raz w nocy/ gdy ná łoßku nie śpiąc leżał/ pokazáłá śię mu P. Naświetßa groźną twarzą y mową/ strofuiąc iego nieposłußeństwo/ iż ták długo śmiał zostáwáć w Towárzystwie Syná iey/ nie vczyniwßy dożywotney spowiedźi/ wßytkim zwyczáyney. Przelękßy śię Jan ná ten widok/począł obiecowáć/iż wßytko vczyni/do P. Naświetßey o pomoc wołáiąc: w tym widzenie zniknęło: á gdy ná głos Janow/ bliscy śię zbiegli/ wßytkim ßczerze co widźiał/ powiedźiał. Będąc ßáfarzem we Florencyey/ vbogiemu żołnierzowi nie máiącemu zá co sobie mięsá kupić/ pieniedzy pożyczył. X. Rektor vśmiechnąwßy śię ná táką prostotę/ żártem rzekł; poki tedy żołnierz długu nie odda/ sámi

da/ sámi mięsá nie iedzćie. Jan w prostym posłuszeństwie one słowá przełożonego przyiąwszy/ przez kilká mieśięcy mięsá nie kosztował: áż to postrzegszy X. Rektor/ posłuszeństwo pochwalił; á nápotym ieść mięso roskázał. Dziwna rzecz: tegoż dniá ow vbogi żołnierz do Janá przyszedł/ y dług wiernie zápłaćił. Vmárł w Lorećie Roku 1599 dniá 15 Stycżniá/ żywszy w zakonie lat czterdźieśći.

Fráńćiszek de Morátállá, Hiszpan/ wielce przykłádnego żywotá Brát. Vstáwicznie żądał/ nieprzerwánie w doskonáłośći więcey á więcey postępowáć: dla tego wszytkie oświecenia Boskie/ ktore ná rozmyślániu/ ábo inszey modlitwie/ przy słuchániu Mszy Swiętey ábo Kazánia/ miewał/ pilno sobie spisował; áby pámięć ich wznieciáiąc/ do pilnieyszego powinnośći zakonnych wykonánia/ śiebie pobudzał. Ták sobie był ná rozumie postánowił/ że wszytká doskonáłość stopniá iego/ ná tych dwu rzeczách záwisłá: ná vstáwicznym vpokorzeniu/ y ochoćie nie zwyćiężoney do pracy. Dla tego często ták máwiał. Pokorá y ćierpliwość z łáski sámego powołánia ná stan Koádiutorski wynikáią: ktory z Bráćiey nie máiąc tych dwu cnot/ stára się o złączenie z P. Bogiem; ták nie rozumnie poczyna/ iáko gdyby kto skrzydeł nie máiąc/ chćiał do niebá zálećieć. S. Ignácego osobliwym nabożeństwem záwsze czćił: á vstáwicznie się stáráł/ żeby iák nawięcey do Zakonu poćiągnął/ w czym mu P. Bog osobliwie błogosłáwił. Vmárł w Kollegium Mantuáńskim Prowincyey Toletańskiey/ roku 1615. około piętnastego dniá Stycżniá.

16. Dzień Styczniá.

KASPER PAIZ, około roku 1573. w Indyiskim powiećie Rocynie/ wielce około rozmnożenia Kośćiołá Chrystusowego prácował: Brát miłośćią ku bliżnym/ rostropnośćią y prácowitośćią známienitą chwálebny. On w támtym kráiu/ nowych Chrześćian od Pogáńskich náiazdow bronił/ w wierze S. ćwiczył/ w vbostwie rátował/ w chorobách opátrował. Kiedy we wśi Pálurteńskiey/ pećoćie morowe ná ćiáłách ludzkich pokázowáć śie poczęły: wszyscy y przyiaćiele śćiśli/ y krewni náder bliscy/ y dla obrzydzenia nieznośnego oney choroby/ y dla boiáźni pewney záráży/ chorych odbiegáli. Kasper záś wszytkim służył z wielkim podziwieniem ták Pogan/ iáko y Chrześćian: lekárstwá gotuiąc/ krew pusczáiąc/ potráwy wárząc/ ćiesząc/ do vfnośći y nádźieie w Bogu pobudzáiąc: słowem rzekę/ wszytkie powinnośći/ oycá/ pásterzá/ lekárzá/ sługi/ do skonále odpráwuiąc; tym ochotniey iż w nowych onych Chrześćiánách/ częste doskonáłośći Kátolickiey przykłády/ postrzegał. Idąc raz/ do Krolestwá Porkáeńskiego/ dowiedźiał śie/ iż podrodze mieszkał zacny támtych kráiow Chrześćiánin; wstąpiwszy tedy do niego/ nálazł iuż niemal konáiącego/ á przećie ták śćiśle vstáwy kośćielne záchowuiącego/ iż w oney zdrowia słábośći/ nie śmiał potráwy miesney záżyć/ áby sobotniego postu nie złamał. Dopiero Kasper przełożywszy mu/ iáko Kośćioł S. ma serce máćierzyńskie ku wiernym chorym; iáko im w tákich przypádkách pozwála/ áby postow nie chowáli: sám swemi ręká-

 mi ieść

mi ieść nágotował/ lekárstwá też niektore przydał/ y ták chorego w onym niebespieczeństwie zdrowia rátował. Te y tym podobne Káſprowe vſługi/ wielką mu powagę v Indyan ziednáły: ták dálece/ iż kiedy Kocyński Krol/ ná odpor Málábárſkiemu Zámorynowi Krolowi/ wypráwowáł ſię/ Indyánie Kaſprá z ſobą do obozu prowádźili/ mieniąc; iż bez Kaſprá/ połowá by potęgi im vbyłá. Roku 1576 gdy Kaſper po leśie ſzukał ná kośćioł drzewá *Angelina*/ ktore nigdy nie gniie/ łotrzykowie nieſpodźiánie napadſzy/ y iego ſámego y towárzyſzow/ práwie ze wſzytkiego/ áż do nágośći/ odárli: nátychmiáſt wieść o tym wźiąwſzy Páluttericzykowie/ do gromády zebráli ſię/ y rozboynikow mocą przymuśili/ áby wſzytko powrácáli.

Nie ma być nikomu to dźiwno/ że w dźikich Pogáńſkich kráiách/ Bráćia Koádiutorowie Societatis IESV, Apoſtolſkim duchem y męſtwem/ wiárę święta opowiádáli/ y rozmnáżáli: gdyż P. Bog dáwał táką łáſkę y ludźiom proſtym/ świeckim; z ktorych Hiſtorya Societatis, dwu wſpomina. Táki był Máteuſz/ Kupiec/ w Iáponiey od S. Fránćiſzká Xáwierá náwrocony/ y w kátechizmie wyćwiczon: ktory dla wyżywienia/ ode wśi do wśi chodząc/ z rożnemi drobiazgámi przedáynemi/ (iáko z igłámi/ grzebieniámi/ y podobnemi rzeczámi) zá tąż okázyą wieśniákom wiárę Chrześćiáńſką przepowiádał. Nápominał/ áby iednemu tylko práwemu Bogu cześć oddáwáli/ nic przećiwko rozumowi y ſumnieniu nie czynili: żeby do Kápłánow Societatis IESV, po doſkonálſzą wiáry wiádomość gárneli ſię. Więcey ná ten czás y ſam nie vmieiąc/ ná tym przeſtáwáć kazał: á potym zá czáſem lepiey Artykułow wiáry Kátolickiey náuczony/ więkſzy pożytek w

winnicy Chrystusowey / w prostośći swey vczynik. Drugi / Tobiasz ślepy / tegoż Swieteg° vczeń / y w kátechizmie biegleyszy / y sercá śmielszego / cześćią żebrániną / cześćią wdźięcznym ná piszczałce gránjem żywiąc sie / nie tylko do wieśniakow / ále też y do Pánow / łátwy przystep miewał: ktorego vżywał ná ogłászánie wiáry S. wszytkich wolnym iezykiem náuczáiąc / á pod czás y z sámemi Bonzyuszámi dysputuiąc. Raz Bonzyuszowie nie mogąc dźielnośći náuki iego wytrzymáć / pobudźili Jámárubow / to iest czárownikow támecznych / áby záczawszy mowe o wierze z ślepym Tobiaszem / gdyby go przekonáć słowy nie mogli / czártowskie śiły nań spuśćili. Stáło sie ták: ábowiem od ślepego łátwie przekonáni / iáwnie czárowáć poczeli. A ślepy to słysząc / żarty z nich sobie stroił / vpewniáiąc wszytkich przytomnych / iáko czárći nic mocy przećiw práwym Chrześćiánom nie máią. Tym czásem piekielni duchowie ná sámych czárownikow gniew swoy poczeli obrácáć: co oni widząc / przeleknieni / á drżąc od stráchu / do nog Tobiaszowi vpádli / czárowáć nápotym zárzekli sie / y ták wolnemi od onego niebespieczeństwá zostáli. Histor. Societ. Par. 4. l. 1. à num. 157.

17. Dzień Styczniá.

IAN SLOKIEM, w Tráiekćie szlachetnie sie vrodził: potym ná Moráwe przenioszy sie / został był Nowochrzczeńcem. Záczásem do wiáry S. Kátolickiey pociągniony / ták doskonáłey pobożnośći rozmiłował sie / iż záraz chćiał Zakonnikiem zostáć / gdyby mu żoná ná przeszkodźie nie byłá. Jednák áby mogł z Oycámi Societatis IESV, vsniey y cześćiey

konwersowáć/ w Bernie/ podiął się wozić wodę/ ná potrzebe Kollegium támecznego. W krotce żoná vmárłá/ á on też záraz do Zakonu wstąpił: gdźie w pokorze świętey/ rzemiosłá/ ktorego się był v Nowochrzcżeńcow náuczył/ áż do śmierći státecznie pilnowáł.

PIOTR ALOFF, vrodźił się w mieśćie Iuliákum: wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ ná zábáwách temu stopniowi włásnych/ trzydźieśći trzy láta/ z wielkim zálecęniem żył. Dla prostoty y szczerośći w obyczáiách/ á gorącośći y śmiáłośći w nápominániu wszytkich do cnoty y pobożnośći/ nie tylko niższego stanu ludźiom/ ále y sámym Pánom wielkim/ był miły. Domowi osobliwie go miłowáli/ dla známienitey iego ochoty y miłośći w vsługowániu chorym/ choć naprzykrzeyszą chorobą złożonym. Zwykł był máwiáć/ iż nigdy mu nie vprzykrzyłá się modlitwá: záczym vstáwnie iey prágnąc/ P. Bogá prośił o ták wiele czásu/ żeby mogł ono prágnienie vgáśić. Vmárł w Moguncyey 1604.

18. Dzień Styczniá.

IAN LAVRETANVS, mąż osobliwego ku Pánnie Naświętszey nabożeństwá/ długo w Kollegium Rzymskim/ vrząd Zákrystyáński/ z pochwałą wielką pobożnośći y pilnośći/ odpráwowáł. Gdy się w gárdle wrzod pokázał/ nie czuiąc ieszcze wielkiego bolu/ áni niebespieczeństwá nie vpátruiąc/ nie chćiał w infirmáryey zostáwáć: iednák boiąc się długim mowieniem/ choroby rozdráżnić; vmyślił był przypádáiącą nátenczás/ pokroczną spowiedź/ do lepszey ná zdrowiu sposobnośći/ odłożyć. Ale P. Bog ono iego vbespieczenie/

tákim przez ſen widzeniem przerwał. Widźiał iákiegoś młodźieńcá z ſurową twarzą/ gniew iákiś po ſobie nań pokázuiącego/ y włocznią grożącego o to/ iż ná ták długi czás ſpowiedź generalną odłożył. Jan ocknąwßy ſie/ przeſtráßony onym widzeniem/ á ták ſobie tłumácząc/ iż ſie mu Anioł iego ſtroż z oną przeſtrogą pokazał/ poſtánowił: nie pokroczną ſpowiedź/ ále zgoła dożywotnią od rozumu wźięćia vczynić. Ráno/ gdy ſpowiedź odpráwował/ ták gwałtownie z głowy flegmá ſpádło/ iż mu mowe odieło; on iednák nie trácąc nádźieie/ do Páná/ ktory vſtá niemych otwiera/ ſerce ſwoie podnioſł; y znowu wolność mowy otrzymawßy/ do ſpowiedźi ſie wroćił/ ktorą z wielką ſwoią y ſpowiednika poćiechą odpráwił. Ze y ſen był/ nie z trefunku/ y ſpowiedź nie dáremna; pokazáłá dźiwna ná zdrowiu odmiáná: bo nátychmiáſt po ſpowiedźi/ chorobá táką moc bráć poczełá; że ſie oſtátnia godźiná zbliżyłá; Przygotowány do niey zwyczáynemi świętemi Sákrámentámi/ cáłym ſercem do rozmyślánia błogoſłáwioney chwały obroćił ſie/ pilno z weſelem ſłucháiąc mowy przytomnych/ o wieczney oyczyznie/ y niektorych Swiętych. Aż nákoniec/ z nienacká/ iákoby przez kogo o oſtátnim odeyśćia ſwego momenćie/ oſtrzeżony/ rzecze do przytomnych: Proße Wielebni Oycowie y namilßi Bráćia/ poklęknąwßy modlćie ſie zá mną/ do przebłogoſłáwioney Bogárodźice MARYEY/ mowiąc po rázu Salve Regina. ⁊c. Ledwo oni ſkończyli pomienioną Antyfonę/ chory duße P. Bogu oddał. W Kollegium Rzymſkim Roku 1570.

19. Dzień Styczniá.

PIOTR

PIOTR HVCKENSWAGEN, pod czás powietrzá morowego/ ná vsłudze zápowietrzonych/ zárwawszy zárázy; skoro iey znáki postrzegł/ zaraz spowiedź dożywotnią/ od lat dziecinnych poczynáiąc/ vczynił / z ták wielkim płáczem/ że y sam Spowiednik rozrzewniony/ od płáczu nie mogł wszytkiego dostátecznie wyrozumieć. Przed śmiercią/ mocno Krucyfix ściśnąwszy często powtárzał: *IEZV Synu Dáwidow, zmiłuy się nádemną.* Przytomnym zdáło sie/ że twarzą vśmiecháiącą sie y wesołą postácią/iákoby iákich gości do siebie przychodzących witał. W tákim vłożeniu/ spokoynie w P. Bogu zásnął/ w Kollegium Trewireńskim/ roku 1586 dnia 19 Styczniá.

IAN TOMASZ LAVRETANVS, rodem z Modyny/ Włoch/ zacney familiey człowiek/ ná świecie názwány Amurátes Robertus. Od młodości miał osobliwe do P. Náświetszey nabożeństwo. W wiekszych leciech dla pomnożenia nabożeństwá vmyślił iácháć do Loretu/ mniemáiąc/ iż/ według sławy/ ktore ma to miásto miedzy Chrześciány/ miał też w nim náleść nie máło rożnych Klasztorow/ z ktorychby sobie ieden według myśli swey obráć mogł. Przyiácháwszy ná początku iesieni/ roku 1569 do Loretu/ gdy nád swoie mniemánie bárzo máłe miásto nálazł/ w ktorym inszego zakonu/ krom Societatem IESV, nie było/ koniecznie do oyczyzny powrocić postánowił. Abowiem z powieści rożnych/ ktore kiedyś dziecięciem będąc/ od nie życzliwych ná wzgárdę Societatis zmyślone słyszał/ cále miał serce od niey odrázone. Iednák cáły tydzień w Lorecie przemieszkał/ vpátruiąc co dzień sposobności/ żeby przed ktorym Kánonikiem S. Domku Loretáńskiego/ spowiedź odpráwił; ále żadną miárą do

tego przyść nie mogł: bo skoro do ktorego z nich przystąpił/ natychmiast káżdy/ ábo chcąc po spracowániu wytchnąć/ábo z inszey iákiey przyczyny/ z Spowiednice odchodził. Tym czásem do gospody iego/ dwuch młodźi skromnych y pobożnych przyszło; ktorzy w towárzyskiey rozmowie z Amurátem/ spytáli go/ ieśliby iuż w sámym Domku Naświętszey Pánny był: ná co Amurátes odpowiedźiał/ iż niespowiádawszy się/ progow świętych tknąć się nie śmiał/á Spowiedniká do tąd mieć nie mogł. Zdumiawszy się ná one odpowiedź młodźiánowie/ obiecáli mu Spowiedniká: iákoż názáiutrz przyprowádźili go do X. Wilhelmá Bánzyuszá Soc: IESV. Nie rad był w prawdźie Amurátes/ dla dawnego od Societatem odwrocenia: lecz áby nie zdał się gárdźić vczynnośćią onych młodźiánow/ odpráwił przed miánowanym Kápłanem spowiedź: z ktorey/ iż nád spodźiewánie/ sumnienia swego wielkie vćiszenie odniosł/ postánowił w Lorećie zostáć. Otrzymawszy tedy od Vrzędu pozwolenie/ wybudował sobie chátkę/ w ktorey iáko pustelnik mieszkáiąc/ modlitwy y vżywánia Sákrámentow/ pilnował. Ozywáłá mu się pod czás w sercu chęć do zakonnego pożyćia w Societátem: ále w tym wielkie czuł trudnośći/ naprzod dla dawnego od Societatem odwrocenia: powtore z boiáźni/ áby snáć zakonne posłuszeństwo/ z Loretu gdźie indźiey ná mieszkánie nie odesłáło. W tákowych myślách/gdy w dźień S. Tomaszá Kántuáryiskiego/ po siedm kroć powtárzał hymn: *Przydź S. Duchu* ⁊c. prosząc Duchá S. o pomoc y obiáśnienie; przypomniał sobie odważne S. Piotrá posłuszeństwo/ kiedy ná iedno słowo/ opuśćiwszy łodź y sieći/ natychmiast zá P. IEZVSEM poszedł. Gdy ten postępek Piotrá S. głębiey rozmyślał/

ślał/ zdałomu śie/ iż głos iákiś słyszał/ ták go strofuiący. *O nędzniku, ázá nie widźisz, iż nic nie możesz! Do mnie się obroć, á słuchay.* Ná ten głos/ gdy oczy podniosł; obaczył twarz P. Naświętszey/ táką/ iáka iest ná obrázie Rzymskim w Kośćiele P. Naświętszey Sniezney/ ábo MARIÆ Majoris; á záraz spuśćiwszy oczy pokornie/ coby do niego mowiłá/ pilno słuchał. Sposob mowy był nie ludzki/bo nie nástepowáły swym porządkiem słowá zá słowámi: ále oraz zupełne sensá/ do vszu przychodźiły. Wyliczáłá mu Przeczysta Bogárodźicá dáne dobrodźieystwá/ niektore w osobliwośći miánuiąc/ ktore dopiero náten czás on poznał. Strofowáłá/ że woli/ przy niemych śćiánách domeczku tey zostáwáć/ niżeli z podkośći ich/ vczyć śie pokory/ y vbostwá. Roskazáłá wyráźnie/ áby do Societatem wstąpił: groząc; ieśliby nie vsłuchał roskazánia: á czás do wypełnienia/ dźień Trzech Krolow náznáczyłá. Przydáłá y to/ áby śie nie ociągał/ ieśliby mu/ z Loretu dokąd inąd przenieść śie roskázano: przypomniáłá mu przykład Pástuszkow/ y trzech Krolow: ktorzy lubo wielkie nabożeństwo do iásłek P. IEZVSA mieli/ iednák od nich/ y od namilszey twarzy/ dla pomnożenia chwały Bożey/ odeszli. Te y tym podobne rzeczy przemowiwszy/ wyćiągnęłá rękę práwą/ y iakoby błogosłáwiąc/rzekłá. *Podź spiesznie; á cále się posłuszeństwu podday. Dotądem ćiebie prowádźiłá, y nápotym nie opuszczę: ále pod obroną, ktorąm źaczęłá, do ostátniego ćię tchu doprowadzę.* To rzekszy zniknęłá: á Amurátes z modlitwy powstawszy/ záraz do Domeczku S. poszedł/ y cále śie Przeczystey Bogárodźicy/ oddał. Wielką potym vśilnośćią wymogł/ iż go do Societatem przyięto: záczym według náznáczenia Pánny Naświętszey w sam dźień

trzech

trzech Krolow do Kollegium przeniosł śie. Tám odmienił sobie imię y przezwisko / názwawszy śię Janem Tomaszem Láuretánem: Janem; áby przez S. Janá/ (o ktorym słyszał/ iákoby był odźwiernym P. Naświetszey) przystep łáćwieyszy / do teyże Przeczystey Dziewice/ mogł otrzymáć: Tomaszem; áby vczćił S. Tomaszá Kántuáryiskiego/ w ktorego świeto wźiął opisáne dobrodźieystwo: Láuretánem; áby w zápomnienie poszło wysokie vrodzenie. Pochwili/ kazano mu/ z X. Wincentym Brunem/ iácháć do Kollegium Rzymskiego: ácz mu żal było oddaláć śie od onego S. Domu; iednák/ pomniąc ná Dobrodźieyki swey nápomnienie/ vczynił dosyć posłuszeństwu. W Kollegium Rzymskim bedąc/ osobliwie śie ćwiczył w pokorze/ y miłośći ku bliźnym. Potym prágnąc służyć P. Bogu w pokorney prostoćie/ á iák w nawiekszey nedzy/ ku chwale Bożey; prosił v przełożonych/ áby go szkołámi nie báwiono / á do Indyey posłano. Obie rzeczy vśilnym swym nálegániem otrzymał: ále mu choroby/ drogi do Indyey nie pozwoliły. Vwolniony tedy od szkoł/ ná stopniu Koádiutorskim/ pilno śie w zábáwách podłych obieráiąc/ vmartwieniem rożnym y postámi długiemi śie trudząc/ ná łoszku nigdy nie sypiáiąc/ modlitwy przedłużáiąc/ doskonáłey stárośći doszedszy/ vmárł w Rzymskim Kollegium.

20 Dzień Styczniá.

MANCYVSZ TAYCYKV, Iáponczyk/ vrodźił śie w mieśćie *Vto* Krolestwá Fingieńskiego. Bedąc przednim Máłarzem/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpił/ roku 1607.

Mąż był wielce nabożny: wiele do Chwały Bożey pomnożenia przydał/ Kościoły mnożeniem obrazow Swiętych ozdábiáiąc. Gdy nowe ná Chrześciany po Iáponiey prześládowánie/ zá Kubozámy Tyraná powstáło/ potępiony był dla Wiáry S. ná wygnánie/ z oyczyzny. Chorzał ná ten czás/ ále bez respektu ná zdrowie/ do okretu śiadszy: gdy z niewczásow morskiego żeglowánia/ chorobá gore wźiełá/ zá oyczyzne źiemską dla wiary S. opuszczona/ odebrał niebieską. Vmárł w Mákáum mieśćie Syneńskim roku 1615 dniá 20 Styczniá/ máiąc lat/ czterdźieśći y ieden.

SYMON de LIVONIA, Koádiutor/ po śmierći Rektorowi w drodze będącemu pokázał się/ y zá dobrodźieystwá podźiekował. Vmárł w Lublinie roku 1622 dniá 20 Styczniá.

21 Dzień Styczniá.

PAVLINVS CIEKOTVS, Włoch/ Koádiutor wielce nabożny: ná modlitwie bowiem często/ godźin kilká nocnych/ á podczás y cáłą noc trawił. Záchorzał był raz X. Mucyusz Witelleschi ták bárzo/ iż wszyscy lekarze o iego zdrowiu nic nádźieie nie czynili. Frásuiąc się o niego General Societatis/ á dufáiąc dźielnośći modlitwy Páulinowey/ nápisał do Páuliná kártkę/ áby się zá zdrowie X. Mucyuszá modlił. Páulin vdał się ná modlitwę/ ná ktorey cáłe godźin ośm zábáwiwszy się/ wesoło wstał: á X. Mucyusz w Tusculum leżący ná łoszku/ tegoż práwie czásu począł się lepiey mieć. Miał przy sobie relíquie S. Ignácego/ ktoremi siłá chorych leczył: te gdy iednemu/ imieniem Blondy/ z Zakonu Societatis wypuszczonemu/ ná iedno oko ślepe przy-

łożył

łożył Páulin; zá dziwnym á strászným sądem Bożym/ Blondy y ná drugie oko oslepł. Gdy od stárości prácowáć nie mogł; ná káżdy dźień śiedm godźin modlitwie oddáwał. Jedzenie iego ták skromne/ iż wszytko co iadł/ we dwie łyszki zmieśćić sie mogło. Gdy był Infirmarzem/ ktorys chory záraz po przyiętym Naświętszym Sákrámenćie/ zrzućił: á Paulin żáłuiąc nieczći Páná swego/ ze wszytkim co zrzucono było/ y Hostyą/ w vstá swoie wźiął/ y połknął. Vmárł w Rzymie roku 1612 w Styczniu: dźień pewny/ trudno wiedźieć: bo nie wszyscy ieden zgodnie náznáczáią: á toli są ktorzy kłádą dźień 21.

22 Dzień Styczniá.

WAWRZYNIEC RZELONIENSIS, Koádiutor wielkiey ćierpliwośći. Jeszcze świeckim będąc/ miał zwyczay P. Bogá prośić o osobliwą iáką ćierpienia okázyą/ przez ktorąby grzechy przeszłego żywotá/ mogł oczyśćić. Wysłuchał go P. Bog/ iuż w Societátem będącego. Abowiem gdy gwałtowne powietrze w Auszpurku powstáło/ ktore dwádźieśćiá osob w Kollegium bárzo prętko zábiło: Wáwrzyniec záchwyćiwszy nieco teyże zárázy/ iáchał do Kláudyopolim w Siedmigrodzkiey źiemi. Tám gdy chorobá gorę wźięłá; wielkim ią státkiem y ćierpliwośćią/ przez połroká niemal wytrzymał: lubo dla wielu wrzodow/ y vstáwicznie odchodzącey ropy/ trupowi podobnieyszym był/ niż żywemu człowiekowi. Vmárł támże/ roku 1587 dniá 22 Styczniá.

VRBAN SCHIPPER, rodem Prusák/ bárzo dowćipny y

nisterny w rożnym rzemieśle Brát. Vmiał robić około wszelákiey máteryey / drzewá / miedźi / żelázá / y inszych kruszców: wszelákim náczyniem / dłotem / młotem / kołowrotem / heblem / y inszemi. Nádewszytko w málárskiey sztuce był nabieglejszy. Záleca go Historya Societatis. p. 5. l. 6. n. 37. Vmárł powietrzem w Klaudyopolim / roku 1586. młodo / bo dopiero miał lat 21.

23 Dzień Styczniá.

KASPER GELOSVS, rodem Włoch / Koádiutor wielkich cnot. Tá w nim osobliwa byłá rzecz. Po obiedźie y wieczerzy / nim szedł ná mieysce rozmowom zwyczáynym náznáczone / wprzod vdáwał sie do iednego obrázu / ná ktorym sąd Páński ostátni był wyrázony / y pilno sie onemu przypátrzywszy / dopiero ná rekreácyey mieysce. Gdy go pytano / coby v onego obrázu / pod on czás / czynił? odpowiedźiał. Vkłádam serce moie y iezyk / ábym te rozmowy pospolitey godźiny tak strawił / iáko przystoi ná tego / ktory czásu swego / z naymnieyszego słowá / y z tey sámey godźiny / ściśłą liczbe / przed nie vchronnym Páńskim sądem / mam pewnie oddáć. W tákiey ostrożności sumnienia / y boiáźni sądow Bożych / świątobliwie żywszy: vmárł w Eniponcie roku 1636 / dniá 23 Styczniá.

24 Dzień Styczniá.

IAN THEODORICI. więcey niż czterdźieśći lat żył w Societatem / z wielką ku wszytkim pokorą / z osobliwym posłuszeństwem ku przełożonym / z ostrą surowośćią przeciw

sámemu sobie. Vstáwicznie/ ábo co robił/ ábo się modlił. Po tákim pożyćiu dał mu P. Bog szczęśliwą śmierć. Vmárł w Kolnie w Kollegium/ roku 1613/ máiąc lat więcey niż śiedmdźieśiat.

KONRAD HVNGEN wszytkich prac y pobożnośći Henrykowey wierny towárzysz/ stał się mu też towárzyszem śmierći. Vmárł zá nim tegoż roku/ w tymże Kollegium/ máiąc lat 60.

STEFAN RVPERTI/ támże/ przez lat trzydźieśći sześć/ gospodárskie y száfárskie prace/ z wielką ochotą/ y nie mnieyszą pilnośćią odpráwuiąc/ co o sobie miał mniemánie: iż ták sobie poczyna/ iákoby poczynał świeżo do Nowicyátu przyiety. Vmárł w Kolnie/ roku 1614/ máiąc lat 60.

WILHELM BINCK, iáko prácowity wielce Brát/ słusznie do wzwyż miánowánych/ ma być przyłączony. Ná gospodárskich zábáwách/ przez lat trzydźieśći cztery/ z wielką w wszytkich pochwałą/ prácuiąc: od vśilnośći prac/ dycháwice nábył. Ciężkie bárzo bole wyćierpiawszy/ vmárł w Kollegium Spireńskim/ roku 1614/ máiąc lat sześćdźieśiąt dwie.

25 Dzień Styczniá.

FRANCISZEK HERNANDEZ, rodźicow miał Maurow. Dźiećięćiem będąc/ gdy pásł owce: pokazáłá się mu w świátłośći wielkiey/ Pánná Przenaświetsza/ y rzekłá. *Fráńćiszku záraz owce porzućiwszy, idź do miástá Murcyey. Náydźiesz tám niektorych Kápłánow świątobliwych: ich słow pilno słuchay; á roskazániu bądź posłusznym: á wiedz o tym, iż nátym*

ná tym należy wszytek twoy żywot. To rzekszy zniknełá Bogárodzicá: á Fránciszek wszytko porzuciwszy/ do Murcyey poszedł. Tám nálazszy Oycow Societatis IESV, historyą swego widzenia rospowiedział; prosił sie do Zakonu ich/ y przyięty iest. W Gandyey żyiąc w Kollegium/ wszytkim Koádiutorom był osobliwym przykłádem wszytkich cnot/ á zwłaszczá milczenia y cierpliwośći. Dźień śmierći swoiey/ z obiáwienia Boskiego/ zá czásu wiedział. Abowiem gdy go Doktorowie odstąpili/ á on postrzegł/ iż zwykłe potrzeby do śmierći/ y pogrzebu sporządzáią; wyráźnie upewnił przytomnych/ iż nie miał vmrzeć áż dwunastego potym dniá. Vmárł/ iáko przepowiedźiał/ w Gándyey/ roku 1570/ dniá 25 Styczniá/ ábo iáko niektorzy nápisáli/ Listopadá.

26 Dzień Styczniá.

MELCHIOR de SEQVEIRA, Portugálczyk: ná káżdą Kommunią świetą/ ták sie gotował: iákoby ábo pierwszy/ ábo ostátni raz/ przystepował. W miłośći ku bliźnym/ vbostwie/ y milczeniu/ osobliwie sie ćwiczył. W zátáieniu y pokoiu zakonnym ták sie kochał/ iż przez lat trzydźieśći/ z Domu Professow gdźie mieszkał/ nigdźiez zá forte nie wyszedł: náwet áni do Kollegium/ áni do Nowicyátu. Życzył sobie/ áby prácuiąc vmárł/ á nikomu chorobą swoią nie náprzykrzył sie: iákoż ták iáko życzył/ stáło sie. Odsłużywszy bowiem do Mszy S. znienacká chorobą zdiety/ ná łoszko zániesiony był. Gdźie opátrzony Sákrámentámi świetemi/ zásnął w Bogu/ roku 1636/ dniá 26 Styczniá/ w Vlissypponie. Lud pospolity/ miał go zá świetego.

27 Dzień Stycznia.

IAN BRYON, do Societatem, przez obrazu Pánny Naświe-tszey skinienie powołány/ w Zakonie Societatis/ lat szesnaście ná vrzedzie kuchárskim/ żył: ktory z táką ochotą/ pokorą/ y inszych cnot przykładámi odpráwował; że dla osobliwego zbudowánia/ pospolićie go przełożeni w Nowicyátách bá-wili. Nowicyuszow ná sercu zámieszánych/ y w przedsię-wzięciu powołánia zakonnego/ chwieiących się/ do niego od-syłáli; ktorych on y od trudnośći ich vwálniał/ y poćiech nie-bieskich nábáwiał; lubo nic wiecey nie mowił/krom niekto-rych sentencyek z Xiążeczki o wzgárdzie świátá. W kuchni ná przystoynym mieysću miał záwieszony Naświętszey Pánny obraz/ktorego dźielnośći/pásterzem ná świećie będąc/był do-znał: przeto/iż mu się zdáło iákoby przemiiáiącego/ záwołał. Záwsze tedy wchodząc y wychodząc z kuchnie/ ten obraz po-zdráwiał: Rożániec klecząc przed nim odpráwował. Xię-ży y Bráćiey/ ná posługi kuchenne przychodzących ostrzegał/ áby go szánowáli. W soboty/ w wigilie/ y w Swiętá Pánny Naświętszey osobliwą go vroczystośćią czćił. Co dźień dyscypline czyniąc/ często włośienicę ná sobie nosząc/y inszemi sposobámi ták táiemnemi/ iáko y iáwnemi/ ćiáło swo-ie surowie martwił. Rozmyślánie codźienne záwsze przed Naświętszym Sákrámentem odpráwował. W rozmowách iego/ nic nie słyszeć było inszego/ krom P. Bogá: ktorego v-stáwiczną przez cáły dźień pámięćią/przytomność záwsze w oczách miał; wszytkie spráwy z osobná do niego kieruiąc/ y z káżdey vrzędu swego zábáwy/ powod do pobożnośći bio-

rąc

rac. Dla czego wielce go ßátan prześládowáł/ zwłaßczá kiedy Jan o połnocku ná dyscypline wstáwał: náten czás bowiem táki grzmot nád nim czynił/ iákoby wßytkie dáchowki ná dáchu gruchotáły sie y wáliły; á Jan ná złość pokuśie/ vśilniey sie biczował/ áby trzaskániem dyscypliny/ grzmotow zágłußył. Cierpliwośći záwße był wielkiey/ ále nawiekßy iey przykład/ pokazał/ w ostátniey chorobie; nader ćießkie bole/ bez żadney ná twarzy odmiány/ spokoynie znoßąc. Przez te chorobe vprośił sobie/ iż codźień Naświetßy Sákráment przyimował. Dniem przed śmierćią/ gdy X. Rektor z Naświetßym Sákrámentem przyßedßy/ Hostyą w ręce trzymáiąc/ wymowił. *Oto Báránek Boży.* Jan/ od nabożeństwá wielkiego/ w záchwyceniu ták długo zostáwał/ że Rektor muśiał do Kośćiołá sie wroćić/ mieniąc iż dosyć mu było ná duchowney kommuniey. Ale Jan przyßedßy do śiebie/ prośił vśilnie/ áby rzetelnie Naświetßym Sákrámentem był pośilony: ktory nabożnie przyiąwßy/ nie długo potym P. Bogu duchá oddał. W Náwálkárnerze roku 1530 dniá 27 Styczniá.

28 Dzień Styczniá.

FRANCISZEK TRVXYLLVS, Hißpan/ żołnierską służąc we Włoßech/ w Senách roku 1556 do Societatem wstąpił; zkąd potym był do Sycyliey posłány. Tám prace wßelákie z posłußeństwa/nie násycona ochota przyimował; ktorych áby miał obfitße okázye; vśilnie do Indyey sie prośił. Gdy mu tey drogi nie pozwolono/ áby więcey robiąc/ vżytecznieyßym sie stał zakonowi; rozmáitego rzemiosłá/ zwła-

szą mulárskiego/ náuczył się. Wiele prácował około budynku Nowicyátu Rzymskiego: gdźie trefunkiem z rosztowánia spadszy/ golenie sobie pokruszył. Nie mogąc iuż więcey nog do roboty vżywáć/ áby nie prożnował; snicerstwá się náuczył. Vmárł w Rzymie/ w Domu Professow/ roku 1572 w Styczniu.

FRANCISZEK DOMINIK, Hiszpan/ dźiwnie był nabożnym do P. Naswiętszey. Ná swiętá iey zwykł był ściśle wilią pościć/ dyscypline iáwnie czynić/ y noc cáłą ná rozmyślániu cnot oney/ trawić. Przez lat osmnaście bywszy Zákrystyánem/ żadney niewiásty z twarzy nie znał. Przed Naświętszym Sákrámentem/ ręce złożywszy/ á oczy ku niebu podniozszy/ długo się modlił. W drodze/ áby dyscypliny nie opuścił/ pilnował/ gdy wszyscy w gospodźie zásnęli; á ná ten czás táiemnie do stáynie zászedszy/ surowie się biczował. Aby według reguły bráciey Koádiutorow/ rozmowámi duchownemi mogł swieckich do pobożności Chrześciáńskiey wprawowáć: wbił sobie w pámięć więcey niż dwieście przykłádow nabożnych: ktore przed niemi wcześnie powiádáiąc wielu do poprawy obyczáiow y żyćia pobożnego przywiodł. Vmárł w Wállisolecie/ w Styczniu/ roku 1615/ máiąc lat wieku swego 80/ powołánia zakonnego 62.

BARTŁOMIEY PVZZOLVS, Włoch/ Kráwiec: człowiek wielkiey cierpliwości. Od záchowánia reguły żadnym się nigdy respektem nie dał odwieść: miánowićie nic nie dbał/ o mowy tych/ ktorzy się vrażáli nań/ iż im według vstaw krotsze sutány dáwał. Ostátniey przed śmiercią nocy/ naprzod był widzeniem S. Anny Mátki Pánny Przenaświętszey wielce vćieszony: potym widźiał przychodzącego do

śiebie B. Aloyzego Gonzage/ ze dwiemá bráćią Koádiutorámi; z Symonem Bucetyuszem nie dawno zmárłym/ y z Alfonsem Rodrigwesem. Wszytkich trzech twarzą/ słowy/ y inszemi znákámi wesela/ mile pozdrowiwszy; począł rámioná podnośić/ chcąc ich obłápić. W tym rozrzewniony/ znáiąc sie być nie godnym onego náwiedzenia/ przed hoynemi łzámi/ ledwo co przemáwiał. Ták słodko wzdycháiąc y łkáiąc często/ P. Bogu świetą duszę oddał/ w Pánormie. Roku 1632 w Styczniu/máiąc lat wieku swego 72/ á powołánia zakonnego 52.

29 Dzień Styczniá.

IAKVB SARAWIA, Hiszpan/ ná świećie w Wálencyey mieszkáiąc/ á około iedwabnych materyi robiąc/ cokolwiek z zárobku ábo zysku/ nád potrzeb domowych zwyczáyne opátrzenie/zostáwáło; wszytko vbostwu rozdáwał. W Swięte dni chorym w publicznych szpitálách posługował. Pod czás znácznieyszych Vroczystośći/ rowno zedniem/ przyiaćioł swoich náwiedzał/ o ktorych wiedźiał/ że dniá onego mieli do stołu Bożego przystępowáć: rozmową nabożną sercá ich zágrzewał/ áby do prześwietych táiemnic/ iák nalepiey sie przygotowáli. Potym do Societatem IESV/ zá Koádiutorá wstąpiwszy/ z osobliwym posłuszeństwem/ prostotą/ y miłośćią/ ná domowe posługi cále sie wydáwáiąc/ státecznie do zakonney doskonáłośći ćiągnął. Tráfiło sie raz/ iż przez miásto idącemu/ człowiek iákiś nie znáiomy/ policzek wyćiąwszy/spiesżno w inszą stronę poszedł; á Iákub dogoniwszy go/ iákoby mu krzywdę iáką vczynił/ pádł do nog przepráßáiąc:

prászáiąc: záwſtydźił ſię złoczyńcá/ á pátrzący ná to/ dźiwowáli ſię cnoćie Iákubowey/ y wielce ſię budowáli. Drugiego czáſu/ idąc drogą nád brzegiem morzá Wálencyey bliſkiego/ nápádł ná rozboynikow Máurow/ ktorzy dla łupu ná brzegi támte wpádli byli: poſtrzegßy ich/ co prędzey dobył Rożáńcá świętego (ták on páćiorki názywał záwße) y do zboycow rzekł: Nie boieśie was przy tey obronie. Dźiwną bowiem miał vfność w Pánnie Naświętßey: y nie oßukał ſię w ſwey vfności: bo zboycy nic mu nie vczynili. Przy śmierći/ oſobliwie P. Bogu dźiękował/ że mu dał doczeſnego wieku/ w S. Zakonie Societatis, dokonáć. Vmárł powietrzem/ w Wálencyey/ roku 1558.

30 Dzień Styczniá.

ALFONS N. Brát Koádiutor/ ná świećie báwił ſię náprawowániem ſtárych okrętow. Zdięty potym żądzą doſkonáłośći zakonney/ wprośił ſię do Hißpáleńſkiego Societatis IESV domu/ áby w nim/ iáko náymit/ prácował. Przypátrzywßy ſię zakonnemu pożyćiu/ ſam też po ſobie dawßy dobrey nádźieie przykłády/ prośił ſię zá Koádiutorá do Societatem/ y przyięty był. Młodźian czerſtwy y zdrowy oſobliwe miał zálecenie/ z proſtego y otworzyſtego ſercá/ z niewinnośći obyczáiow wielkiey/ z doſkonáłośći poſłußeńſtwá známienitey. Służąc chorym/ ſam ſię też záráźił. W tey chorobie/ gdy oná gore wźięłá/ ſpytano go iákoby ſię miał: on z rázu w proſtośći ſercá odpowiedźiał/ bárzo ćięßko; ále wnet przydał: ieżeli iednák P. IEZVSOWI memu ták ſię podoba/ prośćie żeby było ćięzey. Poſtrzegßy/ iż X.

Rektor Awellánedá/ pokarm podáiąc/ posługuie mu: z płáczem mowił. *O Oycze! á coto zá zgodá moiá, z Pánem moim? Ia ná miękkim łoszku; on ná twárdym krzyżu: iego pokarm y napoy, żołć, z octem; á dla mnie wymyślnych wygod szukáćie. Czy to iest, dla Chrystusá ćierpieć?* Po przyięćiu ostátniego Pomázánia/ widząc w koło gromáde Xieżey y Bráćiey/ zá niego/ modlących się: vczyniwszy przy nich powtorzenie ślubow zakonnych/ tákim się weselem począł rospływáć/ że przytomni pátrząc nań/ dla wnętrzney poćiechy/ od rzewnego się płáczu zátrzymáć nie mogli. Vmárł letárgiem/ w Hiszpálim/ roku 1563.

PAWEŁ de IESV, gdy po záchowániu swym świątobliwym vmierał: teyże godźiny w ćiemną noc X. Marćin Agorretá/ Brátá Páwłá przyiaćiel osobliwy/ w Willaregium mieszkáiący/ vsłyszał w spiączki/ głos znienacká/ ktory mu roskázował/ áby prętko z łoszká porwawszy się/ Páwłá de IESV/ Pánu Bogu/ przez modlitwe zálecał. Vsłuchał X. Marćin onego głosu; vczynił iáko kazano: á w kilká dni wiádomość przyszłá/ że teyże włáśnie godźiny/ Brát Páweł skonał/ w Komplućie/ roku 1581.

31 Dzień Styczniá.

IAN KORSVS, rodem z Kátáláuniey. Przyiáchawszy z Bárcynony do Rzymu/ roku 1551 przyięty iest do Societatem zá Koádiutorá. V trzech Generałow Societatis, S. Ignácego/ X. Láynesá/ y S. Borgiaszá/ był towárzyszem przydánym do vsługowánia komory ich. Wielkie było iego posłuszeństwo ku przełożonym/ vmartwienie przećiwko sobie/ przykłádność miedzy świeckiemi/ miłość ku domowym.

Prożno-

Prożnowánia nie lubił: cokolwiek mu czásu od zábaw vrzedu iego/ y od modlitwy zbywáło; ná robocie trawił. Obyczáie miał dziwnie skromne: dla tego S. Oćiec Ignácy/ gdy chćiał komu przykład człowieká nikomu nie vprzykrzonego dáć/ Janá Korsá pokázował. Roskázał mu był raz/ áby Brátá názwánego/ Márcin Kárnozá/ gdźiekolwiek by sie náwinał/ surowie zgromił: vczynił on/ ále bárzo łágodnie. Spytány tedy od Swiętego Oycá/ czemuby posłuszeństwu dosyć nie vczynił; odpowiedźiał: Ja gniewu zgołá nic nie mam: bo iádąc z Bárcynony do Rzymu/ wszytkie cholerę/ w morze wyrzućiłem. Z ktorego sposobu mowienia/ łátwie káżdemu domyślić sie/ że do Societatem wstępuiąc/ ze wszytkich námietnośći zbytnich wyzuł sie. Jáki miał od P. Bogá dár łez nabożnych/ stąd możemy dochodźić. Gdy spráwę iedne/ do Societatem należącą/ wielce poważną/ S. Ignácy wszytkich swoich modlitwie zálecał; Jan chćiał/ áby káżdemu nákázano trzy kroć/ przez dźień ná modlitwie płákáć: á ktoryby tego nie dokázał/ áby mu do iedzenia/ nic krom chlebá nie dano. Przed śmierćią w ćięszkiey gorączce/ ćierpiąc nieznośne bole/ vstáwicznie wierszyki nabożne z Psálmow/ y Hymnow Kośćielnych/ y insze vstne modlitewki/ iáko mogł/ wymáwiał. Vmárł w Domu Professow Rzymskim roku 1572/ dniá 31 Styczniá.

EDMVND RENARD, Inderlánczyk. Dwádźieśćiá rázy ofiárował sie dobrowolnie ná vsługę zápowietrzonych. Ze wszytkich rázow/ lubo w nich ćięszkie wrzody ćierpiał/ wyszedł z niebespieczeństwá. Vmárł potym z choroby przypádkowey w Leodyum/ roku 1643 dniá 31 Styczniá. Ná pogrzeb Plebáni wszyscy zebráli sie/ wdźięczność swoie/ zá iego prace/ oświadczáiąc.

L V T Y.

1 Dzień Lutego.

IAKVB de IEWENES, Hiszpan/ vrodźił śię we wśi Toletáńskiey Dyecezyey. Z młodu będąc pásterzem y oráczem/ z nátchnienia Bożego/ przy wolności y wczesności/ ktorey mu lásy y gory dodáwáły/ śiłá czásu y często modlitwie oddáwał. Z láty/ pobożność też swoy wzrost wźiełá/ á zwłaszczá miłośierdźie ku vbogim: ktorych/ wszeláką pomocą/ y vsługą/ á náwet y wyżebráną iáłmużną rátowáć vśiłował. Nákoniec w mieśćie Gránáćie/ cále śię oddał ná posługi szpitálá B. Jáná Bożego/ Fundatorá Zakonu Bonifrátellow. Tám strawiwszy dźień ná vstáwicznych posługách/ nieco ná gołey źiemi przesypiał śię/ á przez większą część nocy ná modlitwie báwił śię. Przybywáło mu z sámey pracy/ ochoty do prac: á z ćwiczenia cnoty/ zápalał śię do wyższey doskonáłośći: dla tego vmyślił/ nie tylko vsługi y prace swoie/ ále też śiebie sámego/ żywot/ wolność/ P. Bogu y iego sługom zupełnie poświęćić; y zgołá doskonáłą cáłopalenia ofiárę/ vczynić. A przeto połtorá látá w szpitálu służywszy/ do Societatem IESV prośił śię: przyięty był do niey/ w Kollegium Gránáteńskim/ roku 1558/ máiąc lat 26. Wszytek niemal wiek pożyćia zakonnego przetrwał w tymże Kollegium/ ná kuchárskim y kredencyarskim vrzędźie. Wszytkim zgołá sercá swego zápędem/ puśćił śię ná drogę doskonáłey pobożnośći: ták záwsze ochotny y ná wszytko gotowy był/ iákoby naywyższe szczęśćie w tych zábáwách

posiadł. Życzył iednák záwße sobie większych trudności: dla czego prágnął być do Indyi posłánym/ áby tám Káznodźieiom Ewángeliey S. miedzy Pogáństwem/ mogł ieść gotowáć/ y inße posługi oddáwáć. Miłośierdźie/ ktore z nim vrosło/ záchował y pomnożył: miał on záwße/coby żebrakom/ bez nárußenia vbostwá domowego/ vdźielił: záwße miał/ czymby domowych chorych/ poćießył: záwße nálazł mieysce/ czás/ sposobność/ iákoby miásto innych/ sam chorym vsłużył. Te iego ku bliżnym miłość/ P. Bog raczył cudownym práwie skutkiem pochwalić. Abowiem gdy iednego czeládniká domowego/Doktor odstąpiwßy/ kazał/ áby go do śmierći/ Chrześćiáńskiemi Sákrámentámi przyprawiono; Jákub iákiegoś źiela/ (ná zátáienie snáć cudowney pomocy) przyłożywßy; gárdło/ ktore puchliná opánowáłá było/ krzyżem S. przeżegnał/ y ták nád wßytkich nádźieię/ chorego vzdrowił. W Rezydencyey Albázyneńskiey/ niéco mießkáiąc/ gdy często nád spodźiánie/ gośći ták wiele śię náiáchało/ iż do stołu we dwoie więcey śiádáło: Jákub trochą potráwek/ tylko dla domu nágotowánych/ wßytkich y gośći/ y domowych/ dostátecznie według potrzeby nákármił. Posłußeństwá ochotnego prostotę wyświadczą dźiwne cudo: iż ná roskazánie Przełożonego/ wodę w rzeßoćie zániosł/ do terminu sobie náznáczonego. Te tákie cnoty pomnażał w sobie Jákub/ słodkim obcowániem z P. Bogiem/ á pogárdą śiebie sámego. Záwße w vśćiech iego brzmiał P. Chrystus: Z rzeczy/ ktore przy zábáwie swey/ w oczách y w ręku miał/ z ziołek/ z kwiećiá/ y innych; wysokiey bogomyślności miod zbierał. Kiedy nie było nic do roboty ręczney/ ábo ná chorze kośćielnym/ ábo w Kośćie-

ke go náydowano/ w ćichośći łzámi ſie zálewáiącego/ á pod czás/ y od zmyſłow záchwyconego. Iáko miedzy zábáwámi obierał co napodleyſzego/ miedzy pracámi co naćieżſzego; ták w iedzeniu/ y w odzieży/ co nagorſzego: á to w tákiey ſerca proſtoćie/ iż ſie w tym zdał tryumfowáć; zkąd záś wſzyſcy bárzo wdzieczny przykład bráli. Wſzytkim iáko nawygodniey ieść wydawſzy/ ſam ná końcu oſtatkámi ſzmátkow ze ſtołu zeſzłych/ pośilał ſie. Nákoniec iáko ſobie życzył/ w táką chorobe/ ktoraby y domowym nie byłá vprzykrzona/ y iemu do duchownych zábaw nie przeſzkádzáłá/ wpadſzy: y w niey Sákrámentá S. z wielkim nabożeńſtwem przyiąwſzy; duchá niewinnego/ á wczynki dobre obfićie wzbogáconego/ Tworcy ſwoiemu oddał. W Gránáćie/ roku 1581/ dniá 1 Lutego. Máiąc lat wieku ſwego 50; zakonnego pożyćia 24.

PIOTR de WEGA, Hiſzpan z Kántábryey/ do Societatem IESV wſtąpił w Peruáńſkim Kroleſtwie. Aby ſie ſtał zgodnieyſzym Zakonowi/ máiąc lat ſześćdźieśiąt/ ſzewſkiego rzemiosłá náuczył ſie. Ná poſłuſzeńſtwo; á według iego ſporządzenia ná prace/ cale ſie zgołá wydáwáiąc/ máwiał/ iż ſie nie położy ná łoſzku/ chybá oſtátniego dniá żyćia ſwego. Stáło ſie ták/ iáko twierdźił. Abowiem tylko cztermá przed śmierćią godźinámi legł ná łoſzku: ná ktorym z miłą weſołośćią/ do śmierći/ przez on krotki czas/ przyprawiwſzy ſie/ vmárł w Kollegium Cynquiábeńſkim/ roku 1619/ dniá 1 Lutego/ máiąc lat wieku ſwego 97.

2 Dzień Lutego.

AVGVSTYN PETRASANTA, Włoch/ ták ſie w Rzymie mieβkáiąc ſpráwowáł/ iż v wβytkich wielkie o iego świątobliwośći rozumienie było: záiáchawβy potym do Peruáńſkiego w Indyách Krolestwá/ ták w Kollegium Limeńſkim żył/ iż nie mnieyβe/ o świątobliwośći ſwey mniemánie/ v wβytkich ziednał. W záchowániu milczenia/ dziwnie śćiſły był; bez potrzeby/ nic zgołá nie mowiąc; w potrzebie/ krotko y oſtrożnie/ mowiąc. Piekárzem domowym będąc/ gdy ſie chleb vdał/ á drudzy chwalili/ wβytkę pochwałę czeládney vmieiętnośći przypiſowáł; á gdy záś gániono/ ná śiebie wβytkę winę zwáláł. Odpráwiwβy piekárſkie zábáwy/ nátychmiáſt X. Miniſtrá βukał/ áby mu iáką inβą zábáwę náznáczył: á cokolwiek náznáczono/ z oſobliwą ochotą odpráwowáł. Jeśli co od prac/ czáſu zbywáło/ przed Naświętβym Sákráment βedβy/ ná modlitwę wβytek obrácał. Záchwycenia częſte/ (zwłaβczá w Swiętá y podczás nocney modlitwy) miewał. Prácowite zábáwy/ áktámi miłośći Bożey/ y pioſnkámi nábożnemi/ ſobie oſłádzał. Co dźień po wieczornym ſumnienia rozbierániu/ do X. Rektorá przychodźił/ niedoſtátki ſwoie onego dniá obiáwiáiąc/ á o pokutę zá nie proβąc. W oſtátniey chorobie/ prośił więc/ áby mu co z kśiążeczki Janá Awile o miłośći Bożey czytano: czego ſłucháiąc ták ſie rozpalał miłośćią Bożą; iż ſie zdał od śiebie odchodźić. Przed śmierćią przez 12 godźin/ nic ſie nie ruβáiąc leżał/ y ták w pokoiu odpoczynął. w Kollegium Limeńſkim/ roku 1587 dniá 2 Lutego/ máiąc lat 84. Po kilku lat náleziono w trunie ćiáło zgniłe/ á ręce/ ktoremi dla Bogá prácował/ zupełnie cáłe.

3 Dzień Lutego.

IOZEF BRAKVS, Włoch, żyiąc w Societatem, niemal po wszytkie láta, był towárzyszem Mágistrá Nowicyuszow w Nowellarii. Vrodził się dosyć vczćiwie y bogáto; podrosszy, zrázu służył zá pokoiowego v Kárdynałá iednego: á potym zá stárszego sługę ábo Márszałká, v Hrabiow Rangoni w Modynie. Wstąpiwszy iednák do Zakonu, śiebie zá naliższego, y miedzy Koádiutorámi, pocżytał. Był Dobrodźieiem osobliwym Domu Nowellárviskiego, y Kollegium Regieńskiego, á przećie nie dopuszczał, áby mu co więcey niż drugim, ábo lepiey, czyniono: nie chćiał nigdy áni biretu, áni sutány sukienney vżywáć. Ná káżdy tydźień postem trech dni, dwiemá dyscyplinámi, powtorzonym, włośiénicy noszeniem, ćiáło swe dla vmartwienia trapił. Godźiny náznáczone ná codźienne po dwá kroć rozmowy, ná rożne prace obrácał. Codźiennie P. Bogá prośił, o cnotę oboietnośći, ábo gotowośći sercá ná wszytko: mieniąc, iż bez tey cnoty, żywot Zakonny iest pieklem. W roskazániu stárszych, vznáwał głos Boski: y máwiał, iż iáko człowiek do człowieká przez rurkę mowi, ták P. Bog, przez vstá przełożonego. Ná káżdą godźinę odpráwował pewną iednę modlitewkę, zá dusze w Czyscu záttrzymáne. W ostátniey chorobie wszytkie bole swoie, ná ich vwolnienie P. Bogu ofiárował. Záczym wesoło wytrzymywał, cokolwiek ćierpiał od piekielnego ogniá, ktory wszytkę iego skorę po cáłym ćiele trawił. Vmárł w Nowellaryey, roku 1620. dniá 3 Lutego, máiąc lat 57.

4 Dzień Lutego.

MANCYVSZ MIZOGVKI, Iáponczyk/ vrodźił śię w mieśćie Krolestwá Bungieńskiego/ názwánym Funai. Przyięty do zakonu Societatis IESV, zá Koádiutorá/ pokázał śię mężem wielce pobożnym/ y gorliwym w stárániu o zbawienie wieczne/ źiemkow swoich: ktorych bárzo wiele/ przy státeczności w wierze Chrześciáńskiey/ pod czás ćiężkiego prześládowánia/ kazániámi swojemi zátrzymał. Abowiem dla biegłośći w iezyku oyczystym/ y przyrodzoney wymowy; przełożeni iego/wiedząc/iáko dostáteczną miał vmiejetność náuki Chrześciáńskiey/ kazáli mu miewáć Kośćielne mowy/ do Chrześćian świeżo ochrzczonych. Kiedy Dayfo Kubozámá Tyran/ Kośćioł S. w Iáponiey prześláduiac/ wszytkie Societatis IESV osoby/ z Páństwa swego/ ná wygnánie wypędźał; Mancyusz zátáiwszy śię/ dla poćiechy y pomocy Chrześćian/ został w Oyczyźnie. Ale nie mogąc zdrowiem/ zdołáć pracom y nędzom/ wpadł w chorobę: z ktorey vmárł roku 1615/ w Lutym. Máiąc wieku swego lat 43/ zakonnego pożyćia 13.

5 Dzień Lutego.

BLogosłáwiony IAKVB KIZAI, Iáponczyk/ Męczennik Chrystusow/ w Ozáce mieśćie Iápońskim Oycom Societatis IESV posługuiąc/ przyprawował śię do tegoż Zakonu/ prosząc śię do niego zá Koádiutorá. Wtym tráfiło śię/ że Krol Iáponiey wszytkiey/ Táykosámá/ podniosł prześlá-

dowánie przećiwko Chrześciánom/ y miánowićie roſkázał poimáć/ Zakonnikow wßytkich S°. Fránćißká/ y Societatis IESV, w Ozáce przebywáiących. Iákub/ lubo ießcze nie był osobą Societatis/ dał ſie iednák wpiſáć vrzędowi w reieſtr Zakonnikow. Poimány tedy ieſt/ weſpoł z Páwłem Miki/ y Janem Goto/ Scholáſtykámi Societatis IESV/ roku 1596/ dniá 10 Grudniá. Ná początku ſámym roku nowe wego/ z roſkazánia Tyráná/ z drugiemi ſpołwiezniámi/ z Ozáki do Meáku był prowádzony. W Meáku 3 dniá Styczniá/ máiąc ręce w tyle związáne/ miedzy rożnemi od kátow y cekłarzow zniewagámi/ pießo z drugiemi/ ná wielką vlicę wyßego Meáku/ weſoło P. Bogá chwaląc ßedł: gdźie mu iáko y drugim/ część niżßą lewego vchá vrżniono; á potym ná wożie poſpołu ze dwiemá wzwyß miánowánemi/ po vlicách/ ná pośmiewiſko poſpolſtwu/ ktore ná on widok po oknách/ y dáchách/ we wrotách/ zgromádzáło ſie było/ wożono. Przed wßytkiemi ná długim drzewcu nieśiono nápiſány dekret Táykoſámy/ tákowy. *Ponieważ ći, z wyſpow Filipińskich, w Meáku, pod pokrywką Posłow, ná przepowiadánie Zakonu Chrześćiáńskiego, czegom ia był przedtym ſurowie zákázał, pozoſtáwáli; skázuię, áby wſzyſcy; á z niemi, Iáponiczycy, ktorzy ten zakon przyięli; ſtráceni byli. A przeto w Nángázáku, ná krzyżách wſzyſcy pogubieni być máią.* Po tey proceſſyey do więźienia ſą dáni; á názáiutrz 4 dniá Styczniá ná podłych ßkápinách/ wprzod do Ozáki/ potym do Sákáiu prowádzono/ po vlicách wßedźie ná pośmiewiſko poſpolſtwu podáiąc/ áby tákim ſpoſobem lud od Wiáry S. odſtráßano. 9 Styczniá z Sákáiu ku Nángázáku lądem prowádzono. Zimno wielkie/ wiatry oſtre/ drogá nádet

przykra/

przykra/ BB. Męczennikow/ ná te niewczáśy nie opátrzonych/ srodze vtrápiłá: á oni prágnąc wiecey dla miłośći P. IEZVSA ćierpieć/ dobrowolnie z koni pozśiádawszy/ pieszo po ostrych kámieniách/ większą część drogi odpráwili. O ſtátniego dniá Styczniá do Fákáty/ 1 Lutego do Kárázy/ potym do wśi Zukáśaki przybyli: á 4 dniá Lutego stáneli w Sononchu. Tám w wieczor wśádzeni do okrętu/máiąc ręce wśpák związáne/ y powroz ná szyi: vpłynąwszy 7 mil prętko morzem/ przybili śię do portu Tokiew/ y noc bárzo mroźna ná wodźie przetrwáli. Názáiutrz rowno z świtem/ Brát Stárosty Nángázáckiego/ dwiemá Xiężey Societatis IESV dopuśćił/ áby swoich spowiedźi wysłucháli: zá ktorą okázyą X. Pázyusz z polecenia X. Wiceprowincyałá Jápońskiego/ Brátá Jákubá do Zakonu Societatis IESV przyiął/ y ślubow iego zakonnych wysłuchał. Zá miástem Nángázákum/ iest págorek nád morzem wedle gośćinney drogi/ ná ktorym złoczyńcow/ zwyczay był/ tráćić: tám też dla BB. Męczennikow krzyże było postáwiono. Ale Portugálczykowie/ myśląc zá czásem/ ná plácu męki ich Kośćioł wystáwić/ wymogli v Stárosty/ że ná insze mieysce przeniesiono. Ná rowninie págorká onego postáwili 26 Krzyżow/ ná trzy/ ábo cztery kroki/ ieden od drugiego: w koło gromádá żołnierstwá zbroynego plác on otoczyłá: w pośrzodku/ ták wiele kátow gotowych stáło/ iák wiele BB. Męczennikow było. Gdy weszli we śrzodek kołá onego Męczennicy/ niewymownym weselem byli nápełnieni/ ták iż przystaw tey exekucyey brát Stárosty/ wydźiwić śię ich rádośći nie mogł. Krzyże tákim kształtem Jápończycy gotuią: do balki wiekszey przyprawuią poprzeczną mnieyszą/ ná ręce: á niżey/ ie-

ßcze mnieyßa ná nogi: w pośrzodku záś pieniedzek/ áby mogł ná nim śiedźieć: ßyie kunica żelazna do krzyżá przypináią/ ręce y nogi/ ábo kolcámi żeláznemi/ ábo powrozámi do poprzecznych drewien przywiezuią: ćiáło sámo wpoł do sámego pniá mocno vymuią. Ták człowieká do krzyżá przywiązawßy ná ziemi/ dopiero krzyż podnoßą/ y w gotową dźiurę w stáwiáią. Tákim sposobem y tych 26 BB. Męczennikow vkrzyżowano; w pośrzodku/ ßeśćiu Fránćißkánow; á zobudwu stron po dźieśiąćiu inßych. Po lewey/ piąty był mieyscem B. Jákub Kizai; ßosty B. Páwel Miki; śiodmy B. Jan Goto. Tym czásem czterey káci dobyli czterech włoczni/ ná obie stronie ostrych/ ná ktorych błásk/ Chrześciánie z płáczem krzyknęli. IEZVS MARYA: á káci w bok práwy ku sercu włocznią wrážáli/ á ieśli postrzegli w ktorym iáki znák żywotá/ drugim z lewego boku przebićiem dobiiáli. Ták ßcześliwie swey potyczki BB. Męczennicy dokonáli/ w Nángázáku/ Roku 1597 dniá 5 Lutego/ á z niemi B. Jákub Kizai Soc: IESV.

Vrodźił się on w Krolestwie Bigeńskim: młodym bárzo będąc chrzest S. przyiął: lat doroßßy ożenił się z Chrześcianką. Miał syná Janá/ ktory pod czás męczeństwá iego/ tylko lat dźieśięć miał. Z małżonką/ iż do bałwochwálstwá wroćiwßy się/ do pokuty przywieść się nie dáłá/ według praw Kośćielnych/ rozwod vczynił. Vwolniony od małżeńskiego ćiężáru/ cáłe się ná nabożeństwo vdał. Vsilnie się stárał/ áby do Zakonu Societatis IESV przyiętym był: dla ktorey przyczyny w Rezydencyey Societatis nádsługował/ zá gospodárzá y Jánitorá/ Jáponczykow dom náwiedzáiących/ według támecznego zwyczáiu przyimuiąc/ y rozmowámi

nabożnemi zábáwiáiąc. Był człowiek wielkiey pokory: siebie zá napodleyszego poczytáiąc / wszytkim vstępował. Gdy go ná krzyż prowádzono/ prosił ktoś/ o chustkę/ ktorą v pásá miał: lecz Iákub/ zá grzesznicá się sądząc/ żadną miárą tego nie chciał vczynić; ále ow ktory o nię prosił/ tę sámę iego pokorę wielce poważáiąc / gwałtem wyrwał. Do P. IEZVSA męki/ osobliwe miał nabożeństwo; zawsze wszytkę iey Historyą/ przy sobie nosił/ pięknemi chárákterámi Iáponskiemi przepisáną/ dla codziennego czytánia y rozmyślánia. Gdy w Ozácę dom Societatis strażą otoczono/ wpisał się zá IEzuitę w reiestr więzniow: á tym czásem gorący list nápisał/ vsilnie nálegáiąc/ áby go do Societatem przyięto. Gdy go miano do Meáku wyprowádzáć / ná koláná vpadszy/ zá onę zelżywość/ pokornie P. Bogu dziękował. Zadáne sobie męki y zniewagi/ nie tylko sercem ochotnym/ ále też twarzą wesołą wyćierpiał. Przez cáłą drogę/ y ná krzyżu zostáiąc/ ćicho się P. Bogu modlił: áż nákoniec włocznią przebity/ duszę Tworcy swemu oddał/ máiąc lat więcey niż 60.

6 Dzień Lutego.

IERZY RENNER, w Zakonie Societatis IESV, osobliwe miał zálecenie/ z miłośći ku Bráciey/ z posłuszeństwá ku przełożonym/ z vstáwicznośći pracy/ w ktorey żadnego odpoczynku nie przypuszczał. Dla vsługi bliznym/ ofiárował się P. Bogu/ ná wszytkie niebespieczeństwá/ zwłaszczá pod czás woyny/ y powietrzá. Posłány zá towárzyszá z Kápłanem iednym ná Missyą do Neoburgu w Alsácyey; chorym onego miastá z wielką zdrowia swego odwagą/ vsługował: ná

ktorych vsługach/ sam się zárażiwszy/ dźiesiątego dniá choroby/skonał. Vmárł w Neoburgu/roku 1611/ w miesiącu Lutym/ máiąc lat wieku swego 65/ pożycia zakonnego/ 33. Jákie miał o świątobliwośći swoiey miedzy ludźmi mniemánie/ po śmierći iásnie się pokazáło. Iurysta ieden zacny/ z Neoburgu do swoich list posyłáiąc/ te o nim słowá nápisał. *Záłuią tu wszyscy, śmierći, pokornego Brátá Ierzego, stárzy y młodźi, y namnieysze dźieći: ták bowiem cichym, łáskáwym, łágodnym, vczynnym, ku wszytkim się stáwił; iż słuszna rzecz iest żáłowáć iego, iáko tego, ktory y Bogu y ludźiom, był miły.* Towárzysz iego Kápłan Societatis IESV, chćiał był/ według zwyczáiu zakonnego/ w ćichośći po prostu/ vmárłego pogrześć: ále vrząd tego nie dopuśćił/ sporządzáiąc/ iby w przednim Kośćiele/ z vroczystośćią/ iák naywiększą był pogrzebiony. Nioslá go do pogrzebu ná márách/ młodźonego mieysca co naślachetnieysza: po vlicách/ przez ktore był niesiony/ dźieći ná koláná vpádáły: śiłá ludźi żáłobnymi szátámi/ pokazáli táki żal/ iákiby ledwo rodzonym swoim pokazáli.

7 Dzień Lutego.

MICHAŁ WIKTOR, Báwárczyk/ gdy się do Zakonu zá Koádiutorá prosił/ przełożeni Societatis ofiárowáli mu/ áby ráczey obrał sobie stopień tych/ ktorzy się náukámi báwią. Ale on wolał zostáwáć ná stopniu Bráćiey Koádiutorow/ ták rozumieiąc/ iż ten stopień im pokornieyszy iest/ tym bespiecznieyszym miał być. Był tedy w Societá-

tem w pokorze/ rożne posługi odpráwuiąc/ zwłaszczá vrząd Jánitorski y kucharski/ przez lat dwádźieśćiá cztery. Vmárł w Lucernie źiemi Szwáycárskiey. Roku 1613.

MACIEY IANOWICZ, Litwin/ wstąpiwszy do Societatem/ wszytkie látá niemal odpráwił/ ná kuchárskiey zábáwie. Prowincyał życząc mu nieco odpoczynku/ vwolnił go był od tego vrzędu: ále on/ nie chcąc trácić ták wczesney okázyey/ do oświadczenia miłośći ku domowym/ y ćwiczenia sie w pokorze/ nie przestał prozbą vśilną nálegáć/ áż go kuchárzem vczyniono. Ná ktorym vrzedźie/ pełny przed P. Bogiem zasług/ á v wszytkich zakonnego pożyćia zálecenim známienity: vmárł w Sedomirskim Kollegium/ roku 1613/ máiąc lat wieku swego wiecey/ niż 50/ á powołánia lat 25.

8 Dzień Lutego.

FRANCISZEK de ESPINOSA, Hiszpan/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ bárzo sie chwálebnie záchował. Trzy przymioty naychwálebnieysze w nim były. Pierwszy/ śćisłe milczenia záchowánie. Drugi/ ták doskonáłe posłuszeństwo/ iż nigdy po nim nie postrzeżono/ áby sie kiedy miał poskárżyć: ábo ná ktorego z przełożonych/ lubo nań dość ćięszkie zábáwy wkłádáli; ábo ná domowego porządku vrzedników/ lubo go według potrzeby/ nie opátrowáli. Trzeći/ ćierpliwość/ ktorą ácz záwsze záchował/ osobliwie iednák pokázał w ostátniey nád er przykrey chorobie/ przez cáłe trzy látá. Vmárł w Murcyey/ roku 1614/ máiąc lat wieku 50/ á zakonnego pożyćia/ 20.

KAROL FALKONERYVS, rodem z Sárdyniey/dźiwnie prácowity Koádiutor. Pilność iego/ w wystrzegániu śię prożnowánia/ przedźiwna byłá. Abowiem lubo zmordowány iáką pracą/ nie szukał odpoczynku: ále nátychmiást do Stárszego przybiegał/ usilnym nálegániem wymágáiąc/ áby mu nowa praca náznáczono. Vmárł w Kollegium Sássárytáńskim/ roku 1613/ máiąc lat 40/ á zakonnego powołánia/ 20.

9 Dzień Lutego.

IAN KAMILLVS SALIM, Neápolitáńczyk/ we wszytkich cnotách stanowi Bráciey Koádiutorow należących/ známienićie chwálebny. W spráwách przez posłuszeństwo sobie poleconych/ dźiwnie vmiał łączyć prostotę/ z bystrą poietnośćią. W pokorze y milczeniu pilno śię obierał. Rzemiosłá ćieśielskiego/ przez cáły swoy żywot pilnuiąc/ w nábożeństwie nic nie słábiał: y owszem przez nabożeństwo nábył wysokiego dáru ćierpliwośći. Vmárł w Máńili/ roku 1613/ máiąc lat 50/ á pożyćia zakonnego/ blisko 25.

ANIOŁ BORGIVSZ, Włoch/ Brát wielce prácowity. Zbytnią pracą/zerwał był sobie w pierśiách żyłę; á iednák v tego sámego ostátniego dniá/ktorego gorączką z tego świátá zszedł/ zostáwáć bez pracy nie chćiał. Vmárł w Konimbryce/ roku 1614.

FRANCISZEK ROTERYK, Portugálczyk/ osobliwe ma zálecenie/ z miłośći powołánia zakonnego. Abowiem gdy nieprzyiaćiele domu iego/ ná rodźicow/ wielką potwarz podnieśli/ z niemáłą Fráńciszká niesłáwą: Societas nie mogąc go

zátrzymáć; od śiebie vwolniłá. Fráńćiβek ſerdecznie żáłuiąc/ iáko perły drogiey/zakonnego pożyćia/ták po wypuβczeniu ſwym/ gorąco y pilno w ſpráwie Rodźicow ſwych prácowáł; że potwarcow/w kłamſtwie práwnie przekonawβy/ niewinność rodźicow iáwnie wywiodł. Záczym po rozgłoβoney prawdźie/ á záwſtydzoney potwárzy/ wolny będąc od wβelkiey oſławy/ wroćił ſię znowu do Societatem: gdźie ná domowych pracách/ w proſtoćie P. Bogu ſłużąc/ náznáczony zá towárzyβá X. Prokurátorowi do Rzymu/ w drodze wpadł w ſuchoty/ ktoremi vmárł w Eborze/ roku 1613.

10 Dzień Lutego.

BARTŁOMIEY KARMELINGVS, rzemiosłá mulárſkiego: do Societatem przyięty/ przyβedł do wielkiego ſumnienia oświecenia. W tym świátle/ namnieyβe niedoſtátki ſwe doſkonále vznáwał: y dla tego z rzewnym płáczem zwykł był ich ſię ſpowiádáć. Częſto miewał widzenie P. Naświętβey w wielkim maieſtáćie / z namilβym ná ręku dźiećiątkiem P. IEZVSEM: iáko ſam przed śmierćią wyznał. Vmárł w Regium/ roku 1629/ dniá 10 Lutego.

MIKOŁAY WARRY, mąż wielkiey v wβytkich powagi/ dla známienitey w cnotách doſkonáłośći. Więkβą część żywotá ſwego zakonnego / w Nowicyáćie odpráwił: gdźie bárzo trudne ſpráwy ſobie zlecone z pochwałą domowych/ á zniewoleniem ſerc ludźi świeckich piáſtował; ſam ieden práwie/ wβytkie powierzchowne Domu ćiężáry / wielkim męſtwem y ſtátkiem piáſtuiąc. Czyſtośći nie nárußoney/ z wielką oſtrożnośćią/ przeſtrzegał: ták dálece/ iż y názwi-

ſká przećiwnego grzechu/ nie mogł ścierpieć. Był w prawdźie kompleryey goręćßey/ ále iądze ćieleſne ták był vkrocił; że nie tylko poruſzenia/ vczćiwośći przećiwnego/ ále áni myśli nápádáiących nie miewał: iáko wyświádczył/ ten Kápłan/ ktory iego ſumnieniem/ przez lat śiedm/ záwiádował. Táką miał wßytkich zgołá doczeſnych rzeczy pogárdę/ iż krom iedynego posłußeńſtwá/ nic ſercá iego do nich nie powabiáło. W ßczerośći dußy/ w proſtoćie obyczáiow/ w pokorze y łáſkáwośći napilniey y ſtáthecznie ſie obierał. Vmárł w Kollegium Awenionenſkim. Roku 1606.

11 Dzień Lutego.

IAN ŁVKASZ, Hißpan/ z miáſteczká Hontobá/ rodem: niemal w dźiećinnych lećiech/ ná ſłużbę Bożą w Societatem/ zá Koádiutora/ oddał śiebie. W kuchni/ z wielką pilnośćią/ vczynnośćią/ y milczeniem posługował: cokolwiek czáſu/ od kuchennych zábaw/ zoſtáwáło; ná modlitwę obrácał. Po długiey chorobie/ bliſko śmierći będącemu/ zdáło ſię/ że P. IEZVSA widźiał: zá ktorym widzeniem/ ſerdeczna zá przeßłe grzechy ſkrucha náſtąpiłá: iáko hoyne łzy/ y gorące ákty pokazowáły. Potym tákim ná dußy weſelem był zdiety/ iż lubo iuż prawie konał; twarz iednák iákoby vśmiecháiącego ſie/ weſołá zoſtáwáłá. Spytány/ ſkąd by ono weſele było/ odpowiedźiał: *w oſtátni moment ćiſię fráſuią, ktorzy rozgniewánego ná ſię P. Bogá máią; á ia iż zá łáską Bożą, żadney winy do śiebie nie czuię, iáko ſię nie mam rádowáć!* Gdy nád konáiącym według zwyczáiu/ Xiężá y Bráćia/ modlitwy odpráwowáli/ głośno záwołał. *Oto, oto: o iák wielki skarb, iák wielki skarb?* y ták wołáiąc/ dußę P. Bogu oddał.

dał. W Hißpániey/ w Nowicyacie Mántuáńſkim. Roku 1604. dopiero lat 17 máiąc.

12 Dzień Lutego.

MARCIN BALLEESTER, Zakonnik wielce doſkonáły: ſkromnośći/ ćierpliwośći/ wſtrzemięźliwośći/ żywy przykład. Oſobliwe zálecenie w nim miáłá/ miłość ku chorym: ktorym bez żadnego bráku/ lat/ chorob/ ſtanu; przez dźieśięć lat/ w rożnych Kollegiach/ z wielką ochotą vſługował: żadney prace/ wednie y wnocy/ nie chroniąc ſię. Wßytkich humorom y komplexyom vlegał/ do nich ſię ſtoſuiąc/ wßytkie od nich vprzykrzenia bez żadney mierźiączki przyimuiąc; wßytkich y mowy łágodnośćią/ y obyczáiow vkłádnośćią mile vweſeláiąc. Vmárł w Nowicyacie Tárákoneńſkim/ roku 1604.

MARCIN de BASSETA, mąż we wßelákie cnoty y ćwiczenia pobożnośći obfićie doſkonáły. Rozmyślánia o Boſkich rzeczách w nocy y we dnie/ vſtáwicznego/ y w ſámych prácowitych zábáwách nie przerywał. Pogárdá wßytkich ludzkich rzeczy/ ktore zá błoto poczytał/ oſobliwa w nim byłá. Z miłośći známienitey vboſtwá zakonnego/ cokolwiek napodleyßego być mogło/ to zá naroſkoßnieyßą wygodę miał. Dáry dźiwne/ y nieſłychane były/ ktoremi go P. Bog obdárzył. Ma być ßeroka Hiſtorya/ o tym wßytkim od Kollegium Gránáteńſkiego wydána: ále mi nie tráfiło ſię iey czytáć. Vmárł w Hißpálim w Domu Profeſſow. Roku 1604.

13 Dzień Lutego.

WILHELM SALTEMOCHIVS, Francuz z powiátu Ancerniey: vrodźił ſię z Antoniego Sáltemochiuſzá/ y Małgorzáty Kownoniey/ rodźicow ſtanu kupieckiego. Podroſzy/ z rázu ſię był vdał do rzemiosłá ßewſkiego: á potym máiąc lat 26/ wſtąpił do Zakonu Societatis IESV, gdźie ták niewinnie żył/ iż ſię Aniołowi/ wßytkich zdániem/ rownał. W Paryżu/ Muſſyponćie/ Lugdunie/ y Turnonie/ cnot ſwoich przykłádámi wielce ſię wſławił. Poſłußeńſtwo nád wßytko przekłádał: dla ktorego y zdrowie odważył. Nabożeńſtwem y ßczerośćią/ wßytkich ſercá ſobie iednał. W Muſſyponćie vczyniony odźwiernym konwiktu Studeńſkiego/ według reguły ſwey/ nie chćiał z domu puśćić do miáſtá młodźieniaſzká iednego: co poſtrzegßy drugi/ ktory zá drzwiámi czekał/ ná Wilhelmá vderzył/ y pięśćiámi/ piętámi/ rękoieśćią ßpady/ do krwie ſtłukł; á Wilhelm nic więcey nie odpowiedźiał/ tylko iż to vczynił/ czego po nim poſłußeńſtwo potrzebowáło. W Lugduńſkim też Konwikćie/ pod czás choroby/ śiłá przykrośći/ od czeládki nikczemney poniosł; ktore ná ćwiczenie ſwey ćierpliwośći/ w milczeniu obroćił. W Turnonie to oſobliwie w nim poſtrzeżono/ że niemal vſtáwicznie przed Naświętßym Sákramentem koronkę máwiał. Roku 1592 przed Adwentem poſłány z X. Jákubem Sálezyuſzem ná Miſſyą do Albenáku/ gdy z domu wyieżdżał/ coś przed domowemi nátknął/ iákoby przepowiádáiąc/ co ſię z nim miáło dźiáć. Gdy roku 1593/ dniá 6/ Lutego Heretycy zdrádą miáſto Albenák w nocy vbiegli/ á

ná świ-

ná świćie łupić poczeli; Miniſtrowie trzey Kálwińſcy/ ná
ſwoie ſtronę vprośili goſpodę X. Sálezyußá/ ſpodźiewáiąc
śie bogátych doſtáć łupow. Wpadßy tedy do oney goſpody
náſłáni żołnierze/ Xiedzá z Brátem Wilhelmem/ ná modlitwie
klęczących náleźli: gdźie/ vßczypliwie ich ſromocąc/ poczeli
pieniędzy ßukáć/ y wymágáć. Ná co ſkromnie X. Sálezyuß
odpowiedźiał: *Nád to, coście iuż wźięli, więcey nic nie náy=*
dźiećie: ieśli podług trybu woiennego, okupu po nas potrzebuie=
ćie; tego wam nie przyrzekamy: á ieśli to co ćierpiemy, zádá=
waćie nam, dla wiáry S. Kátolickiey, gotowiśmy záraz żywot
y krew náſzę, zá nię łożyć. Tą odpowiedźią roziußeni/
obudwuch związawßy/ do domu Kálwiniſty iednego/ rożne
przykrośći wyrządzáiąc/ záprowádźili. Tám Miniſtro=
wie zbroyni/ wprzod ſpokoynie przywitáli/ potym długie=
mi námowámi do ſwoiey ſekty poćiągnąć ich vśilowáli.
Do wtorey godźiny z południá przedłużywßy rozmowy/
iákoby z vżálenia/ kazáli co do iedzenia im przynieść: przy=
nieśiono pretko polewkę od mięſá; co poſtrzegßy Brát Wil=
helm/ oſtrzegł Xiedzá/ ktory iuż był łyßkę w rękę wźiął.
Xiądz záraz porzućiwßy łyßkę/ rzekł do Miniſtrow/ iż dla
záchowánia przykazánia Kośćielnego/ nie mogł oney po=
práwy w ſobotny dźień pożywáć. Z kąd okázyą wźiąwßy/
rożne ſporki o Wierze/ z X. Sálezyußem wßczynáli; ále
przekonáni/ áż w wieczor odeßli: więźniow głodnych/ y
wpoł nágich/ ná źimnie zoſtáwiwßy. Názáiutrz/ gdy zno=
wu ná dyſputácyą Miniſtrowie przyßedßy/ przekonáni by=
li: ieden z nich porwawßy śię/ do Zboru pobiegł; gdźie miá=
ſto kazánia/ buntowną mowę vczynił/ vpomináiąc żołnier=
ſtwo/ áby IEZuitow pojmánych/ zábili. Z kazalnicy zſtą=

piwßy/ powábił zá ſobą dwudźieſtu zbroynych / z wodzem ich Sáryáßem. Przyßedßy Lábacyuß / z oną gromádą przed wrotá/ krzyknął/ áby Iezuići ná doł zeßli: á Sáryáſſus do izby/ gdźie ießcze z Miniſtrámi X. Sálezyuß dyſputował/ wpadßy/do Xiedzá rzekł: *Czego ſię báwiſz złośniku: podź ná doł, ná idwnym mieyſcu maſz być zábity.* Ná co X. Sálezyuß: *Idę bárzo rad z P. Bogiem, dla ktorego gotowem vmrzeć.* Gdy wychodźił z domu/ kazano mu/ záttzymáć ſie troche: á on ſtánąwßy rzekł do nich: *Towárzyſz moy proſtak ieſt, błędom wáſzym nie może záſzkodźić, nie zábiiaycie go.* Co vſłyßawßy Wilhelm/ odważnie odpowiedźiał: *Zadna miárą. Oycze, ćiebie nie opuſzczę: zá prawdę, ktorey broniłeś, y ia rad vmrę.* Ktoś z boku Wilhelmowi rzekł/ áby ſie zá czáſu dokąd ſchronił / ponieważ on bunt/ tylko ná ſámego Xiedzá ieſt vczyniony. Ná co Wilhelm: *Vchowáy Boże, ábym ſię miał tego ważyć. Nigdy nie odſtąpię od boku tego, ktoremu zá towárzyſzá mię, posłuſzeńſtwo przydáło. W tym ztowárzyſzeniu, śmierći ſię nie lękam. Ieśli mi P. Bog to miłośierdźie vczyni, że mię dla chwały Bożey zábiią; bárzo ſzczęśliwym zoſtanę: y gotow ieſtem odpuſzczenie grzechu zaboycy memu, P. Bogá prośić; ktoremu ia, ktożkolwiek będźie, mile przepuſzczam.* Gdy X. Iákub klęczący/ z tyłu poſtrzelony vpadł; Wilhelm nie vſtráßonym ſercem/ á prágnąc náśládowánia onego meſtwá/ mile go obłápiwßy/ począł prośić/ áby towárzyßá gotowego ná też droge/ ktorą on z świátá ſchodźił/ nie odbiegał. Rozgniewáni o to żołnierze/puginałámi wßytkiego pokłoli: á Wilhelm/imieniem IEZVS/ bole ſwoie vśmierzáiąc/ á one słowá powtárzáiąc: *Cierp ćiáło, ćierp ná krotki czás.* Gdy krew vßłá vpadł ná

ziemię/

ziemie/ y złożywszy na piersiach rece na krzyż P. Bogu duchá oddał/ w Albenáku/ roku 1593/ dniá 13 Lutego/ o wtorey z południa godzinie. Miał lat 38/ z ktorych żył w Societatem 12.

14 Dzień Lutego.

KASPER de GARAY, Hiszpan/ ná świecie zostáiac báwił sie żeglárską; wstąpiwszy zás do Societatem/ wysokiey dostąpił doskonáłości: dla ktorey v świeckich był w známienitym poważeniu. W iednym Kollegium Zebueńskim w Filippinách/ cáłe 32 lecie przemieszkał. Dwunastą lat przed śmiercią/ wzrok stráciwszy/ przez poránek Mszy Swietych/ poki ich stáwáło/ słuchał: ostatek czásu ránnego/ y cáłe odwieczerze/ ná odmáwiániu Koronki P. Naświetszey trawił. Co tydźień/ trzy dni do Naświetszego Sákrámentu przystępował: trzy dni (poki zdrowie y posłuszeństwo pozwáláło) pościł: co dźień/ áż do krwie dyscypline czynił: w iedzeniu przestáwał ná potráwách iák napodleyszych: w łożku/ nie tylko gdy zdrowym był/ ále też y w chorobie/ áni kołderki/ áni prześcieradłá/ nigdy nie miał. Vmárł/ iákoby snem iákim wdźięcznym mile zásypiáiac/ roku 1627/ dniá 14 Lutego/ máiąc lat 88/ z ktorych żył w Zakonie 37.

PIOTR FERNANDIVS, wstąpiwszy do Societatem/ długo trzymał vrząd kuchárski: ná ktorym osobliwe pokory swey przykłády zostáwił/ z wielkim zbudowániem Nowicyuszow/ ktorzy sie iego postępkom przypátruiąc/ do pobożnego y pokornego życia w Zakonie/ známienity pochop bráli. Zdáło sie iednak Piotrowi/ iż przy tym vrzędźie/ máło mu czásu do

rozmyślánia y modlitwy zbywáło: dla czego prosił X. Rektorá/ o inszą iáką zábáwę. Vczynił to X. Rektor; á on też dosyć vczyniwszy powinnośćiom vrzędu swego/ cokolwiek czásu zostáwáło/ wiernie rozmyślániu y modlitwie oddáwał. Ale domowi z oney odmiány nieco szkody postrzegszy/ wymogli v X. Rektorá/ iż go znowu kuchárzem vczynił. Piotr przywykły dobrze/ ná námnieysze przełożonych skinienie/ powolnym sie we wszytkim stáwić/ z ochotą sie do kuchni wroćił. Tym czásem P. Bog gorącą wieczney chwały żądzą ná serce iego puśćił: ktorą zápalony/ ślubował Pánu Bogu/ iák naochotniey y napilniey/ ná kuchennych prácách/ zostáwáć; byleby czásu/ ktory sobie zámierzał/ mogł być od tego ćiáłá vwolniony/ á do widzenia twarzy Boskiey przypuszczony. Vczynił P. Bog z nim według prágnienia iego. Gdy termin naznáczony przyszedł/ z przypádku stodze sie wgoleń ránił; w tym rázie nieco leżąc/ Exercycyami Oycá S. Ignácego/ dusze swoie ćieszył. Przypádłá mu potym biegunká/ ktorą w krotce ostátnie zemdlony/ wesoło sie z tym świátem pożegnał/ w Kollegium Merykáńskim/ roku 1604.

15 Dzień Lutego.

IENDRZEY MARTINI/ Niemiec/ z X. Iodokiem Mayecyng/ w Rubeáku mieśćie Alsáckim/ od Heretykow Szwedzkiego woyská z kośćiołá wywleczony gwałtem/ y do ratuszá záprowádzony. Tám w rożnych przykrośćiách/ y vrągániách sobie wyrządzonych; nic więcey nie mowił/ tylko IEZVS MARYA. Ná co mu bluźniercy odpowiádáli. *Nie słyszy MARYA, nie przychodźi, nie może.* A w tym/ gdy iedęn

den z onych mordercow krzyknął/ S. MARYA; nátych-miáſt drudzy ná ſlugi Boże rzucili ſie: gdźie Brátu Jedrzejowi/ wprzod śmiertelną ránę zádawſzy/ głowę śiekierą rozwálili. Co iż dla nienawiśći wiáry S. y ſtanu zakonnego/ vczynili; nie omylnym dowodem ieſt to: że Janá niejákiego/ poſpołu z nimi poimánego/ gdy ſie dowiedźieli/ że nie był Xiedzem/ wolno puśćili. Zábity ieſt w Rubeáku/ roku 1634/ dniá 15 Lutego.

MARCIN GAONA, Hiſzpan/ z miáſteczká Alkánizyum/ wſtąpił do Zakonu roku 1554/ w ktorym krotko żyiąc przykład pobożnośći známienity zoſtáwił. Ná vrzedźie Zákryſtyáńſkim/ w geſtych okázyách rozmowienia z niewiáſtámi rożnego ſtanu/ ták był oſtrożny y vmartwiony/ iż nigdy oká ſwego/ ná ich twarz nie obroćił. Vſługuiąc zápowietrzonym/ ſam też záráżony/ vmárł w Wálencyey/ roku 1554.

16 Dzień Lutego.

FRANCISZEK RODRIGWEZ/ Hiſzpan/mąż wielkiey doſkonáłośći. Prácowáć vſtáwicznie chćiał: dla tego po iedney pracy/ drugiey bez odpoczynku ſzukał/ w żadney okázyey nie dopuſzczáiąc/ áby kto inſzy to robił/ co on ſam mogł vrobić. Po ſtráconych śiłách/ gdy mu iuż robić nie dopuſzczano/ z płáczem rzewnym máwiał/ że chlebá ſług Bożych prożno y niegodnie pożywa. Czás po obiedźie/ ná ſpolną rozmowę náznáczony/ wiernie ná modlitwę obrácał przed Naświetſzym Sákrámentem. W poſłuſzeńſtwie iáko byſtrym był/ ná domyślenie ſie woli przełożonych: ták odważny y prętki ná wypełnienie iey. Sukni nowey nigdy

wziąć nie chćiał. V stołu ná smátkách y vlomkách/ktorych drudzy nie doiedli/przestáwał nic inszego nie żądáiąc. W chorobie ostátniey te słowá mowiąc skonał: *Niech będźie vmiłowány P. Bog: Niech będźie vmiłowány y wysłáwiony P. Chrystus, y Mátká iego Naświętsza.* Vmárł w Kollegium Monteláńskim/ roku 1601/ dniá 16 Lutego.

LVDWIK BRAWVS, w mieśćie Táwilá vrodzony/ sześć lat żołnierstwá służywszy/ lat pięć w nieprzyiaćielskiey źiemi wytrzymawszy/ kráiow wiele zwiedźiwszy/ w Florencyey mieśćie do Societatem zá Koádiutorá wstąpił. Posłány do Portugálliey/ tym gorecey ná wszytkie się zakonne powinnośći y zábáwy odważał; im bárźiey ná świećie/ do wytrzymánia rożnych trudnośći y przykrośći/ był przyzwyczáiony. Náznáczony z drugiemi ná vsługę powietrzem záráżonych/ y ochotnie przyiął/ y pilno odpráwowął/ áż się y sam záráźił. Vmárł ná tey posłudze/ w Olizbonie/ roku 1569.

17 Dzień Lutego.

PAWEŁ RYOIN, vrodźił się w Iáponiey/ná wyspie Amákuzá Krolestwá Fingieńskiego. Do Societatem wstąpił zá Koádiutorá/ máiąc lat 25/ w ktorey ostátnie śluby zakonne roku 1601 vczynił. Dla pobożnośći swey/ pokory/ skromnośći / szczerośći; nie tylko Kátolickim Pánom/ ále też y Pogáńskim/ á nawet y sámemu Kubozámie naywyższemu Krolowi/ był wielce miły. Ze w náukách Iápońskich był dobrze ćwiczonym / á z przyrodzenia miał wdźięczną wymowę; roskazáli mu przełożeni miewáć kazánia

do pospolstwá Japońskiego. Ktory vrząd przez wiele lat odpráwuiąc/ iáko wiele pracy dźiwnym státkiem wyćierpiał/ ták nie máłą poćiechę odniosł/ z pożytku w duszách ludzkich/ ktory P. Bog przezeń spráwowáł. Gdy Kubozámá podniosł ná Chrześciany prześládowánie/ Páweł też był z innemi o Wiárę S. z oyczyzny wygnány: w ktorym żeglowániu/ niewczásámi morskiemi zwątlony/ á potym w Filipinách wyspách/ powietrzem sobie nie służącym do końcá zniszczony/ po zapłáte prac y wygnánia/ do niebá się przeniosł. Vmárł w Mánili stołecznym mieśćie/ támtego Krolestwá/ roku 1615/ dniá 17 Lutego: máiąc lat 66/ z ktorych żył w Zakonie/ 41.

REMAKLVS GERLAY, Inderlánczyk z Marchiey/ we dwudźiestu lećiech wstąpił do Societatem zá Koádiutorá doczesnego. Żył w niey iáko práwy Izráelitá: w osobliwym ku Náświetszey Pánnie y Swiętym Bożym nabożeństwie/ á w známienitey sámego siebie pogárdźie. Prożnowániu y lenistwu/ przysiegłym nieprzyiáćielem się stáwił. Z Kápłánámi zwłaszczá Przełożonemi/ z wielką vczćiwośćią postępował: z Bráćią zás w skromnośći/ á z świeckiemi w ostrożnośći/ obcował. Częstymi listámi v Prowincyałá wymogł/ áby był náznáczony/ ná vsługę zápowietrzonym. Lud pospolity miał go zá świętego y ták go náżywał: ktore to mniemánie v niektorych ták gruntowne było/ iż w potrzebách swych/ v grobu iego modlić się y pomocy żebrzeć/ nie wątpili. Vmárł w Námurku mieśćie/ ná posłudze zápowietrzonych/ roku 1617/ máiąc wieku lat 37/ á pożyćia zakonnego 17.

18 Dzień Lutego.

THOMASZ HAYMB, Báwárczyk/rodem z Stráubingi/ tylko pięć lat żył w Societatem / młodźian nád látá swe mężny y odważny. Gdy Heretycy Prage opánowáć mieli/ zostáwiony był z drugim zakonnym Brátem / dla ochrony Kollegium/ z ktorego drudzy zá czásu vszli. Poimány tám od Heretykow/ gdy był po trzy kroć po vlicách z nágráwániem wodzony/ przez trzy dni głodem morzony/ zbity nie raz; wszytko státecznie y wesołą twarzą/ z podźiwieniem pátrzących wytrzymał. Nákoniec piesszego / w droge bárzo trudną/ w czás bárzo przykry/ gwałtem wygnáli. Wrocił sie on przećie niezádługo do Kollegium : ále gdy Heretycy ná zdrowie iego násádzáć sie poczeli/musiał im do czásu vstąpić. Drugiego roku/ gdy nowe wzrušenie z więkšym niebespieczeństwem wszczeło sie: Thomasz/ ostátni z Kollegium vstąpił/ á pierwszy sie do niego wroćił: gdźie lubo częste zásádzki y iáwne náiázdy od Heretykow były/ iednák po rożnych táiemnych kątách kryiąc sie/ zá obroną Bożą/ bez szwánku ná zdrowiu/ do czásu spokoynieyszego przemieszkał. Po tym z woli stárszych/iednemu Xiedzu Societatis zárázonemu ná vsługe odłączony/ sam też záchorzawszy/ á święte Sákrámentá przyiąwszy po zapłáte zá ták mnogie prace/ do chwały wieczney poszedł. Vmárł roku 1634/ máiąc lat tylko 26.

19 Dzień Lutego.

KASPER MVLARZ, Włoch/w Pármie vrodźił sie. Z dźiećiństwá wielce skłonnym do pobożności będąc/ podroi

ſzy/ nigdy do roboty rzemieślniczey nie ßedł/ áż wprzod Mßy S. wyſłuchawßy: Kośćielnych ſtrożow przededniem budźił/ áby mu do Kośćiołá otworzyli. Dla ſłuchánia kazánia/ ná kilká mil/ drogi odległe/odpráwował. Z táką ku pobożnośći ſkłonnośćią y ſpoſobnośćią/ do Zakonu Societatis ná ſłużbe ſie Bożą vdawßy; łátwie y znácznie we wßelkiey doſkonáłośći poſtąpił. W poſłußeńſtwie był proſty/ w zábáwách prácowity/ do modlitw czuyny/ ku wßytkim łáſkáwy/ ná ſamego śiebie náder ſrogi. Kiedy ráno drugich ze ſnu budźił w domu/ ſam godźinę ná rozmyślániu cáłą/ przed ich wſtániem odpráwowował/ drugą poſpołu z drugiemi/ trzećią w wieczor po zábáwách powinnych odpráwionych. W Swietá przez cáły dźień ná modlitwie zoſtáwał. Lubo pracą iáką zmorzony/ nic iednák pokármu/ y nápoiu/ krom czáſu wßytkim zwyczáynego nigdy nie ſkoßtował. Z wieczorá y w nocy ták ſie ſrogo biczował/ iż Rektorowie z vżálenia hámowáć go muśieli: ále on/ áby tey przeßkody vchronił ſie/ hoyne pozwolenie od X. Prowincyáłá ſobie otrzymał. Skromnosć vłożenia powierzchownego wielka záwße w nim byłá; ále nád zwyczay známienita náten czás/ gdy do Mßy S. ſłużył. Podczás zá okázyą podáną/ ſłowem wrześnym/ á záwße vłożeniem obyczáiow/ ták by niemą wymową/ wßytkich do pobożnośći zápalał. Wßyſcy ták domowi/ iáko y świeccy wielce Brátá Káſprá miłowáli y ßánowáli: záczym żáłoſny iego przypádek wßytkich záſmućił. Gdy odnáwiáiąc Kollegium/ śćiánę iednę ſtárą wálił/ poſtrzegł iż ſie nań mur náchylił: poſtrzegßy to prętko ſie wprawdźie porwał/ áby przed niebeſpieczeńſtwem zdrowie vniosł; ále gdy z trefunku potknawßy ſie ná źiemię vpadł/

w tym rázie mur go przywálił. Mieszczánie y Duchowni miástá Foroliwium/ ofiárámi SS. y pogrzebem wyświadczáli/ iáko go żałowáli. Vmárł w Kollegium Foroliwieńskim/ roku 1568.

20 Dzień Lutego.

KVRBERT PRESKOTTVS, rodem Angielczyk z Lánkástryey/ domu przezacnego/ ná świecie názwány IAN STEFANI: wstąpiwszy do Societatem IESV, zá Koádiutorá/ áby w vsługowániu/ zbáwieniu bliźnych/ łátwiey mogł w Angliey osobę swoię zátáić/ przezwał się Preskottem. Był w swoim stanie robotnikiem Societatis nienágánionym/ á w rzeczách do Societatis/ y owszem Kośćiołá S. pomnożenia należących/ dźielnym y pracą niezwyćiężonym pomocnikiem. Z woli y rozkazánia stárszych swoich/ przez wiele lat/ w Angliey przemieszkał/ młodź támtych kráiow zbieráiąc/ á do Audomáreńskiego Kollegium/ ná ćwiczenie w náukách/ y w pobożnośći/ pod rządem Societatis, posyłáiąc. Trzebá mu było/ w tey pracy bárzo przemyslney rostropnośći; dla rozłożoney śćisłey straży/ po wszytkich przeiázdách/ y wyiázdách Krolestwá támtego: ktore iednák nie przeszkodźiły dowćipowi Brátá Kutbertá/ áby zacney młodźi do Audomacu/ co rok nie nádsyłał/ ták gromádno; że pospolićie sto/ á podczás dwuch set/ Angielczykow/ w támtym Kollegium liczono. Często był poimány; nie raz przed sąd stáwiony: ále on rostropnośćią swoią/ pretko się z tákich niebespieczeństw wypráwił. Nákoniec/ gdy Párláment/ miásto Królá rządy obiąwszy/ ćięższe przesládowánie ná Kátoliki

toliki podniosł; brát też Rurbert prętko w ręce śpiegow wpadszy/ do więzienia dány był. Sedziowie nie mogąc onego/ iż nie był Kápłánem/ według práwá ná śmierć skázáć: o to/ iż przysiegi wiernośći/ według roty bárzo wierze S. Kátolickiey przećiwney/ czynić nie chćiał/ ná wieczne go więzienie potępili. Przez lat kilká w więzieniu/ ták sie spráwował że nie tylko Kápłánom/ y Kátolikom spółwięzniom/ ále też strożom Heretykom wielce miłym był. Jáłmużnámi/ ktore mu dáwano/ ták drugich żywił: iż iemu sámemu przyznáwáli zdrowie swoie/ że od głodu nie poumieráli. Dlaczego y sámi Heretycy/ wielki żal po śmierci iego pokázáli. Nędzámi tego więzienia zniszczony/ vmárł w Londynie roku 1647 / dniá 20 Lutego/ máiąc lat 55 / z ktorych w Societatem żył lat 23.

21 Dzień Lutego.

BERNAT GALLINA, Szwáycár/ ná świećie sie báwił rzemiosłem mulárskim. Wstąpiwszy do Societatem, żył w niey/ lat 35. Rokiem przed śmierćią/ iákoby śmierć bliską czując/ spowiedź dożywotnią vczyniwszy; pilno bárzo począł sie ćwiczyć w otrzymániu zwyćięstwá nád sámym sobą. Ták sie z doczesnych rzeczy cále wyzuł/ że y te/ ktore do nabożeństwá należáły/ inszym rozdał. Wpadszy w puchlinę/ po cierpliwośći dwuch mieśiecy/ vmárł/ w Kollegium Pádewskim/ roku 1595/ máiąc lat 65.

FILIP BITIVS, Włoch/ z miástá Forliwium/ Koádiutor wielce doskonáły/ z wkaszczą w pogárdzie siebie sámego: z ktorey cnoty/ mnogie insze wynikáły/ iáko to cierpliwość/

posłuszeństwo/ prácowitość/ miłość ku bliżnym/ pobożność przećiw P. Bogu. Prożnowánia/ iáko nieprzyiaćielá swego/ ćierpieć nie mogł. Vstaw kośćielnych śćiśle przestrzegał: dla tego w zeszłych lećiech swoich/áż do sámey śmierći/ kontentował sie pospolitemi potrawámi/ áby posty zwyczáyne/ wiernie záchował. Przed śmierćią/ srogą y długą gorączką trapiony/ wesoło y z przedziwnym duszy pokoiem/ o śmierći z przytomnemi często rozmáwiał. Wtychże też rozmowách vmárł/ w Bryxyey/roku 1594. máiąc lat 84.

IAKVB BARZA, Włoch/ z Bryxyey/ mąż dziwney ćichośći y miłośći: ktorych cnot wielkie przykłady/ przez cáły zakonny żywot/ kuchárski vrząd odpráwuiąc/zostáwił. Wszytko z osobliwą ochotą czyniąc/ wszytkim wygádzáiąc/ nigdy nikomu sie nie náprzykrzył. Vmárł w Pádwi roku 1595. żył w zakonie lat 28.

22 Dzień Lutego.

HENRYK WERDEN, rodem Niemiec/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ wszytkich cnot/ temu stánowi służących/ był żywym przykłádem. Kiedykolwiek go potrzebowano/zwłaszczá do vsługi chorych/lubo o połnocy/ ochotnym záwsze y wesołym stáwił sie. Jákiekolwiek okázye/ lubo w domu/ lubo w mieśćie/ do ćierpliwośći tráfiáły sie/ mile ie w milczeniu wytrzymywał. W miástách Heretyckich/ kámieńmi nie raz zbity y zrániony/ á podczás y zá vmárłego odbieżány/ nigdy słowká im przećiwnego nie mowił/ y owszem codźienne niektore nabożeństwá/ zá nich odpráwowal. Rozmowy iego duchowne/ wielu z domowych/ ábo w stá-

tku powołánia zakonnego zátrzymáły/ ábo do doskonałości nábywánia/ zágrzáły. Miał osobliwe nabożeństwo do Naświętßego Sákrámentu/ przed ktorym y często y długo/ modlitwą się zábáwiał. Xiężey y Scholástykom/ wielką vczćiwość wyrządzał. Nikt go nigdy nie słyßał/ ná żadną rzecz vskárżáiącego się: bo serce miał ná trudne rzeczy/mężne; á w duchownych zábáwách nie rozerwáne. Vmárł w Hildesyum/ roku 1656/ dniá 22 Lutego/ máiąc lat wieku swego 80/ á powołánia zakonnego 47.

23 Dzień Lutego.

MALCHER HANNIVSZ/ Inderlandczyk/ prácowity wielce mąż: á iednák w nawiękßym sprácowániu/ krom obiádu y wieczerzy/ nic napoiu nie kośtował/ przez lat trzydźieśći. Lubo go od postow kośćielnych/ látá sáme vwálniáły; nigdy iednák tego vwolnienia nie vżył. Około záchowánia wßytkich vstaw zakonnych/ ták był pilnym: iż go wßyscy sobie zá osobliwy wzor zakonney kárności mieli. Ná nowinę śmierći wielce vćießony/ vmárł/ w Tornáku/ roku 1655/ dniá 23 Lutego/ máiąc lat 79/ z ktorych żył w Societatem 49.

WINCENTY PORTVS, Genueńczyk/ mąż wielkiey prostoty. Z dostátkow świeckich/ wielkie dobrodźieystwá vczynił Kollegium Genueńskiemu. Wstąpiwßy do Societatem zá Koádiutorá/ krom zábaw temu stopniowi przyzwoitych/ wydáwał się gorliwie ná prace około zbáwienia ludzkiego. Osobliwie w posłußeństwie y modlitwie obierał się. Po zápłáte/ y hoyney dobroczynności/ y zakonney doskonáłośći/

ná lepßy żywot poßedł/ w tymże Kollegium Genueńskim roku 1594.

HERMAN MOLITOR, Zył w Societatem lat 31: człowiek wielce pracowity/ y w samym podeßłym wieku á siłach ſtárganych. Pokora y ßczerością známienita/ wßytkich serca/ do miłości y poważánia swego zwabił. Czego nie tylko Kátolikow ále y sámych Heretykow/ ná pogrzeb zgromádzonych łzy/ dowodem iásnym były. Wieśniacy náwet/ o ktorych mniemano/ áby nic o iego śmierći/ ábo wiedźieli/ ábo dbáli; przychodząc ná targ do miástá/ niemáły żal z śmierći zakonniká wielce ludzkiego y pobożnego oświadczáli. Vmárł w Kollegium Heilingenſtadſkim/ roku 1595.

24 Dzień Lutego.

PIOTR ANTONI, Włoch/ żył z pochwałą w Societatem. W ostátniey chorobie/ pokázał mu P. Bog/ świetną gromádę Xiężey y Bráćiey Societatis IESV/ z tego świátá/ przed nim/ zeßłych/ á wieczney chwały w niebie záżywáiących: ktorzy go do spolnego z sobą błogosłáwieństwá wzywáli. Nie długo potym widzeniu/ vmárł świątobliwie/ w Kollegium Rzymskim/ roku 1556/ dniá 24 Lutego.

IAN XYMENEZ, Hißpan/ vrodził się w Krolestwie Wálentyńskim/ ná gorách/ we wsi Biar názwáney. Lekarz ieden/ ktory pustelniczy żywot prowádźił/ námowiwßy go/ áby się prosił do Societatem/ wypráwił do Wálencyey miástá z listem do X. Kordezyußá/ náteнczás Prowincyałá Arágońskiego. W tey drodze/ nápádłá nań/ iákaś zdrowia odmiáná/ y słábość táka/ że práwie vstáwał. Odpo-

czywáiąc tedy sobie męcę/ po kilká rázy/ á ledwo oddycháiąc/ sam do śiebie mowił. *Dokąd Xymeneźie, z tą máłą kárteczką idźiesz? Do ludźi záiste, ktorych ty nie znasz, y ktorzy ćię nie znáią.* Gdy te słowá nie raz/ z wielkim smutkiem powtárzał; znagłá vczuł ná sercu dźiwną świátłość/ á w ćiele śiły niezwyczáyne: przez co práwie w inßego odmieniony/ z odwagą swoią do P. Bogá obroćił śię/ czesto mowiąc: *Obiecuię Pánie drogę kończyć, ábym dla miłośći támtym Oycom służył. Obiecuię nic nie czynić, tylko dla ćiebie. Niewiem záiste dokąd idę, y nie wiem komu służyć idę, krom ćiebie Páná y Bogá moiego.* Orzeźwiwßy śię tedy/ ná przedśiewźięćiu y śiłách/ z ochotą ostátek drogi do Wálencyey odpráwił. X. Prowincyał po trzy kroć/ z swoiemi náradzał śię/ o przyięćiu iego; ále bárzo miał przećiwne rády dla niesposobnośći/ iáko śię im zdáło/ do żadney zábáwy Bráterskiey. Aż nákoniec/ rzekł X. Kordezyuß; zgodźi śię nam/ áby był świeckim; bo vpátruie w nim do tego wielką sposobność. Nie oßukał śię w swym zdániu X. Prowincyał: bo Brát Xymenez/ y doskonáłośći zakonney wysokiey dostąpił/ y do vsług domowych wielce vżytecznym stáwił śię. Po przyięćiu do Societatem/ spytány/ coby też vmiał robić: obrał sobie/ co napodleyßego. Przeniesiony z Wálencyey do Cesáraugusty/ wßytek niemal wiek swoy tám stráwił/ folwárkiem záwiáduiąc/ z kąd rzeczy do Kollegium potrzebne/ sam kárámi woźił. Wßytek w prawdźie żywot iego/ pobożnośći przykłádow pełen był; osobliwie iednák przez trzy látá przed śmierćią; gdy y on cále śię P. Bogu oddał/ y P. Bog obfićiey dárámi niebieskiemi opátrowáć go począł. Sukni záwße wytártey y łátáney vżywał; ábo boso zgołá

ábo w dźiuráwych trzewikách chodźił: nie rad widźiał/ kiedy kto w iego potrzebách / Rektorá ostrzegał/ powiádáiąc: iż iáko duszę/ raz cále ná Stárszego zdał/ ták y ćiáło/ áby on sam domyślał śię/czym y iáko opátrowáć ma. Dźień cáły ná robo-ćie prácowitey stráwiwszy/ nie sypiał wiecey nád cztery go-dźiny/ sukien z śiebie nie skłádáiąc: á ostátek nocnego czásu modlitwie oddáwał. Niemal wszytká modlitwá iego byłá ná rozmyślániu Męki P. IEZVSA/ ktorą był sobie rytmem Hiszpáńskim opisał: te on wiersze/ po lekku bárzo mowiąc/ á sercem rozbieráiąc/ płáczem śię z rázu rozrzewniał/ á potym ták śię duchem podnośił/ że odchodźił od śiebie. Twierdźił iż dla tego rozmyślániem Męki Pańskiey báwił śię/ że w niey wszytko náydował/ á indźiey/ nic nie náydował. Z tego obcowánia z P. Bogiem/ serce proste y czyste/ promienie niewypowiedźiáney świátłośći / y osobliwą w Boskiey do-broći vfność bráło. Vznáwał dobrze/ że nie ná wytchnienie/ ále do pracy był powołánym: ku temu tedy końcu swoie roz-myślánia kierował / gotuiąc śię ná wytrzymánie rzeczy/ by natrudnieyszych. Przy roboćie/ z P. Bogiem iáko przyto-mnym rozmáwiáiąc/mawiał: *Pánie zażyway pracy moiey*. Y znowu od P. Bogá śiebie pytał: *Iáko chcesz ábym pracy twey zażywał?* Ná co zás rożnie odpowiádał. Pod czás: *Iáko chcesz Pánie.* ábo/ *Ták mnie záżyway Pánie; iáko vbogi táki człowiek, bydlęćia swego vżywa.* Inszych czásow po robo-ćie/ cáłego dniá w folwárku/ wrácáiąc śię do Kollegium/ á ná sobie źiołá y iárzyny rożne dźwigáiąc/ sam śiebie/ imie-niem Boskim pytał: *Coś robił Xymenesie?* odpowiádał: *Prácowałem Pánie dla ćiebie.* Pytał znowu: *A iezeli wro-ćiwszy się do domu, cáłą noc każą źiemię kopáć; co będźiesz czy-nił?*

nił? Odpowiádał: *Nie roskaża Pánie; wiedzą bowiem, żem przez cáły dźień odpoczynku nie miał.* Pytał dáley: *A nuż każą; co będźiesz czynił?* Odpowiádał: *Pánie dla miłośći twoiey będę źiemię kopał. O kiedyby mi to roskázano!* W nocy vkłádáiąc się do spánia; máwiał do P. Bogá: *Pánie, ieśliby tey nocy, potrzebá byłá do tákiey vsługi, zwłaszczá dla chorych, komu sen przerwáć; ia się ofiáruię. Záżyway Pánie, przez tę noc, posług niewolniká twego.* Podobnemi sposobámi / do inszych zábaw trudnieyszych / serce swoie przyprawowáł: ták bowiem rozumiał / y ták máwiał; iż ten / ktory w drobnieyszych rzeczách ma trudność / áby ią zwyćiężył / ma w sercu odwage / ná nawiększe rzeczy / P. Bogu codźień / ofiárowáć. *Ia* (słowá iego są) *co dźień, stánowię, áż do krwie być posłusznym, ważąc zdrowie dla posłuszeństwá: záczym, kiedy mi co trudnego roskażą; ták sobie mowię: Xymenesie nie masz o co nárzekáć: boć ieszcze, nie roskázano, ábyś krew przelał, ábo zdrowie łożył; tákoś obiecał.* Ták on náuczał / swym przykłádem / drugich: łátwie sie odważáć ná rzeczy mnieysze / do wysokich y wielkich / serce podnoszac. Vczynił był wyráźny P. Bogu ślub / nic nie czynić inszym końcem / tylko dla miłośći Bożey. Zwykł był máwiáć / iż poki cále y zupełnie zgołá / ná posłuszeństwo się nie spuśćił; miewał czásem ná sercu przypádáiące niepokoie y smutki: á skoro się vdał ná doskonáłe posłuszeństwo; nie przerwánego weselá / y pokoiu zażywa. Xięża y Scholástykow zá Aniołow Bożych / y Boskiey Ewángeliey tłumáczow / poczytał; áby tą myślą prace swoie osłádzał: tegoż rozumienia wszytkim Bráciey Koádiutorom vprzeymie życzył; áby Chrystusá Páná cżcząc w tákowych iego sługách / ktorzy z powołánia swego / chcąc być

podobnemi temu Pánu/ żywot swoy ná szukánie zbáwienia ludzkiego/ ku chwale Bożey odważyli; posługi swe Koádiutorskie nie tylko ochotnie/ ále też nabożnie/ odpráwowáli. Tákowe iego vważánia/ spráwowáły w nim/ iż co natrudnieysze inszych zábáwy/ ná śie biorąc/ práwie nie zrobionym w pracách zostáwał. A kiedy z trefunku iákiego/ do pracy/ ábo przymowká czyiá/ ábo pogárdá/ przystąpiłá: nátenczás Xymenez/iáko z sowitego zysku/ osobliwie sie cieszył. Tráfiło sie raz/ że idącemu z iednym Nowicyuszem po drwá/ chłopi poczęli grubo przymáwiáć/ niewolnikámi Ignacyuszowemi ich przezywáiąc: ná co on do towárzyszá rzekł. *Modlmy się Bráćiszku zá tych ludźi, bo nam wieniec chwały wieczney wiią.* Nie dufáiąc sobie/ z początku/rozmow duchownych/ v świeckich ludźi záczynáć nie śmiał: ále potym od P. Bogá obiáśniony/ okázyi nie zániedbał żadney/ rozmowámi swemi do pobożnośći bliźnym pomágáć: w czym mu P. Bog osobliwie szczęśćił. Tygodniową Kommunią/ zwykł był/ záwsze zá dusze w czyscu zátrzymáne ofiárowáć: á gdy w gorącey swoiey modlitwie przed obrázem P. Naświętszey/ od niey vsłyszał te słowá: *Xymeneśie pátrz, ábyś dusz, czyscowy ogień ćierpiących, nie zápominał.* Od onego czásu/ wszytkie swoie duchowne ćwiczenia/ ná rátowánie ich oddał/ y poświęćił. Po státecznym w doskonáłośći zakonney ćwiczeniu/ zbliżył sie do wźięćia zapłáty: wpadszy bowiem w gorączkę ćięszką/ iáśnie przepowiedźiał/ iż ósmego dniá vmrze. Szostego dniá choroby/ táka moc gorączka wźięłá/ iż zdespe rowawszy/ áby dáley miał żyć/ y ostátnie pomázánie dano/ y Historya Męki Páńskiey z Ewángeliey czytáć/ iáko iuż konáiącemu poczęto. On troche posłuchawszy rzekł: dosyć teraz

tego; gdy czás przyidźie/ ostátek skończemy: po ktorych słowách/ ták sie mu záraz ná zdrowiu popráwiło/ iż wßyscy ták mniemáli/ że iuż niebespieczeństwá vßedł. Osmego choroby dniá/ prosił do śiebie Xiedzá/ ktory był począł Pássyo czytáć/ y rzekł: iuż czás/ záczete czytánie kończyć: iákoż w godźine P. Bogu duchá oddał. Przed sámym práwie skonániem spytány/ *ieśliby chćiał, do nieba iść?* odpowiedźiał. *Nic niechcę, tylko tego, com dawno Pánu memu przyrzekł: áby się iego święta wola, zemną doskonále dźiałá.* A gdy Kápłan przydał. *To byś też z tą woli twey, gotowośćią, y ná potępienie poszedł?* Odpowiedźiał. *Nie to się teraz dźieie; ábowiem, co się miało stáć; iuż do skutku przychodźi.* Vmárł w Cezáráuguśćie/ roku 1579/ dniá 24 Lutego. Był w Zakonie lat czternaśćie. X. Bálcer Alwárez Kápłan Societatis wielkiey świątobliwośći/ iáko mistrz ćwiczenia zakonnego Brátá Xymenezá/ listem swoim do Bráćiey Kollegium Cezáráugustáńskiego/ świádectwo o iego pobożnośći bárzo gruntowne zostáwił.

25 Dzień Lutego.

BAZYLI LAZZARY, rodem z Sycyliey. Wstąpiwßy do Societatem/ ták był pilnym iezyká swego strożem/ iż przez lat dwádźieśćiá dwie/ przez ktore w Kátánie przemießkał/ nigdy nikt nie postrzegł/ áby kiedy Regułe Societatis/ o milczeniu/ przestąpił. Kiedy drudzy/ według zwyczáiu/ po obiedźie ábo wieczerzy/ spolną sie bráterską rozmową zábawiáli: on zá pozwoleniem Przełożonych/ z temi rozmáwiał duchownie/ ktorzy sie do Societatem gotowáli y prośili.

Przytomności Boſkiey nigdy z pámięci nie ſpuſzczał. Widziano go ná modlitwie przed Naświętſzym Sákrámentem/ od ziemie podnieśionego. Widźiał iáko Aniołowie X. Michałá Letáwáliuſzá vmieráiącego duſze przyimowáli. Miał y Prorockiego duchá dar/ od P. Bogá ſobie vdźielony. W oſtátniey chorobie bárzo ćięſzkie bole ćierpliwie znoſząc/ gdy prze nieznośność ich od rozumu odchodźił/ Salve Regina czeſto powtárzał. Vmárł w Kátánie/ dniá 25 Lutego. około roku 1655.

26 Dzień Lutego.

KASPER ROTERYKVS, Portugálczyk/ żył w Societatem ná zábáwách Koádiutorſkich/ z wielką pobożności ſwey pochwałą. Zoſtáwił wyſokich cnot/ zwłaſzczá/ vczćiwośći y poſłuſzeńſtwá ku przełożonym/ znáczne przykłády. W długiey bárzo chorobie/ ſercá ſwego oſobliwą mężność/ przez ſtáteczną bez odmiány/ áffektow y twarzy ćierpliwość/ pokazał. Vmárł w Kollegium Krákáreńſkim/ roku 1594.

PIOTR MARTINVS, mąż bárzo roſtropny/ á w zábáwách ſtopniá ſwego Koádiutorſkiego/ wielce pilny. Zywot ſwoy/ ze wſzelákim kárnośći zakonney ćwiczeniem/ odpráwiony/ zákończył / známienitą bolow w oſtátniey chorobie ćierpliwośćią. Vmárł w Kollegium Brygántyńſkim/ roku 1594/ żywſzy w zakonie lat 34.

27 Dzień Lutego.

ALEXANDER CELHVS, Portugálczyk/ z miásteczká Arcágolium/ cudownie prawie/ w dźiećińitwie od P. Bogá przy zdrowiu záchowány. Vczćiwa iedná niewiástá/ postrzegszy/ iż pies ná rozstániu drog pieluszki iákieś w pászczece ma/ odbiłá ie/ y dźiećiątko w pieluszkách ledwo żywe nálázłá: ktore dawszy ochrzćić/ iáko własne dźiećię wychowáłá. W kilká też lat máło nie zginął/ gdy sie nań kośćioł z wrzącą wodą wylał. Dorosszy lat młodźieńskich/ żołnierską sie służbą báwił: był w sławney morskiey bitwie/ kiedy Chrześćiáńskie okręty przy Echinádách wyspách/ Turecką potęgę stárły. Po tey wygráney/ postrzegł/ iż Pánienká iedná miedzy inszym łupem/ od towárzyszá iego wźięta/ w niebespieczeństwie dźiewictwá zostáwáłá: stárał sie tedy/ áby ią okupił. Náco/ iż pieniędzy nie miał/ rynsztunek swoy żołnierski wszytek odważył: á sam nie máiąc zá coby drugi rynsztunek sobie sporządźił: porzućiwszy żołnierską służbę/ do Portugálliey sie wroćił/ y tám do Societatem wstąpił/ zá Koádiutorá. Żył w Societatem z wielką pochwałą/ iáko mąż wielkiey pokory/ ćierpliwośći/ y posłuszeństwá. Odważywszy zdrowie dla miłośći ku bliźnemu/ ná posługę zápowietrzonych: vmárł w Vlizbonie Roku 1580 dniá 27 Lutego.

FILIP Le FORT, żyiąc dosyć długo w Societatem ná Koádiutorskich zábáwách/ w vmartwieniu sámego śiebie/ y vbostwie/ osobliwie sie ćwiczył. Przez lat 40. nigdy ná łoszku nie spał; Rozmowy inákszey/ chybá o P. Bogu nie słyszano od niego. Dwá kroć ná posługę zápowietrzonych/ siły y zdrowie swoie wydał. Swieccy ludźie tákie o iego świątobliwośći mniemánie mieli; iż przy pogrzebie y koron-

ke/ y kraie sukien/ y pántofle/ zá reliquie z nabożeństwá roze-
bráli: lubo/ áby się to nie stáło/ z wielką ostrożnośćią pil-
nowano. Vmárł w Massyliey/ roku 1655/ dniá 27 Lute-
go/ máiąc lat wieku swego 89/ á zakonnego pożyćia 63.

28 Dzień Lutego.

IENDRZEY SAYTO, Iáponczyk vrodźił się w Krolestwie Bungieńskim. Do Societatem przyięty był zá Koádiutorá do posług domowych: ále go potym przełożeni/ y dla wielkiey potrzeby ludu Iápońskiego/ y dla osobliwey iego sposobnośći / do przepowiádánia Ewángeliey obroćili. Wielu bárzo do wiáry S. z Pogáństwá/ nie ták wymową y náuką/ iáko bárźiey postępkow známienićie pobożnych przykłádámi/ pozyskał. Nád insze zakonne cnoty/ wzgárdá siebie sámego/ y vbostwá zakonnego miłość/ w nim iáśniey świećiły. Wygnány dla wiáry świętey z Oyczyzny/ morskiey drogi niewczásámi/ y przećiwnym swey komplexyey w Filipinách powietrzem/ zemdlony/ vmárł w Mánili/ Roku 1615/ dniá 28 Lutego/ máiąc lat 51 / z ktorych 20 żył w Societatem.

MARZEC.

1 Dzień Márcá.

PIOTR BASTVS, rodem Portugálczyk/ mąż wielkiey świątobliwośći. Ná świećie iesżcze / y w dźiećinnych lećiech będącemu/ dźiwne swe łáski P. Bog okazał. Má-

iąc wstąpić do Societatem/ odpráwowáł iedne drogę pieszo do iednego Kośćiołá Pánnie Naświętszey poświęconego: w tey drodze y obiad y wieczerzą P. Przeczysta iemu sporządźiłá/ y do noclegu mieysce bespieczne vkazáłá. Wielkie miewał od piekielnych Duchow prześládowánia/ w ktorych/ táż Mátká miłośierdźia/ osobliwie go obroniłá: zepchnionego z koniá w drodze miedzy gęste ćiernisko; mile wyrwáłá y v wrot oycowskich postáwiłá: hufce w postáći woyská konnego zbroynego z słoniámi nań nástępuiące/ widomie rozpłoszyłá: w ćiemną noc idącemu drogę oświećiłá; ná żołnierskiey służbie/ gdy się okręt ná morzu rozbił/ tonącemu z máluczkim P. IEZVSEM pokazáłá się/ y od vtonienia rátowáłá. Nie mnieyszych łask y w zakonie doznáwał. W Nowicyaćie będąc miał widzenie/ iáko go Anioł przed Tron Boski prowádźił/ á Naświętsza P. Bogu zálecáłá. Raz przysłuchániu Mszy S. modląc się do P. Naświętszey vsilnie o záchowánie nienáruszoney czystośći; vyrzał lilią śliczną z Hostyey poświęconey wynikáiącą/ á ku sobie zbliżáiącą się. W Jedney drodze z kilką Nowicyuszow będącemu/ mátroná iákaś zacna/ y stárzec poważny/ z vrodźiwym dźiećięćiem/ obiad nágotowáli: á gdy ich pytano/ coby zá ludźie byli/ odpowiedźiawszy/ *Mysmy Societatem fundowáli*; z oczu znikneli. Anielskiey też posługi nie raz doznał. Służącemu do stołu/ Anioł pomogł; ná rozstániu drog/ nie wiedzącemu/ w ktorą by stronę miał się vdáć/ Anioł drogę prawdźiwą vkazał; gdy zmordowány pracą/ zwyczáynego sobie nabożeństwá zá vmárłych nie odpráwiwszy/ záśnął/ Anioł go w nocy obudźił. Gdy P. Bogá gorąco prośił/ áby go náuczył sposobu modlitwy sobie iák nayprzyiemnieyszey;

ßey; Anioł go tákiey náuczył Koronki: kazał ná wielkich paćiorkách mowić/ *Wierzę w Bogá Oycá &c.* do końcá ſkłádu Apoſtolſkiego: á ná mnieyßych *Chwałá Oycu y Synowi, y Duchowi S. &c.* O połnocku wſtáwał/ á poßedßy ná chor kośćielny/ do dniá ná modlitwie trwał. Raz gniewem przyrodzonym z niektorych okázyek/ nieco porußony/ ná modlitwe ſie vdał/ pokornie o ćierpliwość proßac: w tym pokazał mu ſie P. IEZVS/ ná ołtárzu w koronie ćierniowey/ w płaßczu purpurowym/ ze trzćiną w ręce/ z powrozem ná ßyi; y rzekł mu: *Syn Boży to vćierpiał; z tego tedy przykłádu y ty przywykay przećiwne rzeczy ćierpliwie znośić.* Wiele v inßych cudownych rzeczy o nim piſzą. Żył w Societatem lat 57/ z wielkim domowych y świeckich o świątobliwośći ſwey mniemániem. Vmárł w Kocynie roku 1645/ dniá 1. Márcá/ máiąc lat 75.

2 Dzień Márcá.

MAREK PERKLINESIVSZ, ná świećie żyiąc/ był kámiennikiem: báwił ſie tym rzemiosłem/ áż poki do Societatem wſtąpił/ z tákiey okázyey. Po trzykroć przez ſen widźiał/ iákoby go nieznáiomy człowiek do Societatem ćiągnął zá włoſy/ vpominájąc/ áby ſie koniecznie do tego zakonu vdał. Przyięty do niego/ o te trzy cnoty nabárźiey ſtárał ſie: o proſtotę roſtropną; o czyſtość ćiáłá y ſercá nienáruſzoną; o modlitwę/ od wßelkiego myśli rozerwánia/ wolną. Do Naświętßego Sákrámentu (z ktorego nie raz widzeniem niebieſkim vćießony był) z tákim nabożeńſtwem y ſerdeczną/ ktora ſie na twarz wybiiáłá/ ochotą przyſtępo-

wał: iż kápłánowi zdáło się/ iákoby niebieskiemu iákiemuś człowiekowi/ hostyą do vst podáwał. Do pracy był wielce ochotny; nie czekał żeby mu roskázano co robić: sam się domyślał/ nigdy zgołá nie prożnował. Czytáć nie vmiał: dla tego miásto Xiąg/ obrázkow vżywał; z ktorych sobie brał máteryą rozmyślánia o żywoćie P. IEZVSA. Cnot swoich wonnośćią/ y rozmowámi nabożnemi/ śiłá ludźi/ od złego pożyćia/ do pobożnego; od błędow Heretyckich/ do Kátolickiey prawdy/ poćiągnął. Idąc przez miásto/ pospolićie koronkę odmáwiał. Czterma przed śmierćią dniámi/ wszytkiego náczynia/ rzemiosłu swoiemu należytego/ regestr/ Spowiednikowi podał. Potym gotuiąc się do śmierći/ przez wszytek czás z Obrazámi P. IEZVSA y przeczystey Bogárodźicy/ zábáwiał się. Z rozmow iego/ przed śmierćią/ káżdy mogł vznáć/ iákowemi poćiechámi niebieskiemi/ w srogich ostátniey choroby bolách ćiáłá/ duszá opływáłá. Vmárł w Kollegium Ołomunckim/ roku 1596.

3 Dzień Márcá.

IAN LIEBHANDVS, wstąpiwszy do zakonu rzemiosłem szewskim báwił się. Zakonnik od prostoty obyczáiow wielce chwálebny. Przez lat dwánaśćie Zakonnego pożyćia/ á osobliwie w długiey á ćięszkiey chorobie/ známienite ćierpliwośći y nabożeństwá/ przykłády zostáwił. Vmárł w Kollegium Ingolstádskim/ roku 1596.

KASPER ZELOSVS Pedemontáńczyk/ rodem z Táwrynu/ mąż wielkiego posłuszeństwá/ nabożeństwá ku Naświętszey Pannie/ záprzenia sámego śiebie/ miłośći ku vbogim y

chorym. Po śmierći iego/ vbostwo iáko Oycá y obrońcy swego / wielce żáłowáło. Miał zwyczay/ wstawszy od wieczerzy/ przypátrowáć śie obrázowi ná ktorym sąd ostáteczny był wyrázony. Spytány zás/ czemuby to czynił? odpowiedźiał. Dla tego/ ábym godźinę nástepuiącey spolney rozmowy/ iák nalepiey odpráwił. Zył w Societátem z pochwałą/ blisko czterdźiestu lat. Vmárł w Kollegium Enipontáńskim/ roku 1596.

ANTONI ZIMMER Niemiec/ Brát wielkiey prostoty y pobożnośći. Przez cáły zakonny żywot / nie widźiał go nikt/ prożnuiącego : záwsze/ ábo robił co/ ábo śię modlił. Vmárł w Kollegium Spireńskim/roku 1596/żył w Zakonie lat 36.

4 Dzień Márcá.

KASPER de KAWALLARE, Brát osobliwey doskonáłośći. Dłużey niż przez trzydźieśći lat/ máłych dźiátek czytáć y początkow Grámmátyki/ vczył. Cokolwiek czásu/ od tey zábáwy/ y od inszych wszytkim zwyczáynych/ y prac náznáczonych/zbywáło : wszytko obrácał ná robienie rożnych Koronek/ ábo Páćiorkow/ ktore vbostwu y pielgrzymom rozdáwał. Zostáwił po sobie bárzo wdźięczną cnot wszelákich pámiątkę. Vmárł w Kollegium Montelláńskim/ roku 1596.

ANTONI IAN, Portugálczyk/ z Dyecezyey Konimbryceńskiey. Młodo dosyć wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá; przy zábáwách temu stopniowi zwyczáynych/ srogim był ćiáłá swego przesládowcą : vstáwicznie śię prácámi/

mi/ postámi/ włośienicámi/ dyscyplinámi trapiąc. Jáko odważny Chrystusowy żołnierz/ y známienity śiebie sámego zwyciężcá/ y piaćiu lat w zakonnym żyćiu nie wypełniwszy/ po zapłátę/ doyrzáłey doskonáłośći pospieszył sie do niebá. Vmárł w Kollegium Konimbryceńskim/ roku 1596.

IAN PAWEŁ BORELIVS Hiszpan// od S. Oycá Ignácego/ przyięty do Societatem/ zá Koádiutorá; temuż S. Oycu vsługował/ iáko towárzysz: co wspomina X. Rybádeneirá. Z tego ćwiczenia/ przy początkách Societatis/ wźiętego/ do známienitey doskonáłośći przyszedł. W domu Professow Rzymskim długo był Subministrem/ z wielkim czuynośći y pokory zálecenıem/ ten vrząd odpráwuiąc. Gdy mu od stárośći śiły vstáwáły; wyzwolony od tego vrzędu/ ták ostátek wieku swego/ prowádźił/ iż we wszytkim/ ćwiczenie Oycá świetego znácznie sie wydawáło. Vmárł/ w tymże Domu/ roku 1596.

5 Dzień Márcá.

IAN FERNANDIVS Portugálczyk/ człowiek ná świećie wielce pobożny: gdy po długiey pracy Mulárskiey/ około Kollegium Báhyeńskiego w Brázyliey/ ná kośćielney wieży dzwony záwieszał; X. Jozef Anchietá Prowincyał/ głośno nań záwołał: Janie Fernandy iák naporządniey te dzwony wieszay: ábowiem ty sám pierwszy z Iezuitow bedźiesz/ ná ktorego pogrzebie w te dzwony zádzwonią. W kilká miesięcy potym/ pomieniony X: Anchietá puśćił sie morzem do Pernámbuku: ále po trzydźiestu dni żeglowánia/ wiatrámi názad przypędzony/ wroćił sie do Báchyeńskego

portu. Do Kollegium wszedszy / nie bywáiąc w komorze Prowincyalskiey / dokąd go drudzy prowádźili / prosto vdał sie do izby / w ktorey rzemieślnicy mieszkáli: tám nálazł Jáná Fernandyusá / y chorobą ćięszką złożonego / y pewną o śmierći małżonki nowiną wielce záfrásowánego. Poćieszywszy go przyiaćielsko / w onym żalu / rzekł. Mátká nászá Pánná Przenaświetsza posyła mie do ćiebie / ábym ćie do Zakonu Societatis IESV przyiął: iákoż ćie przyimuie; ábyś z námi w towárzystwie / żył áż do śmierći. A ty pomni ná mie / gdy śiodmego dniá / przed oblicznośc P. IEZVSA Dobrodźieiá przypuszczony bedźiesz. Zá tym kazał go przenieść do mieszkánia zakonnego / y tákie stáránie o nim mieć / iáko o osobie Societatis. Siodmego dniá po przyiećiu do zakonu / miedzy Xieżą y Bráćią / ktorzy iego dusze P. Bogu zálecáli / szcześliwie Jan żywotá dokonał. A X. Anchietá z modlitwy powstawszy / do przytomnych rzekł. *Bráćia mili; Ten człowiek ná ktoregośćie śmierć pátrzáli, lubo cáły żywot ná rzemieśle mulárskim, á po większey częśći w stanie małżeńskim strawił: P. Bog iednák śiedm dni żywotá zakonnego vżyczywszy, nátychmiást mu zapłátę oddał. Abowiem on, wszytkiego śiebie, cáłym sercem ná P. Bogá spuśćił. A to sámo dla tego się stáło: áby był ku obwinieniu y potępieniu, wielu zakonnikom, w powołániu niedbáłym, iákowi y tu w tey gromádźie náyduią się; ktorzy lubo iuż przez wiele lat w zakonie żyią, nigdy przećie zupełnie sámych śiebie P. Bogu nie oddáli; zá co nader słusznie, od zapłáty zakonnego żywotá odpádną.*

6 Dzień Márca.

FRAN-

FRANCISZEK ESKALANCYVSZ Hißpan z Kantabryey/ rzemiesłem ćieślá/ záćiagnawßy sie ná żołnierstwo do Brásyliey/ bedac ná odnodze Jánuaryiskiey/ prosił sie do Societatem zá Koádiutorá. Przyiety od X. Jozefá Anchiety/ siłá y pożytecznie prácowal: iákiey záś w powołániu zákonnym doskonáłośći był; dowodem sa listy tegoż Xiedzá/ do Fráńćißká pisáne/ z ktorych niektore tu słowá/ potrzebne Bráćiey Koádiutorom náuki záwieráiace/ przytocze. W iednym z nich ták piße.

Wielki pożytek biore/ gdy sobie myśle/ iákiemi ćie P. Bog dарámi opátrzył; á codźień pomnáżáć ich nie vstawáiac/ ießcze ßczodrobliwość swoie/ ná ćie wyleie. Słußna tedy/ ábyś serce twoie rozprzestrzenił ná obiećie tego/ coć Boski máiestat nágotował: bo siłá nágotował. Do czego potrzebá iest/ ábyś z sercá twego wßelka miłość/ ktora ábo nie iest ku Bogu/ ábo nie śćiaga sie do Bogá/ wyrzućił. Vfay iego Boskiey łásce: ábowiem ktory poczatek y śrzodek ták ßcześliwy tobie dał; tenże da y koniec w Societatem ßcześliwy: o ktorym końcu/ ták rozumiey/ iż niedáleko iest. Abowiem choćbyś nadłużey żył/ y nawiecey dla Bogá prácował; wßytko to máła y krotka rzecza iest/ wzgledem tego/ czego ták dobry Oćiec y Pan godźien iest. Maß łáskáwa ná sie/ y dźielna pomocnice/ Krolowa náße Bogárodźice; nie oddálay sie od niey: vstáwicznie iey proś/ áby nas nie opußczáłá: zá iey pomoca wßytkiego dokażeß.

W drugim liśćie roku 1591 pisánym ták mowi.

Wßytká rzecz ná tym należy; nie mowić/ ále prácowáć/ y w dobrym sie ćwiczyć; y nie znáć inßey mowy/ tylko ktora posłußeństwem oddáie sie. Posłußeństwo bowiem nabár-

ziey P. Bog rozumie: tá ieſt właſna náßá/ do niego/ mowá. Gdźie niemáß poſłußeńſtwá/ dáremne ſą przedłużone z Bogiem rozmowy: nie wyſłucha bowiem on/ słow / ktore ábo bez posłußeńſtwá/ ábo mimo posłußeńſtwo / kto do niego mowi. Ztąd doſtátecznie to wyrozumieß. Kiedy posłußeńſtwo ćiebie ná iákiey pracy/ ták zábáwi; iż czáſu do modlitwy nie ſtáwa: ná ten czás ſámo posłußeńſtwo zá ćiebie modli ſię; á pewnie go wyſłucha ten/ ktory ſię ſtał posłußnym áż do śmierći. Rozumiem/ iż zá łáſką Bożą dobrze vmieß/ prace z posłußeńſtwá włożone/ w modlitwę obrácáć: kiedy przy záczynániu/ y dokonywániu káżdey zábáwy/ ſerce do P. Bogá podczás podnośiß/ robotę twoię P. Bogu zá ofiárę oddáiąc / á po ſkończeniu iey/ dźiękuiąc zá to: że ćię godnym vczynił/ ábyś ná iego vſłudze/ á tey tákiey/ o ktorey nic nie wątpiß/ iż z woli iego byłá/ czás trawił.

7 Dzień Márcá.

WINCENTY MORELLVS, miał dwuch Synow/ ktorzy w Societatem pomárli. Przykłádem ich wzruſzony/ ſam też/ po śmierći Małżonki ſwey/ do Societatem ſię prośił/ y był przyięty zá Koádiutorá. W pewnych ſpráwách z Nowicyatu do Oyczyzny posłány; gdy poſpolitą turmę náwiedzáiąc/ iáłmużnę więźniom rozdawał: Syná ſwego trzećiego/ miedzy niemi nálazł. Proßony od niego/ áby zań do vrzędu przyczynić ſię chćiał; odpowiedźiał: ia iuż zakonnikiem ieſtem/ bez woli przełożonych moich/ w tákie ſpráwy wdáwáć ſię żadną miárą nie mogę; ieśliby ś zás iáłmużny potrzebował/ gotowem ieſt/ táką iey cząſtkę/ iáko y

drugim/ vdzielić. Ták był Wincenty ieszcze Nowicyusz áffekt przyrodzony Rodzicow ku własnym dziátkom/ w sobie vmorzył. Nie kończywszy Nowicyátu/ żywotá doskonáłego szczęśliwą śmierćią dokonał/ w Mámertynie/ roku 1597.

MATEVSZ GERARD Lilybetanus/ Koádiutor/ iáko cáłego żywotá świątobliwemi postępkámi/ y záchowániem zakonney kárnośći/ przygotowány był do śmierći/ wyświádczyłá ostátniey choroby godźiná. Abowiem gdy Doktor zwątpiwszy o zdrowiu iego/ o bliskiey śmierći przestrzegł; Máteusz wesoło záwołał. *Chwałá Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu.* Tą swoią ochotą y vfnośćią/ niewymownie przytomnych pobudźił / áby sie pilniey do śmierći gotowáli. Vmárł w Kollegium Pánormitáńskim/ roku 1597.

8 Dzień Márcá.

BARTŁOMIEY MOLITORDVS Niemiec z Luzacyey/ ná świećie w náukách dostátecznie był postąpił. Záczym gdy sie do Societatem prośił/ ofiárowano mu stopień Kleryckí: ále on żadną miárą przyiąć go nie chćiał; pożytki stanu pokornego/ nád dostoynosć Kápłáńską przekłádáiąc. Ná rożnych Koádiutorskich zábáwách dosyć długo z wielkim zálećeniem záchował sie: osobliwie przez lat czternaśćie/ początkow Grámmátyki/ máłych dźieći vcząc. Vmárł w Kollegium Wiedeńskim/ roku 1597. miał lat 84. żył w Zakonie 37.

ABRAM WENIGIVS, we wszytkim chwálebny Brát/ ále osobliwie w tym: iż przez cáły swoy żywot/ ná żadną nigdy rzecz nie poskárżył sie/ wszytko w ćichośći y vkontentowániu przyimuiąc. Vmárł w Gracu/ roku 1597.

KLAW

KLAWDIVSZ ROSTELLVS Fráncuz Koádiutor/ zábáwy swego powołánia odpráwowáł z wielkim zálecieniem: Te iednák pożycia iego osobliwe pochwały były. Nie pospolita ku P. Bogu pobożność/ vstáwiczne w rozmyślániu y vstney modlitwie ćwiczenie/ ku zakonowi wierność y miłość známienita/ ku przełożonym w otworzystości sumnienia/ szczerość y prostotá przedziwna. Wyniosł z sobą do niebá skarb niepospolity; nienáruszoną czystość: lubo przed wstąpieniem do zakonu/ służbą dworską/ dosyć niebespieczną się báwił. Po śmierci z wielkim pátrzących zbudowániem z twarzy iego wynikáłá iákaś iásność/ ná świádectwo niepokaláney czystości. Wielkie iest podobieństwo/ iż dla vchronienia się ziemskich niebespieczeństw/ v P. Bogá skrocenie dni swoich vprosił. Abowiem gdy w chorobie y lekarze/ y inszi ktorzy go náwiedzáli/ zgodnie o prętkim zdrowiu vpewniáli; on sam záwsze/ iáko niewątpliwą rzecz twierdził/ iż miał vmrzeć. Vmárł w Anicyum Roku 1597.

9 Dzień Márcá.

ILDELFONS MAGINVS, mąż przedziwney skromności/ pokory/ cierpliwości/ miłości/ posłuszeństwá: gdziekolwiek mieszkał przez látá żyćia swego zakonnego; nikomu nigdy y namniey nie vprzykrzył się/ á wszytkim do pobożności osobliwą był pobudką. Pámięci/ ná przytomność Bożą/ nigdy z sercá nie spuszczał: bárzo rad modlitwą się zábáwiał/ zwłaszczá ná tákowych mieyscách/ z ktorych mogł poglądáć/ ná Naświętszy Sákrámenț. Osobliwe miał do tey Przenaświętszey Táiemnice nabożeństwo; y nigdy bez

osobliwych niebieskich pociech/ od Naświętszego Sakramentu nie odchodził: iáko sam przed śmiercią wyznał. Przenaświętszą Bogárodzice MARYA wielbił/ nie tylko vstáwicznym ku niey nabożeństwem/ ále też czystości iey náśládowániem. Ma bowiem świádectwo tych/ ktorzy niewinności sumnienia iego dobrze byli wiádomi; iż dziewictwá z mátki wźiętego/ nigdy nie nárušył. Vmiał coś w náuce Cyrulickiey: zá ktorą okázyą/ gdy go do rátowánia chorych vżywáć poczęto/ nie ktore choroby nie vleczone/ nie náuki swey biegłością/ ále vfności w Bogu/ y modlitwy/ dźielnością/ z wielkim Doktorow podźiwieniem/ vleczył. Nástąpiło zá tym wielkie vprzykrzenie/ ludźi/ názbyt często wołáiących/ osoby iego do chorych: od ktorego chcąc sie vwolnić; vprosił sobie v przełożonych/ áby mogł ostátek dni/ ná vstroniu/ w pokoiu/ śiebie pilnuiąc/ odpráwić. Odesłány do Gerundy w ostátniey chorobie/ bliskim sie być śmierći znáiąc/ prośił Infirmarzá vśilnie/ áby go ná ziemi położono/dla weselszego z tego świátá ześćiá. Vmárł w Gerundźie/ roku 1597 żywszy w Zakonie około lat trzydźiestu.

10 Dzień Márcá.

IAN BAPTISTA MOCHIVS Włoch/ mąż był wielce pokorny. Znáki pokory iego są: że/ lubo sie ná ten czás godźiło Koádiutorom biretá vżywáć/ nigdy go nie vżył; że sukni dłuższey nád zwyczay Bráći Koádiutorow/ nigdy nie chćiał nośić; że nie mogł zćierpieć/ áby go Oycem názywano: Posłány zá towárzyszá z Xiędzem do miástá/ nigdy z nim o bok nie chodźił/ále troche zá nim. Do pokory przy-

łączył nabożeństwo do Panny Naświętszey/ ktorą z Archanyołem Gabryelem prawie vstáwicznie/ pozdráwiał; z kąd go świeccy názywáli/ Ave MARIA, Podczás powietrzá/ roku 1630/ domowym záráżonym/ z wielką miłością vsługował. Ciáło swe surowie prágnieniem/ głodem/ zimnem/ trapił: á gdy byłá potrzebá co ciężkiego strzymáć; máwiał: *Krotkać to iest cierpliwość święta.* Tákie mniemánie po sobie o świątobliwości zostáwił/ iż po śmierci/ wszytkie rzeczy vżywániem iego poświęcone/ ludźie zaćni rozebrali/ y sámo Xiążę Pármeńskie/ zá wielki podárek/ iámułkę iego sobie vprośił: dla teyże przyczyny/ ciáło iego/ áby vczćiwiey leżáło/ miedzy Kápłanámi pogrzebione iest. Vmárł w Plácencyey roku 1651/ żył w Societatem lat piećdźieśiąt.

11 Dzień Márcá.

IAN De BAZKO, Brát známienitey pokory: ná sámym kuchárskim vrzędźie/ krom innych zábaw/ lat dwádźieśćiá/ z wielką pochwałą/ wytrwał. Gdy Namiestnik Krolá Hiszpáńskiego w Peruáńskim Krolestwie/ náwiedzáiąc budynek Kollegium Limeńskiego/ do kuchnie wszedł; obaczywszy osobliwe około wszytkiego sprzętu kuchennego ochędostwo/ nie mogąc wydźiwić śie/ spytał Brátá Janá: *Co zá potrzebá, ták wyśmienitego w kuchni ochędostwá?* Odpowiedźiał mu Jan: *Ná to mi służy, ábym przez tę pracą, dostąpił większego z P. Bogiem złączenia.* Odpowiedź oná/ ták serce Namiestniká przeráźiłá/ iż od oney godźiny żywot odmieniwszy/ osobliwie śie w Pobożnośći kocháć y ćwiczyć począł. A nápotym twierdźił/ iż ile rázy tráfiło śie mu Ja-

ná obáczyć/ záwße ſię zdáło/ iákoby coś Boſkiego w nim widźiał. Jánitorſki vrząd z táką doſkonáłośćią odpráwował/ iż zá przykład drugim/ przełożeni domowi iego przekłádáli: Spráwy rożne ſobie zlecone/ ktorych dla trudnośći drudzy do pożądánego końcá przywieść nie mogli/ Jan/ przez Modlitwę/ y Vmártwienie ćiáłá ſwego/ ßczęśliwie według zámyſłu/ z wielkim wßytkich podźiwieniem/ zákończył. Vmárł w Limie roku 1613/ dniá 11 Márcá.

12 Dzień Márcá.

RODVLF EMERSON Angielczyk/ posłány z X. *Edmundem Kámpianem* do Angliey/ y z tym ſámym Kápłanem/ y z inßemi/ iáko to z X. *Kreytonem*, X. *Westonem*, y X. *Personiuszem*, wielkie drogi/ z niemáłym zdrowia niebeſpieczeńſtwem odpráwił. Poimány od Heretykow/ o wiárę świętą/ ſkazány był do więźienia/ w przyśionku zámku Witonieńſkie°: gdźie wielkie przykłády do ćierpliwośći y pobożnośći zoſtáwił: Potym odeſłány do Wisbiku; gdźie krom niewczáſow więźienia/ chorobę też ćięßką páráliżem rußony ćierpiał. Po dwudźieſtu lat więźienia/ ná początkách Krolestwá Krolá Jákubá/ z drugiemi wyznawcámi Chryſtuſowemi ná wygnánie był ſkazány. Wyiáchawßy tedy z Angliey/ do Awdomáru záiáchał/ gdźie w Seminarium Angielſkim przez dźieśięć ábo iedennaśćie Mieśięcy w ćierpliwośći wielkiey przemießkał. Abowiem ták był chory/ że nie tylko z mieyſcá poſtąpić/ ále zgołá do żadney ſámemu ſobie vſługi rußyć ſię nie mogł. W tey iednák ták ćięßkiey niemocy/ żadnego dniá Godźinek P. Naświętßey odmowić nie

zániechał. Był mężem známienitego posłuszeństwá/ towárzyszem wszytkich odwag y vtrapienia X. Kámpianá pierwszego z Zakonu Societatis IESV/ w Angliey Męczenniká. Po wielu pracách y nędzách/ w Angliey y dla Angliey/ podiętych/ to sobie zá osobliwą poćiechę poczytał/ że w dźień S. Grzegorzá Angliey Apostołá vmierał. Vmárł w Awdomárze/ roku 1604/ dniá 12 Márcá.

13 Dzień Márcá.

IAN De BANNOS, Hiszpan/ będąc świeckim / z małżonką swoią żył w czystośći/iáko z śiostrą. Nie sypiał tylko do połnocká ; á ostátek czásu nocnego/ modlitwie oddáwał. Wstąpiwszy do Societatem/ zá Koádiutorá/ przeszłego ćwiczenia nie opuszczał/ á nowego przymnáżał. Surowośći rożnych ná ćiáło swoie vżywał : ták dálece sobie w niczym nie wygadzáiąc/ że y przed vpałem słonecznym/ vchronienia nie szukał. Gdy mu v trzewiká podeszwá odpadłá/ vmyślnie nie dáwał náprawowáć/ áby bárźiey po drogách/ nogi vrážał. Mieszkáiąc w Gándyey vprośił sobie/ áby dla swego większego w doskonáłośći postępku mogł zwyczáyne codźienne rekreácye z Nowicyuszámi odpráwowáć : gdźie gdy pod czás snem zmorzony/ drzemáć poczynał/Mistrz Nowicyuszow/ dla odzwyczáienia od drzemánia/ roskazował mu ná łáwie stawáć : z ktorey okázyey przytráfiło sie/ iż gdy ná wieczorney rekreácyey / stánąć mu ná łáwce kazano; cáłą noc ták stoiąc odpráwił. Náleźiony názáiutrz ráno/ ták stoiący / á spytány / coby czynił : odpowiedźiał : *Wczorá mi tu stánąć kazano, á nie przydano, ábym zstąpił.* Raz po

dzwonieniu ná wstánie ze snu/ záwołány do przełożonego/ poszedł záraz/ ták iáko go náleziono w iedney pończosze. Przed śmiercią/ spytány/ iákoby sie miał? odpowiedział: *Bárzo dobrze; y wielkie ná sercu pociechy czuię.* Vmárł w Wáleńcyey/ roku 1575/ w Márcu.

14 Dzień Márca.

MARCIN MATILLA Hiszpan/ rodem z miásteczká Willáwiride w Dyecezyey Sálmántyceńskiey. Do Societatem zá Koádiutorá przyięty/ ták zgodnie z pogárdą siebie sámego známienitą/ y vsilną prácowitośćią/ we wszytkich sie zábáwách obierał: iákoby sie w nich vrodził/ y wychowánym był z dźiećińśtwá. Dla osobliwey w obyczáiách vkłádnośći/ wszytkim był wielce miły. Powołánie swoie do Zakonu/ y sám Zakon Societatis, wysoce poważał. Do P. Przenaświętszey miał wielkie nabożeństwo: dla ktorego/ y w naćieższey chorobie nie opuszczał godzinek iey odmowienia. Vmárł w Domu Professow Meksykáńskim/roku 1597/ máiąc wieku swego lat/ 64/ á powołánia Zakonnego 34.

EMMANVEL FERNANDVS, osobliwe ma zálecenie/ z miłośći Prácowánia/ y Modlitwy. Prożnowánia/y w sámey stárośći/ frasowliwie sie wystrzegał: á po strudzeniu prácowitym/ zá iedyny odpoczynek sobie poczytał/ modlić sie. Vmárł w Kollegium Vlizbońskim/ roku 1598. Żył w Zakonie/ ná rożnych zábáwách/ lat 30.

15 Dzień Márcá.

ANTONI ADAM Włoch z Tarwizyum rodem/ Koadiutor dobrych vczynkow/ y pobożności pełen. Ták zábaw y posług swemu stopniowi służących pilnował; iż/ ile można rzecz byłá/ modlitwie czásu części niemáłą oddáwał. Zá pozwoleniem przełożonych/ częściey niż drudzy/ do Naświętszego Sákrámentu przystępował. W Kollegium Rzymskim/ przez lat dwádzieściá száfárstwo trzymał/ rzeczy potrzebne skupuiąc: ná ktorym vrzędzie/ o dwie rzeczy bárzo pilno się stárał. Náprzod; áby żadney okázyey/ rátowánia dusz ludzkich nie opuścił: powtore/ áby kontráktow/ iák nawierniey/ y nasłowniey dotrzymywał. Zkąd miał táką miedzy kupcámi powagę y miłość: iż/ bez żadney kártki/ ná gołe słowo/ y kupie dosyć drogie/ ná borg dáwáli; y niemáłych sum pieniężnych pożyczáli. Tá iego zábáwá/ ná ten czás/ bárzo byłá zátrudniona: á przećie Antoni/ nie kontentuiąc się tą; co czásu zbywáło / ná insze prace / z wielką swoią vćiechą/ obrácał: ná przykład/ ábo ogrod domowy wyrabiáiąc / ábo insze posługi / iák napodleysze / w kuchni/ w rzeźnicy/ ná się przyimuiąc. Z trefunkowego vpadku głowę ćiężko zránioną máiąc/ począł ná rozumie y pámięći szwánkowáć. Trwał w nim ten defekt dosyć długo: á iednák przez ten wszytek czás/ inszych żadnych rozmow nie przypuszczał/ krom tákowych/ iákowych zá zdrowia vżywał: to iest/ o rzeczách Boskich y sposobách rátowánia dusz ludzkich. Cokolwiek w mowie vczćiwośći zakonney przećiwnego / choć żártem wymowiono/ ćierpieć żadną miárą nie mogł. Vmárł Kadukiem/ w Kollegium Rzymskim/ roku 1598/ máiąc lat wieku cáłego 74/ á zakonnego pożyćia/ 40.

16 Dzień Márcá.

IAN TIBALDVS, rodem Włoch/ ná świecie máło pobożnie żyiąc/ osobliwe w sobie ku Pánnie Naświętszey nabożeństwo czuł: dla czego raz w tydźień/ nieomylnie/ ná cześć iey/ zwykł był pośćić. Często mu ná myśl przychodźiło; áby wolnieyße obyczáie porzuciwßy/ ná známienitey świątobliwośći dostąpienie/ odważył się. Ile rázy ná obraz Pánny Przenaświętßey poglądał: záwße się mu zdáło; iákoby Pánná przeczysta nań pátrząc/ strofowáła: záczym od wstydu muśiał oczy ku źiemi spußczáć. Raz/ gdy gniewem zá iußony/ ná coś desperáckiego odważywßy się/ ßedł; obaczył v boku swego Pánnę Naświętßą mowiącą: *Dokad idźiesz? Nie wątp Synu:* przez co od niebespieczeństwá záchowány był. Ocokolwiek prośił Pánny Przenaświętßey/ nigdy v stretu nie odniosł: iáko sam w Zakonie będąc/ wyznał. Przez cáły mieśiąc/ widomie vkázuiąc się ßátan/ stráßył go: ále on po vczynioney do P. Naświętßey/ modlitwie/ nic się nie lękał. Zá czásem począł y obyczáiow popráwowáć swoich/ y ciáło swe rozmáićie martwić: miánowićie/ przez post wielki/ ná prostey polewecżce y chlebie o południu przestáwáiąc; á wieczor/ zgołá nic nie koßtuiąc. Do Societatem przyięty/ przy kuchennych pracách/ myśląc iáko po grzechách przeßłych/ nie w piekle/ ále ná ták świętym mieyscu zostáwał/ vstáwicznie łzámi się zálewał: áż trzebá było/ áby go Oćiec Duchowny/ do weselßych o miłośći Bożey myśli/ y vfnośći w miłośierdźiu Bożym/ swemi námowámi podniosł. Kiedy infirmárskie náczynia pomywał/ zápach dźiwnie wdźięczny od nich/ czuł. Naświętßy Sá-

krámen przyimuiąc/ wielkie pociechy miewał: y przez cáły dźień ták mu śie zdáło/ iákoby vstá pełne mleká miał. Trá- fiło śie/ iż gdy oraz z drugiemi Nowicyuszámi ráchunek su- mnienia odpráwował; obaczył P. Chrystusá iákoby dla słuchánia spowiedźi śiedzącego: ktory mu przypominał ie- go defekty/ vpomináiąc do poprawy/ y śrzodki ná to podá- iąc. Gdy tedy ná to Jan odpowiedźiał. *Nie więcey iuż Pánie; nie więcey: ábowiem vmieram.* P. Chrystus przy- dał. *Synu, ieśli w czym wątpliwość masz; powiedz przeło- żonemu: á czego on náuczy, to czyń.* W domu Professow Rzymskich przydány kuchárzowi zá towárzyszá/ vmywáiąc náczynia/ obaczył P. IEZVSA w osobie wielce vrodźiwey/ mile ná śiebie poglądáiącego: á przypomniawszy sobie prze- szłe grzechy/ począł rzewno płákáć. W tym przypadło nań tákie w sercu zámieszánie/ iż ledwo nátychmiást y z kuchni y z Zakonu nie poszedł. Westchnąwszy tedy serdecznie/ rzekł: IEZV, IEZV *dobry, nie opuszczay mię.* Dopiero P. IE- ZVS zbliżywszy śie ku niemu rzekł. *Miey vfność, iżem ia iest Zbáwićiel twoy: vznay pychę twą; á wiedz iż bezemnie, nic czynić nie możesz.* Od tego czásu/ żadney nigdy pokusy/ powołániu przećiwney/ nie vczuł. W Rekánáćie mieszká- iąc/ od płáczu ná modlitwie zbytniego/ tylko co nie stráćił był zupełnie wzroku: ále w Lorećie do P. Naświętszey modląc śie/ znienacká zdrowe oczy vczuł. Ná rożne ćwi- czenia pobożnośći/ y sámego śiebie vmártwienia/ wszytek śie wydáwał: ták zábáwy swey pilnuiąc; iż iednák námniey- szey cząstki czásu/ od prac wolney/ bez modlitwy rożney nie vpuszczał. Trzy rázy ná káżdy tydźień przystępował do Naświętszego Sákrámentu: owocow żadnych nie iádał;
soli

soli/ octu/ y inszych przypraw do potrawy nie używał; od stołu zawsze nie doiadszy wstawał: włosienice vstawicznie na sobie nosił: ráno y wieczor co dzień/ dyscypline surową czynił. Stan Koadiutorow w Societatem wielce sobie poważał: wszytkich Bráciey nád siebie przekładáiąc: chćiał áby go do vsług vżywano/ iáko niewolniká: twierdził iż názbyt łáskáwie się z nim Societas obchodźi/ mieniąc się być niegodnym tego/ co mu czyniono. Raz z X. Rektorem Rekanáteńskim/ do iednego Szláchćicá szedszy/ postrzegł/ iáko małpá ná rámionách onego Szláchćicá śiedząc/ á włosow się trzymáiąc rożnie się z niego nágrawáłá: czego Rektor nie widźiał. Gdy tedy Rektor vsłyszał o tym/ ták wykłumaczył; iż on widok znáczył/ co się z onym Szláchćicem ná duszy dźiáło: ábowiem zostáiąc w zaśćiu z inszym Szláchćicem/ vstáwicznie w sercu sposob pomsty ná przećiwniká sporządzał. Vmárł brát Jan w Rzymie/ roku 1625/ dniá 16 Márcá/ máiąc lat wieku swego 62/ Zakonnego pożyćiá 27.

17 Dzień Márcá.

MICHAŁ BONFIL Hiszpan/ W powołániu swym Koádiutorskim/ áni prace/ áni pilnośći/ w zábáwách swych nie żáłuiąc/ kárnośći Zakonney ták we wszytkim przestrzegał/ iż go Nowicyuszom zá przykład zakonnośći pokazowano. Zakon Societatis y Koádiutorskiego stopniá szczęśćie/ wielce poważał. Wielką część nocy/ ná modlitwie trawił/ á pod czás/ przed Naświętszym Sákrámentem. Po kommuniey/ záwsze Mszy SS. dwuch y trzech słuchał z hoynym płáczem trwáiąc ná dźiękczynieniu. W Prowin-

cyey Arágońskiey státeczna / y pismem utwierdzona o nim powieść iest: że gdy w nocy Bożego Národzenia Mszy słuchał / iedná z Hostyi poświeconych od ołtarzá do vst Michałowych / mocą Boską iest przynieśiona. Vmárł w Tárákonie roku 1632 / w Márcu.

18 Dzień Márcá.

FRANCISZEK PAGLIA Włoch / rodzáiu wieśniáckiego. Ná świećie żyiąc / cokolwiek zárobił około roli prácuiąc / máło co sobie ná wyżywienie zostáwiwszy / wszytko vbogim rozdáwał. Do Societatem wstąpiwszy / ták surową straż oczu swoich záchowáł: iż nie wiedźiał / ná ktorym mieyscu w domu / sklepienie było / ábo drzewiány połáp. Skoro przyszłá z Rzymu wieść; iż Bráciey Koádiutorom Biretá vżywáć zákazano: nátychmiást Fránćiszek / nie czekáiąc wyráźnieyszego rozkazánia / dobrowolnie Pánnie Naświętszey ofiárował / y przestał biretá vżywáć. Vmárł w Kollegium Lupiyskim / roku 1649 / w Márcu.

19 Dzień Márcá.

FRANCISZEK DIAZ Hiszpan / niemowlęćiem będąc á v pierśi máćierzyńskich mleká pożywáiąc / gdy Oćiec o cos rozgniewány puinałem w Mátkę chćiał vderzyć / rączką mátkę zásłoniwszy przemowił: *Oycze co czynisz!* ná co zdumiawszy sie Oćiec furyą zahámował. Lat doroższy do Societatem sie prosił / w ktorey ná vrzędźie zwłaszczá Infirmarskim świątobliwie sie spráwował: chorym z wielką miłośćią vsługu-

ąc; á reguł Infirmárſkich ták pilno przeſtrzegáiąc/ iákoby do dźieśiećiorgá Bożego przykazánia/ należáły. Iednemu/ oko vrážone y záprußone máiącemu/ chuſteczką proch wyćieráiąc/gdy poſtrzegł/ iż chorego wielce dolegáło; áby go od onego bolu ochronił/ iezykiem ſwym záwády wßytkie/ lekko wybrał. Cwiczenie/ około pámięći ná przytomnośći Bożą/á nabożeńſtwo do Náświętßey Pánny/ y S. Iozefá/ wielce mu do nábyćia pobożnośći doſkonáłey pomagáły. Będąc w folwárku/ rzekł do towárzyßá pracy ſwey Infirmárſkiey: *Nie dożyię roku:* á w kilá mieśiecy potym/ w Márcu/ záchorzawßy/ iemuż mowił: *Coś odemnie ták rok słyßał, teraz ſię zyśći; w dźień S. IOZEFA vmrę: tylko proſzę nikomu tego nie powiáday.* W teyże chorobie Piotrowi Gárcyáßowi Doktorowi rzekł: iż w dźień S. IOZEFA vmrzeć ma: mieniąc iż to mu oznáymiłá P. Náświętßa ktora tám ſtoi; y pokazał ręką mieyſce. Záczym vśilnie prośił/ áby mu drogich lekárſtw nie przepiſowáł/ ále tylko proſte/ y nie ſmáczne. W ſam dźień S. IOZEFA/ gdy nikt nie rozumiał/ áby miał vmrzeć/ poſłał do X. Miniſtrá w nocy/ proßąc áby nád nim/ zwyczáyne Kośćielne nád konáiącemi modlitwy/ odpráwił. Zdáłá ſie tá rzecz inßym y niewczeſna y niepotrzebna: iednák X. Miniſter przyßedł; á gdy on Modlitwy kończył; Fráńćißek duchá P. Bogu oddał. Vmárł w Komplutenſkim Kollegium/ roku 1605/ dniá 19 Márcá/ máiąc lat wieku ſwego tylko 32.

20 Dźień Márcá.

WIKTOR MICHAŁ/ rodem Niemiec/ wſtąpiwßy do

Societatem/ we Włoskich Kollegiách żywot Zakonny prowádźił/ w wielkim nabożeństwie ku Bogárodźicy MARYEY y Swiętym Bożym/ á w miłośći około vsługowánia chorym. W Wenecyey był ieden chory/ ktorego/ ćieszkie/ długie/ wielorákie choroby/ y nayduższego posługaczá zmordowáć y osłábić mogłyby: temu Wiktor z niewymowną pilnośćią y státkiem/ nie pokazuiąc po sobie żadnego vprzykrzenia/ vsługował do końcá: á w tym y sam zárážony/ w niemoc wpadł/ ktorą do śmierći ćierpiał. A lubo chorym był/ iednák nie mniey prácował/ niż inszi zdrowi. Krom obiádu y wieczerzy/ nigdy nic nie kosztował. W ostátniey chorobie/ troche przed śmierćią/ od X. Duchownego vpomniony/ áby/ co zbywáło ieszcze czásu/ ná áktách miłośći Bożey/ Wdźięcznośći/ Woli swoiey z Boską stosowánia/ trawił; vspokoił sie: á po chwili z wielką rádośćią práwić począł/ iż widźiał przychodzących do śiebie/ Pánnę Naświętszą/ S. Joáchimá iey Rodźicá/ y SS. Aniołow. Chćiał ieszcze coś więcey/ ięzykiem obumieráiącym powiedźieć: ále tym czásem duszá od Bogá záwołána/ ćiáłá odbiegłá. Vmárł w Forolivium/ roku 1624 w Márcu. Máiąc lat 56. w Zakonie żył lat 22.

21 Dzień Márcá.

HENRYK NVNNEZ de GOWEA, Portugálczyk/ rodem z miástá Portus/ zacney y bogátey Fámiliey/ z Oycá Sebestyaná Nunnez de Gowea. Zrázu/ iáko sie tráfia przy dostátku/ bárźiey pilnował rzeczy świátowych: á lubo go krewny iego/ Gásper Nunnez Bárretus/ (trzech Socie-

tatis IESV Kápłánow/ Jana Pátryárchy Murzynſkiegoł Málchrá/ y Alfonſá/ brát rodzony) zá okázyą nie opuſzczał/ vpomináć/ do więkſzey pobożnośći/ á zwłaſzczá do częſtey Spowiedźi: Henryk żártem wſzytkiego zbywał/ mieniąc/ iż to ná ſtan iego/ nie przyſtoi. Ale ſłucháiąc kazań X. Fráńćiſzká Strády S.I. ták ſię w roku 1546 / odmienił/ iż odpráwiwſzy Exercitia Duchowne zá tegoż Kápłáná dyrekcyą/ zoſtał wſzytkim támtego Miáſtá obywatelom/ do známienitey pobożnośći/ dźielnym powodem y przykłádem. Zá czáſem/ od P. Bogá więkſzym świátłem/ ná duſzy/ oświecony: tego iedynie prágnął/ áby w ſtánie ſwym świeckim/ Apoſtolſkich prac mogł pilnowáć. Aby tedy mogł Bogu y bliźnemu/ wolniey ſłużyć: wſzytkie vrzędy Rzeczypoſp. z śiebie złożywſzy; goſpodárſkie obmyślánia/ wiernemu ſłudze zlećiwſzy; godźiny dźienne/ ná modlitwy/ ráchunki ſumnienia/ y inſze zábáwy ſporządźiwſzy; táką odmiánę w krotkim czáśie/ obyczáiow ſpráwił; iż dom zdał ſię być/ w dom Zakonny/ przemienionym. Abowiem y czeladź iego/ gdźiekolwiek ſię obroćiłá/ nic inſzego czynić/ nic mowić/ nie mogłá; krom tego/ co do P. Bogá należáło. Dał mu P. Bog wyſoki dár modlitwy; y w rozmowách o rzeczách Boſkich/ dźiwną do zápalenia ſerc ſłucháiących dźielność: ále ćwiczeniem ſię w pobożnych vczynkách wſzytkiemu miáſtu był ku oſobliwemu zbudowániu. On vbogich ábo włáſnemi pieniędzmi/ ábo v drugich vproſzonemi/ wſpomágał: on w ſzpitálách napodleyſze poſługi (ſynow też ſwoich do tegoż przyuczáiąc) odpráwował: on záwáśnionych do zgody przywodźił: on wſzytkich/ do częſtego vżywánia Sákrámentow/ y inſzych dobrych vczynkow/ zá podáną okázyą/ pobudzał.

A w tÿ wßytkim nie kontentuiąc ſie Miáſtem/ do bliſkich wśi y miáſteczek/ wybiegał: zá ktorą okázyą/ Societati IESV pozyſkał X. Ignacego Azebedyußá/ ſławnego potym Chryſtuſowego Meczenniká. Zákon Societatis oſobliwie miłował; do ktore° chcąc ze wßytkim ſie przenieść/ á nie mogąc; przećież dom ſwoy y dwuch ſynow/ X. Kryßtofá Gowea/ y X. Jana Máduteirá/ Societati oddał. Námowiwßy ſie ſpolnie z Małżonką; obá ślub czyſtośći vczynili/ y nie máło lat w niey przeżyli. Już zá pozwoleniem Małżonki do Nowicyátu gotował ſie/ gdy powietrze morowe powſtáło: á on vſługuiąc záráżonym/ ſam też zárázy zárwał. Jednák z powagi X. Generáłá/ przed śmierćią śluby Zakonne/ ktore Nowicyußowie zwykli czynić/ vczynił; y ták iáko ieden z Bráćiey Societatis/ vmárł w Oyczyźnie ſwoiey/ roku 1570/ dniá 21 Márcá.

22 Dzień Márcá.

PIOTR KOLET Fráncuz/ żył w Societatem z wielkim zápleceniem ßczerey zakonney proſtoty. Przed śmierćią/ prośił o Spowiedniká/ powiádáiąc/ iż ma coś ná ſumnieniu/ czego nie obiáwiwßy/ boi ſie vmrzeć. Gdy przyßedł Spowiednik: práwił przed nim/ iáko przed lat kilką modląc ſie w piątek/ miał widzenie P. IEZVSA vkrzyżowánego/ ktory go mile vpewniał; iż zá kilká lat miał wiecznego błogoſłáwienſtwá z nim/ vczeſtnikiem zoſtáć. Więc iż zdáło mu ſie/ że ießcze te látá przepowiedźiáne/ nie wyßły; dla tego obáwiał ſie/ áby oſtátká lat/ nie przyßło w Czyſcu doczekiwáć: ácz y w tym ochotnie ſie ná wßelką wolą Bożą

odważał. Potym życząc sobie/ według przykłádu P. Chrystusá/ z posłuszeństwá vmrzeć: prosił X. Rektorá/ aby mu roskazał vmrzeć. Odpowiedźiał mu X. Rektor/ iż tego roskázowáć nie chce y nie może: ále ieśli chce vmieráć z posłuszeństwá/ náuczył go/ áby się ochotnie ofiárował P. Bogu/ ná wykonánie iego práwá; ktorym postánowiono/ áby káżdy człowiek raz vmárł. Przestał ná tey náuce Brát Piotr/ y ták iáko posłuszny vmárł/ roku 1628/ dniá 22 Márcá/ máiąc wieku swego lat 69/ á Zakonnego pożyćiá/ lat 47.

23 Dzień Márcá.

ANTONIVS KONSADVS, Hiszpan/ Brát bárzo pilny we wszytkim: ále osobliwie w doskonáłym záchowániu Reguł/ Bráciey Koádiutorom włásnych. Bárzo często świecona się wodą kropił. Agnuski/ ábo z iárzecego wosku obrázki/ od Papieżá błogosłáwione/ rad przy sobie nośił/ y drugim rozdáwał. Zá świętego wszyscy go mieli/ y sámi ludźie świeccy. Jeden z nich/ z drugiemi o śmierći Brátá Antoniego rozmawiáiąc; rzekł: *Poszedł on Błogosłáwiony Brát do niebá: ále iáko to vczynił, nim obietnicę swoię wypełnił? Obiecał mi bowiem Agnusek ieden, á ieszcze był nie dał.* Ledwie to wymowił; obaczył ná niskim przymurku ná ktorym z swoiemi rozmawiáiąc śiedźiał/ w pápierek coś vwinionego: wźiąwszy y rozwinąwszy/ śliczny Agnusek ná lazł. Zátym wszyscy vználi/ iż Brát Antoni z długu się mu wiernie wypłáćił. Vmárł w Gandyey/ roku 1606/ dniá 23 Márcá.

IENDRZEY MLEXIA, Koádiutor milczenia Zakonnego

známienity miłośnik. Miał osobliwe y gorące nabożeństwo do Pánny Nąświętszey; ktora go gromádą Aniołow/ y Swiętych okrążona/ nie raz náwiedzáłá. Vmárł roku 1627/ dniá 23 Márcá.

24 Dzien Marca.

IOZEF KLADERA Hiszpan/ máiąc wielką chęć wstąpienia do Societatem IESV/ nie śmiał iednák nigdy prośić się do niey/ mniemáiąc/ iż będźie odrzucony. A iedná pobożna Niewiástá/ wźiąwszy obiáwienie o myślách iego wnętrznych/ wyráźnie mu rzekłá: *Idź Iozefie proś się do Zakonu* Societatis: *nie obáwiay się: przyima cię.* Vsłuchał Iozef/ prośił się/ y przyięty był do Societatem: gdźie według powołánia stopniá swego Koádiutorskiego/ bárzo pobożnie żył. Osobliwe iego codźienne ćwiczenie było/ godźiną ábo y dwiemá przed drugiemi/ ze snu wstawszy/ czás on ná dyscyplinách/ modlitwie/ y czytániu rzeczy duchownych/ trawić. Vmárł w Máioryce/ roku 1621. w Márcu/ máiąc lat 67.

25 Dzień Marcá.

GWILBERT da KOLVMBIER, ábo KOLVMBINVS, Brát Koádiutor wielce chwálebny/ zwłaszczá z czystośći sumnienia/ y ćichośći w obyczáiách: ná vrzędźie swoim Jánitorskim/ według przezwiská swego/ iáko gołębicá w prostoćie záchował się. Posłuszeństwo też iego wielkie było. Ledwo znák woli stárszych postrzegł/ záraz się ochotnie ná vsługę zápowietrzonym odważył: áż iego sámego táż zárá-

zá w ćießką niemoc wpędźiłá. Zbyteczne rozpalenie / nie dopußczáło mu ſpokoynie leżeć; ále go tu y owdźie rzucáło / nie bez przymnożenia choroby. Co X. Rektor postrzegßy / nápomniał / áby Doktorá vſłuchał / á przez chwilę iáką / ſpokoynie leżał: á Gwilbert / ná to słowo / ták ſię vſpokoił / iákoby nic gorączki oney nie ćierpiał. Tylko pod czás powtárzał. *O IEZV! o MARYA! o Oycze Ignacy! o Oycze Xawierze!* Ná koniec vprośiwßy iednego z Kollegium / áby imieniem iego przed wßytkiemi w Refektarzu / winę defektow opowiedźiał / á o przebaczenie ich / y modlitwę prośił; ßczęśliwie ſkonał / Roku 1598 / dniá 25 Márcá w Kollegium Inſuláńſkim.

FRANCISZEK de ROA Hißpan / mąż známienitey doſkonáłośći / dla ktorey wßyſcy go świętym názywáli. Przez wßytkie niemal látá Zakonnego żywotá / Jánitorſki vrząd odpráwował. Miewiał zá zdrowiá / iż v P. Naświętßey / ſobie wyiednał / áby w dźień Zwiáſtowánia iey / tego żywotá dokonał: ſtáło ſię ták / iáko przepowiedźiał. Abowiem w Murcyey / roku 1610 vmárł / dniá 25 Márcá / máiąc lat 70 / z ktorych w Zakonie żył / lat 37.

26 Dzień Márca.

BALCER MAYR Niemiec / oſobliwych cnot Koádiutor. Gdźiekolwiek miał obraz P. Naświętßey / miło ſię iey kłániał; á gdy rozumiał / iż nikt go nie słyßy / głośno / Mátkę ią witał. Kazánia ſłucháiąc / rad v nog Káznodźieyſkich śiádał. Prágnął wielce / áby w domowych rozmowách / o wiecznych tylko rzeczách / mowy bywáły. W ostá-

tniey chorobie/ máiąc głowy y rozumu zámieszánie/ kiedy Posłuszeństwá wzmianká się stáłá: nazywał/ *Cnota Societatis*: zkąd łátwie się domyślić/ iáko się kochał y ćwiczył w tey cnocie. Czystości y vmártwienia znákiem iest/ iż ciáło iego po śmierci w sklepie długo nienáruszone zostáwáło. Vmárł w Bernie/ roku 1627/ dniá 26. Márcá/ máiąc lat 36.

27 Dzień Márcá.

MIKOŁAY BOWILLE, Inderlándczyk Brát w postępkách vważny/ w prácách pilny. O rzeczách Boskich rad bárzo/ y dosyć mądrze rozmáwiał. Osobliwe miał nabożeństwo do B. Fránciszká Borgii: w biegunce cięszkiey/ iuż go byli opuścili Doktorowie; á on slub vczyniwszy do tego Błogosłáwionego/ iż miał Wilie świętá iego co rok pośćić; nád wszytkich nádźieie ozdrowiał. Vmárł potym w Kollegium Bruxeleńskim/ roku 1653. dniá 27 Márcá/ máiąc lat 58. z ktorych w Zakonie żył 35.

28 Dzień Márcá.

KASPER KVNEO, przez wiele lat był odźwiernym: ná ktorym vrzędźie/ ná dźiwną v domowych y świeckich miłość sobie zárobił; dla osobliwey ochoty y łáskáwośći/ z ktorą wszytkich v forty odpráwował: co sámo/ nie z przypádku y trefunkiem/ ále z vmyślnego vstáwicznego ćwiczenia czynił. Miłość ku bliźnym/ w ktorey się zá żywotá/ pilno obierał; nákoniec znáczną zdrowiá swego odwagą/ zápieczętował. Abowiem náznáczony/ áby Brátu iednemu

choroba záráźliwą złożonemu/ vsługował: Brátá onego swoią rozmáitą wygodą z niebespieczeństwá zdrowiá wydźwignął; á sam tąż chorobą záráźiwszy sie/ swoie zdrowie zá bráterskie/ ná śmierć wydał. Vmárł w Vlizbońskim Kollegium/ roku 1598.

29 Dzień Márcá.

GONZALVS SERA, żyiąc w Societatem ná zábáwách Koadiutorskich/ nic ták podłego nie náydował/ od czegoby sie miał schronić; nic ták trudnego/ ná coby ochotnie sie nie odważył. Wszytkie domowe prace/ ták rostropnie odpráwował: iż sie zdał być z przyrodzenia do wszytkiego vczynionym. Dowćip miał z przyrodzenia bystry y pochopny: á iednák záwsze/ w záczynániu spraw vważnym/ w dokonániu záczętych trudnośći niezwyćiężonym/ stáwił sie. Gdy budynku Kollegiáckiego w Vlizbonie pilnował; rzemieślnicy kámień do gory winduiąc/ z przypadku iákiegoś vpuśćili; ktory ná rękę Gonzálá padszy/ zgruchotał ią. Wszyscy z oney nieszczęśliwey przygody zásmuceni zostawáli: sam tylko Gonzálus wesołym sercem y twarzą/ bol on ćierpiał. Wzmogszy troche/ z tego rázu; w ták ćięszką chorobę niespodźiánie wpadł: że záraz drugiego dniá/ y choroby/ y żywotá dokonał. Vmárł w Kollegium Vlizbońskim/ roku 1598. Żył w Societatem lat 34.

30 Dzien Márcá.

MICHAŁ SARTRE, Brát bárzo wysokiey cnoty. Pod ow czás zámieszánia/ w Krolestwie Fráncuskim/ w kto-

cy z rożnych Kollegiow Societatem wygániano/ prawie od sámego P. Bogá był sporządzony/ do Kollegium Awenioneńskiego: y ná domu onego wielce zubożonego wspárćie; y ná żywy/ Bráciey Koádiutorom należącey doskonáłośći/ przykład. Przyßło mu niemal vstáwicznie w folwárku mießkáć/ z rożnemi ludźmi obcowáć/ wßytkie spráwy piástowáć: á przećie/ ták powinnośći zakonnego powołánia/ pilnował; że y spráwy sobie polecone/ do skutku pożądánego przywodźił/ y z ćwiczenia codźiennego w rozmyślániu/ modlitwie/ y inßych nic námniey nie vymował. Zwyczay iego był nieodmienny: zábáwy nádchodzące vpátrzywßy/ á postrzegßy/ iż dla nich nie będźie miał w dźień czásu wolnego do rozmyślánia; snu sobie vrwáć/ zá czásu wstáć/ drugich z rozmyślániem vprzedźić. Kiedy záś niespodźiáne/ nieupátrzone/ zábáwy/ ten iego porządek pomießáły; nigdy ieść nie ßedł/ áż rozmyślánie codźienne/ wiernie odpráwiwßy. Toż około codźiennego/ sumnienia ráchunku/ záchowywał. Spowiedźi święte (iáko Spowiednicy świadczyli) ták nabożnie odpráwował: że ábo nigdy/ ábo bárzo rzadko/ tráfiáło sie; áby sie hoynemi łzámi ná niey/ nie zálał. Częstego vżywánia Naświętßego Sákrámentu/ prágnienie wielkie miał: á zwłaßczá pospołu z drugą Bráćią. Dla tego/ ná świętá zacnieyße/ ze wsi do miástá/ dniem y nocą/ przybiegał: áby godźiny/ ktorey drudzy zwykli Naświętßego Sákrámentu pożywáć/ nie omießkał. Miał bowiem w tym ták wielką duchowną poćiechę: iż dla niey gotow był/ prace by nawiękße/ trzymáć. Tráfiło sie kiedyś/ iż lećie w vpał wielki słoneczny/ trochę poźniey w drogę puśćił sie; spodźiewáiąc sie/ iż w nocy do Miástá

przyidźie. W tym/ obiegszy więcey dwudźieśćiu mil ćmiecznych; y głodem/ y pracą/ zemdlony; iuż ledwo co tchnąć mogł: á práwie vmieráć mu przychodźiło. Padszy tedy ná kolaná/ modlić śię począł: á przyszedszy ku śiłom ná modlitwie/ gdy śie obeyrzał; obaczył ná drodze leżący chleb pszenny bárzo czysty. Nie wątpiąc nic/ iż ná iego pośilenie od P. Bogá posłány był/ wźiął go y ziadł: á potym niezwyczáyną czerstwość śił w sobie vczuwszy/ ostátek drogi bárzo snádnie odpráwił. Spytány/ ieśliby też mieszkáiąc ná vstroniu/ od oczu ludźi zakonnych/ iáko to ná wśi/ y ná swobodźie/ pokus iákich/ ábo od ludźi złych/ ábo od nieprzyiaćioł dusznych / nie miewał? odpowiedźiał: *Nie trzebá wątpić, iż y z poduszczenia szátáńskiego, y od niewstydliwych niewiast, pokusy Czystośći przećiwne, á bárzo ćięszkie miewałem: ále ie, y łátwie, y nieomylnie zwyćiężałem; padszy na kolána, śluby moie Zakonne odnawiáiąc.* Przez lat dwádźieśćiá dwie / więcey miedzy świeckiemi / niż w Kollegium / przemieszkał: á przećie/ żadney w nim nágány/ nikt nie postrzegł; ták dálece/ że ludźie w doskonáłośći Chrześćiáńskiey y Zakonney dostátecznie ćwiczeni/ iego obyczáie/ zá przykład/ przed śie bráli. Vmárł w Kollegium Awenioneńskim/ roku 1598.

31 Dzień Márcá.

IAN MODLERVS, rożne zábáwy Koadiutorskie w Societatem odpráwowął: nawięcey iednák lat strawił/ chorym z wielką miłośćią y pilnośćią/ vsługuiąc; nie tylko domowym Societatis/ ále też y świeckim/ á náwet y zápowietrzonym.

nym. Zá ſczeście ſwoie chorzy poczytáli; że w niemocy/ pod iego ſtarániem zoſtawáli. Trzemá niemal láty przed śmiercią/ ápopleryą ruſzony; gdy członkiem żadnym wládáć nie mogł; ſerce oną nedzą niezwoiowáne zátrzymał. Vmárł w Kollegium Wiedeńſkim/ Roku 1598/ máiąc lat 66. Zył w Zakonie lat/ 32.

KWIECIEN.

1 Dzień Kwietniá.

ALFONS WALENCYA Hiſzpan/ mąż wielkiey pobożności/ látá ſwoie / w Societatem ná ſtopniu Koadiutorſkim świątobliwie żyiąc; áż do ſzedźiwey ſtárośći przyprowádźił. Krom inſzych chwálebnych zwyczáiow/ miał też y ten: iż cokolwiek mu od zábaw zbywáło/ wſzytek czás przed Naświętſzym Sákrámentem trawił. W ſtárośći ſwey zgrzybiáłey/ do inſzych zábaw zoſtawſzy nieſpoſobnym/ gáłąſki winney máćiey z wielką pracą obćinał/ zbierał/ y do gromády znośił. Czeſto y vsilnie P. Bogá prośił; áby mu śmierć/ bez vprzykrzenia domowych/ poſłáć raczył: iákoż wedlug prágnienia iego ſtáło ſię. Po ſpowiedźi dożywotniey y kommuniey świętey we dwá dni/ gdy Brátu iednemu ná plewre choremu krew puſzczono/ á Doktor chćiał ią widźieć; Alfons też/ áby ią obaczył/ z drugiemi przyſtąpił. Ná krew bárzo zepſowáną pátrząc/ znienacká przelekł ſię: y záwoławſzy trzy rázy IEZVS/ ná źiemię vpadł. Rozumiał z rázu Doktor / że mdłość tylko nań pádłá: ále

pulſu

pulsu doświadczywszy/ X. Rektora przestrzegł/ áby iák náprędzey ostátnie mu pomazánie dano. Záwiniono się było około tego bez żadnego omieszkánia: lecz chorobá/ wszelki pośpiech vprzedziwszy/ iuż go byłá z tego świátá wyprowádziłá. Czekano w prawdźie przez 24 godźin/ ieśliby się iáki znák żyćiá nie pokazał: ále on iuż był/ iáko padł/ vmárł. W Kollegium Montelánskim/ roku 1598/ máiąc lat 70.

2 Dzień Kwietniá.

IERZY SEWFRYD Niemiec/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ ták się ná rożnych posługách spráwował; iż wszyscy mu pochwałę przyznawáli: że był wielce zakonnym/ á Bráterskiey doskonáłośći żywym przykłádem. Prácuiąc według śił/ w Moguncyey/ wpadł w suchoty. Chcąc przełożeni rátowáć zdrowie iego/ przenieśli go do Herbipolim; ále iuż mu rádźić lekarze nic nie mogli. W chorobie żadnych rozmow/ ták mile nie słuchał/ iako o niebieskiey chwale/ y o przykłádách ludźi świątobliwych: o czym zámyśláiąc się/ w obfitośći poćiech duchownych; y bolow pod czás nie czuł: stráćiwszy mowę/ rożnemi rąk gestámi/ przytomnych do powiadánia rzeczy tym máteryom służących/ wzywał. Vmárł w Herbipolim/ roku 1598.

3 Dzień Kwietniá.

IENDRZEY ANNES/ iákiey był doskonáłośći; dowodem są rożne prześládowánia: ktore mu piekielni Duchowie zádawáli. Biiáli go/ szárpáli/ tłukli/ wysoko podrzucáli/ áby z większym pędem ná źiemię spadszy (był bowiem mąż ćie-

listy) bárziey stłuczenie czuł. Zrázu ták był od tych náia-
zdow szátáńskich potrwożony: iż iákoby nie przy sobie cho-
dźił. Ale od Xiedzá Leoná Henrycyuszá Rektorá swego
pokrzepiony y náuczony/ gdy gárdźić onym nieprzyiacielem
iáko słábym począł/ á do modlitwy iáko do oręzá ná odpe-
dzenie iego/ vdawáć śię; prętko cále wolnym zostáł. We
wszytkich tych vtrapieniách/ pospolićie ná zdrowiu żadney
szkody nie odnośił: raz/ gdy do piwnicy po wino poszedł/ to-
czącemu wino/ táki policzek czárt wyćiął; że padszy ná zie-
mię/ iák obumárły leżał. Dźiwuiąc śię domowi/ iż nád
zwyczay swoy/ nie prętko z piwnicy wráca śię/ pobiegli do
niego do piwnicy: gdźie náleźli Jendrzeiá ná źiemi leżą-
cego; á wino w otwárt ey beczce/ ták zástánowione/ że ná-
pękniwszy náczynie podstáwione/ nic więcey nie ćiekło.
Vmárł ná posłudze zápowietrzonych/ w Vlizbonie roku
1580/ dniá 3. Kwietniá.

4 Dzień Kwietniá.

IAN BAPTISTA LECHNER/ vrodźił śię roku 1601. z ro-
dźicow Szláchecckiego stanu. Podroższy/ vdał śię ná żoł-
nierską służbę: ná ktorey będąc Chorążym/ roku 1631/ po-
rzućiwszy Chorągiew świátową/ poszedł pod Chorągiew
Páná IEZVSA, w Zakonie Societatis IESV. Byłá w nim
wspániáłość skromna/ pobożność nienásycona; odwagá ná
wszelkie trudnośći wielka. Co sámo vpátrzywszy przeło-
żeni zakonni/ vżywáli go do Missyi bárzo trudnych. Do
Brándeburskiey Márchiey w świeckich sukniách posłány/
ták zlecone spráwy odpráwił: iż skromnośći zakonney nie

nie vpuszczáiac; roztropnośći/ y odwagi/ wielką pochwałę odniosł. Pod czás woyny Szwedzkiey/ w Sutenśkiey Wiedeńskiego Nowicyátu Rezydencyey/ od mieczá y wiezow nieprzyiaćielskich/ ledwo śie w obál nách murow/ schronił. Ofiárował śie był przełożonym ná vsługę zápowietrzonym: záczym/ gdy go z Leobium do Wiedniá/ ná te zábáwę záwołano; z wielką ochotą nie mieszkáiąc przybył. Rzeczy wszytkich źiemskich pogárdá/ z wysokim rzeczy Boskich poważániem złączona/ przedźiwna w nim byłá. Przyiáchawszy do Wiedniá/ cokolwiek miał/ do czego áffekt czuł/ wszytko Stárszemu oddał; tylko dwie rzeczy zátrzymawszy: naprzod obraz P. Naświetszey/ *Pomocniczką* názwáney; áby żyćiá swego ostátek/ y śmierći niebespieczeństwo/ tą pobożnośći zástáwą ćieszył: potym/ petká żelázne/ ná szyi/ iáko cechę wiecznego swego ku teyże Przebłogosłáwioney Bogárodźicy MARYEY/ niewolnictwá; prosząc áby z niemi był do grobu włożony/ iáko iey niewolnik. Z tegoż ku Przeczystey Dźiewicy nabożeństwá/ w Wilie iey/ y w Dźień Sobotny/ śćisłym postem martwił śie. Gdy w Lazárecie/ to iest/ w Domu zápowietrzonych (vsługuiąc im) przemieszkiwał/ przełożony wiádomym dobrze będąc słábośći żołądká iego/ posłał mu pozwolenie/ áby mogł/ przez post Wielki iádáć mięsne potrawy: on podźiękowawszy zá oycowską ku sobie opátrzność y łáskę; odpowiedźiał: *Ia nie widzę, iákobym mogł tego pozwolenia vżyć, ná tym mieyscu; gdźie vstáwiczne śmierći widoki, ostátniego dniá pámiątkę záwsze w serce wbijáią. Wolę ten Post, zá cząsteczkę Krzyżá, z rąk Bożych przyiąć: áni żeli ćiáłu, (ktore w krotce opuśći trzebá będźie) wygodźić. Ták vkontentowánym, z tey*

tu zábáwy, zostawam: że gotowem iest z miłą ochotą na niey wiele lat przemieszkáć. Miedzy zábáwámi moiemi, tá nawiększa iest: Niewolnicę, to iest, moię włásną wolą, náuczyć posłuszeństwá y poddáństwá, przećiw Páni swoiey, to iest, Woli Boskiey. Bliskim śmierći będąc / przypomniawszy sobie / szczęśliwe niektorych ná tey vsłudze ześćie; nabożnie wzdychał / mowiąc: *O kiedyby mi zá nimi iść wolno było!* Nie záwiodł się w żądzy swoiey: ábowiem wkrotce / Sákrámentámi wszytkiemi opátrzony / vmárł. W Wiedniu / Roku 1654 / w nocy Wielkopiątkowey / máiąc lat 53 / z ktorych w Zakonie żył 23.

5 Dzień Kwietniá.

WILHELM OBEN, rodem z miástá Neomagum w Geldryey / wstąpiwszy do Societatem, nabárźiey w pogárdźie sámego śiebie y w nabożeństwie się ćwiczył. Ná początku káżdey zábáwy / y drogi / krzyżem się S. przeżegnał; á gdy práwey ręki dla choroby podnieść do czołá y rámion nie mogł / ná pierśiách wielkim pálcem krzyż S. wyráżał. Obrázy S. Anny z P. Naświętszą y P. IEZVSEM miiáiąc / záwsze czapkę zdeymował: á gdy nikt nie widźiał / áż do źiemi przyklękał. Nawiecey lat w Societatem / folwárkow Kollegiáckich pilnuiąc odpráwił: przy ktorey zábáwie / nie tylko nie zániedbywał nabożeństwá; ále go też przymnáżał. Abowiem / gdy mogł tyle czásu mieć iednego dniá dwádźieśćiá koronek Pánny Naświętszey odpráwiał. Lubo w okolicy / y bydło powietrzem pádáło / y zboże niepogodámi ginęło; w folwárku / stárániu Brátá Wilhelmá poleconym /

wßytko P. Bog w cále záchował: co iż modlitwie iego przypiſowáć było trzebá/ śmierć pokazáłá; po ktorey niemal wßytko bydło/ wyzdycháło. Przysłowie iego zwyczáyne y w zábáwách westchnienie/ było: *Vmiłowány* IEZVS. Oſtátniego rázu do Kollegium z Folwarku odieżdżáiąc/ iákoby iuż czuiąc/ iż ſie więcey do niego nie wroći/ zwoławßy do śiebie wßytkę czeladź/ przeprośił y pożegnał. Vmieráiąc nabárźiey ſię báwił wzywániem P. IEZVSA, PANNY Przenaświętßey/ y S. IOZEFA. Vmárł w Bronzbergu/ roku 1611/ dniá tego/ ktorego przedtym pierwße śluby zakonne vczynił/ to ieſt/ 5 Kwietniá. Miał lat 80/ z ktorych żył w Societatem 47.

6 Dzień Kwietniá.

BARTŁOMIEY SANCHEZ, żył w Societatem/ ná ſtopniu Koádiutorſkim/ z wielkim wßytkich vkontentowániem: był bowiem mąż w poſtępkách ſwoich bárzo ſkromny; á do vſługowánia drugim/ záwße ochotny. Sam ſwemi rękomá ogrodek domowy wyrábiał: á że oſobliwe miał do Pánny Naświętßey nabożeńſtwo; vśilnie ſię o to ſtárał/ ábyná Wniebowźięćie iey/ iáko nawybornieyßemi kwiatkámi/ ſwoią prácą wypielęgowánemi/ Kośćioł y Ołtarze/ mogł ozdobić. Vmárł w Eborze/ roku 1603. Żył w Zakonie lat 44.

7 Dzień Kwietniá.

MARYAN PISCIS rodem z Sycyliey. Żył w Zakonie ná ſtopniu Koádiutorſkim z wielkim záleceniem

posłuszeństwá ochotnego / záchowánia reguł státecznego / y pilności w zábáwách. W miesiąc po śmierći / 8 dniá Máiá / pokazał się Kápłánowi Societatis IESV wielkiey powagi X. Iozefowi Skámaká / mowiąc: *Miey się iuż dobrze, moy Oycze: Do nieba idę; cały miesiąc w czyscu byłem.* Vmárł w Pánormie roku 1622 / dniá 7. Kwietniá; máiąc lat wieku cáłego 60 / zakonnego pożyćiá 30.

BARTŁOMIEY SANCHEZ Hiszpan / od zdrádliwego przyiaćielá / gdy bespiecznie spał / ràniony; á w niebespieczeństwie wielkim śmierći / od sámego P. IEZVSA / ktory mu się w osobie Pásterzá iednego pokazał / vleczony: zdrowie przezeń odyskáne / iemuż poświęćił wstąpiwszy do Societatem IESV / zá Koádiutorá. Był mąż wielce prácowity / y surowy śiebie sámego prześládowcá. Vmártwienia zmysłow / drogiemi názywał perłámi: á miedzy niemi te zá náykosztownieysze szácował; ktore w sobie záwieráią okázyą / do głębszeg° ochotnego vpokorzenia. Do Pánny Naświętszey / y S. Iozefá / y S. Ignácego / osobliwe miał nabożeństwo. Z wielkim v wszytkich záleceniem lat 16 żywszy w Zakonie / vmárł.

8 Dzień Kwietniá.

PIOTR MONROY, w młodych leciech rodzicow postrádawszy / á dźiedźictwo bogáte w moc wźiąwszy / wolniey nieco spráwowáć się począł. Ale go P. Bog osobliwie do śiebie poćiągał / ná serce iego myśli y chęći puszczáiąc; áby się ná stan zakonny vdał. Nie dbał ná to długo Piotr: ále nákoniec świátłem wnętrznym przyćiśniony / Zakonnikiem

zostáć postánowił/ prosząc P. Bogá/ áby iáko mu do sercá temysł y odwage podał; ták go do żywotá iáko nalepszego obroćić raczył. Gdy sie ták modlił/ nátychmiást ná myśl przyszłá Societas IESV: od ktorey/ że serce miał odrázone/ rożnemi sposobámi stan on vsiłowáł sobie obydźić; śmierć sobie ráczey/niż żywot miedzy JEzuitámi/ obieráiąc. Ale iáko on rożnemi vćiechámi y zábáwámi/ myśl onę zátłumiał: ták sumnienie nie przestawáło/ do tego stanu prowádźić. Gdy tedy wszytkie iego przemysły y rozrywki nic nie pomagáły: náostátek postárał sie áby Kápłan ieden wielce świątobliwy/ o Duchu Swietym Mszy dźiewieć/ dźień po dniu nie przerywáiąc/ odpráwił; P. Bogá prosząc/ áby on sam według woli swey świetey/ skłonność ná sercu iego záwźieta/ ábo vtwierdźił/ ieśli sie podoba; ábo pomieszał/ ieśli sie nie podoba. Záczym co raz wiekszą chęć/ czuć począł do Societatem, y niewątpliwe znáki powołánia Bożego vznáwáć: zá ktoremi idąc/ prosił áby go do Societatem przyięto. Przełożeni Societatis nádźieie przyięćiá vczyniwszy/ wykonánie odłożyli/ kaząc mu náukámi nieco zábáwić sie. Piotr z sámey przewłoki wiekszą do Societatem żądzą rospalony/ obyczáie swe odmieniáć począł/száty bogátsze porzućił/ czeládkę rozpráwił/ towárzystwo hárde y swawolne opuśćił/ á sam do szkoły sie vdał. Przy szkolnych zábáwách záczął rożne/ ćwiczenia duchowne; ktore státecznie odpráwiał: częste spowiedźi czyniąc dyscyplinuiąc sie/ włośienicą ćiáło trapiąc/ z ludźmi duchownemi nákłádáiąc/ iáłmużny hoyne rozdawáiąc. Jeszcze świeckim bedąc/ ták iuż ná świeckie respekty nie dbał/ że w śrzod białego dniá pośćiel własną y suknie ná sobie dźwigáiąc/ do szpitalá zániosł.

niość. Zá táką obyczáiow odmianą/ gdy powtorzył prozbe/ przyięty był do Societatem/ zá Koádiutorá: bo Kápłáńskiey dostoynośći vsilnie sie chronił. W Zakonie bedąc/ obcowánia z ludźmi świeckiemi pilno sie wystrzegał: czći wszelkiey z wielką ostrożnośćią wárował sie: po dwákroć náznáczony/ áby náuki kończył/ vsilnemi prozbámi y rzewnym płáczem/ wymodlił sie. Z Nowicyatu posłány był do Trewereńskiego Kollegium: gdźie Iánitorski vrząd trzymáiąc/ czás zbywáiący/ modlitwie/ y czytániu duchownemu oddáwał. Raz/ gdy go X. Rektor postrzegł/ Tomaszá de Kempis o násládowániu P. IEZVSA Kśiążeczkę łáćińską czytáiącego/ nie znáiąc ieszcze obyczáiow iego/ á mniemáiąc áby to czynił/ ábo z dworności/ ábo z chluby iákiey/ wielce go zgromił y záwstydźił: á nád to odiąwszy mu vrząd Iánitorski/ do kuchni posłał/ áby ná támecznych posługách w pokorze sie ćwiczył. Piotr áni ná ten czás/ áni potym/ lubo go długo w kuchni trzymano/ słoweczká náymnieyszego ná wymowienie swey niewinnośći/ nie przemowił: áż sam X. Rektor/ od drugich o doskonáłośći ieg^o^ był informowány. Po lat dźiesiąćiu Koádiutorskich zábaw/ posłuszeństwem przyćiśniony przyiął świecenie Kápłáńskie: á iednák niezliczone sposoby wynáydował/ iáko by sie mogł vdáć zá podłego człowieká/ áby/ gdy co pokornego czynił/ nie pokorze iego/ále podłośći przypisowano. Poszánowánie ták nie wdźiecznie przyimował/ iáko ludźie świeccy zniewagi. Zábawy Koádiutorskie Xiedzem bedąc/ bárzo rad odpráwowáł: dla czego zá towárzyszá z drugiemi chetnie wychodźił. Vczyniony Ministrem w Kollegium Hiszpáleńskim/ wszytkim iáko czeládnik vsługował: á w podánych

okázyách

okazyach ták sobie poczynał/ iákoby śiebie/ v drugich/ zá napodleyszego vdał. Wniebytnośći X. Rektorá przypádła potrzebá/ iż muśiał náwiedźić iednego Biskupá; przyięty od niego vczćiwie/ wielce sie záwstydził: á gdy w rozmowie coś Biskup nátknął/ iákoby rády iego potrzebował; on oczy ku ziemi spuśćiwszy/ rzekł: Przewielebny Biskupie/ iam ze wszech IEzuitow iest nanieumieietnieyszy/ bo dla tepośći mego rozumu/ posłuszeństwo mie od szkoł oderwáło: ten sam Kápłan/towárzysz moy/Theologiem iest wyśmienitym/ on w podániu rády posłużyć może. Drugi raz/ gdy Arcybiskup Hiszpáleński posłał do niego/ pod klątwą roskázuiąc/ áby młodźieniászká iednego/ do Zakonu przyietego/ rodźicom oddał; on posłáńcom odpowiedźiał: Moi Pánowie/ z człowiekiem głupim y niepoietnym/ ktory tylko gospodárstwá pilnuie/ o rzeczy bárzo trudney mowićie: poczekayćie troche/ że sie w przod medrszych porádzę/ co mam odpowiedźieć. Vbostwá wielkim miłośnikiem był: komoreczki bárzo vbogiey; sukien iák mogło być nagorszych/ vżywał. Ná gołey łáwie w łátáną kołderke vwinąwszy sie przez kilká lat sypiał. Raz tylko ná dźień/ y to bárzo skromno/ zwykł iadáć/ nie piiąc nic inszego/ krom wody. Jákie miał z P. Bogiem przez modlitwę złączenie; táki przypádek wyiáwił. Brát ieden chory nieznośne bole ćierpieć począł: vżáliwszy sie nád nim X. Piotr/ vdał sie do modlitwy; prosząc P. Bogá/ áby one bole nań ráczey przepuśćił. Nieskończył był modlitwy/ á bole go one zdiely. Gdy drudzy domyślili sie przyczyny oney nowey choroby; wstydźił sie bárzo X. Piotr/ á žártem ich zbywáiąc/ w ćięszkich bolách/ wesołą twarzą mowił: *Iuż też nápotym wiedźieć będę, o co*

mam,

mim. v przyiacioł prosić. Mieszkał potym w Domu Professow Hiszpaleńskim; gdźie ostátnie záchorzawszy/ ćięszkie bole ták ćierpliwie znośił/ iż przytomnym sie zdáło/ iákoby twarz iego (ktora byłá wielce wyschłá) świátło iákieś/ z śiebie wydawáłá. Vmárł w Hiszpálim/ Roku 1598/ w Kwietniu: żył w Zakonie/ lat 42.

9 Dzień Kwietniá.

IENDRZEY BENITES Hiszpan/ rodem z Toletu: ztámtąd záiáchał do Mexyku: gdźie bawił sie robieniem igieł/ bo w tym rzemieśle był známienićie biegłym. Potym/ przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ pokazał po sobie w zábáwách zwyczáynych/ wielką sámego śiebie/ y rzeczy świátowych pogárdę. Po czterech lećiech/ wpadł w niektore głowne choroby/ po ktorych kádłuk nástąpił. Nákoniec/ po wielkich kosztách ná lekárstwá/ y niemáłym stárániu lekárzow/ bez poprawy zdrowiá/ łożonym; od rozumu odszedł. W tym iego przypádku/ wielką bárzo okázyą oświadczenia bráterskiey miłośći mieli: kármiąc go/ opieráiąc; łożko prześćieláiąc; izdebkę vmiatáiąc. Zá rozumu zupełnego/ ták sie był wprawił do wszelkiey pobożnośći: iż pod czás szaleństwá swego/ więcey nic nie mowił; tylko/ ábo o spowiedniká prosząc; ábo P. Bogu dźiękuiąc/ że mu w Societatem żyć pozwála. Prośił też sam dobrowolnie/ áby mu nie dawano pozwolenia/ wyniść z komorki; tylko/ ábo do Spowiedniká/ ábo przed Naświętszy Sákráment. Vmárł w Kollegium Mexykáńskim/ roku 1598. máiąc lat 39. w Zakonie żył lat 8.

10 Dzień Kwietniá.

JAN BAPTISTA BOTINVS Włoch rodem z Genuey/ do Societatem zá Koádiutorá przyiety/ ná kuchennych posługách lat siedmnaście odpráwił; ostátek ná rożnych Missyách: ábowiem osobliwą łáskę Bożą miał sobie vdźieloną/ ná ćwiczenie młodych dźiátek w Náuce Chrześćiáńskiey ábo Kátechizmie. W powiećie Pedemonceyum/ po wielu miásteczkách/ ledwie zostáwáłá pámiątká rzeczy do zbáwienia potrzebnych: á on przez rok ták chłopiąt/ y dźiewcząt/ w elementách Wiáry Kátolickiey wyćwiczył/ iż ledwo kogo náleść było/ ktoryby ich nie vmiał. Podáreczkámi nabożnemi/ obrazkámi/ koronkámi/ młode sercá zwábiał; dyálogi/ rozmowy/ dyspatácye/ o rzeczách do wiáry należących miedzy niemi sporządzał: á to odpráwiwszy/ sam ártykuły wiáry dźiwną wymową tłumáczyć záczynał; Wszyscy go ták mile słucháli/ że y vczeni ludźie/ y sámi Biskupi/ chcąc iego Kátechizmu słucháć/do Kośćiołá przychodźili. W niektorych miástách Szwáycárskich w Demuncyum/ w Sálucyách/ w Drákoneryách/ w Lucernie/ dźiátki Heretyckie náucząiąc/ sámych rodźicow pozyskał. Abowiem od Xieży Societatis, (ktorych towárzyszem ná Missyách bywał) dowodow niektorych Heretyckim błędom przećiwnych/ náuczony/ ták ie ná przekonánie Heretykow rożnemi przykłádámi y podobieństwy/ wielką łátwośćią obiáśniał; iż do vznánia prawdy y przyięcia wiáry Kátolickiey nie mnieyszą on liczbę/ niżeli Kápłan/ przyprowádźił. Do czego przykłádne pożycie/ obcowánie poważne z pokorą złączone/ y nabożne rozmowy/

więcey dzielności przydáwáły. Nie było miásteczká y wśi w támtym kráiu/ w ktorymby/káżdemu nie był/y znáiomym y osobliwie miłym. W powietrze morowe/ pierwszy tey zárazy zárwawszy/ skoro wzmogł/ nátychmiást ná vsługe drugich/ náwet vmárłych sam ieden ie grzebiąc/ cále się oddał. Nákoniec ná ćieżką niemoc záchorzawszy/ ktora mu wnetrznośći wielce skáziłá/ á przez mieśiecy sześć z łożká nie spuśćiłá/ nigdy żadnego niećierpliwośći znáku po sobie nie pokazał. Przed śmierćią/ wszytkich domowych pokornie przeprośił: po śmierći ná pogrzeb moc wielka ludźi zbiegłá sie ćisnąc sie do pocáłowánia ręki iego. Vmárł w Kollegium Táwryńskim/ roku 1605/ w sam dźień Wielkonocny/ to iest/ 10 Kwietniá/miał lat 61/ z ktorych żył w Societatem, lat 42.

11 Dzień Kwietniá.

BENEDYKT GOEZ Portugálczyk/ żołnierską służbą w Indyey báwiąc sie/ według zwyczáiu temu stánowi pospolite°/troche wolniey żył. Roku 1583/wszedszy do Kośćiołá/ przed obrázem Pánny Naświetszey klecząc/żywot swoy przeszły rostrząsáć począł: gdźie żálem zdiety/ przez przyczynę P. Naświetszey/ P. IEZVSA, vpraszał o grzechow odpuszczenie. W tym dźiećiątko P.IEZVS/ w obráżie ná łonie Pánny Naświetszey siedzący/ záczął hoyne łzy z oczu swych wylewáć/ ná kształt mlecznych kropel: ktoremi y ołtarz zmokł/ y chusteczki ludźi przytomnych nápoione były. Wzruszony tym cudem Benedykt/ żołnierską służbe opuśćiwszy/ do zakonu wstąpić/ postánowił: iákoż/ roku 1584 do Societa

tem przyiety/ vczynił dosyć swemu przedśięwźięćiu. Przez lat dwádźieśćiá trzy prácował ná Missyách we wschodney Indyey/ á miánowićie Mágorze: ná ktorych/ tego nabárźiey pilnował; áby niewinnośći zakonnego pożyćiá nic nie opuszczał; á przećie około dusz onych/ wiernie prácował. Vmárł tamże/ roku 1607/ dniá 11 Kwietniá/ żył w Societatem lat 23.

12 Dzień Kwietniá.

DYMITR LOPEZ z wielkim v wszytkich záleceniem/ á swoim osobliwym w doskonáłośći postępkiem/ ná stopniu Bráciey Koádiutorow/ żył. Nabárźiey sie obierał w ćierpliwośći/ w pogárdźie śiebie sámego/ y miłośći ku Bráćiey zakonney. Nikt go nigdy nie postrzegł prożnuiącego: álbo około náznáczoney zábáwy robił/ álbo sie modlił/ álbo słábszym y sprácowánym Koádiutorom pomágał. Ostátnia chorobá y ćiesska y bárzo vprzykrzona/ pokazáłá iák wysokiey cnoty był mężem. Po śmierći/ táka wdźięczność z twárzy iego wynikáłá/ iż pátrzący ná ćiáło vmárłego/ nic nie wątpili/ że Duszá iego iuż w chwale wieczney przed oblicznosć Bożą/ przypuszczona byłá. Vmárł w Drepánie/ Sicyliyskim mieśćie/ roku 1599/ máiąc lat/ 56.

13 Dzien Kwietniá.

HENRYK VAN HONSEN Inderlándczyk/ wysokiey bogomyślnośći mąż. Gdy kucharzem bywał/ naydowano go często/ z oczema y rękoma do niebá podnieśione

mi/ iáko w zachwyceniu/ bo y záwołány nie záraz słyszał. Pospolićie nie iádał nic/ krom ostárków niedoiedzionych/ ktore z stołu schodziły. Gdy we zwyczáyną rekreácyą zácżał kto mowę/ o rzeczách nie duchownych: on/ ábo milczał/ ábo zá drzymiącego vdáwał się. Snu/ nád czás wszytkim do wstánia náznáczony nigdy nie przedłużył/ choćby napoźniey spáć poszedł. W chorobie ostátniey/ bole ćiężkie przedziwną ćierpliwośćią y męstwem znośił. Spytány coby go mogło vćieszyć? odpowiedział: *Sámo to vtrapienie.* Kápłan ieden/ ktory z Henrykiem prowádził vsnieyszą przyiaźń/ twierdźił: iż záraz po iego śmierći/ słyszał kołátanie połápu/ y świátło ktore komorkę nápełniło/ widźiał. Vmárł w Tráiekćie roku 1615 dniá 13 Kwietniá/ máiąc lat 55. W Zákonie żył lat 26.

14 Dzień Kwietniá

SEBESTIAN IONSALVVS, Brát obyczáiow wielce zakonnych. Przez lat trzydźieśći vrząd Emptorá ábo Száfarzá z wielkim wszytkich zbudowániem odpráwował. W ták gęstych okázyách/ ktore tá zábáwá przynośi/ nikt po nim nie postrzegł/ áby komu gniewno y namniey odpowiedźiał. Wysádzony ná vsługę zápowietrzonym/ wiernie y ochotnie prácuiąc/ záchowány był od zárázy: ále gdy powietrze vćichło/ wpadszy w ćięszką goraczkę/ po zapłáte prác swoich/ záwołány iest. Vmárł w Domu Professow Vlizbonenskim roku 1599. Támże też ná posłudze zárażonych dwáy Brácia tegoż roku vmárli.

EMMANVEL LAWRENCYVSZ z posłuszeństwá y inszych cnot wielce chwálebny.

IAKVB DIA, ktory sam sobie v przełożonych dobrowolnie vprosił: áby Societatis osobom / ná vsłudze zápowietrzonych záráżonym / mogł vsługowáć.

15 Dzień Kwietniá.

BALCER DIAZ LVZYTAN Koádiutor / kiedy się Krol Zebestyan do Afryki wypráwował / posłány iest zá towárzyszá z Kápłanem. W Potrzebie w ktorey y sam Krol poległ / Bálcer ráne ciężką odniozszy / miedzy trupámi leżał; gdźie náleziony od nieprzyiaćioł / do więźienia wźięty iest. Wykupiony z niewoli / z Luzytántey do Jeruzálem imieniem Krolá Henryká pielgrzymował. Mieszkáiąc w Eborze prácował lekárstwá dla vbostwá mieyskiego gotuiąc. W modlitwie wielce się kochał. Po obiedźie do Kośćiołá szedszy długo się modlił / zá vmárłych Societatis IESV, ktorych ćiáłá w támtym Kośćiele odpoczywáły. Spisał też był sobie reiestr imion ich / ktore ná cáły tydźień rosporządźił / áby co dźień zá inszych się modlił. Vmárł w Rzymie roku 1610 / dniá 15 Kwietniá máiąc lat 75 / z ktorych w Zakonie żył 57.

STANISŁAW LIBERA rodem z máłey Polskiey rzemiosłá świeckiego: ktorego pilnuiąc cáły żywot swoy Zakonny / w pokorze y ćierpliwośći prowádźił. Aż do samey śmierći / osobliwey nád sobą surowośći dokázywał; ćiáło swe rozmáićie trápiąc. Vmárł w Kollegium Wileńskim roku 1599 máiąc lat wieku swego około 50 / á zakonnego pożyćiá 24.

16 Dzień Kwietniá.

IAN KOSMVS człowiek wieyski/ y prosty/ krotko żywszy w Societatem/ ná stopniu Koádiutorskim/do wielkiey rostropnośći/ y osobliwey rzeczy duchownych wiádomośći/ przyszedł. Zá iedyną vćiechę sobie poczytał: cokolwiek z posłuszeństwá/ á zwłaszczá w rzeczách trudnych/ y prácowitych robić. Vmárł w Kollegium Awdomáreńskim/ roku 1599/ máiąc lat/ 32/ z ktorych nie cáłe 6 w Zakonie żył.

SZCZĘSNY BOGDANOWICZ/ rodem z wielkiey Polskiey/ mąż wielce prácowity á w modlitwie osobliwie się kocháiący. Trzynaśćie lat Zákrystyáński vrząd odpráwował/ bez żadnego swego vprzykrzenia; á z wielką/ ták domowych/ iáko y v świeckich/ pochwałą. Vmárł w Kollegium Wileńskim roku 1599/ máiąc wieku swego lat więcey niż czterdźieśći. W Zakonie żył lat 18.

IAN EGERT rodem z Xięstwá Zmudzkiego/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ osobliwie się ćwiczył w tych cnotách: w Vbostwie/ w Milczeniu/ y w doskonáłym kárnośći zakonney záchowániu. Poki mu látá y zdrowie pozwaláło/ po rożnych Kollegiách Piekárski vrząd z wielką ochotą/ ochędostwem osobliwym/ y vkontentowániem wszytkich/ bez pomocniká odpráwował: á gdy iuż sam przez się prácowáć nie mogł/ nád Piekárczykiem świeckim dozor trzymał. Tákim był prożnowániu nieprzyiaćielem: iż nie wprzod prácowáć przestał; áż gdy páráliż rękę iedne y nogę odiął. Acz y ná ten czás o kiiu po Refektarzu dosyć przestronnym czołgáiąc się/ dla nie máłey gromády osob do stołu gotował; náczynia refektárskie pomywał; ze stołow zbierał.

tal. Rekę zdrową/ ktorą robił/ nazywał *Chłopem* á chorą Szláchćicem; dla tego że robić nie pomagáłá. Z wielką pilnośćią przestrzegał/ áby nikt w Refektárzu reguły o milczeniu nie przestępował. Vmárł w Nieśwíżu roku 1655/ dniá 16 Kwietniá.

17 Dzień Kwietniá.

LVDWIK IOPPIVS ná posługách Koádiutorskich / przy komorce trzech XX. Generałow Societatis, do stárośći zgrzybiáłey przyszedł. W chorobie iedney ktora go byłá obiełá/ przełożeni do Neápolim z Rzymu go wypráwili; áby tám dźielniey y pewniey/ zdrowie iego rátowáć możono: ále mu nic odmiáná mieyscá nie pomogłá. W konáiącym práwie człowieku/ dźiwnie czerstwą zostawáłá/ Posłuszeństwá miłość: w namnieyszey rzeczy/ nigdy woli Infirmarzá nie sprzećiwił sie. Przestrzeżony áby sie nágotował do przyięćiá Naświetszego Sákrámentu/ iáko podrożnego w niewiádomą drogę/ stráwnego; wielkie sercá swego prágnienie pokazał/ wołáiąc vsty/ *Prágnę.* W on czás ostátni/ wszytkie iego słowá y postępki/ osobliwey swiątobliwośći/ iáwnemi dowodámi y znákámi były. Vmárł w Nowicyáćie Neápolitáńskim/ roku 1600.

18 Dzień Kwietniá.

DANIEL ROSNER rodem Niemiec / w Herezyi w ktorey sie vrodźił/ wielce vpárćie stawał/ lubo miedzy Kátolikámi mieszkał. Jednák dał sie ná to námowić/ áby ná

káżdy dźień Mßy S. ráno ſłuchał. Acz o przytomnośći czetelney/ w Hoſtyey poświeconey/ P. IEZVSA wielce wątpił; iednák co był obiecał ſtátecznie pełnił: áż raz pilno ſie przypátruiąc/ kiedy Kápłan Hoſtyą podnośił/ obáczył żywy obraz Páná IEZVSA vmęczonego. Poruſzony tym widzeniem; naprzod iák naprędzey do Kośćiołá S. Kátolickiego/ ſtáre ſwe błędy porzućiwſzy/ vdał ſie: potym prośił; áby go do Societatem przyięto. Przyięty zá Koádiutorá w Prowincyey wyżſzych Niemiec/ wielce pobożnie ſpráwował ſie. Z niczego ſie nie wymáwiał; o nic nie vſkárżał ſie: prożnowánia pilno ſie ſtrzegł; ze wſzytkiemi w miłośći poſtępował. Oſobliwie ſie ćwiczył w nabożeńſtwie do Naświętſzego Sákrámentu. Vmárł w Háli/ dniá 18 Kwietniá/ roku 1650. Żył w Societatem lat 33.

19 Dzień Kwietniá.

FRANCISZEK ABBATVS Włoch/ rodzáiu podłego/ ále cnoty bárzo Szláchetney mąż. Pokorę nieſłycháną ná ſámym wſtępie do Zakonu pokazał: w ktorey ſie potym záwſze ćwiczył. Abowiem proſząc ſie v X. Láyneſá do Societatem, tego żądał: áby go ná te tylko látá przyięto/ przez ktore mogł być do prac zgodnym; á ná ſtárość/ iáko niepożytecznego ſługę odpráwiono. Mowił: *Nie dla tego ſię proſzę do zakonu, ábym ná ſtárość ſię opátrzył; ále ábym Chryſtuſowi służył, wielka náder prac moich zapłátá będźie, służyć sługom Bożym.* Przez cáłe pożyćie ſwoie zakonne/ áż do śmierći/ w kuchni y w Piekárni prácował. Gdy go kto prośił/ áby mu liſt przeczytał: zárąz iáśnie odpowiádał/

iáko iest nieukiem/ y wieyskim zgołá człowiekiem. Nie dał sie nigdy nikomu námowić: áby biretá/ ábo pántofli/ vżywał: często sie z tym oświádczał; iż niegodny iest tey miłości/ ktora w Societatem Bráciey Koádiutorom pokázuia. Vpráßał sobie kogo/ áby mu książeczkę iáką duchowną czytał: á słucháiąc/ pilno sobie w pámięć wbiiał/ rożne przykłády/ y przysłowia; ktorych potym do náprawy obyczáiow ludźi świeckich/ wcześnie vżywał. Mawiać zwykł/ iż woli obiádu/ niż duchowney rozmowy pozbyć. Cokolwiek mu czásu/ od prac zbywáło/ náwet y w nocy/ w Káplicy Náświętßey Pánny ná modlitwę obrácał. W nocy vsłyszawßy dźwiek dzwonká v Forty/ nátychmiast z łożká sie porwawßy/ do Przełożonego spießał sie/ proßąc áby nie budząc drugich/ iego zá towárzyßá z Xiedzem do chorego posłano. Ledwo kiedy mięso iádał. Bárzo towárzysko z Aniołámi świętemi obcował/ ktorzy mu w piekárni/ około gotowánia ćiástá ná chleb/ pomágáli. V świeckich w wielkim poważeniu był: świętym go/ nie tylko lud pospolity Kátolicki/ ále y sámi Tureccy wieśniowie názywáli: bogátßy/ dla niego/ domom Societatis hoyne iáłmużny dáwáli. Vmárł w Máltejńskim Kollegium/ roku 1611/ dniá 19 Kwietniá/ máiąc lat 70/ z ktorych żył w Zakonie lat 44.

20 Dzień Kwietniá.

IAN DIISSEL Niemiec/ Posłußeństwá wielki miłośnik/ tego vstáwicznie przestrzegał/ áby go w niwczym nie vráźił. Nigdy z swoiey włásney okázyey y woli/ z domu zá forte nie wychylił sie: chybá gdy przełożony kazał. Pro-

żnowánia pilno się strzegł: á kiedykolwiek co od prace czásu zostáwáło/ przed Naświętszy Sákráment poszedszy/ z osobliwym nabożeństwem modlił się. Kápłanow wielce szánował. Wszytkich w Societatem żyiących serdecznie miłował: dla tego/ gdy ktorego z Zakonu wypuszczono; wielkie nád nim vżalenie pokázował/ vważáiąc/ iáko známienite dobro/ wypuszczony strácił. Vmárł w Trewirze roku 1621 w Kwietniu/ máiąc lat 77/ żył w Zakonie lat 53.

21 Dzień Kwietniá.

IAN BAPTISTA SPINOSA Hiszpan/ młodym będąc dostał się był do Tureckiey niewoli: w ktorey/ y niewstydliwych niewiast náiázdy zwyciężył; y od Mahumetanow małżeństwem ofiárowánym pogárdził; y bicia/ więzienie/ śmierci niebespieczeństwo/ nie chcąc Chrystusá odstąpić/ wytrzymał: we wszytkim stánku Chrześciáńskiego/ mężnie dotrzymał. Z láty pomnażał się w odwadze/ táiemnie v iednego Kápłaná/ Sákrámentámi Pokuty / y Ciáłá Páńskiego posiláiąc się. Przechadzáiąc się raz nád brzegiem morskim/ postrzegł okręt bez wszelkiey straży: pobiegszy tedy wskok do społwięźniow powiedział/ co się dźiáło. A oni dźiękuiąc opátrznośći Bożey/ pokwápili się ná brzeg/ á nálazszy ták/ iáko powiedźiał Jan/ ná morze się puścili/ y szczęśliwie do Meryku przypłynęli. Tám będąc prosił się do Societatem: látá wprawdzie zdáły się nie pozwaláć tego/ bo miał lat 60; ále że czerstwym go y zdrowym w onych lećiech widźieli przełożeni/ przyięli zá Koadiutorá. Cokolwiek mu/ y náctrudnieyszego/ rozkázano/ nic zá trudną rzecz nie poczytał:

bo wszelką trudność posłuszeństwo/ rzeczom rozkazánym odeymowáło. Ná mieszkánie/ kąćik bárzo ćiásny/ miásto komorki/ obrał. Z niewiástámi nie rozmáwiał ináczey/ tylko oczy spuśćiwszy/ y bárzo krotko: nie dbáiąc w tym/ ná żadne ludzkie respekty y przymowki. Czystości ćiáłá/ nienáruszoney/ do śmierći dochował: á niewinności duszy/ ná chrzćie wźiętey/ żadnym grzechem śmiertelnym przez cáły żywot/ nie stráćił. Ludźie go świeccy/ zá świetego mieli/ y rádźi go do rad duchownych vżywáli: bo on nie chćiał z niemi o czym inszym/ chybá o rzeczách Boskich/ rozmawiáć. Vmárł w Ameryce/ w Kollegium Walisoletáńskim/ roku 1624/ dniá 21 Kwietniá/ máiąc lat 90/ w Zakonie żył lat trzydźieśći.

22 Dzień Kwietniá.

IAN BAPTISTA ORANENSIS Afrykáńczyk/ rodem z miástá Oránum. Zá pierwszą znáiomośćią z Xiężą Societatis IESV, tám Missye swoie odpráwuiącemi záwźiętą/ zá raz cále sie ná żywot pobożny Chrześćiáński odważył. Te odwage pomnáżał w sobie/ rozmyślániem gęstym Męki P. IEZVSOWEY/ y włásney śmierći/ ktorey káżdy człowiek niepochybnie podlegáć musi. Włośienicy niemal nigdy nie skłádał z siebie/ często pośćił/ trzy rázy ná káżdy tydźień biczował sie: cokolwiek pracą rąk swoich/ przez tydźień/ zárobił; to miedzy vbogie w Niedźiele rozdáwał. W modlitwách iego tá iedyna intencya byłá/ áby mu P. Bog chćiał do sercá podáć; czegoby po nim potrzebował. Vczuwszy w sobie walkę ćiáłá y duchá/ y skłonnośći ich: wnet odwa

żáiąc śię ná wßytko/ czegoby po nim P. Bog potrzebował; á ile z śiebie gorące prágnienie wzniecáiąc/ doznánia y ćierpienia/ dla P. IEZVSA / y zniewag y nádz iák nawiekßych; serce swoie cále vspokoił. Nákoniec życząc sobie/ żeby ábo w kuchni/ do śmierći służył/ ábo okázyą posłánia do Indyi sobie pozyskał/ postánowił do Societatem wstąpić. Prágnął bowiem wielce śmierći Męczeńskiey; ták iż/ o tym/ áni myślić/ áni mowić/ áni słucháć/ bez obfitych łez/ nie mogł: á kąsáiąc/ y ßczypiąc rámioná swoie/ doznáwał; ieśliby mogł/ kleßczámi tárgánie/ ćierpliwie ſtrzymáć. Przyięty w Plácencyey do Societatem / wielkim sercem żywot zakonny záczął/ á wiekßym kończył. Trudno było náleść skromnieyßego/ prácowitßego / posłußnieyßego Brátá: wßytkie posługi z pochwałą ćierpliwośći/ pokory/ y bráterskiey miłośći odpráwował. Był z przyrodzenia rostropny/ y w náukách wyzwolonych poniekąd ćwiczony: dla tego gospodárstwo mu Kollegium Plácentyńskiego zlecono. Ná tey zábáwie żadney śię pracy nie chronił: á gdy przez vlice y rynek cokolwiek ćiężaru/ w oczách ludźi/ z náśmiewiskiem swawolnych/ ná sobie niosł; osobliwie śię ćießył. Dla pokory/ ćichośći/ łáskáwośći / wdźięczności tego męża; wßyscy obywátele miástá Plácencyey/ zá iedno go kochánie swoie mieli: á on też/ dowiedźiawßy śię o znácznym ktorego z nich frásunku/ nie omießkiwał náwiedźić/ y wczesną zakonney rozmowy wesołośćią vćießyć. Vmárł w Plácencyey/ gdźie wßytek wiek swoy zakonny odpráwił: roku 1572/ dniá 22 Kwietniá.

23 Dzień Kwietniá.

IAKVB

IAKVB TORREZILA Hiszpan/ vrodził się w Krolestwie Kaszteli; doroszszy lat/ wstąpił do Societatem zá Koadiutorá. Człowiek był wielkiey prostoty/ pokory/miłości/ posłuszeństwá. Nie skończywszy Nowicyatu/ náznáczony był ná posługę zápowietrzonych. Ná tey posłudze záchorzawszy/ znáczne dowody po sobie pokazał: iáko się mu byłá w głowę/y w serce/ miłość posłuszeństwá wrázilá. Abowiem gdy od zbyteczney gorączki/ w mánią wpadszy/z łoszká się porywał: spytány/ czemu by y ná co się porywał? odpowiádał. Dla tego/ iż święte posłuszeństwo rozkazáło. Vmárł z tey gorączki w Cezáráwguście/ roku 1564/dniá 22 Kwietniá.

ANTONI ASSENCYVSZ / zá nim/ ná tákoweyże posłudze/ w tymże mieście/ tegoż roku/tákże Nowicyatu nie skończywszy/ ále doyrzáłą cnotę máiący/ dniá 8. Lipcá/ vmárł.

24 Dzień Kwietniá.

EMMANVEL De ARTEAGA Hiszpan/ żył w Societatem w pokorze y pobożności znáмienitey. Chlebem się niemal sámym w pokármie kontentuiąc/ ledwo co z innych potraw kosztował: nie tylko dla vmartwienia własnego/ ále też/aby dla vbostwá więcey zostáło. Nic nie máiąc/nic nie prágnąc/ tylko się o prace iák naywiększe stárał/ zupełnie się ná nie wydáwáiąc. Miał osobliwe nabożeństwo do Aniołá stróżá swego/ktorego iáwney pomocy w tákim przypadku doznał. Niewiástá iákaś/ myśląc go do złey żądzy swey wypełnienia vżyć/ pod zásłoną inszey potrzeby/ do osobney izdebki zwabiłá: w tym go Anioł o niebespieczeństwie/

y zámysłách nieczystych oney niewiásty przestrzegł; á on wnet z onego mieysca porwawszy się/ do domu się pokwápił/ y Duchownemu Oycu wszytko szczyrze obiáwił. Wpadszy w cięßką chorobę y wielkie bole/ przez sześć niemal lat/ z łoszká nie wstáwał: á iednák/ we wszytkim ná woli Bożey przestáwáiąc / ná żadną rzecz / nigdy się nie poskárżył. Vmárł w Limie/ roku 1654/ dniá 24 Kwietniá/ máiąc lat 80/ z ktorych żył w Zakonie 60.

25 Dzień Kwietniá.

BARTŁOMIEY MANTIKA Koádiutor/ do Pánny Nászwiętszey wielce nabożny. Po wszytkie dni pożyćia zakonnego/ często wyświadczał osobliwy áffekt swoy/ ktorym serdecznie Zakon Societatis, y swoie do niego Powołánie/ poważał. Záchorzawszy / czwartego dniá choroby / lubo według rozsądku lekarzow/ nie zdał się być ná siłách zwątlony/ áni bliski iákiego niebespieczeństwá/ przytomnych raz y drugi vpewnił/ iż miał nástępuiącey nocy/ z tym się świátem pożegnáć. Wieczor X. Rektorá o pozwolenie prosił/ áby iednemu/ ze dwuch bráći/ ktorzy go pilnowáli/ mogł dáć reliquiarz/ drugiemu koronkę. Potym prosił o Nászwiętszy Sákrament y ostátnie máßczenie. Pozno w nocy/ ieden z tych ktorzy go pilnowáli/ widząc chorego niemal konáiącego/ chćiał był iść po Xiedzá: ále chory nie kazał chodźić/ twierdząc/ iż ieszcze nie był czás. Pochwili sam prosił o Xiedzá/ iż iuż blisko śmierć nástąpić miáłá. Gdy tenże Brát nabożne niektore mu vważenia przypominał; wysłuchawszy go ochotnie/ rzekł: *Dosyć, dosyć Bráćiszku:* co wy-

mowiwszy oczy záwárł/ iákoby wdzięcznym snem vśpiony. W krotce ocknąwszy się/ ná twarzy/ w oczách y we wszytkim poruszeniu/ wesele iákieś po sobie pokázuiąc/ przemowił: *O iákie dobrodzieystwo, Pánna Naświętsza! O iák wielkie dobrodzieystwo vmieráć w Zakonie* Societatis; *á vmieráć w tym domu!* Odpoczawszy znowu trochę/ obrócił się do Brátá/ y wyráźnie go zopytał: *Czy słyszysz Bráciszku, wdzięczną Muzykę? á* potym nic więcey nie mowiąc/ złożywszy ręce ná piersiách/ nie zádługo bárzo mile/ P. Bogu duchá oddał. Vmárł roku 1600/ w Nowicyácie Aronenskim.

26 Dzień Kwietniá.

KRYSTIAN SCHACHER Niemiec/ Brát wielkiego záleceniá. Lat niemal trzydzieści ná Missyách rożnych y przy dworách Páńskich przemieszkał: milczenia iednák zákonnego wszędzie dziwnie przestrzegał. Częścią z miłości vbostwá świętego/ częścią dla pogárdy siebie sámego; o żadną rzecz nową/ ábo podobną nowey/ nigdy nie prosił: y owszem y dobrowolnie ofiárowáney/nie przyimował. W suknách/ ktorych vżywał/ tego przestrzegał/ áby dobrze wytárta byłá/ á iednák ochędożna. Mieszkáiąc przy dworze/ tákie ksiąszeczki rad czytał/ z ktorychby náuki zebráne/ zá podáną okázyą przed ludźmi dworskiemi/ iáko im do pobożnego żyćia vżyteczne/ mogł powiádáć. Vmárł w Monáchium/ roku 1615/ dniá 26 Kwietniá/ máiąc lat wieku swego 80/ z ktorych żył w Zakonie lat 47.

27 Dzień Kwietniá.

ANDRZEY GOMEZ Portugálczyk/ vrodźił się w Dyecezyey Portueńskiey. Przez lat trzydźieśći pracował iáłmużne zbieráiąc/ ná wyżywienie Kollegium Portueńskiego/ á potym Domu Vlizboneńskiego. Co sámo czynił z gorącey ku Societatem miłośći; w obcowániu ze świeckiemi wszelką pilnośćią niewinnośći obyczáiow przestrzegáiąc/ á w przećiwnośćiách świętą ćierpliwość/ záchowuiąc. Raz gdy v bogátego Szláchćicá o iáłmużnę pokornie prośił; Szláchćic począł z niego szydźić: á gdy onym szyderstwem nie vrážáiąc się/ nie przestáwał nálegáć prozbą swoią; Szláchćic/ iął go słowy hániebnie łżyć. Andrzey pokornie oczy spuśćiwszy słuchał onego łáiánia; á wysłuchawszy/ wesoło ná twarz iego poyrzał/ y rzekł: *Miły Pánie, iuż iáłmużnę moiey osobie dźiwnie wdźięczną dałeś: przyday też drugą dla moich Oycow.* Pokorą oną viety człowiek hárdy y niebáczny/ záwstydźiwszy się y żáłuiąc swey złośći obelgę onę hoyną iáłmużną nágrodźił. Prácuiąc w Zakonie/ przyszedł do tego/ że śił y zmysłow mu do prac iuż nie stáwáło. Vmárł w Domu Vlizboneńskim roku 1600/ máiąc lat więcey niż 80.

28 Dzień Kwietniá

MELCHIOR FERNANDEZ Hiszpan/ z Dyecezyey Toletáńskiey/ zá Koádiutorá przyięty był do Societatem Roku 1554. Dla známienitey sposobnośći/ rozrywki/ y pilnośći/ około gospodárstwá/ Kollegiom/ w ktorych zdárzyło się mu mieszkáć/ wielce był pożytecznym. Cnoty te w nim naprzednieysze były: miłość ku bliżnym/ ćichość/ skromność y posłuszeństwo wspaniále wesołe. Miłośierdźie ku vbo-

gim/ tákie iego było iż w cáłey okolicy żaden śie z vbostwá nie naydował/ ktoryby do niego/ iáko do Oycá nie gárnął śie. W ostátniey chorobie/ tego dniá ktorego vmárł/ nie máiąc przy sobie przez kogoby iáłmużnę vbogiemu iednemu podał/ sam gwałt sobie vczyniwszy/ z łoszká wstał. Vmárł w máiętnośći Kollegium Komplutenskiego/ názwáney/ IESV Monte roku 1600 máiąc lat 68/ w Zakonie żył lat 46.

29 Dzień Kwietniá.

WILHELM LAMBERT Angielczyk do Societatem wstąpił roku 1557 zá Koádiutorá. W Kollegium Rzymskim lat dźieśieć kuchárzem był. Potym posłany w kráie połnocne/ w Siedmigrodzkiey źiemi/ w Polszcze/ w Litwie/ w Prusiech/ po rożnych Kollegiách/ zwyczáyne zábáwy Koádiutorskie odpráwuiąc/ wszędźie wszytkich cnot/ ále osobliwie ćierpliwośći y męstwá/ znáczne przykłády zostáwił. W vrzędźie Infirmárskim osobliwą miał biegłość/ pilność/ y pochwałę: ták iż Kárdynałowie Biskupi Warminscy/ Hozyusz/ y Bátory; onego w chorobách swoich/ do vsługi swoiey vżywáli. Przy ktorych dworách/ z pozwoleniem X. Generałá przemieszkiwáiąc przykłádnie; nábył v pospolstwá tego názwiská/ iż go Doktorem Kárdynálskim názywano. Vmárł w Kollegium Brunsberskim roku 1600/ máiąc lat śiedmdźieśiąt cztery. Żył w Societatem lat 43.

30 Dzień Kwietniá.

MIKOŁAY FERRARIVS Koádiutor/ te osobliwe cnoty miał. Vstáwiczność Modlitwy/ Posłuszenstwo/

Miłość

Miłość powołánia/ y vmártwienie siebie sámego. Kiedy inszych zábaw nie miał/ cáłe dni ná modlitwie tráwił. Potraw tylko grubych á práwie chłopskich y to skąpo/ vżywał. Ze iescze zá żywotá S. Ignácego do Societatem był wstąpił: siłá w nim rzeczy/ ktorych w Xiegách niemász/ pámiętał. Z przykłádow Oycá S. żywych/ ná ktore sam pátrzył/ tákie o iego świątobliwośći rozumienie miał: iż lubo widział/ iáko go P. Bog cudámi po cáłym świećie wsłáwił; iednák máwiał/ iż nie wiecey v niego podźiwienia Oćiec Swięty ná ten czás iuż miał/ niżeli przedtym/ gdy w oczách iego śmiertelny żywot prowádźił. Vmárł w Kollegium Medyolánskim/ roku 1601.

M A Y.

1 Dzień Máiá.

ANTONI MADRYD Hiszpan/ żył w Nowicyáćie Rzymskim zá czásu B. Stánisławá Kostki: ieden z tych Bráćiey ktorzy go od miłośći Bożey rozpalenia omdlewáiacego/ chusty w źimney wodźie námoczone/ do sercá iego przykłádáiac/ chłodźili. Był wielce ostrożny w mowie: ábysie w niey nie potknał; ábo milczał/ ábo tylko o Boskich rzeczách mowił/ á zwłasczá o P. Naświetszey: kiedy też milczał/ myśl swoie/ tychże máteryi vważániem zábáwiał. Przed Naświetszym Sákrámentem/ godźin trzy/ y cztery/ klecząc bez wszelkiey podpory/ ná modlitwie tráwił. Przed wszytkiemi vroczystośćiámi Naświetszey Pánny/ w dźień Wiliey/

tylko

tylko ná chlebie y wodźie przestáwał. Postu Sobotniego/ tákiegoż sobie zwyczaynego nigdy áni opuśćił/ áni vlżył/ áż do śmierći. Vmárł w Pánormie roku 1609/ dniá 1 Maia. Máiąc lat 80.

2 Dzień Maiá.

LVDWIK PARENTI Włoch/ rzemiesłem kráwiec / tym końcem przystał do posług kráwieckich w Kollegium Pármeńskim/ áby dostáteczne po sobie dawszy przykłády / przystoynych obyczáiow / łátwieyszy przystęp do Zakonu Societatis nálazł. Tym czásem záraza powietrza morowego w Pármie mieśćie powstáłá/ y wielce sie szerzyć poczęłá. Ludwik/ iż słyszał był o kimśi we Fráncyey/ iáko vsługę zápowietrzonych ná sie przyiął / vczyniwszy z Przełożonemi Societatis táką zmowę : áby skoroby sam ná tey vsłudze zárazy záchwyćił; nátychmiást miedzy osoby Societatis policzony był: rownym też ksztáłtem sobie postąpił. Vważáiąc/ iż człowiek/ im dłużey ná źiemi żyie/ tym większe ná sie długi/ przed Pánem Bogiem záciąga: szedł do X. Rektorá y ofiárował sie mu ná vsługę zápowietrzonych/ prosząc/ áby/ gdyby ná oney zábáwie sam záchorzał/ do Societatem był przyięty. Zezwolił ná to X. Rektor : á Ludwik ledwo co służywszy zápowietrzonym / sam sie też zárażonym być vczuł. Przyięty tedy zá Nowicyusza/á przed śmierćią śluby zakonne vczyniwszy/ ná źiemi y w niebie w poczet Societatis IESV poczytany/ vmárł w Pármie roku 1603 w Máiu/ máiąc lat dopiero 22.

3 Dzień Maiá.

DIDAK BONHOMVS Włoch/ w Societatem żyiąc/ osobliwie się ćwiczył w pracách/ modlitwie/ y vmártwieniu. Ták srogo się biczował / iż się zdáło/ iákoby się komorká trzęsłá. Przez długi czás/ nie nayduiąc w sumnieniu nowey máteryey do Rozgrzeszenia; dáwnych tylko grzechow się spowiádał. Kiedy go kto w czym vpomniał: osobliwie zań modlił się. We dni święte/ gdy czásu stáwáło/ tyśiąc pozdrowienia Anielskiego / do Pánny Naświętszey odmáwiał. Nabárziey się wydáwał ná wnętrzne ákty/ rożnych cnot/ á zwłászczá wdźięcznośći ku P. Bogu/ zá dobrodźieystwá iego/ y stosowánia woli własney do Boskiey. Przez wiele lat/ nikt od niego/ słowá proznego/ nie słyszał. Krucyfix mocno do ćiáła przy sercu przyćiśniony/ záwsze ná sobie nosił. Żył w Zakonie lat 22. Vmárł w Kolnie/ roku 1651/ w Máiu.

4 Dzień Maiá.

EWERARD WANDENEDEN Koádiutor/ ácz zá żywotá dosyć przykłádny Brát: przed śmiercią iednák przedziwny ćierpliwośći y męstwá przykład pokázał. Dla chorcoby niewiem iákiey/ po trzy kroć trzebá było rznąć y palić szczokę: ktora to kátownia / przez wiele godźin y owszem przez cáły dźień przewlekáłá się. Wzdrygali się sámi Cyrulicy/ ktorzy rznęli y palili: a Ewerárd/ lubo nie związány/ oczy tylko w Krucyfix wlepiwszy/ ták mężnie one bole wy-

trzymał; iż ſię námniey nie ruſżył. Dźiwowáli ſię ták wiel=
kiey ćierpliwośći/ wſżyſcy przytomni: ſam ieden Ewerárd
zá nic to ſobie poczytáiąc/ Vmárł w Kollegium Inſulán=
ſkim/ roku 1652/ w Máiu.

5 Dzień Maiá.

IAN DOMAGALSKI/ rodem z wielkiey Polſki/ wſtą=
piwſży do Societatem zá Koádiutorá/ był wielkim miło=
śnikiem milczenia y prácy. Pilno przeſtrzegał/ áby y ná=
mniey czáſu ná prożno wániu nie ſtráwił / tákże áby zakon=
ney vſtáwy o milczeniu nie przeſtąpił. Wdźięcznym wiel=
ce był powołánia zakonnego: iż nieomylnie rozumiał/ że
to Dobrodźieyſtwo przez przyczynę P. Naświętſzey miał:
ná oświadczenie wdźięcznośći ſwey/ codźień godźinki iey nie=
pochybnie odmawiał. Gdy mieſzkał w Rezydencyey Bár=
ſkiey/ ná święto S. Floryáná/ iádąc ná Miſſyą do Szá=
rogrodu/ X. Stárſzy Bárſki wźiął z ſobą Bráta Iáná Do=
mágalſkiego. Po odpráwioney Miſſyey/ gdy/ y z drugie=
mi dwiemá Xiężą / wracáli ſię poſpołu do Bárá: nápádli
w drodze ná nich Odſzczepieńcy Opryſzkowie: ktorzy nád
zwyczáy ſwoy/ wſzytkich czterech zabili/ lubo oni dobrowol=
nie zboycom rzeczy wſzytkie oddawáli. Zkąd niepłonnie
ſię niektorzy domyśláią/ iż z naprawy Odſzczepieńcow / y
z nienawiśći przećiw Iezuitom/ około wykorzenienia Od=
ſzczepieńſtwá / w támtych kráiách pracuiącym / to zaboy=
ſtwo ſtáło ſię. Inſży rożnemi razámi pokonáni ſą: Brát
Ian z łuku w ſerce poſtrzelony/ y pod práwe vcho/ y w ſam
wierzch głowy rániony/ ná mieyſcu/ P. Bogu duchá oddał.

Zabity roku 1642/ dniá 5 Máia. Máiąc lat wieku swego 36/ zakonnego pożyćiá dźiewiąty.

6 Dzień Maiá.

PIOTR WELLON Hiszpan/ rzemiesłem Kámiennik; wstąpiwszy do Societatem/ z wielką cnoty swey pochwałą/ ná Koádiutorskim stopniu dosyć długo w Zakonie żył. Był bowiem Brát wielce pokorny/ y námiętności dźiwnie vmártwionych. Ná bogomyślność y modlitwę zupełnie sie wydawał. W powszedne dni/ nieomylnie cztery godźiny rozmyślániu oddáwał: á w Swięta/ zgołá sie w bogomyślności zánurzał; ábo w komorce/ ábo przed Naświętszym Sákrámentem/ przez ośm godźin/ y więcey pod czás/ ná rozmyślániu y modlitwie trwáiąc. Przez czternaśćie lat/ y więcey/ przed śmierćią/ miasto pośćieli/ prostey rogoży; miásto wezgłowká/ kámieniá; vżywał. Pospolićie w tákim kąćiku mieszkiwał/ z ktoregoby przynámniey przez iáką szczelinę mogł widźieć Wielki ołtarz / y mieysce gdźie Naświętszy Sákráment chowáią: przed ktorym modląc sie wielką część nocy nie sypiał. Osobliwie sie strzegł/ aby milczenia nie przestąpił;áni miłośći bráterskiey nie vraził. Suknie stárey z śiebie nie składał/ áż kiedy sámá od stárośći ná sztuki popadawszy sie/ z niego spadáłá. W prácách ták był niezrobionym/ że w szedźiwym wieku narzeższwieyszym pracowitośćią zrownał. Przyiąwszy Naświętszy Sákráment/ nazaiutrz/ klęcząc przed nim y modląc sie/ ápoplexyą nagłą zarażony/ nátychmiást vmárł / w Kompluteńskim Kollegium roku 1601.

7 Dzień Maiá.

SYLWESTER GROSSVS/ Koádiutor/ mieszkáiąc w Rezydencyey Agrygentyńskiey/ przed skończeniem Nowicyátu/ postány był do Pánormu/ aby tám pierwsze śluby zakonne vczynił. Sporządziwszy się w drogę/ dniá/ ktorego wyiácháć miał/ Mszy S. wysłucháwszy/ y Naświętszy Sákráment przyiąwszy/ naiął przewodniká iáko się vdáwał/ człowieka nie złego. W drodze przez dziesięć mil Włoskich wszytek czás strawił/ rozmáwiáiąc z nim o pierwszych náuki Chrześciáńskiey cząstkách. Zbliżaiąc się do miásteczká S. Aniołá/ przewodnik namowił go/ áby dla wytchnienia schronił się w cień gęstego gáiu w stronę drogi: tám gdy zśiadszy z mułá ná ziemię głowę ná kamień nieco skłonił; iáko spracowány drogą/ y przeszłey nocy niespaniem zmorzony/ zasnął. Co postrzegszy przewodnik/ kamień drugi niemáły podniozszy/ wielkim pędem ná głowę iego spuścił. W onym rázie śmiertelnym Sylwester krzyknął/ IEZVS MARYA/ á rękę do piersi ściągnął/ aby obraz ktory ná sobie miał/ do pocałowánia przytulił: ále nim go do vst przyniosł; duchá P. Bogu oddał. Zdraycá rozumieiąc/ áby znáczną iáką pieniędzy summę przy nim miał naleść/ z pilnośćią wszytko przetrząsł: á nie nalazszy krom trochy strawnych groszow/ y domowey pieczątki srebrney; boty y suknią z niego ściągnął/ ćiáło zabitego dárnem y gołęziámi pokrył/ á sam tegoż dniá do Agrygentu powroćił. Nazaiutrz/ ktoś z bliskiego miásteczká/ ze psy w pole wyiacháwszy/ á po onym gáiu ieżdżąc/ gdy psi około oney gęstwiny

szczekać

ßczekáć poczeli/ mniemał áby co do połowu vpatrzyli: ále gdy ſie pilno przypátrował/ poſtrzegł nogi ludzkie nie dobrze vkryte. Wſkok tedy wroćiwßy ſie do miaſteczká/ dał znáć vrzedowi: poſłáni od vrzedu obywátele/ zábitego nážlezli/ á z otworzyſtego liſtu przy nim naležionego/ poznawßy iž był zakonnikiem Societatis IESV, ćiáło do Kośćiołá zánieśione vczćiwie w ſklepie poſtáwili. Wiadomość o wßytkim przez predkiego poſłánicá do Agrygentu gdy przyßłá: natychmiáſt przewodniká poymano/ y wypytano coby vczynił Sylweſtrowi/ z ktorym był w droge przed trzemá dniámi wyiáchał. Zaboycá/ boiąc ſie mąk/ ſumnieniem przyćiśniony/ dobrowolnie wßytko wyznał/ y gardłem ſwoie zdráde zapłáćił. Stároſtá záś miáſteczká S. Aniolá/ predko X. Rektorowi Kollegium Bibońſkiego dał znáć o wßytkim/ wyrozumiewáiąc dokądby kázał ćiáło zabitego zaprowádźić. Zá tym niemáły ſpor/ miedzy Agrygentem y Biboną miáſty/ vroſł: dokądby one (iáko oni nazywáli) świete reliquie należeć miáły? áž Agrygentowi X. Rektor przyſądźił. Gdy tedy/ trzećiego dnia po śmierći/ z mieyſcá/ gdźie był złożony wynieśiono: wßyſcy z wielkim ſwym podźiwieniem poſtrzegli/ iž twarz iego/ ktora zá żywotá czarnáwá y nie poczeſna byłá/ vrodźiwá y biáłá pokazáłá ſie. Do tego lubo z ſklepu onego/ ná ten czás gdy do niego zabitego ſkłádáno/ nieznośny ſmrod wychodźił: po trzech dniách gdy ztamtąd wynieśiono/ y ćiáło nic nie cuchnęło/ y ſklep ſam niemal zápach iákiś przyiemny miał. Gdy do Agrygentu przynieśiono/ wßytko miáſto wyſypało ſie. Sam Officyał Biſkupi/ ze wßytkiemi Kápłanámi y Zakonnikámi/ z wielką pompą przez miaſto do Kośćiołá prowádźił:

gdźie w trunie zamczystey ná osobnym mieyscu vczćiwie go pogrzebiono. Zabity roku 1604/ dniá 7. Maiá.

8 Dzień Maiá.

IAN ANTONI OLIWERYVSZ Sykulczyk/ z miasta Syrákuzow/ rodem. Po śmierći Małżonki swey/ ze dwiemá Synámi/ do Societatem wstąpił. Był ná stopniu Koádiutorskim wielce pobożnie: iákoż go y domowi y świeccy zá mężá wielce pobożnego mieli. Odważywszy sie nakoniec/ ná posługe zápowietrzonym: ná niey/ od teyże záráży/ vmárł w Pánormie/ roku 1576/ dniá 8. Maiá.

DOMINIK FERNANDEZ sługá niegdy X. Piotra Manrycyusza/ zá Pánem do zakonu Societatis/ wstąpił. Będąc przy śmierći X. Mánrycyuszá w Komplućie/ prosił go/ áby przed P. Bogiem stánąwszy/ wyiednał mu prętkie z tego świátá wyzwolenie. Przyrzekł mu to X. Mánrycyusz: á w tym czáśie posłáno Brátá Dominiká ná mieszkánie/ do Mádrydu. Tam/ gdy posłány był zá towárzyszá z X. Fránćiszkiem Pory do miástá: X. Fránćiszek widząc go nád zwyczay smutnieyszego; spytał/ iákoby sie ná zdrowiu czuł: Odpowiedźiał Dominik: *Iuż to czwarty Miesiąc bieży; á X. Mánrycyusz, obiecawszy mi v P. Bogá vprośić rozłączenie z tym świátem, obietnicy swey nie iśćí. Dźiśia też ná porankowey modlitwie, y przy Mszy świętey, vważaiąc nędze żywotá ninieyszego; pokornie prośiłem P. Bogá, áby raczył obietnicę sługi swego wykonáć.* Wroćiwszy śie do Kollegium/ ták śie rozchorzał Dominik/ iż zaraz ná łoszko iść muśiał. Opátrzony ná śmierć Sákrámentámi/ iáko przedtym poszedł był zá

Pánem

Pánem swoim ná prace zakonne/ ták teraz / według żądzy swoiey/ po zápłáte. Vmárł w Mádrydźie roku 1577/ dnia 8 Maiá.

9 Dzień Maiá.

DOMINIK ZABALO Portugálczyk Koádiutor / dla przedźiwney w obyczáiách y postepkach swych skromnośći / od wszytkich pospolićie zá świetego był miány. Przez cáły żywot swoy/ osobliwie sie ćwiczył w Nabożeństwie do Pánny Naświetszey. Dobrze przed śmierćią przepowiedźiał dźień śmierći swoiey. Vmárł powietrzem w Algárbiách/ roku 1601/ w dźień Sobotny.

WILHELM NEOBVRG mąż niewinnośći y prostoty przedźiwney/ z wielką pochwałą rożne zábáwy Koádiutorskie odpráwowал. Bydleta nieme/ niezwyczáyne ku niemu posłuszeństwo swe oświadczáły: co sámo v mądrych było wielkim dowodem niewinnośći duszy iego. Od iákieyśi taiemney wnetrzney choroby przez lat kilká przed śmierćią/ coraz bárźiey ná śiłách vstáwáiąc/ á zátym inszym pracom wydołáć iuż nie mogąc/vrząd Odźwiernego z wielką pilnośćią odpráwował. Gdy iáłmużne iáką v wrot rozdáwał; zárаz obrok duchowny przydáwał: mową nábożną/ do cnoty y poprawy obyczáiow/ nápominaiąc. Kilką miesiecy przed śmierćią; Heretyká iednego/ od błedow Heretyckich/ do prawdy Kośćiołá S. Kátolickiego / nápominaniem swym przywiodł. Vmárł w Fuldźie roku 1601. Żył w Societatem lat 22.

10 Dzień Máiá.

FRANCISZEK RODRYGWEZ Koádiutor godny policzenia miedzy przednieysze meże/ ktorzy látá swoie w Societatem ná służbie Bożey/ doskonále powinnośćiom zakonnym dosyćczyniąc/ odpráwili. Przez lat dwádźieśćiá gospodárskiego vrzedu pilnuiąc/ Nabożeństwo z prácowitośćią/ poki mu śił stáwáło/ státecznie łączył. Lubo mogł niektore rzeczy inszym polećić: nigdy iednák nic tákowego ná drugiego nie włożył; co sam mogł odpráwić. Dla częstych y przedłużonych chorob/ mogł był vwolnienie od prac/ v stárszych słusznie y łátwie otrzymáć: nigdy śię iednák o to nie stárał; y owszem gdy postrzegł/ iż nań wzgląd iáki máią/ wielce śię o to frásował. Kiedy iuż przez słábość prácowáć nie mogł: często postrzegano; iáko z płáczem ná śię nárzekał: *że dáremno chleb Synow Bożych, ziáda.* Krom czásow/ zwyczáiem ábo vstáwą zakonną/ ná modlitwę náznáczonych; cokolwiek mogł mieć godźin wolnych od zábáwy/ ná modlitwę przed wielkim ołtarzem/ obrácał. Do Naświętszego Sákrámentu przystępuiąc/ od wnętrzney słodkośći/ vstáwiczne łzy z oczu toczył. Choćiażby namnieyszy/ woli przełożonych znák w czym postrzegł/ nátychmiást cáłym sercem ná to śię wydáwał. Nie iádał tylko to/ czego drudzy nie doiedli. Ná suknIách wytártych/ wiotchych/ łátánych przestáwáiąc; nowych nie przypuszczał. A sam/ y przez drugich/ vstáwicznie prosił P. Bogá; áby z nim/ we wszytkim dźiáłá śię wola Boska: do ktorey ták wszytkie spráwy y żądze stosował; iż kiedy go w chorobie ostátniey

pytano/ *ieśliby czego potrzebował*? Odpowiedział: *Nic, krom Bogá mego y widzenia iego.* Przez trzy dni niemal przed śmiercią/ te iedyne tylko słowá z vśt iego słyszeć było. *Niech będźie Bog vmiłowány. Niech będźie Chrystus Pan, z Naświętszą swoią Mátką pochwalony.* Też sáme słowá mowiąc/ y duchá swego P. Bogu oddał. Vmárł w Kollegium Monteláńskim/ roku Páńskiego 1601/ żył w Zakonie lat 34.

11 Dzień Máiá.

DOMINIK De KVNHA Portugálczyk/ w náuce Málárskiey známienićie biegły; w pobożnośći Chrześćiáńskiey niemniey doskonáły żywot/ ieszcze ná świećie/ prowádźił. Pochop do niey osobliwy wźiął z tákiego oświecenia. O męce Páńskiey rozmyśláiąc/ ná myśli swey y sercu/ obaczył żywy obraz P. IEZVSA z twarzą zekrwáwioną pod krzyżem mimo śiebie idącego/ ták blisko/ iż mu sie zdáło iákoby sie szát iego dotykał. Zkąd ná duszy wielkiemi niebieskiemi poćiechámi nápełniony/ bárźiey sie do wszelkiey doskonáłośći zápalił. Cierpiał y od czártow rożne náiázdy y postráchy; iáko to/ trzęśienie domu/ widzenie postáći Olbrzymá iednego/ y inne; ktore wszytkie zwyćiężył. Nákoniec vczynił ślub/ do Societatem wstąpić: iákoż y wykonał go/ roku 1632/ dniá 30 Márcá; przyięty za Koádiutorá. W Nowicyaćie przypádáły nań rożne/ wesołych y smutnych rzeczy/ odmiány; zwłaszczá/ ná ćiele choroby/ ná sercu tesknośći: áż gdy raz miiáiąc Kaplicę Pánny Naświętszey/ pokłon nabożny vczynił; ná duszy swoiey iá-

kiś znák y zádátek wieczney chwały vczuł/ z czego niewymowną niebieską rádością zostáł nápełnionym. Gdy potym modlitwy odpráwowáł: często blisko klęczący tákie słowá od niego słyszeli. *Postępuy z pociechy, do pociechy: á ciebie sámego, złącz ze krwią Chrystusá Bogá.* Sam przed Duchownym Oycem zeznał; iż ták vstáwiczną pámięć ná przytomnego P. Bogá miał; iákoby stopniáłe niebo/ do sercá iego przylgnęło. Modlącemu się raz w ogrodźie Nowicyáckim przed Krucyfixem/ zdáło się/ iákoby dźielnośćią miłośći Bożey/ podnieśiony był y przybity do krzyżá: zkąd/ od gożdźi/ bol wielki/ vczuł. Do Naświętszego Sákrámentu przystępuiąc/ od wnętrznych poćiech/ łzy hoyne oczemá wylewał: nie mogł bowiem/ iáko sam zeznáwał/ ćicho znieść miłośći Bożey ná sercu zápałow. Miał od przełożonych pozwolenie/ áby przez codźienney rekreácyey godźinę/ przed Naświętszym Sákrámentem báwił się: gdźie rożne widzenia miewał; á raz widźiał P. IEZVSA z Ciborium wychodzącego do śiebie/ obłápiáiącego/ serce swoie z iego sercem złączáiącego. Będąc infirmarzem iednemu choremu zdrowie przepowiedźiał; mieniąc/ iż ie od P. Naświętszey vprośił: y inszych rzeczy śiłá przepowiedźiał; ktore się według słowa iego/ ziśćiły. W Pokorze y Posłuszeństwie pilno się ćwiczył. Raz biorąc Naświętszy Sákráment/ z rąk X. Prowincyałá; vyrzał twarz iego/ ná ksztáłt twarzy P. Chrystusá: z ktorego widzenia wźiął wielki postępek w posłuszeństwie; áby w káżdym przełożonym vpátruiąc P. IEZVSA / prawdźiwie nie ludźiom/ ále Bogu posłuszeństwo oddáwał. Ciáło swe rozmáićie trapił codźiennemi dyscyplinámi / włośienicámi / postámi. Do potraw/

żadney przyprawy/ áni soli/ nie vżywał. Ták máło iádał/ iż przed śmiercią wyznał: że sie głodem zmorzył. X. Marcellus Mastryllus do Iáponiey iádąc/ prosił go/ áby mu obraz S. Fránćiszká Xáwierá wymálował: vczynił to Dominik ták szcześliwie; iż sam X. Marcellus zeznał/ że włáśnie tákiego S. Fránćiszká widźiał. Siłá nápotym rzeczy cudownych przez ten obraz dźiáło sie. X. Iozef de Seixas szeroce opisał żywot Brátá Dominiká: nam do zbudowánia/ dosyć tego krotkiego zebránia. Vmárł w Vlizbonie roku 1644/ dniá 11 Máiá. Żył w Zakonie lat 12.

12 Dzień Máiá.

MACIEY Le KOWSI/ świeckim będąc/ służył zá czeládniká w Kollegium Trewireńskim. Tráfiło sie raz/ iż Oycowie támtego Kollegium posyłáli do X. Prowincyałá Fráncyey iedne osobe/ zálecáiąc go pilno/ áby chćiał do Zakonu zá Koádiutorá przyiąć: á dla bespieczeństwá w drodze/ przydáli mu zá towárzyszá/ czeládniká domowego tego to/ o ktorym rzecz/ Máćieiá. Ow ktorego do Societatem zálecano/ niewiedźieć z iákiey przyczyny dokąd inąd/ y zamysły swe y droge obroćił; prosząc Máćieiá/ áby listy ktore mu było powierzono/ do Prowincyałá zániosł. Vczynił ták Máćiey: á iż w liśćie żadnego imienia nie wyrázáiąc/ tego ktoryby list oddał/ zálecano; X. Prowincyał rozumieiąc/ iż o Máćieiu mu pisano/ mile go przyiąwszy/ pytał/ ieśliby ku chwale Boskiey chćiał w Zakonie Societatis ná stopniu Bráćiey Koádiutorow zostáwáć? Zádźiwiwszy sie Máćiey cudownemu zrządzeniu Boskiemu/ ktore go z pośrzodká czelá-

dźi/

dźi/ miedzy Bráćią Societatis policzáło: z wielką ochotą ná żywot Zakonny ofiárował śie. Wstąpiwszy do Societatem wiernie ná rożnych zábawách prácował: á osobliwie ná posłudze v zápowietrzonych; z wielkim zbudowániem. Xiężą y Scholástykow/ w wielkiey miał vczćiwośći: do czego/ y drugich nápominániem swoim zwykł był prowádźić. Po śmierći pokazał śie w świátle wielkim X. Toweninowi Gárdawelowi S. I. mowiąc: *Dobrze śię ze mną dźieie.* Vmárł w Mussyponćie roku 1631/ dniá 12 Máiá/ máiąc lat wieku swego 84.

13 Dzień Máiá.

IAN TENENSIS rodem z Inderlandu/ Brát cnot wielkich. Przez lat 30 vstáwicznie będąc Excytatorem ránnym; lubo nie miał przy sobie żadnego excytarzá/ nigdy przećie y namniey nie zbłądźił. Przyznáwał on/ to dobrodźieystwo/ Aniołowi strożowi swemu/ ktorego czuynośći pilno śiebie/ idąc spáć polecał. Cierpliwość niezwyćiężona/ nád insze wszytkie cnoty/ osobliwie w nim iáśniáłá. Kiedy ná ostátniey/ dosyć przedłużoney chorobie; w ktorey od strásznych wrzodow ćiáło z niego opádáło/ trzebá było często szmáty ćiáłá odrzynáć: żadnego po sobie niećierpliwośći znáku nie pokazał. Owszem/ koronkę w naywiększych boláćh odpráwuiąc/ máwiał: *Teraz czuię, iáko słodka rzecz iest, ćierpieć.* Z czego Cyrulik wielce zbudowány/ osobliwe o iego świątobliwośći mniemánie wźiąwszy/ pilno śię iego modlitwie zálecał/ á przed wszytkiemi głośił/ iż iego táka/ w ták wielkich boláćh ćierpliwość/ iest nieomylnym dowo-

dem wysokiey doskonáłośći. Vmárł w Lowánium roku 1610/ dniá 13 Máiá/ máiąc lat wieku swego 71/ á zakonnego pożyćia/ 45.

GRZEGORZ de AROYO Koádiutor wielce doskonáły. Przez lat czterdźieśći cztery/ był Prokuratorem iáłmużn w Domu Professow Hiszpáleńskim; ná ktorym vrzędźie ták sie spráwowáł/ że wszyscy go zá świętego mieli. Kiedy do tegoż Domu morowego powietrzá záráza wkrádłá sie; sam dobrowolnie do Przełożonego przyszedł/ ofiáruiąc sie/ ná vsługę záráżonym. Prácowawszy według możnośći ná tey vsłudze/ postrzegł iż też y sam tey zárázy záchwycił. Ná śmierć gotuiąc sie/ wielce począł prágnąć/ áby w dźień P. IEZVSOWEGO Wniebowstąpienia/ o tey godźinie/ w ktorą według świádectwá Pisárzow Kośćielnych P. IEZVS w niebo wstąpił/ mogł vmrzeć. A owszem nie tylko żądał/ ále też iáko pewną rzecz/ iż ták miáło sie stáć/ przed drugiemi twierdźił: co iż w rzeczy sámey ziśćiło sie; wielkim dowodem iest/ że miał o tym Boskie obiáwienie. Vmárł w Hiszpáleńskim Professow Domu. Roku 1649/ dniá 13 Máiá. Máiąc lat wieku swego 70/ á zakonnego pożyćia 54.

14 Dzień Maiá.

VBERT CHETEL rodem z Inderlándu/ lubo miał iuż niektore święcenia/ nie dał sie iednák żadną miárą ná to námowić/ áby w Societatem stan Kápłáński przyiał. Czynił to z osobliwey pokory/ twierdząc státecznie/ iż tego dostoieństwá godnym nie był. Ná stopniu tedy Koádiutorskim zostáiąc/ z wielkim wszytkich zbudowániem/ y známie-

nitym pobożności przykłádem / świątobliwie żył. Wiedząc iż Oćiec S. Ignácy zwykł był bráć dowod wnętrzney ná duszy czystośći/ z powierzchownego ochędostwá: z wielką go pilnośćią przestrzegał. Prostotá y Niewinność serdeczna/ w postępkách y zábáwách iego nabárziey się przebiiáłá. Vmárł w Domu Professow Pánormitáńskim/ roku 1602/ máiąc lat 76. Żył w Zakonie lat 53.

15 Dzień Máiá.

TOMASZ SEDATIVSZ Bonończyk/ niemal cáły żywot swoy zakonny ná kuchárskim vrzędźie odpráwiwszy; gdy w Pármie morowe powietrze powstáło; vprosił sobie v przełożonych: áby go ná posługę zápowietrzonym náznáczono. Miał wielkie swoie zakonne pochwały od známienitych cnot / pokory / posłuszeństwá / prácowitośći/ miłośći w vsługowániu innym: ktore wszytkie cnoty vkoronował odwagą zdrowia swego/ná dobro y pomoc bliżnych. Służył zápowietrzonym przez dwá mieśiące / nie tylko prácą swą chorych rátuiąc/ ále też ochotą y niezwyczáyną w vsługowániu/ swą wesołośćią/ ćiesząc. Vmárł ná tey posłudze w Pármie roku 1630/ dniá 15 Máiá/ máiąc lat czterdźieśći ieden.

16 Dzień Máiá.

BRátá N. w listách rocznych Prowincyi Arágońskiey/ szeroce żywot przykłádny opisuiąc/ niewiem z iákiego przypadku imię y przezwisko zámilczáne. Był rodem Hiszpan:

wstąpiwszy zá Koádiutorá do Societatem / spráwował się iáko mąż nabożny/ doskonáły/ szczery/ práwy y w vściech y ná sercu Izráelitá. Przez vstáwiczne w vmártwieniu sámego siebie ćwiczenie/ ták był namiętności y wszytkie poruszenia serdeczne/ pod moc rozumu podbił/ iż żadna go nigdy rzecz zámieszáć nie mogłá. Pokorą/ posłuszeństwem/ y miłością dokazał tego: że przez lat dwádźieśćiá vrząd szafárski/ á podczás oraz z gospodárskim trzymáiąc/ nikogoż y námniey nie vráźił: y owszem dźiwną skromnośćią twarzy y oczu/ wszytkich sobie łáskę iednał/ ták iż rádźi wszytko/ dla niego/ czynili. Wielkie miał v świeckich o świątobliwośći swey rozumienie: dla czego ludźie zacni/ y Biskupi/ zá żywotá/ vmowy z nim czynili wzáiemney modlitwy; á po ogłoszeniu śmierći/ z wielką vczćiwośćią ćiáło náwiedzáli/ y vpádáiąc ná źiemię ręce iego cáłowáli. W Posłuszeństwie bárzo się pilno obierał: by natrudnieysze rozkázánia/ iáko ochotnie bez wymowek przyimował/ ták odważnie wykonywał; á lubo by iák nabárźiey sprácowány był/ namnieysze stárszych skinienie/ záwsze gotowego náydowáło. W vbostwie wielce się kochał: iednák / gdy ná potrzeby domowych/ drogiego co kupić kázano; nic temu nie przeczył. Sukien nowych nie rad brał: y owszem niegodnym się czynił y tey w ktorey chodźił/ lubo dosyć wiotchey; mieniąc iż by mu trzeba dáleko gorszey. Aby czásu od zábaw y modlitwy zbywáiącego / nic ná proznowániu nie trawił: miał ná doredźiu rozną máteryą; z ktorey wići y powrozy kręcąc/ zábáwiał się. Praca y láty/ zemdlone siły máiąc/ ná pospolitych potráwách/ bárzo skromnie ich vżywáiąc przestáwał: á nic osobliwego nie przypuszczał. Codźień / zwłasz-

ßczá po Rozmyślániu poránym/ surowie sie biczował: y inßemi ostrościámi zgrzybiáłe członki trapić nie zániechywał. Naświetßy Sákráment rád náwiedzał: często przyimował; długo sie przed nim modlił: Mßy świetych ták wiele/ iák wiele zábáwy dopußczáły/ słuchał: co wßytko z tákim nabożeństwem czynił/ iż wßytkich do podźiwiena porußał. Zá pozwoleniem przełożonego/ ná káżdy tydźień raz exhortácyey/ ktora do Nowicyußow bywa/ słuchał. W ostátniey chorobie przez dni siedmnaśćie bárzo ćießką goraczkę ćierpiąc/ ták spokoynie leżał/ iákoby go nic nie dolegáło/ żadnego znáku choroby po sobie nie pokázuiąc. Gdy ieden Kápłan chcąc mu serce dobre vczynić/ rzekł: iż nie zádługo zá prace swoie zápłátę od P. Bogá weźmie. Odpowiedźiał: *Iużci mi dostáteczmie zápłácono.* Drugiemu tákże Kapłanowi nápominaiącemu áby one bole y ćießkośći P. Bogu ofiárował: odpowiedźiał: *Te prace są roskoszy Matki Bożey.* Zadne bole sercá iego od myśli świetych/ á iezyká od mow nabożnych/ oderwáć nie mogły. Spowiedź dożywotnią vczyniwßy/ y Náświetße ćiáło Pańskie przyiąwßy/ pilno prosił/ áby mu zá czásu/ poki przy zmysłách y zupełnym rozumu vżywániu zostáwał/ Sákráment ostátniego Pomázánia dano. Ták do śmierći przyprawiony / wielkie po sobie wesele pokázuiąc/ miedzy nabożnemi rozmowámi duchá P. Bogu oddał. Vmárł w Nowicyaćie Tárákoneńskim roku 1602/ miał lat wieku swego 66. pożyćia zakonnego 36.

17 Dzień Máiá.

IAKVB GOFFETI Włoch mularz/ młodo do Societatem zá Koádiutorá wstąpił. Co drudzy sobie poczytáią zá wielką do nabożeństwá/ y postępku w cnotach przeszkodę; to iest/ nie vmieć nic czytáć áni pisáć: to sámo Jákubowi było osobliwą pobudką do wysokiey doskonáłości. Postępki iego/ żywą księgą były reguł Koádiutorskich. Ná rekreácyách zwyczáynych/ mile słuchał rozmow o rzeczách Boskich: á cáły dźień ná vstáwiczney pracy w milczeniu trwał/ modlitwą ie przeplatáiąc. W Wilią Národzenia Páńskiego cáłą noc modlitwie oddáwał: toż czynił w Zápusty pod czás modlitwy godźin czterdźiestu. Vstáwicznie/ we dni robotcze/ náydował sobie iáką Mulárską zábawkę około dáchow/ kurytarzow/ tyn podźiemnych; żeby nie próżnował: dla tego winszował sobie / że mu mieszkáć kázano w Domu Professow Rzymskim; gdźie záwsze / cokolwiek do roboty/ mogł náleść. Vmárłym zakonu Societatis, gdy ich ćiáłá do sklepow wpuszczano/ z táką ochotą y wesołóśćią przez wiele lat/ vkłádáiąc ie w sklepách/ vsługował: że przytomni bez nabożeństwá y łez/ pátrząc ná to nie mogli. Z miłości vbostwa; żadnych podáreczkow/ lubo świętych (iáko to/ obrazkow/ ágnuskow ⁊c.) nie przyimował: suknie podárte/ nie zá háńbę/ ále zá osobliwą sobie wygodę/ poczytał. Prostotę swoię y nieumieiętność przed wszytkiemi wyznáwał/ od káżdego tego potrzebuiąc/ áby go czegokolwiek náuczył. Krom dyscypliny codźienney miał przez tydźień cáły rożne/ ná dni rozłożone / vmartwienia. X. Mucyusz Witelleschi názywał go Aniołem stróżem Domu Professow Rzymskiego/ gdźie roku 1658 vmárł dniá 17 Máiá/ máiąc lat wieku swego 80.

18 Dzień Maiá.

IAN CREWELL Fráncuz osobliwie się ćwiczył w nabożeństwie y modlitwie: zkąd táką ochotę y śiłę brał do prac y roboty; iż trzech zástępował w pracowitośći. Nim spáć szedł/ przed P. IEZVSEM w Nayświętszym Sákrámenćie będącym serce swoie hoynie wylewał. Sukien bárzo podłych vżywał: ktore go ledwo okrywáły; á zgoła nic nie zágrzewały. Z przyrodzenia był áffektow przygoretszych/ ále ie ták był vmartwił: iż y w nawiększych okázyách/ lubo znienacká západáiących/ nigdy się niećierpliwośćią nie vniosł/ áni iey żadnego znáku nie pokázał. Kiedy v stołu Martyrologium słuchał/ postrzegano po nim/ iż ręce skłádał y oczy ku niebu wznośił/ życząc sobie y prágnąc Korony Męczeńskiey. Vmarł w Kollegium Remeńskim roku 1628 w Máiu.

19 Dzień Maiá.

DIDAK MENDOZA dla osobliwey pokory/ posłuszeństwá/ y bogomyślnośći/ v wszytkich miał wielkie zálecenie. Będąc zá towárzyszá przy X. Antonim Aráozyuśie; wielki w doskonałośći postępek / z iego ćwiczenia / wźiął. Abowiem on znáiąc Didakową gruntowną cnotę / nád zwyczay surowiey z nim postępował: z czego sługá Boży zebrał sobie obfitą máteryą zásług niebieskiey korony; á miedzy ludźmi ták domowemi iáko y świeckiemi doświadczoney pobożnośći osobliwą pochwałę. Tey nocy/ ktorey się

z tym świátem pożegnał/ przytomni słyszeli podczás one słowá powtarzáiącego. *Szczęśliwie przyszłáś Mátko Páná mego, Páni moiá: á zkądżemi táka dobroczynność y łáská twoiá?* Nápomniony od Infirmarzá/ áby się nie mordował onym gádániem: odpowiedźiał. *Nie widźisz Bráćiszku, Przenaświętszey Bogárodźicy.* W tym gdy Kápłani zaczeli zwykłe Kośćielne modlitwy/ zá konáiących odpráwowáć/ duchá swego mile P. Bogu oddał. Vmárł w Mádryćie roku 1578/ dniá 19 Máiá.

20 Dzień Máiá.

PIOTR FRANCISZEK BRAKARENSIS Koádiutor známienitey cnoty. Xiedzu ná vsługę zápowietrzonych odłączonemu zá towárzyszá náznáczony: skoro się o tym dowiedźiał/ wielce się vrádowawszy/ záraz do X. Rektorá pobiegł/ y iáko zá osobliwe dobrodźieystwo dźiękował: mieniąc/ iż nigdy nic milszego rozkázáć mu nie mogł. Kiedy Xiądz słuchániem spowiedźi báwił się/ Fráńćiszek przytomnych/ y wszytkich wobec/ y káżdego z osobná/ do wyznawánia się grzechow gorąco nápominał. Po vlicách y domách chodząc/ szukał chorych: á Xiedzá vśilnie prośił/ áby im nie dopuszczał Spowiedźi do iutrá odkłádáć. Raz nápadszy ná iednego młodźiáná niedomágáiącego/ ále mniemáiącego/ iż iesżcze nie ná záráżę morową nie domágał: prętko/ Xiedzá/ ktory iuż był dáley poszedł/ dogoniwszy/ názad powroćił; młodźiáná áby się záraz wyspowiádał námowił; á w kilká godźin po spowiedźi chory vmárł. Siłáby wiecznie zginęło było/ tych ludźi/ ktorzy vfáiąc iesżcze śiłom/

spowiedź

ſpowiedź odkłádáli: ále iego nálegániem vieći / ſpowiedź vczyniwszy / prętko nád ſwoie mniemánie / w dobrey nádźiei poumieráli. Po długiey á trudney pracy / w poniedźiáłek przed Wniebowſtąpieniem Páńſkim / Xiądz ćięszko záchorzał: ále w Wilią nád mniemánie ozdrowiał. W ſámo świeto przyszedszy do Káplice Zbáwićielá / ná Mszą świetą / Fránćiszek znienacká vpadł ná źiemię: orzeźwiwszy ſię pochwili / nie wątpiąc iż nań oſtátnia chorobá vderzyłá / Náświętszy Sákráment / iáko podrożne / przyiął. A chcąc ſię iáko nalepiey ná śmierć nágotowáć / z trudnośćią do domu przyszedł: gdźie poráchowawszy ſię z ſumnieniem ſwym / ſpowiedź cáłego żywotá / łzámi rzewno ſię oblewáiąc / vczynił. Tám ná ten czás Xiądz zrozumiał / iák bogátemi / cnot wyſokich y dárow Bożych / ſkárbámi duszá iego nápełniona byłá. Vmárł w Kollegium Konimbryceńſkim roku 1599 / dniá 20 Máiá / miał lat wieku ſwego 51 / w Zakonie żył lat 27.

21 Dzień Máiá.

SIMON CHITIN Włoch / z Kálábryey rodem / rzemięſłem szwiec / wſtąpiwszy do Societatem / przez lat dwádźieśćiá trzy / rzemięſło ſwoie / w pokorze robił. Potym paráliżem ruszony / przez cáłe lat śiedm / z łoszká nie wſtáiąc / z wielką ſercá weſołośćią / one chorobę wytrzymał. Oto tylko ſię fráſował / że drudzy ták długo mu ſłużąc / vprzykrzenie czuć muśieli. Vmárł w Kollegium Meſſáneńſkim roku 1603 / Máiąc lat wieku ſwego 60 / Zakonnego pożyćia / 30.

MIKOŁAY PALADIN, nie cáłe trzy látá w Societatem /

ná ſtopniu Koádiutorſkim żywßy; známienity w Zakonney doſkonałośći poſtepek vczynił. Człowiek był náder proſty; áni nauki żadney / áni przyrodzoney wymowy nie miał. A przećie w oſtatniey chorobie / ná zgonie żyćia ſwego / ták wyśmienićie / o P. Bogu / y Pánnie Przenaświetßey z przytomnemi rozmáwiał: iż káżdy z ſłucháiacych / mogł go zá wielce vczonego y wymownego poczytáć. Vpewnienie o bliſkiey śmierći wźiąwßy / mile P. Bogu / hoyne łzy wylewáiac / dźiekował. Vmárł w Kollegium Neapolitáńſkim / roku 1603.

22 Dzień Maiá.

PAWEŁ WERGIVSZ / ná świećie ſie báwił / naukámi wyzwolonemi: w ktorych znáczny poſtepek vczyniwßy; cztery mnieyße świecenia Kleryckie wźiął. Ale gdy ſerce ſwe do Societatem obroćił; wßytkę zgołá myśl o ßkołách / y ſtopniu Kápłáńſkim odrzućiwßy; cále ſie ná domowe poſługi vdał. Przyiety tedy zá Koádiutorá / ſtárał ſie o to / áby nigdy nie prożnował: prace y zábáwy co natrudnieyße / y napodleyße / dobrowolnie ſobie vpráßał; zwłaßczá gdy poſtrzegł / iż młodßi ſie ich chronią. Gdy wpadł w ćießką chorobę / w ktorey vſtáwiczny káßel / y bole z puchliną w nogách ćierpiał; przełożeni dla rátowánia zdrowia od ćießßych zábaw vwolnili: á on przećie rożne ſpoſoby wynáydował; ktoremi / áby mu prácowáć pozwolono / wymágał. Poſpolićie ſam wßytek dom vmiátał: przez żimę / nim drudzy ze ſnu wſtáli / w piecách nie tylko Xieżey / ále też y młodßych bráćiey / zápálał. Máwiáć zwykł / iż dawnieyßemu

w Zakonie/ mniey trzebá o odpoczynku myślić; á kto prágnie w Societatem wytrwáć/ y dobrze vmrzeć; temu potrzebá ná pracách vmieráć. Vmárł w Krumłowie roku 1603/ máiąc lat wieku swego 50/ á pożyćiá zakonnego 30.

23 Dzień Maiá.

FILIP ANDOZIL Koádiutor wszelákich cnot/ á nabárziey pokory y nabożeństwá/ pochwałą známienity. Bárzo sie zwykł był frásowáć/ gdy przeszkodá iáka/ nie z posłuszeństwá/ zászłá: dla ktorey czásow według reguły náznáczonych/ nie mogł modlitwie oddáć. Ná káżdy dźień wszytkie ołtarze Kośćielne obchodźił: przed káżdym z osobna modląc sie. Zlecone od przełożonych rzeczy/ ták doskonále odpráwował; iż zlećiwszy ie/ nie trzebá było wiecey o nie frásowáć sie. Ná zábáwie kráwieckiey przez dwádźieśćiá lat zostáwáiąc/ z wielką miłośćią/ ochotą y wesołośćią wszytkim vsługował: nie było żadnego/ ktoryby sie o niewygodę poskárżył. Excytátorski vrząd przez 27 lat odpráwuiąc/ o odmiánę nie prośił/ á swego czásu nigdy nie chybił. Był wprawdźie z przyrodzenia nieco nieprętkim: á przećie pod mnogośćią zábaw/nigdy nie szwánkował. W częstych okázyách/ konwersácyi z świeckiemi / ná vrzędźie száfárskim; rozmow inszych z niemi nie miewał/ tylko o rzeczách duchownych. Mąż był wielce szczery/ y prosty. Vmárł w Kollegium Barcynoneńskim/ roku 1605/ máiąc lat wieku swego 62/ á zakonnego powołánia 36.

24 Dzień Maiá.

REYNER STACIVSZ rodem z Westfaliey z miásteczká Giezekien / w Kolnie zá Koádiutorá do Societatem przyięty / y do Nowicyátu Trewireńskiego / wespoł z drugiemi / odesłány był. W tey drodze ledwo dźień odpráwiwszy / ták ćieszko záchorzał / iż dáley zgołá postąpić nie mogł. Skłonił się tedy do bliskiego domku iednego chłopká: gdźie / iż nie tylko do porátowánia zdrowia / ále y do pośilenia zgołá nic áni pokármu áni napoiu nie było; ták się chorobá záwźięłá / iż chory / áby mogł do przedśiewźiętego kresu doyść / owszeki zwątpił. Miał we zwyczáiu osobliwe nabożeństwo do P. Naświętszey: do niey tedy o połnocku z wielką ufnośćią y gorącośćią sercá / modlić się począł. Po krotkiey modlitwie w osobie dźiwnie śliczney Páni / świátłem zewsząd otoczona / pokázáłá mu się Mátká miłośierdźia: á pochwaliwszy przedśięwźięćie iego wstąpienia do Societatem / przepowiedźiáłá; iż doydźie do Trewiru / á tám do lepszego żywotá przeniesiony będźie. Tym widzeniem pośilony puśćił się w drogę dálszą: ktorą / częśćią zá pomocą towárzyszow / częśćią zá Anielskim (iáko sam mowił) popychániem / szczęśliwie odpráwiwszy; z wielką ná duszy pociechą / do Nowicyatu przyszedł. X. Rektor mile go przyiąwszy / według rády Doktorskiey / pilne stáránie / około rátowánia zdrowia iego / czynić począł. Ale sam chory ostrzegł / mowiąc. *Daremne będźie wszelkie stáránie około zdrowia mego: gdyż mię vpomniáłá Pánná Naświętsza, że tu mam skonáć. Przybędźie oná z Aniołámi Swiętemi, niezádługo: áby mię do szczęśliwey wiecznośći záprowádźiłá.* Vczyniwszy tedy nie raz Spowiedź / Sákrámentámi świętemi opátrzony / dniá od wstąpienia do Zakonu dwánástego /

dźiwnie wdźięcznie *Alleluia* śpiewáiąc/ á przytomnych ser=cá do wychwalánia Boskiey dobroći pobudzáiąc/ P. Bogu duchá oddał/ roku 1605.

25 Dzień Maiá.

GRZEGORZ SEDKOWICZ Koádiutor/ w Poznáń=skim Kollegium zostáwiony/ k woli vsłudze Kápłá=nom/ ktorzy pod czás morowego powietrza/ około chorych prácowáli; támże bárzo świątobliwie vmárł. Sákrá=mentámi opátrzony/ przy zupełnym zmysłow/ rozumu/ y iezyká vżywániu/ w práwey ręce krucyfix trzymáiąc; á le=wą do świeconey wody śćiągáiąc; obłápiwszy Chrystusá vkrzyżowánego/ o odpuszczenie grzechow prosił. W stá=rą wytártą suknią vbrawszy się/ Te DEVM Laudamus &c. zmowił/ ná podźiękowánie P. Bogu/ iż mu dał w Societa=tem vmieráć. Vmárł roku 1605/ máiąc lat wieku 37/ á zakonnego powołánia/ 11.

26 Dzień Maiá.

IAN KORNELIVSZ Niemiec rodu Szláchetnego/ w ry=cerskich zábáwách známienity: wszytkim pogárdźiwszy/ ná wszytkie napodleysze posługi cále się oddáiąc/ do Societa=tem zá Koádiutorá wstąpił. Przez lat dwádźieśćiá/ w Kollegium Koleńskim/ z táką skromnośćią obyczáiow/ z ták osobliwą ku wszytkim czćią/ vrząd Jánitorski odprá=wował: iż v wszytkich ná wielką miłość y poszánowánie swoie zásłużył. Lubo od kámieniá/ y częste y ćięszkie bole

cierpiał: iednák ciáłá swego dyscyplinámi/ włośienicámi/ pásk iem żeláznym/ trudźić nie zániechywał. Wźiąwszy od P. Bogá vwiádomienie/ przed drugiemi przepowiedźiał/ iż w dźień Bożego ciáłá vmrzeć miał: dla tego przez on czásu ostátek z wielką pilnośćią vśiłowáł/ ná śmierć ták ná lepiey przygotowáć śie. Ná początku choroby záprowádzony do Infirmaryey/ vpadszy ná koláná pocałował źiemię/ oświadczáiąc śię przed P. Bogiem z gotowośćią woli swoiey/ ná wolą Bożą/ lubo żyć/ lubo vmrzeć rozkaże. W ostátnią godźinę/ wzywáiąc S. Ignácego y innych/ á śpiewáiąc *Alleluia*/ ták w P. Bogu zásnął: że v wszytkich pámiątkę przedźiwnego męża zostáwił. Vmárł w Kolnie roku 1617/ dniá 26 Máiá.

27 Dzień Maiá.

BARTŁOMIEY PEREZ, gdy śię prośił do Societatem zá Koádiutorá/ spytány/ czegoby/ ś(?) ią opuśćiwszy/ w Zákonie szukał: odpowiedźiał: iż doskąpienia doskonáley czystośći szukam. Jákoż wysokiego tey cnoty stopniá/ rożnemi śrzodkámi/ był dopiął. Szczerość ku przełożonym/ nic zgołá przed niemi nie táiąc/ dźiwną we wszytkim záchował. Przydał do tego/ vbóstwá S. miłość/ pogárdę sámego siebie/ vmartwienie/ y vstáwiczną modlitwę. Pospolićie w folwárku Nowicyackim/ gospodárstwá pilnuiąc/ przemieszkiwał: gdźie niemal záwsze/ iedną przystáweczką polewki kontentuiąc śię/ pokármem nie ták pośiłał śię/ iáko tylko żywot zátrzymywał. Był słowem/ mąż vmartwiony/ prácowity/ mierny/ prosty. Vmárł w Willaregium mieśćie/ w Nowicyaćie Prowincyey Toletáńskiey. Roku 1606.

28 Dzień Maiá.

BŁAZEY SVNTEYNHER nie długo żył w Societatem. Będąc towárzyszem Zakrystyaná w Kollegium Wiedeńskim/ záráży morowego powietrza zárwał: co postrzegszy X. Rektor/ áby sie w domu záráza nie szerzyłá/ do bliskiego folwárku go odesłał. Wychodząc z Kollegium/táblice przy forcie z imionámi wszytkich według zwyczáiu záwieszona/krzyżem S. przeżegnał: iákoby ze wszytkiemi sie żegnáiąc. Szedł bowiem iáko ná pewną śmierć. Ostátniego dniá choroby swoiey/ dowiedziawszy sie/ iż z Kollegium Kápłan przyszedł/ áby mu podrożne dał/ y ku temu końcu Mszą S. w bliskiey káplicy domowey odpráwuie; z łoszká sie porwał/ y przed káplicą klęknąwszy Mszy oney słuchał. Odprowádzony ná łoszko/ y Naświętszym Sákrámentem opátrzony/ w krotce vmárł roku 1606/ máiąc lat 36/ á zakonnego pożycia szosty. W tymże Kollegium/ tegoż roku/ vmárł powietrzem.

ŁVKASZ KANNE, ze Gdáńská rodem. Vmiał rożne iezyki/ dla czego bárzo wygodnie vrząd Jánitorski odpráwował. Ku vbogim osobliwy miał áffekt/ z ktorego/ według pozwolenia przełożonego/iáko mogł/ nędze ich rad rátował. Prożnowánia wielce sie wystrzegał: dla czego y v Forty/ y w Chorobie / záwsze sie iáką robotą zábawiał. Przed śmiercią/ prosił X. Rektorá/ áby/ poniewaž sam nie mogł z szedszy do Refektarzá opowiedzieć swoiey winy/ kazał iego wszytkie niedoskonáłości / y niedostátki iáwnie przed wszytkiemi przeczytawszy/ o przebaczenie prosić. Dopiero mu było lat 30/ á w Zakonnym żywocie 6.

29 Dzień Maiá.

IAN PARNEZI, rodem Niemiec/ rzemiesłem mularz/ ktory od P. Bogá oświecony/ błedow Heretyckich wyrzekł sie; serce swe ná służbe Boża w Zakonie Societatis / cále náklonił. Przyiety zá Koadiutorá/ z wielka pilnośćia w Zakonney doskonáłośći ćwiczył sie. Ráno y wieczor/ sam wszytkim zwyczáynego vymuiac/ co dźień trzy godźiny ná rozmyślániu trawił. Trzykroć ná káżdy tydźień/ do stołu Bożego przystepował: á we dni święte po przyieciu Náświetszego Sákrámentu/ przez pieć y sześć godźin klecżac/ ná modlitwie iákoby w záchwyceniu/ zostáwał. Co dźień dyscypline czynił. Nic nie zániedbywáiac mulárskich prac/ przez 12 lat dwiemá pasłámi ostremi mocno sie codźiennie śćiskał. W tychże pracách w vpały czásu letniego/ nic ná vśmierzenie prágnienia/ nie kosztował. Przez lat pieć przed śmierćia/ áni mieśá/ áni ryb/ nie iádał/ ná sámych iárzynách y chlebie tylko przestáwáiac. W záchowániu milczenia y ćierpliwośći/ wszyscy mu wielka pochwałe przyznáwáli. Modlitewki krotkie/ ktore strzelistemi názywamy/ bárzo miał sobie zwyczáyne. Vmárł w Krákowie roku 1635/ ták iáko sobie życzył/ w dźień Sobotny/ dnia 29 Maiá.

IAN LIEGEOIS Fráncuz/ w Nowey Fráncyey/ prácował ná Missyey Kánádieńskiey/ przez cáłe lat dwádźieśćiá: częśćia rożne gmáchy wystáwiaiac; częśćia potrzebne rożne rzeczy z Krolestwá Fráncuskiego przywożac. Z Pogáństwá do wiáry Chrześćiáńskiey nowo náwroconym/ wiernie vsługował/ y nie raz ich od Pogáńskich záſadzek wyzwo-

lił. Ná tych zábáwách zostáwáiącego/ gdy Pogan Iroqueyczykow gromádá z zásadzki záskoczyłá/ ieden z nich Jáná w sámo serce z tyłu postrzelił. Drudzy głowę vciąwszy/ y ze skory odárszy/ ná tryumf ią sobie wźieli. Zábity iest roku 1655/ dniá 29 Maiá.

30 Dzień Maiá.

IAN PIOTR DIWICIA ná zábáwách Koádiutorskich przez długi czás w Societatem żyiąc/ wielkie zostáwił przykłády cnot rożnych; zwłaszczá nabożeństwá/ gorliwośći o chwałe Bożą/ powolnośći ná wszytko ochotney. Trudno wymowić z iáką skromnośćią y zbudowániem spráwowáł się; kiedy był towárzyszem X. Prokuratorá Domu Professow Weneckiego/ ná szukánie iáłmużny/ dla domowych/ wszyscy go/ zwłaszczá świeccy ludźie/ iáko świętego człowieká czćili. Zá pozwoleniem przełożonych/ Káplice S. Piotrá Pátroná swego odnowił/ y przyozdobił: moc wielką Rożáńcow/ Koronek/ Metállow/ nabożnych kśiążeczek/ y tym podobnych rzeczy/ miewáł; ktore zá okázyą rozdáwáiąc/ wielu do Spowiedźi/ y popráwy obyczáiow/ pociągał. Ná káżdy tydźień/ trzy rázy Sákráment Naświętszy przyimowáł. Po obiedźie y wieczerzy/ czás ow przez ktory drudzy ná spolnych rozmowách zábáwiáią się; cále modlitwie/ klęknąwszy v stopniow wielkiego ołtarzá/ oddáwáł. Zá káżdą z osobna Societatis osobę/ gdźiekolwiek zmárłą/ trzy koronki odmáwiáł. Nie tylko z młodu/ ále też y w podeszłey stárośći; nigdy kołdry/ nigdy prześćieradłá nie vżywał/ nigdy do kominká dla ogrzewánia się/ nie przystąpił.

stąpił. Krom postow rożnych zwyczáynych / pospolicie tylko iedną / á záwße iednáko wą potrawką kontentował się: y tey nie doiádáiąc / áby vbogim miał co dáć. Dobrodźieiom Societatis wielką wdźięczność pokázował; do czego y drugim / był powodem. Ná swoim vrzędźie zbieránia iáłmużny częste miał okázye ponoßenia krzywd / ktore záwße ćierpliwie znośił. Tego dniá / ktorego Societas IESV z Wenecyey vstąpić muśiáłá / ßukáiąc wspomożenia ná onę drogę / nápadł ná iednego zacnego Páná / osobliwego záwße Societatis przećiwniká: ktory prozbą iego záiußony / śiłá y przećiw niemu / y przećiw cáłey Societatem bez wstydu wybuchnął. Wysłuchawßy tego wßytkiego skromnie y ćierpliwie brát Piotr: ták dálece go swoią pokorną odpowiedźią zmiękczył; iż iáłmużnę / o ktorą prośił / otrzymał. W chorobie ostátniey / we wßytkim do woli Bożey stosuiąc się / czás wßytek / zwłaßczá trzy dni przed śmierćią / ná modlitwę obrácał. Vmárł w Kollegium Ferárskim roku 1607. Miał lat / wieku swego 72 / zakonnego żywotá 42. Drugi dzień śmierći iego náznáczáią 3 Lutego.

31 Dzień Maiá.

MARCIN IGNACY żyiąc w Societatem, przy inßych cnotách / miał też gorące prágnienie śmierći Męczeńskiey: y owßem / snáć od P. Bogá / iáko drudzy mniemáli / nátchniony; pewną iey nádźieię po sobie pokázował. W nabożeństwie do Pánny Naświętßey był vstáwiczny: do czego osobliwą pobudkę miał z iednego widzenia; w ktorym się Naświętßa Pánná iemu pokazáłá. Po przyięciu

Naświetszego Sákrámentu słodko sie rozrzewniał/ hoyne-
mi sie łzámi oblewáiąc. Będąc w drodze z Wácłáwem
Ternoską/ tákże Koádiutorem/ od Heretyckich chłopow/
z nienawiśći ku wierze świętey/ zábity iest wespoł z towá-
rzyszem/ w Czechách Roku 1639/ dniá 31 Máiá/ máiąc
wieku swego/ lat 63.

CZERWIEC.

1 Dzień Czerwcá.

BŁAZEY SCHELLING Báwárczyk/ vrodził sie w In-
golstádźie. Wstąpiwszy do Societatem zá Koádiu-
torá/ przez wszytek wiek swoy spráwował sie/ iáko mąż stá-
rożytney cnoty y niewinnośći. Zábáwámi gospodárskie-
mi y száfárskiemi roztárgniony/ nie ćwiczenia do pobożno-
śći należącego/ nigdy nie opuśćił. A żeby mu przypádáią-
ce w tákowych vrzędách przeszkody/ codźiennego poránu
rozmyślánia nie rozrywáły; ráno przed drugiemi ze snu
wstáwáiąc/ powinność onę wiernie P. Bogu oddáwał.
W Ebespergu máiętnośći Kollegium Monáchieńskiego/ od
lat 27 gospodárstwem záwiádował/ áż do tego czásu/ kie-
dy Gustaw Krol Szwedzki niespodźiánie/ w Báwárską
źiemię/ wtárgnął. W Kośćiele támtego mieyscá iest czą-
stká od głowy S. Sebestyaná Męczenniká od śiedmiu set
lat/ y cudámi łásk Bożych/ y nabożeństwem przychodzących/
wsławiona: á przy niey rożne drogie podárki/ we złoćie/ y
kámieniách/ od Kátolikow ku czći tego Swiętego ofiáro-
wáne.

wáne. W nagłey oney nápáśći/ ostrożnie wszytko pokrywszy/ Xięża też/ ktorzy tám przemieszkiwáli/ ná bespiecznieysze mieyscá odesławszy/ sam brát Błażey ná ochrone oney máietności od swey woli żołnierskiey/ y z włásney ochoty/ y z woli przełożonych/ pozostał. Skoro przyćiągnęło tám woysko Szwedzkie: nátychmiást poczęło wymágáć ná Bráćie Błáżeiu/ áby y reliquie S. Męczenniká/ y skárby Kośćielne do niey należące/ im wydał. Gdy się tego Błáżey wzbrániał: ięli go pięśćiámi tłuc/ potym z sukien zdźieráć/ nákoniec głowę wićią skręćiwszy/ do drzewá go przywiązáli; ćiężkiemi mękami grożąc/ ieśliby skárbow nie wydał. Ná co wszytko on/ wiecey nie odpowiádał; tylko. *IEZVS MARYA. O skárbách niewiem.* Tym iego státkiem ieden Heretyk roziuszony/ ćiął go ták mocno w głowę/ że y wić przećiął/ y głowę rozwáliwszy/ á mozg rozprószywszy/ ná mieyscu go zábił. Złośliwi ludźie/ skryli byli w gnoiu ćiáło zábitego: ále we dwá dni náleźione/ uczćiwie w Kośćiele Fárskim iest pochowáne. Zábity iest w Rezydencyey Ebezberskiey/ roku 1632/ dniá 1 Czerwcá/ máiąc lat 78/ z ktorych żył w Zakonie 53.

2 Dzień Czerwcá.

MICHAŁ HERRERA Hiszpan/ mąż wielce zacny/ y wielkiey ná świećie powagi. U Károlá V. Cesárzá wielką miał łáskę/ od ktorego odpráwowáł poselstwá/ naprzod do Krolowey Angielskiey Elżbiety; á potym do Solimáná Tureckiego Cárá: u ktorego/ zá rozerwániem przymierzá/ długo w więźieniu zátrzymány był. Oswobodzony

z támtąd/ vmyślił Páná odmienić/ obieráiąc sobie/ miásto śmiertelnego/ wiecznego: á oddáiąc się mu ná posługi iák naniższe/ w Societatem,/ obrał sobie stopień Koádiutorski. Już wprawdźie miał lat pod sześćdźieśiąt/ ále że śiły y zdrowie/ dosyć rzeźwe były/ przyięty był do Societatem: gdźie w wielkim sámego śiebie vpokorzeniu/ do podleyszych się zábaw skłániáiąc/ świątobliwie żył. Gdy S. Fráńciszek Borgiasz Generał Societatis IESV/ Kápłáństwo mu nie tylko ofiárował/ ále gwałtem práwie wrażał: státecznie się od tego wymowił; mieniąc się być niegodnym tego stopnia; á zá milszą sobie rzecz nie rownie/ poczytał/ w pogárdźie y vpokorzeniu/ P. Bogu służyć. Jákoż z wielkim wszytkich/ domowych y świeckich/ podźiwieniem y zbudowániem/cáłe lat dwádźieśćiá cztery/ w pokorze/ miłośći/ vkłádnośći/ miedzy Koádiutorami odpráwił. Vmárł w Rzymie roku 1593/ dniá 2 Czerwcá.

3 Dzień Czerwcá.

DIDAK ábo IAKVB RVIZ Hiszpan Koádiutor świątobliwy. W Posłuszeństwie osobliwie się ćwiczył. Kiedykolwiek mu czásu y mieyscá sposobność podáłá się; záraz ná koláná vpadszy modlitwą się zábawiał. Przez lat 30 Kuchárzem będąc/záwsze z wieczorá długo w noc robił/ áby názáiutrz mogł więcey Mszy świętych słucháć. Przez tyleż lat/nigdy z domu/ ná przechadzkę/ nie wyszedł. Gdy po śmierći iego Alfons Rodrygwez Koronkę zań odpráwował obaczył go w Niebie/ przy boku P. Naświętszey: y rozkazánie wźiął/ áby to drugim opowiedźiał. Vmárł w Máioryce

iorzyce roku 1601. w Czerwcu; máiąc wieku swego lat 60. á Zakonnego pożyćia 36.

4 Dzień Czerwcá.

ANTONI De HENRICIS Włoch/ Koádiutor; wielce świątobliwie żył w Kollegium Tyburtyńskim: gdźie y do tąd pámiątká iego pobożnośći żywa zostáie. Abowiem y obraz iego/ y suknie vczćiwie chowáią: á ná trunie tákowy sie napis náyduie. *Kośći Brátá nászego Antoniego, De HENRICIS z Monte ferráto rodem, Koadjutorá doczesnego, męża známienitey świątobliwośći: ktory zá czásow Oycá nászego S. Ignácego, w tym Tyburtyńskim Domu, będąc położony, do śmierći w nim przemieszkał.* Niedostátki Kollegium swoią pracą/ y dostáwániem iálmużn/ obfićie rátował. Cnoty iego były naprzednieysze/ vbostwá y posłuszeństwá miłość gorąca/ pokorá/ ćierpliwość/ y modlitwá niemal nieprzerwána. Niemáło ludźi/ po śmierći iego/ zeznáło/ iż przez iego modlitwę zdrowie od P. Bogá otrzymáli. Raz dźiewczęćiu śiedmioletniemu/ gdy sie ono ná vlicy miiáiącemu vczćiwie pokłoniło/ śmierć szczęśliwą nierządługo/ przepowiedźiał: iákoż we cztery dni vmárło dźiewczę. Záchorzawszy ná Plewrę/ gdy go Sákrámentámi świętemi ná śmierć przyprawowano/ po przyiętym ostátnim pomázániu/ spytał go X. Márius Fránkus Rektor/ wieleby ieszcze sobie żywotá obiecował? On oćiągáiąc sie nieco z odpowiedźią/ iednák áby posłuszeństwá nie náruszył/ wyráźnie rzekł: *Trochę więcey niż 15 mieśięcy żyć będę:* y ták sie stáło. Vmárł roku 1602/ w Czerwcu/ máiąc lat wieku swego 72/ á zakonnego pożyćia 48. Do pogrzebu

w elká ſie moc ludźi zbiegłá/ ktorzy mu włoſy/ y ßmátki ſukien/ odſtrzygáiąc/ zá relquie do domow ſwych vczćiwie odnieśli.

5 Dzień Czerwcá.

FRANCISZEK LOPEZ Hißpan/ mąż w máiętnośći świeckie doſtátni: ná świećie żyiąc/ dochody ſwe ná trzy częśći dźielił. Jedne oddáwał Oycom Fránćißkanom; drugą vbogim v ſwego domu żebrzącym; trzećią chował ná ſwoie obeśćie. W Perwáńſkim Kroleſtwie/ vrząd ſobie od Krolá Hißpáńſkiego zlecony/ Generalnego Wizytatorá ábo Komiſſarzá Krolewſkiego/ odpráwiwßy; do Societatem zá Koádiutorá wſtąpił. Ani Arcybiſkupowi/ áni Zakonnym przełożonym/ áni Przyiaćiołom ſwoim vżyć ſie nie dał/ áby świecenie Kápłáńſkie przyiął. Żył w Zakonie w przedźiwnym milczeniu nic nie przemáwiáiąc bez znáczney potrzeby; á w potrzebie/ rzadko/ krotko/ ćicho/ mowiąc. Zábáwy/ ná ſie włożone/ lubo mnogie/ iednák z táką pilnośćią y roſtropnośćią odpráwowáł; iż ſie drugim zdáło/ iákoby ſie tylko duchownemi rzeczámi zábáwiał. Miał dar też obfitych/ y gorącey modlitwy. Jedynym był przykłádem Poſłußeńſtwá/ y Pobożnośći. W oſtátniey chorobie/ przed śmierćią/ gdy mu rzekł X. Miniſter: iż iuż Przełożony/ y lekarze pozwaláią mu z tym żywotem pożegnáć ſie; On oczy otworzywßy/ tylko ſpytał/ ieśliby to ták było. A gdy znowu X. Miniſter ſpytał: *Coby też on rozumiał, o ktorey by godźinie miał vmrzeć?* Odpowiedźiał: *Záczterygodźiny to vczynię.* Vmárł w godźinę przepowiedźianą w

Limie roku 1610/ dniá 5 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego 85/ á zakonnego pożyćia 42.

6 Dzień Czerwcá.

MICHAŁ PEREZ, niedługo żył w Societatem/ bo tylko lat śiedm: ále z wielką świątobliwośći pochwałą. Animuß nieco z przyrodzenia wynioſły y goretßy/ vſtáwiczną pilnośćią w ſobie krocił: á ná wßytkie ćierpliwośći okázye/ áby ich nie opuśćić/ pilne oko máiąc; wielką w poſtępkách ſwych ſkromność záchował. Do vſtáwicznego ſámego śiebie zwyćięſtwá/ łączył inße ćwiczenia duchowne: w pracách bowiem kuchennych zoſtáwáiąc nieprzerwánie/ modlitwy y náwiedzánia Naświętßego Sákrámentu nie opußczał. Będąc kuchárzem y ßáfárzem/ ták oraz Infirmárſkiego vrzędu wyśmienićie pilnował: iż nigdy namnieyßego punktu/ ábo w przepiſániu Medyká/ ábo w potrzebách chorego/ nie vchybił. Kiedy ſię w Hißpáleńſkim mieśćie/ morowe powietrze ßerzyć poczęło; áby go ná poſługę záráżonych náznáczono; dobrowolnie ſám ſobie vprośił. Wychodząc ná tę odwagę z Kollegium/ pod czás poobiedniey Rekreacyey/ ßedł do zgromádzonych Xięży y Bráći/ á wßytkim nogi cáłuiąc/ Przełożonego y inßych o błogosłáwieńſtwo prośił: ktore otrzymawßy weſoło ſię ná mieyſce/ do ktorego ſkupieni byli záráżeni/ pokwápił. Między dwiema i ſty záráżonych posługi náliżße/ z wielkim y Towárzyßá iego Xiedzá/ y Przełożonych onego mieyſcá vkontentowániem/ przez dni piętnaśćie odpráwuiąc/ ſám ſię też záráźił. Vmárł roku 1649 dniá 6 Czerwcá; máiąc lat tylko 28.

7 Dzień Czerwcá.

MIKOŁAY De REYNA Fráncuz/godźien policzenia miedzy stáre/ y od doskonáłośći w wßytkich chwálebne Koádiutory. W zábawách domowych około kuchni/ piekárni y innych tym podobnych/ ták też w rostárgnieniách rożnych/ zwłaßczá drogi Rzymskiey/ záwße sie stáwił mężem vmieiącym/ z prácowitośćią niezrobioną/ nabożeństwo łączyć. Jánitorem będąc przybrawßy przyśionek Forty domowey/ nabożnemi obrázámi/ kápliczkę iákąś z niego sobie vczynił/ vstáwicznie ábo sie modląc/ ábo co duchownego czytáiąc/ á zgołá nabożney kśiąßki z rąk nie wypußczáiąc. Stárał sie też ná tym vrzędźie/ y o to; áby námnieyßa iáka vymá ná sławę dobrą Societatis/ przez kogożkolwiek nie pádłá. Wielka w nim byłá ná wßytkie ćiężary/ y sercá/ y śił odwagá: wielka w mowie y postępkách przykłádność; dla ktorey wßyscy go czćili: wielkie y wytworne/ we wßytkim/ vbostwá zakonnego przestrzegánie: wielka/ przećiw sobie sámemu/ przez vmartwienia iáwne y táiemne/ surowość. Gdy sie morowego powietrza zárázá do Kollegium wkrádłá; on z osobliwą pilnośćią wßytkim chorym vsługował: nákoniec od nich sám zárázony/ z rázu wzmogßy/ potym prętko w kilká dni odpadßy/ vmárł. W Hißpaniu roku 1647/ dniá 7 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego/ 60/ zákonnego pożyćia 40.

8 Dzień Czerwcá.

PIOTR POZZOLIVS w Náuce Aptekárſkiey biegły/ zá Koádiutorá do Societatem przyięty; ießcze w Nowicyáćie ná gárdło záchorzał/ ktore wrzod był osiadł. Przed śmiercią wielce prágnął áby mu dano Sákráment Naświętßy: ále dla niebeſpieczeńſtwá zrzucenia / dáć go nie śmiano. Oſtátniey tedy nocy/ do dwuch/ ktorzy go pilnowáli/ rzekł: *Powiedzćie mi proſzę, ktora to Swięta nie dopuſzcza, áby ku niey nabożni, bez Sákrámentow nie vmieráli!* A wyrozumiawßy od nich/ iż S. Bárbáry to ieſt zálecenie: prosił áby pokleknąwßy prosili zá nim o to dobrodźieyſtwo. Vczynili to oni; á chory więkßą w ſobie żądzą przyięćia Naświętßego Sákrámentu vczuł: pochwili ták kaßel ućichł/ że Naświętßy Sákráment beſpiecznie przyiął; á po oſtátnim Pomázániu ßcześliwie ſkonał. Vmárł w Nowelláryey roku 1607.

DOMINIK FERNANDEZ, mąż wielkiey ćierpliwośći. Rozmyśláiąc o męce Páńſkiey/ prosił P. IEZVSA, iáko o wielkie dobrodźieyſtwo/ o wielkie bole: á nie czuiąc ich/ dźiwował ſię wielce/ y vſkárżał ſię o to przed Pánem. W tym piekielny ogień nozdrze mu opánował: ktory ßerząc ſię/ zá czáſem/ oko iedno zgołá zgubił/ á drugiemu wzrok odiąwßy/ twarz wßytkę ßkárádnie poßpećił. W tey niemocy gdy Cyrulicy niektore żyły rozpalonym żelázem wypalali; on nic nie mowiąc wiecey/ tylko ſerdecznym westchnieniem IEZV, one kátownią/ z podźiwieniem Cyrulikow/ iákoby ſię ná co zápátrzywßy/ ćicho wytrzymał. Ták ćięßko nędze ćierpiąc/ Mßy S. ſłucháć/ y Sákrámentu Ciáłá Páńſkiego pożywáć/ nigdy czáſow przepiſánych/ nie zániechał. Powiádał temu/ ktory mu poſługował/ iż w oney chorobie/

nie raz od szátaná był straszony y nagábány/ do komorki iego w brzydkiey ludzkiey postáći przychodzącego/ y psy iákieś nań spuszczáiącego: ná co gdy on Pánny Naświętszey począł wzywáć; záraz strászydłá wszytkie vćiekáły. Vmárł w Domu Professow Vlizbońskim roku 1607.

9 Dzień Czerwcá.

EMMANVEL NERI, ábo NIGER rodem Włoch z Pedemoncyey/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá w Rzymie roku 1601; ćwiczył się w Nowicyáćie osobliwie w pogárdźie sámego śiebie y pokorze/ w posłuszeństwie y w gorliwey ku P. Bogu miłośći. Ledwo co skończywszy Nowicyat/ posłány był do źiemie Siedmigrodzkiey: gdźie w Kollegium Klawdyopolitáńskim oraz Zákrystyáńskí/ y Infirmárski vrząd odpráwowáł. Ná ten czás gdy Moyżesz Szekieli Arryánin rodem z Sycyliey/ z Tureckiemi y Tátárskiemi pośiłkámi to Páństwo opánowáł/ áby Klawdyopolim miástá łátwiey dostał/ dał Heretykom ná rozszárpánie Kollegium Klawdiopolitáńskie/ á osoby iego ná wolą ich/ pozábiiáć ábo wygnáć. Teyże niemal godźiny po podániu miástá/ Kośćioł rozwaláć; Kollegium Krolewskim nákłádem zbudowáne/ pustoszyć; nád osobámi Societatis rożnie dokázowáć poczęli. Gdy tedy zá przywodem iednego Arryáńskiego Ministrá żołnierze Heretycy/ w Kośćioł Societatis IESV wpadszy/ wszytkie świątośći profánowáli; Emmánuel widząc/ iż ieden złoczyńcá Naświętszy Sákráment ná źiemię wysypawszy/ po nim depce; wzdrgnąwszy się ná one táką Boskiego Máiestatu zelżywość/

wość/ gorliwośćią chwały Bożey zápalony/ surowie onego bluźnierskiego świetokrádzce gromić poczał. Oco/ Szefelinem w głowe ćięty/ y w poł przestrzelony / żywot ná obrone czći Bożey łożył. Zábity roku 1603/ dniá 9 Czerwcá.

10 Dzień Czerwcá.

IAN MASSONET rodem z Inderlandu/ od młodośći do śmierći/ kwiátu nienáruszoney czystośći dochował. Wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ nabárźiey sie obierał w Posłuszeństwie y wstrzemieźliwośći. Przez lat pietnaśćie przed śmierćią ná obiedźie bárzo skromnie iádał; á ná wieczerzy/ nic nie kosztował. Wolą własną ták był vmartwił/ iż od Boskiey woli przez przełożonych opowiedźiáney/ namniey w niczym nie vchybiáła. Podbiwszy wolą duchá swego pod Wolą Bożą y przełożonych; ćiáłá swego ku duchowi wielkie poddáństwo/ w nagrode tego zwyćiestwá/ otrzymał. Vmárł w Námurku roku 1631/ dniá 10 Czerwcá/ máiąc lat 68.

IAN LOPEZ Hiszpan z Kántábryey rodem/ w Societatem ná stopniu Koádiutorskim żył lat 38. Bedąc wyśmienitym Architektem/ w cáłey Prowincyey Mexykáńskiey śiłá dobrego vczynił. Mąż był wielce pokorny: dla ktorey pokory/wszyscy go zá świete° mieli. Czystość Pánieńską nienáruszoną do śmierći dochował. Vmárł w Meryku/ roku 1607/ máiąc lat 57.

11 Dzień Czerwcá.

SEBESTIAN KELLERMAN Koádiutor Nowicyusz: czwartego dniá Nowicyatu swego / Sákrámentámi świetemi porządnie opátrzony/Krucyfix y Koronkę w ręku máiąc/ wierszyki nabożne/ ktorych się był w Kongregácyey náuczył/ śpiewáiąc/ śmierći oczekiwał. Nákoniec często powtarzáiąc/ *Krolowa niebieska weselsię. Modl się zá námi do Bogá*; mile skonał. W Moguncyey/ roku 1652/ dniá 11 Czerwcá.

SYMON De ESPALZA Hiszpan/ w Infirmáryey vsługował chorym z wielką pilnośćią/ rostropnośćią/ biegłośćią/ ćierpliwośćią. Postrzegszy raz/ iż iednego z chorych lekarze zgołá odstąpili; y dla tego/ do ostátniego momentu przez zwyczáyne Sákrámentá Kośćielne/ przyprawowano: począł sobie myślić/ iż zdrowie onego chorego/ bárziey niżeli iego/ Kollegium w ktorym mieszkáli / potrzebne było. Zácżym P. Náświetszey (do ktorey wielce był nabożnym) vśilnie prośił/ áby raczyłá przyczyną swoią/ chorému zdrowie/ á iemu śmierć/ v P. Bogá wyiednáć. Po oney modlitwie/ záraz chory do zdrowia przychodźić począł: á Symon záchorzawszy/ná tákową chorobę/ we trzy dni vmárł. Roku 1623/ dniá 11 Czerwcá.

ANTONI MAREK Włoch Koádiutor/ dla osobliwych cnot/ od wszytkich domowych y świeckich/ zá świetego był poczytány. Miał od P. Bogá dáną dźiwną w mowie dźielność; ktorą dusze ludzkie do P. Bogá poćiągał. Ciáłá swego/ dyscyplinámi/włośienicámi/ postámi/ y w szedźiwey stárośći / martwić nie zániechywał. Ná modlitwie / ták w rzeczách Boskich zámyślał się; że się zdał iáko słup iáki/ bez zmysłow/ kleczący. Gdy w Mieśćie Perwáńskim Lu-

kunángá názwánym/ w Kośćiele/ Mšy S. słucháiąc/ modlił śię; przytomni widźieli go/ od źiemie ná powietrze podniesionego/ z twárzą ná kštałt węglá żárzystego rospaloną y promienie dokołá wydawáiącą. Czegokolwiek od Páná Bogá żądał/ pospolićie modlitwą swą vprašał. Rotmistrzowi iednemu przepowiedźiał/ iż ná šubienicy przyidźie mu żywotá dokonáć: á w kilká mieśiecy proroctwo ziśćiło śie. Gdy był roziušony náń śie rzućił; on koronką śie záśtáwiwšy/ tylko przerzekł; *Podź precz źwierzatko:* á bestya nátychmiáśt vćichłá/ y skromnie odešłá. Vmárł w Peru/ roku 1617/ dniá 11 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego 85/ Zakonnego pożyćia 43.

12 Dzień Czerwcá.

IAN SEWILLA ieden z pierwšych/ około roku 1555 do Societatem w Gránáćie przyiętych; ták śie státecznie do niey prośił; iż przez trzy nocy źimie od forty nie odchodźił; z tą odwagą/ że od niey nie odstąpi/ áż będźie do domu przypuščony. Po przyięćiu do Zakonu/ iż krom przyrodzoney rostropnośći y rozsądku/ iezyká też Láćińskiego vmieiętnośći miał; do tego iż Práwá Duchownego przez dwie lećie słuchawšy/ iuż był Klerykiem zostáł: przełożeni ofiárowáli mu/ áby w Societatem náuki kończył. Ale on przestáwáiąc z prácowitą Márthą ná Koádiutorskim stopniu/ ták nápotym przez cáły żywot spráwowáł śie; iż żadnego nigdy po sobie znáku nie dał/ áby śie miał kiedy vczyć. Dźiwną pokorą ostrożnie/ náukę swoię táił: á milczenia z wielką obyczáiow skromnośćią złączonego osobliwie przestrzegał.

Miedzy

Miedzy inszemi známienitemi cnotámi przodkowáłá w nim gorliwość ku zbáwieniu y popráwie dusz ludzkich: ktora/ osobliwie skazánym ná śmierć zwykł był pokázowáć. Ze ná instáncyá Piotrá Gwewerá Arcybiskupá Gránáteńskiego/ Pius V. Papież/ y Filip II. Krol Hiszpáński/ práwy swemi wárowáli; áby tych ktorych ná gárdle kárác miano/ wprzod Naświetszym Sákrámentem posilono: stárániu to brátá Sewilli/ iedynie ma być przypisano. Abowiem on pierwszy poczał sie stáráć/ áby przeciwny zwyczay był wykorzeniony. Affekt ku krewnym ták był w sobie vmorzył; iż y w chorobie/ Siostry nie náwiedził/ y wielce sie wypraszał/ áby Xiedzu ktory dla wysłuchánia spowiedzi iechał/ zá towárzyszá go nie dano. Vmárł w Kollegium Gránáteńskim roku 1607/ żył w Zakonie lat 52.

13 Dzień Czerwcá.

JAN BAPTISTA Hiszpan/ wstapiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ piećdziesiatego dniá od przyiećia/ od szátaná skuszony/ vmyślił był táiemnie vćiec. W tym miał iedno widzenie/ P. Naświetszey; ktora sie pokázawszy miedzy S. Piotrem Apostołem/ y S. Bárbárą Meczenniczką/ iego zdawną osobliwemi Pátronámi: vpomináłá go mile/ áby przestał ná tym powołániu/ w ktorym dostapi żywotá wiecznego. Tákowym widzeniem posilony/ odważył sie ná wszytkie trudnośći/ koniecznie y státecznie chcąc w stanie raz przyietym do śmierći zostáwáć. Nápotym/ iáko prac żadnych nie chronił sie: ták do zábaw recznych vstáwiczną przytomnośći Bożey pámieć łączył. Jednego czásu/ gdy

iágniątká od mátek oddźielał/ á one śie tego chroniły; pádłá ná serce mu myśl/ o ostátnim odłączeniu potępionych od błogosłáwionych: czym śie ták rozrzewnił/ iż gwałtem muśiał oney myśli zbyć/ áby mogł zábáwę one skończyć. Często nań w widomey postáći szátan porywał śie: ále go Báptystá wzywániem pomocy P. IEZVSA/ odpędzał. Gdy śie raz zá swego X. Rektorá niewinnie oskárżonego modlił; vsłyszał głos/ iż wkrotce śie wroći zá niewinnego vznány: co śie ták stáło. Wielkim był śiebie sámego y wczásow własnych wzgárdźićielem. Mieszkáiąc niemal vstáwicznie w folwárku; żadnego korzenia do potraw/ przećierádłá do łoszká/ źielá do zápáchu/ nie vżywał. Dyscypliny ták srogie czyniwał/ iż trzebá było strożá przydáwáć/ ktoryby mu miárę przepisował. Krewnych nigdy/ nie náwiedzał: listow do nikogoż nie pisywał: posłuszeństwo wszytkim bez bráku oddáwał. Societatem serdecznie miłował: dla czego/ gdy co przećiwnego iey tráfiło śie; wielce śie frásował. Aby śie infirmarzom nie náprzykrzył/ zwykł był v P. Bogá/ o nagłą śmierć prośić; y vprośił. Abowiem zbieráiąc owoce w sádźie folwárkowym/ spadszy z drzewá/ ták śie stłukł/ iż tegoż dniá/ (Sákrámentámi iednák w przod opátrzony/) P. Bogu duchá oddał. Vmárł w Gránáćie/ roku 1610/ dniá 13 Czerwcá.

14 Dzień Czerwcá.

IAN RVIZ w Prowincyey Peruáńskiey/ pierwszy był do Societatem przyięty: w ktorey ná stopniu Koádiutorow/ z pochwałą żył y vmárł. Nabożeństwá y modlitwy wielce pilno-

pilnował. Z miłości vbostwá/ nigdy komorki włásney nie miewał: gdy noc nádeszłá/ w kąt iáki táiemny záłazszy náder vbogo sypiał. Posłány do gáiu od miástá dosyć odległego/ áby w nim drzewo ná dách cáłego Kollegium gotował; chlebem spleśniáłym/ y szmátkiem wędzonego mięsá/ kontentował się. Tákie miał o doskonáłości swey v wszytkich rozumienie; że ná pogrzeb iego z cáłego miástá ludźie naprzednieyszy zbiegli się/ świętym go mężem/ názywáiąc. Vmárł w Kollegium Kuiquiábeńskim/ roku 1607/ żył w Zakonie lat 36.

MACIEY BIDGOSTIENSIS mąż známienitey ku drugim miłośći/ á przedźiwney sámego śiebie pogárdy/ wszytkim był wielce przyiemny. W posłuszeństwie obieráiąc się/ wszytko ochotnie y wesoło czynił: dla ktorego też/ y żywot skrácił. Do vsług iednego Xiędzá zápowietrzonego náznáczony; służył mu we wszytkim áż do śmierći: á po śmierći swemi go rękomá pogrzebł. W tey okázyey sam zárázy záchwyćiwszy/ z wielkim wszytkich żálem/ przykład im niepospolitey doskonáłośći zostáwuiąc/ vmárł. w Káliszu/ roku 1607.

15 Dzień Czerwcá.

FERDINAND RVIZ obyczáiow z przyrodzenia bárzo przyiemnych/ y do dobrego sposobnych/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpiwszy/ osobliwie w doskonáłośći Zakonney postąpił: zwłaszczá w pokorze; przez ktorą/ wszytkich sobie sercá/ domowych y cudzych/ ziednał. Ták rad dźiwnie/ vstáwiczną się pracą zábáwiał; iż go nikt nigdy prożnuiącego nie postrzegł. Nie ináczey sobie poczynał/ iedno

iákoby ze wßytkich podleyßych był naliżßym. Podłą ſukienką Hißpáńſką pokryty/ ſam po drwá do láſá z wozem przez śrzodek ſtołecznego miáſtá Hißpalim ieźdźił. Vmárł támże/ w Domu Profeſſow/ roku 1608.

ALOYZY HERNANDEZ Koádiutor/ po śmierći ſwey od iednego (ktory zań koronkę był odmowił/) widźiány był/ iáko duße iego Anyołowie do niebá prowádźili. Vmárł roku 1622/ dniá 15 Czerwcá.

MICHAŁ WEININGER wielce prácowity y nabożny Brát: bárzo rad ábo ſię modlił/ ábo czytał co duchownego. Zápowietrzonym pilno vſługował. Nákoniec długiemi ſuchotámi znędzniony/ pobożny żywot/ nabożną y ſpokoyną śmierćią záwárł. Vmárł w Chomontowie/ roku 1607 máiąc lat wieku ſwego 51/ Zakonnego pożyćia 30. W mieśiąc po nim támże

KRYSZTOF STVBER, iáko pożyćiem świątobliwym/ ták y chorobą y śmierćią wielce podobny Brátu Michałowi/ vmárł. Miał lat 31: w Zakonie żył/około trzynaſtu.

16 Dzień Czerwcá.

BONVS Le RICHE rodem z Attrebatu / w powołániu ſwym do Societatem wielce ſię kochał: w modlitwie pilno ſię ćwiczył. Kiedy ſię dowiedźiał/ że go ná vſługę zápowietrzonym náznáczono; ták weſoło onę nowinę przyiął/ że vćiechy wnętrzney ſercem obiąć nie mogł: czego z powierzchownych znakow káżdy łátwie doyść mogł. Przyczyny niezwyczáynego weſela temi ſłowy wyráźił. *Naprzod iż P. Bogu, ktoremum siłá winien, tym ſpoſobem mogę ſię*

cale

cále oddáć: powtore; iż dotąd niedoskonále żywszy, będę mogł doskonále vmrzeć. A iáko z wielką ochotą tey zábáwy podiął śię/ ták z niemnieyszą/ odpráwowął ią: z oczu/ z chodu/ ze wszytkiego vłożenia y postępkow/ wybiiáło śię ná wierzch/ serdeczne wesele/ z podziwieniem y pochwałą wszytkich mieszczan. Niemniey śię vrádował/ gdy go ostrzeżono o bliskiey iuż śmierći/ ktorą z osobliwym nabożeństwem odpráwił. Vmárł w mieśćie Hesdinium/ roku 1636/ w Czerwcu/ máiąc wieku swego lat dopiero 36/ á Zakonnego pożyćia tylko ośm.

17 Dzień Czerwcá.

IAN ESTHO, od oyczyzny ták názwány/ do Societatem w Litewskiey Prowincyey przyięty zá Koádiutorá. Mieszkáiąc w Derpskim Kollegium/ gdy to mieysce Károl Szwedzki Krol opánował/ wespoł z X. Krysztofem Spotekiem y innemi/ do więźienia był wźięty. Ná mieyscu zá raz/ y w Finlandyey/ y w Sztokolmie/ głod/ náśmiewiská/ zniewagi/nędze/bićia/ y bole (ktore z nienawiśći Kátolickiey wiáry/ y Zakonu Societatis zádáwano) wytrzymawszy/ ná koniec powietrzem morowym vmárł/ W Sztokolmie/ roku 1601/ dniá 17 Czerwcá/máiąc wieku swego lat 43/ Zakonnego pożyćia 8.

MACIEY Szklarz/ y MIKOŁAY Kupiec/ Bráćia Koádiutorowie/ rodem z Litwy/ towárzysze Brátá Janá/ poimánia/ nędze/ y inszych Heretyckich ná śię srogośći; prętko po nim/ po Koronę ćierpliwośći/ tákże powietrzem vmieráiąc/ poszli.

Tomasz

TOMASZ KANNONIVS rodem z Sycyliey/ przy inßych cnotách stopniowi Bráciey Koádiutorow/ w Societatem zwyczáynych/ miał známienite ku Pánnie Naświetßey nabożeństwo. Jednego czásu/ gdy po pracy ćießkiey zápoćiwßy się obfićie/ potrzebá było nie wytchnawßy/ po wysłucháney Mßy S. Naświetßy Sákráment przyimowáć; widźieli drudzy/ iż dway Aniołowie towálnią pod twarzą iego trzymáli/ y czoło z potu oćieráli. Po śmierći iego/ widziano iáko gromádá niemáła Aniołow z Krolową swoią Bogárodźicą/ máry ná ktorych on leżał otoczywßy/ wdźięcznemi woniámi kádźiłá. Stáło się też obiáwienie iedney osobie o nim/ iż w Czyścu náder krotko był. Vmárł w Pánormie/ roku 1611/ dniá 17 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego 56/ á Zakonnego pożyćia/ 27.

18 Dzień Czerwcá.

MAREK ANTONI RIWALTA Włoch/ wstąpiwßy do Societatem zá Koádiutorá w Pádwi/ przed dokończeniem Nowicyátu/ wpadł w wielkie trudnośći y zámießánia serdeczne. W tym tedy zostáwáiąc/ iednego czásu (czy spiąc/ czy czuiąc? rozeznáć y osądźić nie mogł) miał widzenie Pánny Przenaświętßey/ ktora nápomniawßy go/ áby był ochotnego y wesołego sercá; przydáłá: *Luboy potym będźiesz miał co ćierpieć; iednák w Zakonie wytrwasz, y około ośmiu lat żywszy, zbáwiony będźiesz.* Wziął też w ten czás vwiádomienie/ o śmierći dwuch swoich bliskich krewnych. Vmarł potym w Neápolim/ roku 1611/ dniá 18 Czerwcá.

FRANCISZEK PIRES Koádiutor/ wßytkich inßych cnot

Zakonnych/ ále osobliwie ćierpliwośći známienity po sobie przykład zostáwił. Abowiem przez dwádźieśćiá lat/ choroby rożne á ćieżkie/ ćierpiąc; nigdy żadnego znáku nie ćierpliwośći po sobie nie pokázał. Przez ostátnich lat nie máło/ przed śmierćią przy inszych chorobách/ podagrę/ y chirágrę ćierpiąc/ vmárłemu był podobnieyszy/ niż żywemu. Golenie miał pognite/ rámioná owrzodźiáłe/ ćiáło wszytko ropą záćiekłe: káżdy sie muśiał dźiwowáć/ iáko w ták zkáleczonym ćiele/ duszá sie zátrzymywáć mogłá! A státek ćierpliwośći iego nie poruszony zostáwał/ áż do śmierći. Vmárł w Domu Professow Vlizboneńskim/ roku 1608. máiąc lat wieku swego 60/ Zakonnego pożyćia 43.

19 Dzień Czerwcá.

SEBESTIAN GARCIA Hiszpan/ ná świećie będąc/ wielkie iáłmużny rożnym Zakonnikom dáwał: ktorą hoynośćią dźiwną/ wyiednał v Páná Bogá sobie/ że go/ (stárcá lat 65 máiącego) Societas zá Koádiutorá przyięłá. Żyiąc w Zakonie/ osobliwie/ miedzy inszemi cnotámi/ iáśniáło w nim Nabożeństwo ku P. Bogu/ y Swiętym iego. Miał osobliwy dar łez nabożnych: ktore hoynie wylewał/ nie tylko gdy rozmow o rzeczách Boskich słuchał; ále też v stołu Zakonnego/ potraw vbogich pożywáiąc. Pánnę Przenaświętszą osobliwie czćił: koronki iey bez rzewnego płáczu nigdy nie odpráwił. Że kiedyś/ gdy mu Okręt ná morzu/ ze wszytkiemi towárámi zgorzał/ sam z máłym obrázkiem Pánny Naświętszey zdrowo wypłynął: to osobliwie w sercu powáżał/ to ięzykiem często zálecał; inszych też dobro-

dźieystw iey ku sobie/ nie zápomináiąc. Ten obrazek przez wiele lat chował; w nim swoie poćiechy pokłádał; z nim w komorce/ mile y nabożnie rozmáwiał. Jáko obrzydźił sobie grzechy żywotá świeckiego/ dowodem były/ obfite łez strumienie/ często z oczu płynące. Po śmierći iego wszytkie zgołá klasztory/ ná pogrzeb y ná ofiáre Mszy S. zbiegły sie. Vmárł w Kollegium Chileńskim Prowincyey Peruáńskiey/ roku 1604/ dniá 19 Czerwcá/ máiąc lat 70/ á Zakonnego pożyćia lat 5.

20 Dzień Czerwcá.

KASPER SADAMATZV Jáponczyk/ vrodźił sie w Krolestwie Fingieńskim: zmłodu był wychowány w Seminarium Societatis IESV, do ktorych potym wstąpił zá Koádiutorá/ máiąc lat śiedmnaśćie. W Jáponskich sektách dobrze biegły/ y w sposobie pisánia: bá y w Rezydencyách rożnych kázánia do pospolstwá nie źle odpráwował: iednák wolał kontentowáć sie cząsteczką prácowitey Marty. Naznácznieysze w nim cnoty były: ćierpliwość/ pokorá/ y miłość ku bliźnemu. Kiedy miedzy świeckiemi sam ieden przemieszkiwał/ ták sie w porządku dźiennych zábaw záchowywał/ iákoby w domu Zakonnym z drugiemi żył. Kazániámi swemi/ w Bungu/ Arimie/ Omurze/ Firándźie/ y Gotoin siłá dobrego spráwił. Bywał często towárzyszem v Prowincyałow. Wygnány o wiáre świętą roku 1614 z Jáponiey; znowu sie do niey z X. Páciekiem táiemnie wroćił. Gdźie ostátnie Koádiutorow śluby vczyniwszy/ długo około pomnożenia wiáry Chrześćiáńskiey

prácował. Nakoniec od Pogáństwá poimány/ o wiárę świetą żywo spalony iest roku 1626/ dniá 20 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego 61/ á Zakonnego pożycia 44.

21 Dzień Czerwcá.

DARIUS GERLA / rodem z Láwdy/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ iż rzemięsło kráwieckie vmiał/ niemal wszytkie látá ná tey zábáwie przeżył/ we wszytkim się spráwuiąc/ z wielkim wszytkich zbudowániem. Do nabożeństwá/ był wielce skłonnym: tego co do stołu czytano/ nie mogł bez płáczu słucháć. W rożnych/ y przedłużonych chorobách/ wielkie ćierpliwośći przykłády/ zostáwił. Dźień niedźielny miał / w osobliwey vczćiwośći. W chorobie ostátniey/ gdy go nápomniano/ áby się do zbliżáiącey śmierći gotował: wielkie po sobie wesele pokázał. A gdy przydano; iż ieszcze dwá/ ábo trzy dni żyć będźie: odpowiedźiał. *To nie może być: bo w Niedźielę vmrzeć mam; y dźiśia vmrę.* Stáło się ták/ iáko powiedźiał: bo tegoż dniá/ wieczorem vmárł / W Kollegium Rzymskim / roku 1598/ dniá 21 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego 53/ Zakonnego pożyćia 12.

22 Dzień Czerwcá.

KLAWDIUS WOLEY rodem Belgá/ ábo Inderlánczyk. Zyiąc w Societatem ná stopniu Koádiutorskim/ stáwił się posłuszeństwá/ prácowitośći/ y nabożeństwa / gorącym miłośnikiem. Miewał ná modlitwie/ wielkie serdeczne vćiechy: báwiąc się z Pánem Bogiem/ y często/ y dłu-

go/ zwłaszczá gdy ſypiáć nie mogł. Przed śmierćią/ vtráćiwszy wszytkie duchowne poćiechy; wielką wnętrzną teſkni-ce vczuł. W tym iego vtrapieniu/ pokázáłá ſię mu moc wielka Duchow piekielnych/ ná kształt Lwow/ Niedźwie-dźiow/ Bykow ⁊c. zwyczáynemi tym beſtyom głoſámi ſtrá-sząc/ y do deſperácyey przywodząc: á Klawdyusz/ tym czá-ſem/ Swiętych Pátronow ſwoich/ gorąco ná obronę wzy-wał. Nákoniec pokázał mu ſię P. IEZVS ná krzyżu rozpięty/ do nádźieie go słowy ſwemi pobudzáiąc/ y pomo-cy ſwoiey przytomność/ áż do oſtátniey godźiny ſkończenia obiecuiąc. Vmárł roku 1610/ dniá 22 Czerwcá / máiąc lát wieku ſwego 65/ Zakonnego pożyćia 36.

23 Dzień Czerwcá.

LVDWIK MENDIVS mąż bárzo dźielny y prędki w ſprá-wách ſwoich zwłaszczá gdy mu przyszło/ z posłuszeń-ſtwá/ ábo dla miłośći ku drugim co robić. Po dwá kroć ná vsługę powietrzem morowym záráżonych odłączony/ z wielkim y pożytkiem y zbudowániem bliźnych/ ná tey zábáwie záchowáł ſię. Záráżonych odważnie náwiedzał/ ćieszył/ do ćierpliwośći pobudzał. Dodáwał im czego potrzebowáli/ lekárſtwá przynośił/ ſmrodliwe wrzody opátrował/ potrze-by ná wyżywienie ich posłáne/ ná rámionach ſwych przez vli-ce dźwigał. Do domu záś wroćiwszy ſię/ ſam z ſobą/ y z Pánem Bogiem/ zábáwiał ſię. Ták vſtáwicznie modlił ſię; ták częſto Naświętszego Sákrámentu vżywał; ták ſro-giemi dyſcyplinámi ćiáło ſwe trapił: iż niewiádomemu/ mogł ſię zdáć nieſpoſobnym do prac domowych; ktore ie-

dnák bárzo spráwnie odpráwował. Smierć iego pokázáłá/ iáko y Kollegiom/ cáłey Prowincyey/ pożyteczny był; y świeckim chorym/ nędznym/ vbogim/ wygodny : ktorzy/ hoynemi łzámi wyświadczáli/ iáko vbostwá y nędze swoiey podpore/ w Ludwiku vtrácili. Vmárł w Domu Professow Vlizbońskim roku 1608/ máiąc lat wieku swego 64/ á Zakonnego pożyćia 46.

24 Dzień Czerwcá.

KLAWDIVSZ De CHAW Fráncuz Koádiutor láty bárzo młody/ y powołániem ieszcze Nowicyusz : ále postępkiem w Miłości Bożey y ćierpliwośći ták doskonáły/ iákoby wiele lat w ćwiczeniu Zakonnym odpráwił. W chorobie ostátniey/ niektore bolesne tárgánia/ pewnych czásow ná sie nápádáiące/ ćierpliwie znośił. Po ostátnim przed śmiercią pároxyzmie/ przyszedszy ku sobie/ rzekł. *A gdźiem iest? Skąd idę? Czy ieszcze żyię.* Co sámo mowił/ żal po sobie pokázuiąc/ że od czegoś wielce wdźięcznego oderwány był. Spytány tedy/ czegoby potrzebował? odpowiedźiał. *Widźiałem mieysce bárzo piękne y wesołe, do ktorego serce me cáłą chęćią prágnie.* Potym iáko mogł/ práwił: iáko dźiwne/ iáko ozdobne rzeczy widźiał. A tym czásem w krotce/ przenieśion iest/ do pokázanych vćiech wiecznego záżywánia : w towárzystwie P. IEZVSA/ ktorego w boleśćiách swoich mile wychwalał; y S. Ignácego ktorego nabożnie wzywał. Vmárł w Nowicyáćie Nánceiáńskim roku 1608.

25 Dzień Czerwcá.

WALENTY SANIER, przez cáły żywot swoy/ ná stopniu Koádiutorskim/ w vmártwieniu y modlitwie osobliwie sie ćwiczył. Ták praca miłował/ iż ćiężey mu było nic nie robić/ niżeli chorzeć: stárym iuż bedac/ záwsze wynálazł/ w czym/ domowym nászym/ vsłużyć. Ostátniego przed śmiercia roku/ párálizem záráżony/ lubo ták był pámieć strácił/ że ledwo imie swoie pomniał: iednák P. Bogá z myśli y z iezyká nie spuszczał. Leżac iáko vmárły ná łoszku/ bez vżywánia zmysłow/ ná wzmiankę imienia Bożego/ iákoby ze snu porywał sie/ y pilno słuchał co o Pánu Bogu mowiono. Gdy mu pod czás troche chorobá vlżyłá/ á śiły nie co przybyło; ile mogł szepluniac o P. Bogu mowił: á ná dźień Niedźielny z wielka żadza oczekiwał/ áby weń Naświetszego Sákrámentu Ciáłá y Krwie Páńskiey vżyć mogł; ktory z nabożeństwem osobliwym przyimował. Vmárł w Kollegium Rotomágieńskim/ roku 1608/ máiac lat wieku swego 64/ á Zakonnego pożyćia 40.

26 Dzień Czerwcá.

IAN FERNANDEZ Hiszpan/ towárzysz S. Fránćiszká Xáwierá/ w Jáponskich pracách. Maż/ y rozsadkiem tego Swietego známienity/ y błogosłáwieństwem osobliwym Bożym/ w náwroceniu wielu Jáponczykow do Wiáry S. Kátolickiey. Gdy w Amáguncyum do Pogáńskiego pospolstwá kázánie miał; ieden poważny medrzec Jáponski

pońſki ſłuchał go/ tym vmyſłem/ áby naukę iego przećiwnemi dowodámi zgánił. W tym ktoś z poſpolſtwá/ w twarz Fernándezá kážącego plunął: á on žadneg° gniewliweg° znáku/ y poruſzenia po ſobie nie pokázuiąc/ twarz chuſtką ſkromnie otárſzy/ kázánie ſwoie kończył. Tákową iego pokorą y ćierpliwośćią przekonány y zwyćiężony on mędrzec/ pierwſzy do nog Fernándezá vpadł/ o Chrzeſt S. proſząc: á zá nim/ nie máło inſzych do wiáry świętey przyſtąpiło. W Firándzie / ná cześć Pánny Naświętſzey niepokáłánie poczętey/ Kośćioł wybudował. Xiężá wielce ſzánował: dla tego nie śmiał przy nich nauczáć/ chybá tylko gdy poſłuſzeńſtwo przymuśiło. Vmárł w Firándzie/ roku 1587/ dniá 26 Czerwcá.

27 Dzień Czerwcá.

ANTONI MERLE Alwernczyk/ Koádiutor/ po wſzytkie dni žyćia ſwego Zakonnego/ wielkie znáki y przykłády/ prácowitośći vſtáwiczney/ kárnośći/ poſłuſzeńſtwá/ y pobožnośći/ po ſobie pokázał. W oſtátnie latá iego/ dźiwną w nim do rzeczy duchownych y niebieſkich ſkłonność/ wſzyſcy poſtrzegáli. Abowiem namnieyſzą wzmiankę chwały wieczney/ Męki Páńſkiey/ prześládowánia SS. Męczennikow/ vſłyſzawſzy: nátychmiaſt/ hoynemi łzámi oblewáć ſię poczynał. V ſtołu śiedząc/ gdy co tákowego czytano/ pokarm y napoy ſwoy łzámi przyprawował: ták dálece; że podczás od łkánia/ kęſá w gębie leżącego/ przełknąć nie mogł. Vmárł w Kollegium Lugduńſkim/ roku 1608/ máiąc lat wieku ſwego więcey niž 70/ á Zakonnego pożyćia/ około 40.

28 Dzień Czerwcá.

MACIEY GILTEA / gdy śię do Societatem prośił / miernä miał náukę: ále dla rozsądku y rostropnośći známienitey / będąc ná vrzędy wielkie sposobnym; wolał przestáć ná pokorze stopniá Koádiutorskiego. Vkłádność mowy / y pokorá obyczáiow / wielce go miłym / v wszytkich / ták domowych / iáko y świeckich / czyniłá. Dni święte obrácał / ná słuchánia Mszy / koronki / y insze paćiorki rożne: powszednie / ná prace około winnicy ná przedmieśćiu położoney; prożnowánia bowiem / y w podeszłym iuż wieku / nienawidźiał. Przez wiele lat ćięszkie od kámieniá bolesci cżuiąc; ćierpliwie znośił: á w naćięższych bolách y kátowniach w Pánu JEzuśie vkrzyżowánym zánurzony / spokoynie odpoczywał. Po rożnych lekárstwách / y wyrzynániu kámieniá / zá przymnożeniem bolow / do tego przyszedł / że zgołá nic w nocy záśnąć nie mogł. Nakoniec będąc sobie do ostátniego momentu przytomnym / z wielkim wszytkich zbudowániem / duchá P. Bogu oddał. Vmárł w Kollegium Moguntyńskim / roku 1608 / máiąc lat wieku swego 70 / á pożyćia Zakonnego 45.

29 Dzień Czerwcá.

ONVFRI KOMVS Neápolitáńczyk / Málarz wyśmienity: wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá / długo był Mánuduktorem v Nowicyuszow. Osobliwe miał nabożeństwo do Pánny Naświętszey; á iescze osobliwsze do

Páná IEZVSA vkrzyżowánego. Rozłożył był sobie męke iego przez dźień ná godźiny: dla tego/ gdy go kto spytał/ ktoraby godźiná byłá? inaczey nie odpowiádał/ tylko/ ná przykład. *Tey godźiny Páná mego v słupá biczowano: ábo tey godźiny Páná pod krzyżem prowádzono &c.* Cokolwiek widźiał ábo słyszał/ że wszytkiego/ okázyą do wzbudzenia w sobie miłośći Boskiey vmiał wyczerpnąć. Záczym krotkie strzeliste modlitewki iemu zwyczáyne/ serdeczne westchnienia/ y vprzeymey ku Bogu miłośći ákty/ tyśiącámi ná káżdy dźień liczyć trzebá było. Nośił ná sobie ostrą włośienice y żelázne grociki: szpilkę też ná doredźiu záwsze chował/ ktorą sie zákłowszy/ bol z miłośćią ku vkrzyżowánemu Pánu łączył. Skoro go doszłá wiádomość/ iáko sie Societati nie podoba/ że Koádiutorowie biretow vżywáią: zárazgo porzućił; á lubo o to/ od niektorych mniey bácznych Bráći trzebá było y przymowki/ y krzywe oko ponośić/ nigdy sie do niego nie wroćił. Vśilnie sie stárał/ áby go do Indyey wysłano: á gdy tego vprośić nie mogł; o to żądał/ áby go ná vsługę zápowietrzonym náznáczono. Gdy go tedy odłączono ná posługę tym Kápłanom/ ktorzy Sákrámentá Swięte chorym száfuiąc/ sámi sie pozárázáli: ták im bespiecznie służył; iákoby nie ná morową zárázę/ ále ná lekką gorączkę stekáli. Vmárł w Neápolim roku 1656/ dniá 29 Czerwcá/ máiąc lat wieku swego 40/ Zakonnego pożyćia 20

30 Dzień Czerwcá.

MARCIN SCHAFFNER Moráwczyk/ Koádiutor: iż dla słábych śił nie mogł zdołáć pracom większym/ á w ná-

uce lekárſkiey był biegły/ poſłány był do Ołomuńcá: áby w támtym kráiu/ gdźie przytrudniey o Doktorow lekárſkich/ chorym podług ſwey vmieietności vſługował. Jákoż nie tylko w tym Kollegium/ ále po inßych Prowincyey mieyſcách/ wielu Kápłanow y Bráciey zdrowie ßcześliwie zá łáſką Bożą rátował. Swieckim też ludźiom vſługuiąc; tey okázyey/ vżywał/ ná nawrácánia/ cześćią Heretykow do wiáry S. cześćią Kátolikow do pokuty y popráwy obyczáiow. Do oſtátniey choroby przyczyne mu dáłá miłość ku bliżnym osobliwa: ábowiem idąc do iednego/ opodal od miáſtá mießkáiącego/ ná puchline chorego/ od mroźnych wiátrow zálterowány/ w nieuleczoną chorobe wpadł. Vmárł w Krumłowie/ roku 1608/ máiąc lat wieku ſwego 44/ á Zakonnego pożyćia 25.

LIPIEC.

1 Dzień Lipca.

ANTONI LEGA Neápolitáńczyk/ ná świećie będąc miſtrzem bárzo przednim/ w rzemieśle Złotnickim; przez cały żywot ſwoy Przykázánia Boſkiego nie przeſtąpił; á zarobek ſwoy wßytek ná vboſtwo obrácał: záczym lud go poſpolity w Neápolim wielce ſobie poważał; á wßyſcy go Oycem vbogich názywáli. Tákim ćwiczeniem/ ná świećie do pobożności przyuczony; w ſtárości ſwey do Societatem ſię zá Koádiutorá prosił. Przyięty do niey/ nie porzućił ſtárego zwyczáiu vſługowánia y rátowánia vboſtwá

y nędzy; ále w doſkonálßy przemienił. W Nowicyáćie
naprzod ták ſię zupełnie ná doſtąpienie doſkonáłośći wydá-
wał: że żaden Nowicyuß inßy/ reguł y inßych domowych
porządkow/ lepiey y oſtrożniey nád niego/ nie záchował.
We wßytkim ſtáwił ſię oſtrożnym/ prácowitym/ ná wßel-
kie ſtárßych ſkinienie gotowym. Zoſtawßy potym domo-
wym Prokuratorem/ w domu y w mieśćie známienite/ po-
kory y miłośći bliźnego przykłady zoſtáwił. Rektor iego
X. Kryßtof Mendoza/ to po śmierći iego o nim świádectwo
wydał: iż zá ſwego ſtárßeńſtwá/ nigdy żadnego znaku nie
ćierpliwośći/ po nim nie poſtrzegł. Nie kontentował ſię
nigdy iedną zábáwą: ále cokolwiek ſię nátráfiło/ wßytko
ochotnie y weſoło/ przyimował/ y robił. Kiedykolwiek
kto w domu záchorzał; Antoni pierwßy go náwiedźił/ vſtá-
wicznie pilnował/ y według potrzeby vſługował. Zá wiel-
ką poćiechę ſobie poczytał: kiedy w ßpitalu poſpolitym/ zu-
bogiemi nieco zábáwić ſię mogł. Byle mu co czáſu od zá-
baw we dni powßednie zbyło; záraz do ßpitalá biegł: á w
świetá dłużey ſię tám báwił/ Koronki/ Kátechiſmy rozdá-
iąc; proſtotę w rzeczách do zbáwienia náleżących ćwiczył.
Co wßytko przełożony nie tylko chętnie pozwálał: ále też
potrzebnych ku temu końcu nákłádow dodáwał. Tákież
duchowne podáreczki/ y inßym po vlicách vbogim zwykł
był rozdáwáć: náuczáiąc/ iáko ich mieli z pożytkiem dußy
ſwey vżywáć. Dla przychodniow vbogich/ goſpody y zá-
báwy/ v znáiomych ſobie goſpodarzow iednał: áby potrze-
by ich ćieleſne opátruiąc/ drogę do rożnych złośći zágrá-
dzał. O mieyſkich też vbogich/ y nędznych nie mnieyße ſtá-
ránie miał: zwłaßczá pozoſtałemi od ſtołu zakonnego oſtá-

tkámi ich opátruiąc. Ostátek czásu/ ktory y od domowych zábaw/ y od posług bliźnego/ wolny zostáwał/ pospolićie ábo ná modlitwę oddáwał/ ábo obrazkow nabożnych málowánie: w ktorym był ták szczęśliwy; iż pátrzącym zdáło się/ iákoby swoię wnętrzną pobożność w nich wyrażał. Ná tych zábáwach szedziwy stárzec/ Zakonne życie/ sercem y ochotą męską prowádząc/ w gorączkę wpadł. W kilká dni choroby/ w oczách máiąc Krucyfix swoiey roboty/ á w vśćiech Imię IEZVS/ przenieśiony iest ná Wieczność: gdźie go do przybytkow Páńskich/ ręce vbogich/ ktorym ná świećie służył/ wprowádźiły. Ná pogrzeb wielka się ćiżbá ludźi zbiegłá: á słáwá świątobliwośći iego/ po cáłym mieśćie rozgłoszona; Societati IESV osobliwą powagę v mieszczan spráwiłá. Vmárł w Neápolim/ roku 1560 w Lipcu/ máiąc lat wieku swego 60/ á pożyćia Zakonnego/ tylko 4.

2 Dzień Lipcá.

KAROL FILIPEVS De SEKLIN rodu zacnego z Gándáwu. Słuchał był ná świećie Filozofiey/ iednák prosząc się do Societatem/ obrał sobie pokorny stopień Koádiutorski. Janitorski vrząd z wielką pochwałą odpráwowáł. Vmárł w Bruxelli/roku 1652 w Lipcu.

WOYCIECH KAPVSTA Koádiutor wielce przykłádny: cnotámi rożnemi zwłaszczá/ rostropnośći/ miłośći ku chorym/ y innemi wielce zálecony. Lat dźieśięć vsługował Prowincyáłom Polskiey Prowincyey/ z ktoremi po dwá kroć do Rzymu ieźdźił. Potym dány był zá towárzyszá Xiędzu Spowiednikowi Zygmuntá III. Krola Polskiego:

dla prostoty swey był wielce miłym sámemu Pánu; á Xię-dzu y w drodze do Szwecyey/ y w domu áż do śmierći z wielkim miłośći y ochoty oświadczeniem vsługował. Ná vrzędźie też kuchárskim/ piekárskim/ z wielką pokorą y pil-nośćią/ około rzeczy zábáwie swoiey należytych/ spráwo-wał się. Ostátnia iego chorobá/ niemal cáłe pułroka trwá-łá/ w śiłách iuż y láty/ v pracámi/ y drogámi/ ztárgánych. Vmárł w Domu Professow Krákowskim/ roku 1608/ máiąc lat około sześćdźieśiąt/ żył w Zakonie lat 30.

3 Dzień Lipcá.

EMMANVEL á COSTA Portugálczyk Koádiutor. We wszytkim wprawdźie był chwalebny/ ále osobliwie w trapieniu sámego śiebie/ y w vsługowániu drugim. Bę-dąc ná vrzędźie Infirmárskim/ pilność około chorych czynił wszeláką á práwie niezprácowáną. Sposoby rożne wy-myślał/ ktoremiby ćiáło swe vtrudźił: nie máłą gromádę narzędźia ku temu końcu sporządzonego/ po śmierći nále-ziono. Spytány raz/ ieśliby chćiał iácháć do Fernámbuku odpowiedźiał. *Byleby mi słowko rzeczono, záraz w okręt siádę; lubo z oczywistym zdrowia niebespieczeństwem. Do stár-szych należy, rozkázáć: á do mnie, wykonáć.* W nocy/ kiedy Emmánuel vmierał/ człowiek ieden pobożny/ prosty/ wiá-ry godny/ widźiał iedne processyą z Kollegium Societatis wychodzącą/ nie ták pogrzebową/ iáko tryumfálną; w kto-rey ná iedwábnym kobiercu/ iedne osobę Societatis do po-grzebu nieśiono. Zá ćiáłem vmárłego widźiał gromádę niemáłą w biáłych szátách/ w wielkiey świátłośći: ktora

ná znak wesela białe kwiatki rzucała. Dziwowałsie onemu widokowi/ nie wiedząc/ coby to było? áż gdy názáiutrz dzwony po vmárłym brzmiące vsłyszał; dorozumiałsie co zá processya byłá. Vmárł Emmanuel w Brázyliey/ roku 1637 w Lipcu/ żył w Zakonie/ lat 30.

4 Dzień Lipcá.

OKTAWIAN PALMA Bonończyk/ nie długo w Zakonie żyiąc/ ná bogátą zápłáte zárobił. Abowiem poczynał sobie/ iáko rostropny á zábiegły około zysków duchownych kupiec/ nic czásu bez pożytku vpływáć nie dopuszczáiąc: záwsze ábo około zábaw Koádiutorskich prácował; ábo około rzeczy Boskich/ modląc sie y rozmyśláiąc / zábawiał sie. Z osobliwą pilnośćią stárał sie/ áby zgołá vstáwicznie przymnáżał sobie łáski Bożey. Słábey dosyć będąc komplexyey/ ćiáłá swego rożnemi pokutámi trapić nie przestáwał. Ták skromnie y státecznie sobie we wszytkim postepował; iż zdáło sie drugim/ iákoby námiętnośći/ zwłaszczá gniewliwe/ nie tylko vśmierzone miał / ále ie zgołá z sercá wykorzenił. Czułey nád sobą straży/ nigdy nie opuśćił. Modlitwie/ náznaczone godźiny/ nie pochybnie záchował. A krom tego/ miał swoie osobliwe/ nabożeństwá/ do Naświętszey Bogárodźicy/ Aniołá stroża; ktore on/ gdy drudzy sie vspokoili/ długo w noc odpráwował; zwłaszczá godźinki Pánny Przenaświętszey. W chorobie ostátniey/ wielkie ćierpliwośći/ y pobożnośći/ przykłády pokázał. Vstáwicznie/ swoie z tym świátem rozstánie/ Pánnie Przenaświetszey polecał; iey imie często wspomináiąc; kiedy mówił;

wił; *Do ciebie wołamy, wygnáńcy Synowie Ewy &c.* P. Bogu duchá świętego oddał. Vmárł w Ferárzu / roku 1608 / máiąc lat wieku swego 42 / á Zakonnego pożyćia tylko czwarty.

5 Dzień Lipcá.

PIOTR KARILLVS Hiszpan / ná świećie się náukámi wyzwolonemi báwił: Filozofiey cáłey wysłuchawszy / Mistrzem w niey został. Jednák gdy się do Societatem prosił / wymógł to / iż był zá Koádiutorá przyięty. Mowy nabożnych o bolách P. IEZVSA / o wychwaleniu Naświętszey Pánny / dźiwnie rad / y z obfitemi łzámi / słuchywał. Co dźień / w pasku żelázný chodźił / dwá rázy się biczował / á ná iednym iedzeniu y bárzo szczupłym / przestáwał. Przyszłe rzeczy / wprzód modlitwę vczyniwszy / przepowiádał / y nie záwodźił słowá. W ostátniey chorobie przed sámą śmierćią / zdobywszy się ná ostátek siły / wstał z łoszká / y ná źiemi vklęknął / á ramioná rozćiągnął: y ták modląc się P. Bogu duszę oddał. Po śmierći też / przez nie iáki czás ták klęczący z rośćiągnionemi rękomá / iákoby chcąc szczęśliwą wieczność obłápić / zostáwał. Vmárł w Oropeżie / roku 1615 / dniá 5 Lipcá / máiąc lat wieku swego 70 / á Zakonnego pożyćia 37.

6 Dzień Lipcá.

IAN De BOIS rodem z Námurku niemal cáły żywot swoy Zakonny ná vstáwicznym Kucharskim vrzędźie odpráwił. Wszytkich to o nim zdánie było / iż ku wszytkim záwsze się stá-

wik wielce wygodnym; á ku przełożonemu/ dźiwnie posłusznym. Nabożeństwá rad pilnował. O śmierći y często/ y pilno rozmyślał. Skoro záchorzał/ záraz ná początku Sákrámentámi Swiętemi w drogę wieczności opátrzył się. Przez ośm dni nie znośne bole w wielkiey skromnośći ćierpiąc/ dźiewiątego dniá skonał. Vmárł w Kortráku/ roku 1608/ máiąc lat wieku swoiego 56/ á Zakonnego żywotá 24.

7 Dzień Lipcá.

ANTONI FAWSTYN SALODIANVS wstąpiwszy do Societatem/ niemal wszytkie látá swoie/ ná Zákrystyáńskim vrzędźie odpráwił. Przed śmierćią wielkiey pobożnośći y ćierpliwośći známienite przykłády zostáwił. Podczás pogrzebu iego/ nádeszłá do Kośćiołá iedna opętána/ przez ktorey vstá czárt z gniewem wołał. *Iż ieden człowieczek, ná vmiátánie Kośćiołá poświęcony, tám iuż doszedł, z kąd on strącony wiecznie został.* Przydał też/ iż go ten vmárły srodze trapi/ y przyniewála/ áby niektorych towárzyszow od śiebie odpráwił. Pytáli go niektorzy/ czemu by po śmierći tego człowieká ták wrzeszczał: ponieważ przedtym/ kiedy ták wiele świętych ludźi vmieráło/ zwykł był milczeć? Odpowiedźiał: *Bo ták Bog każe, ktory mię nie przez drugich, ále przez tego dręczy; y chce; áby ludźie wiedźieli, że iuż iest w chwále wieczney.* Spytał też ktoś: ktoryby z świętych przy śmierći pomienionego Brátá nabárźiey rátował. Odpowiedźiał: *Przenaświętsza Pánná, y Ignacy* Societatis *Pátryárchá: á nákoniec Anioł stroż, ták go mo-*

cno bronił, iż żadnemu z duchow kuszacych nic nie dopuścił; áby się mu w czym naprzykrzáli. Te rzeczy lubo nie zdádza się godne wiáry/ przeto iż ie ten powiedźiał/ ktory bedac y Bożym/ y prawdy nieprzyiaćielem/ pospolićie kłamstwá báie. Jednak iż Antoni/ y zá zdrowia ćierpliwie się spráwował; y w chorobie śmierć z Boskiey woli sporządzona wesoło przyiał; y troche przedtym Miłośćiwe láto od Páwłá V. Pápieżá pozwolone z pilnośćia był odpráwił: możemy wierzyć; iż P. Bog iáko inszemi czásy zwykł czynić/ ták ná ten czás Oycá kłamstwá przymuśił/ áby prawde oznaymił. Vmárł Antoni w Nowelláryey/ roku 1608/ máiac lat wieku swego 43/ Zakonnego pożyćia 23.

8 Dzień Lipcá.

LVPVS DIAZ Hiszpan z Diecezyey Hiszpáleńskiey/ wstapiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ żył z wielkim zakonnych cnot zaleceniem. Osobliwie się ćwiczył w obcowániu częstym z Pánem Bogiem/ ná modlitwie y rozmyślániu: przez ktore/ miłośći goracey/ ćierpliwośći niezwyćiężoney/ y gotowośći odważney/ ná wypełnienie wszelkiego rozkázánia przełożonych/ státku ná duszy y ná twarzy nieodmiennego; y inszych tym podobnych Zakonnego pożyćia ozdob/ nábył. Zwykł był/ według przykłádu S. Oycá Jgnácego/ codźiennie sobie pisáć/ wszytkie od P. Bogá/ ná duszy swey/ oświecenia y poruszenia: iáko się miedzy kárteczkámi iego nálázło. Pod czás morowego powietrza w Kordubie mieśćie/ ná prozbe Biskupá y Vrzedu támecznego/ przełożeni go náznáczyli: áby domem pospolitym/ do

ktorego záráżonych odłączano/ záwiádował. Iáko był wielce odważny náwszelkie trudności/ y niebespieczeństwá/ dla posłuszeństwá: z ochotą y weselem one zábáwe ná się przyiął; y z wielkim wszytkich vkontentowániem odpráwował. Ale się P. Bogu podobáło/ że pięć dni oney vsługi odpráwiwszy/ śmiertelnie záchorzał. Pogrzeb iego/ iákoby iedney z pośrzodká swego Zakonu/ osoby/ Oycowie Augustyniáni/ y Kármelitani/ z vroczystością odpráwowáli. Vmárł w Kordubie/ 8 dniá Lipcá/ máiąc lat wieku swego tylko 36/ Zakonnego pożyćiá 12.

9 Dzień Lipcá.

IAKVB FERNANDEZ/ wielkiey cnoty/ y pobożnośći Koádiutor. Dom Professow Hiszpáleński swoią prácą zbudował. Reguł Zakonnych/ á zwłaszczá o milczeniu/ pilno przestrzegał. Sercá iego nieodmienny pokoy; iednostáyność powierzchowna we wszytkich przygodách/ wyświadczáłá. Zá wielkie sobie szczęśćie poczytał/ kiedy we dni święte mogł/ od poránku do południá służyć do Mszy Swiętych: co sámo z táką rádośćią y smákiem duchownym czynił: iż to y sámi świeccy postrzegáli/ y z vmysłu ná to do Kośćiołá nászego przychodźili/ áby Brátá Iákubá do Mszy służącego widźieć mogli. Kiedy się ogłosiłá po mieśćie o bliskiey iego śmierći nowiná: niektorzy táiemnie do Przełożonego przychodźili/ prosząc o Paćiorki/ ktorych on vżywał; chcąc ie zá osobliwą reliquią/ vczćiwie chowáć. Smierći swoiey godźinę codźień P. Naświętszey gorąco zálecał: á wźiąwszy wiadomość o nádchodzącey śmierći / bárzo mile

one

one nowine przyiał/ y ták twierdźił; iż większe miał z tey wiádomości vkontentowánie; niżeli gdyby mu świátá wszyſtkiego ſkárby przynieśiono y dárowáno. Wszytek tedy on czáſu oſtátek modlitwie/ y rozmowom y z obrazámi Pánny Naświetszey/ y P. IEZVSA vkrzyżowánego/ miedzy ktoremi leżał/ oddáwał. Po gorącym o Naświetszey Troycy rozmyślániu/ znowu ſie do Bogárodźice obrácał/ o to nábożnie prosząc/ áby mogł dobrze vmrzeć/ y przećiw nieprzyiaćielowi duszńemu mieć obrone. Przed śmierćią czárt nieſpodźiánie nań naſtąpił; ná co/ on głośno záwołał. *IEZV dobry, á co to ieſt? Co czyniſz zdráyco duſz Diáble? Izáli ia namilſzego IEZVSA, ia przedźiwney Dźiewice obrony, mam odſtąpić?* Obroćiwszy ſie potym do Infirmárzá rzekł mu. *Moy bráćiſzku podáy mi Chryſtuſá mego.* Wźiąwszy Krucyfix y raz go y drugi obłápiwszy/ duchá P. Bogu ſwemu oddał. Vmárł w Hiszpalim w Domie Profeſſow/ roku 1608.

10 Dzień Lipcá.

MICHAŁ HIERONIM Hiszpan/ Koádiutor wielkiey pobożności. O dwie rzeczy nabárźiey ſie ſtárał: naprzod/ áby zgołá nikogoż/ słowem ábo poſtępkiem ſwoim nie vráźił; potym áby wszytkich/ z ktoremi obcowáć mu przychodźiło / do miłośći Bożey zápálał. Kápłanow ná prace około dusz ludzkich prácuiących/ oſobliwie szánował: bárzo rad zá towárzyszá im śiebie ofiárował; zwłaszczá/ gdy do chorych/ ábo dla słuchánia ſpowiedźi/ wyniść z domu/ trzebá było. Do Pánny Naświetszey miał oſobliwe nabo-

żeńſtwo. Lubo y podeſzłym w lećiech był/ y zdrowia ztárgánego: nigdy iednák inácżey nie modlił ſie/ chybá tylko klecżąc. Pewnych cżáſow/ ſurowie ſie zwykł biczowáć: á godźiny ná to náznáczoney/ y ná moment/ nie odmieniał. W chorobie/ po przyięćiu Sákrámentow/ te iego oſtátnie słowá były. *Lubo żyć będę, lubo vmrę; Páná mego ieſtem, ná oboie gotowy: niech to ſporządźi około mnie Boska dobroć, co ſię iego woli świętey podoba.* Vmárł w Montelláńſkim Kollegium/ roku 1608/ máiąc lat wieku ſwego 61/ Zakonnego pożyćia 40.

11 Dzień Lipcá.

GERARD DOMINIQVE Fráncuz/ mąż wielkiey pobożności/ w zábáwách pilnośći/ w obycżáiách proſtoty. Oſobliwie był nábożnym do Pánny Naświetſzey: rad bárzo o niey/ y ſam mowił/ y drugich ſłuchał. Koronkę iey záwſze w ocżach y nadorędźiu miewał: ábowiem y cżęſto/ y długo ią zwykł był máwiáć; y w ſámym zgrzybiałym wieku. Sporządźił był ſobie z młodu rytmy Fráncuſkim ięzykiem/ nie wyśmienite/ ále nabożne; o męce P. IEZVSA/ y o Boleśćiách Naświetſzey Pánny: temi záwſze koronkę kończył. O rzecżach duchownych y niebieſkich bárzo rad rozmáwiał: dla tego do tákich ſie oſob chętniey garnął/ ktorzy ſie rádźi tákiemi rozmowámi báwili; zwłaſzcżá do iednego X. Profeſſora Theologiey/ ktory mile mu tey zábáwy pomágał. Po śmierći ſwey we trzy dni temuż Xiędzu/ gdy ſie on klecżąc v orátoryum ſwego modlił/ pokázał ſię. Naprzod świátło wielkie komorkę nápełniło: potym ſam

Brát Gerárd w sukniach Societatis stanął/ máiący ná wárgach gwiázdeczkę świátłą; iákoby piątno gęstych rozmow nábożnych. Spytány od Xiedzá/ ieśliby iuż do widzenia twárzy Boskiey przypuszczony był? nie odpowiedźiał nic/ tylko lekkim głowy nákłonieniem/ dał znáć; iż ták było. *A potym záleciwszy rozmowy święte, iáko rzecz piekłu náder gorzką, á niebieskim obywátelom wielce przyięmną, zniknął,* á Xiedzá wielką serdeczną pociechą napełnionego zostáwił. Vmárł w Mussyponcie/ roku 1654 w Lipcu.

12 Dzień Lipcá.

HENRIK BRISSEL rodem z Lotáryngiey/ przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ w krotce pokázał po sobie wielką doskonáłości zupełność: á wmiłości powołánia/ y w záchowániu reguł/ známienitą pilność. Pokory Zakonney y miłości ku bliźnym pámietne przykłády zostáwił. Gotowość ná czynienie y robienie wszytkiego/ známienićie w nim iáśniáłá: cadby był sam wszytko czynił. Jákoż ták miłośćią Bożą serce iego páłáło/ táka w siłach czerstwośći moc byłá; iż żadna się pracá nie náydowáłá/ ktoreyby on z pochwałą wszytkich nie wystárczył. Trudno wypowiedźieć iáko przykłádem swym y odwági rzadkiey/ y ćwiczenia się w cnotách; wszytkich do zádźiwienia przywodząc/ do náśládowánia y gorącego o doskonałość stáránia zágrzewał. Vmárł z wielkim domowych żálem/ w Kollegium Wálenceńskim w Lipcu w dźień Pátroná swego S. Henryká/ roku Páńskiego 1603/ máiąc lat więcey niż 40.

13 Dzień Lipcá.

EMMANVEL WALASKVS skończywszy Nowicyat w Zakonie/ iuż ná trzeci rok Kuchárski vrząd odpráwował/ kiedy go ná vsługę zápowietrzonym náznáczono. Náktorey z pilnośćią bawiąc się/ sam też/ ná tę záráze záchorzał. Iáko zá żywotá/ nád inne cnoty przebiiáłá się w nim pokorá y ćichość/ ták y przy śmierći. Vmárł w Brigáncyey/ roku 1596/ w Lipcu.

14 Dzień Lipcá.

FILIP NOTTIN Belgá/ rodem z Lowánium miástá/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá młodo/ żył w Zakonie z pochwałą ná rożnych vrzędach Koádiutorskich/ kuchárskim/ száfárskim/ piekárskim/ piwowárskim/ iánitorskim/ zákrystyáńskim. Wszedźie/ rozsądnie się spráwował/ do prac łącząc stáránie o postępek w Doskonáłośći. Kiedy Hollandowie zbroyno/ Tráiektu miástá obleżeniem długim dobywáli: w Kollegium támecznym/ z X. Rektorem/ y inszemi/ zostáwał też Brát Filip. Podáno wprawdźie to miásto Hollándom: ále z tym obowiązkiem/ áby opánowawszy miasto/ Kátolickim Kápłánom/ y Societatis IESV/ swoie nabożeństwá odpráwowáć/ bez náprzykrzenia/ dopuśćili. Poprzysiężonego słowá Heretycy nie dotrzymáli: rozmáitych okázyi/ iákoby ná pozor słusznych/ ná zamordowánie osob Societatis/szukáiąc; á nie znáyduiąc/ tey się chwyćili. Obywátela iednego/ ktory o spiknienie się z Hiszpá-

námi wźięty był do więźienia/ rozmáitemi mękami przymuśili: iż przed vrzędem powołał X. Janá Bodeens Rektorá/ X. Gerardá Pesman/ y Brátá Filipá Nottin/ iáko vczestnikow/ iego zdrády. Záczym roku 1638/ dniá 18 Márcá/ wpádszy zbroyno do Kollegium/ pomienione trzy osoby poimáli/ y káżdego z osobná do więźienia dáli; máiąc wolą rożnym morderstwem nád nimi pástwić śię: zwłaszczá tym/ ktore świeżo/ náder dźikie/ y zgołá nie ludzkie/ wymyślili były: ktore tákie iest. Człowieká ze wszytkiego zgołá obnażywszy/ sádzą ná niskim stołeczku z żelazá/ ábo z drzewá ostro záćiosánego/ ná ksztáłt krzyżá vrobionym. Ręce/ y nogi/ zá końce pálcow vwiązane/ w tył zákręcáią: mánelámi żelaznemi/ goźdźiki ostre máiącemi / ręce y nogi spináią. Szyię kłádą w kunę żelazną trzy rzędy zębow ostrych máiącą; áby w ktorąkolwiek stronę nákłoni śię/ środze był w szyię zrániony: ktorą to kunę/ ná czterech powrozách / do czterech kątow izby rozćiągnionych/ záwieszáią. Ná tákim tyráńskim wárstáćie Filipá posádźiwszy do kołá ogień rozkłádáli; ták/ że od gorącá wielkiego skorá od ćiáłá odstáwáłá: á gdy cáłe ćiáło od ogniá spryszczone zostáło; dopiero one pęcherze żelazem porośćináwszy/ octem z solą y prochem záprawionym nakrápiáli. Tákie okrućieństwo ćierpiał Brát Filip/ raz przez godźin śiedm/ drugi raz przez cztery: od ktorego/ wszytko ćiáło/ ná pięśći wielkość napuchło; pierśi zgołá wygorzáły; vdá część grotem ták przebitá/ zostáłá/ iż trzebá ią było odrzynáć/ co też z niektoremi táiemnych mieysc cząstkámi vczynić muśiáno; żebro iedno złamáne; wszytká szyiá podźiuráwiona. W ták strásznych mękach / gdy Brát Filip nic zgołá nie mowił/ nic nie odpowiádał /

nic ſie z mieyſcá nie ruſzał: żołnierz ieden ćierpliwośćią y ſtátkiem iego roziuſzony/ ták go w plece nogą vderzył/ wołáiąc *Mow pſie niemy*, że kośći páćierzowey máło nie zgruchotał/ á ſzyie o kunę ośćiſtą głeboko zranił. Chćieli okrutniey ná nim wymeczyć słowo iákie o wydániu miáſtá: ále on/ że o tym nic nie wiedźiał/ y z nikim przedtym nie rozmáwiał; nic im odpowiedźieć nie mogł. Jednák złośliwi ludźie/ iż vmyślili byli ich lubo niewinnych/ bez dowodow/ y świádectw ſłuſznych/ zgłádźić: Filipá ná ſąd 13 Lipcá ſtáwili/ y táko zdráyce ná śmierć ſkázáli. Przyiął Filip on dekret y ſercem/ y twarzą weſołą: á przedtym troche táiemnie Sákrámentem Naświetſzym w więźieniu opátrzony: śmierći odważnie czekał. Názáiutrz po Dekrećie/ gdy o godźinie iedenáſtey przed południem/ ná plac z więźienia wyprowádzono: podkáli dway Kálwińſcy Miniſtrowie/ ktorym on precz od śiebie kazał iść/ nie chcąc przy nich y z mieyſcá poſtąpić: á potym widząc iż oni vparli ſie nie odchodźić/ á iego gotuią ſie gwałtem ćiągnąć; ſzedł oczy od nich odwroćiwſzy/ áni ſłucháiąc ich bluźnierſkiey mowy. W drodze napadſzy ná Kátolickiego Kápłáná/ dał znák/ proſząc go o rozgrzeſzenie/ y otrzymał ie. Ná teátrum ſtánąwſzy nieuſtráſzonym ſercem dekretu ná ſie ſłuchał/ głowy kiwániem pokázuiąc iż nieprawdę czytano/ y śmiele mowiąc. *Nie ieſt ták; to kłamſtwo: to zmyślono: tegom nie mowił: tegom nigdy nie zeznał.* Nákoniec wielkim ſercem w głos proteſtował ſie; *iż vmieram zgołá niewinnie z ſtrony tey zdrady, ktorą mi zadáią: iednakże krew, y zdrowie moie, zá Wiarę S. Apoſtolską, Kátolicką Rzymską, ochotnie odważam.* Klęknąwſzy/ głośno ſie modlił: á gdy mowił/ *Wręce twoie Pánie,*

nie, *polecam duchá mego*; śćiety iest: potym głowe ná pal wbitą ná murách mieyskich wystáwiono; á tułob pod ßubienicą pogrzebiono. Vmárł w Traiekćie/ roku 1638/ dniá 14 Lipcá: máiąc lat wieku swego 39/ pożyćia Zakonnego 20.

15 Dzień Lipcá.

Osm Bráćiey Koádiutorow/ ktorzy z X. Ignácym Azebedyußem y z innemi/ żegluiąc do Brazyliey/ nápadßy ná rozboynicze okręty Heretyckie/ poimáni/ rożne rzeczy vćierpiawßy o Wiárę Swiętą; nákoniec w morzu potopieni są. *Alfons Waenna, Dominik Fernandius, Emmanuel Alwarius, Fráńćiszek Alwarius, Kasper Alwárez, Ian Fernandez, Piotr Fontourá, Stefan Zurará*, ktory gdy go z okrętu wyrzucano/ *Te DEVM Laudamus &c.* záśpiewał. Odnieśli śmierć y Koronę Męczeńską/ roku 1570/ dniá 15 Lipcá.

FRANCISZEK ARANEA/ vrodźił śie w mieśćie Portugálskim Bráchárá roku 1551. Będąc rodowitym Szláchćicem y bárzo bliskim krewnym Kasprá pierwßego Arcybiskupá Goáńskiego/ proßąc śie do Societatem/ wolał obráć sobie stan Koádiutorski: co otrzymał wielkim státkiem/ roku 1571 zá Koádiutorá przyięty. Był nieco biegły około stánowienia budynkow: przez co wiele pomogł ná Wyspie Salsećie do wystáwienia Kośćiołow Chrześćiáńskich/ częśćią ich kßtałt biegle rysuiąc/ częśćią ręczney pracy przykłádáiąc. Co sámo/ sercá Pogáństwá Sálsetáńskiego przećiwko niemu roziußyło/ y Męczeństwá okázyą było. Dał był wiedźieć do miásteczká Kukulinu/ gdźie ießcze Kośćiołá nie było/ iż w krotce/ ná sporządzenie y wystáwienie iego

miał tam przybyć: mieszczánie z tey nowiny osobliwy iad nań záwziąwszy; okrutniey go niż czterech Kápłanow zámordowáli. X. Rodulf Aquawiwá Wiceprowincyał z X. Rektorem Goáńskim/ y dwiemá Kápłanámi/ y z Brátem Fránćiszkiem/ máiąc przy sobie rożnych Chrześćian o piećdźiesiąt/ przyszedł do Kukulinu/ spolną rádą chcąc vpátrzyć iák nayokazálsze mieysce/ ná postáwienie Krzyżá/ drugie ná wybudowánie Kośćiołá. Ledwo się pokazáli pod miásteczkiem/ sprzyśięgli Pogánie/ zá przywodzcą/ swoim Xiedzem/ rożnym oreżem vzbroieni/ znienacká ich oskoczyli. Zábiwszy X. Rektorá/ naprzod Fránćiszkowi głeboką ránę w szyi zádáli/ y boki ná wylot włocznią przebili/ y ták zá vmárłego odeszli/ ná mordowánie drugich śpiesząiąc się. Fránćiszek/ po odeśćiu ich/ nápoł żywym zostáiąc/ do czerniská przyczołgał się/ y tám się vtáił. Mordercy innych pomordowawszy/ wroćili się ná pierwszy plac/ ná ktorym osoby Societatis pozábiiáli: gdźie/ gdy pobitych licząc/ piątego nie nálezli; pilno szukáiąc/ zá pokazániem iedney niewiásty/ nálezli Fránćiszká/ od zádánych pierwszych ran/ iuż práwie konáiącego/ á w poł zmárłym głosem/ przy ćiężkim stekániu/ naświętsze imię IEZVS/ wzywáiącego. Porwáli go záraz oni okrutnicy: á Fránćiszek to vczuwszy/ począł według możnośći ostátká śił/ strofowáć błedy Pogáńskie/ á Chrystusá Páná wiárę/ zálecáć. O co oni nie dbáiąc/ przynieśli go do iednego Báłwaná swego/ niedáleko stoiącego: gdźie dźieći y niewiásty w koło ostąpiwszy/ wielki wrzask/ ná znák weselá/ vczynili: á ći/ co go nieśli/ ná źiemię porzućiwszy/ dwá rázy/ około Báłwaná włoczyli. Potym podniozszy go ná nogi/ że o swey mocy stáć iuż nie

mogł/

mogł/ sámi go trzymáli; stáwiáiąc go przed Báłwanem/ iáko obwinionego przed Sędzią; grożąc mu/ áby koniecznie pokornie Báłwaná przeprosił. Ná co wyráźnie Fráńćiszek odpowiedźiał: *Nie iestem ták szalonym, ábym miał ták nierozumnego rozkazánia vsłuchác: wy ráczey wstydźćie się tego, że mi rádźićie, ábym cześć Bogu powinną, pniu iednemu wyrządzał.* Záraz ná te odpowiedź wszyscy krzyknęli/ áby nim duszá ćiáłá odbieży/ dobrze był zá tákie bluźnierstwo vkarány. Przywiązawszy go tedy do palá/ zdáleká niezliczonemi strzałámi vstrzeláli/ wołáiąc: *Oto iuż tu Kośćioł záłożyćie. Izali się nie podoba tu mieysce ná wystáwienie Krzyżá?* Gdy w Kołczanách strzał niestáło/ dźieći y niewiásty z bliská iglicámi/ rożenkámi/ opalonemi kiykámi/ kłoły/ á z onym orężem swoim krwią Męczeńską vfárbowánym przed Báłwanem swoim popisowáły się. Był iednák ták długo Fráńćiszek ná przymnożenie korony ćierpliwośći swoiey: áż go raz y drugi w szyię ćiąwszy morderce dokonáli. Názaiutrz ráno wszytkich piąćiu ćiáłá/ w studni głębokiey vtopili/ á ná wierzch rowno z źiemią czerniá nárzucáli. W krotce potym od Chrześćian wyięte ztámtąd/ ná zamku Ricciolo w Kośćiołku Pánny Naświetszey pochowáne były/ á we cztery látá do Goy miástá stołecznego przeniesione są/ y w Kośćiele S. Páwłá vczćiwie złożone. Wiele rozsądnych ludźi ták rozumiáło/ iż Fráńćiszek miał obiáwienie od P. Bogá o męczeństwie tym swoim: ábowiem dobrze przedtym/ gdy z drogi podczás/ do Domu Societatis w Ricciolu zamku/ skłonił sie/ y tám zánocował; pospolićie miásto łoszká zwykł sie kłáść ná iedney skrzyni/ názywáiąc ią truną swoią/ y twierdząc iż

przyidźie ten czás/ ktorego dla Wiary S. zábitego/ w tey ſkrzyni pochowáią. Wyiáwiło ſie/ co przepowiedźiał: ábowiem gdy ćiáłá Męczennikow z Kukulinu do Ricciolu przyprowádzono/ iż ták pretko truny mieć nie mogli/ do oney ſkrzyni weſpoł z innemi Fráńćiſzek był złożony. Zábity ieſt w Kukulinie/ roku 1583/ dniá 15 Lipcá/ máiąc lat wieku ſwego 32/ Zakonnego pożyćia 12.

16 Dzień Lipcá.

IAN MILANVS wſtąpiwſzy do Societatem zá Koádiutorá roku 1549/ niepomáłu ſie począł fráſowáć/ nie dufáiąc ſobie/ áby miał w onym przedśiewźiętym ſtanie wytrwáć. Ale go S. Ignácy poćieſzył/ y w ſtátku vgruntował/ temi słowy: *Bądź beſpiecznym: ieśli ia w Societatem wytrwam, tedy y ty wytrwaſz.* Był potym kontent przez lat czterdźieśći w Societatem. Zbudował był ſobie ná źiemi pod wſchodámi drewniánemi ná wzor S. Alexego/ komoreczkę/ w ktorey przemieſzkiwał. W wilią tego Swiętego/ przyiąwſzy Naświętſzy Sákráment w Kośćiele/ w godźinę potym/ w teyże komorce/ nieſpodźiáną mdłośćią/ vmárł. W Rzymie w Domu Profeſſow/ roku 1589/ dniá 16 Lipcá.

17 Dzień Lipcá.

NOEMVS LEON/ gdy ſie iuż w doroſłym wieku prośił do Societatem/ wźiął odpowiedź/ iż mogłby być przyiętym/ gdyby vmiał przynamniey nieco/ czytáć y piſáć. W tę tedy nádźieię z wielką ochotą do Fárſkiey ſzkoły vdał ſie/ y

miedzy dźiećmi od obiecádłá vczyć śie począł. Po tey od- wadze/ y postępku szkolnym przyięty do Societatem zá Ko- ádiutorá; ku stárszym wielką szczerość/ y gotowość ná po- służeństwo záchował/ ktorzy widząc iego osobliwą rostro- pność/ sercá wspániáłość/ y w dokazywániu rzeczy záwźie- tych dźielność niepospolitą/ wielkie mu spráwy bespiecznie zlecáli. Obyczáiow powierzchowne vłożenie/ miał wiel- ce skromne/ ktorym v wszytkich sobie łáskę iednał. O zo- bopolney miedzy domowemi miłośći pomnożenie/ wiecey przykłádem dawnych Oycow Societatis/ ktorych záznał/ y swoim ich náśládowániem/ niżeli wytwornemi słowy stá- rał śie. Chorym ták ochotnie vsługował/ iż nád te zábá- wę/ nic mu milszego nie było. Záchorzawszy ná puchli- nę/ ták wesoło/ onę długą y ćięszką chorobę/ ćierpiał; iż kto go nie znał/ z twarzy y oczu nie mogł rozeznáć/ áby go/ co dolegáło. Gdy poczęłá puchliná pod serce postępowáć/ á leżeć nie dopuszczáłá/ śiedząc czekał z ochotą ná śmierć. Vmárł w Monáchium/ roku 1614/ w Lipcu/ máiąc lat wieku swego 70/ á Zakonnego pożyćia około 50.

18 Dzień Lipcá.

PIOTR DOLIGIER/ vrodźił śię w Pikárdyey w mieśćie Bellowaku/ do Zakonu przyięty/ we wszytkich cnotách/ ále osobliwie w ćierpliwośći ćwiczył śię. Láty/ pracámi/ y chorobą strudzonym będąc/ iednák záwsze ná wszytkie do- mowe zábáwy y posługi/ niespracowánym y ochotnym stá- wił śię. Poki zdrow był/ nikt go prożnuiącego nie po- strzegł. Kiedy mu przypádáłá Scyáthiká/ ktorą często

ćierpiał; odważnie śię z nią biedźił: á lubo chrámał/ iednák iáko mogł/ posługi domowe odpráwowáł. Kiedy postąpić nie mogł dla bolu/ ćierpliwośćią go zwyćiężáiąc/ stánął: á skoro tylko namniey bol vstáwáć począł; nátychmiást do zwykłych zábaw wrácał śię. Byłá też w nim osobliwa szczerość/ prostotá/ vkłádność/ posłuszeństwo/ y czystość. Ostátniego dniá żywotá swego/ vczuł iż mu iákiś humor spływał w biodrową łopátkę: á przećie nigdy ochotniey/ iáko ná ten czás Kredencyárskich w Refektarzu vsług/ nie odpráwował. Po wieczerzy bárzo skromney/ iáko w Sobotę/ gotuiąc śię ná Niedźielną Kommunią/ wyspowiádał śię. Názáiutrz náleźiono go vmárłego w tákim vłożeniu/ iákoby mile spał: nie było w nim znáć żadney choroby/ ábo przyczyny śmierći. Zaden z tych ktorzy blisko spáli/ nie vczuł konáiącego. Jeden tylko/ ktory opodal/ ramię z pod kołdry dla gorącá wyćiągnąwszy/ spał; vczuł/ iż ktoś go lekko w ramię vderzywszy/ rzekł: *Czuy, á P. Bogu zálecay iednego z Bráćiey, ktory iuż teraz kona.* Drudzy tego o nim rozumienia byli/ iż sam sobie v Páná Bogá wyiednał/ áby nań tákiey choroby nie przepuszczał/ w ktoreyby z niewczásem y nákłádem domu miał długo leżeć. Vmárł w Awenionie/ roku 1604/ dniá 18 Lipcá/ máiąc lat 56.

19 Dzień Lipcá.

ANDRZEY MAYNKE Koádiutor wielkich cnot. Posłuszeństwá/ nabożeństwá/ vstáwiczney prácowitośći/ wielki miłośnik. Obyczáie włásne/ do cudzey woli stosowáć/ przedźiwnie zwykł. Lubo zgołá nic czytáć nie vmiał;

przećież

przećiež záwße/ kśiążeczki dwie/ iedne Reguł Societatis/ druga o náśládowániu P. Chrystusá/ przy sobie nośił. Czynił to dla tego/ áby zá okázyą dawßy vmieiętnemu do czytánia/ sam słucháiąc pilno/ w doskonáłośći śie pomnażał. Vmárł w Prádze/ roku 1652.

STEFAN AICHPAWR Koádiutor/ miał to od wßytkich znáiomych zálecenie/ że w pilnośći vrzędu Westyárskiego/ ná ktorym żył/ żadnego po nim niedostátku nie postrzeżono. Naświętßy Sákráment názywał swoim skárbcem: dla tego/ ile mu zábáwá iego dopußczáłá/ iák naczęśćiey go náwiedzał. Miał sposoby osobliwe/ ktoremi śiebie sámego martwił/ drugich ćießył/ Kápłanom ochotnie y pokornie vsługował/ wßytkich do pobożnośći zápalał/ modlitwę z prácámi ręcznemi łączył. Słowem/ zá iedyny wzor y przykład doskonáłośći Koádiutorskiey/ Stefaná Bráćiey pokázowano. Vmárł w Wiedniu/ roku 1653/ máiąc wieku swego lat więcey niż 64.

20 Dzień Lipcá.

JODOK FABRYCYVSZ/ w náukách wyzwolonych dobrze postąpiwßy/ y Filozofiey Bákálarzem zostawßy/ do Societatem śię proßąc/ wymogł/ że był zá Koádiutorá przyięty. Przed záczęćiem Nowicyatu/ czterdźiestu osobom Societatis/ ćięßką chorobą ábo morowego powietrza/ ábo łożney gorączki złożonym/ iáko naylizßy czeládnik vsługował. Znáczna iego prácowitość byłá y pokorá. Dla więkßego swoiego vniżenia/ zwykł był przed drugiemi powiádáć/ iáko oycá miał ßewcá: iáko v niego tegoż rzemie-

ſła náuczywszy ſie / im ſie przez Logikę żywił / pioro zby- dłem łącząc. Od Szwedow rożne zniewagi y bićia bárzo ćierpliwie wytrzymał. Vmárł w Glatowie / roku 1653.

21 Dzień Lipcá.

LVDWIK ANTONIVSZ Portugálczyk / w zacnym domu vrodzony / vdawszy ſie do Societatem / dla większego ſwego vpokorzenia / ſtan Koádiutorow ſobie obrał. W ktorym ſtanie / ták ſie ná wszytkich poſługách ſpráwował ; iż miedzy nazacnieysze Societatis męże / może być ſłusznie policzony. Nie było nic ták podłego / czegoby ſie z ochotą nie podiął ; nic ták trudnego / czegoby mężnie nie ſtrzymał : lubo mu tákich okazyi nie máło przez wiele lat / w kuchni / w piekárni / w rzeźnicy / w infirmaryey / Poſługeńſtwo podawáło ; á zwłaszczá przez oſtátnie żyćia iego pięć mieśięcy. Abowiem náznáczony / do ogrodá iednego zá miáſtem Konimbryką / do ktorego zápowietrzonych odſyłano / ná vſługę chorym / przedźiwne miłośći ſwey przykłády potomnym zoſtáwił. Chorym tákowym / ktorych nabliższy krewni / zá żywotá tknąć nie śmieli / á dáleko bárziey po śmierći do pogrzebu wynieść ; Ludwik bez żadnego względu ná ſwoie zdrowie / mile poſługował. Sam ich z łoszká / ábo z źiemie podnośił / ſam ſwą ręką kármił : porcyą ſwoią Zakonną / ile mu przełożeni pozwaláli / z vboższemi ſie dźielił. Cokolwiek od tych zábaw czáſu zbywáło / około wyrábiánia ogrodu / báwił ſie / áby rożną iárzyną chorych opátrował. Gdy X. Jerzy Táworá S. I. towárzysz pracy iego / ná też záráze záchorzał / ták mu vſługował /

wał/ iákoby nigdy ſyn rodzony/ namilſzemu oycu nie vſłużył. Przed choroba Xiężá/ wzáiemnie ſie z płáczem ćieſząc/ rozmawiáli. Mowił Brát: *Moy Oycze nie obáwiay ſię, w tákim niebeſpieczeńſtwie, opuſzczenia. Ieśliby táka wola Boża byłá, áby ćię w tey ták zacney okázyey śmierći, záráza opánowáłá; wiedz o tym, że ia poki żyw będę, ciebie nie opuſzczę.* Kápłan záś odpowiadał: *A czegoż ia moy namilſzy Bráćie nie vczynię, ieśliby mię P. Bog, nieukoionym żálem przez twoię chorobę náwiedźił; będę vsługował, pilnował, wſzytkiego dodawał. Nic mię od twego boku nie oderwie, chybá tylko ſámá śmierć.* Ták ſie dwáy ſtárcowie wzáiemnie/ hoyne łzy tocząc/ ćieſzyli: á co ſobie obiecáli/ rzetelnie wypełnili. Już był X. Táworá przechorzał/ gdy Brát Ludwik po piaćiu mieśiecy pracy ſwey/ w Wilią Bożego Ciáłá ſtekáć poczał. Z vpuſzczenia krwi/ dość ſłábym bedac; iednák iáko mogł/ w ſam dźień Bożego Ciáłá/ mieyſce gdźie Mſza S. być miáłá/ przybrał: do Mſzy S. ſłużył/ Kommunikował/ nabożeńſtwem wſzytkich przytomnych do płáczu pobudźił. Toż przez náſtepuiace dni czynił/ áż go P. Bog po zapłáte prac iego do śiebie záwołał. Był Zakonnikiem w przedśiewźięciu dźiwnie ſtátecznym/ powołánia ſwego pierwſzego zwyczáiow/ pilno przeſtrzegáiacym. Vmárł pod Konimbryka/ roku 1599/ dniá 21 Lipcá/ máiac lat 66/ á Zakonnego pożyćia 46.

22 Dzień Lipcá.

KLAWDYVSZ ESRANGIN Francuz/ ná świećie przy zacnym Páńſkim dworze zá pokoiowego ſłużac/ z wiel-

ka ostrożnośćią y pilnośćią stárał śię / áby nienáruszoney czystośći dochował. Raz gdy ná łożku leżąc / nad zwyczay vczuł ćięższe pokusy / porwawszy śię ślub wieczney czystośći Pánu Bogu vczynił. Potym do Societatem serce obroćił: gdźie zá Koádiutorá przyięty / postámi y dyscyplinámi surowie śię trudźił. Prácowitość iego / nienásycona pracą / byłá. Ná noc / nigdy śię nie kładł ná łożko; nie rozbieráiąc śię z sukniey / śiedząc sypiał: ták gotowo (iáko on máwiał) czekáiąc ná nieprzyiaćielá. Kilka mieśięcy przed śmierćią wźiął od P. Bogá wiádomość / o dniu / ktorego miał vmrzeć. W ostátniey chorobie / Bráciey Koádiutorow / do posłuszeństwá / y szczerośći ku stárszym / do miłośći ku wszytkim / y do rozmow nabożnych / gorliwie napominał. Żył w Societatem lat 42.

23 Dzień Lipcá.

DOMINIK FABER / rzemiesłem Mularz. Wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá / wielki zostáwił przykład / modlitwy vstáwiczney złączoney z prácowitośćią nieprzerwáną. Nawięcey prácował około budowánia Kośćiołá Societatis Florentskiego. Cierpiał potym długą chorobę: w ktorey gdy kres żyćia iego nádchodźił; stánął przy nim młodźian bárzo śliczney vrody / twierdząc / iż dla tego przyszedł / áby go w ostátniey iego potrzebie rátował. Vmárł we Florencyey / roku 1581.

24 Dzień Lipcá.

GERARD ANGELINVS Włoch/ Koádiutor. Vbostwá Zakonnego wielki miłośnik; á ćiáłá swego surowy prześládowcá. Będąc Manuduktorem v Nowicyuszow; był im osobliwym powodem/ do gorącego szukánia doskonáłośći Zakonney. Ná modlitwie miewał wielkie serdeczne poćiechy: raz ná niey/ miłośćią Bożą rozpalony; vsłyszał one słowá: *Vfay: iesteś wpisány miedzy wybráne; nie omieszkiway tego czynić, coć Xiądz Duchowny przepisuie.* Máło co przed śmierćią/ coś podobnego od Aniołá strożá vsłyszał: ktory go vpominał/ áby vfał; gdyż w krotce pospołu miał być w niebieskiey oyczyźnie. Vmárł w Nowellaryey/ roku 1656/ máiąc lat 80.

25 Dzień Lipcá.

IAN GONZALEZ Hiszpan/ prostego wieśniáczego rodu/ bydło pásąc w polu/ obroćiwszy oczy swe w te strone/ gdźie Kośćioł był/ modlitwą sie zábáwiał. Przyiety do Societatem zá Koádiutorá/ posłány był do Limy: gdźie przez cáłe dwádźieśćiá lat/ Kuchárski vrząd trzymał; wszytko/ z osobliwym ochędostwem/ wesołą pilnośćią/ y sercá do Bogá podnieśieniem czynił. Marchio Peruuium/ gdy náwiedzał Kollegium Limeńskie/ wszedszy do kuchni/ y obaczywszy ochędostwo kuchenne/ o ktore sie Gonzalez dla P. Bogá stárał; wielce zbudowány rzekł: *Gdyby mi stan Małżeński nie przeszkadzał, radbym wstąpił do tákiego Zakonu, ktory tákie sługi Boże ma, y czyni ie.* Vstáwicznie sie ćwiczył w vmartwieniu sámego śiebie/ y w modlitwie. Spytány ktoraby nakrotsza do niebá drogá byłá? odpowiedźiał:

Posłuszeństwo: ktore iest tłumaczem woli Bożey. Gdy Iánitorem był/ z dźiwnym pożytkiem przychodzących do Forty/ do vczynienia spowiedźi námáwiał: w czym osobliwy dar Boży miał. Vmárł w Limie/ roku 1613/ máiąc lat wieku swego 58/ á powołánia Zakonnego 32.

26 Dzień Lipcá.

KOSMVS MEACENSIS Iápończyk/ przyiąwszy wiárę Chrześćiáńską/ siłá o to / od krewnych Pogáńskich/ zwłasczá od Oycá/ y Stryiá Xiedzá Pogáńskiego/vćierpiał. Rożnie go obietnicámi zwodźili/ á grożbámi trapili: náwet w więźieniu przez rok trzymáli. Gdy z więźienia vćiekł/ oćiec się go wyrzekł/ y wydźiedźiczył; á on też chętnie własnym swym zapisem práwá swego odstąpił; mowiąc/ że *Oycá y Dźiedźictwo w niebie mam.* Przyięty potȳ do Societatem/ známienićie prácował/ około dusz Pogáńskich náwrocenia. Przez lat 14 gorąco P. Bogá prosił zá Oycá/ Mátki/y inszych krewnych náwrocenie: iákoż wszyscy z wielką iego poćiechą Chrzest S. przyieli. Krolowa też Tangi zá iego rádą y náuką/ wiárę S. Chrześćiáńską przyiełá. Vmárł w Ximie/ roku 1595/ máiąc lat wieku 47/ á Zakonnego pożyćia 25.

27 Dzień Lipcá.

FRANCISZEK MOREN Hiszpan/ odwrocenie iákieś serca od Zakonnego pożyćia máiąc; czásu iednego gorąco P. Naświętszey prosił/ áby serce iego odmieniłá: názáiutrz

o teyże godźinie/ w ktorą śię modlił/ vczuł ochotę wielką do służby Bożey w ktorymkolwiek zakonie. Zá czásem námyślił śię do Societatem / do ktorey w Prowincyey Toletáńskiey zá Koádiutorá był przyięty. Po kilká kroć vprośiwszy pozwolenie v Stárszych/ dla zwyćiężenia sámego śiebie/ bez sukien Zakonnych ná vlice y rynek wychodźił/ iákmużny żebrząc. Gdźie od pospolstwá y dźieći iáko szalony był wyśmiány. Po tych zwyćięstwách/ zdáło mu śię w duchu/ iákoby Pánná Naświętsza/ zbliżywszy śię do sercá iego mowiłá: *Ia będę Mátką twoią, y będę ćię broniłá.* Od ktorego czásu/ záwsze osobliwe synowskie nabożeństwo do niey czuł: często śię z sobą ráchuiąc/ ieśli/ y iáko w tym śię nabożeństwie/ pomnażał. Wszytko swoie stáránie ná to obracał; áby śię P. Bogu/ iák nazupełniey oddał: zkąd/ lubo dosyć ćięszkie y mnogie prace ná śię włożone miał: iednák wszytko śię mu ták lekko zdáło/ iákoby w ráiu żył. Do modlitwy miał nienásycone ochotę: dla czego bárzo rad przyiął mieszkánie w Nowicyáćie; spodźiewáiąc śię tám wiecey czásu y okázyi do modlitwy/ y rozmáitego duchownego ćwiczenia. Ráno snu sobie vymuiąc/ często cáłe cztery godźiny modlitwie oddawał. Naświętszy Sákráment/ pięć rázy ná káżdy dźień náwiedzał: prosząc P. IEZVSA y sobie y wszytkim domowym/ o dar wytrwánia. Po káżdey robóćie ręczney skończoney mawiał/ Salve Regina &c. prosząc o wytrwánie / y śmierć szczęśliwą. Kiedy mu czásu stáwáło/ ośm koronek P. Naświętszey/ ná káżdy dźień odmawiał. W rzeczách náder trudnych/ do posłuszeństwá/ łączył wielką prostotę y otworzystość sercá: ktore Przełożonym cále wyiáwiał. W pracách wesoło sobie poczynał/

z Pánem Bogiem gorące rozmowy odpráwuiąc: gdy rzecz iáka trudna wykonał/ zdáłomu ſię/ iákoby do trzećiego nieba wźiętym był. Kiedy prace do pracy/ przydáwano; ábo go w czym zgániono; zá łożeczko rożámi vſłáne / ſobie poczytał. Máwiał przed Przełożonemi; iż iákiś zápał miłośći Bożey/ y prágnienia rzeczy przećiwnych/ w ſobie czuł; dla czego vprafał/ áby do tego ogniá máteryi przykłádáć nie żáłowáli / rożnemi go ſpoſobámi prześláduiąc. Do śmierći/ y w oſtátniey zgrzybiáłośći/ nie przeſtał śiebie ſámego trápić / w niczym ſobie nie folguiąc/ wygod wſzelkich pilno ſię ſtrzegąc/ rożne zmyſłow vmartwienia wymyśláiąc. Służąc chorym (ktorych podczás czternaſtu miał) ropę z ran y wrzodow ćiekącą/ nic ſię nie brzydźił; gdy ią nie tylko rękomá/ ále też y vſty oćierał. Zá vćiechę iedne ſobie poczytał/ gdy v Przełożonego/ ná wyśmienite iákie vtrapienie/ pozwolenie otrzymał. Dla vmartwienia ſmáku/ vżywał żołći: do grzbietu oſtrych gwiazdeczek: á gdy cáłemu ćiáłu chćiał ſię náprzykrzyć/ krom inſzych ſpoſobow/ miedzy czerniem y innym ośćiſtym źielem/ nágo ſię wálał. Z niektorych prac przypadł mu bol głowy; á do tego ſkrupuły poczęły mu ſumnienie mieſzáć: záczym nie mogąc ſię modlić iáko życzył/ y doroczne ćwiczenia duchowne bez żádney duchowney poćiechy odpráwiwſzy; gorąco przed Krucyfixem prośił o miłośierdźie y odpuſzczenie grzechow. W tym czáśie/ zdáłomu ſię/ że mu P. IEZVS wdźięcznie bárzo odpowiedźiał: *A náco ia chćiałem, być ná krzyżu záwieſzonym; tylko ábym ćię miłował, y wſzytkie winy twe dárował?* Do rożnych go zábaw w Zakonie vżywano; nadłużey iednák ná ćwiczeniu máluczkich dźiátek báwiono: ná

ktorey

ktorey zábáwie/ lubo iuż ſchorzáły/ śił nowych nábywał/ z ochoty ſercá. Vczył nie tylko początkow náuk wyzwolonych; ále też cnoty y pobożnośći: wpráwuiąc ie oſobliwie do zwyczáiu codźiennego ſumnienia ráchunku/ y do nabożeńſtwá ku Naświętſzey Pánnie. Błogoſłáwił mu P. Bog przedźiwnie/ iż ſcześliwie/ á dźielnie w młodźiuchnych ſercách/ miłość práwey cnoty/ świątobliwośći/ P. IEZVSA/ y Naświętſzey Pánny vmiał ſczepić. Vkłádność obyczáiow iego wielce poważna byłá: ktorą/ nikomu ſie nie przyiſtrząc/ wſzytkich do miłośći poćiągał. Pokora ſámych Nowicyuſzow przechodźił. Kiedy chćiał o ktorey godźinie nieomylnie ze ſnu wſtáć: kłádąc ſię/ máwiał do Aniołá ſtrożá: *Aniele moy, dla miłośći ktorą pałaſz ku Bogu Oycu, Synowi, y Duchowi S. trzebá żebyś mię o tey godźinie obudźił.* Budźił go tedy Anioł podczás kołácąc; podczás imieniem miánuiąc: á raz lámpę zágáſłą Anioł mu zápalił. Krom tego/ co poſłuſzeńſtwo ná inſze iákie intencye nákazywáło; wſzytkie inſze ſpráwy zá duſze w Czyſcu będące ofiárowáł: záczym często pokazywáły ſię mu/ zá pomoc dáną dźiękuiąc. Milczenia był oſobliwym miłośnikiem: iego to przyſłowie było: *Nie trzebá tám pary słow, gdźie rzecz połtorą słow odpráwić ſię może.* A im mniey mowił; tym łátwiey Boſkie rzeczy poymował. Powiádáią iż Pánná Naświętſza náwiedźiwſzy go w komorze/ przez połgodźiny z nim rozmáwiáłá/ y komorkę przedźiwną wonią/ nápełnioną zoſtáwiłá. Przez dwie lećie ćierpiąc oſchłość ſercá ná modlitwie/ áni żadney duchowney poćiechy nie czuiąc: iednego rázu z Obrázu P. IEZVSA modlącego ſie do Bogá Oycá/ bárzo wdźięczny głos w ſercu vczuł: *Dla tego, ná ktorego pátrzyſz,*

wieczny

wieczny Oćiec, grzechy twoie odpuśći tobie. Z kąd długo dosyć wielką słodkość ná duszy czuł. Vmárł w Willaregium/ roku 1606/ máiąc lat wieku swego 72/ á Zakonnego pożyćia 46.

28 Dzień Lipcá.

KONSALWVS IVSTE Hiszpan/ Zakonnik wielce chwálebny: nád insze/ známienitsze cnoty w nim były; nábożeństwo ku Pánnie Náświetszey/ miłość vbostwá/ ćierpliwość/ y wymyślna ná swoie ćiáło surowość. Chorobá iákaś po wiekszey części ćiáło iego zgnoiwszy; twarz ośiádáć poczełá. Postrzegszy to Indyanin/ ktory mu posługował; vpomniał go/ że mu vstá iuż gnić poczeły: á Konsalwus/ kazał mu te zgniłą vst część młotkiem stłuc/ y odrzućić. Gdy tedy on posługacz/ część kośći ogniłey skrobał y młotkiem tłukł; w tym Kápłan ieden Societatis nádszedł; á zdumiawszy sie ná on ták niezwyczáyny/ y ćierpliwośći/ y lekárstwá sposob/ zákazał surowie czeladnikowi/ áby tego wiecey nie śmiał czynić. Wyznał sam Konsalwus przed spowiednikiem/ iż miał iákoby śpiąc widzenie P. IEZVSA y P. Náświetszey przytomnych. Raz przededniem ráno w drodze z Kápłanem bedąc/ widźiał niebo niewymowney pieknośći/ y głos z niego vsłyszał táki: *Tu záwsze z Pánną Naświętszą mieszkáć będźiesz.* Vmárł w Paráqwaryey/ roku 1638/ máiąc lat wieku swego 60/ á Zakonnego pożyćia 21.

29 Dzień Lipcá.

FRANCISZEK SIMON/ ná zábáwách Koádiutorskich w Societatem dosyć nie długo żył; á iednak wielki w doskonáłośći postępek vczynił. W twarzy/ w chodźie/ w postępkách wßytkich; tákie miał vłożenie/ iż domowi/ iáko ná żywy obraz skromnośći/ y świątobliwośći/ nań pátrzáli: á obcy/ gdy sie iego wzmianká stáłá/ świętym go meżem názywáli. Máiąc vrząd dosyć zábáwny skupowánia rzeczy/ áby nic czásu/ bez pracy nie vpływáło: sam kołá y wozy do domu robił. Twárdym legániem/ włośiánego kázy batu noßeniem/ częstą dyscypliną/ y namietnośći ćielesne krоćił/ y duße do niebieskich rzeczy pobudzał. Mowá iego z świeckiemi wßytká byłá/ o rzeczách duchownych. Gdy mu sie okazyą podáłá do pomocy zbáwienney bliźnemu dánia/ ábo do poprawy vpomináiąc/ ábo do pobożnośći rozstropnie zápaláiąc: nigdy iey nie opuśćił. Czystośći iego ná sercu vgruntowáney dowodem byłá/ známienita ostrożność w ßáfowániu zmysłow/ zwłaßczá oczu/ y w záchowániu skromnośći powierzchowney. Aby mu iákie obrázy przećiwne przystoynośći/ w myśl nie wrażáły sie/ ták sie wßelkiey okázyey wystrzegał/ że y sáme święte pismá czytáiąc/ okolicznośći y słowá tákowe/ fráſowliwie przeskákiwał. Zá rzecz wielce niesłußną poczytał; áby te vstá/ ktore/ naświetße imiona IEZVS y MARYA wspomináią; słowo iákie sprośne wymowić kiedy miáły. Z miłośći vbostwá/ nie tylko inßego naczynia w komorce/ ále y łáweczki y stoliká nie chował. Gdy go wypráwowano z drugiemi do Indyey/ á wßytkim Societatis osobom z iáłmużny Kroiá Hißpáńskiego/ w droge suknie nowe rozdáwano: żadną miárą nie dał sie námowić/ áby ná sie nowego co wdźiał.

Tákowych cnot pełen w młodym wieku/ doyrzał do niebá. Cięszkie żołądká bole/ ktore bárzo ćierpliwie wytrzymał/ we dwá dni go pokonáły. Vmárł w Kollegium Merykáńskim/ roku 1596/ dniá 29 Lipcá/ máiąc wieku swego lat 37/ á powołánia Zakonnego tylko 6.

30 Dzień Lipcá.

IAKVB DEI Belgá/ vrodzony z rodźicow bárzo zacnych: po śmierći ich/ puśćił się ná cáley Europy zwiedzenie. W Paryżu będąc miedzy dworskiemi/ náder śliskiemi okazyami; postrzegszy/ iż vroda iego/ lubieżne oczy vwodzą się: winá się do śmierći zárzekł/ á wstrzymywániem się od iedzenia/ ćiáło swoie zácżął trapić. Potym w drodze będąc/ w iednym Kośćiele vczyniwszy ślub czystośći/ nigdy więcey/ żadney pokusy ćieleśney/ nie vczuł. We Włoszech/ zá Koádiutorá do Societatem przyięty; potym do Korsyki postány był. Tám żadney wygody sobie nie pozwaláiąc; dźiwnie wielkie prace wytrzymał. Pokármu ledwo co vżywał: w nawiękśe vpały słoneczne miedzy obiádem y wieczerzą/ nic ná vśmierzenie prágnienia/ nie kosztował: ćiáło swoie/ ostremi dyscyplinámi/ iż ták rzekę/ ciężko kátował. Gdy raz w kąćie iednym/ ná modlitwie go záſtał X. Minister/ y vpomniał; że od modlitwy twárdnieie głowá; pokornie/ odpowiedźiał: *Co się z głową moią dźieie, máło co wiem: ále czuię, że serce moie, od modlitwy mięknie, y práwie táie.* Był wielce nabożnym do P. Naświętszey/ y Aniołá stróżá: ktory raz sprawił/ iż gdy naczynie od Jákubá podstáwione nápełniło się/ wino ćiec z beczki przestáło. Postány z

Korsyki do X. Generałá/ droge one pießo/ o wyżebránym chlebie/ odpráwił: ále przyßedßy do Rzymu ták osłábiał/ że ledwo co przy sobie/ bez śił/ zostáwał. Gdy go tedy Infirmarz z sukien rozbierał/ nálazł do boku przyćiśnioną bláchę żeláznę/ á ćiáło wßytkie łáńcuchami okręcone. Wßytek żywot iego/ był vstáwiczna modlitwa: wßytkie látá iego/ wolne od grzechu śmiertelnego były. Podczás woyny Páwłá V. z Wenetámi/ áby v Páná Bogá zgodę im/ y pokoy vprosił/ przez trzy mieśiące gorącego látá/ nic napoiu nie skoßtował. Vmárł w Baśnie/ roku 1615.

31 Dzień Lipcá.

IAN De AGWILAR Hißpan/ gdy Retoryki ná świećie słuchał/ á o stanie sie przyßłym námyślał; w iednym zacnym Zakonie/ stopień mu Kápłáński ofiárowano. Ale on wolał w Societatem ná stopniu Koádiutorskim przestáć. Mawiáć zwykł; iż gdy Zakonniká serce nie iest w osobliwym ku Pánnie Naświętßey/ y ku Naświętßemu Sákrámentowi/ nabożeństwie y áffekćie: nie iest ná swym własnym mieyscu. Nim drudzy ze snu wstáli/ on ták vprzedzał/ że przed ich wstániem zupełne dwie godźiny modlitwie oddawał. Przez lat 30 we wśi mießkáiąc ná gospodárstwie/ sam źiemię wypráwował/ śiał/ żął/ młoćił: po robocie nie wprzód wieczerzał/ áż rożániec odmowił; á iedzenie wßytko/ bez żadnych potraw/ trochá chlebá/ było. Przywołány do Kollegium ná mießkánie/ v stárßego pozwolenie otrzymał/ áby mogł pośćić/ od wßelkich przysmákow y od winá wstrzymywáiąc sie. Kiedy go od ie-

dney zábáwy oderwawszy/ co inszego kazano czynić: bez żadnego zámieszánia/ w milczeniu/ rzecz záczętą opuszczał. Cierpiał ćiężkie wrzody/ á ieszcze ćięższe ich lekowánie: ále oboie z wielką ćierpliwośćią wytrzymał. Vmárł roku 1621/ máiąc lat wieku swego 61/ Zakonnego pożyćia 35.

SIERPIEN.

1 Dzień Sierpniá.

SEBESTJAN PRATENSIS Włoch/ rzemiesłem ćieślá. Wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ ná pracách ćieśielskich/ odpráwuiąc ie/ y dosyć vmieietnie/ y náder prácowićie/ większą część żywotá Zakonnego odpráwił. Dźiwna w nim vstáwicznego pokoiu iednostáyność byłá: nikt od niego nie słyszał słoweczká/ namnieyszego/ ktoreby vskarżániem się páchnęło. W pełnieniu posłuszeństwá bárzo ścisłym y szczerym był. W podeszłych lećiech/ śił czerstwość/ nádźieię długiego żywotá czyniłá: ále niespodźiána chorobá prętko pokonáłá. Vmárł w Kollegium Rzymskim/ roku 1597/ dniá 1 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 65/ á Zakonnego pożyćia 37.

2 Dzień Sierpniá.

IAN GAWBAW zá szkolastyká do Societatem przyięty/ począł/ Filozofiey słucháiąc/ ćierpieć wielką chorobę: dla ktorey/ iáko niezgodny ná Kápłáństwo / obrocony był do

posługi Koadiutorskich. W kilka potym lat/ gdy sie choroba zgoła nie wracała/ chciano zaś iako iuż przeszkody żadney nie maiącego/ miedzy Szkolastyki policzyć: abo też/ ieśliby chciał/ z Zakonu vwolnić. Ale on wolał w Societatem zostawać/ niżeli do dostatkow dziedzicznych powrocić: wolał Koadiutorskiey pokory trzymać sie; niżeli na Kapłańską dostoyność postąpić. Żył tedy barzo chwalebnie/ iako Koadiutor/ aż do śmierci: a rożnych cnot swoich/ iako posłuszeństwa/ nabożeństwa/ pracowitości/ przykładami/ powołanie Braciey Koadiutorow znamienicie ozdobił. Vmarł w Kollegium Bruxeleńskim/ roku 1652/ w Sierpniu.

DITMAIR STAMFERT/ przyięty do Societatem za Koadiutora/ żył z wielkim zaleceniem. Posłuszeństwo/ y ochota do vsłużenia inszym/ naprzednieysze iego cnoty były: dla czego też naznaczony w Kollegium Wiedeńskim na vsługi Kapłanowi/ ktory zarażonym/ podczas powietrzney zarazy Sakramenta S. rozdawał; z miłą checią tego sie podiał. Ale w krotce sam zarazy zachwycił: a widząc nad zwyczay wrzod iadowity/ bał sie/ aby kogo z domowych nie zaraził; y dla tego vsilnie X. Rektora prosił/ aby go do pospolitego szpitala chorych/ wyprawiono. Nie zdała sie rzecz słuszna tak z nim postąpić/ iako prosił; przydawszy tedy mu posługacza do domowey go Winnicy odesłali: gdzie nazaiutrz vmarł. Roku 1614/ maiąc lat wieku swego 30/ Zakonnego pożycia 10.

3 Dzień Sierpnia.

Adam

ADAM KRATZMAN, Czech z Pragi rodem/ przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ dla známienitey świątobliwośći/ osobliwą był ozdobą tego stopniá. Posłuszeństwo ná wszytko ochotne y prętkie/ ná rożnych zábáwách wyświádczył dostátecznie: gdyż się nigdy od żadney rzeczy nie wymowił. Skromność/ y ćichość/ ták gruntowna w nim byłá/ że ledwo kiedy gniewliwego poruszenia znáki/ pierwsze y to lekkie/ po sobie pokazał. Milczenia y miernośći w mowie wielce przestrzegał: gdy trzebá było; ábo odpowiedźieć/ ábo spytáć; ledwo trzy słowá zwykł był przemowić. Prożnowánia/ wielce się wystrzegał: gdy od zábáwy náznáczoney czásu co zbywáło; ábo ná pisánie y czytánie/ ábo ná zbieránie trząsek po podworzu/ ábo ná szczepánie drew/ ábo ná vmiatánie kurytarzow/ obrácał. Wszytkim ták domowym/ iáko y obcym/ wielce miły był. Náznáczony zá towárzyszá Kápłanowi odłączonemu ná vsługę zápowietrzonym/ zárážiwszy się tąż choroba/ Sákrámentámi świętemi opátrzony/ świątobliwie vmárł. W Ołomuńcu/ roku 1624/ dniá 3 Sierpniá. Żył w Zákonie lat 30.

4 Dzień Sierpnia.

PIOTR GOMEZ Hiszpan/ stanu ná świećie rzemieślniczego; przyięty do Societatem zá Koadiutorá/ cáłe się ná pokorę y pracą wydáwał. Kiedy nie miał co robić/ prośił v stárszych/ áby wodę ná ośle przez miásto do Kollegium mogł woźić. Ná wśi iáko ieden z chłopow cáły dźień rábiał; kontentuiąc się szmátem chlebá do pośiłku:

y owßem/ kiedy chłopi pewnych godźin odpoczywáli/ on sobie cokolwiek do robienia wynáydował. A przećie ná śię/ iáko ná leniwcá iákiego/ y niegodnego/ áni Zakonnego pożyćia/ áni chlebá ktorego pożywał/ często nárzekał. Prokuratorem będąc Folwárku ná pietnaśćie mil Włoskich/ od miástá odległym; co dźień pießo do niego chodźił y wracał śię: á wrácał śię podczás dźwigáiąc ná sobie wor oliwek/ bez czapki y płaßczá/ przez ludnieyße vlice. Raz Mátká iego coś Kośćielnych chust z pránia do Kollegium przyniośßy/ Piotrá Iánitorem zástáłá; y nieco z nim iáko z synem rozmowiłá: X. Minister to postrzegßy/ á nie wiedząc coby zácz niewiástá byłá/ y sám go surowie strofował/ y do X. Rektorá oskárżył: X. Rektor záwoławßy przydał sowićie strofowánia: á widząc iáko skromnie/ nic śię nie wymawiáiąc milczy; nástąpił nań/ áby powiedźiał/ coby zá osobá byłá/ z ktorą rozmáwiał? A vsłyßawßy iż Mátká iego byłá/ wielce śię zbudował z ćierpliwośći y milczenia iego. Vmárł w Komplućie/ roku 1565/ dniá 4 Sierpniá y teyże godźiny/ mátce w Okániey mießkáiącey pokázał śię.

5 Dzień Sierpnia.

IAKVB HAMMER rodem z Selestadu/ młodo wstąpił do Societatem y nie długo w niey żył/ ále doyrzáłey cnoty międzem w swym stanie Koádiutorskim stáwił śię. Modlitwá iego niemal nigdy śię nie przerywáłá/ z ktorey ná wiádomość rzeczy Boskich/ więkßą niż látá iego y stan niosł/ zebrał śię. Miłość ku wßytkim skłonna/ łágodność w obcowániu/ pokorá/ ćichość/ ćierpliwość/ vmartwienie/ vbostwo/

ſtwo/ y poſłuszeńſtwo/ tákie w nim były; iákich Societas we wszytkich ſwoich oſobách prágnie. W chorobie cále ſie ná wolą Bożą zdawszy/ luboby żyć/ lubo vmrzeć/ luboby długo chorzeć/ ábo krotko przyszło: áni słowkiem/áni znákiem/ żadney niećierpliwośći po ſobie nie pokazał; onemi ſie słowy geſto powtarzánemi ćiesząc: *Co Pan Bog chce, y ia tego chcę.* Czeſto imioná Naświetsze/ IEZVS y MARYA/ wſpominał: cześto Anioła ſtrożá/ y SS. Pátronow wzywał. Máwiał/ iż dla tego w Niebie być prágnie; że tám/ wiecznie P. Bogá miłowáć y wielbić będzie mogł: ktora ieſt/ naprzednieysza Błogosłáwieńſtwá Swietych Bożych cząſtká. Ná posłudze zápowietrzonych zárážiwszy ſie/ vmárł w Wiedniu/ roku 1634/ w Sierpniu/ máiąc lat wieku ſwego 25/ á Zakonnego pożyćia tylko 5.

6 Dzień Sierpniá.

ANTONI De LEON Hiszpan/ mąż wielkiego posłuszeńſtwá/ vboſtwá/ zániedbánia włáſnych wygod/ y miłośći ku drugim. Zoſtáwił godny pámięći przykład odwagi w záchowaniu czyſtośći. Posłány był dokądśi z Kollegium Hiszpáleńſkiego/ dla niektorych rzeczy potrzebnych ſpráwowánia: tám gdy ſie nieco według potrzeby zábáwiał; niewiáſtá iedná do grzechu nierządnego námáwiáć go poczęłá. Odpędzona/ ſtrofowána/ y pogárdzona; iednego człowieká (z ktorym táiemnie mieszkáłá) námówiłá/ áby Antoniego vpilnowawszy/ śmierćią mu grożąc/ do niewſtydu przymuśił. Vpátrzywszy wcześnoſć wszedł do Antoniego on łotr/ á dobywszy broni/ pewną mu śmierćią

cia grozić począł/ iesliby nie chciał wo li oney niewiásty pełnić. Ná co Antoni záraz ná koláná padszy/ szyie wyciągnał: prosząc tylko o krotką chwilę/ áby przez modlitwę niedługą/ duszę P. Bogu polecił. Gdy się on modlił/ nierządnicá rozrzewniona/ świętym go być mężem vznawáiąc/ vkoiłá onego łotrá/ áby nie zábiiał. We dwie leciepotym/ w długą chorobę y ćięszką wpadł: ktorą ták ćierpliwie znośił; iż tych/ ktorzy go chcąc poćieszyć náwiedzáli/ przykłádem swoim ćieszył. Vmárł w Hiszpálu/ roku 1627/ dniá 6 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 65/ á Zakonnego pożyćia 46.

7 Dzień Sierpniá.

TOBIASZ ROELOFS/rodem z Brug miástá/Koádiutor Societatis dla cnoty wysokiey/ á ćwiczeniem długim vgruntowáney/ známienity. Przez mieszkánie swe w Gándáwskym Kollegium przydłuższe/ iáko v wszytkich miał znáiomość/ ták y miłość osobliwą. Przyszedszy do stárośći/ widząc iż iuż/ dla słábośći śił/ nie będzie mogł ták iáko zwykł był/ y życzył sobie w Societatem prácowáć: vmyślił ostátek żywotá ná vsługę zápowietrzonym odważyć. Vsilnie tedy y z płáczem X. Rektorá prośił/áby ponieważ z pożytkiem domu niemożną iuż żyć/ pozwolił/ mężnie vmrzeć: mieniąc/ iż vsługi zápowietrzonym/ są iedyne Bráciey Koádiutorow Indye/ w ktorych mogą zá bliźnego duszę swoie położyć. Długo mu tego odmáwiano: á on widząc iáko drugich ná to náznáczáiąc iego miiáią; święta zazdrośćią rozkwilony/ płácżliwie ná swoie nieszczęśćie nárzekał.

Otrzymał przynamniey to / że drugiego mieysce / ná czás krotki záſtąpił: á gdy ſie dowiedźiał / iż go znowu miano do domu wźiąć / posłáńcowi powiedźiał; byleby mi przez dźień ieſzcze tu zábáwić ſie pozwolono / nie fráſuie ſie o powrocenie. Pozwolono mu tedy dźień ieden: á on názáiutrz powietrzem był záráżony / y prętko żywotá dokonał. Vmárł w Gándáwie / roku 1634 / dniá 7 Sierpniá / máiąc wieku ſwego lat 65 / á pożyćia Zakonnego 32.

8 Dzień Sierpniá.

WAWRZYNIEC GOREZIN Polak / gdy ſie prośił do Societatem / miał ták wiele náuki / że mu X. Prowincyał ſtopień Skoláſtycki ofiárował: ále on wolał zostáć ná pokornym ſtopniu Bráciey Koádiutorow; ná ktorym / żył lat 13 w wielkiey ſkromnośći / y posłuſzeńſtwie. Raz gdy pod czás Kommuniey / rozmyślániem pilnym ſie zábáwiał; vczuł ná ſercu iákąś pobudkę do tego áby codźień Godźinki P. Naświętſzey odpráwował: á przytym iákieś vpewnienie wnętrzne / iż nád rok ieden wiecey żyć nie będźie. Vsłuchał Wawrzyniec onego nátchnienia: á iáko mogł nápilniey / wſzytek ſie cále / ná ćwiczenia doſkonáłośći y przygotowánie do śmierći / wydawał. Rok ſkończywſzy wpadł w śmiertelną niemoc. Oſtátniey nocy / ktorzy go pilnowáli / z pewnych znákow domyślili ſie; iż iáki czártowſki náiazd ćierpiał: dla tego poczęli go nápomináć / áby ſie do obrony Pánny Naświętſzey vćiekał. Ná co Wawrzyniec / oczy otworzywſzy / y do Obrázu Bogárodźicy ie obroćiwſzy rzekł: *Gdźieś byłá o Páni moiá? Nieprzyiaćiel chciał*

mię w ſwe ſidłá vwicbłáć : Dźiękuię tobie, zá dáne nád nim zwyćięſtwo. Potym ná podźiękowánie z przytomnemi Litánią Pánny Przenaświetßey odmowił. Vmárł w Krákowie/ roku 1636/ dniá 8 Sierpniá.

9 Dzień Sierpniá.

RENATVS Nowicyuß Koádiutor/ w náuce Cyrulickiey dosyć biegły. Posłány był przy X Izáaku Iogwes do Huronow/ áby tám nowych Chrześćian zdrowie/ vsługą swoią rátował: gdźie dźiwne rzeczy od dźikiego narodu vćierpiał. Był człowiek wielkiey prostoty/ niepoięetey w bolách ćierpliwośći/ známienitey w obyczáiách niewinnośći. Pogánin ieden stáry postrzegßy kiedyś / że ná czele wnęczká iego/ znák Krzyżá S. Renatus wyrażał/ wielce się náń roziadł; y zaboycow náprawił; iáko potym Mátká dźiećięciá onego zeznáłá. Siekierą go dźikie Pogáństwo zámordowáło/ gdy on imienia naświętßego IEZVS nabożnie wzywał. Kápłan towárzyß iego w liśćie swym názywa go/ Męczennikiem/ Posłußeństwá/ wiáry/ y krzyżá. Poległ v Huronow/ roku 1643/ w Sierpniu/ máiąc lat dopiero 35.

10 Dzień Sierpniá.

WAWRZYNIEC BARDOWIL Fráncuz/ rodu Szláchetnego. Młodym ießcze będąc/ wespoł z rodzonym swoim / ktory też w Societatem vmárł/ śiłá dobrego vczynił Redoneńskiemu Kollegium. Wstąpiwßy zá Koádiutorá

iutorá do Societatem/ záwźięte z młodu pobożnośći początki/ do doskonáłośći przyprowádźił. Do Pánny Naświętszey y sam wielkie nabożeństwo miał/ y drugich/ ile mogł/ nápominániem swym poćiągał. Kochał śię w modlitwie/ ná ktorey áby myśli rozerwánia nie ćierpiał/ milczenie przez dźień pilno chował/ y mieysce od zgiełku oddalone obierał. Kto ná iego prostotę/ skromność/ prácowitość powierzchną pátrzał; ieśli go nie znał; zá bárzo podłego człowieká poczytał. Ciáło swe niespániem/ postámi/ y inszemi rożnemi sposobámi/ niemal nád miárę/ surowie trapił. Vmárł w Kollegium Flexyeńskim/ roku 1652/ w Sierpniu/ máiąc lat wieku swego 63/ pożyćia Zakonnego 30.

11 Dźień Sierpniá.

FRANCISZEK GAGWINVS Fráncuz/ świeckim będąc/ dał pewną summę ná czynsz/ áby czerwonych złotych 35 doroczney intraty dochodźiło/ ná duchowne podáreczki tym/ ktorzy Kátechizmu słucháią. Miał z przyrodzenia przymioty zacne/ dla ktorych/ gdy śię do Societatem prośił/ ofiárowano mu Kápłáństwo: ale on wolał śię kontentowáć stanem Koádiutorow. Zył w Societatem bárzo niewinnie: á o przeszłe świeckie grzechy wielce śię frásuiąc/ ná dosyćuczynienie zá nie/ prośił P. Bogá o bol iáki; y wnet bárzo ćiężkie zębow bolenie nań nápádło. P. Przenaświętszą często przez sen widywał; o cokolwiek/ v niey prośił/ wszytko otrzymał; y to sámo/ áby ták długo w Zakonie żył/ iáko ná świećie. Vmárł w Lugdunie/ roku 1617/ dniá 11 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 71/ Zakonnego pożyćia 36.

12 Dzień Sierpniá.

IAN IMICHAWS Koádiutor/ dźiwnie rad zá towárzyszá z Xiężą chodźił: co sámo z wielkim zbudowániem/ ták świeckich/ iáko y domowych czynił. Wyskákiwáło prawie w nim od rádośći serce/ gdy go ná to náznáczano: mile przyimuiąc okázyą do oświádczenia miłośći ku bliźnemu. Gotow był ná oney vsłudze/ choroby niewiedźieć iákie ćierpieć/ y żywot stráćić: iákoż v chorych zárwawszy zárázy/ gorączką poległ. Vmárł w Kolnie/ roku 1652/ w Sierpniu.

MARCIN ZEYDLERVS Heretykiem vrodźił śię/ ále potym do S. Kátolickiey Wiáry náwrocony/ dla státku swego śiłá vćierpiał y więźienie w Spirze. Wstąpiwszy do Societatem / był Zákrystyanem w Hildezyum: w ktorym mieśćie gdy morowe powietrze bárzo śię szerzyło; Marćin/ áby drugie osoby támtego Kollegium/ powietrzem nie vmieráły/ swoie zdrowie Boskiemu Máiestatowi ofiárował. Wysłuchał go P. Bog: ábowiem/ lubo byli niektorzy ná vsługę zárażonym wysádzeni; iednák/ po iego śmierći/ nikt ná powietrze z onego Kollegium nie vmárł. Wyszedł z tego świátá powietrzem/ w Hildezyum/ roku 1609.

13 Dzień Sierpniá.

MICHAŁ HINTZ/ rzemieślem mularz. Wstąpiwszy do Societatem wiele prácował około wymurowánia Kollegium Sedomirskiego. Żywot iego wszytek w Socie-

tatem

tatem był wielce zálecony od známienitych przykłádow niewinnośći/ pokory/ y posłuszeństwá. Vmárł w Sedomirzu/ roku 1609/ máiąc lat wieku cáłego 50/ Zakonnego pożyćia 30.

IAN MASEŁKOWICZ Litwin / Koádiutor wielce chwálebny. Nadłużey mieszkał y prácował w Kollegium Brunsberskim. Miał tám v mieszczan osobliwą miłośći y poszánowánie; częśćią dla rożnych cnot swoich; częśćią/ y osobliwie/ dla tego/ iż pod czás powietrza wiernie y ochotnie około záráżonych prácował. Wpadszy w chorobę/ wielkie przykłády nabożeństwá známienitego zostáwił: iednáiąc sobie przyczynę Pánny Naświętszey/ niemal vstáwicznie Koronkę iey máwiał. Po krotkiey niemocy/ záwołány od Páná/ vmárł w Brunsberku/ roku 1609.

14 Dzień Sierpniá.

DOMINIK OLIWERIVS Portugálczyk/ w Societatem ná zábáwách Koádiutorskich dosyć długo / z pochwałą żył. Gdy w Eborze morowe powietrze pánowáło/ ták támecznym obywátelom z duszy vsługował/ iż ná własnych rámionách/ do domu náznáczonego chorym/ záráżonych odnosił. Krewni naybliżsi dotknąć się ich dla záráży/ áni żywych/ áni vmárłych/ nie śmieli: á Dominik wszytkie im posługi rękomá swemi odpráwowáł / mile ich obłápiáiąc. Zbieráiąc iáłmużnę ná Dom Fáreński/ gdy w tey pracy/ lećie vpał słoneczny/ á źimie wiátry mroźne ćierpliwie znośił/ przyczynę śmiertelney chorobie dał. Vmárł w Kollegium Krákáreńskim/ roku 1609.

FILIPERT IVWENIVSZ Fráncuz/ Zakonnik wielce prácowity/ y powolny. Lubo ćieżkie choroby ćierpiał; iednák prácowáć nie przestawał. W ostátniey chorobie bárzo sie ćierpliwym stáwił/ w vstáwiczney pámięći/ á często w mowie słowá one máiąc: *Być rozwiązánym, y zostáwáć z Chrystusem.* Vmárł w Páryskim Domu Professow/ roku 1609. żył w Societatem lat 24.

15 Dzień Sierpniá

KRYSZTOF KVLKIEWICZ Litwin rodem/ krotko w Societatem żywszy/ cnotą látá nágrodził. Z Nowicyátu zaraz wbił sobie mocno w serce y w pámięć: iż ieść trzebá mu było y máło y vbogo; á prácowáć/ ćierpieć/ czuć iák nawięcey. Gdy kogo z Bráćiey vsłyszał vskárżáiącego sie/ ná niewygodę iáką w iedzeniu; wesołą twarzą odpowiádał: *Ia záś y tego pokármu niegodźien iestem: nie można do niebá w niść, bez wielkiey ćierpliwośći: niedbálstwem, nic nie spráwiemy.* W głęboką noc/ v chorych domowych/ ná Infirmárskich posługách zábáwiwszy sie/ nie pospieszył sie do snu/ áż wprzod swoie nabożeństwá przed Naświętszym Sákrámentem odpráwił. Názáiutrz záś/ lubo ledwo co spawszy/ rowno z drugiemi/ ná poránieysze rozmyślánie/ z łoszká niepochybnie porywał sie. Kiedy go X. Adámowi Słonczewskiemu/ ná duchowną zápowietrzonym vsługę z Kollegium Wileńskiego wysádzonemu/ zá towárzyszá dano; pożegnawszy sie z domowemi/ wychodząc z Kollegium wielką po sobie ochotę y rádość pokazał. Gdy ná tey záráze záchorzał/ przestrzeżony o niebespieczeństwie; odpo-

odpowiedział: *Iam gotow nátychmiáſt vmrzeć.* Vmárł w Wilnie/ roku 1653/ dniá 15 Sierpniá.

16 Dzień Sierpniá.

ANTONI KVNATVS Fráncuz/ z rázu do Societatem zá Skolaſtyká przyięty/ dośyć śie do náuk ſpoſobnym pokazał. Potym iednák vśilną prozbą v ſtárſzych wymogł/ áby mu pozwolono ná ſtopniu Koádiutorſkim w pokorze y prácowitośći P. Bogu ſłużyć. Z wielkim wſzytkich vkontentowániem/ przy zábáwách Koádiutorſkich żywot Zakonny dośyć długo prowádźił. Trzemá Mieśiącámi przed śmiercią/ iákoby czuiąc nádchodzącą godźinę oſtátnią/ bárzo częſto y długo ná chorze przed Naświętſzym Sákrámentem modlił śię: w czym áby ſwemu nabożeńſtwu lepiey wygodźił/ ráno przed drugiemi dobrze wſtáwał/ á czás on modlitwie w Kośćiele oddawał. W chorobie oſtátniey/ gdy go ráno Jnfirmarz nawiedzał/ nálazł go vmárłego y okrzepłego. Vmárł w Lugdunie/ roku 1609. Żył w Societatem lat 43.

17 Dzień Sierpniá.

IERZY TYRSCHENBACHIVS / mąż wielce chwálebny dla oſobliwey ſzczerośći/ niewinnośći/ y nabożeńſtwá ku Pánnie Naświętſzey. Tákie miał miedzy świeckiemi o ſwoiey świątobliwośći mniemánie: iż Rakuſkie Arcyxiężny/ v ſtárſzych wymogły/ áby ćiáło iego/ w ich ſklepie złożone było. Vmárł w Háli/ roku 1609. Żył w Societatem lat 33.

IAN ORTYZ Hißpan/ Koádiutor wielce pobożny. W vbostwie nabárźiey kochałſie. Nigdy nic zgołá nowego/ ná ſie wdźiać nie chćiał: nie tylko ſuknie/ ále też y czapki inákßey nie przyimował; chybá ieśli ták wytarta byłá/ że ledwoby ſie dla żebraká zgodźiłá. Vmárł w Málace/ roku 1609.

18 Dzień Sierpniá.

MARCIN KORNOZIVS Hißpan/rodem z Kántábryey/ domu wielce zacnego. Będąc iuż Dyakonem prośił ſie do Societatem: przyięty/ ſtátecznie ſie z Kápłáńſkiey dostoynośći wymowił. Ná poſługách tedy domowych z oſobliwym oświádczeniem ßczerośći ſwey/ y miłośći ku drugim/ wiele lat w Zakonie odpráwił. Roku 1550 ná wypráwę woienną do Afryki X. Láynezowi zá towárzyßá dány bárzo wiele/ żołnierſtwu choremu/ vſługuiąc/ prácował. W oſtátnią chorobę wpadßy/ dźień ſwego ześćia nieraz przepowiedźiał. Vmárł roku 1566/ dniá 18 Sierpniá.

19 Dzień Sierpniá.

FRANCISZEK GRABOWSKI Pruſak Koádiutor/ niemal wßytkie látá ſwoie Zakonne/ ná poſłudze chorych Xięży y Bráći/ z wielką im pokorą/ ćierpliwośćią/ ochotą vſługuiąc/ ſtráwił. Przemyślnie zábiegał/ áby nic nie było/ coby chorych ſłußnie záfráſowáć mogło: á ſámą weſołośćią y ochotą ſwoią/ oſobliwie ie ćießył/ drugdy cáłe nocy nie ſypiáiąc. Gdy ſam kiedy ná co záſtękał; onych

chorob / mowieniem koronki / zbywał; iáko sam twierdził. Kogo mogł / námáwiał do częstego / á nabożnego odmáwiánia Koronki P. Náświętszey: náwet wieśniakow á zwłaszczá pástuchow; ktorzy bydłá pilnuiąc / czás ná próżnowániu / trawią. Gdy powietrze morowe w Wilnie pánowáło / dány był zá towárzyszá X Pawłowi Proszyńskiemu do vsług zápowietrzonym: vtráciwszy Xiedzá / y sam záráży záchwyciwszy / wyszedł z miástá. Vmárł w polu / roku 1653 / dniá 19 Sierpniá / máiąc lat wieku swego 53 Zakonnego pożyćia 28.

20 Dzień Sierpniá.

WILHELM BRVNVS Angielczyk / z Fámiliey Grofow *De Monteacuto*: dziadá miał / ktory od Krolá Angielskiego do Oycá S. Poselstwo odpráwował. Z młodośći záraz / ták śie był pobożnośći vczył / że lubo nád miárę myśliwym y wesołym był; iednák niewinnośći ná Chrzćie świętym wźiętey / nigdy grzechem śmiertelnym / nie vtráćił. Báwiącemu śie łowámi / wpádłá w serce chęć / náwiedzenia domku Pánny Náświętszey w Loretcie: nie odkłádáiąc tedy / czeladź / konie / myślistwo / miedzy krewne swoie do powrotu rospośażywszy / iáchał do Inderlándu. Tám w Awdomarze náwiedzáiąc Oycow Societatis IESV narodu Angielskiego / ledwo śie dał vżyć / áby dla przyięćia Bierzmowánia / dzień ieden poczekał. Po Bierzmowániu / chęć oná śpieszenia śie w drogę vstáłá; zá pożytecznieysza sobie rzecz sądził / áby śie przez iáki czás / rozpámiętywániem przeszłego żywotá / y rzeczy duchownych rozmyślániem w Awdomarze zá-

báwił.

báwił. Ná tym ćwiczeniu będąc/ vczuł wielką rzeczy wszytkich doczesnych wzgárdę; y koniecznie postánowił/ ná ściśleyszy sposob żyćia vdáć sie. Jeszcze nie wiedząc do ktoregoby Zakonu miał wstąpić/ ále iuż wolą porzucenia świátá gruntowną máiąc; wroćił sie do Angliey. Zebrawszy tám nieco z dorocznych dochodow pieniedzy/ przyiáchał znowu do Awdomaru: gdźie dobrze sám z sobą nárádźiwszy sie/ prośił áby przyięty był do Societatem IESV zá Koádiutorá; y otrzymał. Z táką ochotą y odwagą/ ná on pokorny á miłośći pełny sposob żyćia/ vdał sie; iż gdy mu w czym/ lubo nie nád inszych zwyczay/ pobłażono; nierad tego widźiał/ y iákoby z musu przyimował. Zdrowie doczesne ták sobie máło ważył/ iż zwykłe pozdrowienie z ćiesżkośćią od drugich przyimował; poki sie nie dowiedźiał/ że zdrowia życzyć ná to/ áby lepiey P. Bogu mogło sie vsłużyć/ godźi sie. We czći ludzkiey/ w źiemskim Szláchectwie/ y tym podobnych rzeczách zdał sie smáku nie mieć: bo gdy co tákowego vsłyszał/ obrzydzenie pokazował. Przećiwnym zás sposobem/ napodleysze posługi domowe dobrowolnie obiecał/ y osobliwie sie w nich kochał. Gdy raz niosącego ieść wieprzom/ podkawszy/ młodźian ieden/ coś wspomniał o zacnośći Fámiliey iego; on postáwiwszy wiádro ná źiemi/ odpoczywáiąc/ odpowiedźiał: *Wolałbym, żebyś mi był to wszytko zá kołnierz wylał; ániżeli tákie od ciebie słowá słyszeć.* A znowu wiádro wźiąwszy/ w drogę swoię ćicho poszedł. Przez wiele lat/ co dźień dwie godźiny kuchennym vsługom oddawał/ gárnce chędożąc/ ogień niecąc/ y insze tym podobne/ podłe rzeczy czyniąc: z táką sercá roskoszą/ że ná twarz wesele sie wybiiáło. Kiedy w Leodyum ogrod sporządzą-

rządzano/ on miedzy świeckiemi robotnikámi prácował/ źiemię w koßu ná sobie wynoßąc/ á z rąk Kempizyußá o Náśladowániu P. IEZVSA nie wypußczáiąc: z ktorey/ co ná ten czás/ gdy koß násypowano przeczytał; to idąc/ y wráćáiąc się/ rozmyślał. Dowiedźiawßy się o tym Mátká y Siostrá/ á te rzeczy podług świeckiego mniemánia sądząc; gniewliwy list do niego nápisáły: o zniewagę fámiliey ták zacney/ vtyskuiąc. On im odpisał: *Mieyćie wy sobie wásze vćiechy: ia kontent iestem z niebieskich, ktoremi z dobroći Bożey, opływam. Pámiętayćie ná to, y pilne oko mieyćie: abyśćie po tym burzliwym morzu żegluiąc, do szczęśliwego brzegu cáło przypłynęły.* Nie miał w prawdźie Wilhelm náuki/ ále go Duch Boży/ ktory ná pokornych zwykł odpoczywáć/ znácznym świátłem swoim/ do wysokiey w rzeczách Boskich biegłośći podniosł/ y z sobą ziednoczył. Záczym we wßytkich postępkách/ y mowách swoich/ tego tylko vpátrował Wilhelm/ áby się w tym obierał/ co zá nalepße być sądźił. Więcey sobie ważył dłużßy żywot/ z nádźieią przymnożenia łáski y miłośći Bożey; niż krotki/ lubo z vpewnieniem zbáwienia. Gdy mu kto/ przy iego podłych zábáwách/ wzmiankę wieczney zapłáty vczynił: odpowiádał: *Wierzay mi, moy Bráćiszku; cel, do ktorego ia zmierzam, iedyny iest, podobáć się P. Bogu: á z Niebem niech on sporządza, iáko wola iego.* Drugiemu ktory przypomniał/ iáko S. Ignacy/ ábyśmy się pod czás/ y nádźieią niebá/ y boiáźnią piekłá do służby Bożey pobudzáli; odpowiedźiał: *Moy Oycze, iuż to dwádźieśćiá lat, iáko w sobie doznawam; iż żadna mię rzecz nie porusza; tylko miłość Boża.* Máwiał/ iż *trzebá nam ták ná źiemi spráwowáć się, iáko się w niebie Błogosławie-*

gosłáwieni spráwuią. Oni lubo z Aniołámi y sámi z sobą obcuią; iednákże ich miiáiąc, w sámego Bogá rozum y áffekt wlepiony máią: ták ludźie, pobożni, lubo rożne rzeczy muszą czynić, y wiele pobudek świątobliwych do tego mieć mogą; iednák we wszytkim ná sámego Bogá pátrzáć máią. Y znowu drugiego czásu: *Kiedyby się z niebá nam święći pokazáli; przyiąłbym ich, iáko gośći náder wdźięcznych: ále przećie, zá pozwoleniem ich, serce bym moie, do sámego Bogá obroćił.* Siedząc raz v kominká przy ogniu/ zá wßczećiem mowy o przytomnośći Bożey/ powiedźiał: *Dźiwuię się iáko stworzenie, w tákim ogniu przytomnośći Bożey, nie prędzey, y bárźiey topnieie; niż trochá másłá w ten ogień wrzuconego.* Kiedy w rozmowie/ wzmiankę iáką o grzechu śmiertelnym vczyniono/ zaraz iáko ná niespodźiáną y strášną rzecz/ przeżegnawßy sie/ záwołał. *O iáko żáłosna rzecz iest, nie mieć łáski Bożey?* Słucháć/ o złośćiách y niezbożnośćiách ludźi rożnych świeckich/ rozmawiáiących/ zgołá nie mogł: twierdźił/ bowiem/ iż iemu/ y pomyślić o tákich rzeczách/ nieznośno było.

Ná modlitwie/ bez wielkiego rozmyślánia/ iáko kryßtał ná wschod słońcá obrocony/ zá namnieyßym oświeceniem niebieskim / świátłem y ogniem / nápełniał sie. Ráno / przed drugiemi wstáwáiąc/ godźinę cáłą modlitwie oddawał: á kiedy go ręczną robotą nie zábáwiono; y dwie/ y trzy/ godźiny przed obiadem/ ná toż obracał. We wßytkich rzeczách y mieyscách P. Bogá przytomnego vpátrował. Posłány zá towárzyßá ná miásto/ gdy drugi zleconą sobie spráwę odpráwował/ on ná stronę/ ábo modlił sie klęcząc/ ábo Kempizyußá czytał. Czym gospodarze/ y inni świeccy/ nie

tylko/ nie vrażáli śię; ále też/ zá ßczęśćie sobie poczytáli: że ich mießkánie modlitwá swoią poświećił. Pomienioną kśiążeczkę (ktorą záwße z sobą nośił) ták pilno/ státecznie/ á niemal vstáwicznie/ czytał; iż nic śię w niey nie náydowáło/ czegoby ábo nie pámiętał/ ábo do swoiego ćwiczenia nie vżył. Nabárziey iednák w pámięći y serdecznym kochániu/ one słowá z niey chował: *Iesli śię ná to nie odważę, ábym prágnął być, od wszytkiego stworzenia pogárdzonym, y porzuconym, y zgołá zá nic miánym; nie mogę być wewnątrz vspokoionym, y vgruntowánym, áni duchownie oświeconym, áni doskonále z tobą ziednoczonym.* Że/ záchorzawßy ná nogę/ leżeć muśiał; z tego śię ćießył / iż tym czásem mogł wolno iednego rozdźiału Kempizyußá (*o rożnym poruszeniu przyrodzenia y łáski*) ná pámięć náuczyć śię.

Pokory/ potrzebę y pożytek/ tym prostym podobieństwem obiáśniał. *Iáko, máwiał/ czarny węgiel y z niego proch, ná ogień wrzucony; płomień y świátło rozniecą: ták czarny pokory S. proch, ná ogień miłośći Bożey wsypány, zda śię że nieco go zátłumia y záćimia; potym iednák y płomienia, y świátłá więcey przydáie.*

Naświętßy Sákráment táką dźielność/ ná dußy iego pokazował; że przytomność iego / y moc / przez kilká śćian/ Wilhelm czuł. Kiedy w Kośćiele śię modlił; pospolićie rad tám klęczał/ z kąd máiąc przed sobą ołtarz/ przed ktorym śię modlił/ miał z iedney strony mieysce Naświętßego Sákrámentu/ z drugą káplicę Pánny Naświętßey. Osobliwie bowiem Naświętßą Pánnę/ ßánował/ y miłował: ná znák tego / záwße ná ßyi / Rożániec tey nośił. Wßytkich Swiętych czćił/ ále nabárziey tych/ ktorzy śię w miło-

ści Bożey osobliwie ćwiczyli: iáko S. Augustyná/ y S. Gertrude. Obrázy świetych/ y po ćiemku w kątách ćiemnych rozeznawał/ y nabożnie pozdráwiał.

Od początku Zakonnego swego pożyćia/ bárzo surowie z sobą zacząwszy postepowáć/ nigdy w tym ćwiczeniu/ nie vstał. Nikt go nigdy nie słyszał/ áby sie miał/ przed kim/ kiedy/ o iedzenie/ odzieżą/ mieszkánie/ pracy ćiężkość/ poskárżyć. Kiedy z południa/ po pracy iákiey sen go zmorzył: cegle pod głowe podłożywszy/ ná gołey ziemi/ zwykł był troche odpocząć. Zimie/ ná mrozy nie vżywał niczego/ krom zwyczáyney sotány. V stołu/ zá wielkie przysmáki miał/ kiedy sie mu nádárzył/ szmátek iáki suchego chlebá: przed obiadem/ nigdy nic nie kosztował; lubo pod czás morowey zárázy/ potrzebá byłá/ áby ná czczo z domu nie wychodził. Przez cáły żywot swoy/ przedziwny státek/ y nieodmienny obyczáiow sposob iedynie záchował. Przyrodzenia śilnego do prac nie miał: ále miłość ku Pánu Bogu/ wszytkie mu ćiężáry/ lekkie; wszytkie trudnośći łácne czyniłá. Nákoniec wpadł w iákąś chorobę táiemną/ ktora pretko/ przy zupełnym zmysłow vżywániu/ po przyięćiu Sákrámentow/ bez żadnego konánia/ ná drugi go świát przeniosłá. Máiąc oczy w niebo wlepione/ w sercu Bogá/ w reku Officyum Pánny Náświetszey/ ná szyi Koronke/ ná iezyku imie IEZVS/ vmárł w Leodyum/ roku 1633/ dniá 20 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 59/ á Zakonnego pożyćia 23.

21 Dzień Sierpniá.

KRYSZTOF NEWMER Báwárczyk/ we dwudźiestym śiodmym roku do Societatem zá Koádiutorá wstąpił. Ná wszytkich vrzedách bárzo sie przykłádnie spráwował: osobliwie zá towárzyszá wychodźił z Xiężá; ktorzy ábo turmy y szpitále náwiedzáli/ ábo skazánych ná gárdło/ do śmierći ná plácu przyprawowáli. Kiedy Heretycy z Czech Societatem wygnáli/ Krysztof do Rzymu zászedł: gdźie cnotá iego y świeta prostotá v wszytkich w podźiwieniu byłá. Námowić go żaden nie mogł/ áby według zwyczáiu támtych/ ná ten czás/ kráiow/ biretá vżywał: mieniąc sie być niegodnym tey Kleryckiey ozdoby. Wracáiącemu sie z Rzymu do Niemiec/ X Generał ofiárował sie hoynie/ ná wszytko/ o coby go prośił: á on tego tylko żądał; áby w Zakonie zostawał/ bez wszelkiego pobłażánia/ y bez przywileiow osobnych/ y przydał: *Doznałem dotąd; y nápotym, iáko mam nádźieię, doznam, we wszytkich przełożonych Oycowskiego sercá: ktorzy iáko dotąd nie dopuśćili, ták potym nie dopuszczą; áby posłusznemu synowi czego nie stáwáło.* Powroćiwszy do Czech/ gdy sie wielce záráźliwe morowe powietrze wszczeło/ służąc zápowietrzonym/ y sam záráźił sie. Vmárł w Pradze/ roku 1625/ dniá 21 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 61/ Zakonnego pożyćia 34.

22 Dzień Sierpniá.

MELCHIOR REYCH Slężak/ vczył sie ná świećie do Logiki: á iednák do Societatem prosząc sie/ obrał sobie pokorny stopień Bráćiey Koádiutorow: ná ktorym záchował sie z wielkim wszytkich zbudowániem. Pracy nie

tylko nie chronił śię/ ále też ták iey chćiwy był/ iż nigdy nie poprożnowáł: we wßytkim weśoło śobie postepuiąc. Nábożeństwo miał osobliwe do Swietych Bożych w ich reliquiách; tákże do Swietych swoich Pátronow/ do ktorych sporządźił był sobie Litánią. Spisał też był własną reką ksiąieczkę modlitew rożnych: ktore odmawiáiąc niemal vstáwicznie/ do státku y wytrwánia w pracách zápalał śię. Pod czás powietrza morowego w Bernie służył zápowietrzonym/ z wielką pochwałą/ bez vßczerbku ná własnym zdrowiu. Przenieśiony do Prági/ gdy śię tám táż zárázá wßczełá/ ofiárował śię ná tákąż vsługę/ y łátwie iáko iuż wiádomy tey zábáwy/ otrzymał. Przez niedźiel ßeść trwáiąc ná tey pracy/ gdy postrzegł/ iż nád zwyczay zárázonym był; zárаz prośił o opátrzenie duße przez Sákrámentá S. y o pogrzeb ćiáłá iák naglebßy/ áby drugim zárázá iego nie ßkodźiłá. Vmárł w Prádze/ roku 1649/ dniá 22 Sierpniá/ tylko 29 lat wieku swego máiąc/ á Zakonnego pożyćia 7.

WILHELM CIBASSINVS Fráncuz z Andegáwu rodem/ wstąpiwßy do Societatem zá Koádiutorá/ przez cáły swoy żywot/ zostawáiąc Zákrystyanem w iednym Kollegium; nigdy nie pokazał namnieyßego znáku chęći/ ábo skłonnośći/ do odmiány mieyscá. Mąż był známienitey pokory/ posłußeństwá/ y nabożeństwá. W rozmowách duchownych dźiwnie śię kochał. Powołánie swoie do Zakonu przypisował/ osobliwey dobroczynnośći Pánny Przenaświetßey: do ktorey miał wielki áffekt. Zárázony morowym powietrzem/ przyiąwßy Naświetßy Sákráment/ prośił pokornie Páná Bogá/ áby śmiercią iego vkoiony/

gniew swoy od drugich oddálił. Nie płonna tá iego modlitwá byłá: ábowiem nápotym nie tylko inśi; ále tez y Xiądz/ ktory go do śmierći przyprawował/ y Brát ktory mu vsługował/ żadnego szwánku/ ná zdrowiu/ nie odnieśli. Vmárł w Kollegium Wircyduńskim / roku 1597 / dniá 22 Sierpniá/máiąc lat wieku swego 37/Zakonnego pożyćia 16.

23 Dzień Sierpniá.

MICHAŁ De LATTRE Inderlánczyk/ rodem z Lánoium miástá. Wstąpiwszy do Societatem IESV zá Koádiutorá/ we wszytkim był chwálebny: iednák osobliwą miał chwałę/ w tych/ ktore miánuię/ rzeczách. Przez lat śiedm będąc Iánitorem/ lubo ták wiele/ przez przychodzących/ y odchodzących/ rozerwánia muśiał ćierpieć; iednák dla nieprzerwáney modlitwy/ drugim żywot iego/ zdał się być vstáwiczną modlitwą. Do czego wzbudzał się pámięcią przykłádow Brátá Alfonsá Rodrygweza. Kommunię swoię/ przez długi czás/ ná to zwykł był P. Bogu ofiárowáć: áby go do vsługi zápowietrzonym náznáczono. Wpodáney potym okázyey/ o toż sámo/ gorąco/ padszy ná koláná/ przełożonego prośił: á dowiedźiawszy się/ iż mu to pozwolono/ niewymowną rádośćią nápełniony/ vprośił/ áby ná káżdy dźień mogł Naświętszy Sákrámènt przyimowáć. Ná tey vsłudze będąc/ ták doskonále y świątobliwie się spráwował; że Xiądz/ towárzysz iego/ w liśćie swoim do X. Rektorá/ nápisał; iż słusznie mogł się zdáć/ nie człowiekiem/ ále Aniołem. Vmárł w mieśćie názwánym *Insulæ*/ roku 1625/ dniá 23 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 37 Zakonnego pożyćia 15.

24 Dzień Sierpniá.

BARTŁOMIEY ALWAR Portugálczyk dźiwnie był prácowitym y zábiegłym/ około sporządzenia ochedostwá Kośćielnego. Jemu Zákrystya Domu Vlizbońskiego Professow/ wszytkie swe dostátki/ powinna słusznie przyznáć. Do Mszy Swiętych/ niemal wszytkim Kápłanom sam służywał: y w inszych okázyách/ wczesności do nabożeństwá nigdy nie opuszczał. Jáko poważał rzeczy Boskie; táką odwagą/ pokazał. W chorobie iedney/ prętko po przyięćiu Naświętszego Sákrámentu/ niespodźiáne tákie żołądká zwiiánie przypádło/ iż muśiał zrzućić: on boiąc się/ áby iáka cząsteczká Naświętszego Sákrámentu/ w tym rázie/ nie wypádłá; padszy ná kolaná/ wszytko co był zrzućił/ zebrał y w vstá włożywszy/ połknął. Ná vrzędźie Infirmárskim przez lat niemal 40 trwáiąc / dźiwną ku chorym miłość oświádczył: nigdy głowy przy nich nie nákrył/ nigdy twárzy frásowliwey nie pokazał/ nigdy żadney od inszych pomocy nie potrzebował / lubo y podeszłym iuż w leciech będąc/ y inszych prac roztárgnienie máiąc. Náznáczony ná trudną drogę y dáleką do Jáponiey/ odważnie się ná wszytkie prace ofiárował: ále gdy X. Sebestyan Morales Societatis IESV / Biskup Jáponski / chćiał go Kápłanem vczynić; wielkim státkiem z oney czći wyłamał się. Tym czásem w chorobę wpadszy/ vmárł w Vlizbonie/ roku 1614/ dniá 24 Sierpniá w świeto Pátroná swego S. Bártłomieiá.

25 Dzień Sierpniá.

MIKOŁAY De GWISE rodem z Lowánium/ vrodźił śię z rodźicow stanu rzemieślniczego / ále wielce pobożnych. Przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ náznáczony był do Rzymu ná ćwiczenie Zakonne od sámego S. Ignácego. W tym gdy śię powietrze w Tornaku wszczęło/ y záráżony im X. Ewintinus záchorzał: Brát Mikołay pilno mu służywszy áż do śmierći/ we trzy dni po nim záchorzał/ y vmárł. W Tornaku/ roku 1556/ w Sierpniu.

26 Dzień Sierpniá.

TOMASZ BARCINONENSIS Hiszpan/ ná świećie ieszcze żyiąc w pobożnośći Chrześćiáńskiey známienićie śię ćwiczył. Ciáło swe włośienicámi y dyscyplinámi trapił. Przystoynośći ták śćiśle przestrzegał / że przy kompániey wstydząc śię y trzewikow z nog śćiągnąć / czekał áż świece pogászono. Nágrodźił mu P. Bog ieszcze ná źiemi/ te iego cnoty/ powołániem do Societatem IESV: gdźie zá łáską Bożą nierownie świątobliwiey żył. Szczerość y otworzystość sercá we wszytkim záchował: w nabożeństwie gorąco śię obierał: kárnośći Zakonney w niczym nie vchybiał. Po świątobliwym żywoćie/ śmierć bárzo lekką y vfnośći pełną P. Bog mu posłał. Vmárł w Domu Professow Hiszpaleńskim/ roku 1609.

27 Dzień Sierpniá.

IAN NAWES/ do wszytkich Koádiutorskiego powołánia zábaw/ y zgodny wielce y ochotny: wybornie ie odpráwiał/

wuiąc/ niepomáłu ćiężar przełożeństwá stárszym swoim zlecził. Kiedy Tárákoná miásto w obleżeniu ćieszkim zostáwáłá/ ná Kollegium támeczne wielka żywnośći trudność nástąpiłá: á Jan ile mogł z potu czołá swego/ domowych żywił; około ogrodu włásnemi rękámi prácuiąc. Nigdy nie postrzeżono żadney/ábo z melánkoliey/ ábo z gniewu odmiány: ná cokolwiek pracy iego potrzebá było; záwsze go gotowym náleziono. Kiedy mu zlecáć co miano/ nie trzebá było wczesnośći vpátrowáć: był ábowiem mężem ná wszelkie obroty posłuszeństwá y miłośći bliźnego/ vczynionym; ták/ iż ná káżdą godźinę/ wszytko mogł czynić. W Gerundźie pod czás morowego powietrza/ dwiemá Societatis osobom zárázonym/ z táką ochotą/ miłośćią/ wesołośćią/ vstáwicznośćią vsługował; iż hámowáć go trzebá było/ áby sie swoią nieostrożnośćią nie zábił. Ale on mawiał: iż póki onych namilszych swych swemi rękámi (bo iuż zdesperowáni byli) nie pogrzebie/ vspokoić sie nie może. Jeden z nich ná szyi/ á drugi ná goleni/ powietrzny wrzod miał: ná tychże sámych mieyscách v Janá/ dwá wrzody pokazáły sie; á krom tego łzy z oká iednego kroplámi vstáwicznie płynęły. Postrzegszy/ że domowi/ z iego niebespieczeństwá wielce sie záfrásowáli; szedł do swoiey komorki/ gdźie reliquią S. Oycá Ignacego/ w kąćiku iednym ćiemnym miał. Padszy tedy przed nią/ gorąco sie modlił prosząc/ áby sie S. Oćiec nád synámi swemi vżálił. W tym obaczył świátło z reliquiey ná kształt osoby ludzkiey/ wynikáiące; ktore go zewsząd ogárnęło: záczym wszytek weselem iákimsi przedźiwnym nápełniony zostáł. Bol zgołá vstał/ wrzod ná szyi zginął/ spáć począł: ná goleni tylko wrzod

bez

bez bolu do drugiego dniá/ ná znák wźietego dobrodźieystwá/ trwał; áleć y ten zginął. Ozdrowiawszy doskonále/ do zwyczáyney pracy wroćił śię: lecz nie długo potym vczuwszy ponowienie oney zárázy/ przez Sákrámentá S. do śmierći śię przysprawił. Pietnastego dniá po onym widzeniu/ o teyże/ to iest 10/ godźinie vmárł/ roku 1650/ dniá 27 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 50/ Zakonnego pożyćia 21.

28 Dzień Sierpniá.

SEBESTYAN MENZEL Slężak/ lubo dosyć miał náuki do Kápłáńskiego stanu; iednák dla większego vpokorzenia swego/ wolał kontentowáć śię stopniem Koádiutorskim; w ktorym z wielką pilnośćią/ ná Aptekárskim vrzedźie/ chorym nászym służył. Dwie nabárźiey rzeczy w nim drudzy vpátrowáli. Naprzod wielce nie rad owey prożnośći widźiał; z ktorey/ máło co vmieiąc Láćińskiego iezyká/ przećie śię z nim popisuią: dla tego/ krom gwałtowney potrzeby/ ták nigdy Láćińskiego iezyká nie vżywał; iákoby zgoła nic nie vmiał. Powtore/ iż przez niemáło lat/ chorych pilnuiąc/ ták opátrznie y rostropnie postepował; że żadnego nie było/ ktoryby wcześnie Sákrámentámi SS. opátrzony nie był. Miał też y te duchowi Societatis właśną cnotę/ cechę Synow Bożych; iż bedąc przyrodzenia przygoretszego; nápomnienia bárzo ćicho y skromnie chował. Postrzegszy/ iż ieden z Bráćiey Koádiutorow ná morową záráze záchorzał; prágnieniem wiecznego żywotá/ do pogády doczesnego zápalony y z dobrey woli/ y zá posłuszeństwá náznáczeniem/ meżnie ná vsługe one/ z niebespieczeństwem

zdrowia odważył śie. Służywszy mu ták/ iáko ná przyiaćielá namilszego y nawiernieyszego sługe przystáło/ áż do śmierći: sam też/ tąż choroba był záráżony. Wcześnie tedy Sákrámentá Swięte przyiąwszy/ śluby Zakonne gorącym áffektem odnowił: potym Krucyfix mile cáłuiąc/ á Naświetsze imioná IEZVS/ MARYA/ część powtarzáiąc/ tey sámey godźiny/ o ktorey był przepowiedźiał/ duchá P. Bogu oddał. Mawiał przed śmierćią/ iż go wielce tá myśl rozweselálá: *że z posłuszeństwá, y właśney skłonnośći zdrowie swoie, miłośći ku bliźnemu dármo przedawszy; tą naywiększą vsługą skroćił.* Vmárł w Bernie/ roku 1648/ dniá 28 Sierpniá/ máiąc lat wieku swego 36/ Zakonnego pożyćia 15.

29 Dzień Sierpniá.

IAN KIDERA ábo GWINDORA Iáponczyk/ Koádiutor Societatis IESV po rozmáitych Zakonnych pracách/ o wiáre święta poimány/ śiłá nędzy wyćierpiał. Máiąc obćiążone rece y nogi żeláznemi petámi/ ná vrągánie y náśmiewisko pospolstwá/ po vlicách ná ośle prowádzony był. Nákoniec po inszych kátowniách/ záwieszony zá nogi/ głową do iámy spuszczony/ śmierć Męczeńską otrzymał. W Xámabárze/ roku 1633/ dniá 29 Sierpniá.

TOMASZ ATINAS Fráncuz/ rzemiesłem ćieślá/ długo śie námyślał/ ieśli śie miał prośić do Societatem: ták bowiem mniemał/ iż dla niesposobnośći nie będźie przyięty. Dla tego co Niedźielá zwykł był chodźić do iednego Kośćiołá Naświetszey Pánny/ blisko miástá Rotomagu: iákoby

rády

cády y obiaśnienia/ w ſwych zamyſłách ſzukáiąc. W święto tedy vroczyſte Bogárodźicy/ gdy w nocy ná modlitwie trwał/ godźiną ábo dwiemá przed połnockiem/ vyrzał P. Naświetſzą z dźiećiątkiem P. IEZVSEM/ máiącą v boku ſwego/ S. Ignacego. Przemowiłá też do niego/ nápominájąc aby miał vfność; poniewaz w iey opiece zoſtawał: potym obroćiwſzy ſie ku S. Ignacemu/ pilnie mu Tomáſzá zálecáłá. Ná co/ gdy S. Ignacy z wielką vczćiwośćią zálecenie przyimuiąc/ odpowiedźiał; widzenie zniknęło. Anioła też ſtrożá/ w oſobie bárzo nadobnego pácholęćiá/ po kilákroć/ ná mieyſcu modlitwy/ widźiał. Przyięty do Societatem/ krotko/ ále świątobliwie żył. Vmárł we Flo-ryey/ roku 1620/ dniá 29 Sierpniá/ máiąc lat wieku ſwego 29/ á Zakonnego pożyćia dopiero 6.

30 Dzień Sierpniá.

FERDYNAND De LEON Koádiutor wielce pobożny. Zákryſtyáńſki vrząd w rożnych Kollegiách/ z wielką ſwoią duchowną poćiechą/ á z niemáłym Kośćielnego ochędoſtwá przymnożeniem/ przez wiele lat/ trzymał. Z tey okázyey zdobył ſie był ná wielkie ku Naświętſzemu Sákrámentowi nabożeńſtwo: przed ktorym zánurzony w ſłodkim rozmyślániu/ przez wiele godźin zwykł był klęczeć. Vmárł w Kollegium Gádytáńſkim/ roku 1609/ máiąc lat wieku ſwego/ 70/ á Zakonnego pożyćia/ 40.

31 Dzień Sierpniá.

IAN PIOTR ALIZIVS Włoch/ zacnie vrodzony/ y w náukách wyzwolonych/ dosyć ćwiczony/ gdy śię prośił do Societatem/ ofiárowánego sobie stanu Kápłáńskiego nie przyiął/ obieráiąc sobie stopień Koádiutorski/ ná ktorymby w pokorze P. Bogu służył. Przez te látá/ przez ktore żył w Societatem/ zostáwił wielkie przykłády/ rożnych cnot; zwłaszczá ochoty do prac/ posłuszeństwá/ pogárdy świeckich rzeczy wszelkich/ gestey o rzeczách Boskich rozmowy. Pobożny żywot zákończył bárzo świątobliwą śmiercią. Vmárł w Kollegium Neápolitáńskim/ roku 1610.

WRZESIEN.

1 Dzień Wrzesniá.

BARTŁOMIEY AWDEVSZ Fráncuz/ z rázu przyięty był do Societatem zá Szkolástyká: potym v przełożonych Zakonnych wymogł/ áby ná stopniu Bráciey Koádiutorow zostawał. Był mąż wielce skromny/ y pokorny. Ná rożnych zábáwách wielce pilno prácował. Vmárł w Kollegium Bissuntyńskim/ roku 1610/ máiąc lat 70.

IAN BALMEVSZ Koádiutor/ osobliwie śię ćwiczył/ w vstáwiczney ná przytomność Boską pámięći: dla czego/ wiele czásu ná czytániu kśiążek nábożnych; więcey ná modlitwie/ trawił. Będąc zá towárzyszá przy Xiędzu iednym/ ná iedney Missyey v dworu Małgorzáty Krolowey Náwárskiey; niemal wszytek czás modlitwie oddawał. Postrzegszy to po nim Dworscy/ ktorzy w rożnych spráwách

od Páni swey posłáni do Xiedzá chádzáli/ Krolowey po:wiedźiełr. Oná chcąc pewności doyść/ sámá przez szczeli:ne zábáwom iego nie krotko przypátrowáłá się: á potym iáko świętego przed wszytkiemi wychwaláłá. Vmárł w Kollegium Tolosáńskim/ roku 1610/ máiąc wieku swego lat około 60.

2 Dzień Wrzesniá.

MARCIN APPARYCYVSZ Hiszpan rodem z Walencyey/ żył ná stopniu Koádiutorskim z wielką pochwałą. W zábáwách swoich/ Kuchárskich/ Infirmárskich/ Westyárskich/ Zákrystyáńskich; osobliwie się ćwiczył w milczeniu Zakonnym/ y w prácowitości vstáwiczney. Powiádáią o nim/ iż vmieráiącego/ Pánná Naświętsza widomie náwiedźiłá. Vmárł ná posłudze zápowietrzonych/ w Bárcynonie/ roku 1589/ dniá 2 Wrześniá.

DOMINIK IAN Portugálczyk/ rodu prostego/ ná świećie báwił się/ pomagáiąc ćieślom y mulárzom/ zá náiemniká. Zostawszy Koádiutorem w Societatem/ nic z wrodzoney pokory nie vpuśćił. Reguły o milczeniu nigdy nie przestąpił. Kuchenne prace przez lat 24 podeymuiąc/ nigdy w swey ochoćie nie vstał: Kuchnią Domem świętym názywał. Spytány/ czym się do tákich prac pobudza: odpowiedźiał: *Pámiętam ná to, iż ná świećie będąc, á nierownie ćięży robiąc; ledwo co sobie ná chleb, zárobić mogłem: á teraz mniey prácuiąc, nierownie lepiey się mam.* *Tá myśl, by natrudnieysza w Zakonie praca, wielce vłácnia.* X. Janowi Alwárowi niektore rzeczy przepowiedźiał/ ktore się

wyiáwiły. Po śmierći iego / Kápłan ieden wielce pobożny/ miał widzenie: iáko Duße Dominikowe/ vbráną w rożne drogie ßáty P. IEZVS przyimował. Vmárł w Konimbrycze/ roku 1588/ dniá 2 Wrześniá/ máiąc lat wieku swoiego 52.

3 Dzień Wrzesniá.

IAN EGGRE Brugeńczyk/ cnot Koádiutorskich w Societatem / obraz doskonáły. Odpráwiwßy zwyczáyne codźienne nabożeństwá/ od pracy y potu dźień záczynał/ sam ieden ná śie trzech zábáwy zábieráiąc: nabárźiey śie ćießył/ kiedy bez żadnego wytchnienia / drugich zástepował; áby oni zwyczáyney rekreacyey mogli záżyć. Często v przełożonych vpraßał/ áby chorym w podleyßych rzeczách mogł vsługowáć. Z wiekßą ochotą tych śie zábaw podeymował/ ktoremi drudzy brzydźić śie mogli: á do tego/áby ośiołká swego (ták ćiáło swe názywał) lepiey vkroćił; przy tákich zábáwách/włośienicą śie śćiskał. Vbostwá miłość osobliwa w nim byłá. Jákim nabożeństwem ku Pánnie Naświetßey serce iego pałáło / ná ten czás pokazał; kiedy po opánowaniu Bredy miástá Holanderskiego/ obraz niemáły Bogárodźicy / bosemi nogámi ná swoich rámionách wniosł; chcąc swym przykłádem mießczan támecznych do nabożeństwá ku niey pobudźić. Náznáczony ná posługę zápowietrzonych/ ná teyże zábáwie vmárł / w Antwerpiey / roku 1625/ dniá 3 Wrześniá/ máiąc lat wieku swego 35/ z ktorych w Zakonie żył lat 13.

4 Dzień Wrzesniá.

PIOTR STEPPEBVSZ/ Włoch w vłożeniu namietności/ w zwyćiestwie sámego siebie/ w ćierpliwośći / w vstáwicznym bogomyślnośći ćwiczeniu/ mąż przedźiwny. Około roku 1591/ gdy w ćiężkiey bárzo chorobie ná ostátnią godźinę czekał; pokazáłá mu się Pánná Naświetsza/ y przestrzegłá: iż ieszcze nie ták pretko śmierć przyspiáć ma; á iż wiecey ieszcze dla chwały Bożey prácowáć potrzebá. Potym w dźiesiec niemal lat/ gdy znowu ćiężko záchorzawszy ledwo tchnał/ á nic do wyrozumienia drugich wymáwiáć nie mogł; sámo tylko nasłodsze imię MARYA powtarzał/ z táką pobożnośćią/ iákoby ná przytomną opiekunkę swoię pátrzał. Vmárł w Kollegium Medyoláńskim/ roku 1601/ w Miesiącu Wrześniu.

5 Dzień Wrzesniá.

PIOTR BROCQVEWILE Inderláńczyk/ mąż sercá ná wysoką doskonáłość odważnego. Máło bárzo sypiał/ często ná sámym chlebie przestawał/ prace wszytkie we włośienicy odpráwował. Slubował był winá nigdy nie kosztowáć/ iákoż przez lat kilká státecznie ślub swoy pełnił/ gotowym będąc do śmierći go záchowáć. Ale posłuszeństwo go od niego vwolniło/ gdy Stárszy ná vsługę do záráżonych powietrzonych náznáczáiąc / od ślubu rozgrzeszył/ y záżywáć winá rozkazał. Ná tákową vsługę sam dobrowolnie się ofiárował z táką odwagą; iż gotow był/ iáko sam mawiał/

wial/ gdyby tego potrzebá iáka wyćiągáłá/ że wrzodow ropę vsty swemi ssáć. Dwiemá osobom Societatis tą záráza złożonym/ wesoło/ niespracowánie/ we dnie y w nocy vsługował: áż też y sam ná tęż záráze legł. Vmárł w Atrebáćie/ roku 1609/ w Mieśiącu Wrześniu / máiąc lat wieku swego 29/ á powołánia Zakonnego 8.

6 Dzień Wrześniá.

IAKVB GVMET/ wielką záwße po sobie pokazał sercá ßczerość/ y osobliwą ku wßytkim miłość. Ná vrzędách/ Kuchárskim/ Száfárskim/ Subministrowskim długo zostawáiąc; potrzeby inßych bárziey vprzedzał / niżeli ie ná prozbe opátrował. Przed śmierćią długo ná suchoty chorzał; w ktorey chorobie pilno sie ná śmierć przygotowawßy/ P. Bogu duchá świątobliwie oddał. w Awdomárze/ roku 1610/ máiąc lat Zakonnego pożyćia 25.

MICHAŁ BLE Fráncuz/ mąż wielkiey pobożnośći/ po długich pracách/ ná stárość oczy vtráćił. W ktorey ślepoćie swoiey/ y inßych niewczásách do niey przyłączonych/ známienitą záwße ćierpliwość po sobie pokazał. Pierwßy był/ ktorego we Fráncyey X Páscházyuß Broetus zá Koádiutorá przyiął. Vmárł w Kollegium Anicyeńskim/ roku 1611/ máiąc lat wieku swego 83/ á Zakonnego pożyćia 53.

7 Dzień Wrześniá.

LVDWIK FIGWEROA ßláchetnie vrodzony/ y w náukách wyzwolonych dostáteczánie ćwiczony / nie chcąc

żadna

żadną miárą Kápłanem zostáć/ zá Koádiutorá do Societatem áby był przyięty/ prosił. Gdy dla słábośći nog iego/ przełożeni Societatis odmawiáli mu przyięćie; prosił/ áby zá niewolniká go do domu przypuszczono/ chcąc do śmierći w kuchni posługowáć. Ták wielka pokora zniewoliłá sercá przełożonych/ iż go do Societatem zá Koádiutorá przyięli. Żyiąc w Zakonie/ niemal vstáwicznie Westyárya záwiádował: z czego ták był kontent/ iż stanu swego szczęśćie gdźie mogł wychwalał/ y zálecał. W mowie miał dźiwną dźielność/ zwłaszczá gdy komu co odradzał/ ábo rádźił: niektorzy mawiáli/ iż po iego námowie ochotniey/ niż po gorącey inszych Exhortácyey/ do roboty szli. Sam w sobie/ żadnego obyczáiow niedostátku ścierzymáć nie mogł: do czego z wielką miłośćią y rostropnośćią/ drugich też prowádźił. W ostátniey chorobie/ zá oddániem sobie listu/ w ktorym mu nákazywano/ áby ostátnie śluby Societatis vczynił/ ták się w duchu vćieszył; że y ćiáłu niespodźiánych śił przybyło. Wstał bowiem/ vbrał się/ szedł do Kośćiołá/ śluby według zwyczáiu Societatis odpráwił: potym znowu w chorobę odpadł/ y vmárł. W Kollegium Mánilánskim/ roku 1610.

8 Dzień Wrzesniá.

TOMASZ HVITER rodem z Zelándyey przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ z wielką pochwałą spráwował się/ zwłaszczá w miłośći y w posłuszeństwie. Gdy záráza morowa po Fryburgu pánowáć poczęłá; Kápłanowi ktory z Kollegium támecznego/ ná vsługę zápowietrzonych

odważył się / zá towárzyszá się dobrowolnie ofiárował. Przez kilká Niedziel ná tey vsłudze wytrwawszy / nákoniec zácáżił się sam: Sákrámentámi SS. opátrzony / szcześliwego y prac y choroby końcá / w odpoczynku Błogosłáwionych dostąpił. Vmárł we Fryburgu / roku 1597 / w Miesiącu Wrześniu: żył w Societatem lat 29.

9 Dzień Wrzesniá.

GERARD ROGER rodem z Westfáliey / miał rodzicow Luteránow; záczym w tymże błędzie wychowány / trwał w nim / nie ze złego iákiego áffektu / ále tylko z niewiádomości. Miewał w sercu záwsze osobliwe do pobożności y wiárowánia się grzechu / pobudki. Bywszy w Angliey / ztámtąd znowu wroćiwszy się do Inderlándu; począł się obrzędom Kátolickim / y náuce pilno przypátrowáć: zá czásem / wnętrznym iákimśi nátchnieniem pobudzony; Kátolikiem został / y o sposobie żyćia śćisleyszego przemyśláć zácząl. Gdy się odważył do Societatem prosić; z rázu zábáwiono go w Kollegium Anglikáńskim. Tám postrzegszy po nim rozrywke nie pospolitą / z szczerośćią obyczáiow złączoną / y do rozmáitego rzemiosłá sposobność; w rok do Nowicyátu go przyięto. W Nowicyáćie cále się oddał ná szukánie doskonáłośći Zakonney: do czego mu powodem było czytánie żywotá S. Teressy. Zá nalepsze od rodzicow dźiedźictwo zostáwione poczytáiąc sobie to / że czytáć y pisáć vmiał; dźiwnie rad czytywał nabożne kśiąszki. Kiedy tedy czytał pomieniony żywot S. Teressy / á w nim z rozmyślániem vpátrował / iáka iest dźielność łáski Bożey / ktorą

serce

ſerce ludzkie w momencie bywa odmienione; vczuł/ iż iego ſerce ták dotknione y táiemnym ogniem rozpalone było; że nátychmiáſt ná koláná vpadſzy/ záwołał: *Tá odmiáná práwicy Naywyżſzego!* To poruſzenie ſercá ſwego/ w kárteczkách ſwoich/ názywa/ *Pierwſzym náwrocenia ſwego ſtopniem*; y wſzytkich Swiętych gorąco prośił/ áby z nim záto dobrodzieyſtwo P. Bogu podźiekowáli. Od tego cząſu przeciw ſobie woynę/ z táką odwagą záczął; iż wkrotce wygrawſzy mowił: *Zdami ſię / że reguła o więkſzym ſámego śiebie záprzeniu, y vſtáwicznym vmartwieniu, ieſt bárzo łátwa y wdźięczna: ktorą miałem dotąd zá niepodobną do wypełnienia.* Aby vprzykrzenie ſnu/ ktory nań w dźień przy robocie zwykł nápádáć/ vkroćił; z cząſu zwyczáynego do ſpánia/ godźinę viął; y ná modlitwę ią obracał. Więcey ſobie ważył owego Zakonniká/ ktory do ſtołu ſmácznemi potrawámi záſtáwionego śiada z przedśięwźięciem ſtátecznie nieodmiennym/ vmartwienia ſámego śiebie; ániżeli tego/ ktory bez tákiego poſtánowienia/ ná chlebie y wodźie przeſtawa. Pyſzne myśli odbiiał przypominániem vboſtwá rodźicow/ y podłey ná świećie ſwoiey kondycyey. Do woli Bożey zupełnie śię ſtoſuiąc/ twierdźił: iż w káżdey rzeczy y natrudnieyſzey/ wola Boża może być náleźiona / iáko pod łuſką iądro. Politowánie iákieś miał nád temi/ ktorzy báwiąc śię około tego / co gorzkość czyni; nie vmieią ſſáć miodu z opoki/ ábo oliwy z głazu twárdego: gdyż wola Boſka/ lubo ná gorze Tabor/ lubo ná Kalwáryey pokazána/ iednákowo ſłodka ieſt. Trzemá láty przed śmierćią/ znáiąc/ iż w Regułách Societatis wola Boża ieſt záwárta; zá pozwoleniem przełożonych vczynił wyráźny ślub/

záchowá-

záchowánia wßytkich y káżdey z osobná reguły: iákoż to rzeczą sámą wiernie wykonał. Potym w rok w dźień Swiątecżny/ ślubował; to záwße czynić/ co nadoskonálßego by być rozumiał: ále przełożony vważáiąc trudność/ wypełnienia tego ślubu/ ták przyzwolił/ áby obowiązek iego/ od miesiącá do miesiącá/ tylko trwał: iednák doznawßy státku Brátá Gerárdá/ dáley termin obowiązku pomknął. Aby z sercá y z pámięći/ Przytomnośći Bożey nie spußczał/ wielce się stárał. W X. Rektorze vpátrował Bogá Oycá; w X. Ministrze/ Bogá Syná; w X. Spowiedniku/ Duchá Swiętego; w Kápłanách/ Apostołow; w inßych/ Vczniow Páńskich śiedmdźieśiąt y dwuch. Sworzenia názywał sukniámi Bożemi: á iáko ábo Przyiaćielá/ ábo Páná/ ábo Rodźicá; lubo ináczey co raz przybránych/ iednákim záwße áffektem ßánuiemy; ták on w káżdym stworzeniu P. Bogá iednáko miłował. *Iáko, práwił, Sákrámentálne przypádłośći wiernemu nie są ná przeszkodźie, áby duszá iego cáłym áffektem vdawáłá się do skárbu, pod niemi vtáionego: ták rzeczy stworzone nie odeymuią Bogá miłuiącym go; ále ráczey, ná sobie iák ná woźie prowádzą do Bogá vmiłowánego.* Z tey ku Bogu miłośći/ cokolwiek się mu przykrego tráfiło/ wielce ćierpliwie znośił: á te ćierpliwość/ z miłośći názywał ßtuką Chymicką/ ktora swą dźielnośćią/ wßytko przemienia w złoto duchowne. Te y tym podobne świátłá/ á iákoby zrzodłá cnot/ z czytánia Zywotá Swiętey Tereßy záwźięte/ á ćwiczeniámi Oycá S. Ignacego cáłego mieśiącá pomnożone/ nabárźiey przez trzy látá przed śmierćią/ gorącą pilnośćią/ do wysokiey go pobożnośći przyprowádźiły. Nim ostátnie záchorzał/ widźiał przez

ſen Brátá Wilhelmá Brunuſá / kilkanaſta dni przed tym
zmárłego/ ktory go vpominał/ áby ſie dobrze przygotował/
twierdzac iż iuż czás przyßedł/ áby ßedł zá nim. W cho:
robie ná oſtátnim ſtopniu práwie żywotá bedac/ ták wiel:
kie oświecenie dußy ſwey vczuł / że żádziwißy ſie / przed
przytomnym Kápłanem wyznał/ iż nic podobnego ná dußy
ſwey przez cáły żywot nie doznał. Zádatek to był Błogo:
ſłáwieńſtwá / do ktorego ſie w krotce przenioſł. Vmárł
w Awdomárze/ roku 1633/ dniá 9 Wrześniá/ máiac lat wie:
ku ſwego 37/ Zakonnego pożyćia 17.

10 Dzień Wrześniá.

TEODOR HEEREN / vrodźił ſie we Fryzyey / w mieśćie
Lewárdia/ wſtapiwßy do Societatem zá Koádiutorá
doczeſnego/ w vrzedách y zábáwách temu ſtanowi należy:
tych / bárzo ſie pilnym ſtáwił. Pokorny był y ochotny
wielce ná vſłużenie wßytkim: á naochotnieyßym zá towá:
rzyßá Kápłanom w nocy do chorego dla ſpowiedźi záwo:
łánym. Milczenia y ſkromnośći/dźiwnie przeſtrzegał. Pro:
ſtotá iego y otworzyſtość ſercá táka byłá : iż nigdy zgołá nic/
przed temi/ ktorzy dußa iego opiekowáli ſie/ nie vtáił. Po:
nawiáiac nieraz vśilne prozby ſwoie/ wymogł v Przełożo:
nego/ że go ná vſługe zápowietrzonym náznáczono. Słu:
żac tedy iednemu Zakonnikowi Societatis / ta záráza złożo:
nemu/ wymogł ná nim/ áby mu dał reke/ że po śmierći ſwey
ma v P. Bogá wyiednáć iemu pretka śmierć. Jákoż
wiecey nád dwá dni po iego śmierći nie żył. Vmárł w An:
twerpiey/ roku 1625/ dniá 10 Wrześniá/ máiac wieku lat
25/ á zakonnego pożyćia 4.

11 Dzień Wrzesniá.

DYDAK ZERKWELA Hißpan/ bárzo prácowity Koádiutor. W Indyách w Seminaryum S. IOZEFA/ wiekßą część lat Zakonnych ſtrawił: wßytkim dobry po ſobie przykład dáiąc/ á w pracách y poſługách niezrobionym ſię ſtáwiąc. T ką żądzą náwrácánia Indyanow/ miał; iż mawiał: *Choćiażbym Hiſzpánia o dwie mili, od Mánili, byłá; nigdybym do niey nie pomyślił, ánibym ſię dał ná to vżyć; żebym z ktorym Brátem Zakonnym w Ewropie żyiącym, ſwoie zábáwy odmienił.* Záchorzawßy ná gorączkę/ przećiw zdániu Lekarzow/ powiedźiał; iż z niey nie wſtánie: y ták ſię ſtáło. Vmárł w Mánili/ roku 1610: żył w Zakonie lat 22.

12 Dzień Wrzesniá.

FRANCISZEK SYMON Koádiutor/ záwße wprawdźie ćwiczył ſię we wßelákiey doſkonáłośći: oſobliwie iednák to czynił/ oſtátnich lat pożyćia Zakonnego. Ogrod/ Kuchnią/ Refektarz/ Zákryſtyą/ y inße rożnym Koádiutorſkim zábáwom náznáczone mieyſcá; zá Káplice Boſkiey chwale poświecone poczytał: dla czego w nich y Koronki nabożnie odmawiał/ y rozmowy ſłodkie z Przenáświętßą Troycą/ z Pánem náßym IEZVSEM/ z Bogárodźicą MARYA/ odmawiał. Melánkolią z przyrodzenia ſwego wielką/ ták był vkroćił; że Kápłani/ z ktoremi ná Miſſye chodźił/ nigdy towárzyßá náden bárźiey vczynnego/ pilnieyßego/ ná wßytko gotowßego/ ſobie nie życzyli. Ná Miſſyey Pálá-

pagáńſkiey cáłe dźieśięć lat prácował. Posłány z domu ná ſkupowánie rzeczy/ miánowićie ryżu ná potrzebę domo: wą: wpadł ná wśi w chorobę. Przed śmierćią o wßy: tkim dał znáć przez liſt ſtárßemu; y domowych mile poże: gnał. Po śmierći/od Plebaná támtego mieyſcá/bárzo vcz: ćiwie/ przy wielkim Jndyan ná to zgromádzonych mno: ſtwie/ był pogrzebiony. Vmárł w Ablái/ roku 1610. Żył w Societatem lat 21.

13 Dzień Wrzesniá.

ANTONI BERTONIVSZ Koádiutor wielce prácowity. Przez lat więcey trzydźieſtu/ ná iednym záwße mieyſcu/ będąc Zákryſtyanem/ nigdy żadnego pomocniká lubo do vmiatánia Kośćiołá/ lubo do vbieránia ołtarzow/ lubo do obiiánia śćian/ áni potrzebował/ áni przypußczał: wßytko/ ſam ieden/ bárźiey w nocy niż w dźień robił. Trzemá láty przed śmierćią/ ćięßkie go dwie choroby/ páráliż y dycháwi: cá/ opánowáły: przyſtąpiły też do bolow ćięßkich/ rożne w támtych kráiách niewygody. Wßytko iednák Brát An: toni/ przez ták długi czás/ ták ćierpliwie wytrzymał/ iż ná: mnieyßego znáku niećierpliwośći po nim poſtrzec nikt nie mogł. Vmárł w Kollegium Kálatáieroneńſkim/roku 1611. Żył w Zakonie lat pod 50.

14 Dzień Wrzesniá.

PIOTR FERNANDIVS Portugálczyk/ rzem ieſtem ćieślá/ mąż doſkonáłey cnoty. Swieżo po wſtąpieniu do So-

cietatem/ z drugiemi do Brázyliey wypráwiony: w drodze ná morzu wpadł w ręce Nieprzyiaćioł Wiáry/ Heretykow Fráncuſkich/ rozboynikow morſkich. Sáma ſkromnośćią oczu y twarzy Piotrowey záiuſzeni złośnicy/ rożnie ſię wszyſcy z niego nágrawáli: iedni mu głowę do gory podnoſząc/ drudzy policzkuiąc/ drudzy powieki otwieráiąc/ drudzy podporki pod brodę podkładáiąc: á Piotr tym czáſem do P. IEZVSA mowił. *Co zá przysługá moiá, że mi dáieſz, cierpieć zá ćiebie P. IEZV?* Odpráwiwszy ręczne vrągánia/ do ſłow ſię vdáli. Mowili mu/ y drugim: *Izali nie w náſzey mocy ieſteśćie? czemuż was MARYA, czemu Swięći wáśi, z rąk náſzych nie rátuią?* Odpowiedźieli im drudzy: *Kiedy by tego potrzebá byłá; pewnieby Naświętſza Pánná, y Swięći, nam v P. Bogá rátunek wyiednáli: lecz, że lepiey ieſt ábyſmy poumieráli; dla tego nam vwolnienia nie vpraſzáią.* Ná tákowych ſporkách czás nie máły Heretycy ſtrawiwszy/ ná wieczerzą poſzli: á wyznawcy P. IEZVSOWI tym czáſem rozmową ſpolną/ męki Odkupićielá ſwego przypomináiąc/ do odważney śmierći zápaláli ſię. Skończywszy wieczerzą Heretycy/ chcąc też iad ſwoy heretycki przećiw wierze Kátolickiey naſyćić/ do Wyznawcow IEZVſowych powroćili: á káżdego z oſobná (było ich śiedm) ośmiorgiem mężow obſtapiwszy/ do morzá iák nadáley od Okrętu powrzucáli. Piotr Fernandius że pływáć zgołá nie vmiał; záraz ná dno poſzedł. Roku 1571/ dniá 14 Wrześniá.

15 Dzień Wrzesniá.

ADAM TERLETCHER rodem z Kárynthyey/ żyiąc w Societatem/ lubo ná rożnych zábáwách Koádiutorſkich prácowi-

prácowitośćią/ pilnośćią/ ochotą swoią trzech zástępowáł; iednák wszytkim bárzo sie wygodnym stáwił. Dla osobli- wey w obyczáiách y postepkách swych łágodnośći wszytkim był wielce miły. Gdy ieden z Kollegium Pássáwskiego záráży morowey zkadśi záchwyćiwszy záchorzał; Adam do Rektorá przyszedszy/ dobrowolnie ná vsługe iemu ofiárował sie. Skoro zás postrzegł/ iż sam ná onym vsługowániu zárážony został; prośił zaraz/ áby zwyczáynemi Sákrámen- támi Swietemi ná śmierć był opátrzony. Po ktorych na- božnym przyiećiu/ Obrazek P. Naświetszey/ do ktorey miał záwsze osobliwe nabożeństwo/ y Krucyfix mile cáłuiac/ ży- wotá świątobliwie dokonał. Vmárł w Pássáwium/ ro- ku 1634/ w Mieśiącu Wrześniu. Był w Societatem lat 12.

16 Dzień Wrzesniá.

IAN TVRRADO/ gdy mu syn do Societatem wstąpił; ie- go przykłádem pobudzony/ prośił sie gorąco do Zakonu Societatis zá Koádiutorá. Przełożeni máiac wzgląd ná stárość iego/ ktoraby iuż pracom Koádiutorskim wydoláć podobno nie mogłá; przyiąć go nie chćieli. Z czego on wiekszą chućią do służby Bożey zápalony/ ofiárował sie zá czeládniká/ ná vsługi codźienne domowe: y ták przez lat 22/ w świeckiey sukni przy Folwarku Koleiáckim/ vsłużył; wszytkie y Koádiutorskie zábáwy odpráwuiac/ y żywotá Zakonnego powinnośći pilno záchowuiac. Nákoniec w ostátniey chorobie do Kollegium przenieśiony y do Zakonu przyiety/ tego dniá ktorego śluby Zakonne vczynił/ po zá- płáte státku swego do niebá poszedł. Vmárł w Meryku/ roku 1610.

17 Dzień Wrzesniá.

JAKVB CHAPELLE Fráncuz/ z Wiwáryey rodem/ Koádiutor pobożny. Ledwo co czytáć vmieiąc/ przy prostoćie swey Zakonney/ ná wysoką śię rzeczy Boskich wiádomość zdobył: ták głeboko y mądrze o nich zwykł był rozmawiáć; że vczeni ludźie/ y ktorzy tego pilnowáli/ wydźiwić śię nie mogli. Przez lat wiecey dwudźiestu żył/ Száfárstwem záwiáduiąc/ y winnice pod miástem wypráwuiąc. Modlitwy swoie z tákim nabożeństwem odpráwował; iż pátrzących ná śię/ do odmiány żywotá/ pobudzał. Jeden z Studentow Turnoneńskich/ przypátruiąc śię iáko Brát Jákub/ do folwárku ráno idąc/ ná Koronce pilno y skromnie śię modlił; vczuł ná sercu osobliwą chęć/ do Zakonnego stanu/ y do Societatem wstąpił. Ktoś inszy/ gdy Brát Jákub w bliskim miásteczku/ pod czás nieiákiey vroczystośći/ chłopow do pobożnego żyćia / gorącym duchem/ y dźielnemi dowodámi/ nápominał; słucháiąc/ y obyczáie iego vważáiąc/ wielce zbudowány świátem pogárdźił/ y do Zakonu śię vdał. Vmárł w Turnonie/ roku 1611. Żył w Zakonie lat 27.

18 Dzień Wrzesniá.

ANTONI De KAMERA Jnderlánczyk/ żył w Societatem dosyć długo/ á záwsze ze zbudowániem drugich. Miał chwálebny zwyczay/ iż żądze / y przedśiewźięćia/ ná codźiennym Rozmyślániu záwźiete/ do iedney kśiążeczki spisował:

ſował: á co Niedzielá ie czytywał/ żeby y pámieć ich ſobie wznowił; y obaczył/ ieśli ſtátku w záchowániu ich/ nie vſtąpił. Wſtáiąc z łoſzká ráno/ ná káżdy dzień/ ná pámieć ſobie śmierć przywodził: we dni świete przed drugiemi ze ſnu porywał ſie; áby ná przygotowánie ſie do Kommuniey Swietey/ więcey czáſu miał. Przez cáły tydzień/ ná káżdy z oſobná dzień/ miał rozłożony kátalożek táiemnic męki Páńſkiey/ wſpominánie pewnych Pátronow Swietych/ y ćwiczenie w Cnotách przednieyſzych. Sluby Zakonne/ co dzień/ ſłucháiąc Mſzy S. odmawiał. Z wielką pilnośćią y oſtrożnośćią vſtáwicznie ná to ſie náſadzał: áby ábo czáſu co prożno nie vpłyneło; ábo milczenia Zakonnego nie przeſtąpił. Niewiáſt nigdy nie náwiedzał; á gdy byłá potrzebá z ktorą rozmowić (zwłaſzczá będąc przez lat dwádźieśćiá Prokuratorem Folwárkow) nie ináczey z niemi mowił/ tylko oczy ku ziemi ſpuśćiwſzy. Vmárł roku 1621/ dniá 18 Wrześniá/ máiąc lat wieku ſwego 56/ Zakonnego pożyćia 30.

19 Dzień Wrzesniá.

PIOTR De KIENS rodem z Jpry miáſtá Jnderláńſkiego. Wſtąpiwſzy do Societatem zá Koádiutorá/ z wielką wſzytkich wygodą y vkontentowániem/ vrząd Kucharſki odpráwował. Záchorzawſzy ná śmiertelną gorączkę/ po przyiećiu Sákrámentu oſtátniego Pomazánia// przez cáłe trzy dni/ do ſámey śmierći/ ták niewymowną ná duſzy rádość czuł; iż w ćieſzkich gorączki iádowitey vpałách/ zdáłomu ſie/ iákoby nád zwyczay krotkie dni były. Vmárł w Kollegium Bergeńſkim/ roku 1611/ máiąc lat tylko 24.

20 Dzień

20 Dzień Wrześniá.

WINCENTY TAWFF Koádiutor w żywoćie Zakonnym wielce doskonáły. Iáko zá żywotá wßytkim był zá osobliwy przykład/ skromnośći/ wstrzemięźliwośći/ y nabożeństwá; ták y po śmierći/ stał sie komuś/ tychże cnot mistrzem. Abowiem w nocy iednemu Brátu Koádiutorowi pokazawßy sie; á głowe iego/ częśćią żeby sie nie lękał/ częśćią żeby onego widzenia/ zá sen y máre prostą nie poczytał/ mile głaßcząc/ temi go słowy vpomniał: *Bráćiszku moy życzę, ábyś ná trzy rzeczy pámiętał, ieśli chcesz mię vsłucháć. Ná czystość Anielską: ná prácowitość w zábáwách według zakonnego porządku náznáczonych: ná vbostwo; ábyś go w namnieyszey rzeczy nie nárußył.* Vmárł w Konfluencyey/ roku 1611/ máiąc lat 31.

21 Dzień Wrześniá.

ALFONS BARRERYVSZ mąż dźiwny. Więcey niż pięćdźieśiąt lat/ w Hábićie Donatá/ Societati służył/ z wielkim wßytkich y podźiwieniem/ y pochwaleniem. Lubo był stanu dosyć vczćiwe°/ iednák nic nie respektuiąc ná krewnych swoich/ w sámey Oyczyźnie/ lat 17 ná tey służbie wytrwał: á potym w Kordubie/ áż do końcá/ bez żadnego znáku niećierpliwośći/ ábo trudnośći/ rożne ná sie prace státecznie przyimował. W rozmáitych zábáwách niemal vstáwicznie z grubym chłopstwem trzebá mu było społkowáć: co z táką ćierpliwośćią/ y miłośćią czynił; iż nigdy/ áni nań nikt/ áni on

ná nikogoż/ nie poſkárżył ſie. Odźienie/ pośćiel/ iedzenie/ co nagorße/ ſobie obierał. Prożnowánia ták nie rad widźiał; że pracy przeſtáć/ áni chćiał// áni mogł. W ſámey oſtátniey chorobie wſtał z łoßká/ áby záczetego miotel wiązánia dokonał: gdźie nálazßy go Medyk/ á pulſu doświadczywßy wßytke nádźieie/ o dálßym iego żyćiu ſtráćił. Do P. Naświetßey był oſobliwie nabożnym: modlitewki rożne/ ták od śiebie/ iáko od inßych ſporządzone/ codźień miewiał; á Koronke nie raz ná dźień/ odpráwował. Nád P. IEZVSEM vmeczonym wielkie miał vżalenie: á żeby meke iego ſkuteczniey mogł rozmyśláć/ głowe ćierniem vkoronowawßy/ á ná rámioná Krzyż ćießki włożywßy/ kolanámi ná wſchody Kolleiackie wſtepował. Czytáć zgołá nie vmieiąc dźiwnie rad ſłuchał Kśiążek Duchownych/ od ſłodkośći wnetrzney hoynie ſie łzámi zálewáiąc. Vboſtwu miłośierdźie známienite pokazował: czegokolwiek mogł/ zá pozwolentem ſtárßych/ ná przymnożenie y okráſe potrawy/ ktorą dla vbogich gotowano/ doſtáć; wßytko do gárcá gromádźił/ y ſam v wrot czeládnych co dźień miedzy vbogie dźielił. Raz żebraká niemal konáiącego/ ná drodze nálazßy/ ná rámioná go ſwoie wźiął/ y do domu Bogoboynych niewiaſt zánioſßy/ mieyſce mu tám vprośił/ iáłmużną do śmierći go rátował/ vmárłemu pogrzeb y Mße zádußne ſporządźił. Drugiego w podobney okázyey do ßpitalá zánioſł. Będąc ſtrożem iednego Folwárku Kolleiáckiego/ dowiedźiał ſie/ iż ná drodze człowiek ćießko chory leży. Zmrok iuż nocny był/ á dotego miał w Folwárku gośćie z Kolleium/ ktorych nielzá było odbiec: iednák im vſłużywßy/ ile trzebá było; ná ośle do chorego poiáchał; wpoł vmárłego

ná bydle wsádźił/ do Korduby miástá/ w nocy w dom śiostry iego záprowádźił y ćicho śie do Folwárku wroćił. W tymże Folwárku vsłyszawszy głos niedáleko leżacego człowieká/ wybiegł ná on głos z Domu/ y nálazł kogoś ná śmierć zránionego/ á Spowiednitá potrzebuiacego. Co predzey tedy droga gorzysta y przykra pobiegł do Klásztoru Hieronymianow/ w poł mili leżacego/ y Kápłaná przyprowadźił. Po odpráwioney Spowiedźi/ wźiawszy chorego ná woz do Korduby wiozł; chory tym czásem vmárł; á Alfons do Kollegium trupá przywiozszy/ pogrzeb sporzadźił. We Młynie bliskim dla mliwá báwiac śie/ á wiedzac że Młynarz z nałożnica mieszka; ták długo nań nabożnemi swemi námowámi nálegał: áż go do vczćiwego Małżeństwá przywiodł: á że niewiástá oná wielce vboga byłá/ z iáłmużny wyżebrápey/ rzeczy y naczynia do gospodárstwá potrzebne sporzadźił. Przez ták wiele lat/ w oney podłey á iákoby niewolniczey służbie/ vtáiony/ z wielkim swym vkontentowániem zostawał. Aż nákoniec/ dla ták známienitych swoich cnot/ miedzy Koádiutory Societatis przyiety iest. Vmárł w Kordubie/ roku 1611/ máiac wieku swego/ wiecey niż 80/ pożyćia zakonnego tylko 5 mieśiecy.

22 Dzień Wrzesniá.

MIKOŁAY PLAQVET Koádiutor/ rodem z Wálenceny. Przyiety do Societatem zá Koádiutorá/ dźiwnie śie kochał w czytániu Zywotow Swietych rożnych. Ktorych przykłády/ nie tylko náslādowániem według stanu wyrażał/ ále też ták w pámieći pilno y mocno záchowywał;

iż Káznodźieie/ do niego/ iáko do Kśiegi/ pytáiąc się o rożnych Historyách/ często przychodźić zwykli. Kiedykolwiek kto z osob Societatis ná vsługę zápowietrzonym odłączonych záchorzał; Mikołay záwßę ich mieysce zástępował. Ná tákieyże posłudze vmárł w Wálencenie roku 1636/ dniá 22 Wrześniá/ máiąc lat wieku swego 43/ pożyćia zakonnego 23.

IAN BRIENNE Inderlánczyk/ gdy się prośił do Societatem / áby tego dźielniey dokazał; ślubował Naświętßey Troycy/ ná kolankách iść do Káplice S. Troycy ná wysokiey y przykrey gorze nád Tornákiem. Skoro wyrozumiał iż go przyięto/ záraz padßy ná koláná/ ßedł ná pomienioną gorę/ zá to Dobrodźieystwo Troycy Przenaświetßey dźiękuiąc. Náznáczony ná vsługę zápowietrzonym/ pobożne pożyćie/ pobożną dla vsługi bliźniego śmierćią zákończył. Vmárł w Attrebáćie/ roku 1627/ dniá 22 Wrześniá/ máiąc lat wieku swego 34/ zakonnego powołánia 10.

23 Dzień Wrzesniá.

MACIEY MELLATVS Hißpan/ Koádiutor/ krotko w Societatem żył/ ále pilnośćią nágradzáiąc czás/ ná wysoką się doskonáłość zebrał. Rozkazánie wßelkie/ nie tylko ochotnie przyimował/ ále też wesoło y státecznie wykonywał. Suknią y kołdérkę do łoßká sam sobie z porzuconych ßmátow vßył. Kuchárzem y ßáfárzem będąc/ ták pokornie się spráwował; że y tych vrzędow niegodnym się być sądźił. Ná modlitwie y rozmyślániu/ znáczne miewał od P. Bogá oświecenia/ y náwiedzenia: áby mu więcey

do modlitwy czásu ſtáwáło/ godźina/ y dwiemá drugdy go=dźinámi przed drugiemi wſtáwał. Ciáło ſwe ſurowie trá=pił: prześćieradł nigdy nie vżywał: á gdy mu rozkazano ich vżyć/ ták ie złożone podeſłał/ iż żadnego z nich wczáſu nie vczuł. Tákiemi y inſzemi cnotámi/ á zwłaſzczá obyczáiow ſkromnośćią/ wielkie o ſwoiey świątobliwośći/ po cáłym mieśćie/ mniemánie zebrał. Wſzytká Szláchtá ná pogrzeb iego zebráłá ſie; co nazacnieyſzy z nich/ máry z ćiáłem iego/ z Domu do Kośćiołá nieśli. Wſzyſcy ſie do niego ćiſnęli/ ſtáráiąc ſie iákiego ſzmátká z ſukien zá reliquią ſobie doſtáć. Kiedyby Kápłani nie przeſzkodźili/ podobnoby wpoł nágo ná márách zoſtał. Vmárł w Kollegium Gádytáńſkim/ ro=ku 1611/ dopiero 25 lat máiąc; w Zakonie żył lat 6.

24 Dzień Wrzesniá.

IAN De KASSARABIAS ná świećie zbytecznym w kárty gra niem siłá czáſu dármo trawił. Ale ſłuchawſzy raz ie=dnego Káznodźieie ná ten wyſtepek kazącego/ znácznie ſie popráwił; á nákoniec przegrawſzy coś czerwonych/ proſto do Domu Societatis IESV z kártámi poſzedł/ zárzekáiąc ſie zgo=łá oney gry. Tám od iednego Kápłaná námowiony/ Exer=citia Oycá S° Ignácego gruntownie odpráwił: z ktorych wźiąwſzy pochop do śćiſleyſzego żywotá; nie długo potym do Zakonu Societatis zá Koádiutorá wſtąpił. W Societa=tem ták przykłádnie ſie ſpráwowáł/ iż go wſzyſcy Brátem gorącego Duchá/ názywáli. O poſłuſzeńſtwie iego v wſzy=tkich to mniemánie było/ iż gdyby mu w piec rozpalony wleść rozkazano/ nátychmiáſtby bez rozmyſłu/ to vczynił.

Pogár=

pogárdę sámego śiebie bárzo známienitą miał / zkąd wynikáły inße cnoty/ iáko pokorá y ćierpliwość w sobie/ á ku drugim niewypowiedźiána miłość: zwłaßczá tá/ z ktorą/ Xiężą/ y Bráćią z Hißpániey do Peru przyieżdżáiących przyimował. Do S. IOSEFA Oblubieńcá P. Náświetßey miał przedźiwne nabożeństwo. Kiedy o iego chwałách mowił/ á mowił często; rytmy nabożne iáko deßcz z vst swych wypußczáiąc/ niewymowną słodkośćią sie nápełniał. Nie mnieyße też iego nabożeństwo było do Bogárodźicy MARYEY y Oycá S. Ignácego: przed świętem ich/ Bráćią zbierał do czynienia iáwney w Refektarzu dyscypliny; vpomináiąc/ áby ná cześć tych Swietych Pátronow/ grzbietom swoim nie folgowáli. Przyßedßy do zgrzybiáłey stárośći/ wßytko stáránie obroćił ná przygotowánie sie do śmierći: ktorey przypominániem wielce sie rozweselał. Często drugich/ żártuiąc pytał/ ieśliby przezeń chćieli pisáć do Niebá/ dokąd wyieżdża. Nákoniec/ zá wody zástánowieniem/ wielkie nań bole nástąpiły: ktore on śmierzył/ nábożnemi rozmowámi/y świętemi o P. IEZVSIE/ PANNIE Náświetßey/y S IOZEFIE piosnkámi. Vmárł w Limie roku 1611.

25 Dzień Wrzesnia.

IAN BVTKIEWICZ rodem Litwin / Koádiutor wielce chwálebny. W mowie był bárzo skąpym/ ledwo co mowiąc: ále w spráwách známienićie dźielnym; zwłaßczá ná vrzedách; Westyárskim y Zákrystyáńskim. Potrzeby wßytkich z miłośćią z Westyáryey opátrował; á porządkow

Kościelnych pilno przestrzegał. Gdy ták Xieża/ iáko y Bráćia inśi zdrowie swoie przed Woyskiem Moskiewskim y Kozáckim ná mieyscá bespiecznieysze vnośili: Jan ze dwiemá Xiężey częścią dla straży Domu; częścią dla vsługi bliżnym/ w Kollegium pozostał. Wkrotce potym Odszczepiency vbiegszy miásto/ Kollegium też dobyli: gdźie y Janá zámordowáli. Nálezione go miedzy mnogiemi trupámi wznák z rękomá ná krzyż rozćiągnionemi leżącego; á z twarzą y oczymá wesoło ku niebu obroconemi. W pierśi był strzałą postrzelony; w kárku miał raz ćięty/ á w śrzednich stáwách oboiey ręki/ żyły wszytkie poderznione. Zámordowány iest w Nieświeżu/ roku 1655/ w Mieśiącu Wrześniu/ 21 dniá. Gdy znowu potym roku 1660/ Moskiewskie od Láchowicz zagony Nieświeź ták plondrowáły/ że y trupy z trun wyrzucáły; B. Butkiewiczá też ćiáło było wyrzucone: ále prętko zá powroceniem pokoiu/ od Bráćiey Societatis nálezione y poznáne/ zapach wdźięczny z śiebie wydáiące/ y krom ran zá żywota zádánych/ nic po śmierći nie zepsowáne/ vczćiwie pogrzebione było.

SYMON BVCERYVS Koádiutor wielce prácowity/ y nabożny. Ná káżdą godźinę Swiętych Bożych pomocy wzywał: ktorego zwyczáiu/ áby mu sen nocny nie przerywał/ wielkiemi modlitwámi v Páná Bogá otrzymał. Po dźiennych pracách/ w nocy tylko dwie godźiny sypiał/ á pięć ná rozmyślániu trawił. Przez lat 10/ sukni z śiebie nie złożył: przez lat 34/ ná gołych deskách sypiał. Włośienicy záwsze miásto koszuli vżywał. Łáncuch żelázny ná szyi záwieszony/ ná pierśiách ná krzyż przełożony nosił; ktorym biodrá mocno śćiskał/ á końcámi iego ledźwie y nogi okręcał.

cał. Gdy mu co rozkazano/ z wielkim pośpiechem wykonywał: w czym gdy mu ktoś przyganiał/ mowiąc/ iż mogłby toż ták dobrze odpráwić bez tákiego spieszánia się; odpowiedźiał: *Azá niewiesz, że Symon iest wychowániec Ignácego posłuszeństwá? Iabym rad nogom y skrzydłá przypráwił.* Gdźie/ y kiedy vmárł; wiedźieć nie mogę.

26 Dzień Wrzesniá.

KASPER ALMEIDA Portugálczyk wzrostu bárzo máłego/ ále ochoty do prácowánia wielkiey: dźiwno wszytkim było/ iáko w ćiele postámi wysuszonym/ rożnym vmártwieniem znędznionym/ mogł ták wiele pracy strzymáć. Zá pozwoleniem przełożonych więcey nie iadał/ krom pary nie wielkich smátkow chlebá/ y pary iábłek; á insze potráwy wszytkie/ iáko to rybę/ mięso/ y tym podobne rzeczy/ vbostwu oddawał. Odważył się był przez cáły post wielki nic nie ieść; ále dla mdłośći/ nie mogł tego dokazáć. Do codźiennego biczowánia śiebie/ vżywał dyscypliny/ miedźiánemi goźdźikámi/ ná końcách záostrzoney. Miásto łożká; ábo skory/ ábo gołey źiemi: miásto wezgłowká; kámieniá záżywał. Prześćieradł żadnych/ áni kołder/ nie przypuszczał. Kiedy ktory z Przełożonych przyrodzenia gorętszego ostrzey go strofował/ ábo nápominał; w milczeniu skromnie słuchał. Dla przedłużenia wcześnieyszego modlitwy/ z czásu pracom należącego nic nie vymował; ále snu vkracał. Gdy iuż práwie osłabiał był od stárośći/ miásto roboty zá zábáwę miał milczenie/ modlitwę/ y zgrzybiáłych członkow vmartwiánie. Często przez dźień Náświe-

tßy Sákráment náwiedzał: á podczás przez cáłe nocy przed nim modląc śię trwał. Pánnę Przenaświętßą zá osobliwą v Páná Bogá sobie Orędowniczkę obrawßy/ kártkę krwią włásną nápisáną iey ofiárowął. Duße w Czyscu zátrzymáne/ rożnemi sposobámi rátowáć/ vśiłował. Miał też od P. Bogá dar wiádomośći rzeczy przyßłych. Chorzał Jánitor bárzo ćiężko/ ták dálece/ że go iuż lekárze byli opuśćili: á Káspér do niego przyßedßy/ kazał mu z łożká wstáć/ vpewniáiąc iż ießcze mu niemáło lat zostawa/ przez ktoreby/ vbogim v forty domowey/ vsługował. Wstał Brát/ y według przepowiedzenia Káspérowego/ potym przez wiele lat Fortą/ y Vbogiemi do niey przychodzącemi záwiádował. Zołnierzá iednego ćiężko zránionego poczućili byli Cyrulicy/ o rátowániu zdrowiá iego nádźieie nie máiąc: á Brát Káspér vpewnił go/ iż názáiutrz będźie śię lepiey miał/ y ták śię stáło. Zacney iedney Páni/ ktora iuż niemal konáiąc posłáłá do niego o modlitwę prosząc/ powiedźieć kazał/ iż wkrotce ozdrowieie; tákoż ozdrowiáłá. Komuś o ßczęśliwym iego z Indyey do Portugálliey przypłynieniu; drugim/ o odzyskániu Pernambuku/ z mocy Nieprzyiaćioł wiáry świętey/ przepowiedźiał. Miał ćiężkie od Czártá nágábánia/ ktoremi go od modlitwy nocney odstráßyć vśiłował/ iuż kołátánia y trząski do koła wßczynáiąc/ iuż w osobie stráßnego mężá pokazuiąc śię/ iuż go rożnie biiąc: ále wßytko to státecznie/ trwáiąc ná nieprzerwáney modlitwie/ wytrzymywał. Vmárł w Bazyi/ roku 1654/ dniá 26 Wrześniá/ máiąc lat wieku swego 80/ Zakonnego pożyćia 50.

27 Dzień Wrzesniá.

SEBESTYAN ALEXANDROWICZ Szláchćic Litewski/ długo się przy rożnych dworách báwiwszy/ nákoniec serce nákłonił/ áby się do Societatem prosił. Wstąpiwszy roku 1638/ dniá 3 Grudniá/ ná rożnych Koádiutorskich zábáwách wiernie prácował/ á zwłaszczá ná Kuchárskim vrzędźie nadłużey/ y z Prokuratorem zá towárzysz ieżdżąc. Poki zdrowym był/ znáć po nim dobrze było/ iáką w sercu miał miłość/ pracy/ modlitwy/ y posłuszeństwá. W chorobie sámey/ lubo bárzo osłabiáły/ gdy iego posługi ábo v Forty/ ábo w Refektarzu/ ábo w Kuchni potrzebowano; z przedźiwną ochotą wszytko czynił. Suchotámi wyniszczony/ ledwo sam śiebie dźwigał; ták iż po kilku krokách vczynionych/ muśiał sobie odpoczywáć: á przećie ná modlitwę záwsze do Kośćiołá chodźił/ y tám swoie z Pánem Bogiem rozmowy przedłużał. Kilká dni przed śmierćią ochotnie się w drogę X. Prokuratorowi ofiárował/ ále wkrotce vczuwszy potężnieyszy párokyzm vpewnił/ iż onego tygodniá vmrze. W dźień potwierdzenia Societatis/ Náświętszy Sákrament przyiąwszy/ czekał ná ostátnią godźinę: á rozmawiáiąc nabożnie z drugiemi/ pokazował po sobie nádźieię/ że S. Oćiec Ignácy/ y inśi Societatis Błogosłáwieni/ w on dźień do towárzystwá swego w niebie onego przyiączą. Potym iákoby chcąc vspokoić się/ wypráwił od śiebie Infirmarzá: á Infirmarz wkrotce powroćiwszy/ iuż nie żywego zástał. Vmárł w Brunzbergu/ roku 1658/ dniá 27 Wrześniá. Máiąc lat wieku swego 58/ Zakonnego pożyćia 20.

DANIEL

DANIEL TEOKLITVS Káſtreńczyk / y przed wſtąpieniem do Societatem/ y w Nowicyáćie/ wielkie po ſobie známi przyßłey doſkonáłośći / pokazał. Gdy wyrozumiał iż prędzey by go do Societatem przyięto/ gdyby iákie rzemiosło vmiał; nie odráził ſię przez to námniey od przedśięwźięćia. Owßem / nátychmiáſt/ lubo był dosyć vczćiwym Mießczáninem; Szewcá Miſtrzá ſobie náiął/ áby go ſwego rzemiosłá náuczył: náuczywßy ſię go doſtátecznie/ do Mánili záiáchał/ y do Societatem wſtąpił. Z Mánili posłány ná wyſep Márywilez/ śiłá prácowitego doświádczenia wyćierpiał: zwłaßczá do budynku wapno/ cegłe/ wode dźwigáiąc. Odesłány z támtąd z żywnośćią do Mánili/ w máłey y słábey łodce: lubo czuł náſtępuiącą náwáłność; iednák vfáiąc obronie P. Naświętßey/ áby vczynił dosyć posłußeńſtwu/ odważnie ſię ná morze puśćił. Pięć mil/ miedzy wáłámi morſkiemi/ z wielkim niebeſpieczeńſtwem drogi odpráwiwßy/ ledwo do brzegu ſtátek przybił: ná ktory widok moc ludu zbiegłá ſię / odwadze iego dźiwuiąc ſię. Z Nowicyátu idącemu do iednego kupcá/rozkazano/ áby go prośił/ żeby mu policzek wyćiął: vczynił ták Brát Dominik/ ále miáſto policzku/ y ná ten czás/ y potym hoyną iáłmużnę odniosł. Iáka w nim z vſtáwicznego ćwiczenia cnoty doſkonáłość/ iáka ßczerość/ iáka pilność / iáka prożnowánia nienawiść byłá : łátwie ſię domyślić. Chleb o połnocku piekąc/ często było potrzebá w piekárni do poránku zábáwić ſię: á przećie on áni ná zwyczáyną wßytkim modlitwę/ áni do kuchennych zábaw nigdy nie omießkał; lubo zdrowym/ lubo chorym będąc. Przez cáłe dźieśięć lat/ biegunkę ćierpiąc/ nic nigdy áni zwyczáynych posług/ áni miłośći

kośći ku drugim/ nie omieſzkał: nigdy niećierpliwośći zná-
ków po ſobie nie pokazał. Aż nákoniec oſtátnie zwątlony/
y Sákrámentámi opátrzony/ w Pánu Bogu záſnął. W
Mánili/ roku 1611/ máiąc lat wieku ſwego 50/ Zakonne-
go pożyćia 22.

28 Dzień Wrzesniá.

ANTONI CYKVRIENSIS/ ná świećie w náukách wy-
zwolonych iuż był Retoryki doſzedł: iednák proſząc śię
do Societatem wolał ná ſtopniu Bráciey Koádiutorow zo-
ſtáwáć. Przed wſtąpieniem do Societatem/ gdy Kongre-
gácyą SS. Aniołow záczynano/ pierwſzy śię do niey wpi-
ſał/ y Prefektem pierwſzym był. Wſtąpiwſzy do Societa-
tem/ z wielką poſłuſzeńſtwá y pobożnośći ſwoiey pochwa-
łą/ ná poſługách domowych żyiąc/ we wſzytkim powołánia
ſwego powinnośći wypełnił. Ná ſuchoty przez lat cztery
chorzeiąc/ drugim chorym z wielką miłośćią/ y w ſáme wi-
lią śmierći/ ochotnie vſługował. Vmárł w Kollegium
Trewirſkim/ roku 1601/ dniá 28 Wrześniá/ máiąc lat wie-
ku ſwego 37/ Zakonnego pożyćia 12.

29 Dzien Wrzesniá.

IAN DIAZ Hiſzpan/ lat ſzeſnaśćie máiąc záiachał do Me-
xyku: gdźie nálazſzy rodzicá włáſnego/ ná obronę wyſpow
Filipińſkich/ w ſłużbie zoſtawáiącego/ miłośćią ſynowſką
wzruſzony/ áby Oycá wyzwolił; ſam iego mieyſce záſtą-
pił. Nágrodźił mu P. Bog tę pobożność ku rodźicowi:

gdy go do ſtanu Zakonnego powoływáiąc; y od żołdu żoł-
nierſkiego/ y od roſpuſty świeckiey wybáwił. Przyięty
do Societatem w Mánili/ bárzo ſię przykłádnie ſpráwo-
wał; oſobliwie/ w pilności około poleconych ſobie zábaw/
w ćierpliwośći/ w milczeniu/ y w poſłußeńſtwie obieráiąc
ſię. Gorąco tego prágnął/ áby mogł z P. Chryſtuſem vſtá-
wicznie iáki bol ćierpieć: w chorobie/ ktorą przez dwie le-
ćie przed śmierćią/ ćierpiał; żadney zgołá folgi w niwczym
ſobie nie pozwolił. Gdy z rozkazánia Przełożonego Miſ-
ſyey Karilarańſkiey/ do Dulachium w łodźi morzem iáchał;
wicher nieſpodźiány maßt złamał y łodkę wywroćił. Trzći-
ny do bokow łodźi przywiązáne/ záchowáły/ że záraz wßyſcy
nie potonęli. Sporządźiwßy iákokolwiek ſtátek/ przez ßeść
dni żeglowáli. Zimno wielkie/ niedoſtátek żywnośći/ ták
wßytkich vtrapił; iż z gromády śiedmnaſtu ludźi/tylko trzey/
ledwo co żywi/ do brzegu przypłynęli; á drudzy poumierá-
li. W tey ták ćięßkiey przygodźie/ Brát Diaz/ kompánią
ſwoię wßytkę/ do ćierpliwośći/ do gotowośći ná śmierć/
nie tylko vpominániem/ y przykłádem ſwoim; ále też y mo-
dlitwą gorącą prowádźił: iednego też Pogáninà do Wiá-
ry S. Kátolickiey náwroćił/ y ochrzćił. Nákoniec ſam
od zimná/ nędzy/ y głodu vmárł/ roku 1611/ máiąc lat
wieku ſwego dopiero 24/ á powołánia Zakonnego 6.

30 Dzień Wrzesniá.

IAN IAMA Jáponczyk/ do Zakonu Societatis IESV zá
Koádiutorá doczeſnego/ roku 1586/ wſtąpił. Przez
wßytek czás pożyćia Zakonnego około zbáwienia źiemkow
ſwoich

swoich wiernie prácował: dla przepowiádánia Ewángeliey Swietey/ (ktorą osobliwą swoią wymową szcześliwie ogłaszał/ nic o vstáwiczne niewczásy/ nic o codzienne niebespieczeństwá niedbáiąc/) wszytko Páństwo Jápońskie zbiegał. Z drugiemi Societatis IESV osobámi o wiárę świętą ná wygnánie z Oyczyzny/ potępiony y wysłány; w Mákáum nieco zábáwił się: z támtąd do Jáponiey táiemnie powroćiwszy/ sobie wielce ćięszką/ ále Jápończykom bárzo pożyteczną/ około ich zbáwienia pracą/ do roku 1629 pociągnął. Nákoniec gdy w ostátnich wschodney Jáponiey kráiách/ Krolestwo Wośćiu/ wiernych potwierdzáiąc/ obchodził: od Pogáństwá był poimány. Záprowádzony w więzách do stołecznego miástá Jendy: tám czworoletnie więzienie wyćierpiał. Potym skazány od Tośćiogunsámy Krolá Jáponiey ná śmierć; gdy iuż go ná plac wyprowádzano/ prosiwszy o papier y pioro/ te słowá/ dźiwnie ślicznym chárákterem Jápońskim nápisał. *Iáponia w głębokich ćiemnośćiách zostawa: záczym obywátele iey, iákoby ślepi, do wieczney zguby, ná szyię padáią; gdy oczy swoie od świátłá Ewángeliey Swiętey odwracáią.* Zániesiono náychmiást to pismo/ do Stárosty: ktory ie przeczytawszy kazał zátrzymáć się z wykonániem dekretu: co sámo z osobliwego opátrznośći Boskiey sporządzenia stáło się. Abowiem odprowádzony do więźienia/ naprzod/ wielu przedtym do Wiáry S. náwroconych nátenczás ochrzćił; powtore/ wiele Pánow Dworskich/ ktorzy chcąc go poznáć/ y rozmowić się z nim/ do niego przychodźili; ták mową swoią przekonał/ iż rádzi nie rádźi zeználi; że drogi do zbáwienia wiecznego/ mimo wiárę w Chrystusá/ niemász. Je-

dnák

dnák potym dekret Tyráná Tośćiogunſámy/ według świe=
ʒego dźikiego wynálazku ieſt nád nim wykonány. Dołk
wykopawßy/ ſtáwią nád nim niſką ßubieniczke/ ná ktorey
człowieká ʒá nogi wießáią; ręce w tył ʒáwiązawßy/ ćiáło
wßytko geſto y mocno powrozámi okręcáią; áby krew do
głowy ſpływáiąca/ ʒáwießonego prętko nie ʒádusiłá. Wpu=
śćiwßy głowę do dołu/ ábo po pas/ ábo do kolan; dźiurę
wierzchnią deſkámi ták ʒfugowánemi/ áby obiąwßy czło=
wieká ſáme ſie ſchodźiły ʒ ſobą/ ʒámykáią. Ták ʒáwießo=
nego bez pokármu/ ták długo trzymáią; áż ábo krew do gło=
wy ſpływáiąca ʒádusi/ ábo głod ʒámorzy/ ábo nieznośność
męki/ do ʒáprzenia ſie wiáry/ przywiedźie. Wyćierpiał to
wßytko brát Jan Jámá ſtátecznie/ y w ſtátku ſwoim przy
Wierze świętey/ żywotá y męczeńſtwá dokonał/ w Jen=
dźie/ roku 1633/ ná końcu Mieśiącá Wrześniá. Máiąc lat
wieku ſwego 67/ á Zakonnego pożyćia 47.

PAZDZIERNIK.

1 Dzień Pázdziernıká.

TOMASZ DVZBERGIVS y IAN NICOLAVS, dobro=
wolnie ſie ná poſługę ʒápowietrzonym ofiárowáli. Gdy
Tomaß 50 roku wieku ſwego/ á 30 powołánia Zakonnego/
vmárł; Náſtąpił po nim Jan ʒ niewymowną pokorą/
y gorącośćią poſłußeńſtwá; Już chorym będąc mawiał.
Pragnęć ia, ieśli ſię będźie P. Bogu podobáło, dłużey, ná tych
pracach yvsługách, zoſtáwáć: ále gdyby na moie wolne obierá-
nie

nie tę rzecz spuszczono; milęybym obrał vmrzeć, áby okazye codźiennych grzechow, przez śmierć oddalone były. Vmárli obá w Fuldźie/ roku 1597/ ná początku Páźdźierniká.

2 Dzień Pázdziernika.

IAN De MENDOZA Hiszpan rodem z Kántábryey/ vrodźił śię z przodkow wielce zacnych/ wychowány przy dworze krewnego swego/ możnego Grafá; szcześćie świeckie/ práwie w ręku swoich miał. Ale on im pogárdźiwszy/ w ośmnastym wieku swego roku/ do Zakonney pokory serce swe obroćił; y postárał śię że do Societatem/ zá Koádiutorá był przyięty. Przełożeni Zakonni/ z ostrego dowćipu iego/ wielką do náuk sposobność postrzegáiąc; y záraz ná wstępie do Zakonu/ y potym dosyć częstko/ ofiárowáli mu stopień Szkolástycki: lecz on nigdy śię ná to nie dał námowić; áby pokorny sposob życia/ raz dla P. IEZVSA obrány/ miał odmienić. Prácowął w Societatem ták/ iż nigdy nikt proźnuiącego nie postrzegł: áni nátenczás/ kiedy ćiężko ná suchoty chorzał. Ledwo śię włoczył/ á przećie cokolwiek robił: *áby go śmierć* (iáko zwykł máwiáć) *proźnuiącego nie zástáłá.* Vmárł w Domu Professow Toletáńskim/ roku 1612. Máiąc wieku swego/ lat 62/ Zakonnego pożyćia 44.

3 Dzień Pázdziernika.

WAWRZYNIEC CHODOROWICZ Polak/ przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ żył y vmárł w niey z wielkim mniemániem v wszytkich o známienitey iego świątobliwośći. Aby pracom zwyczáynym czásu pod wymo-

wka modlitwy/ w dźień nie wymował: zá pozwoleniem przełożonych o połnocku wstawał / á szedszy do Kośćiołá/ do dniá ná modlitwie zostawał. Iák wielka pokorá iego byłá/ dowodem może być ten akt. Mánuduktorem v Nowicyuszow będąc/ Nowicyuszá Koádiutorá niedbále wczymśi postępuiącego/ vpomniał: á po chwili do nog mu vpádszy/ o przebaczenie prosił/ ieśliby co nád potrzebę vrážliwiey wymowił. Tákaż pokorą niektorych świeckich viąwszy: záſtárzáłe miedzy niemi záwáśnienia vspokoił. W bolách ćięszkich/zębow y nogi/ z wielkim nabożeństwem do woli śię Bożey stosował/ nie tylko nie vskárżáiąc śię ná nie/ ále też zá lekkie drugim vdawáiąc. Służąc zápowietrzonym/ kocieł pełny wrzącey wody/ nie mogąc go vnieść/ ná práwą swoię nogę wywroćił. Przez trzy dni bol on ćierpiał/ nie tylko żadnego lekárstwá nie vżywáiąc/ ále też áni pończochy nie skłádáiąc/ áni wzmianki żadney przed nikim nie czyniąc. Po trzech dniách/ gdy iuż przypádku swego táić dáley nie mogł; wszyscy śię ná ták státeczną ćierpliwość iego zdumiewáli: á zwłaszczá gdy pończochę z nogi/ á z nią spiekłą ropę y cząstki niektore ćiáłá do sukná przywrzáłe śćiągano. Nikt go nigdy nie postrzegł rozgniewánego/ ábo od pracy iákiey wymawiáiącego śię. Przed śmierćią przez lat piętnaśćie/ y w sáme ćięszkie mrozy/ inszey pośćieli/ krom prostey rogoży ná gołey desce/ nie vżywał. Miał pewne dni/ w ktore mięsá nie kosztował. Co wieczor do krwie śię obfitey biczował. Gdy w Nowicyáćie Krákowskim niemáło powietrzem vmieráło/ on v grobow ich y po inszych mieyscách świece gorąiące widźiał / y głosy vmárłych słyszał/ zwłaszczá Gilbertá Nowicyuszá Koádiutorá: ktory też ko-

mus inszemu pokazał sie w świátłym ogniu/ z rośćiągnionemi rámionámi/ iákoby pomocy żądáiący. Siłá dla tych Dusz/ y sam czynił/ y drugich áby czynili/ námowił: wyrozumiał też od nich/ y przepowiedźiał/ miánuiąc osoby/ iż ieszcze ieden Koádiutor/ y dwoie czeládźi/ máią vmrzeć/ á zá niemi sam ostátni ma nástąpić/ y záráze morową zákończyć: y ták sie stáło. W chorobie ostátniey/ nie mogli sie náćieszyć przytomni/ przypátruiąc sie/ iáko mile do P. Bogá/ P. Przenaświętszey/ y SS. Pátronow á zwłaszczá do S. Wáwrzyńcá wzdychał; vskarżáiąc sie ná sámego siebie/ że ćierpliwośći iego niedbále násládował. Gdy mu w tey że chorobie rozkazano z twárdey deski/ ná łoszko wygodniey nágotowáne przenieść sie; vsłuchał w prawdźie / ále łzámi sie żálał o to/ że wygádzáć sobie muśiał. W dźień S. Michałá Archaniołá po przyięćiu Sákrámentu Naświętszego/ wszytkich przed sobą/ w onym powietrzu zmárłych/ przytomnych widźiał: tákimże widzeniem z nowu w dźień B. Fráńćiszká Borgiey był poćieszony. Spytány nátenczás/ ieśliby Páná Chrystusá miłował/ odpowiedźiał: *Wielce miłuię, wielce, wielce, wielce.* Przez ostátnie dwá dni/ práwie szczerą miłośćią do P. Bogá y SS. iego/ zdał sie y mowić y tchnąć. Kápłan ktory go ostátnie komunikował / twierdźił: iż iáśnie/ około niego stoiących Oycow y Bráćiey powietrzem nátenczás w tym domu pomárłych; widźiał. Po śmierći też/ z tąż gromádą/ w Kośćiele / v ołtarzá S. Fráńćiszká Xáwierá był widźiány Wáwrzyniec: vpewniáiący iż iuż nikt wiecey w onym domu powietrzem vmrzeć nie miał: Nie raz słyszano w Kośćiele/ ná chorze / w komorze / głos Wáwrzyńcá ták mo-

dlącego

dlacego ſie/ iáko zá żywotá był zwykł. Wielkim był przykłádem y pobudką wßytkim/ do wßelkiey zakonney doſkonáłośći/ zwłaßczá do prácowitośći; y nabożeńſtwá/ przy ſámych zábáwách powierzchownych. Vmárł w Krákowſkim Nowicyáćie/ roku 1662/ dniá 3 Páźdźierniká/ máiąc lat wieku ſwego 67/ Zakonnego pożyćia 37.

4 Dzień Pázdźierniká.

DOMINIK De ONNATE Hißpan / bywßy ná świećie dość bogátym/ przyßedł do tego: że go ze wßytkiego wyzuto/ y do więźienia / w niewinnośći iego wtrącono. Nie prętko potym zá vznániem niewinnośći / wolno puſzczony był: á on z tey okázyey świát ſobie obrzydźiwßy; do Societatem zá Koádiutorá wſtąpił. W pożyćiu Zakonnym te cnoty złączył: vſtáwiczność modlitwy/ vśilność vmartwiánia śiebie ſámego/ pilność w zábáwách ſtanu ſwego nieſprácowáną. Pámięći ná śmierć nigdy z ſercá nie ſpußczał. Spytány raz od ſtárßego iákaby myślą ſerce ſwe zábáwiał? odpowiedźiał: *Myślę że mię zá nogi ćiągną do grobu: że wyćiągdią v mnie ſurowy ráchunek.* W nocy pod czás zdáło mu ſie/ że od Anioła ſtrożá ſwego ſłyßał/ te ſłowá: *Zywot krotki ieſt; praca náder máła: á zapłátá bárzo wielka. Gotuy ſię tedy ná vczynienie liczby.* Dla czego ſám śiebie do gorącośći duchá pobudzáiąc/ mawiał: *Cierpliwość, Pilność: á więcey skarbow.* Vmárł w Kazorycy/ roku 1596/ dniá 4 Páźdźierniká.

5 Dzień Pázdziernika.

PIOTR Le FRANVS Inderlánczyk/ mąż wielkiey prácowitośći y miłośći: miło mu wielce było/ śiebie zápomniawszy/ cudzey wygodźie vsługowáć. Kiedy Heretycy Antwerpią opánowawszy/ iad swoy ná osoby Societatis IESV wywieráli; Brát Piotr bárzo się mężnie stáwił; dla czego też od nich ná wygnánie był wypchány. Kiedy w domu mieszkał/ co wieczor przed spániem do X. Stárszego przychodźił/ prosząc/ áby dał błogosłáwieństwo y świeconą wodą pokropił. Co dźień do wielu Mszy Swiętych zwykł był służyć. W modlitwie/ vmartwieniu/ y pracy vstáwicznie y pilno się ćwiczył. Dniá 4 Pázdźierniká ráno odpráwiwszy Spowiedź y Kommunią/ gdy Koronkę Naświętszey Pánny odmawiał/ z nienacká zemdlał. Opátrzono go záraz Sákrámentem ostátniego Pomazánia: á gdy po śmierći w suknie przebierano / náleziono ná piersiách y biodrách ostrą włośienicę. Vmárł w Mechlinie/ roku 1617 / w Miesiącu Pázdźierniku / máiąc lat wieku swego 82/ á Zakonnego pożyćia 58.

6 Dzień Pázdziernika.

FRANCISZEK De AYLLON ná to swoie stáránie/ w zakonnym pożyćiu obracał: áby cokolwiek czynił/ wszytko iák nalepiey czynił. Wszytkie iego postępki y sámo obyczáiow vłożenie/ pełne były przykłádow zakonney kárnośći. Przez lat dźiewięć chorym służąc/ ták dálece wszytkim

wygodźił; iż nikt po nim więcey/ ábo ochoty/ ábo wesołośći/ ábo pilnośći/ potrzebowáć nie mogł. Wßytkie inße swe cnoty vkoronował známienitą ćierpliwośćią w ostátniey chorobie/ ktora go przez 18 Mieśiecy ná łożku trzymáłá. Vmárł w Murcyey/ roku 1612/ máiąc lat wieku swego 36/ Zakonnego pożyćia 16.

MAREK GARCYA Hißpan/ wielki miłośnik milczenia/ posłußeństwá/ y czystośći: ktorey kwiátu nigdy nie náruszył. We dwie lećie po wstąpieniu do Zakonu/ krzyżá sobie prácuiąc nádłamał. Z kąd lubo miał nieznośne do śmierći bole; iednák nigdy prácowitych zábaw nie opußczał áni sie ich chronił. Vmárł w Mádrytskim Nowicyáćie/ roku 1612/ żył w Zakonie lat 22.

FILIBERT Van LVYCK Koádiutor/ o swoiey śmierći sam przepowiedźiał/ twierdząc że go S. Ignácy do Niebá wezwał. Dźiwne ákty miłośći Bożey czynił. Vmárł roku 1656/ dniá 6 Páźdźierniká.

7 Dzień Pázdzierniká.

IERZY BOBREK wstąpiwßy do Societatem zá Koádiutorá doczesnego/ z wielką pochwałą státecznego w cnotách ćwiczenia spráwował sie. Siłá drog wielce trudnych/ z posłußeństwá odpráwił: wiele prac podiał. Nákoniec náznáczony ná posługe zápowietrzonych/ z wielką ochotą one przyiął: á potym bez bráku/ y Kátolikom y Heretykom/ służąc; vsługi swe zdrowiem zápieczetował. Vmárł we Gdáńsku/ roku 1620/ w Mieśiącu Páźdźierniku/ máiąc lat wieku swego 61/ Zakonnego pożyćia 27.

IAN ANDRZEY SIMONIS Koádiutor/ mieszkáiąc w Nowicyáćie Rzymskim/ zá pozwoleniem Stárszych swoich/ rożne iáłmużny pieniężne/ znáczne/ zbierał: ktore miedzy świeckie/ ábo inszych Zakonow Kápłany rozdawał; áby Msze Swięte zá Dusze w Czyścu będące odpráwowáli. Záwiádował Fortą y ogrodem Nowicyáckim: w ogrodźie swoią pracą wyśmienite kwiatki wychowywał; á znich nie pospolite rowniánki Kárdynałom/ y Pánom wielkim ofiáruiąc/ iáłmużny hoyne zá vmárłych zbierał. O czáśie śmierći iego/ wiedźieć nie mogłem.

8 Dzień Pázdziernika.

IAN De NEWE Inderlánczyk Koádiutor/ w krotce po odpráwionym Nowicyáćie/ vczyniony był Mánuduktorem Nowicyáckim: ná ktorey zábáwie/ z osobliwym zá-lećeniem/ lat trzydźieśći dźiewięć odpráwił. Nowicyuszow/ im bárźiey szánował; tym bárźiey ich/ do záchowánia powinnośći Zakonnych/ zápalał: nie roskazowániem; ále skromnośćią obyczáiow. Był w rzemieśle Málárskim dosyć biegły: dla tego/ co mu czásu od zábaw innych zbywáło; ná málowánie obrázow świętych obracał. Kiedy się modlił/ miał iákieś twarzy/ y cáłego śiebie vłożenie; ktore pátrzących ná się/ wielce budowáło: ieden zacny człowiek/ z tego widoku/ vczuł ná sercu wielką chęć do pobożnośći Chrześćiáńskiey. Godźiny/ do wstáwánia ze snu nieomylnie pilnował: lubo mu się tráfiło dosyć pozno/ ábo dla zábáwy iákiey/ ábo gośćiem w inszych Kollegiách będąc/ vspokoić się. Vbogim iáłmużny proszącym/ bárzo rad dawał

to/ co z pozwolenia stárszych miał: á kiedy nic nie miał do dánia; záraz/ *Zdrowáś MARYA &c.* zá nich mawiał: Przed śmierćią spytány/ *coby mu w tę godźinę, nawiększey pociechy, przyczyną być mogło?* Odpowiedźiał: *To, że w Societatem IESV vmieram.* W te sáme godźinę/ w ktorą zwykł był máwiáć/ osobliwą (krom zwyczáyney) koronkę/ prosząc P. Bogá przez przyczynę P. Naświętszey/ o szczęśliwą w Zakonie Societatis śmierć; dał mu P. Bog świątobliwie skonáć. Vmárł w Mechlinie/ roku 1651/ máiąc lat/ wieku swego 70/ á Zakonnego pożyćia 42.

9 Dzień Pázdziernika.

DAMIAN FVKAIE Jápończyk Koádiutor. Przez lat 20 był Towárzyszem X. Prowincyałá S. I. w támtych kráiách. Prácował/ narodu swego ludźie Chrześćiáńskich táiemnic náuczáiąc/ y do Chrztu świętego ich przyprawuiąc. Poimány potym od Pogáństwá/ zwyczáynym ná ten czás w Jáponiey/ ná Chrześćiány morderstwem/ ktore się wyżey opisáło/ vmęczony był/ roku 1633/ dniá 9 Pázdźierniká.

WILHELM PAKOT/ rodem z Páryżá/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ żył w niey/ z wielkim wszytkich zbudowániem: osobliwie dla tego/ że w obyczáiách y postępkách iego/ wielka prostotá/ y niewinność/ iáśniáłá. Máło co mowił: czás od náznáczonych zábaw zbywáiący/ cále modlitwie oddawał. Stárał się o to/ áby gdy mu co roskazowano/ namnieyszym/ nie tylko słowem/ ále też y poruszeniem/ nigdy się nie sprzećiwił: tákże áby nikogo słowem

nieostro-

nieostrożnym / nie obráźił. Kiedy go kto słowem iákim przeráźił: nie po sobie rozgniewánia nie pokazywał. Będąc Jánitorem / zá pozwoleniem Stárszych / z wielką pilnośćią ostátki potraw zbierał / áby iemi vbostwo żywił. Przez lat kilká domowym Societatis osobom / pod czás morowego powietrza / vsługował. Potym gdy w mieśćie táż záráza wielce pánowáć poczęłá; sam ofiárował sie zá towárzyszá Kápłanowi / ná te vsługe náznáczonemu. Tám záráźiwszy sie / bole nieznośne przez dni czternaśćie / bez żadnego znácznego ieczenia / wyćierpiał. Vmárł w Redonie / roku 1631 / dniá 9 Páździerniká / máiąc lat wieku swego 31 / pożyćia Zakonnego 7.

10 Dzień Páździerniká.

IAN De SPINOZA / nim do Zakonu Societatis wstąpił / miernie był w Łáćińskim iezyku / y wyzwolonych náukách ćwiczony: iednák / iż z przyrodzenia známienitą dowćipu ostrość miał; nie raz go námáwiano / áby świecenie Kápłáńskie przyiąć chćiał. Ale on w záczętym pokornym stánie Koádiutorow státecznie zostawáiąc; nigdy ná odmiánę iego / vżyć sie nie dał. W dawániu rády / był wielce rozsądnym: dla czego / y sámi świeccy Pánowie do swoich rad iego vżywáli. Obcowánia z niewiastámi wielce sie wystrzegał: y w potrzebnych sprawách / do rozmowy z sobą ich / nie przypuszczáiąc. Wszytkich przykłádem cnot Zakonnych / wielce budował: gospodárskim swym przemysłem / známienićie Kollegium Gránáteńskie / wspárł. Vmárł w Gránaćie / roku 1612 / máiąc lat / wieku cáłego 78 / á Zakonnego pożyćia / 47.

11 Dzień Pázdzierniká.

GENESIVS MARTINEZ Hißpan/ rodem z Murcyey; ießcze świeckim będąc/ gdy w Kártuzyi/ blisko Cezár-áwgusty/ nádsługował; zá świętego człowieká/ był miány. Ná sámym tylko chlebie suchym/ y wodźie przestawał. Cokolwiek pieniędzy z zárobku swego mieć mogł; wßytko vbogim rozdawał. Do Societatem zá Koádiutorá/ wstąpiwßy; osobliwie ná gorące nabożeństwo/ y vstáwiczność modlitwy/ wydawał się. Bárzo máło co sypiał. Abowiem/ po ćięßkim dźiennych zábaw sprácowániu/ vspokoiwßy się; przed drugiemi wstawáiąc/ godźin dwie y więcey modlitwą się báwił: á gdy godźiná wstáwánia nádeßłá; iákoby dopiero ze snu porwawßy się/ czeladź domową do roboty budźił. Z miłośći vbostwá Zakonnego; miásto Paćiorkow/ powrozká węzłámi náznáczonego/ vżywał. Sukien inßych nie brał/ tylko porzucone od drugich/ y wytárte: á gdy go spytał/ czemuby to czynił/ odpowiadał: iż zábáwy iego w folwárku/ około gospodárstwá/ y roli/ tákiey odźieży potrzebuią. We wßelkich przypádkách ßczęśliwych y przećiwnych/ nikt ná iego twarzy/ odmiány żadney nie postrzegł: bo serce iednostáyne/ w odmiánách wßytkich rowno/ záchowywał: Niewiast żadnych do rozmowy z sobą nie przypußczał: gdy raz babká iedná/ z bliskiey wioski/ po ogień przyßłá: on podawßy ogniá/ oczy odwrocone máiąc/ nápomniał surowie/ áby gdy czego potrzebuie/ nie sámá przychodźiłá/ ále z domowych kogo przysyłáłá. Kiedy z Kollegium Xiężá y Bráćia do Folwárku

przychodźili ; ták ich ochotnie y hoynie / iáko sámego P. Chrystusá przyimował ; bo go w káżdym z nich vpátrował. Dobroczynnośći ku vbogim / ná świećie záwźiętey / y w Zakonie nie zániedbał : zá pozwoleniem bowiem stárszych / niektore mierne / z swego przemysłu pożytki / miedzy nie rozdawał. Vmárł w Cezaráwguśćie / roku 1612 / máiac lat wieku swego blisko 70 / z ktorych połowę żył w Zakonie.

12 Dzień Pázdzierniká.

IAN Le FEBVRE Inderláńczyk / iáko wźiał sukniá do Zakonu Societatis wstępuiac / ták áż do śmierći nigdy iey ná druga nie odmienił. Kiedy mu sie iáka okázya do pracy tráfiáłá / od wesela niemal wyskákiwał. Przez wiele lat Jánitorem bedac / w milczeniu wielce sie ćwiczył y prożnowánia wiárowániu: ná káżdy iednak dźień / wiecey trzydźieśćiu Koronek odmawiał. Vmárł w Wálencenách / roku 1631 / dniá 12 Páźdźierniká / máiac lat wieku swego 86 / á pożyćia Zakonnego 60.

13 Dzień Pázdzierniká.

FRANCISZEK MOREY / rodem z Wyspu Báleárow / támże do Societatem wstapiwszy / nie máło lat ná służbie Bożey / w pracách Koádiutorskich / z wielkim doskonáłośći cnot záleceniem przepedźił. Bedac do modlitwy známienićie skłonnym / wiele czásu / miłey z Pánem Bogiem rozmowie / ná káżdy dźień oddawał. Z towárzystkiego z Brátem Alfonsem Rodrygwezem záchowánia / osobliwy do

doskoná-

doskonáłośći Zakonney pochop wźiął. Náznáczony ná vsługę zápowietrzonym/ prácowáł w niey do śmierći. Vmárł w Bárcynonie/ roku 1589/ dniá 13 Páźdźierniká.

14 Dzień Pázdźierniká.

HIERONIM De SYLWA Portugálczyk/ wstąpiwszy do Societatem / dla iákieyśi słábośći/ ktora nań nápádáłá/ w Rozmyślániu codźiennym ráno/ wielką miał trudność. Porádźił mu ná to X. Kárwáliusz/ áby przed Rozmyślániem/ Koronkę P. Naświętszey iáko napilniey odpráwował. Poki zdrow był/ záwsze to czynił: przez co/ ták w sposobie rozmyślánia postąpił; iż w nocy ná kilká godźin modlitwę przedłużał. Iż wieczerzy nie iádał; czás iey modlitwie oddawał. Miał zwyczay ná káżdy rok przez dźieśięć dni do świętá Ofiárowánia Naświętszey Pánny gotowáć śię: á w święto sámo/ Naświętszy Sákráment przyimowáć: raz będącemu w drodze/ z Xiędzem Rektorem/ tráfiło śię: iż mieysca do odpráwienia Mszy S. nie było: záczym y on Kommunikowáć nie mogł. Záfrásowány ztąd niepomáłu/ wstąpił do bliskiey Káplicy Naświętszey Pánny: gdźie modlącemu śię pokazał/ X. Fránćiszek Suarez/ dawno zmárły/ ná źiemi klęczący/ ręce złożone w gorę wynoszący; á przy nim pięć Aniołow w Diákońskie Dálmátyki vbránych. Po tym szosty Anioł/ ktory Hostyą Naświętszą Hieronimowi do vst podał. Wyszedszy z támtąd Hieronim/ pospieszył śię zá X. Rektorem ná mieysce/ gdźie obiad mieli ieść: á że y tám byłá Káplicżká Bogárodźicy Przeczystey/ szedł do niey/ áby zá ták osobliwe onego dniá

Dobrodźieystwo podźiękował. Nádiachał zátym X. Rektor/ á nie wiedząc iáko go tám vprzedźił Hieronim / szedł też do oney Káplicy: gdźie go w niebieskim iákimsi rozpaleniu nálazszy/ rozkazániem swoim wymogł/ iż mu wszytko szczerze/ co sie z nim dźiáło/ wypowiedźiał. Gdy przyiácháli do Kollegium/iedná Zakonniczká S. Klary/ známienitey świątobliwośći/ y X. Rektorowi / y Hieronimowi zgołá nieznáioma/ wszytko co sie im tráfiło/ y iáko Hieronim z rąk Anielskich Kommunikował/ w liśćie swoim wyráźnie opisáłá. Vmárł Hieronim w Vlizbonie/ roku 1639/ dniá 14 Páźdźierniká.

15 Dzień Pázdziernika.

KASPER PEREZ Hiszpan/ Brát był w gospodárskim vrzędźie wielce chwálebny: y dla osobliwey pilnośći/ y dla miłośći vbostwá Zakonnego/ ktorego bárzo przestrzegał. Aby wszytkim po sobie dał dobry przykład/ vśilnie sie stárał. Ná świećie będąc/ náuczył sie był czytáć/ pisáć/ y łáćinski ięzyk nieco rozumieć. Ztąd okázya do pokusy Szátan wźiąwszy/ nie tylko wnętrznym podusczeniem/ ále iáwną widźiálną námową/ począł go do tego przywodźić: áby opuśćiwszy Zakon/ wroćił sie ná świát; á początki dáru náuki/ dálszym ćwiczeniem do zupełnośći przyprowádźił. Ale milsza byłá Kasprowi cząstká/ być pogárdzonym w Domu Bożym. Dla czego/ ták wszelkiego czytánia y pisánia poprzestał/ iż zá czásem y tego zápomniał/ iáko imię włásne podpisáć. W wielkim v wszytkich podźiwieniu / y wychwaleniu / tá iego pokorá byłá. Vmárł w Tarákonie/ roku 1586/ dniá 15 Páźdźierniká.

16 Dzień Pázdziernika.

SEBESTIAN De ONTIWEROS/ przez lat trzydźieśći/ przez ktore gospodárstwem záwiádował/ ták śie spráwował: iż nikt w iego postępkách nic regułom ábo kárnośći Zakonney przećiwnego nie postrzegł. Co dźień dyscypliny czynił; ná gołych deskách sypiał. Kiedy iáko gospodarz dokąd iáchał; w drodze/ krom chlebá y syrá/ nic nie iádał. Długi/ nie ták práwnemi processámi/ iáko pokornemi prozbámi odyskiwał. Wszyscy/ y nagorsi ludźie/ zá prawdźiwego sługę Bożego/ y práwego doskonáłośći miłośniká/ Sebestyaná mieli. We dni święte/ cokolwiek mu czásu od zábaw zbywáło; wszytko zupełnie modlitwie/ przed Sákrámentem Naświętszym klecząc/ oddawał. Po długiey przed śmierćią chorobie/ zdáło mu śie/ że z niebá głos táki słyszał: *Iuż spráwę duszy twoiey odpráwiłeś.* Vmárł w Sálmántycee/ roku 1609/ w Mieśiącu Pázdźierniku.

17 Dzień Pázdziernika.

PAWEŁ REGALIVS/ rodem z Medyolanu/ budynek Kośćiołá Medyolánskiego Domu Professow/ znáczną dźiedźictwá swego częśćią/ známienićie wspárł. W Societatem bedąc/ w pokorze/ posłuszeństwie y ćierpliwośći/ osobliwie śie ćwiczył. Cokolwiek mu czásu od zwyczáynych zábaw zbywáło; ábo ná modlitwie przed Naświętszym Sákrámentem/ ábo ná przepisowánie rożnego rozmyślánia/ y modlitewek nabożnych/ obracał. Wszytkich wprawdźie cnot/

ktore

ktore zá zdrowia miał sobie zwyczáyne/ známienite w ostátniey chorobie / przykłády; osobliwie iednák ćierpliwośći zostáwił. Ná śiłách ćiáłá zgołá zemdlonym będąc; rozumu/ do śmierći/ zupełnego záżywał. Vmárł w Medyolánie/ roku 1607/ w Páździerniku/ máiąc lat wieku swego/ kilká nád 60/ á powołánia Zakonnego blisko 40.

18 Dzień Páździerniká.

MICHAŁ TVRYADO / był mąż známienitych cnot: zwłaszczá/ pobożnośći/ czystośći/ pokory/ ćierpliwośći/ vbostwá / posłuszeństwá / zábiegłośći. W folwárku/ bliskim miástá Qwádaláxáry/ gospodárstwem dosyć długo záwiádował: gdźie iednák prace y zábáwy wieyskie / námniey mu do nabożeństwá nie przeszkadzáły. Słábe śiły/ y pospolićie chore miał; á iednák nigdy żadney śię pracy nie chronił: á po pracy/ tylko raz ná dźień/ y to wieczor/ y troche/ iadał. Nákoniec záchorzawszy ná puchlinę/ żywotá tego doczesnego/ pobożnie dokonał. Ná pogrzeb iego wszytká Szláchtá zbiegłá śię: á muzycy nie záproszeni/ dobrowolnie/ śpiewániem swoim pogrzeb iego vczćili. Spráwiło to/ wysokie poważánie cnot doskonáłośći/ vmárłego. Vmárł w Kollegium Qwadalaxereńskim/ roku 1612.

19 Dzień Páździerniká.

WALENTY RODRIGWEZ Hiszpan/vrodźił śię w Krolestwie Legioneńskim. Młodo bárzo / á práwie w dźiećinnym wieku/ począł goraco prośić; áby go do So-

cietatem przyięto. Przełożeni Societatis ſtátku iego/ przez cáłe lat ośm/ dosyć ćieſzkiemi ſpoſobámi / doznawáli : á on z wielką weſołośćią ſercá/ ſtátecznie wytrzymywáiąc/ wymogł że go do Societatem zá Koádiutorá przyięto. W Zákonie/ wielce doſkonále żyiąc/ (gdy dla wielkiego bárzo morowego powietrza/ z Kollegium Monteforteńſkiego/ wſzytkich zgołá odeſłano) zoſtáwiony był/ áby Domu y Kośćiołá pilnował. Ná tey zábáwie/ ſobie zleconey / ták wſzelki Domowy/ y Kośćielny porządek/ záchował ; iákoby wſzytkie Koleiáckie oſoby/ w Kollegium zoſtawáły. Poſłány był potym do Filipińſkich wyſpow: tám/ krom zwyczaynych Koádiutorſkich prac/ y zábaw; dźieći máłych/ czytáć y piſáć/ náuczał. Wczym przedźiwna rzecz byłá/ iż tego drugich vczył/ czego od nikogoż nie náuczył ſię. Abowiem ſam przez ſię/ kuchni pilnuiąc/ litery ná popiele formuiąc/ y czytáć/ y piſáć / náuczył ſię był. Vmárł w Kollegium Zebuáńſkim/ roku 1612.

20 Dzień Pázdziernikiá.

ANTONI SZWAB / bárzo dźielny mąż w zábáwách Koádiutorſkich. Wiedząc/ iż do wſzelkiey cnoty/ á zwłaſzczá prácowitośći/ miał mieć wielką pomoc z modlitwy ; oſobliwie ſię w niey ćwiczył. W oſtátniey chorobie / ktora go/ przez cztery mieśiące/ná łoſzku trzymáłá/ vſtáwicznie/ Rożániec odpráwował : á z płáczem czeſto wzdycháiąc / mawiał. *Czemuż ia zdrowym będąc, nie więcey modliłem ſię: á teraz, lubo prágnę bárzo, modlitwą ſię zábáwić ; chorobá nie dopuſzcza.* Męki P. IEZVSA z pámięci nie ſpuſzczał:

dla

dla czego/ vprosił/ áby Krzyż niemáły w oczách iego przy łoszku záwieszono. Z nim nabożnie rozmawiáiąc á hoynemi łzámi oblewáiąc się/ wielką część dni/ á cáłe nocy/ bo sypiáć niemogł/ trawił. Vmárł w Kolnie/ roku 1612/ żył w Societatem lat 40.

21 Dzień Pázdziernika.

HENRIK DVIZDORFF Niemiec/ vrodził się w Kolonieńskiey Diecezyey. Wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ krom rożnego zálecenia swego/ miał też te pochwałe; iż w náwracániu Dusz do pokuty y popráwy obyczáiow/ wielce był szczęśliwy. Nowochrzczeńcá iednego/ w látá podeszłego/ w błedźie swym wielce vpornego/ á miedzy swoiey sekty ludźmi/ Wodzá y Misztrzá/ ktoremu mąż ieden vczony nic rádźić nie mogł; Hentyk przekonał swemi námowámi/ y do Kośćiołá S. przywiodł. Pod czás powietrza morowego dány zá towárzyszá Kápłanowi dla zápowietrzonych odłączonemu: nie tylko w Konfluencyey mieśćie/ ále też w Linteu Koleńskim/ y po miásteczkách okolicznych/ gdźie Plebani byli wymárli; y siłá/ y długo ná oney vsłudze prácował/ cále się wydáiąc ná pomoc y pociechę chorych: Od teyże zárázy vmárł w Konfluencyey/ roku 1607/ dniá 21 Pázdźierniká/ máiąc lat wieku swego 60/ powołánia Zakonnego 25.

FRANCISZEK PEELLE w Złotniczym rzemieśle/ známienićie biegły. Wstąpiwszy do Societatem/ wszytkie zábáwy Koádiutorskie/ z osobliwą ochotą y twarzy wesołośćią/ przyimował/ y odpráwował. Aby się iednák zby-

tnią rádośćią nie vnośił; ále w boiáźni y ſkromnośći/ śie-bie ſámego záchował: dla vſtáwiczney ná śmierć pámiątki/ iáko źwierćiádło iákie przed oczymá ſwemi w komorze tru-płą głowę chował. Vmárł w Kolnie/ roku 1652/ dniá 21 Páźdźierniká.

22 Dzień Pázdzierniká.

STANISŁAW SNIATINENSIS Polak/ człowiek dźiwney ſkrytości. Wſtąpił do Societatem / żadnego rzemioſłá nie vczywſzy śię: á iednák w Zakonie wſzytkie/ ták vmiał; iż wſzelákie naczynia domowe/ drewniáne/ cynowe/ miedźiá-ne/ y robił/ y náprawował. W vſtáwicznym z Pánem Bo-giem obcowániu/ przez modlitwę y przytomnośći iego pá-mięć/ oſobliwie śię kochał: á cnoty ſwoie známienitą poko-rą pokrywał. Pod czás morowego powietrza w Kráko-wie/ zoſtáwiony dla ſtraży Domu Profeſſow/ zárázy ćię-ſzkiey záchwyćił: ále/ przez ſámey Pánny Naświętſzey po-moc/ do ktorey był wielce nabożnym / ozdrowiał. Znák iednák zárázy zoſtał w iezyku; ktory on w ſobie ćierpliwie znoſząc; przed drugiemi/ ile mogł/ táił. Vmárł potym w Domu Profeſſow Krákowſkim/ roku 1612/ máiąc lat 50.

23 Dzień Pázdzierniká.

IAN De SORIA / ná świećie będąc/ kupiectwem śię báwił/ y iuż był ſerce ſwe/ do ſtanu Małżeńſkiego ſkłonił. Ale w dźień S. Piotrá ſłucháiąc Kazánia X. Ferdynandá Nunnez S.I. ták śię odmienił; iż przez cáłą noc nie ſpiąc/ z płá-

czem się modlił do P. Bogá / áby go oświecił / y pokazał/ dokądby się miał vdáć/ dla szukánia y dostąpienia szczęśliwey wieczności. Nákoniec / oblubienice do Klasztoru wypráwiwszy/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpił. Był on wprawdźie w Zakonie dosyć pobożnie: ále roku 1617 gdy zá przyczyną S. Oycá Ignácego z niebeśpieczney choroby/ powstał; práwie w inszego mężá odmieniony / ná gorące doskonáłośći nábywánie/ cále się vdał. Co poránek/ dobrze przed drugiemi ze snu wstawszy/ zupełne dwie godźiny/ á potym trzećią pospołu z drugiemi/ klęcząc/ modlitwie oddawał: á gdy mu czásu stáwáło/ drugie dwie godźiny/ wieczor modlił się. Ná káżdy dźień / reguły dwá rázy czytał. Ráchunek sumnienia codźienny bárzo śćiśle odpráwował: tego pilno postrzegáiąc/ ieśli codźień/ więcey á więcey postępował: á skoro postrzegł że w czym záwźiętey gorącośći duchá nieco vstąpił; surowie sámego siebie karał. Vczynił osobny P. Bogu ślub/ nigdy tego rozmyślnie nie czynić/ coby mu się zdáło być grzechem powszednim. Przez tydźień/ co dźień spowiádawszy się/ w soboty wszytkie rázem spowiedźi ponáwiał. Naświętszy Sákráment często/ á podczás co dźień/ przyimował. Wilie/ przed Swiętámi Pánny Naświętszey/ o chlebie tylko / y o wodźie pośćił. Krom włośienic vżywánia / po trzykroć ná dźień ćiáło swoie dyscypliną trapił. Nád wszytkie insze iego cnoty/ ktoremi osobliwie Nowicyuszow budował/ ćierpliwość naznácznieysza byłá. Vmárł w Hiszpalim/ roku 1647/ dniá 23 Páźdźierniká/ máiąc lat wieku swego 72/ pożyćia Zakonnego 47.

24 Dzień Pázdziernika.

MARCIN FELDKIRCHEN rodem Morawczyk z Lábaku/ człowiek wielce prácowity/ nie długo żył w Societatem / bo z vśilnośći y vſtáwicznośći pracy/ w padł w chorobę boleſną/ *Pleuritis* názwána. Z ćießkośći bolow domyśláiąc ſię/ iż oná chorobá pokonáć go miáłá/ záraz ſię począł z oſobliwą pilnośćią do śmierći przyprawowáć. Sumnienie naprzod dożywotnią ſpowiedźią/ nieraz powtorzoną/ iák nalepiey mogł/ oczyśćił. Potym lubo Doktorowie nic niebeſpiecznego nie bacząc/ dobrze mu tußyli; on iednák wymogł/ áby go/ iáko śmierći bliſkiego Sákrámentámi opátrzono. Jákoż w krotce vmárł/ w Kollegium Lábaceńſkim/ roku ábo 1613/ ábo 1614; máiąc lat wieku ſwego dopiero 32/ á Zakonnego pożyćia/ tylko 9.

25 Dzień Pázdziernika.

MAGNVS ANGERER Niemiec / rodem z Lantsbergu. Wſtąpiwßy do Societatem zá Koádiutorá/ przez lat 22 oraz rożne vrzędy trzymał/ Piekárzá / Ogrodniczego / y inße: á iednák/ áni mu praca żadnego vßczerbku/ w nabożeńſtwie nie przynioſłá; áni chęć do nabożeńſtwá/ prac nie vprzykrzyłá. Ták on nabożeńſtwo z prácowitośćią łączył; iż kiedy ręce miał zábáwne; Rożániec / miedzy zęby wźiąwßy/ porządnie odmawiał. Vmárł w Lántsbergu/ roku 1636/ dniá 25 Pązdźiernika / máiąc lat wieku ſwego 66 / Zakonnego pożyćia 38.

MARCIN SCHMITT Koádiutor prácowity y pilny: nie tylko zdrowym/ ále też y chorym będąc/ nigdy nie chćiał prożnowáć. Ostátniego dniá przed śmierćią/ przyszedł z drugiemi ná słuchánie punktow rozmyślánia ránego: ktore Kápłan/ od przełożonych náznáczony/ Bráciey Koádiutorom/ wieczor zwykł dáwáć. Z ktorego przykłádu káżdy łátwie domyślić się może; iáko Brát Marćin/ rzeczy do nabożeństwá należące wielce miłował/ y poważał. Vmárł w Molscheimium/ roku 1612.

26 Dzień Pázdzierniká.

IAN KAMPS/ rodem Hiszpan. Koádiutor Societatis/ wielce prácowity/ pokorny/ y pobożny. Aby w trudnośćiách rożnych/ siły mu nie vstáły; częsta y gorąca modlitwa ie wspierał. Kárnośći y porządku zakonnego/ z osobliwą pilnośćią przestrzegał. Z miłośći ku bliżnym (ktora w nim byłá osobliwa) dobrowolnie ná vsługę zápowietrzonym ofiárował się: ná ktorey zábáwie/chorych opátruiąc/ vmárłych grzebiąc/ vsilnie y chętnie prácował. Dostawszy sam trzech wielkich wrzodow/ po przyięćiu Sákrámentow Swiętych/ nabożnie y mile P. Bogu dźiękował; że mu ták szczęśliwą w tey okázyey śmierć/ dáć raczył: á sobie tegoż sámego winszował. Od ćiężkośći gorączki/ gdy rozum fálowáć począł/ do przytomnych mowił: iż koniecznie chce Naświętszy Sákráment pożegnáć; y ták vsiłuiąc z łożká wstáć/ P. Bogu duszę oddał. Vmárł w Perpiniánie/ roku 1631/ dniá 26 Páździerniká.

27 Dzień Pázdziernika.

ERHARD HALTMAIR Báwarczyk/ wßytkie Koádiutorskie zábáwy z wielką pilnośćią odpráwował: ták śie ná nich spráwuiąc/ áby przykłádnośćią swoią wßytkich budował: śiłá czásu ná modlitwę obracał: często drugich nabożnemi rozmowámi do dobrego zápalał: á to oboie ták pobożnie czynił; że śię od łez sam wstrzymáć nie mogł. Kiedy postrzegł/ że do záczęćia mowy státeczney y duchowney/ wstępu y sposobu mieć nie mogł: od żártu iákiego nćieśnego/ ále vczćiwego/ záczynał/ áby bespieczniey y swobodniey zbáwienne vpomnienia mogł przytoczyć. W stárośći swey tego nabárźiey prágnął; áby domowym/ ná zárázę morową chorzeiącym/ mogł vsługowáć. Ná te tedy zabáwy náznáczony/ gdy vsługuiąc sam śię záráził/ z osobliwą chwały wieczney nádźieią/ z tym śię świátem pożegnał. Rad chćiał/ nádźieię wnętrzną/ wesołośćią twarzy/ przed Przełożonym ile można wyświadczyć. Vmárł w Konstáncyey/ roku 1635/ dniá 27 Páźdźierniká/ máiąc lat wieku swego 60/ Zakonnego pożyćia 37.

28 Dzień Pázdziernika.

ALFONS Dela BARRERA/ przez lat więcey pięćidźieśiąt w rożnych Domách służył Societati/ nie iáko czeládnik/ ále iáko Donat. Przez ten wßytek czás/ iż bárzo śię świątobliwie spráwował: dla osobliwych cnot iego/ lubo zgrzybiáły iuż stárzec/ zá Koádiutorá był przyięty.

Miłość/ do vsłużenia káżdemu/ záwsze po gotowiu: serce y postępki szczere: modlitwá práwie vstáwiczna; dla ktorey iednák do prac y zábaw náznáczonych/ nic nie omieszkiwał. Rozmyślánie męki Páńskiey/ z hoynym łez wylewániem/ złączone/ iedynym duszy tego páśtwiskiem było. W głęboką noc/ głowę ćierniem vkoronowawszy/ á Krzyż wielki ná rámie wźiąwszy/ Stácye po Kośćiele odpráwował. Vmárł w Korduble/ roku 1611/ dniá 28 Páździerniká/ máiąc lat/ wieku swego 84/ Zakonnego pożyćia/ ieden.

STANISŁAW BERNATOWICZ Litwin rodem/ żywszy długo w Societatem ná Koádiutorskich zábáwách/ ná stárość był Jánitorem w Nowicyaćie Wileńskim. Koronkę Pánny Naświętszey vstáwicznie w ręku miał/ pozdrowienie Anielskie odmáwiáiąc po Litewsku. A że słowá/ *Zdrowáś MARYA* głośniey wymáwiał: prostotá go przezwáłá *Zdrowáś MARYA*. Do tych słow przykłácząć zwykł był po ćichu/ rożne Przeczystey Dziewicy wychwálenia/ názywáiąc ią Naświętszą/ Naczystszą/ Nadroższą/ Namilszą etc. Nie umiał nic czytáć: á iednák ták vczenie Náukę Chrześćiáńską prostakom przekłádał; że y vczeni rádźi/ y z pożytkiem go słucháli. Gdy się w Wilnie powietrze wszczęło/ á Nowicyuszowie do folwárku się schronili: Stánisław został w domu/ chcąc vsłużyć X. Vrbanowi Hepnerowi/ dla porátowánia duchownego dusz narodu Niemieckiego zostáwionemu. Tám gdy obá zárázili się/ Stánisław do bliskiego Folwárku Nowicyáckie°/ Suderwiey/ wyszedł: gdźie w szopie iedney mieszkáiąc/ strożowi ktory mu potrzeb dodáwał/ rzekł; áby gdy postrzeże trzewik iego/ zá szopę wyrzucony; zá pewny znák miał śmierći iego. Ták się stáło:

obaczywszy stroż on znák; wszedł do szopy/ y nálazł go bez duszę wznák leżącego/ oczy ku niebu podniesione/ á ręce według zwyczáiu złożone máiącego/ w koszule białą y sukienkę długą vbránego/ z świecą iedną v głowy/ drugą v nog/ zápaloną. Vmárł roku 1630/ w Iesieni.

29 Dzień Pázdziernijá.

IAN BAPTISTA rodem z Hiberniey ábo Irlándyey / będąc ná świećie w Indyách bogátym Kupcem/ obrał sobie pokorną Chrystusową służbę. Abowiem wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ ná onym niskim stopniu/ wysokiey Zakonney doskonáłośći dopiał. Affekt gniewliwy zgołá w sobie vkrośił. Milczenia surowym stróżem był. Co dźień/ á pod czás ná dźień dwá rázy/ dyscypline czynił. Miał od P. Bogá tákowy dar: iż v stołu w Refektarzu śiedząc/ P. IEZVSA ze dwunastą Apostołow/ iákoby ná ostátniey wieczerzy śiedzącego/ widywał. Ale kiedy w grzech iáki/ choć namnieyszy wpadł; nátychmiast onę łáskę tráćił: iednák po iednym y drugim sámego śiebie zwyćięstwie/ znowu onę mu poćiechę P. IEZVS przywrácał. W iedney okázyey/ gdy nie tylko słowá/ ále y poszyiki/ y nogámi deptánie/ w ćierpliwośći pokornie wytrzymał: przez cáłe trzy dni widokiem P. IEZVSA/ ćieszony/ y do nabożeństwá nád zwyczay zápalony; przez wiele dni niebieską słodkość/ ná sercu czuł. Vmárł w Mánili/ roku 1630/ ná końcu Pázdźierniká/ máiąc lat 48.

30 Dzień Pázdziernika.

DOMINIK KOLIN rodem z Hiberniey/ z miáſtá Pomorſkiego Jogeliey/ z rodźicow zacnie Szláchetnych/ y Kátolikow/ Janá Koliná y Szczeſney Oduli/ dźiedźicow ná Labrance/ vrodźił ſię. Z młodu nie tylko w Kátolickiey wierze ále też y w pobożnośći wßelkiey pilno wychowány: podroßy w Kroleſtwie Fráncuſkim żołnierſką ſłużył/ ná pięcioletney woynie/ z Xiążęty támecznemi ná Sektarzow ſprzyśięgłemi: gdźie ledwo 22 lat máiąc/ Rotmiſtrzem z wielką pochwałą był. Po ſkończoney oney woynie/ zá zálecenim Janá Aquilaná Wodzá pośiłkow Hißpáńſkich we Fráncyey/ przenióſł ſię do Hißpáńſkiego Królá Filipá. Krol według zacnośći vrodzenia/ y rycerſkiey cnoty/ żołdem Dominiká opátrzywßy; á części woyſká Wodzem vczyniwßy; kazał w Gálecyey/ portu Korunią/ pilnowáć. Ośm lat/ tám przemießkał wielce ſtátecznie/ wßytkich żołnierſkich płochośći y ſwowoleńſtwá wyſtrzegáiąc ſię: czeſto Sákrámentow Swiętych vżywał; ná czytánie y vważánie rzeczy Boſkich/ nie máło czáſu/ náznáczywßy ná to pewne godźiny/ oddawał: ſłowem/ we wßelákim Chrześćiáńſkiey pobożnośći ćwiczeniu / káżdemu dobremu rowny; podług nazwiſká człowiekiem żołnierſkim zoſtáwał. Z tákiego ſpoſobu żyćia/ vczuł w ſobie doſkonálßego żywotá żądzą: zwłaßczá gdy myśl ku rzeczom niebieſkim podniozßy/ pogárdą miiáiących wzniecáć ſię poczęłá. Już z lekká przeſtáwáły ſmákowáć vrzędy / y wielkie doſtátki; ktore v ludzi ſą w wielkim poważeniu: iuż czuć

obrzydzenie początł nádźieie świeckich; ktoremi wspániále sercá/ szczęście woienne kármić zwykło. Tym czásem nádiáchał do tegoż Portu/ X. Tomasz Witus Soc: IESV/ tákże z Hiberniey rodem: ktoremu sie Dominik zamysłow swych zwierzył. Dla lepszey informácyey iego/ rozpowiedźiał: iáko vdáć sie do Zakonu/ lubo ieszcze nie wie do ktorego; koniecznie postánowił: iáko iuż około tego miał namowe z Oycámi Fránciszkanámi y Dominikanámi; ktorzy y przyięcie do Zakonu/ y stan Kápłáński/ chętnie mu ofiáruią: iáko serce iego bárźiey sie skłánia do Societatem IESV; áby w niey ná stopniu Bráćiey Koádiutorow P. Bogu w pokorze służył. X. Tomasz Witus/ z iedne strone zacność vrodzenia w Dominiku/ wspániáłość vrody/ dostátek w száćiech/ godność vrzędow ktore miał/ záchowánie z wielkiemi ludźmi; z drugą strone/ niskość y vpokorzenie stanu Koádiutorskiego/ w Societatem; vważywszy: pochwalił naprzod przedśiewźięćie świątobliwe pogárdy rzeczy świeckich; potym rádźił áby sie do Zakonu/ ábo S. Dominiká/ ábo S. Fránciszká/ obroćił: przydáiąc/ iż w Societatem Koádiutorskich prac nie strzyma. Odpowiedźiał ná to Dominik: *Dawno ia to wszytko, dobrze vważyłem; y mocno odważyłem się ná zábáwy iák napodleysze, y naprácowitsze. Obrzydźiłem zgołá sobie, pozory świeckie, y proznowánie: w pracy y zátáieniu nápotym chcę chwały szukáć.* Im bárźiey X. Tomasz/ domowych w Societatem posług trudności przekłádał; tym goretsza do nich skłonność y odwage Dominik pokázował. Gdy tá rzecz do wiádomości Przełożonych Societatis/ przyszłá; oni odpowiedź/ dla doznánia státku/ do roku odłożyli: gdy záś po roku/ státecznie przy przedśiewźięćiu

swym stáwał; do Kompostelli przyiácháć mu kazáli. Skoro wziął te wieść Dominik/ wielce będąc ná sercu vćieszonym/ záraz bez odkłádánia/ żołnierskie Vrzędy spuśćił/ Hetmaná Hiszpáńskiego Adelántádá Kástele/ y inszych Pánow pożegnał/ z czeládźią dawną y niektoremi przyiaćiołmi do Kompostelli się wybrał. Przyiáchał do Domu Kompostelláńskiego Societatis/ 8 dniá Grudniá/roku 1598/ máiąc lat 31. Kiedy go obaczyli Oycowie Societatis IESV/ iáko przedtym X. Witus/ ták y oni lękáć się poczęli/ áby w prácách vsług Koádiutorskich/ státku dotrzymał. Co Dominik z twarzy ich postrzegszy; vpewnił áby o státku iego nie powątpiwáli: ponieważ tákie od P. Bogá do prostego żywotá pobudki w sobie czuie; iż choćiayżeby náuką wszytkich zwyćiężył/ iednákby inszego sposobu żyćia nie obrał. Jeszcze był z pierwszey Probácyey Dominik nie wyszedł/ áni sukien nie odmienił; gdy Kollegium Kompostelláńskie morowym powietrzem záráziło się: przez cáłe tedy dwá mieśiące/naprzod z wielką pilnośćią/pokorą y miłośćią/chorym vsługował: co zbywáło czásu/ ná obcowánie z Pánem IEZVSEM oddáiąc/ á do Naświętszego Sákrámentu częśćiey przystępuiąc. Ostátek Nowicyatu z wielkim zálećeniem/ zwłaszczá cnot stanowi Koádiutorskiemu służących/ odpráwiwszy; śluby Zakonne/ roku 1601/ dniá 4 Lutego vczynił. W rok potym/ gdy Jan Aquilánus Hetman Hiszpáński/ z rozkazánia Krolá swego Filipá 3/ z woyskiem do Jrlándiy/ ná pomoc Kátolikom/ od Elżbiety Krolowey Angielskiey vćiśnionym/ wypráwował się; vprośił w te drogę Kápłaná Societatis IESV: ktoremu Dominik zá towárzyszá był przydány. Żegnáiąc się z Domowemi/ rzekł:

Mam w Bogu nádźieię że śiłá cięſzkich rzeczy, dla imienia Páná mego IEZVSA Chryſtuſá, vćierpię. Przez wßytkie one drogę/ w pośrzod ludźi żołnierſkich/ ták śię ſpráwował; iákoby w Kollegium przemießkiwał. Rozmyślánia codźiennego nieomylnie pilnował: á ćiáło ſwoie/ dyſcyplinámi/ y inßemi ſpoſobámi martwił. Tráfiło śię iż dla iákieyśi potrzeby/ wiáchał był do zameczku Kátolickiego Dombungeńſkiego: á tym czáſem nieſpodźiánie Heretyckie woyſko przypadßy/ zamek on obległo. Wiec że mieyſce nie bárzo obronne/ y żołnierzem nie doſtátecznie opátrzone/ było; oblężeńcy odporu dáć nie mogąc nieprzyiaćielowi; poddáć śię kondycyámi vczćiwemi umyślili. Wźiąwßy tedy od nieprzyiaćioł vbeſpieczenie; wyprawili do nich Dominiká/ áby z niemi kondycye pewne námowił. Ale oni námniey ná poprzyśiężone słowo ſwoie nie dbáiąc/ práwo narodom wßytkim poſpolite/ zgwałćili; Dominiká związánego do Korki odeſłáli; gdźie w więźieniu przez trzy mieśiące trzymáli. Dominik w onym więźieniu/ nędze ćießkie bárzo/ dobrowolnym ćiáłá vmartwieniem/ y rzeczy niebieſkich rozmyślániem/ słodząc; żywot práwie niebieſki/ prowádźił. Náſtąpił zátym wálny Seym Irlándyey/ ná ktorym zwyczay był ſądźić ſpráwy tych/ ktorzy pod ſtrażą zoſtáwáli: áby ich ábo károno/ ábo vwálniano. Márßałkował ná tym Seymie Monſoy Angielczyk/ Námieſtnik Kroleſtwá Irlándſkiego/ Hetman woyſk Angielſkich: á iáko Heretyk/ y Pochlebcá Krolowey Elżbiety oſobliwy; ták Kátolikow nieprzyiaćiel wielki. Ná ten ſąd Dominik iáwnie wyznawáiąc/ iż był y Kátolikiem y Iezuitą/ w ſukniách Societatis IESV ßedł: áby żadney okázyi nikt nie miał

do mniemánia/ y vdawánia/ iż o co inszego dotad był w więzieniu zátrzymány. Námáwiał go Monsoy wielkiemi obietnicámi/ áby żołnierską służbę przyiał/ w woysku Krolowey/ przećiw Kátolikom; obiecuiac wielką część woyská pod iego Romendę dáć. Ná co Dominik zwyczáyną sobie sercá wspániáłośćią odpowiedźiał: *Zá iednoż v mnie są obietnice, y pogrozki: nie mogę ia oraz dwiemá Pánom służyć: nieodmienne v mnie przedśięwźięćie, w záczętey P. Chrystusowey służbie zostáwáć. Záczym o Krolową Elżbietę, Chrystusá y Kośćiołá iego nieprzyiaćiołkę, nic nie dbam. Smierći też, w tákiey sprawie, nie tylko się nie lękam, ále iey prágnę.* Krewni iego y przyiaćiele/ vśiłuiac go/ ábo wyprośić/ ábo wykupić/ do wszytkich biegáli: ále Wiáry S. przećiwnicy/ sámych krewnych/ vtrátę sławy y dostátkow im przekłádáiąc/ do tego przywiedli; iż podieli sie Dominiká z przedśięwźiętego státku zráźić. Zebrawszy sie tedy oraz wszyscy poczęli náń gorąco nálegáć/ áby swey żárliwośći nieco do czásu vstapiwszy/ do Krolowey y Vrzędow Krolewskich woli skłonił sie; gdyż mogł/ tákim sposobem do zupełney wolnośći przyść. Dominik y rádą y prośbą ich brzydząc sie/ odpowiedźiał im rzetelnie: *Zywot y śmierć v mnie są zá iedno: więcey sobie ważę, wiáry Kátolickiey iáwne wyznánie, niżeli wszytkie rzeczy doczesne: obietnice wásze, wzgárdzoną v mnie są rzeczą; á groźby, śmiechem.* Widząc Monsoy / iż nie mogł żadnym ksztáłtem/ Dominiká od státku Kátolickiego ruszyć/ dekret náń śmierći tákiey/ iáka w Angliey ná gwałtowniki Máiestatu Krolewskiego zwyczáyna iest/ wydał. Wesołym sercem/ y z vśmiechániem státeczny ná twarzy/ on dekret/ Dominik przyiał: ále przed wykonániem

niem dekretu/ siłá katowni w więźieniu wytrzymáć mężnie muśiał. Gdy czás exekucyey nástępował/ wźiął ná śię Zakonną suknią/ iáko osobliwą/ ná on boy ostáteczny/ swoie ozdobę. Wyszedł z więźienia/ máiąc ręce wspák związáne/ á ná szyi powroz do obieszenia/ sercem ták wspániáłym y odważnym/ że gdy śię do szubienicy przybliżył; vpadł ná koláná/ á odpráwiwszy/ zá śię/ y zá dobro Rzeczypospolitey/ modlitwę/ wstał/ y z nieodmienną twarzą ná drabinę wstąpił. Z ostátniego szczeblá/ rzecz poważną y wymowną/ do przytomnych Kátolikow vczynił: áby przy Wierze S. Kátolickiey státecznie trwáli/ Heretyckich obłud wystrzegáli śię/ Krolowey obietnicámi gárdźili. Nákoniec rzekł: *Poyrzyćie proszę w niebo, poyrzyćie! á wiáry, ktorą przodkowie wáśi wyznawáli, iáko nie wyrodkowie ich, mężnie brońćie: dla ktorey zátrzymánia, iáko widźićie, ia teraz vmieram.* Skoro to wymowił/ zepchniony z drabiny; á wnet nim vmárł odćięty/ y ćwiertowány był. Ták zdrowie swoie/ Oyczyźnie/ y Chrystusowi/ przez chwálebną męczeńską śmierć oddawszy/ do niebá po wieczną zapłátę przenioſł śię. Zámordowány iest w mieśćie Irlándskim Korká/ roku 1602 dniá 31 Páźdźiernika/ w Niedźielę: Alem dźiśiá tu iego Pámiątkę położył; bo iutrzeyszy dźień po nim świątobliwie zmárły Brát/ Pámiątką swoią przydłuższą zástąpił. Teyże nocy/ Dominiká ćiáło/ iáko Męczenniká/ w bliskim Kośćiołku od Kátolikow/ vczćiwie pogrzebione było.

31 Dzień Pázdzierniká.

ALFONS RODRYGWEZ Hiszpan/ vrodźił śię w Segowiey/ roku 1530/ dniá 25 Lipcá/ z rodźicow vczćiwych/

wych/ bogoboynych/ stanu Kupieckiego/ Dydaká Rodrygweza y Maryey Gomez. W domu pobożnie z młodu wychowány: potym od Oycow Societatis IESV / ktorzy ná przepowiadánie słowá Bożego do Segowiey záßedßy / w domu rodźicow iego gospodą stáneli/ rozmáitego ćwiczenia Chrześćiáńskiego; zwłaßczá Rożánego Naświętßey Pánny Wianká/ náuczył się. Posłány do Akáli/ áby się tám vczył Grámmátyki; prętko muśiał ßkołę porzućiwßy/ ná roskazánie Mátki/ po śmierći Oycowskiey do domu powroćić: gdźie we 13 lat dźiećię/ ná poćiechę y pomoc ták Mátki iáko y Siostr/ domowych zábaw pilnował. Dorosßy lat/ idąc zá wolą Máćierzyńską/ ożenił się: w ktorym stanie/ przy gospodárstwie y kupiectwie/ w stárániu około dußy swey/ przez gęste Sákrámentow vżywánia/ y inße do służby Bożey należące ćwiczenia/ pilno się obierał. W tym P. Bog do wyżßey doskonáłośći chcąc prowádźić/ począł go trudnemi przypadkámi náwiedzáć: iáko to ßkodą znáczną w máiętnośći y kupiách: małżonki chorobą przedłużoną / y śmierćią. Vwolniony Alfons od małżeńskiego ćiężaru/ ochotnie się ná służbę Bożą wydáwał. Przez trzy látá/ przez ktore w dowcem/ w Segowiey zostáwał / odpráwiwßy spowiedź dożywotnią / z niepospolitym przygotowániem/ y obfitemi łzámi; zá namową X. Ludwiká Sántánderá Soc: IESV / Kollegium Segowienskiego Kápłaná/ cále się puśćił/ ná proste śćieżki doskonáłośći Chrześćiáńskiey. Ciáło swe postámi/ włośienicámi/ dyscyplinámi y inßemi sposobámi trapił. Ná káżdy dźień połpiętey godźiny/ ná modlitwę; ráno dwie godźiny y kwáterę/ wieczor tyle drugie / obrácał. Pierwßego roku/ tylko ná vstney

modli-

modlitwie niemal vstáwicznie przestáwał; cáły Rożániec odmawiáiąc: w ktorym kiedy mowił *Oycze nász &c.* widział śliczną czerwoną rożą; á biała/ mowiąc *Zdrowáś MARYA &c.* Ale się w krotce náuczył od Siostr/ do niego przydáwáć Rozmyślánia pietnaśćie táiemnic żywotá P IEZVSA: y owszem sam go P. IEZVS náuczył sposobu rozważánia rożnych/ káżdey táiemnicy okolicznośći. W tym iego ćwiczeniu rożne mu P. Bog dáwał swoie náwiedzenia/ y obiáwienia: vdzieláiąc áffektow y czućia naświetszey męki swey: obiáśniáiąc; co? y iák wiele/ w káżdey cząstce swey męki P. IEZVS vćierpiał? Pokazał się mu raz P. IEZVS w wielkiey Swiętych swoich gromádźie: ále Alfons/ żadnego z nich (krom S. Fráńćiszká/ do ktorego miał osobliwe nabożeństwo) nie poznał. Naświętsza też Pánná/ często go widzeniem swoim ćieszyłá; osobliwie raz w dźień Wniebowźięćia swego: ktorego dniá Alfons/ po Naświętszego Sákrámentu/ w gorącośći osobliwey y z nieposp olitym przygotowániem / przyięćiu; w niebo był podług duszę podniesiony/ y niewymownemi poćiechámi nápełniony. Ták te trzy látá odpráwiwszy w Segowiey/ iáchał do Wálencyey/ chcąc się obaczyć y rozmowić/ z Xiędzem Ludwikiem Sántánderem. Zá rádą tegoż Kápłaná / pozostał nieco w támtym mieśćie/ áby się do ięzyká Łáćińskiego przyuczył. W czym miernie postąpiwszy/ vczuł ná sercu chęć osobliwą/ do opuszczenia świátá: zá ktorą idąc/ po vwadze rozmyślney/ postánowił do Societatem IESV/ zá Koádiutorá wstąpić. Ták bowiem rozumiał/ iż ten stan/ do pokory/ vmartwienia / y nabożeństwá (w ktorych się cnotách/ on osobliwie kochał) sposobnieyszy iemu być miał.

Chćiał

Chćiał to iego przedśięwzięcie Szátan pomieszáć: wziąwszy bowiem ná się/ iednego Pustelniká postáć; y w przyiaźni iego wkradszy się; począł one myśli rozrádzáć. Ale Alfons zdráde pretko postrzegszy; zárąz wszytkie one szálbierstwá zbił/ y odpędził. Oycowie też Societatis/ widząc iż Alfons we czterdźiestu lat wieku/ nie wiele mogł śiły mieć/ do prac Zakonnych; w przyięciu do Zakonu nieco trudnośći czynili. Lecz X. Antoni Kordesez/ Prowincyał náten czás Arágoński/ te trudność vłácnił/ mowiąc: *Przyimimy Alfonsá zá świętego: á on modlitwámi y cnotámi swoiemi, bárzo pożyteczny wszytkim będzie.* Przyięty do Kollegium Wálencyey S. Páwłá/ roku 1571/ dniá 31 Stycznia/ Nowicyát swoy záczął: po sześćiu mieśiecy tám odpráwionych/ postány był do Máioryki/ gdźie áż do szczęśliwey swey śmierći/ około czterdźiestu śiedmiu lat/ przemieszkał. Ktorzykolwiek z nim przez ten czás żyli; z vmysłu postepkom iego przypátruiąc się/ nic zgołá defektu/ ábo niedbálstwá / ábo niedoskonáłośći w záchowániu reguł y porządkow Zakonnych/ postrzec nie mogli: záczym go wszyscy iáko mężá świętego y wszelákich cnot pełnego poważáli y szánowáli. Spráwy iego wszytkie były pełne vmártwienia/ y duchá: do ktorych cnot/ rozmowámi swemi/ tych ktorzy w spráwie sumnienia swego do niego się gárneli/ zápalał. Odpowiedźi iego w rzeczach duchownych/ iáko mężá wyższym świátłem oświeconego/ ludźie náuki wysokiey y doskonáłośći niepospolitey/ wielce poważáli. Nápisał był sobie krotko náuki niektore/ o nieprzerwánym ćwiczeniu w cnotách/ zwłaszczá w Vmártwieniu/ Cierpliwośći/ y Posłuszeństwie: to pismo iego iáko w niemáłym podźiwieniu v ludźi vczonych było:

cáł

ták bárzo do náśládowánia/ ich/ pobudźiło: tych zwłaszczá ktorzy dobrze byli wiádomi/ iáko Alfons po wszytkie dni/ w tych enotách ćwiczył śię. Vmartwienie iego/ iáko łuk nápiety/ vstáwiczne było: ná doredźiu miał sposoby rożne/ we wszytkich rzeczách vtrapienia śiebie sámego. Nic nigdy zmysłom swoim przyiemnego nie pozwalał. Stoiąc wspierał śie ná nodze chorey: chodząc obierał droge gorszą/ o kámienie stopy y pálce vrażáiąc. Wiecey niż przez 40 lat żadney wonney rzeczy do nozdrzá nie przytknał. W mrozy nigdy nie stánał ná słońcu/ nigdy reku dla ćiepłá do kominká nie zbliżył: w vpały zás letnie/ nigdy dla ochłody nie szedł ná mieysce/ ktore wiátr od morza chłodny przewiewał. Nigdy vst nie otworzył przećiwko mroźnemu/ ábo párnemu powietrza vłożeniu: á gdy kto spytał/ coby śie mu zdáło/ o onym źimnie/ ábo vpale? odpowiádał: *On prawdźiwy vpał iest, ktory potępieni w piekle, ábo święte Dusze w Czyscu, ćierpią. Tám namilszy Bráćiszku, prawdźiwe są mrozy. Tu vmartwiaymy się y ćierpmy: ábyśmy się tám nie dostáli, zá łaską y miłośierdźiem Bożym.* Bárzo śie ćieszył kiedy mu śie okázye do vmartwienia podawáły/ ktore mu P. Bog geste sporządzał: gdy do iedzenia trefunkiem mu co podano/ zgniłego/ śmierdzącego/ gorzkiego/ w owocách/ iáycách/ ábo inszych potráwách; tego smáczno y ochotnie/ smák swoy vmartwiáiąc/ pożywał. Straż oczu przedźiwną miał: przez lat 47/ lubo bywał odźwiernym/ lubo służąc do Mszy S. áblucyą przystepuiącym podawał; nigdy ná twarz niewieśćią/ nie poyzrzał. Nigdy nie pátrzał ná żadne wiázdy/ y widoki rożne: á náwet y w pole dla swoiey vćiechy nigdy nie wyszedł. Służąc do Mszy S. miał raz wi-

dzenie P. náßego IEZVSA: z ktorego widzenia ták ſie mu
w ſerce y w pámieć/ piekność y ſkromność oczu Zbáwićie-
lowych wráźiłá; iż wſpomniáwßy ná nie/ dźiw nie ſie do
ſkromnośći vkłádał. Pánná też Przenaświetßa/ raz pod
czás południowego ráchunku ſumnienia/ vpomniáłá z ſtro-
ny ſtraży oczu/ y innych zmyſłow: ktorego vpomnienia
pámieć/ wielce do vmartwienia ćiekáwośći pomogłá. W
chorobách bárzo ćießkich/ kolki/ kámkułu/ żołądká/ y innych/
ſámemu tylko Stárßemu y lekárzowi/ co go dolegáło/ po-
wiádał: á przed drugiemi/ nie tylko ſie nie vſkárżał/ ále y
námnieyßym słowkiem/ coby ćierpiał/ nie pokázował. Gdy
kto z náwiedzáiących iákoby ſie miał/ pytał; odpowiádał
weſołą twarzą: *Będźie dobrze, zá łáską Bożą.* Lekár-
ſtwá/ im przykrzeyße/ tym ochotniey brał. Przed śmier-
ćią w kilku mieśiecy/ ſpytány od Przełożonego o zdrowiu/
wyliczył ſwoie ćießkośći; ále záraz przydał: *Iednák zá
łáską Bożą, bárzom ieſt kontent: y ták rozumiem, że gdyby
P. Bog te bole oddalił, bárzobym ſię fráſował. Niech on bę-
dźie błogosłáwiony.* Przepuśćił też nań P. Bog/ rożne od
Czártow náiázdy: ktore Alfons przez cáłe ośm lat mężnie
wytrzymał; y ßcześliwie/ wiecey niż po trzyſtá kroć wßytkie
rodzáie Tyráńſkich mąk/ zwyćiężył. Niepodobna opiſáć
nieznośne bole/ ktore mu poczwary piekielne/ zádawáły:
tyśiąc rázy potrzebá było vmrzeć od nich; gdyby go pomoc
Boſka nie wſpieráłá. Wßytką potęgą ná to ſie czárći byli
nápieli; naprzod áby go do iákiego defektu/ przećiw czyſto-
śći/ ábo ćierpliwośći/ przywiedli: potym áby mu modlić
ſie nie dopuśćili. Ale nic nie wygráli: á P. Bog Rycer-
zá ſwego po wygránych bitwách/ rozmáićie ćießył; áż ná-

koniec/ moc wßelką nieprzyiaćiołom pohánbionym odiąwßy zwyćiężcę w wielkim dußy vćißeniu / y vkontentowániu zostáwił. Pokory wnętrzney y zewnętrzney miał mistrzá/ sámego P. IEZVSA: ktory duße iego/ ták w przepáśći poznánia sámego śiebie zánurzał; iż iáko tonący ná morzu/ nic nie widźi około śiebie tylko wodę/ ták on nic nie widźiał/ tylko swoie Nic; Co wyrážał temi słowy: *Co ma człowiek ile z śiebie, coby dobrego było, z czegoby śię mogł pochlubić? Odpowiádam, nic. Abowiem z śiebie nic nie iest; nic nie może. Ia iestem, sámo nic; y grzechow pełny: ile ze mnie, nic dobrego mieć nie mogę.* Pokazał mu Pan w iednym widzeniu/ czym w sobie był: z kąd ták śię sobą zbrzydźił/ iż radby był ták nadáley od śiebie vćiekł: y potym iáko psem zgniłym sobą gárdźił/ dźiwuiąc śie że drudzy od niego nie uciekáią. Miał reiestr wielki spisány rożnych zelżywośći ktore sam sobie żądáwał/ kilká z nich ná káżdy dźień obiecáiąc. Swiátłem iákimśi widomym powierzchownym/ ná sercu iego/ P. IEZVS boiáźń Bożą wyráźił/ y zápieczetował ią serce iego: ktorą wßytkie pokusy y zdrády pie kielne snádnie zwyćiężał. Posłußeństwo Alfonsá/ nie ták z náuki ludzkiey/ iáko z oświecenia wnętrznego/ dźiwnie osobliwe á nie pospolite było. Wßytkiego śię ważył ná głos Stárßego/ iáko ná głos Boży: dla czego/ trzebá było stárßym wielkiey w rozkazowániu rostropnośći. Posłußeństwo/ ktorym poddány/ słowá stárßego ták rozumieiąc iáko brzmią/ oślep czyni co kázano; názywał/ *Posłuszenstwem Wiáry, Posłuszeństwem Anielskim*: á sámych tákowych posłußnych/ náśládowcámi prawdźiwemi P. Chrystusá: náczyniámi ręki Bożey/ przez ktore Bog ná chwałę swoię/ ku

pożytkowi y ich sámych y bliźnich/ siłá dokázuie. Posłáno go raz w nocy do Indyey/ á on nátychmiast do forty poszedł. Gdy go záś záraz odwoławszy názad/ spytano: co mu też ná myśl ná ten czás przyszło? coby był vczynił/ okretu ná brzegu nie nálazszy? Ná to on odpowiedźiał: *Nic mi ná myśl nie przyszło, tylko wykonánie rozkazánia: á ieślibym był okrętu nie zástał, puściłbym się był ná morze, vfáiąc S. Posłuszeństwu.* Z miłości ku bliźnim/ prágnął/ by to mogło być/ wszytkich ile by mu pozwolono/ we wszytkim/ ále osobliwie w zbáwieniu duszy ich/ rátowáć. Vstáwicznie tedy modlił się/ wszytkich/ á miánowićie przećiwnikow y prześládowcow swoich potrzeby/ P. Bogu zálecáiąc. ktorym rożne rzeczy nie tylko v ludźi iednał/ ále też v P. Bogá vprászał; drugim zdrowie/ drugim przedłużenie ná kilká lat żywotá / drugim poćiech y dobr duchownych niemáło. Jedney brzemienney iuż od Cyrulikow ná śmierć osądzoney/ vprośił szczęśliwe rozwiązánie. Pod czás niezwyczáyney suszy po cáłey Maioryce / wźiąwszy rozkazánie od Przełożonych / áby one pospolitą potrzebę P. Bogu polecał/ gdy się vśilnie modlił/ miał od P. Bogá táką odpowiedź: *Alfonśie, ia ich ták opátrzę, iáko im pożyteczno będźie. Dżdżu mieć nie będą: iednák ia obiecuię tobie, że będą mieli z potrzebę pszenicy od postronnych.* Ták się stáło. Abowiem z polá/niemal nic nie zebrano pszenicy: á z rożnych y dálekich kráiow/ z Boskiego sporządzenia/ okrety z pszenicą do Wyspu przypłynęły/ z ktorych ták się obywátele opátrzyli/ iż żadnego niedostátku chlebá nie vczuli. Osobá iedná ćiężko skuszona / wnetrznego swego stanu Alfonsowi zwierzyłá się: modlił się on zá nię/ y vsłyszał od P. Bogá

iż iuż temu zabieżano. A nie mieszkáiąc táż osobá przybyłá/ y o swoim wybáwieniu oznáymiłá. Zá drugą osobę/ w ćięższey potrzebie duchowney będącą/ modląc się/ gdy prosił áby ono vtrapienie nań przeniesione było; wźiął táką odpowiedź: *Nie ták będźie Alfonsie: co inszego będźiesz ćierpiał zá tę osobę, nie pokusy:* y nátychmiast opánował go wielki bol żołądká/ ktory przez lat kilká trwał; á osobá oná wolną od swego vtrapienia zostáłá. Mowá iego dźiwnie skuteczna/ do odmiány obyczáiow w ludźiách byłá: Ták Bártłomiey Walpergus odstąpiwszy nádźiei Licencyatury; Kártuzyanem/ z wielką świątobliwośći sławą vmárł: Ták Piotr Sántácylia/ przedni Szláchćic/ z młodźianá świeckiego przemienił się w Kleryká bárzo przykłádnego/ áż do śmierći. Wolą Bożą miał Alfons zá vstáwiczne práwidło/ y iedyny cel wszytkich spraw swoich; woli swey raz zupełnie P. Bogu oddáney/ we wszytkim wyrzekáiąc się. Vstáwicznie się báwił przed obecnośćią Bożą/ ná moment ieden vchylić się od niey nie mogąc. Zwierzył się iednemu Kápłanowi/ iż przez cáły tydźień/ y ná iedno *Wierzę w Bogá &c.* rozerwánia myśli nie miał. Ná káżde zádzwonienie do Forty/ myśląc iż Pan Chrystus go woła/ odpowiádał: *Pánie iuż bieżę.* Ktore ćwiczenie Pánu IEZVSOWI/ iáko się podobáło/ pokazał; gdy przez otworzoną fortę od Alfonsá/ sam osobą swą/ z P. Naświętszą y z Aniołámi/ y mnogiemi Swiętemi/ w postáći widomey/ do Kollegium wszedł. Wyzuwszy zgołá z śiebie wszytkę skłonność ku rzeczom stworzonym/ ták śiebie samego tylko/ y złączenia z P. Bogiem pilnował; że mijáiących záledwie poznawał. Tráfiáło się często/ iż gdy ćiáło spáło/ duszá ná modlitwie przez

godźin

godźin trzy y cztery ćiáłá/ zmysłow ze ſnu nie budzac. A owßem y ná tenczás/ y inßemi czáſy tákie poćiechy P. Bog dußy iego dawał: iż ná ćiáło ſplywáiac/ o niebeſpieczeńſtwo zdrowia by przyprawowáły; by go łáſká Boża nie zmacniáłá. Nabożeńſtwo iego ku Naświetßemu Sákrámentowi/ do Pánny Naświetßey/ Aniołá Strożá/ y SS. Pátronow oſobliwe; ßeroko piſárze żywotá iego opiſuia: do ktorych czytelniká odſyłam. Oſobliwie iednák był nabożny/ do Táiemnice Niepokalánego Poczećia Pánny Naświetßey/ o ktorym co dźień Godźinki mawiał: á że miał od Bogárodźicy obiáwienie/ iáko ſie iey ten zwyczay podoba; wßytkim/ to odpráwowánie godźinek pomienionych/ goraco zwykł zálecáć. W iedney okázyey rzekł te słowá: *Wiem ia, iż P. Bog* Societatem IESV, *dla tego, ná świát wprowádźił: áby tego Przywileiu Mátki iego Naświętſzey broniłá.* Miewał czeſte y rożne widzenia: rzeczy przyßłe y dálekie/ iákoby przytomne opowiádał: modlitwa ſwoia/ cudowne ſkutki vprąßał. Nákoniec miawßy obiáwienie/ iáko P. IEZVS/ P. Naświetßa/ y Swieći/ pokázuiac chwałe/ ktora mu nágotowána byłá/ do niey wzywáli; wiekßa w ſobie ćierpienia żadza vczuł. Cześćiey/ á niemal záwße od tad/ słow ſobie wielce przedtym zwyczáynych/ poczał vżywáć. *Nie day Boże chlubić ſię mnie, w czym inſzym, krom Krzyżá Páná Náſzego IEZVSA Chryſtuſá:* z ktorym *vkrzyżowány mam moy żywot, mego duchá, weſele moie, y wſzytko dobro moie.* Vczynił P. Bog z nim według żadzy iego. Przez cztery mieśiace przed śmierćia/ krom zwyczáynych bolow/ ktore wßytkiego były opánowáły: co oſmy dźień/ á podczás co piaty/ ták tega goraczká z przymnożeniem nowych bolow/

low/ przypadáłá; iż naśilnieyszego męża zábić mogłá. Trwáłá pospolićie przez cáły dźień/ á pod czás/ przez dwá dni: á Alfons w nawiekszych bolách zwykł był/ zwłaszczá gdy przy sobie nikogo nie baczył/ miluchno powtarzáć. *Więcey Pánie, więcey bolow: więcey też z niemi y miłości y ćierpliwości.* Jáko zá zdrowia od wielu lat przywykł był czynić; ták y w tey chorobie/ trzy rázy ná káżdy tydźień spowiádał śie y kommunikował. Trzemá dniámi przed śmierćią/ po Naświętszego Sákrámentu przyięćiu/ gdy śie ná dźiekách zá to dobrodźieystwo báwił/ znienácká wszytkie bole vstáły; y twarz/ świátła/ biała/ rumiána/ dáleko pieknieysza/ niż bywáłá zá zdrowia/ pokazáłá śie. Ktorzy przytomni byli/ rozumieli iż w záchwyceniu/ niebieskich rozkoszy záżywał: co przez trzy dni trwáło. Pod czás oczy bárzo iásne y wesołe podnośił ku Krucyfixowi/ mowiąc: *Ha IEZVS.* Choć głośno do niego co mowiono; znáku żadnego po sobie nie pokazał/ áby co słyszał. Sámemu tylko Infirmarzowi/ wieczor troche polewecżki ná pośiłek przynoszącemu/ pokázował/ iż mowę iego słyszał: bo ná podánie polewki vstá otwierał/ y bez trudnośći ią przełykał. Przez cáłe te trzy dni/ żadnego znáku bolow/ áni odmiány pulsu nie postrzeżono: domowi Kápłani y Brácia/ przypátruiąc śie onemu świetemu snu/ z wielkim go nabożeństwem pilnowáli. O połnocku przed Wilią Wszytkich Swietych/ z tego przedźiwnego odpoczynku przyszedł k sobie Alfons/ spokoynie mowiąc/ IEZVS. A w tymże momenćie/ wszytkie choroby przeszłe/ z bolámi swemi wroćiły śie: pierśi śie bárzo nádęły/ á puls coraz bárźiey vstáwał: tym czásem chory bárzo żáłośnie/ vstáwicznie te słowá po-

wtarzał: *IEZVS! moy IEZV!* Gdy X. Rektorowi y inszym dano znáć co ſie z Alfonſem dźieie; zbiegli ſie domowi/ cześćia ná on nabożny widok świetego człowieká vmieráiacego; cześćia áby rece iego cáłowáć y koronkámi ſwemi dotykáć ſie mogli. Zoſtawał Alfons w onym konániu około połgodźiny/ vſtáwicznie imie naſłodſze IEZVS wymawiáiac. Po odpráwionych zwyczáynych Kośćiołá S. przy konáiacym modlitwách / oczy y bárźiey niż przedtym/ y nierownie weſeley niż zá zdrowia zwykł/ otworzywſzy/ ná wſzytkich przytomnych/ iákoby żegnáiac ich/ poyzrzał: á potym obroćiwſzy ie do Krucyfixá/ ktory w reku trzymał/ głowe ku niemu nákłonił; nákoniec dosyć głośno y wyráźnie mowiac/ IEZVS, IEZVS / duchá P. Bogu oddał. Smierć iego cudownie práwie / zároz zedniem po mieśćie rozgłoſzona ieſt: zbiegáło ſie wſzytko miáſto/ poczawſzy od Namieſtniká Krolewſkiego / áż do naniżſzych ſtanow. A że rożni/ á zwłaſzczá przezacne Pánie doćiſnać ſie nie mogły do ogladánia czći godney twarzy iego: z południá tedy ćiáło zánieśiono do Kośćiołá; poſtáwiwſzy około niego nie máło Zakonnikow inſzych/ y Societatis / dla ſtraży. Ci odbieráli od ludźi/ koronki/ chuſteczki/ y tym podobne rzeczy; ktore oni podawáli/ áby o twarz y rece Alfonſowe/ potárte/ zá reliquie ſobie do domow odnośili. Dla wielkiego naćiſku ludźi/ żadna miára áż do zmroku/ do pogrzebu nieśione być ćiáło nie mogło: muśiano ie zánioſzſzy do Zákryſtyey/ z połnocká przy ſámych tylko Societatis IESV w onych Kollegium mieſzkáiacych oſobách/ pogrześć. Przez chuſteczki/ koronki/ y inſze rzeczy/ ktore o twarz/ ábo rece/ ábo ſuknie Alfonſá/ w Kośćiele ná márách leżacego/ oćierano;

dźiwe á práwie cudowne ſkutki P. Bog ſpráwił. Vmárł w Máioryce/ roku 1617/ dniá 31 Páźdźierniká/ máiąc lat wieku ſwego 87/ powołánia Zakonnego 47.

Roku potym 1657/ IAKVB WILEWK Koádiutor Prowincyey Toloſáńſkiey/ w gorączce ćięſzkiey ná oſmy dźień leżąc/ á w niebeſpieczeńſtwie żywotá oſtátnim zoſtáiąc/ począł pomocy Alfonſá Rodrygweza wzywáć: á wnet/ cáła komorkę świátłem iáſnym nápełniona; y ſámego Alfonſá promieniámi niebieſkiemi obtoczonego/ do śiebie śię zbliżáiącego/ y mile pogladáiącego/ obaczył. Trwał on widok choremu nader wdźięczny/ iákoby przez Pſálm Miſere re &c. Przez ktory czás ſtoiąc Alfons w oczách chorego nie ſpiącego/ po trzy kroć nań chuchnął/ á potym zápáchem dźiwnie przyiemnym komorę nápełniwſzy/ po lekku zniknął: chorobá teyże godźiny chorego opuśćiłá/ á wonność przez wiele mieśięcy trwáłá.

LISTOPAD.

1 Dzień Liſtopádá.

PIOTR De ARTIAGÆ Hiſzpan/ zacnośćią vrodzenia/ y pobożnym żyćiem/ v wſzytkich wielce zálecony/ iuż w podeſzłych lećiech prośił/ áby był do Societatem przyięty. Wielką miał z rázu przeſzkodę: bo ták rozumiano/ iż człowiek do wygod świeckich ták długo przyzwyczáiony/ y iuż w śiłách vſtawáiący/ nie mogł być ſpoſobnym / do prac y kárnośći Zakonney. Dla vprzykrzoney iednák y vśilney

iego prozby X. Ardozyus Prowincyał/ vmyśliwszy go przyiąć; ofiárował mu stan Kápłáński: ále Piotr iż szczerze ná służbe Bożą puszczał sie; wolał obráć sobie/ przy pokornych pracách/ stopień Koádiutorski; wymogł swą prozbą że zá Koádiutorá roku 1570/ był przyiety. Zyiąc w Zákonie/ áby do modlitwy czásu wiecey miał; poźniey po drugich spáć chodził/ á przed drugiemi ráno wstawał. Co dźień dyscypline; y quártáne goraczke ćierpiąc / czynił; y inszemi sposoby ćiáło swe trudźił/ przy codźiennych zábáwách y pracách Koádiutorskich. Oddawszy śiebie sámego zupełnie Societati / goraco P. Bogá prośił/ áby też Syná iedynego ná świećie zostáwionego zá nim powołáć raczył. Vczynił P. Bog czego Piotr prágnał: abowiem w krotce do Societatem wstąpił Syn názwány X. Emmánuel Roiás/ ktory długo był Teologiey Professorem. Dopiero obá sie námowiwszy/ cokolwiek máietnośći mieli/ P. Bogu oddáli/ miánowićie niewolniká iednego Máwrá: ktory widząc iáko Pan iego w kuchni niewolnikiem Chrystusowym stáwał sie; hoyne łzy z duchownego wesela wylewał. W niewinnośći wielkiey ten niewolnik Kolleium Merymneńskiemu do śmierći służył/ ták wiernie/ ták przykłádnie; że cnote iego miłuiąc Xieża Societatis / w chorobie nogi mu iáko świetemu vmywáli y insze posługi czynili. Piotr zás krom inszych wielu cnot / miał wielką miłość y vżalenie ku Duszom w Czyscu zostawáiącym: dla czego ná káżdy dźień rożnemi sposobámi/ y zdrowym y chorym bedąc/ vsiłował ie rátowáć. W ostátniey chorobie przez kilká dni przed śmierćią/ z wielkim Lekárzow podźiwieniem; gdy iuż práwie naturá vstáłá byłá / bo żadnego znáku w árte-

rycy

cyey pulſu nie było/ y nic tákowego nie dáwano coby żywotá przedłużyć mogło: iednák żyw trwał áż do tey nocy/ od ktorey ſię w Kośćiele S. Kátolickim wſpominánie wiernych zmárłych záczyna. Ktorzy o iego nabożeńſtwie zá vmárłych wiedźieli/ vznawáli w tym oſobliwe Boſkie ſporządzenie: Kápłanowi też tegoż Kollegium iednemu P. Bog obiáwił/ iż Duſze w Czyśću będące v P. Bogá ziednáły Piotrowi/ áby oney nocy duchá P. Bogu oddał. Vmárł w Wáliſolećie/ roku 1589/ dniá 1 Liſtopádá w nocy/ máiąc lat wieku ſwego 79/ pożyćia Zakonnego 19.

2 Dzień Liſtopádá.

MIKOŁAY BARON Fráncuz/ Koádiutor wielce chwálebny; nád inſze cnoty nabárźiey w nim wybiiáły ſię te: vćiſzenie námiętnośći / y ochotá do vſługowánia chorym ile zápowietrzonym. W Náceiáńſkim Kollegium/ dwie oſobie Societatis / ſwoią pilnośćią y miłośćią/ z niebeſpiecznych chorob oſobliwie rátował. Posłány po tym rážie ná wytchnienie do oyczyzny/ w Kollegium Meteńſkim/ ná początku mieſzkánia/ v Przełożonych począł ſtáráć ſię/ áby ieśliby ſnáć morowa záráżá nápádłá / iego pierwſzego ná tę vſługę wyſádzono. Około początku Wrześniá ſzerzyć ſię záráźliwe choroby poczęły: zátym gdy Kápłaná iednego z Kollegium ná vſługę duchowną do miáſtá oddźielono; Mikołáiá zá towárzyſzá przydano. Mátká y krewni z rzewnemi łzámi nań nálegáli/ áby ſię ná ono niebeſpieczeńſtwo nie wydawał: ále on nic ná ich prozby nie dbáiąc/ z wielką ochotą 8 dniá Wrześniá záczął one zábáwę; y trwał ná

niey ku końcu Páździerniká. Nákoniec y sam záráza oną vderzony/ do towárzystwá Swietych/ iáko nádźieie mamy/ przenieśiony iest. Vmárł w Metis/ roku 1632/ ná początku Listopádá/ máiąc lat wieku swoiego pod trzydźieśći á Zakonnego pożyćia tylko pięć.

3 Dzień Listopádá.

IAN LOMBARD/ rodem z Inderlándu/ żywy obraz wszytkich cnot/ ktorych S. Ignácy w Bráćiey Koádiutorách potrzebował. Ná vrzędźie Westyárskim lat dwádźieśćiá w Seminárium Anglikáńskim bez wszelkiego vprzykrzenia odpráwił. W ktorym Seminárium było o dwieśćie młodźi świeckiey; záczym w tákiey zgrái/ muśiáły przypádáć rożne máterye y okázye; ktoreby y náćiższego człowieká zámieszáć mogły. Lombárd iednák z táką skromnośćią/ y vmartwieniem namiętnośći/ zábáwy swey pilnował: iż przez ták długi czás żaden gniewem poruszonego nie postrzegł. Teyże młodźi/ y domowey czeládźi/ rozmowámi duchownemi/ według czásu/ okázyi/ y możnośći swoiey/ do osobliwey Pobożnośći/ wielkim powodem był: á niektorzy z nich/ iego słowy poruszeni/ świátem pogárdźiwszy do Societatem wstąpili. Kiedy źiemię Inderlánską ná dwie Prowincye Societatis dźielono/ dano mu ná wolą/ áby Kollegium ktore w oyczyźnie swey ná mieszkánie obrał: on wolał w tymże Seminaryum Attdomáreńskim/ ná teyże vsłudze zostáwáć. Przez 12 lat przed śmierćią/ máiąc zdrowie słábośćią żołądká y ćięszkośćią pierśi/ bárzo zepsowáne/ ná zwyczáyney pracy státecznie trwał/ nie pokázuiąc nic po

sobie

ſobie/ co ćierpiał. Nakoniec zgoła śiły ſtráćiwſzy/ gdy le- dwo ná nogách ſtał/ y ledwo co tchnął; lekką bárzo śmier- ćią/ natury dług zápłáćił. Vmárł w Awdomárze/ roku 1627 w Liſtopádźie/ máiąc lat wieku ſwego 48/ á Zakon- nego pożyćia 23.

4 Dzień Liſtopádá.

MICHAŁ FLORIVS Włoch/ Brát wielce nabożny y prácowity. Ani látá podeſzłe/ áni śiły osłábiáłe/ nie były mu do roboty ná przeſzkodźie. Pierwſzych owocow do ſtołu dánych nigdy nie koſztował; ále ie P. Bogu ofiá- rował. Ogrod włáſną pracą bárzo wybornie ſporządźi- wſzy/ lubo im záwiádował; iednák nic z niego do vſt ſwych/ w ogrodźie będąc/ nie wźiął. Dyſcypline co dźień áż do krwie/ y w zgrzybiáłym wieku/ czynił. Tey godźiny/ kto- rey vmierał/ widźiano oſobę ludzką nieznáiomą/ ktora wiele świec zápaláłá: część też domu/ w ktorey vmierał/ dźiwnym świátłem oświecona. Vmárł w Syrákuziech/ roku 1621/ dniá 4 Liſtopádá/ máiąc lat wieku ſwego 82/ á pożyćia zakonnego 62.

WOLFANGVS KLIEG/ w zábáwách y pracách Koád- iutorſkich/ wielce był ſpráwny y ſzczęśliwy. Podczás mo- rowego powietrza w Prádze ná nowym mieśćie/ oſobom Societatis záráżonym z wielką pilnośćią/ y zdrowia ſwego odwagą vſługował. Kiedy w ćięſzkiey chorobie/ zá rádą Doktorow/ miano mu ránę do wnętrznośći otworzyć; on ná ręce Boſkie y Przełożonych zdawſzy ſię/ dźiwną twarzy y ſercá weſołośćią mękę one wytrzymał. Vmárł w Prá- dze/ roku 1656/ dniá 4 Liſtopádá.

5 Dzień Listopádá.

BARTŁOMIEY SZOLTZ Sleżak/przez cáły żywot swoy/ ćwiczył śię w Modlitwie y Pracy; wzáiemnie ie przeplátáiąc: od modlitwy do pracy / od pracy znowu do modlitwy powrácał. Około innych też cnot ćwiczenia / nic coby do Zakonney doskonáłośći należáło/ nie zániechywał; przez co ná wielkie sercá vspokoienie zdobył śię był. Ostátnia chorobę/y śmierć/w wielkiey ćichośći odpráwił. Vmárł w Kollegium Wiedeńskim / roku 1613 / máiąc lat wieku swego 65/ pożyćia Zakonnego 48.

MICHAŁ HELLER w pożyćiu swym Zakonnym ná stopniu Koádiutorskim / to miał osobliwe zálecenie. Nie vczywszy śię zgołá nigdy niczego / tákie miał z przyrodzenia ná rozumie/ Mátemátyckiey vmieietnośći poczatki; z ktorych/ y nagłebszych teyże máteryey náuk dochodźił: ták/ iż ludźie wielce vczeni y biegli w tych rzeczách/ wydźiwowáć śię dostátecznie nie mogli. Dla porátowánia zdrowia/ z Bruntrutu do Konstáncyeńskiego Kollegium przenieśiony; tám vmárł/ roku 1614/ máiąc lat wieku swego 60/ Zakonnego pożyćia 34.

6 Dzień Listopádá.

IAN BAPTISTA SKONTRIVS Włoch/ vrodźił śię w Ferárzu. Do Societatem zá Koádiutorá wstąpiwszy wielką był ozdobą / przez rozlicznych cnot przykłády/ temu Societatis stopniowi. Rostropność długoletnim doświadczeniem

niem nábyta / wielka w nim byłá: á iednak przedziwney prostocie y ochocie do Posłuszeństwá / żadney przeszkody nie czyniłá. Gdy mu zábáwy dopuszczáły / bárzo chętnie do Mszy S. nie iedney / służywał. Kápłanom miłość y poszánowánie zwykł był oświadczáć. Dniá iednego z wieczorá / nád zwyczay Spowiedź odpráwiwszy / rzekł Spowiednikowi / iż mu myśl iákaś przychodzi / że ma prętko vmrzeć. Názáiutrz wysłuchawszy Mszy S. gdy v kominká siadszy / trochę się ogrzewał / ták cicho y nieznácznie P. Bogu duchá oddał; iż przytomni nie prętko / że bez duszy siedzi / postrzegli. Vmárł w Modynie / roku 1601 / máiąc lat wieku swego 76.

7 Dzień Listopádá.

GODEFRID HAMART / wielkich cnot Koádiutor. Przez lat 34 gospodárstwem w Kollegium Awszpurskim záwiádował: nie prędzey prácowáć vstał; áż zgołá siły y zdrowie stráćił. Wzgárdá wszytkich rzeczy ziemskich / y pokorá iego; v sámych Heretykow wpodziwieniu wielkim byłá. W támtym mieście Heretycy náyduią się bárzo swawolni / ktorzy przykrości rożne po vlicách wyrządzáć duchownym Kátolickim zwykli: od ktorych Godefrydá nie ták szedziwa stárość / iáko doświadczona ćierpliwość broniłá. Żył w Zakonie lat 40. Vmárł w Awszpurku / roku 1600 / w dzień Pátroná swego S. Godefrydá / w Listopadzie.

MATIASZ LEMZA Litwin / lubo ná świećie áż do Humanitátem nie źle się vczył; iednák do Societatem się prosząc / obrał

obrał sobie stopień Koadiutorski. Przez wiele lat był Ianitorem w Kollegium Wileńskim: gdźie w oczách grómádney Akádemickiey młodźi; niewstydźił sie sam drogę z Kollegium do Kośćiołá przez Akádemią/ kámieńmi brukowáć; rękomá swemi/ y piasku y kámieni dodáiąc. Około Iánitoryi też bliskie mieyscá sam zwykł vmiátáć: nie używáiąc ná te posługę vbogich Studentow/ ktorzy v forty ieść bráli. Nienálazł go nikt prożnuiącego: álbo robił/ álbo sie modlił. Nie widźiał go nikt z młodźią Szkolną płocho y ná śmiech/ postępuiącego. Cierpiał ieden ćięski vstáwicznie deflux z nozdrzy; ktory gdy sie mu wewnątrz obroćił/ wnętrzą mu/ y ćiáło precz odgryzł/ iáko z nieznośnym bolem/ ták z dźiwną iego ćierpliwośćią áż do śmierći/ á osobliwym zbudowániem náwiedzáiących. Vmárł z teyże choroby w Kollegium Wileńskim.

8 Dzień Listopádá.

BENEDIKT BERNARDINI / vrodźił sie roku 1605/ dniá 21 Márcá. Ná świećie będąc/ żywił sie/ śákaty przedáżne po vlicách nosząc. Do Societatem roku 1628/ dniá 17 Styczniá przyięty / záwsze ná pilney pámięći miał: *z kąd? do kąd? y po co?* przyszedł. Dla tego tym pilniey w swoim vpokorzeniu/ w vczćiwośći ku drugim/ w ochoćie do posłuszeństwá y wszelkiey pracy/ ćwiczył sie. Ná świećie/ czystośći z Mátki wźiętey/ namniey nie nárußył: w Zakonie/ ták sie káżdego dobrowolnego grzechu y powßedniego pilno wystrzegał; iż/ áby miał Kápłan máteryą rozgrzeßenia/ trzebá było co dawnych z wielkich ießcze postępkow/ ná

Spowiedzi przypomnieć. Od vſtáwnego á wielkiego vmartwienia/ ktorym práwie ſam śiebie kátował / wielce śiły zwątlone/ y twarz záwſze wybládłą / miał. Dyſcypliny ſurowe y przedłużone czyniwał; włośienicą y żeláznemi łáńcuſzkámi ściſkał ſie: zmorzonemu ćiáłu ledwo co ſnu/ y iedzenia bárzo máło pozwalał: czeſto pod czás źimy w wodźie źimney nurzał ſie. Co wſzytko iż zá pozwoleniem X. Mucyuſzá Generałá/ meżá wielce łáſkáwego / czynił: X. Prowincyał prośił Generałá; áby Benedyktowi zákazał tákiey nád ſobą ſrogośći/ vżywáć. X. Generał odpowiedźiał: *Trzebá mu pozwolić, áby według gorącośći Duchá, y wnetrznego nátchnienia, poſtepował.* Kiedy drudzy do ogrodu ábo winnicy/ według zwyczáiu wychodźili; on áby pracy nie przerywał; w domu zoſtawał; y nie można go było z domu ináczey wywábić; tylko vpewniwſzy iż w ogrodźie ſowićie wiecey miał mieć pracy. Kiedy go komu ná przechadzkę zá towárzyſzá náznáczono; vpráſzał/ áby do ſzpitalá wſtąpił: gdźie ſłowy/ y vſługą ſwą chorych ćieſzył; twierdząc/ iż to iego nawdźiecznieyſzy był odpoczynek. Jákoż nigdy prácowáć nie przeſtał/ chybá ná rozkazánie przełożonych. Pod czás modlitwy/ w vłożeniu zmyſłow/ y twarzy/ bárzo ſkromnym zoſtáiąc; cáłym ſercem w rozmyślániu rzeczy Boſkich zánurzał ſie: á przećie/ ná głos poſłuſzeńſtwá/ bez omieſzkánia/ od onych ſie poćiech odrywał. W poſłuſzeńſtwie ná ten czás/ wiekſzą ochotę ſerdeczną czuł; kiedy mu co trudnieyſzego rozkazano. We dni święte wſzytek czás modlitwie oddawał. Przed Vroczyſtośćią Národzenia Páńſkiego/ przez cáłą noc/ ná rozmyślániu trwáiąc/ ſnu ná oczy nie przypuſzczał. W mowie iego záwſze znáć

było/ gdźie był sercem zánurzony. Miał od P. Bogá hoynych tez dar/ ktoremi często się/ zwłasczá Mszy S. słucháiac/ y Spowiedź odpráwuiac/ oblewał. Gdy Naświętszy Sákrament náwiedzał/ wielce się do nabożeństwá zápalał: raz wieczor/ według zwyczáiu chcac go náwiedźić; wiecey niż przez godźinę przed nim/ ledwo co przy sobie zostáiac/ przetrwał. Wyznał potym przed Spowiednikiem/ iż ná ten czás według iego zdánia/ w záchwyceniu iákimsi był: w ktorym czuł świátłá niezwyczáynego ná sercu oświecenie/ y goraca żadza sámego śiebie wzgárdy/ y strácenia zdrowia dla miłośći bliźnych/ ná posłudze zápowietrzonych. Záwsze on/ (iáko świadczył Rektor iego Rzymski) nic nie lękał się/ tylko żyć; nic goracey nie prágnał/tylko vmrzeć; dla tego/ ieszcze bárźiey po tym záchwyceniu vsilnie Przełożonych prosił; áby go ná vsługę zápowietrzonych náznáczono. Gdy tedy po Rzymie morowe powietrze szerzyć się poczęło/ y Kollegium Rzymskie záráźiło; á ná mieszkánie záráżonych Societatis támtego domu osobom/ kwádrat wszytek Szkolny odłaczono: tám ná duchowna posługę X. Lindanus Kolonellus/ á ná infirmárskie prace Brát Benedykt był/ (zá iegoż sámego vsilna proźba) náznáczony. Miał o wszytkich bárzo pilne stáránie/ z wielka ochota/ miłośćia/ dozornośćia/ potrzeby ich opátruiac. Gdy X. Lindan záchorzał; nie raz mu przepowiedźiał; iż ta choroba nie miał vmrzeć. Twierdźił iż nádźieię ma/ że modlitwy iego do P. Naświętszey zá zdrowie X. Lindaná czynione/ prozne nie będa. Ozdrowiał/ iáko mu tuszono/ X. Lindan: ále Benedykt vrzędu swego pilnuiac/ od chorych záráźy záchwyćiwszy/ miłość swoię ku bliźnym/ śmierćia zápieczętował.

tował. Mąż był/ ktorego dostátki były; vbostwo ściśłe: vćiechy; trapienie śiebie sámego nieprzerwáne: żywot; prá=cá/ modlitwá/ y głebokie pod wszytkich y do wszelkiego ćie=żáru vpokorzenie. Vmárł w Rzymskim Kollegium/ roku 1656/ dniá 8 Listopádá/ máiąc lat wieku swego 51/ á Zá=konnego pożyćia/ wiecey niż 30.

9 Dzień Listopádá.

REMIGIVS KROIZIVS Inderlánczyk z Luxemburgu/ ná Missyey Obozowey przykłádnie prácował. Postá=ny przy Xiedzu iednym Societatis do Káletu zá towárzyszá; tám ná vsłudze zápowietrzonych zostáiąc/ sam sie záráził. Przez kilká dni/wielkie bole ćierpliwie wytrzymawszy/ iedne=go poránku przepowiedźiał: iż tego dniá po południu o wtorey godźinie/ ma vmrzeć. Stáło sie/ iáko przepowie=dźiał. Vmárł w Kálećie/ roku 1596/ dniá 9 Listopádá máiąc lat wieku swego 31/ á Zakonnego pożyćia szosty.

KASPER LVLOWICZ Litwin/ człowiek prosty/ rze=miosłá Szwieckiego. Raz przez sen widźiał P. Przena=świetszą rozkázuiącą/ áby szedł do Kośćiołá S. Jáná w Wilnie; á rádząc/ ieśliby chćiał być zbáwionym/ áby do tego Zakonu wstąpił; ná ktorego Zakonniká wchodząc w Kośćioł naprzod nátráfi. Ráno tedy wstawszy/ szedł do miánowánego Kośćiołá; á naprzod nápadszy ná Oycow Societatis IESV/ ktorzy tám Kollegium máią/ vmyślił do Societatē wstąpić. Pierwszey potȳ nocy/gdy sam ieden w iż=bie zostáwał/ Szátan w osobie iedney tkaczki miedzy wár=sztátem tkáckim pokazał sie: gdźie suknie z śiebie zrzućiwszy/

w postáci nágiey niewiásty/ vsiłował go zgwałcić: nie wiedząc co czynić Kásper/ serce swe ku niebu podniosł: y wnet obaczył osobe Societatis (o ktorey on twierdził/ iż S. Ignacy był) ktora ono strászydło odegnáłá: wstąpiwszy do Societatem/ w osobliwey pokorze/ y miłości ku Bráciey/ rzemiosłá swego pilnował. Gdy mu niektorzy rádźili náuczyć sie czytáć/ áby z czytánia Kśiążek Polskich mogł więksa máterya mieć chwały Bożey/ odpowiadał: *Mam od P. Bogá dwoie osobliwe dobrodźieystwo; iedno, że rzemięsło vmiem; drugie że w Societatem żyię. Błogosłáwionym tedy mogę być, ieśli dawszy inszym rzeczom pokoy, tey dwoiakiey moiey kondycyey, według możnośći, dosyć vczynię.* W ostátniey chorobie/ ćierpiąc nieznośne we wnętrznośćiách bole; wołał: *Dobrze ták- Ieszcze dáley.* Spytány coby mowił/ y ieśliby żądał większych bolow? odpowiedźiał: iż tego sobie życzył. Vmárł w Kollegium Wileńskim około roku 1650.

10 Dzień Listopádá.

SEBESTIAN GONZALWEZ Portugálczyk/ Koádiutor w Societatem bárzo świety/ y przykłádny. Długo mieszkał w Domu Professow Vlizboneńskim/ miedzy gromádą osob támecznych: á iednak nikt po nim postrzec nie mogł; áby sie komu z gorętszą mową odezwał. Kiedy morowe powietrze po mieśćie pánowáć poczęło; szedł do Przełożonych Societatis/ prosząc/ áby go Kápłanom ná vsługę zápowietrzonych odłączonym/ zá towárzyszá náznáczono. Vprosił/ ále ná tey posłudze záráży záchwyciwszy/ odwagę swoie zdrowiem zápieczetował. Vmárł w Vlizbonie/ roku 1599.

IAN ORTIZ Hiszpan. Koádiutor wielce pobożny: we wszytkich wprawdźie cnotách / o postępek vsiłował; ále nabárziey w vbostwie zakonnym. Nic nigdy nowego ná śię nie wdźiał: á ieśli kiedy ábo suknią ábo czapkę odmienić przychodźiło; nie przyimował ináczey / chybá że ták wytárte były / iż ledwoby śię dla żebraká zgodźiły. Vmárł w Máláce / roku 1609.

11 Dzień Listopádá.

IAN PAWEGEAW Fráncuz / w Societatem ná Koádiutorskim stopniu żyiąc / nabárziey w pokorze / ćierpliwośći / y nabożeństwie obierał śię. W stárośći ná koláná przed stárszemi vpadáiąc / vsilnie ich prośił / áby go iáko niepożyteczną osobę do szpitalá odesłáli: gdźieby miedzy żebrakámi ziáłmużny mogł żyć. Przez trzydźieśći lat dźiwnie go czárći prześládowáli y trapili / w nocy z łoszká śćiągáiąc / biiąc / y inszemi sposobámi: á Jan ćierpliwie znosząc one męki / do P. Naświętszey / y S. Antoniego o pomoc wołał. Co dźień spowiedź święta odpráwował: á dźień ieden opuszczáiąc / záwsze ćiáło Páńskie przyimował. W iedney chorobie w nocy znienacká záwołał: *Już, już Kośćiołá S. Filar vpadł.* Potym stosuiąc czásy / doszto tego / iż właśnie ná ten czás Grzegorz XIII. Papież z świátem śię tym pożegnał. Vmárł Jan w Turnonie / roku 1624 / dniá 11 Listopádá / máiąc wieku swego 91 / powołánia Zakonnego 69.

12 Dzień Listopádá.

MIKOŁAY ODOENVS Angielczyk/ będąc wzrostu máłego/ dla łatwieyszego zátáienia osoby swey miedzy Heretykámi/ názwał się Janem máłym. Báwił się długo przy Xiężey Societatis IESV w Angliey/ vsługuiąc im: iáko X. Edmundowi Kámpianowi/ X. Henrykowi Garnetowi y innym. Dziwnie misterny był w wymyśleniu/ w rysowániu; w budowániu po domách Kátolickich/ lochow y kątow táiemnych/ ná skrycie pretkie Kápłanow/ y Kościelnego áppáratu/ kiedy od Vrzędu Heretyckiego posłáni szpiegowie/ niespodziánie w domy Kátolikow wpadáli. Dla czego wielce go Heretycy nienawidźieli: y często zástoczyć y poimáć vśiłowáli. Nie záczynał on tákowych budynkow/ áż wprzod przez przyięcie Naświętszego Sákrámentu P. Bogá vbłágawszy: á poki ie budowano y sporządzano/ ile być mogło ná vstáwiczney modlitwie trwał. P. Bog tákowym skrytym budynkom osobliwie błogosłáwił/ że się ich vtáienia powodźiły. Gdy X. Kámpianá vmęczono; cnoty Męczenniká známienite/ y nie pospolitą pobożność/ często y przed Heretykámi wysłáwiał: o co od nich poimány y do smrodliwego więźienia wtrącony/ ćięszkim żeláznym łáńcuchem zá goleń przywiązány był. Częste też policzki od straży bezecney niewinnie ćierpiał. A Mikołay z wielkiey żądze ćierpienia/ dla P. Bogá/ y Wiáry świętey Kátolickiey/ nie tylko to wszytko/ bez żadnego niećierpliwośći znáku/ státecznie znośił; ále też dobrowolnego vtrápienia sobie przymnażał/ ostrey włośienicy z siebie nigdy nie skłádáiąc. Przenieśiony potym był do smrodliwszey ćiemnicy názwáney *Bridewelli*: gdźie z drugiemi trzemá/ tákim głodem morzono/ iż ieden z nich od głodu

vmárł.

vmárł. Náwiedzáiąc go tám/ X. Jan Gerard Tomſon S. I. ták wyſchłego nálazł; iż ßczera tylko ſkorá ná kośćiách byłá/ á robáctwá moc nieznośna: co iednák Mikołay bárzo ćierpliwie wytrzymał. Wyßedßy z tego więźienia ná wolność; w wielu rzeczách X. Tomſonowi vſługował. Znowu poimánego w Londinie ćięßko męczono: áby Xiężey Kátolickich/ ábo tych ktorzy ich przechowywáli; przed Vrzędem wydał: ále nic ná nim mękámi ſwemi nie wymogli. Záwießony z pętámi v rąk żeláznemi náder ważnemi przez trzy godźiny y więcey/ lubo od gwałtownego żył/ ſtáwow/ y cáłego ćiáłá/ wyćiągnienia/ nieznośne bole ćierpiał; iednák nic nie przemowił/ coby komu ku ßkodźie być mogło. Z tego więźienia vwolniony/ X. Tomſonowi/ gdy z wieże Londinſkiey do ktorey był wſádzony/ oknem ſię ſpußczał/ do oney vćieczki pomogł; y do wśi/ gdźie X. Garnet przemießkiwał/ przewodnikiem był. Ná tákie Mikołáiá/ y poſługi oſobom Societatis; y odwagi dla Wiáry S. X. Garnet Prowincyał/ wzgląd máiąc; przyiął go do Societatem zá Koádiutorá: á on y Zakonnikiem iuż będąc/ ták ſię pokornie we wßytkim ſpráwował; iákoby ießcze ſłużebnikiem zoſtáwał. Zá czáſem trzeći raz w ręce Heretyckie oraz z Xiędzem Gárnetem y X. Oldkornem Societatis IESV Kápłanámi doſtał ſię/ y w więźieniu oſádzony. Wiedźieli dobrze o nim Heretycy/ iż Mikołay był przednim Wynálázcą y Miſtrzem lochow y izdebek táiemnych/ w ktorych Kápłani Kátoliccy/ zwykli ſię byli kryć: dla tego vſádźił ſię/ ábo obietnicámi námowić/ ábo mękámi wyćiſnąć; żeby wydał/ w ktorych domách tákie ſkryte przechowánia wyſtáwował. Naprzod z wielką oſtrożnośćią pilnowáli/ ktoby

go

go znátomy náwiedzał: ále Mikołay ták rostropnie wßy- tkich náwiedziiących przyimował; iákoby nikogo z nich nie znał. Gdy śię to nie powiodło okrutnikom: vdáli śię do tákich mąk/ ktore y wßelkiey ludzkośći/ y práwom Krole- stwá Angielskiego przećiwne były. Práwo bowiem iest/ áby tych ktorzy rupturę máią/ przed dekretem ná śmierć; nie męczono z niebespieczeństwem wyćiśnienia wnetrznośći: á oni/ blácha żelázna żywot śćiśnąwßy/ dźień po dniu/ ná godźin śiedm záwießonego trzymáli; áż nákoniec/ trzewá gwałtem błonki porozdźierawßy/ (zwłaßczá że bláchá/ im bárźiey ią przyćiskano/ tym okrutniey ćiáło rozćináłá) po- wypadáły. Chcąc okrutnicy te swoie dźikość przed po- spolstwem vtáić; á Mikołáiá osławić/ rozgłośili: że on/ ábo z desperácyey/ ábo od ßaleństwá/ sam sobie nożem brzuch rospruł. Co áby śię bárźiey rozsławiło/ złożyli o tym iednę piosnkę/ y obraz wydrukowáli/ ná ktorym Mikołáiá ná ło- ßku leżącego/ á noż do śiebie przymierzáiącego wyráźili. Aleć temu kłamstwu sámi Heretycy wiáry nie dáwáli: wiá- doma bowiem rzecz wßytkim byłá; iáko po tákowey káto- wni człowiek ręki rußyć nie może/ nie tylko do zábićia sáme- go śiebie / ále y do iedzenia. Stroż też więźienia onego wyráźnie przed Siostrą Mikołáiá wyznał: że po tych ká- towniách ręki Mikołay vżyć nie mogł/ á właśnie/ z ran ná kátowni zádánych/ ná iego ręku vmárł. Był v wßytkich Kátolikow/ á zwłaßczá zacnieyßych w poßánowániu y mi- łośći wielkiey: iákiey y Kápłani nie mieli. X. Gárneto- wi przez lat 20 vsługuiąc/ w trudnych nader okázyách y czę- stych/ bárzo wiernie/ y z pochwałą známienitey cnoty/ stá- wał. W częstych y niemáłych przypadkách przećiwnych:

nigdy

nigdy ná twarzy żadnego znáku niecierpliwośći nie pokazał: nigdy z vſt słowá goretszego nie wypuśćił: nigdy we wszytkim iego pożyciu/ ktorzy z nim żyli/ żadnego śládu grzechu większego nie postrzegli. Czystość zás/ Vbostwo/ Posłuszeństwo/ Pokorá/ Miłość/ y insze cnoty ták w nim iáśniáły: iż gdźiekolwiek przemieszkiwał/ wszyſcy go/ zá żywy obraz doskonáłośći/ mieli. Vmárł w Londinie/ roku 1606/ około 12 dniá Listopádá.

13 Dzień Listopádá.

IAN GOMEZIVSZ / mąż wielkiey świątobliwośći/ był zá towárzyszá / przy X. Symonie Roderycyuszu/ kiedy on Prowincye y Koleia wizytował. Odpráwiwszy tę vsługe/ wroćił się do swey Prowincyey Betyckiey; gdźie w Kollegium Montelánskim/ z wielkim duchownym pożyćkiem Nowicyuszow/ poki mu śiły y látá dopuszczáły/ doglądáiąc; áż do śmierći przemieszkał. Dźiwno wszytkim było/ iáko zgrzybiáły práwie/ y chorobámi zwątlony stárzec/ codźień dyscypline czynił/ z drugiemi rowno ze snu wstáwał/ modlitwe wszytkim zwyczáyną/ klęcząc ná źiemi odpráwował. Dusze w Czyśću będące rad bárzo y sam przez się/ y przez drugich/ rátował. O wytrwánie w Zakonie świętym często P. Bogá prośił: o ktorym iákoby vpewniony/ iuż bliskim śmierći będąc/ z wielkim serdecznym weselem záwołał: *O náder szczęśliwy, o pocztery kroć naybłogosłáwieńszy stan Koádiutorá doczesnego w Societatem IESV!* Vmárł w Kollegium Montelánskim/ roku 1609 w Listopádźie/ máiąc lat więcey niż 80.

14 Dzień Listopádá.

PROSPER SORBATVS Koádiutor wielce zásłużony/ po rożnych Kollegiách Prowincyey Neápolitáńskiey: nabárziey się w Posłuszeństwie ćwiczył. Oboiętność iego ná wszytko dziwnie státeczna byłá: lubo go przełożeni poważą y pytániem swoim do tego prowádzili/ áby się przed niemi otworzył; do czegoby skłonność w sobie czuł: nigdy żadnego po sobie znáku nie pokazał/ do iákieyby pracy ábo zábáwy skłonnieyszym był. Ktokolwiek go o co/ á ile chory prosił; z wielką mu ochotą/ y záleceniem rzeczy proszoney/ dáwał. Niedostátki y błędy inszych bráciey/ misternie ie wymáwiáiąc/ płászczem miłości pokrywał. Káżdemu z wielką szczerością/ y wysławieniem osobliwym przyznáwał: iż y iego iest Dobrodzieiem/ y Domowi wielce zásłużonym. Iáko vbóstwo miłował pokazáło się po śmierći iego: gdy w Komorecżce iego nic więcey nie náleziono/ tylko paćiorki bárzo proste/ y dyscypline niciáną/ ktorą się często y surowie biczował. Godzinki Pánny Naświętszey co dzień odmáwiał. Przez trzydzieśći y ieden rok/ we wśi Kollegium Noláńskiego mieszkáiąc miedzy oraczámi/ y prostym chłopstwem/ żadnego pogorszenia sam w obyczáiách swoich nieodniosł; áni też im nic mniey przykłádnego po sobie nie pokazał. Wielkie zostáwiwszy znáki/ osobliwey świątobliwośći/ á sercá spokoynego/ y z P. Bogiem złączonego/ Vmárł w Kollegium Bárolitáńskim/ roku 1605/ w Listopádźie w dźień S. Cecyliey/ máiąc lat wieku swego 63/ á Zakonnego pożyćia 45.

15 Dzień Listopádá.

PAWEŁ HACCE zacnie vrodzony/ wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ do tákiey sámego śiebie pogárdy/ zniżył się: iż w Zakonie iuż będąc/ z vmysłu Szewskiego rzemiosłá náuczył się. Iednemu Societatis IESV Scholástykowi/ w ćięszkiey chorobie bez vżywánia zmysłow zostáwáiącemu/ przez cáłe pietnaśćie lat/ oycowską/ ábo ráczey máćierzyńską miłośćią vsługował. Po kilká kroć ná posługę zápowietrzonych odważał się: ná ktorey zábáwie czternastu Xiężey swemi rękomá pogrzebł. Záwiáduiąc Zákrystyą/ ábo Kredencyą/ ábo Kuchnią/ ábo Fortą; osobliwym był strożem porządku/ we wszytkim iák nadoskonálszego. Przez cáły post wielki/ y ádwent/ wieczerzy nie iadał/ y winá nie kosztował. Przez siedm lat ćięszkie bole ćierpiąc; twarz záwsze wesołą záchował/ y żadnego znáku niećierpliwośći po sobie nie pokazał. Vmárł w Kollegium Antwerpskim/ roku 1653.

16 Dzień Listopádá.

WINCENTY BELMAGVS/ będąc ná świećie/ zacnemu w Xięstwie Mántuáńskim Szláchćicowi Antoniemu Possewinowi służył. Gdy Pan iego Possewin/ z przednią Szláchtą Pádewską/ to iest/ z Achilem Leonetem/ y Ludwikiem Galiárdámi/ z Fránćiszkiem Butyronem/ z Páwłem Rándi/ zmowiwszy się/ do Nowicyatu Societatis IESV Rzymskiego/ w roku 1559/ iáchał: wdrodze/ iuż z Lo-

retu wyiáchawszy/ á pod Tolentin przyieżdżáiąc/ swoich/ y kompániey swoiey zamysłow/ Wincentemu się zwierzył. Wincenty to wyrozumiawszy/ niechcąc im tego towárzystwá pomagáć odpráwę vprosił/ y ku domowi wrácał się. Do Loretu przyiáchawszy/ táką pogárdę y Oyczyzny/ y wszytkich ziemskich rzeczy/ ná swym sercu vczuł: iż natychmiast do Societatem wstąpić/ postánowił. Dáley tedy nie iadąc/ támże w Lorecie/ wielkim nálegániem wymogł v Rektorá támtego mieyscá X. Oliweriuszá/ iż był do Societatem zá Koádiutorá/ przyięty. W tym Kollegium Loreckim z wielką pilnośćią/ y pobożnośćią chorym vsługuiąc/ wielki postępek w doskonáłośći/ przez krotki czás/ vczyniwszy/ szczęśliwie żyćia swego dokonanie wziął: y ták do chwały wieczney/ y Páná swego/ y wszytkę iego Kompánią/ vprzedźił.

17 Dzień Listopádá.

FRANCISZEK RODERICIVS Hiszpan/ z przyrodzenia máiąc ostry dowćip/ ná świećie nauki niższe/ y zupełną Filozofią/ z pochwałą postępku osobliwego odpráwił. Iednák gdy do Societatem prosił się/ vdáiąc się zá niegodnego do stanu Kápłáńskiego/ ná stopniu Bráćiey Koádiutorow/ przy domowych niskich zádáwách wolał zostáć. Zyiąc w Zakonie wysokie przykłády gruntownych cnot po sobie pokazał. V stołu ostátki/ ktore drudzy odstáwiáli/ naśmáczniey iádał. Suknie inszey nieużywał/ krom wytártey y gęsto łatáney. W komorce inszey pośćieli nie miał/ krom wiotchego welensá/ ktorego miásto máteracá vżywał: á zimie

mie ná połowicy iedney sypiał/ á drugą połowicą okrywał sie: W wstawániu ze snu/ ták drugich vprzedzał/ żeby dwie godźiny ná modlitwie/ przed wstániem drugich niepochybnie odpráwił. Chorym bárzo rad z ochotą y pilnośćią/ vsługował: z czego y okázyą do śmierći miał. Abowiem gdy morowe powietrze powstáło/ vprośił sobie v Przełożonych/ áby mogł Kápłanom ná pracą około záráżonych odłączonym posługowáć. W tey vsłudze záráżony/ miłość ku bliźnym/ zdrowiem włásnym/ zápieczętował; zostáwiwszy miedzy domowemi y świeckiemi/ wysokie o swoiey świątobliwośći/ mniemánie. Vmárł w Hiszpalim/ roku 1582.

18 Dzień Listopádá.

LENART KIMVRA/ vrodźił sie w Nángázáku mieśćie Jáponskim z Fámiliey bárzo zacney. Pierwszy Chrześćiánin reką S. Fránćiszká Xáwierá ochrzczony/ w narodźie Jáponskim/ był z teyże Fámiliey Lenart z dźiećinstwá przy Oycách Societatis IESV wychowány/ we trzynastu lat wieku swego począł drugim swoim źiemkom Náukę Chrześćiáńskiey wiáry tłumáczyć: ná ktorey zábáwie státecznie trwał przez lat czternaśćie. Potym vmyślił wstąpić do Societatem: á lubo dosyć biegłośći/ w naukách Łáćinskich miał; iednák wolał stan Koádiutorski/ sobie obráć. W Zakonie Societatis IESV/ z wielkim pobożnośći/ y pokory zálećeniem/ záchował sie. Záwsze/ ile mogł/ zwykł był Chrześćian rátowáć: ále osobliwie ná ten czás; kiedy po obwołánym Tyraná Kubozámy dekrećie; wszytkie Societatis IESV osoby/ z Jáponiey ná wygnánie vstępowáć muśiáły: á Lenartowi

nartowi w Nángázáku táiemnie zostáć Przełożeni Zakonni rozkazáli. Prácuiąc tám wiernie około zátrzymánia/ y pomnożenia wiáry Chrześćiáńskiey/ pomowiony o zaboystwá/ wźięty był do więźienia. Niewinność iego/ względem zaboystwá/ prętko vrząd vznał: á iednák dla Wiáry Chrześćiáńskiey/ w więźieniu go zátrzymał. Strawił w nim (mieysce dla śiebie ták nagorsze obrawszy) cáłe trzy latá/ ták: iż turmę one práwie w Kośćioł obroćił. Abowiem zá powodem iego/ wszyscy społwięźniowie/ á zwłasczá trzynaśćie o wiárę posádzonych/ o niczym z sobą nie rozmawiáli/ tylko o rzeczách poważnych/ duchownych/ niebieskich/ Boskich. Co dźień/ ráno ná rozmyślánie godźinę oddáwáli; á drugą ná vstną modlitwę: odpráwiwszy potym Litánię do Swiętych; ostátek czásu/ ná czytánie Kśiążeczki duchowney/ áż do sámego obiádu obracáli. Po obiedźie/ znowu godźinę Modlitwie oddawáli: po ktorey cztery godźiny ná czytániu/ pisániu/ y inszych zábáwách/ według káżdego vpodobánia/ trawili. Po tych zábáwách/ znowu czytánie: po czytániu rozmyślánie przez cáłą godźinę/ nástępowáło. We śrzodę/ w piątek/ y w sobotę/ ná káżdym tygodniu/ postem/ y surowym biczowániem ćiáłá swe trapili. Co piątek/ ná cześć pięćiu Ran P. IEZVSOWYCH nád codźiennie zwyczáyny czás/ pięć godźin modlitwy przydawáli. Ná káżdy mieśiąc raz czterdźiestogodźinną modlitwę odpráwowáli: zá Káznodźieiow Ewángeliey S. zá Iáponskich Chrześćian; zá tych ktorzy ná rozmnażániu Wiáry/ prace y trudy podeymuią. Przenieśiono potym Lenartá ná wyższe piętro więźienia/ do ták niskiey izdebki/ iż y śiedźieć ná źiemi nie mogł/ áby o strop głową nie vderzał

śię:

śię: odległość bowiem stropu od páwimentu/ tylko sześć piedźi słusznych miáłá. Tám Lenart práwie przedźiwny żywot prowádźił. Co dźień/ wyiąwszy dni święte/ pośćił/ y biczował śię: serdecznie P. Bogu dźiękował; iż nád iego zásługi/ onego/ ták ćiásnego/ á przez cáły rok przewleczonego więźienia nędze/ niebieskiemi swemi poćiechámi słodźić mu raczył. Przez trzy látá więźienia swego/ wielki bárzo w Duszách pożytek/ swoią pracą spráwił. Swieżo do więźienia przyprowádzonych łágodnie przyimował; á wdźięcznie z niemi obcuiąc/ do pokuty ie prowádźił/ y táiemnie Wiáry Chrześćiáńskiey náuczał. Chorym sam vsługował/ o Lekarzá śię im stárał: skazánych ná gárdło ćieszył/ y do pobożney śmierći przyprawował: náwiedzáiących śiebie Chrześćian rozmowámi świętemi zábáwiáiąc/ do záchowánia Zakonu Chrześćiáńskiego nápominał: vbogich rożnych częśćią wyżebráną dánego od drugich iáłmużną; częśćią sobie wyżywienia vdźieleniem/ rátował. Stáruszkę iednę vbogą lat ośmdźieśiąt máiącą/ ktora przed turmą śiadáć byłá zwykłá/ przez cáły rok/ obrokiem swoim żywił. Wielu Chrześćian do pobożnego żyćia/ wielu do odważnego krwie zá wiárę świętą wylánia/ zápalił. Ośmdźieśiąt y pięć Pogan/ do Wiáry S. náwroconych/ w więźieniu będąc ochrzćił. Tym czásem Fáscegárá Stárostá Mángázácki powroćiwszy ze dworu Xogunsámy nawyższego Iáponskiego Krolá/ nátychmiast dekret wydał ná czterech Lenártá społwięźniow; áby żywo byli spaleni: o to/ iż Káznodźieiow Ewangeliy Swiętey/ w domách swych przechowywáli. Długo w noc z niemi Lenart rozmawiał sercá im do Męczeństwá dodáwáiąc: áż nád spodźiewánie tre=

funkiem dowiedział się/ że piąty stos drew większy nad insze/ gotuią. Vweselony tą wieścią / rzekł: *Záiste dla mnie ten stos sporządzáią: Boże sercá mego, niedopuszczay; ábym mię ták pożądáne dobrodźieystwo twoie minąć miáło.* Ráno/ gdy wźiął rozkazánie/ áby z inszemi cztermá / przed Sąd szedł: od wielkiey rádośći niemal się zápomináiąc/ záśpiewał. *Chwalćie Páná wszytkie narody &c.* Psálm Dawidowy: á po nim pienie Simeonowe/ *Teraz puszczasz sługę twego Pánie &c.* Nákoniec ná koláná przed Krucyfixem padszy/ P. Bogu zá táką iego łáskę/ pokornie podźiękował. Wyprowádzony z więźienia w łáncuchách żeláznych; przyiaćioł sobie zábiegáiących / ostátnie żegnáiących / á o modlitwę proszących mile przyimuiąc/ ćieszył ich y do státku w Wierze S. vpominał: wspániáłym sercem/ nic po sobie boiáźni niepokázuiąc/ wszytkich żegnał. Spytány od Sędźiego/ ieśliby był Societatis IESV Zakonnikiem: śmiele odpowiedźiał: *Záiste iestem: á że iestem; ty sam niemożesz nie wiedźieć: ponieważ, zá posłániem moich Przełożonych nie raz náwiedzałem ćiebie, w Iezuickich sukniách.* Spytał potym Sędźia; czemuby to przećiw práwu od Naywyższego Iáponiey rządzcy vchwálonemu vczynił; iż zá gránice Iápońskie ná wygnánie nie wyiáchał? Ná co Lenart meżnym sercem odpowiedźiał: *Zostałem w Iáponiey, ábym Ewángelią Chrystusową przepowiddał: co y dotąd z pilnośćią czyniłem, y nápotym poki duszá w ćiele, czynić chcę.* A Sędźia *Dla tey też przyczyny, zá Dekretem Xogánsámy żywo spalony będźiesz.* Lenart zá obwieszczenie dekretu wesołą twarzą podźiękowawszy/ do przytomnych rzekł: *Was wszytkich ná świádectwo wzywam, że nie dla inszey iákiey przyczyny, ále*

tylko o rozgłaszánie Ewángeliey Swiętey, ná śmierć mię ská zano. Potym w oczách vrzedu sámego; spokmeczennikow do mestwá/ odstepcow wiáry do pokuty/ Pogan do przyięćia Wiáry świetey; krotko nápomniał. Przyprowádzony ná plác/ naprzod przed palem/do ktorego miał być przywiązány vczćiwie pokłonił sie: potym gdy stos drew zápalono/ oczy ku niebu podniozßy/ ogień on ćierpieć poczał; ztáką sercá ochotą/ y meżnośćią; iż w pośrzodku płomienia zostawáiac/ stał nieporußony/ bez żadnego członkow poruszenia: y owßem do przytomnych mowił/ iż bolu nic nie czuie/ á z pożaru onego przyiemność iákąś czuie. Gdy powrozy/ ktoremi był przywiązány pogorzáły; węgle rozżarzone rekomá swemi/ pod sobą wźiąwßy/ włożył ie sobie ná głowe: y cáły Psálm *Chwalćie Páná wszytkie narody &c* prześpiewał. Ná co Chrześćiánie wielkim głosem wołáć poczeli/ IEZVS/ MARYA. Męstwem tym Pogánie wielce sie zbudowáli/ y gromádá wielka do Wiáry S. Kátolickiey náwroćili sie. Ostátki niedogorzáłe/ ćiáłá y kośći/ drobno pokrußono/ y po morzu rozsypano: Chrześćiánie iednák/ nie máło kośći/ ze dná morskiego/ przez nurkow wybráli; y miedzy sobą iáko reliquiámi podźielili sie. Vmęczony iest Lenart w Nángázáku/ roku 1619/ dniá 18 Listopádá/ máiąc wieku swego lat 44/ powołánia Zakonnego 17.

19 Dzień Listopádá.

KASPER STRAWS Báwárczyk/ po długich pracách około zábaw Koádiutorskich/ gdy raz ogień rozkłádał/ znienacká y mowę y członkow inßych śiłę stráćiwßy/ o ziemię

vpadł. Rozumiano/ iż miał záraz skonáć: ále on opátrzony Sákrámentámi Swietemi/ dosyć długo ćierpliwość swoie przewlokł. Nie mogąc iezykiem nic wymowić; oczy ku niebu vstáwicznie/ serdecznie iáko mogł wzdycháiąc/ podnosił. W Dźień S. Ignácego/ przez znáki/ Infirmarzá prośił/ áby go ná źiemie z koßką złożył: chcąc przez to/ nabożeństwo swoie/ y vczćiwość ku S. Oycu naßemu/ wyświadczyć. O to sie wielce frásował/ iż przez swoie chorobe/ był przyczyną domowym/ do pracy/ niespánia/ y rożnego vprzykrzenia. Po długim w ćierpliwośći ćwiczeniu/ vmárł w Lánzbergu/ roku 1609/ ábo około początku Listopádá/ ábo dźiśiá/ máiąc lat wieku swego 50/ Zakonnego pożyćia 20.

20 Dzień Listopádá.

STEFAN De NEF wßelkich cnot człowiek. Sámi Heretycy ktorzy ná státek iego y mężność patrzáli/ zdumiewáć sie muśieli. Nieznośne męki w niewinnośći swey od Holánderskiego żołnierstwá/ w Tráiekćie mieśćie/ z wielką ćierpliwośćią wytrzymał. Vmárł w Lowánium/ roku 1652/ dniá 20 Listopádá.

IAN BAPTISTA PILASTRELLVS/ iákiego státku w boiáżni Bożey był; z tákiego przypadku dowod wźiąć możemy. Posłány z Rzymu pießo do Peruzu/ w drodze ná noc do gospody iedney skłonił sie: tám gdy po sprácowániu podrożnym záśnał/ á wßyscy sie vćißyli; niewstydliwa niewiástá przystąpiwßy/ do nieczystośći go wßelkiemi sposobámi przywodźić poczęłá. Ian záś prętko porwawßy swoy

tłomo-

tłomoczek/ z izby oney/ iáko z płomienia wypadł: á nálazszy wyśćie z gospody/ wolał w polu ná dzdżu/ wietrze / y źimnie/ noc onę przetrwáć; niżeli tám zostawáć/ gdźie mu szło o vtrátę czystośći y łáski Bożey. Aby przykład osobliwey odwagi dla záchowánia czystośći/ bez pożytku y zbudowánia drugich/ niewiádomośćią nie záginał; po śmierći Janowey/ X. Sálwator Mariottus/ mąż doskonáłośći známienitey/ y pismem y słowy do wiádomośći drugich to ogłośił. Vmárł Jan w Perużu/ roku 1586.

21 Dzień Listopádá.

ŁVKASZ BOCHLOWIENSIS Mąż wielkiey ku wszytkim miłośći. Długo ná kuchárskiey zábáwie z osobliwą pokorą trwał: á przy ręcznych zábáwách pilno się ćwiczył w modlitwie. Gdy pod czás morowego powietrza/ z Kollegium Poznáńskiego wszyscy vszli; ná rozkazánie X. Rektorá z wielką ochotą został: áby Xiężey ná poćiechę y pomoc chorych zostáwionym / vsługował. Rozieżdżáiących się z Kollegium Oycow y Bráćiey/ każdego z osobná o modlitwę prośił: mieniąc iż ich w niebespieczeństwie śmierći/ wielce potrzebuie. Odpráwuiąc wszytko/ co do tákiey zábáwy należáło/ bez względu ná własne zdrowie/ nákoniec sam też był zárázony. Vmárł w Poznániu/ roku 1604/ dniá 21 Listopádá/ máiąc wieku swego lat około 40.

22 Dzień Listopádá.

IAN SCHELEWS Szláchćic Angielski zacny y máietny. Rodźicá miał ktory pierwßy z Angielczykow/ o wiárę Kátolicką z oyczyzny wywołány/ ná wygnániu vmárł. Młode látá w Inderlándźie ná náukách strawiwßy/ y Mágistrem Filozofiey zostawßy/ do Angliey śie wroćił. Wstąpiwßy potym w stan Małżeński/ ták bogoboynie dźiatki swe wychował/ iż wßyscy Synowie Kápłanámi/ á dwáy z nich Iezuitámi zostáli/ á Corki dwie do Mnißek wstąpiły. Zá prześládowánia Krolowey Elżbiety/ śiłá bárzo o Wiárę zgubiwßy/ áby ostátek máietnośći záchował/ Kátolikiem práwym ná sercu státecznie zostáiąc/ podiął śię był do Zborow Heretyckich chodźić. Przez cáłe trzy látá/ miał o to wielkie ná sumnieniu niepokoie: chćiał ie postámi/ czućiem/ ćiáłá rożnym vmartwieniem/ modlitwámi/ vkoić; ále żadną miárą dokazáć tego nie mogł. Nákoniec łáskáwie przemyśláiącemu/ iáko śię z Kośćiołem S. Kátolickim poiednáć; sam P. Bog rękę swoie podał. Kiedy przechadzáiąc śię po wesołey bárzo łące myślił o sobie/ z nienácká vczuł do kołá sprosny smrod śiárczysty: długo ßukáiąc/ á postrzec nie mogąc/ z kądby on smrod wypádał; począł myślić/ że podobno on smrod/ iest przestáńcem bliskiego piekielnego ogniá/ ktory go czeka/ ieżeli śię z Kośćiołem S. nie poiedna. A przeto chcąc rátowáć zbáwienie swoie/ prętko máietność wßytkę rozprzedawßy/ do Fráncuskiey źiemi przeniosł śię. Tám iáko ná dobrego Kátoliká przystało żyiąc/ gdy mu żoná vmárłá/ serce swe do Societatis IESV Zakonu nákłonił. Rádźili mu przyiaćiele/ áby wprzod świecenie Kápłáńskie wźiął: ále on tey rády/ áni do vßu nie tylko do sercá/ nie przypußczał. Odpowiádał/ iż Ká-

plánskiey dostoynośći godnym nie iest: á zá wielkie swoie szczęśćie/ á dobrodźieystwo Boże poczyta; ieśli mu w naniższych zábáwách/ Societas IESV/ Kápłanom vsługowáć dopuśći. Przyięty tedy zá Koádiutorá do Societatē; wszytkim wprawdźie/ ále osobliwie Xiężey/ y Synom swoim/ iáko czeládnik vsługował: co sámo z osobliwą ochotą/ y z známienitym posłuszeństwá oświadczeniem czynił. Zá szczęśliwych poczytał/ tych/ ktorzy w młodym wieku ná służbe się Bożą oddáli: sobą zás gárdźił/ że w ostátniey niemal stárośći/ dusze grzechámi/ á ćiáło láty/ obćiążone do Zakonu przyniosł. Vskárżał się vstáwicznie: że nie pogárdźił świátem/ ále z vprzykrzenia go porzućił. Máwiał/ iż potrzebá iest/ áby go zá nic y nád wszytkie napodleyszego miano. Okázyę służenia do Mszy S. z wielką rádośćią przyimował. Vsłyszawszy żywot Alfonsá Rodrygweza/ do kątá się skrył/ á hoynie przez kilká godźin ná się płákał/ iż ták dáleko ieszcze od iego doskonáłośći był. Vmárł w Leodium/ roku 1622/ dniá 22 Listopádá/ máiąc wieku swego lat 70/ á Zakonnego powołánia 6.

23 Dzień Listopádá.

KLAWDIVSZ PVLES Włoch/ Koádiutor: zábity iest w Genui/ roku 1589/ z tákiey przyczyny. Xiądz Ian Fránus Wiperá/ niewiástę iedną rospustną/ od nieczystego z iednym przednim Genueńskim Szláchćicem obcowánia odwiodł: Rozgniewány o to Szláchćic/ vmyślił go koniecznie zábić. Máiąwszy tedy łotrzykow/ zásádźił ich w nocy ná vlicy: á tym czásem imieniem Páni iedney zacney/ iákoby

ćieszko chorey/ posłał do Kollegium/ prosząc o X. Wipere/ áby do niey/ dla wysłuchánia spowiedźi/ przyszedł. Xiądz domyśláiąc się zdrády/ ostrzegł X. Rektorá/ y prosił áby naprzod kogo ná wzwiády posłał: ktoryby się wypytał/ ieśliby prawdźiwie oná Páni/ chorzáłá. X. Rektor vmyślnie osoby dwie znácznie niskie/ tego Brátá Klawdiuszá y z towárzyszem wysłał: áby/ ieśli są ludźie iácy ná zásadzce/ łáctwiey mogli postrzec y poznáć/ że nie X. Wiperá idźie: ponieważ on był wzrostu dosyć wysokiego. Ale tá ostrożnosć nic nie pomogłá. Skoro Klawdiusz z towárzyszem ná mieysce zásadzki przyszedł; ieden z onych zboycow głeboką mu ránę w rámieniu zádał/ á drugi go w leďźwie postrzelił: od ktorych ran/ trzećiego dniá vmárł. Do śmierći Sákrámentámi Swiętemi przysprawiony/ przypadek on/ iáko mąż niepospolitey w pożyćiu swoim pobożnośći/ z wielką ćierpliwośćią y rádośćią znosił. Dwuch rzeczy sobie nabárźiey winszował: naprzod/ iż z okázyey posłuszeństwá vmieráć mu przychodźi; powtore/ iż zdrowie tego Kápłáná/ ktory śiłá iesźcze dobrego/ w Kośćiele S. prácuiąc mogł spráwić/ śmierćią swoią zástąpił.

24 Dzień Listopádá.

BALCER BAREIRA był ieden z tych osob Societatis IESV/ ktorzy roku 1569 pod czás wielkiego w Vlizbonie morowego powietrza/ zdrowie swoie ná vsługę zápowietrzonym odważyli. Ná tey zábáwie/ zárwał był y on zárázy: ále P. Bog/ dla vsług iego w domowey Infirmáryey/ ná tenczás od śmierći vchował. Służył bowiem ozdrowiawszy

z tey choroby/ przez wiele lat z wielką miłośćią/ pilnośćią/ prácowitośćią/ chorym osobom Societatis. Nim ozdrowiał / dźiwney ćierpliwośći przykład ná sobie pokazał. Abowiem gdy Cyrulik około wrzodu/ chcąc wiedźieć iáko szeroko y głeboko záráźá zászłá/ nożem doświadczał; y sam wrzod pod pierśiámi wyrzynał: Bálcer żadnego po sobie znáku nie dał / áby miał iáki bol czuć. Tymże státkiem wytrzymał/ gdy niemal funt ćiáłá oderznionego/ gwałtem oddźierano. Przytomni ná to pátrząc mniemáli/ áby wszytko ćiáło zdrętwiáłe y obumárłe było: Cyrulicy ćierpliwośći iego niewidáney dźiwuiąc się/ zdumiewáli się: á gdy X. Rektor spytał/ ieśliby nie czuł iákich bolow; odpowiedźiał Bálcer/ iż nádér ćięszkie czuł y czuie. Tá iednák ták odważna/ ták doskonáła ćierpliwość/ zá máłe poczatki ma być poczytána/ w porownániu z inszemi iego świetemi sprawámi; w ktorych / miedzy Pogáńskim pospolstwem w Indyách żyiąc/ áż do szedźiwego wieku / pilno obierał się. Vmárł w Indyey.

25 Dzień Listopádá.

EMMANVEL KASTRO y PANTALEON KONSALWVS Koádiutorowie Societatis; wielkiego posłuszeństwá / y dźiwney ćierpliwośći/ známienity przykład w Brázyliey zostáwili. Posłáni do Pernámbuku morzem/ pieć dni tylko drogi oney mieli mieć: ále zá powstániem náwáłnośći/ gdy przez cáłe czterdźieśći dni/ wiátry ich rożnie y sám y tám rzucáły; do ostátniey práwie nedze przyszli. Do pićia nie mieli wody (y to wśmiárdłey) ná dźień wiecey/tylko iák wie-

le

le w iáiową ſkorupę wlać ſię mogło: iárzynę ktorey nieco zoſtawáło/ muśieli w morſkiey wodźie gotowáć. W czternáſtu milách od Pernámbuku będąc/ gdy zgołá nic do iedzenia nie mieli: do brzegu ſię przybili; chcąc oſtátek drogi lądem odpráwić. Muśieli w tey drodze ieść leśne iágody/ podobne do bobu/ zdrowiu ludzkiemu bárzo ſzkodliwe. Trzebá było pod ſześćdźieśiąt rzek/ czáſem brnąc/ czáſem w pław/ przebywáć: w ktorych nápadáli ná Krokodylow/ y ná Tubárony ryby; ktore iednym vkąſzeniem nogę ludźiom odćináią. Ná lądźie potykáli Ryśie y Tygryſy: á tego ſtráchu pozbywſzy/ w niemnieyſzey boiáźni od dźikich obywátelow/ zoſtawáli; ktorzy iż ćiał ludzkich pożywáią/ dowodem były ludzkie kośći gęſto po polách wáláiące ſię. Od nieſłychánego ſłonecznego vpału/ ſtopy zeſpodu y z wierzchu popadáły ſię: ná pierśiách/ grzbiećie/ rękách/ y rámionách/ cále ſkorá od mięſá odſtáłá byłá. Było w kompániey oſob trzydźieśći trzy: z ktorych niektorzy niemogąc dáley tákiey nędzy wyćierpieć; ná ziemi porzućiwſzy ſię/ woleli ná mieyſcu śmierći czekáć/ niżeli ſię w dálſze niebeſpieczeńſtwá podáwáć. Ale ſługom Chryſtuſowym/ ták wiele niebieſkich ná duſzy poćiech ſtáwáło; że y ſámi ochotnym ſercem wſzytko áż do kreſu ſtátecznie wytrzymáli; y drogi ſwoiey towárzyſzow/ przykłádem/ nápominániem/ vſługą/ do wytrwánia onych ćięſzkośći przywiedli. Gdźie y kiedy potym pomárli; wiedźieć nie mogłem.

26 Dzień Liſtopádá.

PIOTR ALFONS Luzytáńczyk/ przyięty do Societatem zá Szkoláſtyką/ dla większey ſwoiey pokory/ á chwały Bożey/ nie chćiał zoſtáć Kápłanem: ále kontentuiąc ſię ſtánem Bráćiey Koádiutorow przez lat dwádźieśćiá dwie/ naprzod w Goi/ potym ná wyſpie Sálſetáńſkim/ w ſzpitalu poſpolitym/ Indyiczykom chorym ſłużył: ábowiem wniuce Cyrulickiey oſobliwie był biegłym. Co ſámo iż z pokorą y miłośćią ku wſzytkim známienitą czynił; on iego ſpoſob vſługowánia/ ſtał Pogáńſtwu/ zá nalepſze Kazánia y nadźielnieyſze do Wiáry świętey/ namowy. Widząc bowiem iáko Piotr z rowną ochotą y miłośćią/ ták Pogan iáko y Chrześćian chorych do ſzpitalá przyimował/ y opátrował; łácwie ſię domyślali/ w iákiey powadze ma być Wiárá Chrześćiáńſka/ ktora ieſt Miſtrzynią ták wielkiey pobożnośći. Z ochotą do Wiáry S. przyſtępuiąc chrzeſt S. bráli: zwłaſzczá iż poſtrzegáli/ iáko P. Bog Piotrowi w vleczeniu ćięſzkich chorob/ błogoſłáwił. Szpital on w tákim poważeniu y czći/ v Pogáńſtwá támtych kráiow był; iż gdy Mawrowie Sálſetáńſkie wyſpy náiáchawſzy/ wſzędźie Kośćioły Kátolickie/ y Káplice palili/ y burzyli; tego ſzpitalá tknąć nie śmieli: mowiąc/ iż ten budynek prawdźiwie ieſt Domem Bożym/ y mieſzkániem miłośierdźia.

27 Dzień Liſtopádá.

MACIEY De la SAWLX Inderláńczyk/ rodem z miáſtá *Insulá* názwánego: do Societatem zá Koádiutorá wſtąpił/ máiąc lat 21. W vſługowániu chorym/ z miłośćią oſobliwą miał roſtropność. Zá czáſem od Czártá ſkuſzo-

ny/ vpátruiąc w sobie sposobność do stopnia Kápłáńskiego/ záchwiał się bárzo w powołániu swoim. Albowiem gdy przez niemáły czás nie przestáwał v stárszych nálegáć; áby był z stopnia Bráciey Koádiutorow doczesnych/ do stanu Kápłáńskiego przeniesiony; Przełożeni/ ácz dobrze baczyli/ iáko w inszych rzeczách dosyć świątobliwie postępował: iednák/ iż oná odmiáná kárnośći Zakonney szkodliwa byłá/ á Máciey vprzykrzáć się z prożbą swą nie przestáwał; vmyślili go ráczey z Zakonu wypuśćić. W nocy przed onym dniem/ ktorego miał być wypuszczony/ pokazał mu się przez sen/ iákoby v nog iego stoiący/ S. Ignácy surowie ręką grożący/ á pewną zgubę przepowiádáiący; ieśliby w swym złym przedśięwźięćiu vpárto trwáiąc/ w Zakonie státecznie nie wytrwał. Tym widzeniem przestraszony Máciey/ rzewno się rospłákał: á do Stárszego ráno przypadszy/ z płáczem przeszłego swego zamysłu/ iáko bodźcá vtáioney w sercu pychy/ wyrzekáiąc się/ prośił áby był w Zakonie zátrzymány/ y vprośił. Był potym w Societatem bárzo pobożnie/ z vkontentowániem wszytkich: miánowićie chorym domowym vmieietnie/ ochotnie/ státecznie vsługuiąc. Nákoniec gdy Kápłani Societatis/ około bliźnych/ pod czás morowego powietrza/ prácuiąc; sámi się zárázili; Máciey/ długo stáráwszy się o táką zábáwę/ ná ich vsługę náznáczony/ wiernie tey zábáwy pilnuiąc/ choroby teyże nábył/ y vmárł: W Dunkum roku 1617/ dniá 27 Listopádá/ máiąc lat wieku swego 35/ Zakonnego pożyćia 14.

28 Dzień Listopádá.

LVDWIK N. Koleium Leodyiſkiego Emptor/ dla oſobliwey gołebiczey proſtoty/ y známienitey pobożnośći/ wßytkim po cáłym mieśćie wielce był miłym: dla czego po śmierći iego/ mießczánie/po wßytkich Plebániách/ y Klasztorách/ ſwoim nákłádem/ wyśmienite exequie odpráwowáli. Vmárł powietrzem/ w Leodium/ roku 1579.

IAN BERCHENSIS wſtąpiwßy do Societatem zá Koádiutorá/ długo Jánitorſki vrząd trzymáiąc; przykłádnym pożyćiem/ y pobożnym obcowániem/ dźiwnie vmiał domowym wygadzáć; á świeckich do pobożnośći pobudzáć. Vczyniony Zákryſtyánem/ nic obyczáiow zwyczáynych nie odmienił: ále do nich/ oſobliwą około ochędoſtwá Kośćielnego/ pilność przydał. Z ktorey/ gdy obićie w Kośćiele fráſowliwie przybijał/ trefunkiem zemknąwßy ſię z drabiny/goleń ſkrußył/ y od bolow ćießkich vmárł: W Kolnie/ roku Páńſkiego 1579.

WILHELM PESCHI/ Brát od świątobliwośći żywotá wielce zálecony. Będąc Száfárzem/ przy wielkiey ſwey ßczerośći y proſtoćie/ oſobliwą opátrzność/ cnotę tey zábáwie iedynie potrzebną/ známienićie pokazał. Myśli y áffekty ſwoie ták miał w ſwey mocy/ y do Boſkiey Przytomnośći przyzwyczáione; iż y przy tákowych zábáwách/ ktore cáłego człowieká zwykły do śiebie obracáć; ná twarzy iego iednoſtáynie záwße weſołey/ nigdy żadney odmiány nie poſtrzeżono. Vmárł w Kolnie/ roku 1579.

29 Dzień Liſtopádá.

IAN KRVTZIVS Koádiutor/ ießcze zá żywotá S. Oycá Jgnácego był w Rzymie Száfárzem. Gdy roku 1549/

idąc ná Láteran do Kościołá S. Janá/ przechodźił przez Kolosseum; zábiegł mu iákiś nieznáiomy człowiek/ á wetknąwszy mu worek/ ze stem niemal czerwonych złotych/ ná stronę się vdał. Nie długo potym znowu/ gdy dla skupowánia rzeczy/ z domu przededniem wyszedł; nie dáleko Klasztoru Oycow Dominikanow/ *állá Minerva*; tákże nieznáiomy mąż/ około śiedmiudźieśiąt czerwonych złotych/ nic o tym niemyślącemu/ niespodźiánie podał. Gdy się to w Domu rozgłośiło; niektorzy mowili/ iż ktoś ná szyderstwo fałszywą monetę podetknął: drudzy/ iż szátáńskie omamienie było: ále bácznieyśi/ Boskiey opátrzności około swoich sług/ ono dobrodźieystwo przypisowáli/ y zá nie dźiękowáli. Abowiem pieniądze one/ y bárzo dobrey proby były/ y Domowi/ w vbostwie wielkim ná ten czás zostawáiącemu bárzo potrzebne/ y wczesne.

HENRYK Del HOM Inderlánczyk piekarz. Przyięty do Societatem/ ták się zdał być/ głowy do poymowánia rzeczy duchownych niesposobney: iż ná pierwszych ćwiczeniách nic zgołá nie mogł nabożnego rozmyśláć. Frásuiąc się o to/ szedł do Kościołá: á padszy ná źiemię/ przed obrázem P. Naświętszey/ ták długo z wielkim smutkiem potrzebę onę swoię/ Krolowey niebieskiey przekładał; áż vczuł w sobie wielką odmiánę. Nápotym wszyscy się dźiwowáli niezwyczáyney iego/ w rzeczách Boskich vmieiętności: á niektorzy/ czego w Kśięgách doczytáć się nie mogli; od niego się vczyli. Miedzy inszemi rożnemi ćwiczeniámi swemi duchownemi/ miał też y to: że chleb piekąc/ káżdą z osobná bułkę/ inszemu/ á inszemu/ świętemu ofiárował. Vmárł roku 1627.

30 Dzień Listopádá.

IVLIAN FLANDER/ Koádiutor wielkiey pokory/ y miłośći/ ktorą nabárźiey oświadczył/ w pospolitey Pánormitáńskiego miástá turmie/ więźniom służąc. Postrzegßy bowiem/ iáko miedzy niewczásámi onego więźienia/ w gromádźie zostáiących/ trudno było ná zdrowiu chorych rátowáć: postárał śię/ áby przy turmie/ osobne dla chorych komorki wystáwiono; w ktorychby chorzy/ odłączeni od drugich/ łátwiey w osobnośći rátowáni być mogli. Namiestnik Krolewski záczętą od niego rzecz skończył: do tego Pisárzow sporządźił/ ktorzyby chorym więźniom w miánowánych komorkách leżącym/ wßelką od lekárzow pomoc obmyslali. Z tych początkow/ Bráctwo potym vsługowánia więźniom chorym bárzo pożyteczne vrosło. A Iulian ná oney posłudze záchorzawßy/ z wielkim żalem cáłego miástá vmárł w Pánormie/ roku 1550.

GRVDZIEN.

1 Dzień Grudniá.

IAN SKVDER człowiek letny: á iednák w ręcznych prácách y w pełnieniu zakonnych powinnośći/ bárzo ochotny/ y pilny. Dla pobożnośći swey/ wielkie miał/ y w Kollegium od domowych/ y w mieśćie od wßytkich poßánowánie. Przyiawßy ná śie vsługę zápowietrzonym/ ná tey zábáwie/

miłość swoie ku bliźnym/ śmiercią zápieczętował. Vmárł w Lukronium mieśćie Hiszpáńskim/ roku 1564.

DOMINIK N. W rzemieśle Mulárskim dostátecznie biegły. Przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ z wielkim pobożnośći przykłádem/ podług powinnośći stanu swego/ spráwował sie. W murowániu Kośćiołá Florentskie°/ siłá pracy podiął. W ćiężkiey/ y długiey chorobie iego/ gdy koniec iuż tych doczesnych dni przyszedł; pokazał mu sie Anioł Páński/ w postáći młodźieńcá przedziwnie vrodziwego/ twierdząc; iż od Bogá był posłány/ áby go w one ostátnią godźinę rátował. Vmárł we Włoszech/ roku 1581.

2 Dzień Grudniá.

FILIP KASSANVS przyięty do Societatem zá Szkolástyká/ á potym przenieśiony ná stopień Koádiutorow doczesnych: nie tylko żadnego znáku iákiey niekontentácyey o te odmiánę/ nie pokazał; ále zgołá ták nápotym záwsze postępował/ iákoby nigdy nie był Szkolástykiem/ nic o tym nigdy áni mowiąc/ áni myśląc. Do Rzymu często z Prokurátorámi swey Prowincyey ieżdżąc/ známienity wzor wszytkich cnot/ towárzyszowi doskonáłemu należących; to iest pilnośći/ ochoty/ rostropnośći/ wiernośći/ po sobie zostáwił. Gdy ná stárość zdźiecińiał; obyczáiow powierzchnych prostotá/ y nieodmienna wsámych chorobách/ zá láty idących/ wesołość/ serdeczna niewinność iego wyświadczáły. Jáko zá zdrowia/ ná rożnych zábáwách w Zakonney doskonáłośći obierał sie; śmierć bárzo wdźięczna y miłą/ pokazáłá. Vmárł w Awszpurku / roku 1613 / máiąc lat wieku swego 71.

3 Dzień Grudniá.

ANDRZEY ROMER Hiszpan/ ná świećie báwił śię służbą Rycerską. Przyszedszy do lat czterdźiestu trzech/ do Societatem wstąpił: gdźie ná stopniu Koádiutorskim świątobliwie bárzo żył. O wtorey z połnocká godźinie/ co dźień ná modlitwę wstáwał: o ktorym czáśie/ iż go Anioł Stroż niepochybnie budźił; tákie było pospolite drugich rozumienie. Modlitwę sáme w kąt iáki komorki wćisnąwszy śię/ powroz ná szyię włożywszy/ ręce iákoby związáne máiąc/ ná kształt winowáycy wielkiego odpráwował: z płáczem/ y serdeczną vfnośćią P. Bogá o przebaczenie pokornie prosząc. Prágnął iákiego mężá świątobliwego/ á przećiwko sobie sámemu surowego/ widźieć; áby przykład iego ná sobie náśládowániem wyráźił: áż vsłyszał głos z niebá; *iż on sam winien iest, drugim ná táki przykład stáwić się, iákiego w onym mężu żąda.* Raz/ gdy zwyczáyney sobie godźiny z połnocká/ wstáć ná modlitwę nieco oćiągał śię; táki głos vsłyszał: *Chrystus nági biczámi poszárpány, pod niebem ná zimnym kámieniu śiedźi: á ty ná łoszku?* Porwał śię nátychmiast Andrzey; á nápotym nie omieszkał nigdy ochotnie o tey godźinie wstáwáć. Przystępuiącemu do Naświętszego Sákrámentu myśl raz przyszłá: czemuby skárbow/ y dobr pod osobámi chlebá vtáionych nie widźiał: nátychmiast vsłyszał: *Nie rozdárszy miłośći włásney zasłony, nie obaczysz.* Inszego czáśu/ gdy rozmyślał/ czemuby on nie czuł przy Kommuniey świętey tych skutkow ktore drudzy czuią: táką ná sercu vsłyszał odpowiedź: *Nie vczu-*

iesz, aż zmysły twoie zbierzesz. Począł tedy osobliwą straż nád zmysłámi swemi/ mieć: á od tego czásu/ przez lat śiedm/ po kommuniey osobliwemi poćiechámi duszá iego nápełniáłá się. Cierpiał wątpliwość wielką/ ieśliby iuż był Bierzmowány: ále mu Stárszy zákazał o tym myślić. Nie wprzod iednák oná boiaźń vstáłá: áż P. Naświętsza pokázáłá się z Pánem IEZVSEM máluczkim; ktory ręką swą krzyż ná iego ćiele wyráżiwszy/ wszytkie one trwogę odpędźił. X. Balcer Saquelus *Magister* Nowicyuszow/ po śmierći swey/ gdy z Czyscá do niebá przenośił się/ pokazawszy się Andrzeiowi/ obiecał mu/ zá rátunek sobie w Czyscu będącemu vczyniony/ wzáiemną w Niebie wdźięczność. Vmárł Brát Andrzey w Káláritáńskim Kollegium/ roku 1626/ dniá 3 Grudniá/ máiąc wieku swego lat 67/ á Zákonnego pożyćia 24.

4 Dzień Grudniá.

PIOTR SALAZAR Hiszpan/ rodem z Korduby/ Koádiutor wielkiey świątobliwośći. Gdy raz nabożnie rozmyślał o mieszkániu Dusz błogosłáwionych/ y Aniołow Swiętych/ miał iedno widzenie: w ktorym obaczył Aniołow ná skrzypicách gráiących/ á zá niemi nástępuiące przedźiwney ślicznośći Pánienki/ ktore go pytáły/ czegoby chćiał; A S. Bárbárá/ ktora z imienia y twarzy poznał/ rzekłá: *Czy chcesz do niebá, gdźie spokoyny odpoczynek, y żywot wieczny?* Odpowiedźiał Piotr: *Y owszem nic bárźiey nie prágnę, iáko tego; ábym był od niebespieczeństw tego nędznego żywotá vwolniony.* Wkrotce potym wpadł w choro-

be ćießka/ y przedłużona: ktora ćierpliwie wytrzymawßy/ nákoniec w Swieto Bárbáry S. do pożadáney chwały poßedł. Vmárł w Limie/ roku 1613/ dniá 4 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 80.

5 Dzień Grudniá.

SIMON KOWROWBLE Inderlánczyk/ osobliwe swoie miał zálecenie z nabożeństwá/ vbostwá/ y pilnośći w zábáwách ták pospolitych wßytkim/ iáko Bráćiey Koádiutorom włásnych. Posłány raz zá towárzyßá z Kápłanem ná wysłuchánie Spowiedźi záwołánym/ w wielkie niebespieczeństwo/ od niewstydliwey niewiásty wrázony był. Abowiem niespodźiánie drzwi zámknąwßy/ poczełá go do nieczystośći námawiáć: ále Simon głośno gwałtu záwoławßy/ sprośnice one ták záwstydźił/ że co prędzey vćiekáć muśiáłá. Kiedy dzwonká domowego/ pilnował/ wielce sie o to stárał: áby według porządku rozłożonego/ skoro zegar bić poczynał/ nátychmiast ná zábáwy náznáczone dzwonił. Gdy z Kápłanámi ná Chrześćiáńską náukę wychodźił; sam też skupiwßy sobie máłe dźiateczki/ z wielką y dźiwnie przyiemną rostropnośćią/ náuczał: zkąd dźiatki gromádniey sie tám zbieráły/ gdźie Simoná widźiały. Ták im miłe názwisko Simoná było; iż wßytkich Bráći Koádiutorow/ Simonámi názywáli: skoro ktory z nich do domu iákiego przyßedł; dźieći mowili że Simon przyßedł. Rozmowy iego z świeckiemi/ bywáły bárzo świete/ y dźielnie sercá vymuiące/ y miękczące. Vmárł w Brugách/ roku 1616/ dniá 5 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 46/ zakonnego powołánia 23.

6 Dzień Grudniá.

NN. Brát Koádiutor/ ktorego imię w listách rocznych zámilczano/ żył w Societatem z tą známienitszą pochwałą: że go nikt nigdy/ prożnuiącego nie postrzegł. Záchorzawszy ná ćięszką biegunkę; nieznośne wnętrznośći bole przez dwá mieśiące/ ták ćierpliwie wytrzymywał: iż náwiedzáiący go/ z nową iákąś do pobożnośći ochotą/ odchodźili. Ledwo kiedy/ y to skromnie/ stęknał: ná nowinę śmierći pewnęy nic się nie zlakł. Widząc że chorobá w długą idźie; częśćią żeby ćiężaru ćiáłá pretko pozbył; częśćią żeby niedostátki pożyćia swego Zakonnego/ onym áktem ostátniego posłuszeństwá nágrodźił: prosił X. Prowincyałá przytomnego/ áby mu rozkazał vmrzeć. Przez cáłą chorobę/ á osobliwie ku końcu iey/ tá iego nawiększa y iedyna poćiechá byłá: ábo słucháć/ gdy rozmáwiano/ y czytano co o męce Páńskiey; ábo piástowáć w ręku Krucyfix; ábo obrázowi P. IEZVSA pod krzyżem idącego/ w oczách záwieszonemu/ przypátrowáć się. Połgodźiną przedześćiem/ wźiąwszy w ręce Krucyfix/ mile obłápił: á potym głowę ćierniem vkoronowáną/ rány nog/ y ták/ nabożnie cáłował przy káżdym pocáłowániu przez iáką chwilkę/ ná rozmyślániu nabożnym zástánáwiáiąc się. Mniey niż ná qwáterę przed śmierćią/ tenże Krucyfix/ iákoby przećiw duszne mu nieprzyiaćielowi/ obroćił: á záraz/ gdy zwyczáyne nád konáiącemi modlitwy kończono/ ták spokoynie P. Bogu duchá oddał; iż ledwó znáć było że żyć przestał. Z niektorych iego słow/ y postępkow/ niepłonne są dowody/ iż o

czáśie śmierći swey/ miał iákieś obiáwienie. Abowiem/ gdy ná poczatku choroby/ z komorki go do Infirmáryey przeprowadzono/ Káplice domowa miiáiac/ rzekł do przytomnych: *dopuśććie mi ábym śię w Káplicy P. IEZVSOWI pokłonił; boć iuż ten pokłon ostátni będźie.* Gdy lekárze/ y Kápłani náwiedzáiac go/ otuche o zdrowiu/ dobra czynili; záwße státecznie twierdził: iż z tey choroby nie wstanie. Xiadz ieden/ ktory go pilnował/ przypomináiac mu nádchodzace Swieto Niepokalánego Poczećia Bogárodźicy/ rzekł/ iż we czterydni ma być Wilia do niego: á chory odpowiedźiał; *y owszem zá trzy dni.* Ná co gdy Xiadz rzekł: *ia mowię o Wilij Poczęćia Niepokalánego;* Chory odpowiedźiał: *A ia mowię o dniu mego ześćia.* Co wyiáwiło śie gdy trzećiego po oney mowie dniá/ P. Bogu duchá oddał. Vmárł w Nowicyaćie Awenioneńskim/ roku 1602/ dniá 6 Grudniá. Żył w Societatem lat wiecey niż 30.

7 Dzień Grudniá.

IGNACY De RASSINGEN Inderlańczyk z Fámiliey bárzo zacney Grofow Issengien/ w Łáćińskim iezyku dostátecznie ćwiczony; iednák prośac śie do Zakonu Societatis/ wolał sobie obráć stopień Bráćiey Koádiutorow. Przyiety do Societatem/ z wielka ochota pośługi podleyße odpráwowował: á lubo go ludźie rożni zacni/ y rodzony Brát Biskup Tornáceński/ náwiedzáli; on dla nich nie rad swoie zábáwy przerywał. W posłußeństwie osobliwie śie ćwiczył: dla czego/ żadney nigdy wiekßey zábáwy nie záczynał; áż wprzod błogosłáwieństwo od Przełożonego/ klecząc ná

ziemi otrzymał. Náwet kilka godźin przed śmierćia/ áby w posłuszeństwie ostátni moment żyćia swego skończył/ o błogosłáwieństwo ná śmierć prosił. Vmárł w Tornáku/ roku 1621/ dniá 7 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 58/ á pożyćia zakonnego 19.

8 Dzień Grudniá.

ALFONS De PRATO Hiszpan/ y dowćipu wielkiego/ y ćwiczenia we wszytkich náukách niemáłego. Vsłyszawszy o wielkiey świątobliwośći B. Fráńćiszká Borgiy/ á osobliwie o pokorze iego: máiąc iuż lat 30. postánowił do Societatem IESV wstąpić. A lubo ledwo mu czego niedostáwáło do stopniá Professow Societatis; iednák ták sobie vpodobał stopień Bráćiey Koádiutorow/ iż z strony święcenia ná Kápłáństwo/ y słowká sobie mowić nie dopuszczał. Mieli Bráćia Koádiutorowie w Sálmántyce mieszkáiący zwyczay/ iż po wieczerzy náwiedźiwszy Náświętszy Sákráment/ schadzáli się z sobą do gromády/ y o rzeczách Duchownych rozmawiáli. Ná tákich rozmowách Alfons/ z osobliwego nabożeństwá swego ku Pánny Náświętszey Niepokálánemu Poczęćiu/ pospolićie zwykł był drugim o tey táiemnicy/ co ku zbudowániu/ práwić. Dniá iednego/ nád zwyczay dłużey troche/ zábáwiwszy się ná chorze przed Náświętszym Sákrámentem/ przyszedł do Bráći drugich z twarzą wesołą/ y rospaloną: á gdy vśiadszy według zwyczáiu chćiał mowę zácząć; z nienacká głowę/ ná Brátá podle śiebie śiedzącego zchyliwszy/ szczęśliwą Duszę P. Bogu oddał. Vmárł w Sálmántyce/ roku 1559/ dniá 8 Grudniá.

9 Dzień Grudniá.

RODERIK FLORIVS Hißpan Koádiutor: nád ktorego mężá pokornego/ vbożßego/ bárziey śie martwiącego/ Kollegium Hißpaleńskie nie miáło. Prace ręczne/ ktore/ y codźienne/ y vstáwiczne były/ postámi gęstemi/ włośienicámi/ dyscyplinámi/ y inßym rożnym vprzykrzeniem przypráwowáł/ y słodźił. Zyczył sobie gorąco/ áby gdźie w dźikie Indyiskie nieznáiome kráie/ dla P. Bogá zásłány/ tám bez wßelkich potrzeb do żyćia ludzkiego należytych/ przemießkáć mogł. Twárdośćią powierzchną śmiertelnego pożyćia/ żądzą wiecznego żywotá w sobie wzniecał/ y pomnáżał: á im śię wyżey/ nád wßelki wczás y wygodę/ odważnym sercem podnośił; tym śćiśley z P. Bogiem łączył śię. Nie miał nic słodßego: iáko káżdego czásu/ ná káżdym mieyscu/ przy káżdey zábáwie; o P. Bogu myślić z nim śie zábawiáć. Po odpráwionych wyśmienićie zábáwách powierzchnych; iáko vprágniony ieleń do zdroia/ ták on do modlitwy spießał śie: ktorą áby mogł przedłużyć/ czásy spánia skracał; y owßem pod czás/ nocy cáłe nieśpiąc/ ná modlitwie trawił. Tráfiáło śie/ iż pod czás modlitwy/ záchwycony/ y od źiemi podnieśiony/ nic nie czuł choć go ßpilkámi w nogi kłoto. Ciáło wßytko ták skámieniáłe ná ten czás zostáwáło: iż áni z mieyscá go rußyć/ áni rąk schylić/ áni nog wyćiągnąć/ niemożono: raz od wieczorá Czwartku wielkiego/ áż do poránku Wielkopiątkowego/ z rękámi rozćiągnionemi/ ták zkámiáły/ ná powietrzu wiśiał. Náleźiono go też kiedyś w komorce klęczącego/ y modlącego śię/ z táką ná twarzy

świątłośćią/ iż wßytká komorká oświecona byłá. Tych niebieskich roskoßy od P. Bogá záżywáiąc: im ie słodße czuł/ tym gorecey gorzkośći doczesnych przećiwnośći prágnął. Osobliwie P. Bogá prośił/ áby nań ćięßką iáką/ y długą chorobę przepuśćił: ktoraby serce iego/ iáko ogień złoto/ wyśmáżyłá/ áby godnieyßym przed twarzą iego stánął. Wysłuchał go Oćiec niebieski: ćięßką choroba go złożywßy/ przez cáłe ßeść mieśięcy/ w niey trzymał; przez ktorą gdy śiły wßytkie strawione zostáły/ czystego Duchá do śiebie przyiął. Już niemal konáiącego/ X. Jerzy Alwáriuß prośił; áby mu v P. Bogá ziednał/ Swięta Bożego Národzenia odpráwienie w niebie: obiecał Roderik; y spráwił. Abowiem X. Jerzy 10 dniá Grudniá rozniemogßy śię/ w Wilią Bożego Národzenia świát ten pożegnał. Vmárł Roderik w Hißpálim/ roku 1584.

10 Dzień Grudniá.

PIOTR SCHMIDT rodem Niemiec/ do Societatem wstąpiwßy ták śię rządźił/ iż dla osobliwych cnot/ wiernośći/ rostropnośći/ skromnośći/ prácowitośći/ wßytkim był miły. Około gospodárstwá bárzo wyśmienićie prácował. Choć pod czás w zábáwách swoich miewał od kogo przeßkody: iednák nikt go nie postrzegł/ ábo záfrásowánego/ ábo rozgniewánego. Ćierpiał rożne bole; iáko w głowie/ tákże od ruptury/ y inne: ná ktore nigdy śię/ przed nikim nieposkárżył. Modlić śię y przy roboćie/ nieprzestáwał: sámi świeccy po nim postrzegli/ iż ile rázy z domu wychodźił/ záwße pod płaßczem/ w iedney ręce koronkę miał/ kto-

ra

cą nieznácznie odpráwowáł. Nocy iedney vſłyſzał głos/ imieniem włáſnym nań raz y drugi wołáiący: áby ſzedł do ſklepu gdźie wino ſtáło. Nie wątpiąc nic Piotr/ iż to nápomnienie od Aniołá Stróżá iego było/ vſłuchał/ y prętko ſię pokwápił do ſklepu: gdźie ná wielkiey kuſie winney/ obręcze potrząſkáne/ y tylko co nierozſádzoną beczkę nálazł: iák naprędzey tedy według możnośći/ oney ſzkodźie zábiegł. Do Nayświętſzego Sákrámentu/ y Nayświętſzey Pánny/ wielce był nabożnym. Vmárł w Monáſterium/ roku 1655/ dniá 10 Grudniá/ máiąc wieku ſwego lat 63.

11 Dzień Grudniá.

BARTŁOMIEY WAGNER/ mąż był wyſokich cnot/ ktore Koadiutorſki w Societatem ſtan/ zwykły oſobliwie oſłáchćiáć. Szczerość/ otworzyſtość/ y proſtotá zakonna/ nád inſze chwały iego/ świećiły. Kráwcem/ y Weſtyarzem/ przez 37 lat/ w iednym Kollegium/ bez teſknicy wytrwał. Czytáć y piſáć zgołá nie vmieiąc/ przez vſtáwiczną á gorącą bogomyślność y modlitwę/ ná wyſokie w rzeczách duchownych świátłá/ podnióſł ſię: w czym lubo ſię záwſze ćwiczył/ oſobliwie iednák przez oſtátnie látá/ czuiąc iż iuż koniec iego zbliżał ſię. Miał po obiedźie pewny czás/ ktory nieomylnie przed Nayświętſzym Sákrámentem klęcząc/ modlitwie oddáwał. Wſzytkim Bráciey y Kápłanom/ miłość oſobliwą oświadczał: á w záiemnie też wſzyſcy go dla iego cnot známienitych/ w Bogu miłowáli. Do śmierći y inſzym rożnym ćwiczeniem/ y Sákrámentámi przyprá= wiony; ześćiem ſwoim y domowych/ y świeckich żalu oraz

y weselą nábáwił: nadzieią bowiem chwały wieczney duszy iego dáney/ ćieszyli sie; á vtráty ták wdzięczney sobie osoby żałowáli. Arcyxiężná Rákuska/ iż go bárzo rádá widziáłá/ zákupiłá zá niego Mszy trzydźieśći v ołtarzá vprzywileiowánego. Vmárł w Gracu/ roku 1607/ dniá 11 Grudniá/ máiąc wieku swego lat 64/ powołánia zakonnego 40.

12 Dzień Grudniá.

IAN FARINEAW Koádiutor Societatis osobliwey pobożnośći. Cnoty iego známienitsze były/ miłość ku Zakonowi/ y pilność wzáchowániu wszytkich vstaw/ y powinnośći iego: á nád wszytkie/ osobliwa w obyczáiách skromność/ y ćichość/ przebiiáłá sie. Dosyć kłopotliwe miewał zábáwy: á przećie nigdy żadnego świeckiego nie vráził. Y owszem wszytkich sercá/ ku sobie/ y ku zakonowi/ dźiwnie zniewalał. W lećiech iuż szedźiwych/ pracą y stárośćią nádwatlonych/ nikt go prożnuiącego nie postrzegł. Vmárł w Awenione/ roku 1613/ żył w Zakonie lat 47.

DOMINIK IRIARTE Náwárczyk/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpiwszy/ do sámey śmierći/ w pokorze/ posłuszeństwie/ vbostwie/ osobliwie sie ćwiczył. Nigdy słowká bez potrzeby/ nieprzemowił. Codźień ostrą dyscypliną surowie sie biczował. Do Pánny Naświętszey miał osobliwe nabożeństwo: zá iey przyczyną/ dar czystośći/ y skłonnośći sercá do rzeczy duchownych/ od P. Bogá otrzymał. Vmárł w Kollegium Báleárskim/ roku 1614/ máiąc lat wieku swego 64/ zakonnego pożyćia 31.

13 Dzień Grudniá.

IGNACY De ROXAS/ we wßytkich zábáwách Koádiutorſkich wielkie miał zálecenie: oſobliwie iednák ná vrzedźie Jánitorſkim. Ná twarzy iego weſoła iákaś ſkromność z powagą złączona/ iáśniáłá: ktora/ z porządnego namiętności ſerdecznych vłożenia; y z oſobliwey ku bliźnym miłośći/ pochodźiłá. Ktorzy do Kollegium przychodźili/ iego pobożnośći/ vkłádnośćią/ y przyiemnośćią przypráwioney/ dźiwuiąc ſię; Bożym go dworzáninem názywáli. W chorobie oſtátniey/ zbliżáiąc ſię do śmierći/ ták vſną ná dźiele/ widzenia twarzy Bożey miáł: iż weſela wnętrznego ſercem obiąć/ nie mogąc; Spowiednikowi ſwemu rzekł: *Ieśli maſz, co Oycze nákázáć do niebá; mnie poleć: bo wkrotce tám ſtánę.* Vmárł w Mántui Hiſpáńſkiey/ roku 1615.

MICHAŁ De WALDIWIA miedzy zábáwámi Koádiutorſkiemi/ w pobożnośći/ y świątobliwośći wielkiey żył. Przez vſtáwiczne w modlitwie ćwiczenie/ ták był myśl ſwoie od rzeczy ziemſkich odwroćił/ iż ná káżdym mieyſcu/ y przy káżdey zábáwie/ mile y ſłodko z Pánem Bogiem/ iáko przytomnym rozmawiał. Vmárł w Gránáćie/ roku 1604/ máiąc lat wieku ſwego więcey niż 60/ á zakonnego pożyćia 40.

14 Dzień Grudniá.

DIDAK MONTALWAN w Meryku z rodźicá Hiſpaná vrodzony/ lat doroſzy/ przenioſł ſię ná ſłużbę żołnier-

ſka do Chileńſkiego Krolestwá. Tám w mieśćie Aráwku/ przykłádnym obcowániem oſob Societatis IESV wiety/ serce do Zakonnego pożyćia ſkłonił: ále wprzod ná domowe poſługi iáko czeládnik ofiárowáł ſie: w ſukniách tedy w ktorych z świátá przyſzedł/ przez cáły rok około poſług Kuchennych/ Száfárſkich/ Zákryſtyáńſkich/ doſyć prácowáł. Kráwieckie też rzemiosło/ wyśmienićie vmiał. Po tákim doświádczeniu vſłyſzawſzy iż dwuch Xieży/ ná Pogáństwá náwracánie/ do Ekkury posłáć máią: prosił v Przełożonych/ áby go ná te droge posłano. Zá tą okázyą/ przełożeni go do Zakonu przyiawſzy/ ná te Miſſyą wyprawili: ná ktorey Nowicyuſz trzech dni/ dawnych/ y záſłużonych Kápłanow/ do korony Męczeńſkiey vprzedźił. Abowiem gdy iádowity nieprzyiaćiel wiáry Chrześćiáńſkiey Pogánin Angánámoniuſz/ we dwuch ſet konnych ná ten czás/ gdy ſie oni ná Mſzą S. gotowáli/ nápadł: inſzych poránìwſzy y porozgániawſzy/ oſoby Societatis pozábiiáć rozkazał. Pierwſzy z nich Didak klęcząc ná źiemi zábity ieſt/ od Igáiá Ráymáki. Naprzod bukáwą wielką drzewiáną/ grotámi żeláznemi nábitą/ w głowę go vderzono: á potym/ ná źiemi iuż leżącemu/ śiedm ran zádano. Vćierpiał roku 1612/ dniá 14 Grudniá.

15 Dzień Grudniá.

WAWRZYNIEC ORTEGA Hiſzpan/ śiedmnaśćie lat máiąc/do Societatem zá Koádiutorá wſtąpił: w ktorey żyiąc w pokorze/ prácowitośći/ y miłośći; záſłużył v domowych/ iż go zá doſkonáłego mężá miano. Dla Pá-

nieńskiey práwie skromności/ wielką powagę v świeckich miał. Z Kollegium nie wychodził/ ná żadne/ lubo y świe- te widoki: nálazł záwsze czym się w domu zábáwić. Cho- rym długo vsługował: á po śmierći ich/ nic sobie z pozo- stáłych duchownych rzeczy nie brał; lubo mu stársi według zwyczáiu/ iáko Infirmarzowi/ wźiąć pozwaláli. Z dźie- ćiństwá nigdy prágnienia nie vczuł/ w ostátniey dopiero chorobie prágnąć począł; iednák áby żołądkowi nie záßko- dźił; nie pił. Służył iednemu Kápłanowi/ bárzo scho- rzáłemu y stáremu/ przez cáłe pięć lat: ten Kápłan po śmierći swoiey/ w osobie wesołey/ pokazał się Wáwrzyń- cowi; y obłápiwszy go mile/ zá wszytkie vsługi/ y oświadczá- nia miłośći/ podźiękował. Vpomniał też/ áby w Infir- márskim vrzędźie nie vstáwał; twierdząc/ iż przez one swo- ie zábáwę wielce się P. Bogu podoba: nákoniec w czoło pocáłowawszy/ zniknął. Swiecki też ieden Kápłan/ vká- záwszy się mu po śmierći/ o czternaśćie Mszy prosił. Vmárł Wáwrzyniec w Plácencyey/ roku 1644/ w Grudniu/ má- iąc lat wieku swego 62/ Zakonnego powołánia 42.

16 Dzień Grudniá.

IGNACY WOGADVS/ národźił się we wśi názwáney Wil- láregis/ Biskupstwá Wizeńskiego. Z młodu był do po- bożności skłonnym: ile mogło być ná káżdy dźień Mszy S. słuchał: ćwiczył się też nieco w náukách; y Kleryckie świe- cenia przyiął. Potym z czytánia vważnego Kśiążeczki o wzgárdźie świátá; y z słuchánia pilnego kazań X. Strády Soc: IESV w mieśćie Portus/ poruszony/ vmyślił stan Za-

konny przyiąć. Przyięty był do Societatem zá Koádiutorá: pokazawszy w tym powołániu w sobie wielką doskonáłość/ posłány był z X. Ludwikiem Konsálwem / y X. Janem Nuniuszem do Afryki. Tám vsługuiąc więźniom Chrześciáńskim / y okupuiąc ie/ lat iedennaście y miesięcy sześć/ przemieszkał: z ktorych lat cztery mieszkał w Luzytáńskim zameczku; á połsiodmá w pośrzodku Sáracenow w mieście Tytuánie. Ták dálece gruntowney iego cnocie oni Xięża dufáli: iż w tákim niebespieczeństwie sámego iednego zostáwić nie obáwiáli się. Pobożność iego wszyscy Chrześciánie wychwaláli: á Sáráceni ćierpliwośći iego wydziwić się nie mogli: V mieyskiego vrzędu wielką powagę/ iáko święty mąż miał: przed ktorym namnieysza sktęgę przełożywszy/ prętko by był swawolą onych dzikich ludzi vskromił. Ale on/ w rożnych zdrowia swego niebespieczeństwách/ lubo swawolnieysi vrągáli się z niego/lubo murożne przykrośći wyrządzáli/ lubo go y bili; záwsze w ćichym milczeniu/ żadnego znáku niećierpliwośći nie pokázuiąc/ sercem odważnym y twarzą wesołą/ zábáwę ná się włożoną odpráwował. Więźniom Chrześciáńskim bárzo chorym/ ktorych było więcey niż czterdzieśći/ nie máiąc znikąd pomocy/ sam vsługował. Sam stráwy dostáwał / ieść gotował/ y kármił: lekárstwy/ iákich mogł dostáć/ rátował: smutnych ćieszył/ konáiących vtwierdzał / vmárłych grzebł. Wszytkich do ćierpliwośći/ státku w wierze/ y nienágánionego żywotá/ iáko mogł prowádził: słábszych záś y podeyzrzanych w wierze/ co prędzey wykupiwszy/ do kráiow Chrześciáńskich odsyłał. Gdy zá rozkazániem Starszych z Afryki powrocił; namáwiano go/ áby do náuk się

vdał

vdał w Societatem/ ile by ich do Kápłáństwá potrzebá było: ále goracy Pokory S. miłośnik/ rożnemi dowodámi wywiodł Stárszym ; iż sposobniey mu do pożytku duchownego iest/ ná onym pokornym/ y prostym stopniu zostáwáć. Ná zábáwách tedy rożnych Koádiutorskich/ w Kredencyey/ w Kuchni/ w Iánitoryey/ iáko mu Stársi przepisowáli/ z wielkim wszytkich zbudowániem/ ostátek lat/ odpráwił. Po długiey chorobie/świątobliwie wytrzymáney/ vmárł w Konimbryce/ roku 1567/ dniá 16 Grudniá.

17 Dzień Grudniá.

VBERT GHETEL Inderlánczyk/ ná świecie Diakonem zostawszy/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpił. Żył wniey z wielkim wszytkich zbudowániem / y známienitym pobożności przykłádem. W zábáwách iego/ prostotá y niewinność serdeczna przebiiáłá się. Ochędostwá powierzchnego wielce przestrzegał : wiedząc iż sam Oćiec S. Ignácy/ z niego brał dowod wnętrznego ná duszy ochędostwá. Nie dał się żadną miárą przywieść do tego/ áby ná Kápłáński stopień postąpił. Co sámo z osobliwey pokory czynił/twierdząc/ iż onego dostoieństwá zgołá był niegodny. Vmárł w Pánormitáńskim Domu Professow/ roku 1602/ dniá 17 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 76 / á Zakonnego pożyćia 53.

18 Dzień Grudniá.

MIKOŁAY ROTIFICIS/ ná świećie będąc/ wielkie wnętrzne ná sercu poruszenia czuł / áby się do Societatem

IESV vdał: ále nie śmiał prośić śie do niey/ mniemáiąc iż żadnego nieuká nie przyimuią. Dla tego gorąco P. Bogá prośił/ áby ná dowod/ iż to powołánie z woli iego pochodźi/ dał mu w náukách iáki postępek pretko vczynić. Gdy tedy to o co prośił/ cudownie od P. Bogá wźiął: nie wątpił nic/ iż wola Boska iest/ áby do Societatem wstąpił. Przyięty też do Zakonu/ tym ochotnieyszym ná wszytko śie stáwił/ im pewnieyszy miał dowod powołánia swego/ z osobney łáski Bożey. Zywot iego był/nabożeństwo vstáwiczne/ y prácowitość niezrobiona. Vmárł w Kámieńcu Podolskim/ roku 1624/ w Grudniu/ máiąc lat wieku swego 56/ Zakonnego pożyćia 33.

19 Dzień Grudniá.

MAREK PVRCHLEVTNERVS Niemiec/ ná świećie był Kámienikiem: przy ktorey pracy/ po kilká kroć vczuł/ iż go człowiek iákiś nieznáiomy/ zá włosy ćiągnął do Societatem/ vpomináiąc áby do niey wstąpił. Wstąpiwszy do Societatem zá Koádiutorá/ często w Naświętszym Sákrámenćie niebieskie widoki miewał: gdy do kommuniey przystępował/ niezwyczáyne serdeczne nabożeństwo/ ták ná twarz wybiiáło śie; iż Xiędzu Naświętszy Sákráment rozdawáiącemu/ zdáło śie iákoby ná osobę niebieską pátrzáł. Wychodząc z Kollegium záwsze koronkę w ręku miał/ áby śie ná niey po ćichu modlił. Náuki nie nie miał: iednák w rozmowách swoich ták był ludźiom przyiemny/ y dźielny w nápominániu; że bárzo wielu/ y zástárzáłych w grzechu do Spowiedźi/ y Heretykow do Wiáry S. przywiodł. Vmárł w Olomuńcu/ roku 1596/ w Grudniu.

20 Dzień Grudniá.

FRANCISZEK HORTVLANVS Hißpan/ rodu Szláchetnego/ tegoż momentu ktorego się vrodźił/ rączki ná kßtałt modlącego się złożywßy; wyráźnie/głośno wymowił MARYA, MARYA. A X. Kho w przykłádách swoich. *l. 3. c. 3. ex. 25.* twierdźi/że pozdrowienie Anielskie odpráwił. Podrośßy/ ná náuki oddány/ gdy do Humánitatem doßedł/ prośił/áby był do Societatem zá Koádiutorá przyięty. W Zákonie wiele potwarzy ßpetnych ćierpiał: ále záwße go niewinnym być náleźiono; iáko tego/ ktory czystości ćiáłá z mátki wźiętey/do śmierći nie nárußył. Od czártow/śiłá stráchow/ pogrozek/ y bićia ponoßąc; obroniony był przez SS. Aniołow: y słyßał śpiewánie wdźięczne tych słow: *Zostawćie go mnie, moy ábowiem iest, nie wász.* Raz gdy pilna iákaś zábáwá z posłußeństwá nástępowáłá; dla ktorey nie mogł dáley/ kommuniey czekáć: widźiał/ iáko w przytomnośći Aniołow SS/ y Krolowey ich P. Przenaświętßey/ Kápłan iákiś nieznáiomy Hostyą Swiętą do vst podał. W iednym iáwnym zdrowia niebespieczeństwie/ gdy się w drodze koń pod nim zbestwił/ począł ná pomoc S. Oycá Ignácego wzywáć: á w tym S. Ignácy widomie w oczách stánąwßy/ konia zá cugle viął y ná bespiecznym mieyscu postáwił; á sámego áby się nie trwożył vpomniał. Przydał też/ iż w krotce miał być Kánonizowánym: bo tego Fránćißek gorąco S. Oycu prágnął. Miał od P. Bogá dar wielki do náydowánia ćiał/ y reliquii Swiętych. Abowiem po Sárdyniey wyspie/ dla náiázdow y woien od Po-

gan/

gan/ reliquie S. bárzo ostrożnie dawni Chrześćiánie kryli: trudno było wiedźieć/ gdźie ich szukáć. Fránćiszek tedy od P. Bogá nátchniony/ Biskupow/ y inszé vrzędy pobudzał do szukánia tám/ gdźie żadnego podobieństwá ludźiom nie było: á záwsze iákiego świętego náydowano. Służąc chorey iedney osobie Societatis/ widźiał iáko Krucyfix śćiągał rámioná ná obłápienie/ y mowił/ iż go nigdy nie opuśći. Te y insze rzeczy rożne/ szerzey są w Zywoćie tego opisáne. Vmárł w Kálárym/ roku 1626/ dniá 20 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 79/ Zakonnego pożyćia 57.

21 Dzień Grudniá.

HENRYK TILZMAN Tyrolczyk z miástá Háli rodem. Wstąpiwszy do Societatem / z wielką doskonáłośćią ná zábáwách Koádiutorskich żywot Zakonny prowádźił. Ráchunku sumnienia/ ktory Pártikulárnym názywamy / ták był pilny; iż y w ostátniey chorobie nigdy go nie opuśćił. Do Swiętych Bożych bárzo był nabożnym: ktorych przyczynie / ná ich wychwalenie/ ten dar Boży przyznawał; iż przez dźiesięć lat ostátnich pożyćia swoiego/ nigdy nic tákowego nie vczuł/ coby czysty sumnienia y ćiáłá iego pokoy namniey wzruszyć miáło. Vmárł w Gráczu/ roku 1652/ dniá 21 Grudniá.

IAN ESKVDERVS Koádiutor vstáwicznośćią pracy lubo iuż w lećiech doyzrzáłych / y przykłádnym według Zakonney powinnośći pożyćiem wielce chwalebny. Náznáczony ná vsługę zápowietrzonym; iáko ochotnie te zábáwę z posłuszeństwá przyiął; ták pilno z podźiwieniem y pochwa-

ła cáłego miástá odpráwował: áż też y sam od tákieyże zárázy poległ. Vmárł w Lukronium/ mieście Hiszpáńskim/ roku 1554.

22 Dzień Grudniá.

WAWRZYNIEC STERELLVS Włoch/ z miásteczká Alzanu rodem/ do Societatem zá Koádiutorá/ dosyć młodo wstąpił. W Rzymie nieco z rázu/ z wielką pochwałą przemieszkał: potym do Messány posłány; z niemnieyszym záleceniem swym/ vrząd Zákrystyáński odpráwował. Pilność/ skromność/ posłuszeństwo/ miłość ku bliźnym/ vstáwiczność w modlitwie; słowem/ wszelkich cnot przykłádność; y v domowych mu miłość/ y v świeckich powage iednáłá. Tego mu żal było/ iż w Europie w kráiách Kátolickich przebywáiąc; nie mogł mieć/ ták częstych y znácznych/ do cierpienia dla P. Chrystusá okázyi/ iákich sobie życzył: prosił tedy vsilnie Przełożonych/ áby go do Indyey wypráwili. Ale mu P. Bog w sámey Messánie Indyą sporządził. Abowiem gdy w Hiszpáńskim woysku wodnym/ w Mámertyńskim porcie z Gálerámi stoiącym/ zárázliwe choroby szerzyć sie poczęły: vsługi y opátrowánie chorych/ Wáwrzyniec ná sie z wielką ochotą przyiął. Pilno tedy y odważnie przyięte ná sie stáránie odpráwuiąc; zá czásem oneyże zárázy záchwycił. Niemoc iego krotką w sobie byłá: ále duszy prágnącey prętkiego z ciáłem pożegnánia; długą sie bárzo zdáłá. Vmárł w Messánie/ roku 1567.

23 Dzień Grudniá.

TEOFIL CIOTVS rodem Włoch/ Koádiutor wielkiey doskonáłośći. Przez lat dźieśieć/ wielkie choroby vstawicznie ćierpiąc/ w sámych bolách srogich/ nie przestawał około zbáwienia ludzkiego prácowáć. Siłá bárzo ludźi było: z ktorych/ zá iego stárániem / nápominániem / ćwiczeniem/ iedni nałogow złych poprzestawszy/ gruntowney Chrześćiáńskiey/ w żyćiu pobożnośći státecznie sie vieli; drudzy/ świátem y doczesnym szczesćiem cále pogárdźiwszy/ do Zakonnego sie stanu vdáli. Tákie miał v wszytkich o swoiey świątobliwośći mniemánie: iż sam Namiestnik Krolewski/ o śmierći iego wźiąwszy wiádomość/ záfrásował sie/ iż zá omieszkániem wiádomośći/ná pogrzeb zá czásu nie przybył. Ná poćiechę iednák swoię/ koronkę nieboszczykową ktorą sobie od X. Rektorá ofiárowáną/ iáko známienitą reliquią wdźiecznie przyiął. Vmárł Teofil w Mexykáńskim Kollegium/ roku 1594.

ANTONI De PLANIS Hiszpan/ mąż ná świećie/ iáko dostátkiem y bogáctwy znáczny; ták dla hoynych iáłmużn/ y osobliwey pobożnośći Chrześćiáńskiey/ wielkiey v wszytkich powagi. W podeszłym swoim wieku/ máiętność wszytkę swoię/ ná Budynek y Fundácyą Kollegium Societatis IESV w Arequipanum mieśćie Krolestwá Perwáńskiego/ zápisawszy/ y rzetelnie oddawszy: sámego też śiebie P. Bogu zupełnie oddał; z wielkim cáłego miástá zdumieniem do Societatem zá Koádiutorá wstąpiwszy. Po dwu lećiech Nowicyatu odpráwionych / y ślubách Zakonnych vczynionych/ prętko żywotá doczesnego dokonał: w tymże Kollegium od śiebie fundowánym/ około roku 1594.

24 Dzień Grudniá.

IAN SOSA Portugálczyk Koádiutor/ do Societatem przyięty; posłány był do Brázyliey: gdźie robotnikom winnicy Chrystusowey ná Kuchárskim vrzedźie vsługował. Potym wespoł z Xiedzem Piotrem Kornea/ o wiáre Swiętą od Pogáństwá zábity iest: roku 1554/ dniá 24 Grudniá.

ADAM SANDER Koádiutor/ w obyczaiách swoich miał przedźiwną skromność/ rostropność we wszytkim/ niespracowáną ochotę/ do przysłużenia sie káżdemu. Około wykonánia zábaw/ abo spraw/ sobie poleconych/ y dla rostropnośći/ y dla pośpiechu/ dźielność w nim byłá wielce známienita. On iednák/ ták we wszytkim sobie postępował: iákoby/ y nic nie czynił/ y nic nie vmiał. Dla tákowych iego przymiotow/ wszytkie Wyższych Niemiec Kollegia/ iego sobie do domow swoich życzyły. Adam zás tego tylko iedynie prágnął: aby ná zábáwie iák napodleyszey śmierć go zástáłá. Przy vsługách pospolitych morowym powietrzem zárázony/ vmárł w Regenzburku/ roku 1613/ máiąc lat wieku swego 41/ á pożyćia Zakonnego 21.

25 Dzień Grudniá.

MAREK GRANDL Niemiec/ przyięty do Societatem zá Koádiutorá/ osobliwe miał z tego w Zakonnym pożyćiu zálecenie: iż záwsze gotowym y ochotnym/ ná vsłużenie bliźnemu/ stáwił sie. Chcąc z serca swego pámiątki ná śmierć nigdy nie spuszczáć: postárał sie/ áby y w oczách vstáwicznie miał táki widok/ ktoryby śmierć przypominał. Máry ábowiem sam sobie vrobił/ y w komorce ie swoiey

chował. Ktore to ćwiczenie ná wielki pożytek mu wyszło: gdyż/ gdy ku temuż końcowi spowiedź dożywotnią z wielkim przygotowániem odpráwował; ápoplexyą był ruszony/ y záraz po rozgrzeszeniu skonał. Vmárł w Rátysbonie/ roku 1649/ w Grudniu/ máiąc wieku swego lat 63/ Zakonnego pożyćia 35.

IAN SKVPSKI látá swoie áż do zgrzybiáłey stárośći w Societatem ná Koádiutorskich zábáwách odpráwił. To w nim nabárźiey káżdy zálecał: iż wszytkim zdáło sie/ iáko by sie właśnie do prac Societatis vrodźił. Nie widźiano go nigdy prożnuiącego. W ostátniey stárośći/ gdy iuż do inszych prac siły nie miał; cáłe dni trawił ná robieniu sieći rybáckich. A do powierzchnych zábaw/ iáko nierozdźielnego towárzyszá modlitwę przykłaczał. Vmárł w Smoleńsku/ roku 1650.

26 Dzień Grudniá.

IAKVB WASSERAT Fráncuz/ mąż wielce prácowity/ dowćipny/ y spráwny. Gdy sie w Kárpentoráktćie mieśćie/ oyczyznie iego/ morowe powietrze wszczęło: vsilnie v X. Rektorá prozbámi swemi nálegał; áby go ná vsługę zápowietrzonym wysadzono. Dniem przedtym nim go ná tę zábáwę náznaczono/ przez sen widźiał P. IEZVSA przytomnego/ ále odwroconego y odchodzącego od siebie: záczym tedy pokornie Jákub ná kolankách idąc/ gorąco prosił o grzechow odpuszczenie. W tym obaczył/ że sie Pan ku niemu obroćił y rzekł: *Odpuszczáią się tobie grzechy twoie.* Ná ktore słowá nátychmiast ocknąwszy sie/ nálazł serce swe niewymowną słodkośćią nápełnione. Vczyniwszy spowiedź dożywotnią

dozy-

dożywotnia/ Naświętßy Sákráment/ z táką łez obfitością/ przyiął iż Kápłaná sámego do płáczu pobudźił. Ták przy-práwiony/ wźiął ná śie stáránie cáłego domu/ do ktorego/ záráżonych z miástá zbierano: gdźie ták wßytkim we wße-lákich/ ćiáłá y dußy potrzebách pilno y ochotnie vsługował; że go wßyscy zá Oycá mieli. Kiedy Cyrulicy poumieráli/ sam Jákub ich powinność zástepował/ krew z medyány/ pußczáiąc. Po dwá kroć/ teyże zárázy záchwyćiwßy/ zá łáską Páńską wzmogł: áż nákoniec z nowu odpadßy/ Sá-kràmentámi świętemi opátrzony/ miedzy gestemi miłośći Bożey/ y skruchy zá grzechy/ áktámi; pracy y żyćia dokonał. W Kárpentoráktćie/ roku 1618/ dniá 26 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 41/ á Zakonnego pożyćia 22.

27 Dzień Grudniá.

JAKVB BIRVWA Inderlánczyk/ rodem z Werteryey. Z rá-zu báwił śie służbą v iednego Szláchćicá Holánderskiego. Kiedy w Holándyey Herezya wßytkim zámießáłá; puśćił śie Jákub do Rzymu: gdźie/ náwiedzáiąc święte mieyscá/ y Pámiątki Męczennikow Chrystusowych; przez dwie lećie zábáwił śie. Do Societatem zá Koádiutorá od X. Jáku-bá Láynesá Generałá/ roku 1562 przyięty/ bárzo prágnął/ áby był do Indyey posłány. Ale go X. Generał wyprá-wił do Niemiec: gdźie w Kollegium Dylingáńskim gospo-dárskie y inße domowe posługi/ z wielkim X. Rektorá vkon-tentowániem odpráwował. Postrzeżono ná ten czás/ iż pod czás wielkiey drogośći winá; zá iego vrzedu/ nád zwy-czay dłużey winá stáwáło. Roku 1570 ostátnie śluby vczynił; á potym do Lánzbergu był posłány: gdźie przez

lat 23 był w Nowicyuszow Manuduktorem; z wielką X. Rektorá wygodą/ á z niemnieyszym pożytkiem duchownym w młodych. Poważni ludźie/ ktorzy z nim bárzo długo żyli/ twierdźili: iż nigdy w nim nic nie postrzegli/ coby w sobie podobieństwo grzechu miáło. Język w mocy swey miał: śmieszkow/ y mow lekkomyślnych ćierpieć nie mogł. Ná káżdy dźień/ dwuch Mszy słuchał. Ná káżdy tydźień/ dwá kroć/ do Naświetszego Sákrámentu przystepował. Vstáwicznie sie modlił/ y w domu y miedzy świeckiemi. Wodę święconą/ do wszelkiey potráwy/ napoiu/ y lekárstwá/ mieszał. Cierpiąc z ruptury wielkie bole; ták ie wzywániem S. Bennoná vśmierzył; iż potym ledwo kiedy ie czuł. Posłány z Xiężą zá towárzyszá/ postrzegszy iż dłużey w ktorym domu zábáwić sie przyidźie: dobywszy z zánádrza obrazká/ w bliskim kąćiku klęknąwszy/ poty sie modlił/ poki Kápłan swey zábáwy nie odpráwił. Raz w rozmowie z iednym Brátem Zakonnym/ gdy coś wspomniał o bolách zerwánia swego; brát on począł słowy swemi vmnieyszáć ćiężkość onych bolow: zámilkł zácaz náto wprawdźie Jákub: ále brát on/ teyże nocy zdiety ćiężkiemi kámienia bolámi/ vznał mowy swoiey płochość. Około chorych osobliwą pilność miał/ áby im ni náczym nie schodźiło. Vmárł w Lánzbergu/ roku 1606/ dniá 27 Grudniá/ máiąc lat Zakonnego pożyćia 44.

28 Dzień Grudniá.

RODERIK ANTONI Portugálczyk/ do Societatem przyięty/ ná vstáwicznych práwie pracách/ żywot Zakonny w Brázyliey odpráwił. Do Pátronow Swietych/

ktorych

ktorych ná káżdy miesiąc według zwyczáiu Societatis rozdawáią; osobliwie był nabożny. A lubo y czytáć y pisáć zgołá nie vmiał/ iednák wßytkich imioná/ ták mocno y żywo w pámięć sobie wbił; że wßytkich/ ktorych było w liczbie 390/ nieodmiennym porządkiem/ iáko mu dáni byli/ ná kßtałt Litániy wzywáiąc/ nigdy śię nie mylił. Godźiną/ á podczás y dwiemá/ ráno ze snu przed drugiemi wstawßy; czás on/ przed Naświętßym Sákrámentem/ modlitwie oddawał: po odpráwionym nabożeństwie/ wesołą twarzą do náznáczonych sobie zábaw vdawał śię. Spytány raz/ czemuby smutno/ z oczymá zápłakánemi/ chodźił? Odpowiedźiał: *Gdym trochę przedtym przywiodł sobie ná pámięć, bliską śmierć; zátrwożyłem śię: teraz tę trwogę y boiaźń moię opłákuię.* Bárzo słußna y vwagi godna odpowiedź. Miał on bowiem o zbáwieniu swoim/ zá łáską Bożą/ wielką ná sercu vfność; y często máwiał: *Kiedyby P Bog przeyrzał, iż mam być potępionym, nigdyby mię do swoiey Societátem nie przygárnał: tu stánawszy, desperowáć nie śmiem.* Vmárł w Pernámbuku/ roku 1615/ dniá 28 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 90/ á Zakonnego powołánia/ 32.

29 Dzień Grudniá.

IAN DANIEL Inderlándczyk/ do Societatem zá Koádiutorá wstąpiwßy; ná rożnych zábáwách/ á ná wßytkich z wielkim pilnośći swey záleceniem/ żył. W modlitwie wielce śię kochał. Do Pánny Naświętßey/ (ktorą pospolićie/ *Mátką przedźiwną* názywał) osobliwe miał nabożeństwo: kiedy co mowił/ ábo słyßał o niey; dźiwnie śię rozrzewniał/

nie mogąc łez zátrzymáć: zá iedną vćiechę miał przed obrázem iey klecżeć/ ábo go rożnym kwiećiem zdobić. Ze bolećieśkie od ruptury/ ná wielkiey mu przeßkodźie do prac były: przez kilká niedźiel przed obrázem Przeczystey Dźiewicy modlił śię/ prosząc o vzdrowienie onego defektu. Raz ná tákowey modlitwie záśnął/ á P. Naświetßa we śnie pokázawßy śię rzekłá: *Iamie chcesz być zdrowym?* Odpowiedźiał: iż wielce tego prágnie/ ieśliby táka wola Boża byłá. W tym ocknąwßy śię/ nálazł śię ná sercu dźiwnie vćießonym/ z oczymá łzámi zálánemi/ á chorobę doskonále zleczoną. Co sámo vrząd Biskupi w Kámeráku/ vrzędownie wypytawßy śię/ iż ták było/ potwierdźił. Vmárł w Kollegium Monteńskim/ roku 1652/ dniá 29 Grudniá/ máiąc lat 63. Był w Societatem lat 42.

EMMANVEL HENRIQVEZ Portugálczyk/ mąż wielce nabożny do Pánny Naświetßey. Kiedy mu czásu stáwáło/ cáłe trzy godźiny co dźień/ modlitwie oddawał. Trzykroć ná káżdy tydźień dyscyplinę czynił. W piątki y Soboty záwße pośćił. Nigdy nic áni czynił/ áni opuśćił według własney woli ábo zdánia: ále we wßytkim/ przełożonych vpodobánia pilnował. Vbostwá tákim miłośnikiem był/ że ná spodniey sukience miał wiecey stá łát rożnych; á sutánnę ná wstepie do Zakonu dáną nie wiedzą/ ieśliby kiedy odmienił. Vmárł pod Konimbryką/ ná mieyscu názwánym Błogosłáwioney Pánny/ *De Lápá*/ roku 1652/ dniá 29 Grudniá/ máiąc lat wieku swego 60/ powołánia Zakonnego 36.

30 Dzień Grudniá.

JERZY RYPINSKI vrodził ſię z Szláchetnych rodzicow ná Białey Rusi: ktorzy iáko sámi w Dyſ-uniey Ruſkiey zoſtawáli/ ták y Syná w niey wychowáli. Trwał w niey Jerzy/ poki go P. Bog do wiáry Kátolickiey/ zá táką okázyą nie pociągnął. Służąc v Páná iednego Kátoliká/ iáchał z nim do Częſtochowey: tám ná ſámym práwie weśćiu do Kośćiołá/ vſłyſzał od opętánego/ ktorego ná ten czás exorcyzowano/ głos táki: *Ono brát náſz: ono tám ſtoi: dopuśććie mi, ábym weń wſtąpił.* Jerzy przeſtrászony/ pilno co ſłyſzał rozważáiąc/ naprzod do Wiáry S. Kátolickiey náwrocił ſię. Potym chcąc P. Bogu doſkonáley ſłużyć/ do Societatem ſię prosił/ y był przyięty zá Koadiutorá. W zábáwách náznáczonych był wielce pilny/ w pracách niezrobiony/ w przećiwnych przypadkách ćierpliwy/ we wſzytkim známienićie poſłuſzny y proſty. Będąc przez niemáły czás Jánitorem/ z táką miłośćią y zábiegłośćią/ vbogim do forty przychodzącym ſtárał ſię vſłużyć: iákoby nie ich/ ále ſamego Páná w vbogich/ v forty przyimował. Nie ſpuſzczáiąc ſię ná Száfárzow y Kuchárzow; co dla vbogich gotowano/ iáko záprawowano/ ſam doglądał. Vmárł w Nieświżu/ około roku 1652/ ábo 1654.

31 Dzień Grudniá.

MARCEL SCAGLIONE Włoch/ Szláchetnie vrodzony/ y ná ſtan Kápłáńſki zgodny: wolał iednák w Domu Bożym zoſtawáć wzgárdzonym/ obieráiąc ſobie pokorny w Societatem ſtopień Koádiutorſki. Kiedy ſię námyślał wſtąpić do Societatem/ widział ná powietrzu trzy promienie; z ktorych we śrzodku ieden był naświátleyſzy:

z tego widoku wźiął ná ſercu nátchnienie/ áby ſię do Societatem vdał. W Societatem będącego/ Aniołowie Swięći/ y ſámá P. Naświętſza náwiedźili. Aby ziednał ſobie ſtáteczne w Societatem wytrwánie; ná káżdy dźień obierał ſobie S. Pátroná iednego z tych/ ktorych pámiątká ná on dźień przypada. Liſty od krewnych do śiebie piſáne/ nie czytáiąc ich/ ábo drápał/ ábo palił. Przez lat 32 tylko raz o pozwolenie prośił/ áby mogł z domu wyniść. Przez cáły Zakonny żywot/ ná obiádách y wieczerzách/ obierał co lepſzego; czego nie koſztował/ ále miłośći Bożey ofiárował. Dar łez bárzo obfity miał/ ták iż y przy drugich/ od płáczu wſtrzymáć ſię nie mogł. Aniołow SS. widywał w oſobie nadobnych młodźieniaſzkow. Pánnę Naświętſzą widźiał ná wynioſłym tronie/ w ſzáćie złotemi gwiazdámi háftowáney. Vmárł w Meſſanie/ roku 1630/ dniá 31 Grudniá/ máiąc lat wieku ſwego 81/ á Zakonnego pożyćia 56.

Pánu Bogu Ná Cześć y Chwałę
Amen.



REIESTR
BRACIEY KOADIVTOROW
Societatis IESV świątobliwie zmárłych: ktorzy w tey Księdze opisáni są.

PRZESTROGA

Pierwsza liczbá w tym Reiestrze, folium, álbo kártę: druga liczbá, dźień mieśiącá; w ktorym ktorego szukać? vkázuie.

A

C

De Chaw

Hamart

I

K

Montál-

Sewfrid

T

Xyme-

X

Z







Oddział Konserwacji
Zbiorów BJ
2002 r.